

Ellen G. White

Prorocy i królowie

WINNICA PAŃSKA

Bóg chciał obsypać najlepszymi darami niebios wszystkich ludzi na całej ziemi. Wywiódł więc Abrahama spośród jego bałwochwalczego otoczenia i rozkazał mu zamieszkać w ziemi Kanaan. „I rzekł Pan do Abrama: Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę. A uczynię z ciebie naród wielki i będę ci błogosławił, i uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem” (1 Mojż. 12,1—2). Dla Abrahama było wielkim zaszczytem to, do czego został powołany; to, że nazwany miał być ojcem ludzi, którzy w ciągu stuleci będą strażnikami prawdy Bożej, zachowując ją dla świata, i że dzięki niemu wszystkie narody ziemi doznają błogosławieństwa, jakim ma być nadejście Mesjasza.

Ludzie zatracili nieomal wiedzę o prawdziwym Bogu. Umysły ich pograżały się w mroku bałwochwalstwa. Gwałcąc „święte, sprawiedliwe i dobre” (Rzym. 7,12) postanowienia Boże, usiłowali pogodzić je ze swymi egoistycznymi, okrutnymi celami. Ale Bóg w Swej łasce i miłosierdziu jeszcze nie pozbawił ich istnienia. Postanowił dać ludziom sposobność pojednania się z Nim poprzez Jego Kościół. Chciał, aby zasady, które objawił, stały się dzięki Jego ludowi tym, co doprowadziłyby do odrodzenia się w człowieku moralnego wizerunku Boga.

Prawo Boże musiało być wywyższone i władza Boga zachowana, a ta wielka i zaszczytna praca przypadła w udziale Izraelowi. Bóg oddzielił go od świata, aby doprowadzić do świętej prawdy. Uczynił Żydów pełnomocnikami Swego Zakonu, zlecając im szerzenie wśród ludzi wiedzy o Bogu. Tak oto światło Niebios pokonało ciemności i przyszło na świat. Rozległ się głos, wzywający ludy do porzucenia bałwochwalczych praktyk i służenia żywemu Bogu.

„Wielką siłą i ręką potężną” wywiódł Bóg lud wybrany z ziemi egipskiej (2 Mojż. 32,11). „Posłał Mojżesza sługę swego i Aarona, którego sobie wybrał. Czynili wśród nich znaki jego i cuda w ziemi Chama” (Psalm 105, 26—27). „Zgromił Morze Czerwone, tak że wyschło, i przeprowadził ich przez głębiny jak przez pustynię” (Psalm 106,9). Wydobył ich z niewoli, aby móc doprowadzić do

kraju obiecanego — kraju, który w Swej Opatrzności przygotował dla nich jako schronienie przed nieprzyjaciółmi. Chciał przywieść ich do Siebie i objąć na wieki Swymi ramionami, aby, powróciwszy do łaski i dobroci, mogli wielbić Jego Imię i otoczyć je na ziemi chwałą.

„Gdyż dziełem Pana jest lud jego, Jakub wyznaczonym mu dziedzictwem. Znalazł go w ziemi pustynnej i w bezludnym zawodzeniu pustyni. Otoczył go, doglądał go, strzegł jak źrenicy oka. Jak orzeł pobudza do lotu swoje młode, unosi się nad swymi pisklętami, rozpościera swoje skrzydła, bierze na nie młode i niesie je na lotkach swoich, tak Pan sam jeden prowadził go, nie było przy nim obcego boga” (5 Mojż. 32,9—12). Tak oto przywiódł Bóg Izraelitów do Siebie, aby mogli zamieszkać w cieniu Najwyższego. Cudownie strzeżeni przed niebezpieczeństwem w czasie przemarszu przez pustynię, dotarli ostatecznie jako naród wybrany do Ziemi Obiecanej.

Stosując formę przypowieści, Izajasz opiewał historię powołania Izraela i wszystkie jego próby stania się przedstawicielem Boga na świecie, przynoszącym owoce w każdej dobrej pracy. „Zaśpiewam mojemu ulubieńcowi ulubioną jego pieśń o jego winnicy. Ulubieniec mój miał winnicę na pagórku urodzajnym. Przekopał ją i oczyścił ją z kamieni, i zasadził w niej szlachetne szczepy. Zbudował w niej wieżę i wykuł w niej prasę, oczekiwał, że wyda szlachetne grona, lecz ona wydała złe owoce” (Izaj. 5,1—2).

Poprzez naród wybrany Bóg zamierzał obdarzyć błogosławieństwem całą ludzkość.

„Winnicą Pana zastępów” — stwierdza prorok — „jest dom izraelski, a mężowie judzcy ulubioną jego latoroślą” (Izaj. 5,7). Do tych więc ludzi skierowane były Boże wyrocznie. Lud ten był świadomy Jego wskazań i praw, wiecznych zasad prawdy, sprawiedliwości i czystości. Gdyby pozostali tym zasadom posłuszni, uniknęliby złego losu ponieważ przyczyną zniszczenia były właśnie ich grzeszne praktyki. A tak, jak wieżę w winnicy, tak Bóg umieścił w środku kraju Swoją przybytek — świątynię.

Przewodnikiem i nauczycielem był im Chrystus. Zarówno w przybytku, jak i w świątyni, Chwała Jego jaśniała pełnym bla-

skiem ponad ubłagalnią. Dla ich dobra okazywał stale bogactwo Swej miłości i cierpliwości.

Bóg przez Mojżesza wyjawiał ludziom Swoją cel i wyraźnie określił warunki ich pomyślności. „Gdyż ty jesteś świętym ludem Pana, Boga twego. Ciebie wybrał Pan, Bóg twój, spośród wszystkich ludów na ziemi, abyś był jego wyłączną własnością” (5 Mojż. 7,6). „Dzisiaj oświadczyłeś Panu, że będziesz twoim Bogiem i że będziesz chodził jego drogą, i przestrzegał jego ustaw, przykazań i praw, i słuchał jego głosu. Pan zaś oświadczył co do ciebie, że jako lud będziesz wyłączną jego własnością, jak ci obiecał, i że ty masz przestrzegać wszystkich jego przykazań. I że wywyższy cię ponad wszystkie narody, które stworzył) ku chwale, sławie i chlubie, i że będziesz świętym ludem Pana, Boga twego, jak powiedział” (5 Mojż. 26, 17—19).

Izrael miał zajmować całe, przeznaczone mu z woli Boga terytorium. Narody, które odrzuciły wiarę i służbę prawdziwemu Bogu, miały być wywłaszczone. Ale Bóg miał na celu to, ażeby przez Izraela objawić wszystkim ludziom na ziemi Swoją charakter i przyprowadzić ich do siebie. Wezwanie Ewangelii zostało rzucone całemu światu. Poprzez nauczanie i służbę ofiarniczą Chrystus miał być wyniesiony przed narodami, aby ci którzy Nań wejrzą — żyć mogli. Gdyby wszyscy, tak jak Rachab Kananejka i Rut Moabitka, odwrócili się od bałwochwalstwa i zaczęli czcić prawdziwego Boga, połączyliby się z narodem wybranym. Liczba Izraelitów wzrosłaby, Izrael poszerzałby swe granice, aż królestwo jego objęłoby cały świat.

Lecz starożytny Izrael nie spełnił Bożych nadziei. Pan oświadczył: „A przecież to Ja zasadziłem cię jako szlachetną winorośl, cały szczep prawdziwy, a jakże mi się zmieniłaś na krzew zwyrodniały, na winorośl dziką!” „Izrael jest winnym krzewem próżnym, owoc przynosi sobie”. „Teraz więc, obywatele jerozolimscy i mężowie judzcy, rozsądźcie między mną i między moją winnicą! Cóż jeszcze należało uczynić mojej winnicy, czego ja jej nie uczyniłem? Dlaczego oczekiwałem, że wyda szlachetne grona, a ona wydała złe owoce? Otóż teraz chcę wam ogłosić, co uczynię z moją winnicą: Rozbiorę jej płot, aby ją spasiono, rozwalę jej

mur, aby ją zdeptano. Zniszczę ją doszczętnie: Nie będzie przycinana ani okopywana, ale porośnie cierniem i ostem, nadto nakażę obłokom, by na nią nie spuszczały deszczu. Zaiste, winnicą Pana Zastępów jest dom izraelski, a mężowie judzcy ulubioną jego latoroślą. Oczekiwał prawa, a oto — bezprawie; sprawiedliwości, a oto — krzyk” (Jer. 2,21; Ozeasz 10,1; Izaj. 5,3—7).

Przez Mojżesza wyjawił Pan Swemu ludowi skutki niewierności. Nie dotrzymując przymierza z Bogiem lud sam wyrzekł się Jego błogosławieństw. W czasie, gdy baczone i zważano na te przestrogi, Bóg szczerze błogosławił i nagradzał naród żydowski, a za jego pośrednictwem i inne sąsiednie narody. Lecz coraz częściej w swej historii Żydzi zapominali o Bogu i tracili z oczu wszystkie przywileje, które posiadali jako Jego przedstawiciele. Zanedbywali się w służbie Bożej, jakiej od nich wymagał. Podobnie postępowali w stosunku do współtowarzyszy, pozbawiając ich religijnego kierownictwa i świętego przykładu. Chcieli sami korzystać z owocu winnicy, której byli jedynie szafarzami i rządcami. Z powodu swej chciwości spotykali się z pogardą i lekceważeniem nawet ze strony pogan. W ten sposób świat pogański nabrał mylnego wyobrażenia o charakterze Boga i o prawach Jego Królestwa.

Z ojcowską wyrozumiałością i serdecznością odnosił się Pan do Swego ludu. Prowadził go bowiem darząc łaskami, ale i odbierając je. Cierpliwie przypominał mu jego grzechy, oczekiwał poprawy i uświadomienia sobie błędów. Posłani zostali doń prorocy, aby wezwać i upomnieć gospodarzy.

Lecz ci zamiast przyjąć i usłuchać, prześladowali i mordowali ich traktując jak nieprzyjaciół. Bóg skierował jeszcze innych wysłanników, ale dręczono ich tak, jak poprzednich, z większą jeszcze nienawiścią.

Utrata łask Bożych podczas niewoli wielu nakłoniła do skruchy. Jednakże po powrocie do Ziemi Obiecanej Żydzi powtórzyli błędy poprzednich pokoleń i weszli w polityczny konflikt z sąsiednimi narodami. Prorocy, których Bóg posłał, aby położyli kres złu, potraktowani zostali tak samo wzgardliwie i podejrzliwie, jak wysłannicy z wcześniejszych lat. I tak, stulecie po stuleciu, rosły winy, rosły błędy uprawiających winnicę.

Dobre winne krzewy, zasadzone przez Boskiego Ogrodnika u stóp wzgórz Palestyny, zostały zlekceważone i usunięte przez mężów Izraela poza mury winnicy. W końcu stratowali, zdeptali winorośl, sądząc, że niszczą ją na zawsze. Gospodarz odrodził jednak winny krzew i usunął sprzed ich oczu. Posadził go znowu, lecz już po drugiej stronie winnicy i to w taki sposób, że winorośl stała się niewidoczną. Gałęzie zwisały sponad ściany i szczerp winny mógł się tam rozwijać, lecz lodyga znajdowała się już w takim miejscu, że nie leżało w mocy ludzkiej ani wyrwanie jej, ani osiągnięcie i zniszczenie.

Szczególną wartość dla dzisiejszego Kościoła Bożego na ziemi — dla tych, którzy dziś uprawiają winnicę — mają poselstwa, rady i upomnienia proroków, jasno wyrażające wieczne plany Boże dotyczące dobra ludzkości. Wyraźnie objawiona została w naukach proroków miłość Boga dla grzesznego rodzaju ludzkiego i Jego plan zbawienia. W ciągu wieków, które minęły, przedmiotem orędzia i poselstwa wysłanników Bożych dla Kościoła była właśnie historia powołania Izraela, jego sukcesy i błędy, odrodzenie i powrót do łask Bożych, odrzucenie winnicy Pana oraz stosunek do Boskich napomnień i obietnic, do Boskiego przymierza. I dziś wezwanie Boże skierowane do Jego Kościoła, do tych, którzy uprawiają winnicę jako dobrzy rolnicy, jest takie samo jak to, które już dawno wypowiedziały usta proroka: „W owym dniu będą mówić: Rozkoszna winnica, śpiewajcie o niej! Ja Pan jestem jej stróżem, nieustannie ją nawadniam, pilnuję jej dniem i nocą, aby nikt na nią się nie targnął” (Izaj. 27,2—3).

Niech więc Izrael pokłada nadzieję w Bogu. Pan i Mistrz winnicy zbiera teraz od ludzi różnych narodowości cenne owoce, na które czekał tak długo. Wkrótce przyjdzie On sam i w tym szczęśliwym dniu spełni się nareszcie wieczny Jego cel. „W dniach które idą, Jakub wypuści korzenie, Izrael zakwitnie, puści pędy i napełni cały świat płodami” (Izaj. 27,6).

SALOMON

Za panowania Dawida i Salomona Izrael stał się silnym państwem. Miał wówczas niejedną sposobność wywierania potężnego wpływu, szerząc prawdę i sprawiedliwość. Imię Boga było wówczas wywyższone i otoczone czcią. Cel, dla którego Izraelici okrzepili i stanęli mocno na gruncie Ziemi Obiecanej, zdawał się spełniać. Granice zostały przełamane, a szukający prawdy z krajów pogańskich nie odchodzili niezadowoleni; zdarzały się też nawrócenia. Kościół Boży na ziemi utwierdzał się, rozwijał i coraz większego nabierał znaczenia.

Salomon był królem wybranym i namaszczone w ostatnich latach życia ojca — Dawida, który abdykował na jego korzyść. Wczesne życie Salomona pełne było blasku, nadziei i zapowiedzi dobrej przyszłości. Bóg chciał, aby Salomon cieszył się coraz większą chwałą i potęgą, aby, bliżej poznawszy naturę Boga, natchnął lud i skłonił go do wypełnienia tego wszystkiego, do czego zobowiązywała rola nosiciela prawdy Bożej.

Dawid wiedział, że było Bożym celem wzniosłym i związanym z Izraelem, aby zarówno władcy, jak lud, nieustannie czuwali nad osiągnięciem zamierzonego poziomu, wytkniętego przez Boga. Wiedział, że chcąc sprostać temu zaszczytnemu powołaniu, jego syn Salomon, młody władca, musi być nie żołnierzem, nie politykiem, nie możnowładcą, lecz przede wszystkim mężnym, dobrym człowiekiem, wytrwałym nauczycielem sprawiedliwości, a nadto wzorem wierności.

W duchu gorliwości, zapału i z poczuciem odpowiedzialności kształcił Dawid Salomona, każąc być mu ludzkim i szlachetnym, łaskawym, kochającym, uczynnym i uprzejmym zwierzchnikiem, przyzwyczajwszy go w stosunkach ze wszystkimi narodami czcić i wynosić imię Boże, okazywać piękno świętości. Wiele prób i doświadczeń musiał Dawid przeżyć w swym życiu, nim nauczył się cenić owe cnoty. Oto słowa wypowiedziane na łożu śmierci do Salomona: „Mówił Bóg Izraela, przemówiła do mnie opoka Izra-

ela: kto sprawiedliwie panuje nad ludźmi, kto panuje w bojaźni Bożej, jest jak brzask poranku, gdy słońce poranne wschodzi na bezchmurnym niebie, jak deszcz, który sprawia, że ruń wychodzi z ziemi” (II Samuela 23,3.4).

Spełniając pochodzącą z natchnienia Bożego wolę ojca, miał Salomon panować tak, aby jego rządy były rządami sprawiedliwości, jak o tym wspomina Psalm siedemdziesiąty drugi:

„Boże! Daj królowi prawa swoje
I sprawiedliwość swoją synowi królewskiemu,
Aby sądził lud twój sprawiedliwie,
A ubogich twoich wedle prawa!
Niech góry przyniosą ludowi pokój,
A pagórki sprawiedliwość!
Niechaj sądzi ubogich ludu, wybawi biednych,
Ale niech zdepcze ciemężyciela.
Niech boją się ciebie, póki słońce
I póki księżyc świecić będzie, z pokolenia w pokolenie.
Niech będzie jak deszcz, który pada na łąkę skoszoną.
Jak ulewa zraszająca ziemię!
Niech zakwitnie sprawiedliwość za dni jego
I obfitość pokoju, póki stanie księżyc!
Niech panuje od morza do morza
I od Rzeki aż do krańców ziemi!
Niech przed nim zegną kolana przeciwnicy,
A nieprzyjaciele jego niech proch liżą!
Królowie Tarsyz i wysp niech przynoszą dary,
Królowie Saby i Seby niech złożą daninę!
Niech oddają pokłon wszyscy królowie,
Niech mu służą wszystkie narody!
Bo ocali biedaka, który woła o ratunek,
I ubogiego, który nie ma pomocy.
Zlituje się nad nędzarzem i biednym
I wybawi dusze biednych.
Z ucisku i gwałtu wyzwoli ich życie,
Bo krew ich jest droga w oczach jego.

Niech więc żyje i niechaj mu składają złoto z Saby,
Niech zawsze modlą się za niego!
Niech każdego dnia mu błogosławią!
Niech będzie nadmiar zboża w kraju,
Aż po szczyty gór,
Niech zaszumi jak Liban plon jego,
Niech zakwitną mieszkańcy miasta jak trawa polna.
Niech imię jego trwa wiecznie,
Niech imię jego kwitnie, póki świeci słońce!
Niech ludzie błogosławią się nim wzajemnie!
Niech sławią go wszystkie narody!
Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela,
Który sam jeden czyni cuda!
I niech będzie chwalebne imię jego błogosławione na wieki,
A cała ziemia niech będzie pełna chwały jego!
Amen, Amen”.

W swej młodości Salomon potwierdził, że wybór i decyzja Dawida pokrywa się z jego własną decyzją. Przez wiele lat postępował sprawiedliwie i w taki sposób, że życie jego cechowała pilność i całkowite posłuszeństwo Bożym rozkazom. We wczesnych latach panowania udał się wraz z doradcami na wyżynę Gibeon, gdzie znajdował się przybytek wzniesiony jeszcze na pustyni i tam zjednoczył się z wybranymi doradcami, pułkownikami, rotmistrzami, sędziami, przełożonymi Izraela i przedniejszymi domami ojcowskimi w składaniu ofiar Bogu i poświęceniu się służbie Bożej (II Kronik 1,2). Pojmując wielkość swych obowiązków związanych z królewskim urzędem, Salomon wiedział, że chcąc dźwigać to ciężkie brzemie, musi poszukać Źródła Mądrości, jeżeli ma być przyjęte dzieło, za które ponosi odpowiedzialność. To właśnie skłoniło go do wezwania wszystkich doradców, aby zjednoczyli się z nim w sercu i zapewnili o przyjęciu przez siebie Boga.

Ponad wszelkie dobra ziemskie pragnął król mądrości i zrozumienia tego, jak ma wykonać pracę zleconą przez Boga. Pragnął bystrości umysłu, wielkości i czułości serca, wrażliwości ducha.

Tej nocy Pan pojawił się Salomonowi we śnie i powiedział: „Proś, co ci mam dać?”. Młody i niedoświadczony władca dał wówczas wyraz swemu uczuciu bezradności i pragnieniu otrzymania pomocy: „Ty okazałeś twemu słudze Dawidowi, mojemu ojcu, wielką łaskę, dlatego, że postępował przed tobą wiernie, sprawiedliwie i w prawości serca i zachowałeś dla niego tę wielką łaskę, że dałeś mu syna, który zasiadł na jego tronie jak to jest dzisiaj. Teraz tedy Panie, Boże mój, Ty ustanowiłeś królem twego sługę w miejsce Dawida, mojego ojca, ja zaś jestem jeszcze bardzo młody i nie wiem, jak należy postępować. A twój sługa jest pośród twójgo ludu, który wybrałeś, ludu licznego, który trudno dokładnie zliczyć z powodu wielkiej jego ilości. Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten twój ogromny lud?

I podobało się to Panu, że Salomon prosi o taką rzecz.

Toteż rzekł Bóg do niego: Dlatego, że o taką rzecz prosiłeś, a nie prosiłeś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosiłeś dla siebie o bogactwo, ani nie prosiłeś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosiłeś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu, przeto uczynię zgodnie z twoim życzeniem: Oto daję ci serce mądre i rozumne, że takiego jak ty jeszcze nie było przed tobą i takiego jak ty również po tobie nie będzie. Oprócz tego daję ci to, o co nie prosiłeś, a więc bogactwo, jako też sławę, tak iż takiego jak ty męża nie będzie między królami po wszystkie dni twoje.

A jeżeli chodzić będziesz moimi drogami, przestrzegając moich ustaw i przykazań, jak chodził Dawid, twój ojciec, przedłużę twoje dni” (I Król. 3,5—14; II Kronik 1,7—12)

Bóg obiecał Salomonowi, że tak jak był z Dawidem, tak samo będzie z nim. Gdyby król „chodził przed Panem w prawości ducha”, starał się czynić to, czego Bóg zażąda, tron jego stałby się trwałym, a jego panowanie oznaczałoby wyniesienie Izraela jako „mądrego i rozumnego ludu”, światła dla ościennych narodów (5 Mojż. 4,6).

Język, jakiego używa Salomon modląc się do Boga przed starym ołtarzem w Gibeon ukazuje jego pokorę i coraz silniejsze pragnienie oddania Bogu czci. Salomon wyznał, że bez Bożej pomo-

cy i rady będzie bezsilny jak małe dziecko, nie uniesie ciężącej na nim odpowiedzialności. Wiedział, że brak mu jeszcze rozsądku i zdolności rozpoznawania tego, co dobre a co złe. Dlatego właśnie czuł tak wielką potrzebę szukania mądrości u Boga. W jego sercu nie było egoistycznej chęci zdobycia jej tylko po to, ażeby wynieść się ponad innych. Pragnął wypełnić wiernie, uczciwie i rzetelnie obowiązki na nim ciężące i wybrał taki właśnie dar, który jeszcze za jego panowania uświetniłby chwałę Bożą. Nigdy Salomon nie był tak bogaty, tak mądry czy tak prawdziwie wielki jak wówczas, gdy wyznawał: „jestem jeszcze bardzo młody i nie wiem, jak należy postępować” (I Król. 3,7).

Ci, którzy dziś cieszą się zaufaniem i zajmują odpowiedzialne stanowiska, powinni wiele się nauczyć z modlitwy Salomona. Im wyższą człowiek zajmuje pozycję, wyższe stanowisko, tym większa na nim ciężą odpowiedzialność, tym szerszy wywierać powinien wpływ i tym większa winna być jego potrzeba zależności od Boga. Powinien zawsze pamiętać, że z wezwaniem do czynu łączy się wezwanie do współdziałania z ludźmi. Trzeba więc umieć stanąć przed Bogiem jako uczeń. Samo stanowisko nie daje jeszcze doskonałości czy świętości charakteru.

Człowiek staje się prawdziwie wielkim poprzez okazanie czci Bogu i posłuszeństwu — Jego przykazaniom.

Bóg, któremu służymy, nie ma względu na osoby. Ten, który dał Salomonowi ducha mądrości i rozsądku, chce obdarować Swe dzieci nadal w ten sam sposób, a więc i w dniach dzisiejszych. Przecież słowa jego mówią: „A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypoiminania, a będzie mu dana” (List Jakuba 1,5).

Skoro dźwigający brzemię odpowiedzialności pragnie bardziej mądrości niż władzy i rozgłosu, będzie zaspokojony w swym dążeniu. I tak oto każdy uczyć się będzie od Boskiego Nauczyciela nie tylko co ma robić, ale w jaki sposób postępować, aby uzyskać Bożą aprobatę.

Tak długo, jak długo pozostanie uświęconym człowiekiem, którego Bóg obdarzył rozumem i zdolnością rozpoznawania, nie będzie on zbyt pochopnie pragnął wysokiego stanowiska ani tego

manifestował; nie będzie również szukał władzy i kierowniczej funkcji. Ludzie z konieczności muszą ponosić odpowiedzialność, lecz zamiast walczyć o władzę, ten, który jest prawdziwym przywódcą, będzie modlił się o rozum, będzie pragnął całym sercem pojąć różnicę między dobrem i złem.

Ścieżka ludzi, mających stać się przywódcami, nie jest łatwa. Ale we wszystkich trudnych okolicznościach szukać powinni oparcia w modlitwie, nie zapominać nigdy o konieczności czerpania pełnymi garściami z wielkiego źródła Mądrości. Pokrzepieni i oświeceni przez Mistrza będą mogli mocno oprzeć się zgubnym wpływom i w lot odróżnić ziarno od plew, prawdę od kłamstwa, dobro od zła. Będą oni aprobować to, co Bóg aprobuje i z całą mocą przeciwdziałać wprowadzeniu złych czy fałszywych doktryn i teorii do Jego dzieła.

Bóg obdarzył Salomona mądrością, której pragnął on bardziej niż zaszczytów, bogactw czy długiego życia. Jego prośba o bystry umysł, o wielkie serce i o tkliwość ducha została wysłuchana.

„Dał też Bóg Salomonowi bardzo wielką mądrość i roztropność, nadto rozum tak rozległy jak piasek nad brzegiem morza. A mądrość Salomona przewyższała mądrość wszystkich ludzi Wschodu i całą mądrość Egiptu. Był on mędrszy niż wszyscy ludzie... jego sława dotarła do wszystkich okolicznych narodów” (I Król. 4,29—31).

„(...) wszyscy Izraelici... nabrali szacunku dla króla, wiedzieli bowiem, że jest w nim mądrość Boża do wymierzania sprawiedliwości” (I Król. 3,28).

Serca ludu zwróciły się ku Salomonowi i tak, jak poprzednio wszyscy byli posłuszni Dawidowi, tak teraz przyrzekli posłuszeństwo nowemu królowi.

„Salomon, syn Dawida, umocnił się potem w swoim królestwie, a Pan, Bóg jego, był z nim i nader go wywyższył” (II Kronik 1,1).

Życie Salomona znamionowało w ciągu wielu lat nabożność, prawość i całkowite posłuszeństwo Bożym wskazaniom. Była to twarda i niewzruszona zasada postępowania. Kierował się nią we

wszystkich ważnych poczynaniach i zawsze zdołał rozwiązać za-
wiłe sprawy związane z królestwem. Wszystkie jego wielkie dzie-
ła, wspaniałe budynki i roboty publiczne zorganizowane we wcze-
snych latach sprawowania rządów, energia, pobożność, prawość
i wielkoduszność objawione w słowie i czynie, rozsądek i mą-
drość, spowodowały szacunek i lojalność poddanych a uznanie
i podziw władców wielu innych krajów.

Podczas pierwszego okresu rządów Salomona imię Boga znaj-
dowało się w wielkim poważaniu. Mądrość i prawość króla były
dla wszystkich narodów najlepszym świadectwem doskonałości
cech natury Boga, któremu służył Salomon.

W tym czasie Izrael był rzeczywiście światłem. świata, uka-
zującym całą wielkość Boga. Prawdziwa chwała i blask wczesne-
go okresu panowania Salomona nie leży więc w żądzy mądrości,
w legendarnych bogactwach, w potędze, sławie i rozgłosie, lecz
w szacunku i czci, jakimi otoczył on imię Boże, mądrze wykorzy-
stując dar Niebios.

Gdy mijały lata i sława Salomona zaczęła coraz bardziej ro-
snąć, król starał się uczcić Boga, dodając do tego swą siłę umysłu,
moc ducha oraz błogosławieństwa, które nań spłynęły. Nikt od
niego lepiej nie pojmował, że to dzięki Wszechmocnemu dostąpił
tak niezmiernej mądrości, siły i zrozumienia wszystkiego. Dary
te zostały mu udzielone po to, aby mógł przekazać światu wiedzę
o Królu królów.

Salomon interesował się szczególnie historią naturalną, ale
jego poszukiwania nie kończyły się na żadnej gałęzi, wiedzy. Po-
przez wytrwałe i wnikliwe studia przyrodnicze, przez obserwo-
wanie wszystkich stworzeń pojął on jasno zamiary Stworzyciela.
W siłach natury, w świecie minerałów i zwierząt, w każdym drze-
wie, krzewie i kwiecie dostrzegał objawienie się Bożej mądrości.
Pragnął uczyć się jeszcze więcej. Stopniowo wzrastała jego wie-
dza o Bogu i miłość ku Niemu.

Natchniona przez Pana mądrość Salomona znalazła wyraz
w jego pieśniach pochwalnych oraz licznych przypowieściach.
„Ułożył on trzy tysiące przypowieści i tysiąc pięć pieśni. Mówił
on w nich o drzewach, począwszy od cedru, który rośnie w Li-

banie, aż do hizopu, który wyrasta z muru; mówił o zwierzętach i ptakach, o płazach i o rybach” (1 Król. 4,32.33).

W przypowieściach i przysłowiach Salomona znalazły wyraz zasady świętego życia i wzniosłej etyki, zasady pochodzące z niebios i prowadzące ku dobroci, zasady, które powinny rządzić i kierować każdym uczynkiem. Szerokie stosowanie i powszechna znajomość tych praw uczyniły wczesne panowanie Salomona okresem moralnego wzlotu i materialnego dobrobytu. Król był przeświadczony, że wszystkim zaszczyt i chwała należne są Bogu.

„Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość; mąż który nabrał rozumu; gdyż nabyć ją jest lepiej niż nabyć srebro i zdobyć ją znaczy więcej niż złoto. Jest cenniejsza niż perły, a żadne klejnoty nie dorównają jej wartości. W jej prawicy jest długie życie, a w jej lewicy bogactwo i chwała. Jej drogi są drogami rozkoszy, a wszystkie jej ścieżki wiedą do pokoju. Jest drzewem życia dla tych, którzy się jej uchwycili, a ci, którzy się jej trzymają, są uważani za szczęśliwych” (Przyp. 3,13—18).

„Początek mądrości jest taki: Nabywaj mądrości, i za wszystko, co masz, nabywaj rozumu!” (Przyp. 4,7) „Początkiem mądrości jest bo jaźń Pana; Wszyscy którzy ją okazują, są prawdziwie mądrzy. Chwała jego trwa na wieki” (Psalm 111,10).

„Bać się Pana — znaczy nienawidzić zła; nienawidzę buty i pychy, złych postępów oraz przewrotnej mowy” (Przyp. 8,13).

O, gdyby w późniejszych latach Salomon miał na względzie te cudowne słowa mądrości! Gdyby on, który rzekł: „Wargi mędrców rozsiewają wiedzę” (Przyp. 15,7) i który sam nauczał, że królowie ziemi mają otoczyć Króla królów czcią, jaką pragnęliby obdarzyć ziemskiego władcę, sam nie uległ nigdy „przewrotnym ustom”, „w pysze i zarozumiałości” nie sięgałby po chwałę należną jedynie Bogu!

ŚWIĄTYNIA I JEJ OFIAROWANIE

Salomon mądrze realizował długo pielęgnowany przez Dawida plan wzniesienia Panu świątyni. W ciągu siedmiu lat pełno było w Jerozolimie robotników zatrudnionych przy niwelowaniu terenu, zakładaniu fundamentów i wznoszeniu wielkich murów. Były tam „kamienie wielkie, kamienie drogie i kamienie ciosane”. (I Król. 5,17) Nadawano kształt ciężkim bryłom, przyniesionym z lasów libańskich. Wznoszono wspaniałą przybytek Pański.

Jednocześnie z przygotowaniem budulca, do czego potrzebna była siła tysięcy ludzi, postępowała naprzód praca rękodzielnicza przy urządzaniu wnętrza świątyni. Kierował nią Churam z Tyru, „mąż mądry i roztropny.” Znał się ona na „obróbce złota i srebra, spiżu i żelaza, kamieni i drewna, purpury i niebieskiej purpury, bisioru i szkarłatu oraz na wszelkim snycerstwie” (II Kronik 2,13—14).

Podobnie jak na górze Moria, tak i tu, bez hałasu, z kamienia ociosanego w innym miejscu, wznoszono tę budowlę. „W czasie budowy w świątyni nie było słycać w niej młotów czy siekier, w ogóle żadnego narzędzia żelaznego” (I Król. 6,7).

Zgodnie z wolą Dawida, wyjawioną synowi, wykonywano wszystko z najlepszego materiału, „wszystko naczynie, które należało do domu Bożego.” Był tam złoty ołtarz do kadzenia i stół na chleby pokładne, świecznik i lampy potrzebne w miejscu świętego kultu do służby kapłańskiej, „i to ze złota najwyższej próby” (II Kronik 4,21).

„Król zaś kazał je odlewać w formach glinianych w dolinie nadjordańskiej między Sukkot a Sereda” (II Kronik 4,17) — czytamy o meblach z brązu, o ołtarzu ofiarnym, o wielkiej wannie, spoczywającej na dwunastu miedzianych wołach. Wszystkiego było dostatek i niczego nie brakowało.

Niezwykłej piękności i nieporównywalnego blasku był budynek świątynny, który wznosił Salomon i jego współtowarzysze

na chwałę Boga. Wyłożony drogocennymi kamieniami, otoczony szerokimi dziedzińcami ze wspinałym doń dostępem, ograniczony rzeźbionym cedrem i suto ozdobiony złotem — budynek świątynny był symbolem żywego kościoła Bożego na ziemi. Wznosił się przez całe stulecia, pozostając w zgodzie z modelem Bożym. Świątynię tę zbudowano z materiałów takich, jak „złoto, srebro, drogie kamienie”, z „kolumn wyciosanych, zdobiących świątynię” (I Kor. 3,12; Psalm 144,12).

W duchowej świątyni Chrystus jest „kamieniem węgielnym, na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu” (Efez. 2,20—21).

W końcu świątynia planowana przez króla Dawida i wybudowana przez jego syna Salomona była gotowa. „Pomyślnie wykonał wszystko, co umyślił w swoim sercu, aby uczynić w świątyni Pańskiej” (I Kron. 7,11). A teraz, chcąc uczynić z palacu to, czego tak gorąco pragnął Dawid, chcąc rzeczywiście uwieńczyć górę Moria miejscem przeznaczonym dla Boga, „gdyż nie dla człowieka jest dom ten przeznaczony, ale dla Pana, Boga” (2 Kron. 29,1), należało jeszcze dokonać uroczystości formalnego, uroczystego poświęcenia tego przybytku Wszechmocnemu i Jego czci.

Miejsce, na którym wzniesiono świątynię, uważano od dawna za święte. To tutaj właśnie Abraham, ojciec wierzących, objawił swą wolę oddania jedyne go syna na ofiarę Wszechmogącemu. Tutaj Bóg odnowił z Abrahamem przymierze błogosławieństwa, zawierające chwalebny obietnicę mesjańską o odkupieniu rodu ludzkiego przez ofiarę Syna Najwyższego (zobacz: I Mojż. 22,9.16—18). To w tym miejscu Dawid składał Bogu ofiary całopalne i ofiary pokoju; tu ujrzał anioła zniszczenia i tu Bóg go wysłuchał, spuściwszy ogień z nieba na ołtarz całopalenia (zobacz: I Kron. 21). Teraz więc ponownie czciciele Boga zebrali się w tym miejscu, aby spotkać się ze swym Panem i odnowić więzy swego z Nim przymierza.

Na poświęcenie wybrano najlepszy czas — siódmy miesiąc, kiedy to lud ze wszystkich części królestwa mógł przybyć do Jerozolimy dla uczczenia Święta Namiotów. Święto to było zawsze okazją do radości. Prace przy żniwach kończyły się, a nie rozpo-

częły się jeszcze trudy i znoje nowego roku. Ludzie wolni od codziennych trosk mogli się całkowicie oddać radosnemu upojeniu tych świętych, cudownych godzin.

W oznaczonym czasie zastępy Izraela wraz z licznymi reprezentantami obcych narodów zgromadziły się na dziedzińcu świątynnym. Był to niezwykle obraz chwały i świetności. Salomon przybył ze starszymi Izraela z innej części miasta, skąd kazał przynieść arkę przymierza. Z wyżyny Gibeon przeniesiony został starożytny „Namiot Zgromadzenia i wszystkie święte naczynia, jakie były w namiocie” (2 Kron. 5,5), a wraz z nimi wszelkie pamiątki i upragnione, drogocenne przedmioty z czasów wędrówki Izraela po pustyni. Teraz stał już odpowiedni, wygodny dom wzniesiony po to, aby było gdzie te przedmioty umieścić.

Przenosząc do przybytku świętą arkę, zawierającą dwie kamienne tablice z wypisanym na nich przez Boga Dekalogiem, Salomon poszedł za wskazaniem swego ojca Dawida. Ze śpiewem, muzyką i nadzwyczaj uroczyście „kapłani umieścili Skrzynię Przymierza Pańskiego na miejscu jej w tylnej komnacie świątyni, w miejscu najświętszym pod skrzydłami cherubinów” (II Kronik 5,7).

A potem kapłani wyszli z wewnętrznego sanktuarium i zajęli przeznaczone dla siebie miejsca. Śpiewacy — Lewici w białych szatach z cymbałami, harfami i psalmami po wschodniej stronie ołtarza, a przy nich stu dwudziestu grających na trąbach kapłanów (Patrz: II Kronik 5,12).

„I trębacze, i chórzyści mieli jak jeden mąż i jednym głosem zaintonować pieśń chwały i dziękczynienia Panu — gdy więc wzbił się głos trąb i cymbałów i innych instrumentów do wtóru pieśni pochwalnej dla Pana, że jest dobry i że na wieki trwa łaska jego, świątynia, to jest świątynia Pana, napełniła się obłokiem, tak iż kapłani nie mogli tam ustać, aby pełnić swoją służbę, z powodu tego obłoku, gdyż świątynię Bożą napełniła chwała Pana” (II Kronik 5,13—14).

Odpowiadając na ten znak, Salomon rzekł: „Panie, który postanowiłeś zamieszkać w mroku! Ja zbudowałem ci ten dom na przybytek, siedzibę, abys tu mieszkał na wieki” (II Kronik 6,2).

„Pan jest królem, drżą ludy,
Siedzi na cherubach, ziemia się chwieje.
Wielki jest Pan na Syjonie
I wyniesiony nad wszystkie ludy.
Niech wielbią imię twoje wielkie i straszne;
On jest święty!
Potężny jest król, który miłuje prawo;
Tyś ustanowił, co prawe,
Ty sprawujesz sądy i sprawiedliwość w Jakubie.
Wysławiajcie Pana, Boga naszego,
I oddajcie pokłon u podnóżka stóp jego!
On jest święty!”

W środku dziedzińca stało podwyższenie ze spiżu; „miało ono pięć łokci długości, pięć łokci szerokości i trzy łokcie wysokości”. Salomon, wstąpiwszy nań, wznosił ręce i błogosławił liczną rzeszę przed sobą, „podczas gdy całe zgromadzenie izraelskie stało” (II Kronik 6,13.3).

„Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela”, wołał Salomon, „który spełnił to, co wyrzekł ustami swoimi do Dawida, ojca mego: (...) wybrałem Jeruzalem, aby w nim było imię moje” (II Kronik 6.4.6).

Potem król uklęknął na tym podwyższeniu i słyszał go cały lud, gdy w modlitwie swej oddawał Panu świątynię. Wzniósł przy tym ręce ku niebu, gdy zgromadzenie pochyliło głowy. „I rzekł: Panie, Boże Izraela! Nie ma ani na niebie, ani na ziemi takiego Boga, jak Ty, który dotrzymujesz przymierza i stosujesz łaską wobec sług swoich, którzy z całego serca ciebie się trzymają.”

„Lecz czy naprawdę zamieszka Bóg z człowiekiem na ziemi? Oto niebios a niebios niebiosa nie mogą cię ogarnąć, a cóż dopiero ten przybytek, który zbudowałem?! Wejrzyj na modlitwę swojego sługi i’ na jego błaganie, Panie, Boże mój, wysłuchaj donośnej modlitwy, jaką twój sługa zanosí do ciebie. Niechaj oczy twoje otwarte będą nad tym przybytkiem dniem i nocą, nad tym miejscem, o którym powiedziałaś: Tam będzie imię moje, abys wysłuchiwał modlitwy, jaką twój sługa będzie zanosíł na tym miejscu. Zechciej wysłuchać błagań twego sługi i twego ludu izraelskiego, z jakimi

przystępują do tego miejsca; tak, wysłuchaj z miejsca, gdzie przebywasz, z niebios, a wysłuchując, racz odpuścić.”

„Jeśliby twój lud izraelski został pobity przez nieprzyjaciela za to, że zgrzeszył przeciwko tobie, lecz potem nawrócą się i wyznają twoje imię, i będą się modlić i błagać cię w tym przybytku, to Ty usłysz z niebios i odpuść grzech twojego ludu izraelskiego, i pozwól im mieszkać w ziemi, którą dałeś im i ich ojcom.

Gdy niebiosą będą zamknięte i nie będzie deszczu, dlatego że zgrzeszyli przed tobą, lecz potem będą się modlić na tym miejscu i wyznawać twoje imię, i odwrócą się od swojego grzechu, gdyż ich poniżyłeś, to Ty usłysz z niebios i odpuść grzech twoich sług i twojego ludu izraelskiego, bo Ty uczysz ich drogi dobrej, jaką mają kroczyć; więc spuścisz potem deszcz na twoją ziemię, którą dałeś swojemu ludowi, w dziedziczne posiadanie.

A gdy nastanie głód w ziemi i gdy przyjdzie zaraza, śnieć, rdza, szarańcza, robactwo, gdy jego nieprzyjaciele udręcą go w którymś z miast jego ziemi, gdy nastanie jakakolwiek plaga, jakakolwiek choroba, tedy wszelką modlitwę, wszelkie błaganie, jakiegokolwiek wypowie każdy człowiek i cały twój lud izraelski, kto tylko odczytuje to jako swój cios i swoją boleść, i wzniesie swoje dłonie ku temu przybytkowi, racz Ty wysłuchać z niebios, z miejsca, gdzie mieszkasz, i odpuścić, i dać każdemu według jego postępów jak Ty znasz jego serce... aby się ciebie bali i chodzili twoimi drogami po dni swojego życia na ziemi, którą dałeś naszym ojcom.

A także gdy przyjdzie cudzoziemiec, który nie należy do ludu twojego izraelskiego, z ziemi dalekiej, ze względu na wielkie twoje imię i można twoją rękę i twoje ramię wyciągnięte, gdy tedy przyjdą i będą się modlić w tym przybytku, Ty racz wysłuchać z niebios, z miejsca, gdzie mieszkasz, i spełnić to wszystko, o co woła do ciebie ten cudzoziemiec, ażeby poznały wszystkie ludy ziemi twoje imię i bały się ciebie jak twój lud izraelski, i aby wiedziały, że twoje Imię jest wypowiedane w tym przybytku, który zbudowałem.

Gdy wyruszy twój lud na wojnę przeciwko swym nieprzyjaciołom, drogą, w którą Ty ich wyślesz, i będą się modlić do ciebie

zwrócić w stronę tego miasta, który wybrałeś, i przybytku, który ja zbudowałem dla imienia twego, Ty racz wysłuchać z niebios ich modlitwę i ich błaganie i uznać ich prawo.

Lecz jeśli by zgrzeszyli przeciwko tobie gdyż nie ma człowieka, który by nie zgrzeszył — i ty, rozgniewawszy się na nich wydałbyś ich w ręce nieprzyjaciela i uprowadziliby ich zaborcy jako jeńców do ziemi dalekiej czy bliskiej i wzięliby to sobie do serca w ziemi, do której zostali uprowadzeni, i nawróciliby się, i władaliby ciebie w ziemi, do której zostali uprowadzeni, mówiąc: Zgrzeszyliśmy i zawiniliśmy, i staliśmy się bezbożnymi, i nawróciliby się do ciebie z całego swego serca i z całej swojej duszy w ziemi, do której zostali uprowadzeni, i modliliby się zwrócić w stronę swojej ziemi, którą dałeś ich ojcom, i miasta, które wybrałeś, i przybytku, który zbudowałem dla twego imienia, Ty racz wysłuchać z niebios, z miejsca, gdzie mieszkasz, ich modlitwy i ich błaganie i uznać ich prawo, i odpuść twojemu ludowi to, czym zgrzeszyli przeciwko tobie

Niechaj tedy teraz, Boże mój, będą oczy twoje otwarte, a uszy twoje uważne na modlitwę w tym miejscu. A teraz, Panie, Boże, powstań i przyjdź do miejsca swego odpocznienia, Ty i Skrzyżnia Twojej Mocy, twoi kapłani, Panie, Boże, niech się przyobleką w zbawienie, a twoi nabożni niech się radują dobrem, Panie, Boże, nie odwracaj się od pomazańca swego, pomnij na łaski okazane Dawidowi, twemu słudze” (2 Kron. 6,14—42).

A gdy Salomon dokończył modlitwy, „spadł ogień z niebios i strawił ofiarę całopalną i ofiary rzeźne”. Kapłani nie mogli wówczas przestąpić progu, ponieważ „chwała Pańska wypełniła świątynię Pańską”. „Wszyscy synowie izraelscy zaś, widząc ogień spadający i chwałę Pańską nad świątynią, przyklęknęli twarzą do ziemi na posadzce i oddali pokłon, wysławiając Pana, że jest dobry i że na wieki trwa łaska jego”.

Wówczas, zarówno król, jak i lud, składać zaczęli ofiary przeznaczone Bogu; „w ten sposób poświęcili, król i cały lud, świątynię Bożą” (2 Kron. 7,1—5). Przez siedem dni gromadzili się wierzni ze wszystkich stron królestwa, „od miejsca, gdzie się idzie do Chamać, aż po Rzekę Egipską”. Było tam „ogromne zgromadzenie

ludu” i święcono tę uroczystość radośnie. Następny tydzień minął szczęśliwym rzeszom pod znakiem Święta Namiotów. Po zakończeniu wszystkich ceremonii lud wracał do swych domów „radosny i dobrej myśli z powodu dobroci, jaką Pan okazał Dawidowi i Salomonowi oraz Izraelowi, swojemu ludowi” (2 Kron. 7,8.10).

Król uczynił wszystko, co leżało w jego mocy, aby skłonić ludzi do całkowitego poświęcenia się Bogu i Jego służbie, do wyśławiania Jego świętego imienia. I znów, podobnie jak na wyżynie Gibeon w okresie jego wczesnego panowania, nocą ukazał się Salomonowi Bóg. Władca Izraela usłyszał od Pana słowa poselstwa: „Wysłuchałem twojej modlitwy i wybrałem sobie miejsce to na dom ofiarny. Gdy zamknę niebiosy, tak iż nie będzie deszczu, albo gdy każę szarańczy, aby objadła ziemię, albo gdy ześlę zarazę, i ukorzy się mój lud, który jest nazwany moim imieniem, i będą się modlić, i szukać mojego oblicza, i odwrócić się od swoich złych dróg, to Ja wysłucham, i odpuszczę ich grzechy i ich ziemię uzdrowię. i będą moje oczy otwarte, i moje uszy uważne na modlitwę w tym miejscu zanoszoną. Bo oto wybrałem i poświęciłem tę świątynię, aby tam było moje imię na wieki, i moje oczy, i moje serce tam będą skierowane po wszystkie dni” (II Kronik 7,12—16).

Gdyby Izrael wytrwał w prawdzie i wierności wobec Boga, ów sławny gmach stałby na wieki jako znak niezmiennej przychylności Pańskiej dla wybranego narodu. Bóg bowiem zapowiedział: „Cudzoziemców zaś, którzy przystali do Pana, aby mu służyć i aby miłować imię Pana, być jego sługami, wszystkich, którzy przestrzegają sabatu, nie bezczeszcząc go, i trzymają się mojego przymierza, wprowadzę na moją świętą górę i sprawię im radość w moim domu modlitwy. Ich całopalenia i ich rzeźne ofiary będą mi miłe na moim ołtarzu, gdyż mój dom będzie zwany domem modlitwy dla wszystkich ludów” (Izajasz 56,6.7).

W związku i tymi zapewnieniami Pan wyjawiał Salomonowi zakres jego obowiązków królewskich i wskazał drogę postępowania. Powiedział: „Jeśli tedy będziesz postępował wobec mnie tak, jak postępował Dawid, twój ojciec, czyniąc wszystko, co ci nakażalem, i przestrzegając moich przykazań i ustaw, utwierdzę tron

twojego królestwa, jak sprzymierzyłem się z Dawidem, twoim ojcem, mówiąc: Nie braknie ci męskiego potomka na władcę w Izraelu” (II Kronik 7,17—18).

Gdyby Salomon nadal w pokorze sprawował służbę Bożą, jego wielkie i wpływowe królestwo oddziaływałoby w sposób jak najbardziej dodatni na wszystkie otaczające narody. Tak właśnie działo się za panowania jego ojca, Dawida, i we wczesnym okresie jego ojca, Dawida, i we wczesnym okresie jego własnych rządów, obfitujących w mądre myśli i wspaniałe czyny. Przewidując pokusy, które rodzi powodzenie i światowe uznanie, Bóg ostrzegł Salomona przed groźbą odstępstwa i wyjawiał mu straszliwe skutki grzechu. Pan zapowiedział, że nawet przepiękną świątynię, dopiero co poświęconą, uczyni „osnową przypowieści i przedmiotem drwin u wszystkich ludów, jeżeli Izraelici opuszczą Pana, Boga swoich ojców” i popadną w bałwochwalstwo (II Kronik 7,20.22).

Pokrzepiony na sercu i głęboko wzruszony tym orędziem, które było odpowiedzią nieba na jego modlitwę słyszaną przez cały naród, Salomon wstąpił teraz w nowy okres swego życia. Był to bowiem czas, kiedy „wszyscy królowie ziemi pragnęli zbliżyć się do Salomona, aby słuchać jego mądrości, jaką Bóg włożył w jego serce” (II Kronik 9,23).

Przybywali więc zewsząd, aby obserwować jego sposób sprawowania rządów i radzić się w trudniejszych kwestiach państwowych. Ludzie ci, gdy składali wizytę Salomonowi, dowiadywali się od niego prawdy o Jahwe — Stwórcy wszelkich rzeczy. Powracali do domów z większą znajomością prawdy o Bogu Izraela, Jego miłości wobec ludzi. W dziełach natury dostrzegali teraz wyraz Jego uczucia i objawienie Jego charakteru, a wielu z nich zaczęło Go czcić jako swego Boga.

Znamienną była pokora Salomona z czasów, gdy rozpoczął sprawować swój urząd, gdy przyznał przed Panem: „Jestem jeszcze bardzo młody” (I Król. 3,7). Widoczną była jego miłość, głęboki szacunek dla sprawy Bożej, uwielbienie dla nieskończonego Stwórcy, wstręt zaś do samolubstwa. Te wszystkie cechy jego charakteru, tak warte naśladowania, objawiły się podczas służby związanej ze wznoszeniem świątyni, w czasie, gdy kornie kłę-

cząc, poświęcał ją Bogu w modlitwie. I dzisiejsi wyznawcy Chrystusa powinni wystrzegać się utraty szacunku i bojaźni Bożej.

Pismo Święte uczy ludzi, jak powinni zbliżać się do swego Stwórcy: z pokorą i bojaźnią, ufając w moc Boskiego Pośrednika. Psalmista głosił:

„(...) wielkim Bogiem jest Pan
I Królem wielkim nad wszystkich bogów.
Pójdźcie, pokłońmy się i padnijmy na twarz!
Kłęknijmy przed Panem, który nas uczynił!”
(Psalm 95,3.6)

Zarówno w publicznym, jak i w osobistym oddawaniu czci Bogu. mamy ten przywilej, że możemy zanosić nasze prośby do Niego, upadłszy na kolana. Wzór i przykład dla każdego z nas — Jezus — również „klękawszy na kolana modlił się” (Łuk. 22,41). Także uczniowie Chrystusa modlili się klęcząc (Dzieje Ap. 4,40). Paweł wołał: „Dlatego skłaniam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa” (Efez. 3,14). Ezdrasz uklęknął, wyznając przed Bogiem grzechy Izraela. (Ezdrasz 9,5). Daniel „trzy razy dziennie padał na kolana, modlił się i wysławiał swojego Boga” (Daniel 6,11).

Prawdziwy szacunek i uwielbienie Boga wynika z poczucia Jego nieskończonej wielkości i uznania Jego realnej obecności. Każde serce powinno być tym głęboko przejęte i w tym właśnie duchu zwracać się do Niewidzialnego. Zarówno godzina, jak i miejsce modlitwy, stanowią rzecz świętą, ponieważ wiąże się z nimi obecność Boża. Głębokie uczucie warunkuje należyte okazywanie szacunku. Mówi psalmista: „Święte i straszne jest imię jego” (Psalm 111,9).

Aniołowie, wymawiając to Imię, zasłaniają twarze. Z jakim więc szacunkiem powinni przywoływać je na wargi ci, którzy są upadli i grzeszni!

Dobrze byłoby, gdyby i starzy, i młodzi zwrócili baczną uwagę na przytoczone wyżej słowa Pisma Świętego. Mówią one, jak należy odnosić się do miejsca specjalnie poświęconego Bogu i jak szanować Jego w nim obecność. Bóg nakazał to Mojżeszowi, gdy ten zbliżał się do płonącego krzewu: „Zdejm z nóg sandały swoje,

bo miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (II Mojż. 3,5). Jakub, ujrawszy w widzeniu anioła, wykrzyknął: „Zaprawdę, Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem... Nic tu innego, tylko dom Boży i brama do nieba” (I Mojż. 28,16.17).

W czasie swej mowy przy poświęcaniu świątyni Pańskiej. Salomon wyraźnie nakazał wszystkim obecnym wyzbyć się zabo-
bonów w podejściu do Stwórcy, zaciemniających umysły pogan i bałwochwalców. Bóg nie jest, jak bożki pogańskie, ograniczony do miejsca wzniesionego ludzką ręką. Spotyka się bowiem z ludem poprzez Swego Ducha, kiedy wierni gromadzą się w domu poświęconym Jego czci.

Setki lat później tę samą prawdę wypowiedział Paweł: „Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, Ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych ani też nie służy mu się rękami ludzkimi, jak gdyby czego potrzebował, gdyż sam daje wszystkim życie i tchnienie, i wszystko.” „...żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas. Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli: Z jego bowiem rodu jesteśmy” (Dzieje Ap. 17,24—28).

„Błogosławiony naród, którego Bogiem jest Pan,
Lud, który wybrał sobie na dziedzictwo.

Pan spogląda z nieba,

Widzi wszystkich ludzi.

Z miejsca, gdzie przebywa,

Patrzy na wszystkich mieszkańców ziemi..”

(Psalm 33,12—14)

„Pan na niebiosach utwierdził swój tron,

A królestwo jego panuje nad wszystkimi.”

(Psalm 103,19)

„Rozpamiętuję wszystkie dzieła twoje

I rozważam czyny twoje.

Boże, święta jest droga twoja!

Któryż bóg jest tak wielki jak Bóg?”

(Psalm 77,13—14)

Choć więc Bóg nie mieszka w świątyniach wykonanych ręką ludzką; to jednak zaszczyca On Swą obecnością zgromadzenia Swego ludu. Obiecał bowiem, że gdy zejdą się w celu spotkania z Nim, uznania swych grzechów, i gdy jedni będą się modlić za drugich, On spotka się z nimi przez Swego Ducha. Ci, którzy zgromadzą się w tym celu, muszą wyrzec się wszelkiego zła, a jeśli uczczą Go wspólnie w duchu i w prawdzie, w całym blasku Świątości, .nie będą modlić się na próżno.

Daremne zaś będzie przyjdzie tych, o których Bóg mówi: „Lud ten czci mnie wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie. Daremnie mi jednak cześć oddają...” (Mateusz 15,8.9).

Ci, którzy pragną oddawać cześć Bogu, „będą oddawali Ojcu cześć w duchu i w prawdzie; bo i Ojciec takich szuka, którzy by mu tak cześć oddawali” (Jan 4,23).

„Ale Pan jest w swym świętym przybytku. Umilknij przed nim, cała ziemi!” (Habakuk 2,20).

DUMA WYWOŁANA POWODZENIEM

Wtedy, gdy Salomon ponad wszystko wynosił prawo niebios, Bóg przebywał z nim i dawał mu mądrość, by rządził Izraelem niepodzielnie i litościwie. Początkowo, chociaż towarzyszył mu dostatek i zaszczyty, król pozostał pokornym sługą Bożym, a wielki był jego wpływ na tok światowych wydarzeń. „A Salomon panował nad wszystkimi królestwami od rzeki Eufrat aż po ziemię filistyńską i aż po granicę egipską”. „Miał pokój ze wszystkich stron wołoło. Judejczycy i Izraelici mieszkali tedy bezpiecznie, każdy pod swoim krzewem winnym i pod swoim drzewem figowym... przez wszystkie dni Salomona (I Król. 4,21.24—7.25).

Lecz gdy minął poranek dobrej nadziei, życie króla zaciemniła chmura odstępstwa. Historia przytacza ze smutkiem ów fakt, że ten, który nazwany został „Jedidia”, „Umiłowany przez Pana” (II Sam. 12,25), którego Bóg zaszczycił Swą łaską, pozwalając zasłynać jego mądrości i prawości na całym świecie, ten, który przywiódł innych do oddawania czci Bogu Izraela, odwrócił się od swego Stwórcy, aby modlić się do pogańskich bożków.

Jeszcze na setki lat przed wstąpieniem na tron Salomona, Pan, przewidując niebezpieczeństwo, na jakie narażeni być mogą ludzie wybrani na władców Izraela, udzielił Mojżeszowi odpowiednich rad. Chodziło o to, aby ten, kto zasiądzie na tronie, sporządził sobie „na zwoju odpis tego Prawa od kapłanów, Lewitów”. „I będzie go miał u siebie” — odrzekł Pan — „i będzie go czytał przez wszystkie dni swojego życia, aby nauczyć się bojaźni Pańskiej, przestrzegania wszystkich słów tego Prawa i spełniania tych wszystkich przepisów, aby serce jego nie wyniosło się ponad jego braci i aby nie odstąpił od tego przykazania ani w prawo, ani w lewo, aby był długo królem w Izraelu, on i jego synowie” (5 Mojż. 17,18—20).

Nawiązując do tych wskazań, Pan zastrzegł w Swych pouczeniach dla królów Izraela: ten, kto zasiądzie na tronie, „niech też nie bierze sobie wiele żon, aby nie odstąpiło jego serce. Także srebra i złota niech wiele nie gromadzi” (5 Mojż. 17,17).

Salomon znał doskonale te ostrzeżenia i był im przez długi czas posłuszny. Największym jego pragnieniem było żyć i panować zgodnie z przykazaniami Pańskimi, udzielonymi na górze Synaj. Toteż jego sposób sprawowania rządów był inny niż obyczaje ówczesnych narodów. Tamte bowiem nie bały się Boga, a władcy ich nie liczyli się z Jego świętym prawem.

Dążąc do umocnienia więzów swego królestwa z silnym państwem położonym na południe od Izraela, Salomon przedsięwziął ryzykowny plan i wstąpił na zakazany grunt. Szatan doskonale znał przyczynę sukcesów wczesnych rządów Salomona, toteż już wtedy, w okresie chwalebny dzięki mądrości roztropności i prawości króla, starał się podstępnie odsunąć go od Pana.

Wróg począł odnosić sukcesy: „Salomon spowinowacił się z faraonem, królem egipskim, biorąc córkę faraona za żonę i sprowadzając ją do Miasta Dawidowego” (I Król. 3,1).

Z ludzkiego punktu widzenia małżeństwo to, jakkolwiek sprzeczne z naukami Bożymi, zdawało się prowadzić ku błogosławieństwu. Pogańska żona króla Salomona nawróciła się i zjednoczyła z nim w oddawaniu czci prawdziwemu Bogu. Co więcej, faraon podbił Gazer, „a Kananejczyków zamieszkujących to miasto wytracił, następnie zaś dał je jako posag swojej córce, żonie Salomona” (I Król 9,16).

Salomon odbudował to miasto, wzmacniając tym samym swoje królestwo wzdłuż całego wybrzeża Morza Śródziemnego. Ale łącząc się z pogańskim narodem poprzez małżeństwo z córką jego bałwochwalczego władcy, król zlekceważył mądry zakaz Boga, dany w celu utrzymania ludu w bezwzględnej czystości. Nadzieja, że jego pogańska żona rzeczywiście nawróci się, była tylko słabym usprawiedliwieniem grzechu.

Przed dłuższy czas Bóg w Swej niewyczerpanej łasce nie wyciągał konsekwencji z tego straszliwego błędu i król miał jeszcze niejedną sposobność, aby wyzwolić się spod wpływu ciemnych, nieprzyjaznych sił, czyhających na jego zgubę. Ale stopniowo zaczął już rozluźniać swój związek ze Źródłem potęgi i chwały, złe pragnienia zapanowały nad rozsądkiem, rosła pewność siebie i król porzucił sprawę Boże, krocząc swoją własną ścieżką.

Doszedłszy do wniosku, że układy polityczne i handlowe Izraela z sąsiednimi narodami umożliwią im poznanie prawdziwego Boga, Salomon wchodził w coraz to bardziej ryzykowne i niebezpieczne związki. Bardzo często droga do sojuszu wiodła poprzez małżeństwa z pogańskimi księżniczkami. Rozkazy Boga były lekceważone z powodu rosnących wpływów obyczajowości ludów sąsiednich.

Salomon ludził się, że swą mądrością i siłą swego osobistego przykładu nakłoni żony do całkowitego zerwania z bałwochwalstwem i przyjęcia wiary w prawdziwego Boga, oraz że dzięki tym sojuszom sąsiednie narody zbliżą się do Izraela. Próżna nadzieja!

Fatalny błąd króla polegał na tym, że zaczął on uważać siebie samego za dostatecznie silnego do wywarcia korzystnego wpływu na pogańskie społeczności. I fatalne było omamienie, że można, samemu nie zważając na Boże prawo, skłonić innych do jego szanowania i dochowania mu posłuszeństwa.

Alianse królewskie oraz żywe stosunki handlowe z narodami pogańskimi przyniosły Salomonowi rozgłos i zaszczyty, a bogactwa całego świata stanęły przed nim otworem. Mógł w wielkiej obfitości sprowadzać złoto z Ofiru i srebro z Tarsu. „Doprowadził też król do tego, że srebra i złota było w Jeruzalemie jak kamieni, a cedrów co do ilości tyle, co sykomor w Szeferi” (II Kronik 1,15). Bogactwo, a z nim też i pokusy płynęły do kraju szeroką strugą za dni Salomona, ale wyborne złoto charakteru samego króla straciło swój blask.

Widać więc, że stopniowo, nim zdołał to sobie uświadomić, brnął Salomon w kierunku odstępstwa i oddalał się od Boga. Prawie niedostrzegalnie zaczął tracić łaskę i błogosławieństwo Boże, coraz bardziej licząc na własne siły. Krok po kroku oddalał się od dobroczynnych dla Izraela przykazań Bożych, odzwyczajał się od obcowania z Panem, przyjmując obyczaje i sposób myślenia pogan.

Przypisując sobie wszystkie dotychczasowe zasługi i sukcesy Salomon zapomniał o Źródle swej pomyślności. Ambicja wyniesienia się ponad innych władców z mocą i okazałością skłoniła go do wywyższenia własnych celów ponad dane mu przez Niebo dla chwały Pańskiej. Pieniądze, które służyć miały świętej sprawie

pomocy biednym i rozpowszechnianiu w świecie zasad godziwego życia, gromadził król dla przeprowadzenia czysto osobistych ambitnych projektów.

Oszołomiony, porwany chęcią imponowania innym narodom, zaczął zastanawiać się nad tym, w jaki sposób okazać im piękno i doskonałość swego charakteru. Szukając za wszelką cenę sposobu gloryfikacji samego siebie, Salomon sprzedał właściwie swój honor i niezależność.

Stosunki handlowe z krajami pogańskimi przynosiły ogromne zyski. Tak wielka duma, ambicja i pycha wydały w końcu owoc w występku i okrucieństwie. Rozumny i uważny król, rządzący niegdyś mądrze i szczęśliwie swym ludem, zmienił się teraz i przeobraził całkowicie. Z najmądrzejszego i najlaskawszego władcy stoczył się do roli tyrana.

Kiedyś bogobojny strażnik i opiekun ludu, teraz staje się despotą i ciemiężycielem. Coraz to nowe podatki spadają na lud, gdyż pieniądze potrzebne są królowi na utrzymanie luksusowego dworu.

Ludzie zaczęli szemrać. Podziw i szacunek, żywiony powszechnie dla króla, zmienił się w niezadowolenie i odrazę.

Pan ostrzegł przeciw tych, którzy zasiądą na tronie Izraela, aby nie trzymali licznych stajni i koni. Lecz nie stosując się do tego zakazu, „konia, które miał Salomon, sprowadzano z Egiptu i z Koe, i ze wszystkich krajów”. „I nagromadził Salomon wozów i jezdnych tak, iż miał tysiąc czterysta wozów wojennych i dwanaście tysięcy jezdnych, a rozmieścił je po miastach przeznaczonych dla wozów oraz przy osobie króla w Jeruzalemie” (II Kronic 1,16; 9,28; I Król. 10,26).

W coraz większym stopniu zaczynał król cenić przepych, coraz bardziej folgował swym żądom, coraz silniej pragnął uznania przez świat swej wielkości. Zdobywał piękne, powabne kobiety Egiptu, Fenicji, Edomu, Moabu i z wielu innych krajów. Kobiety te liczone na setki. Uprawiały one nadal okrutne, niskie praktyki pogańskiego rytuału. Zapatrzony w ich urodę, król zapominał stale o swych obowiązkach wobec Boga i wobec swego królestwa. Zaniedbywał się w rządach.

Rosnący wpływ żon doprowadził do tego, że Salomon zjednoczył się z nimi w oddawaniu czci bożkom. Zlekceważył całkowicie wskazania Boże, stanowiące barierę przed odstępstwem i oddał się kultowi fałszywych bogów. „Gdy się zaś Salomon zestarzał, jego żony odwróciły jego serce do innych bogów, tak że jego serce nie było szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce Dawida, jego ojca. Toteż poszedł Salomon za Asztartą, boginią Sydończyków, i za Milkomem, ohydny bałwanem Ammonitów” (I Król. 11,4—5).

Na południe od Góry Oliwnej, naprzeciw Góry Moria, gdzie stała piękna świątynia Jahwe, wznosił Salomon rząd budynków. Na życzenie swych żon umieścił tam potężne posągi bałwanów, wyrobione w drzewie i metalu, ustawił je wśród mirtów i oliwek. Przed ołtarzami tych bóstw, „Kemosza, ohydneho bałwana Moabitów” i „Molocha, ohydneho bałwana Ammonitów”, odbywały się pogańskie praktyki i ceremonie (I Król. 11,7).

Postępowanie Salomona okazało się zgubne i ściągnęło na niego zasłużoną karę. Zerwanie związku z Bogiem i przyjęcie kultu pogańskiego było jednoznaczne z ruiną. Król stracił przede wszystkim możliwość władania samym sobą; przepadła bez śladu jego wielka wrażliwość, a sumienie zamilkło. Ten sam człowiek, który we wczesnym okresie panowania uzyskał tak wiele mądrości, zwracając się serdecznie i bezradnie do Boga, tak jak dziecko do matki (patrz: I Król. 3,16—28), upadł tak nisko, że godził się na wywyższanie bożków, którym składano w ofierze żywe dzieci.

Człowiek, który w młodości błyszczał rozumem i umiejętnością rozsądzania spraw najbardziej nawet zawitych, który wypowiedział słowa, że „niejedna droga zda się człowiekowi prosta, lecz w końcu prowadzi do śmierci” (Przyp. Sal. 14,12), w późniejszych latach odszedł od doskonałości, łącząc się z czcicielami Kemosza i Asztarty.

Poświęcił Panu najwspanialszą na ziemi świątynię, a do ludzi rzekł: „niech będzie wasze serce szczere wobec Pana, Boga naszego” (I Król. 8,61), sam zaś stał się sprawcą zła, który sercem i postępowaniem przekreślił swoje własne słowa. Błędnie pojął wolność. Próbował — ale jakim kosztem — połączyć światło z ciem-

nością, dobre ze złem, czystość z grzechem, Chrystusa z Belialem.

Z jednego z największych królów, jacy kiedykolwiek dzierżyli berło, stał się narzędziem i niewolnikiem innych. Charakter króla, niegdyś szlachetny i prawy, stał się zniewieściały i despotyczny. Wiarę w żywego Boga zastąpiły ateistyczne wątpliwości. Niewiara odebrała mu szczęście, osłabiła jego zasady, zdegradowała życie. Sprawiedliwy i wielki rządcą przeobraził się w tyrana i despotę. Jak biedna i krucha jest natura ludzka. Niewiele może zrobić Bóg dla tych, którzy tracą poczucie swej od Niego zależności.

W latach apostazji stopniowo rozwijał się proces duchowego upadku Izraela. Jakże mogło być inaczej, skoro sam król jednoczył swoje interesy z szatańskimi poczynaniami. To właśnie wróg ludzkości — szatan — pracował nad tym, aby w umysłach Izraelitów zaszczerpić fałszywe wyobrażenia, odwieść ich od prawdziwej wiary, by stali się łatwą dla niego zdobyczą.

Stosunki handlowe z innymi narodami prowadziły do kontaktów z tymi, którzy nie żywili miłości ku Bogu. Tym samym zmniejszyła się ogromnie miłość do Niego ze strony samego Izraela.

Zamarło żywe dotąd poczucie wielkości i świętości Boskiej natury. Nie chcąc kroczyć nadal ścieżką posłuszeństwa, Żydzi uzależnili się od nieprzyjaciela sprawiedliwości.

W konsekwencji dochodziło do mieszanych małżeństw z poganami, gdyż Izraelici stracili nagle dotychczasowy wstręt do bałwochwalstwa. Weszło w życie wielożeństwo. Zarażone już bakcyłem kultu bałwanów matki przyprowadzały swe dzieci do miejsca, gdzie odbywały się pogańskie nabożeństwa. W życiu tych istot panował nieprzenikniony mrok. Wiedzę o prawdziwym Bogu zastąpiły naiwne wyobrażenia o wielkości i potędze wytworów ludzkich rąk.

My, chrześcijanie, zobowiązani jesteśmy zachowywać dystans wobec świata, wobec tego, co nazywa się powszechnie „duchem światowym”, odseparować się od jego wpływów. Bóg każe przebywać nam w świecie, ale my przecież ze świata nie jesteśmy. Ziemska miłość jest niepewna i zmienna. Jedynie Bóg jest Miłością wieczną. Patrzy na Swe dzieci z niezmierną troską, ale żąda wyłączności. „Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo

jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie” (Mat. 6,24).

Salomon był obdarzony cudowną mądrością, ale świat odciągnął go od Boga. Mężowie dni dzisiejszych nie są wszak od niego silniejsi. Są tak samo podatni na wpływy, które spowodowały jego upadek.

Tak jak ostrzegął Salomona o grożącym niebezpieczeństwie, tak samo i dziś ostrzega Bóg swe dzieci, aby nie poddawały dusz wpływowi świata. „Dlatego wyjdźcie spośród nich i odłączcie się, mówi Pan, i nieczystego się nie dotykajcie, a ja przyjmę was i będę wam Ojcem, a wy będziecie mi synami i córkami, mówi Pan Wszechmogący” (II Kor. 6,17—18).

I tak, w szczytowym okresie powodzenia, nastaje ciemność. Poprzez wieki bogactwa i zaszczyty zawsze łączyły się z niebezpieczeństwem utraty pokory i uduchowienia. Czara, którą wypada nam nieść przez życie, nie jest pusta: wypełnia ją po brzegi treść, która wymaga szczególnej ostrożności. Strapienia i przeciwności losu mogą wywołać smutek, ale szczególnie niebezpieczny dla naszego życia duchowego jest stan dobrobytu i wszelkiej pomyślności. Chociaż bowiem jest to stan zależny od łaski Bożej, to jednak ludzka natura staje się wówczas podatniejsza na wpływy zła.

W dolinie pokory, gdzie Pan uczy i prowadzi krok po kroku, jest prawdziwie bezpiecznie. Największe zaś niebezpieczeństwo zagraża tym, co myśląc, iż posiadają wielką mądrość, stoją na niepewnym, obsuwającym się gruncie „własnej silnej pozycji”. Jeśli próbują uniezależnić się od Boga, z całą pewnością wkrótce upadną.

Gdziekolwiek i kiedykolwiek duma spłotła się z niepohamowaną ambicją, a serce człowieka zamykało się na głos łaski i niezmiernego błogosławieństwa Niebios, tam przychodziła śmierć. Każdy, kto samego siebie otacza chwałą, okaże się pozbawionym Bożej wdzięczności, dzięki której tylko największe bogactwa i najwspanialsze radości stają się osiągalne.

Ten natomiast, kto ofiarowuje wszystko Chrystusowi, dozna spełnienia obietnicy: „Błogosławieństwo Pana wzbogaca a nie przynosi z sobą utrapienia” (Przyp. Sal. 10,22).

Łagodnym tchnieniem Swej łaski Zbawiciel usunie z duszy ludzkiej niepokój i grzeszną ambicję, zmieniając nieprzyjaźń w miłość, a niewiarę w ufność. Wystarczy, że powie: „Pójdź za Mną”, a prysną natychmiast wszystkie uroki świata.

Na dźwięk Jego głosu żądze opuszczają serca, a ludzie wyzwoleni wstają, aby podążać za Nim.

SKUTKI WYKROCZEŃ

Najpoważniejszą przyczyną wejścia Salomona na drogę występku była rezygnacja z ducha samouświęcenia.

Kiedy u stóp góry Synaj Mojżesz oznajmiał ludowi przykazania Boże: „I wystawią mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich” (II Mojż. 25,8), Izraelici odpowiedzieli na to stosownymi darami. „Potem przychodził każdy, kto miał ochotne serce, i każdy, kogo duch pobudził, i przynosili dar ofiarny Panu” (II Mojż. 35,21). Koniecznym było poczynienie wielkich, rozległych przygotowań dla wybudowania przybytku. Zużyto wielką ilość najkosztowniejszych materiałów, ale Pan przyjmował jedynie ofiary dobrowolne. „Od każdego człowieka, którego pobudzi serce jego, zbierzecie dla mnie dar ofiarny” (II Mojż. 25,2) — brzmiało polecenie, powtórzone zgromadzeniu ustami Mojżesza. Pierwszym przygotowaniem do wzniesienia świątyni, domu Bożego, były więc dobrowolne ofiary, niekłamana pobożność ludu i duch, ożywiający wszystkie te poczynania.

Podobne słowa powtórzył Dawid Salomonowi wówczas, gdy uczynił go odpowiedzialnym za wybudowanie świątyni. Dawid pytał: „A kto gotów dzisiaj okazać szczerą dłoń dla Pana?” (I Kronik 29,5).

To wezwanie do poświęcenia i dobrowolnej służby powinno być pozostać na zawsze w pamięci tych, którzy wznosili świątynię.

Aby wybudować przybytek na pustyni, wybrani ludzie obdarzeni zostali przez Boga szczególną mądrością i talentami. „I rzekł Mojżesz do synów izraelskich: Oto powołał imiennie Besalela, syna Uriego, syna Cura, z pokolenia Judy, i napełnił go duchem Bożym, mądrością, rozumem, poznaniem i wszechstronną zręcznością w rzemiośle (...). Dał mu też zdolność nauczania, jemu i Oholiabowi... z plemienia Dan. Napełnił ich umiejętnością wykonywania wszelkich prac rzemieślniczych, rzeźbiarskich i hafciarskich..., sporządzania wszelkich rzeczy i obmyślenia wszelkich wzorów. Niech tedy Besalel i Oholiab i wszyscy zręczni mężowie, którym Pan dał mądrość i umiejętność, zrobią wszystko, jak roz-

kazał Pan” (II Mojż. 35,30—35; 36,1). Mądrość niebieska współdziałała więc z robotnikami Boga, których Sam Sobie wybrał.

Potomkowie tych robotników zawdzięczali swym przodkom wielkie talenty. Przez pewien czas ci mężowie z pokoleń Judy i Dana byli pokorni i niesamolubni. Stopniowo jednak, prawie nieodróżnialnie, utracili te cechy charakteru. Nie pragnęli już służyć Bogu bezinteresownie. Żądali coraz to wyższych stawek za wykonywane prace, podkreślając, że są mistrzami w swoim rzemiośle.

W niektórych wypadkach żądania ich zostały zaspokojone, częściej jednak znajdowali pracę w sąsiednich krajach. Na miejscu szlachetnego ducha ofiarności, właściwego poprzednikom, pojawiła się chciwość. Żądali coraz to więcej i więcej. By chciwość tę zaspokoić, używali danych im przez Boga umiejętności w służbie królów pogańskich. Angażowali swe zdolności w dzieła, którymi znieważali Swego Stwórcę.

Spśród tych ludzi wybrał Salomon mistrza, który wznosił świątynię Pańską na górze Moria. Sam zatwierdzał dane techniczne każdego detalu. W wierze i ufności mógł oczekiwać od Boga pomocników pracujących z poświęceniem, pracowników, którym mógłby powierzyć odpowiednie do ich umiejętności zadania, ale utracił ową sposobność wypróbowania wiary w Boga. Skierował posłów do króla Tyru i kazał sprowadzić stamtąd „męża mądrego, który umie obrabiać złoto i srebro, i spiż, i żelazo, i purpurę, i szkarłat, i niebieską purpurę i który zna się na wszelakim snycerstwie wspólnie z mistrzami... w Judzie i w Jeruzalemie...” (II Kronik 2,6).

Król Fenicjan przychylił się do jego prośby i wysłał Churam — Abiego, syna kobiety z plemienia Dana, którego ojcem był Tyryjczyk (II Kronik 2,14). Churam-Abi był ze strony matki potomkiem Oholiaba, którego setki lat przedtem wyposażył Bóg w wiedzę niezbędną do budowy przybytku Pańskiego.

Tak więc pracę na czele budowniczych podjął człowiek, który nie pragnął służyć Bogu. Szukając tylko pieniędzy, poddał się bogu tego świata — mamonie.

Z uwagi na swą niezwykłą zręczność Churam domagał się wysokiego wynagrodzenia, a te same złe zasady zaczęły udzielać się stopniowo jego współpracownikom.

Po pewnym czasie wysuwali coraz to wyższe żądania, porównując owoce swej pracy z zarobkami Churama i w końcu zaczęli więcej myśleć o pieniądzach niż o świętym charakterze swej pracy.

Zgubne wpływy przeniknęły wszystkie dziedziny służby Pańskiej, dając o sobie znać w całym królestwie. Wysokie uposażenia skłaniały do rozmyślań o luksusach i wystawności. Biedni uciskani byli przez bogatych; zanikło pragnienie świętości. W konsekwencji doprowadziło to do odstępstwa ze strony tego, który był zaliczony w poczet najmądrzejszych wśród śmiertelnych.

Ostry konflikt pomiędzy uczuciami i pobudkami, jakimi kierowali się ludzie wznoszący przybytek Pański na pustyni, a uczuciami budowniczych świątyni Salomona, jest lekcją o głębokim znaczeniu. To, co charakteryzowało pracę tych ostatnich, znajduje wyraz w dzisiejszym egoizmie, władającym współczesnym światem. Duch samolubstwa, poszukiwanie najwyższego stanowiska, dążenie do kariery i najwyższych dochodów jest zjawiskiem nadal aktualnym. Dziś rzadko już spotyka się radosną i ofiarną służbę dawnych budowniczych przybytku. A takim właśnie duchem powinni być ożywieni obecni naśladowcy Jezusa.

Nasz Boski Mistrz dał wzór takiej pracy Swoim uczniom. Nie proponował nagrody pieniężnej tym, którzy za Nim pójdą, gdy mówił: „Pójdźcie za mną, a zrobię was rybakami ludzi” (Mat. 4,19). Mieli z Panem dzielić doskonałość i świętość, Prawdziwa pobożność i duch ofiarności zawsze były, są i będą pierwszym warunkiem służby Bożej.

Pan wyraźnie mówi, że kto nie wyzbędzie się samolubnych dążeń, ten nie będzie brał rzeczywistego udziału w Jego Dziele. We wszystkich naszych wysiłkach powinniśmy więc zachowywać takt, delikatność, dokładność i rozum, słowem to, co cechowało budowniczych pierwszej świątyni. Całą naszą mądrość, wiedzę i umiejętność, jako pochodzące od Boga, Bogu ofiarować winniśmy bezinteresownie z własnej i nieprzymuszonej woli. Nie zapominajmy nigdy, że największy talent czy najdoskonalsza służba przyjęte zostaną dopiero wtedy, gdy złożymy je jako żywą, dobrowolną ofiarę.

Innym powodem nieuchronnego upadku króla izraelskiego było narastające w nim dążenie do przywłaszczenia sobie chwały należnej jedynie Bogu.

Od dnia, w którym Salomon postanowił rozpocząć budowę, aż do czasu jej ukończenia celem jego było „zbudować przybytek imieniu Pana, Boga izraelskiego” (II Kronik 6,7). Cel ten został jasno przedstawiony wszystkim obecnym, całemu zgromadzeniu Izraela, w czasie uroczystego poświęcania go Bogu. W swej modlitwie król dał wyraz temu, co rzekł Pan: „Tam będzie imię moje” (I Król. 8,29).

Jedną z najważniejszych części modlitwy Salomona była ta, w której prosił o sławę dla Imienia Bożego wśród wszystkich narodów ziemi, by i obcy mogli poznać Pana. Mówił król: „usłyszają bowiem o twoim wielkim imieniu i o twojej potężnej mocy, i o twoim wyciągniętym ramieniu...”.

Dalej Salomon modlił się za cudzoziemcami: „Ty racz wysłuchać... i spełnić to wszystko, o co woła do ciebie ten cudzoziemiec, aby wszystkie ludy ziemi poznały twoje imię i bały się ciebie, jak twój lud izraelski, i aby wiedziały, że twoje imię wymieniane jest w tym przybytku, który zbudowałem” (II Król. 8,42—43).

W końcu swej modlitwy król wezwał zgromadzony Izrael, aby zachował wierność i posłuszeństwo prawdziwemu Bogu, „aby poznały wszystkie ludy ziemi, że Pan jest Bogiem i nie ma innego” (II Król. 8,60).

Więszym od Salomona był twórca świątyni, bowiem w dziele tym objawiła się chwała i mądrość Boża. Ci, którzy o tym nie wiedzieli, wielbili Salomona jako architekta i budowniczego. Król jednak odrzucał wszelką cześć okazywaną mu z tego powodu.

Kiedyś, słysząc o jego mądrości, królowa Saby postanowiła odwiedzić Salomona. Słyszała o jego wspaniałej świątyni, przyjechała więc, „żeby go doświadczyć przez stawianie trudnych pytań”. Królowa przybyła do Jeruzalem z ogromnym orszakiem, „na wielbłądach obciążonych wonnościami, wielką ilością złota i drogimi kamieniami, i przyszedłszy do Salomona rozmawiała z nim o wszystkim co miała na sercu”. Rozmawiała z nim o tajemnicach natury; Salomon pouczył ją o Bogu żywym, o wielkim Stwórcy mieszkają-

cym w niebie i rządzącym wszechświatem. „Salomon zaś odpowiadał na wszystkie jej pytania i nie było takiego pytania, na które król nie umiałby dać jej odpowiedzi” (I Król. 10,1—3; II Kronik 9,1—2).

„Gdy więc królowa Saby poznała całą mądrość Salomona i obejrzała pałac, który zbudował... nie mogła wyjść z podziwu. I rzekła do króla; Prawdą okazało się to, co o twoich sprawach i o twojej mądrości słyszałam w mojej ziemi, lecz nie wierzyłam tym słowom, aż przybyłam i zobaczyłam na własne oczy; a i tak nie powiedziano mi ani połowy tego, bo znacznie przewyższałeś mądrością i zacnością to, co o tobie słyszałam. Szczęśliwi twoi ludzie, szczęśliwi ci twoi słudzy, którzy stoją przed tobą, że mogą słuchać twojej mądrości” (I Król. 10,4—8; II Kronik 9,3—6).

Pod koniec wizyty, królowa przejęta i zdumiona mądrością Salomona, tym, czego nauczyła się od niego, dostrzegła, że pozaludzkie jest źródło takiej pomyślności i zawołała: „Niech będzie błogosławiony Pan, Bóg twój, który cię sobie upodobał, aby cię posadzić na tronie Izraela; dlatego że umiłował Pan Izraela na wieki, ustanowił cię królem, abys stosował prawo i sprawiedliwość” (I Król. 10,9). W ten sposób królowa dała wyraz swemu przekonaniu, że to, co Bóg postanowił, powinno stać się udziałem wszystkich ludów.

I gdy „wszyscy królowie ziemi pragnęli zbliżyć się do Salomona, aby słuchać mądrości, jaką Bóg włożył w jego serce” (II Kronik 9,23), czas jakiś król wyjaśniał, że to Stwórca Nieba i Ziemi, Władca Wszeczhreczy, Mądrość Najwyższa, powinien być przez nich uczczony.

Gdyby w ten sposób postępował do końca, gdyby odwracał uwagę ludzi od własnej osoby i kierował ją na Tego, który obdarzył go zaszczytami, mądrością i bogactwem, jakże inaczej mogłaby wyglądać historia świata! Ale w miarę jak natchnione sprawozdanie wylicza jego cnoty, oddaje równie wiernie dzieje jego upadku. Wyniesiony na szczyt wielkości, otoczony darami fortuny, Salomon poczuł się oszołomiony, stracił równowagę ducha i upadł. Zbyt trudno było mu nie przyjmować ludzkich pochlebstw i uwielbienia.

Mądrość, dzięki której błogosławił prawdziwego Dawcę wszystkiego, napełniła go pychą. Wreszcie pozwolił ludziom mó-

wić, że to on właśnie był twórcą świątyni, że to jego wyłączne dzieło „na cześć Pana, Boga Izraela”.

I tak się stało, że świątynia Jahwe przeszła do historii jako „świątynia Salomona”. Człowiek przywłaszczył sobie chwałę przynależną Jedynemu, wyższemu od wysokich (Kazn. Sal. 5,7).

Nawet o dniu, w którym Salomon ofiarował Panu Bogu świątynię, nazywając ją Jego imieniem: „twoje imię jest wypowiadane w tym przybytku, który zbudowałem” (II Kronik 6,33), mówi się często jako o dniu w którym poświęcona została nie świątynia Boża, lecz „świątynia Salomona”.

Człowiek nie może wykazać większej słabości niż chęć, by od dawano mu cześć z tytułu darów zesłanych przez Niebo. Dla prawdziwego chrześcijanina Bóg zawsze będzie pierwszym i ostatnim, we wszystkim najlepszym. Żadne względy ambicjonalne nie zniweczą jego miłości ku Bogu. Skoro tylko pozostajemy wierni Ojcu niebieskiemu i chwylimy Jego imię z należną czcią, zawsze działa On na nas zniewalająco, warunkuje nasze odruchy, pozwala rozwinąć się duchowym i intelektualnym wartościom.

Jezus, Boski Mistrz, zawsze wywyższał imię Swego niebieskiego Ojca. Uczył apostołów modlitwy: „Ojczy nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje...” (Mat. 6,9). A oni nie powinni tego zapomnieć: „Twoje jest królestwo i moc i chwała...” (w. 13).

Wielki Lekarz i Cudotwórca tak troszczył się o to, aby przenieść uwagę ludzi z Siebie na Źródło Swjej mocy, że — gdy tłumy dziwiły się, widząc, że „niemi mówią, kalecy odzyskują zdrowie, chromi chodzą, ślepi widzą” — mówił im, żeby nie Jego wielbili, lecz „wielbili Boga Izraela” (Mat. 15,31). W Swjej cudownej modlitwie, wypowiedzianej przed ukrzyżowaniem, Chrystus rzekł: „Ojczy! Nadeszła godzina; uwielbij Syna twego, aby Syn uwielbił ciebie... Ojczy sprawiedliwy! I świat cię nie poznał, lecz ja cię poznałem i ci poznali, że Ty mnie posłałeś; i objawiłem im imię twoje, i objawię, aby miłość; którą mnie umiłowales, w nich była, i Ja w nich” (Jan 17,1.4.25—26).

„Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bo-

gacz swoim bogactwem! Lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie — mówi Pan” (Jer. 9,22—23).

„Wysławiać będę pieśnią imię Boże
I dziękczynieniem będę je uwielbiał”
„Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, przyjąć
chwałę i cześć, i moc...”
„Będę cię wysławiał, Panie, Boże mój, całym sercem
I będę wielbił imię twoje na wieki...”
„Wysławiajcie Pana ze mną!
Wywyższajmy wspólnie imię jego!”

(Psalm 69,31; Obj. 4,11; Psalm 86,12; 34,4)

Wprowadzenie zasad niezgodnych z duchem świętości i wiodących ku samouwielbieniu uzupełniły jeszcze inne poważne wykroczenia, zdecydowanie naruszające Boży plan uszczęśliwienia Izraela. Bóg chciał, aby lud przezeń wybrany, Jego lud, stał się światłem dla świata.

To od tych ludzi miał bić blask chwały Jego prawa. Zgodnie z tym wskazaniem spowodował Bóg, iż naród wybrany zajął wśród innych pozycję pierwszoplanową.

W okresie rządów Salomona królestwo Izraela rozciągało się od Emat aż do północnego Egiptu i od Morza Śródziemnego do rzeki Eufrat. Przez jego terytorium biegło wiele naturalnych szlaków handlowych. Miał więc król i jego państwo świetną sposobność objawienia ludziom różnych narodowości charakteru Króla królów i nauczania ich szacunku oraz posłuszeństwa wobec Niego. Wiedza ta rozejść się miała po całym świecie, by wszyscy, którzy tego pragną, mogli żyć dzięki ofercie Chrystusa.

Salomon, postawiony na czele narodu, który miał być świecznikiem dla innych, mógł do końca używać swej otrzymanej od Boga mądrości i władzy w organizowaniu wielkiego ruchu oświecenia tych, którzy nie znają Pana i Jego prawdy.

Gdyby rzesze przyjęły wiarę w Boga Prawdziwego, a Izrael oparł się wpływowi pogańskiemu, chwala Boża triumfowałaby na całym świecie. Ale Salomon stracił z oczu ten wzniosły cel i nie skorzystał ze sposobności oświecenia tych, którzy stale przejeżdżali przez jego królestwo lub zatrzymywali się w głównych miastach.

Duch misyjny, zaszczerpiiony przez Boga w sercu Salomona i wszystkich prawych Izraelitów, ustąpił miejsca duchowi interesu. Możliwości kontaktowania się z wieloma narodowościami wykorzystywano dla korzyści osobistych.

Salomon pragnął umocnić państwo politycznie, budował twierdze i obwarowane miasta na szlakach handlowych. Odbudował Gazer w pobliżu Joppy, leżące przy drodze łączącej Egipt z Syrią. Ufortyfikował Bet-Choron, położone na zachód od Jerozolimy. Kazał przy tym budować przejścia wysokogórskie na szlakach wiodących z serca Judei do Gazer i na wybrzeże morskie. Pamiętał o Megiddo, leżącym na szlaku karawan zdążających z Damasku do Egiptu oraz z Jerozolimy ku ziemiom północnym. Wreszcie zbudował „Tadmor na pustyni” (II Kronik 8,4), znajdujące się w miejscu, którego nie mogły ominąć karawany kupców wędrujących z towarami na wschód. Wszystkie te miasta zostały silnie umocnione. Ponadto „kazał także zbudować okręty w Esjon-Geber, które jest przy Elat nad brzegiem Morza Czerwonego w ziemi edomskiej”. Fachowcy ściągani z Tyru wyprawili się tymi statkami „ze sługami Salomona do Ofiru, zabrali stamtąd czterysta pięćdziesiąt talentów złota... i ogromną ilość drzewa sandałowego i drogich kamieni” (II Kronik 8,18; I Król. 9,26—28; 10,11).

Po tych wszystkich przedsięwzięciach znaczenie i autorytet króla znacznie wzrosły. Jakim jednak kosztem!

Na skutek egoizmu i krótkowzroczności tych, którzy mieli wykonać plany Boże, narody otaczające Izraela a nawet kupcy przejeżdżający przez jego terytorium nadal żyli w nieznajomości Boga. Pan w dalszym ciągu pozostawał dla nich nieznanym.

Jakże inaczej postępował Chrystus, gdy był na tej ziemi. Zbawiciel, mimo posiadania „całkowitej władzy”, nigdy nie używał jej dla własnej wygody czy osobistych celów. Doskonałości Jego

Boskiej służby dla dobra ludzkości nie zmaćcił nigdy żaden sen o światowej wielkości. „Lisy mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, ale Syn Człowieczy nie ma, gdzie by, głowę skłonił” (Mat. 8,20). Ci, którzy w odpowiedzi na wezwanie przystępują do służby u Mistrza, mogą dobrze przestudiować metody Jego postępowania.

Zbawiciel nie tylko nie wygładził sobie drogi i nie usunął z niej przeszkód, ale w czasie Swej wielkiej podróży przyjmował je godnie i ze spokojem. Podczas przerwy w wędrówkach mieszkał w Kafarnaum i nazwano je „Jego własnym miastem” (Mat. 9,1). Położone przy drodze prowadzącej z Damaszku do Jerozolimy i z Egiptu nad Morze Śródziemne, doskonale nadawało się na ośrodek działalności Zbawiciela. Ludzie z różnych stron, przybysze z wielu krajów przejeżdżali przez miasto lub zatrzymywali się w nim na odpoczynek. Jezus spotykał tu przedstawicieli wielu narodów, stanów i klas społecznych. Stąd Jego nauki wędrowały w świat, trafiając nawet do odległych miejsc. W ten sposób wzrastało zainteresowanie prorocत्वami o Mesjaszu i Jego misji, uwaga skierowana została na Zbawiciela.

W naszych czasach możliwości nawiązywania kontaktów i wymiany myśli pomiędzy ludźmi są daleko większe niż w dniach Izraela. Miliony ludzi zajmują się turystyką, podróżują.

Podobnie jak Chrystus, tak samo i dzisiejsi studzy Najwyższego powinni umieć zająć stanowiska w czasie swych wypraw, gdy przed oczami ich przewijają się zaciną tłumy przybyszów ze wszystkich części świata. Tak jak Chrystus ukrył Siebie w Bogu, tak samo starajmy się siać ziarno Ewangelii wprost do serc ludzkich, przedstawiając im cenne prawdy Pisma Świętego. One to muszą zapaść mocne korzenie w umysłach i sercach, bo przygotują nas do życia wiecznego.

Uroczyście brzmia pouczenia o błędach Izraela. Oto władca i naród odwrócili się od wskazań Bożych i zadań, które mieli wypełnić z woli Najwyższego. Z jakichkolwiek powodów byliby oni słabi, to Izrael Boży dni dzisiejszych, reprezentowany przez prawdziwy Kościół Chrystusowy, musi być silny. Od tego zależy bowiem pomyślne zakończenie pracy zleconej człowiekowi.

W dniach ostatecznego rozrachunku musimy wiedzieć, z czym przychodzimy do Pana. Dziś spotykają nas te same przeciwności, które stały przed Izraelem w czasach rządów Salomona. Siły wroga sprawiedliwości stale wzrastają i jedynie moc Boża może przynieść zwycięstwo. Kryzys, który przeżywamy, wzywa do wyrzucenia się siebie i uzależnienia jedynie od Boga. Wzywa do rozumnego zużytkowania każdej sposobności dla zbawienia dusz.

Błogosławieństwo Pana spłynie na Jego zjednoczony Kościół torujący drogę prawdzie, objawiający pogrążonej w ciemnościach ziemi piękno świętości. Duch ofiary Chrystusowej jest jej wyrazem. Ona to objawia się w wywyższaniu tego, co Boskie, a nie tego, co ludzkie, w miłującej i niestrudzonej służbie dla tych, którym tak bardzo potrzeba błogosławieństw Ewangelii.

SKRUCHA SALOMONA

Dwukrotnie w czasie panowania Salomona Bóg zwrócił się do niego ze słowami pochwały i aprobaty. Po raz pierwszy było to nocą, w czasie widzenia w Gibeon, kiedy obiecał dać mu mądrość, bogactwa, zaszczyty, upominając jednocześnie, że ma zachować pokorę i posłuszeństwo. Po raz drugi zaaprobował Bóg postępowanie Salomona przy poświęceniu świątyni. Wówczas napomniął go do wierności i wytrwania. Były to dwie równie jasne i równie cudowne obietnice. Wydawać się mogło, że człowiek ten, obdarzony tytułymi przymiotami charakteru i tak przez Boga umiłowany, dotrzyma wierności i spełni pokładane w nim nadzieje. A jednak zapis brzmi: „Lecz on nie przestrzegał tego, co Pan przykazał”. „Odwrócił serce swoje od Pana, Boga izraelskiego, który mu się dwukrotnie ukazał i to mu szczególnie przykazał, aby nie poszedł za innymi bogami” (I Król. 11,9—10). Wreszcie tak całkowite stało się jego odstępowanie, że jego przypadek wydawał się beznadziejnym.

Salomon wyrzekł się radości stałego obcowania z Bogiem na rzecz zadowolenia, jakie znajdował w przyjemnościach zmysłowych. Oto co mówi on o tych doświadczeniach: „Podjąłem wielkie dzieła: Wybudowałem sobie domy, zasadziłem sobie winnice... nabyłem sobie sługi i służebnice... Nagromadziłem sobie też srebra i złota, nadto skarbów królów i krajów; wystarałem się o śpiewaków i śpiewaczki, i o to, czym synowie ludzcy się rozkoszują, mnóstwo kobiet. I tak stałem się wielki i przewyższałem wszystkich, którzy byli przede mną w Jeruzalemie... I niczego, czego tylko zapragnęły moje oczy, nie odmawiałem im; nie wzbraniałem mojemu sercu żadnego wesela, owszem, moje serce radowało się z wszelkiego mojego trudu... Potem zwróciłem uwagę na wszystkie moje dzieła, których dokonały moje ręce, i na mój trud, który włożyłem w pracę. I oto: wszystko to jest marnością i gonitwą za wiatrem i nie daje żadnego pożytku pod słońcem. I znowu zacząłem rozmyślać nad mądrością, szaleństwem i głupotą, bo cóż innego czyni człowiek, który jest następcą króla, jeżeli nie to, co już dawniej czyniono... I tak znienawidziłem życie...

I znenawidziłem wszelki trud, jaki znosiłem pod słońcem” (Kazn. Sal. 2,4—18).

Na skutek własnego przykrego doświadczenia pojął Salomon pustkę takiego życia, w którym poszukiwanie rzeczy ziemskich było dobrem najwyższym] Cóż z tego, że pobudował ołtarze dla bóstw pogańskich? Nauczył się tylko tego, że próżne są ich obietnice na odpoczynek ducha. Nocą i dniem dręczyły go ponure, ciężkie myśli. Nie było już dla niego żadnej radości, umysł nie znał spokoju, przyszłość była ciemna i rozpacзлиwa.

Jednakże Pan nie opuścił go. Poprzez upomnienia i przestrogi, poprzez kary i surowe wyroki chciał skłonić króla do zaprzestania grzesznego życia. Odjął Swą opiekuńczą troskę, pozwoleńszy przeciwnikom nękać i osłabiać królestwo. „Potem wzbudził Pan Salomonowi przeciwnika w osobie Hadada Edomczyka... Wzbudził mu też Bóg przeciwnika w osobie Rezona”, który był „przeciwnikiem Izraela przez wszystkie dni Salomona”. Również Jeroboam, dworzanin Salomona, „mąż mocny i możny”, zbuntował się przeciwko królowi (I Król. 11,14—28).

W końcu przesłał mu Pan przez proroka zadziwiające poselstwo. „Ponieważ dopuściłeś się tego i nie dotrzymałeś przymierza ze mną, aby przestrzegać przykazań, które ci nadałem, przeto wyrwę ci królestwo, a dam je twojemu słudze. Lecz nie uczynię tego za twojego życia przez wzgląd na Dawida, twojego ojca, ale twojemu synowi je wyrwę” (I Król. 11,11—12).

Poruszony tymi słowami Salomon zaczął widzieć wszystko w prawdziwym świetle. Ukarany na duchu i osłabiony fizycznie zaczął płakać i żałować, że obrał wodę ze studni ziemskich zamiast z fontanny życia. Wreszcie szkoła cierpienia dała wyniki. Długo obawiał się, że nie ma już dla niego drogi odwrotu, ale teraz zrozumiał treść poselstwa i dostrzegł w nim dla siebie iskrę nadziei. Bóg nie zniszczył go przecież, lecz był gotów uwolnić z więzów okrutniejszych niż grób, z którym żadną siłą nie byłby już w stanie się wyzwolić.

W poczuciu wdzięczności Salomon uznał więc ponownie władzę Tego, który jest Jedyny i „wyższy od wysokich” (Kazn. Sal. 5,7). Ze skruczą i żalem zaczął szukać prostych i uczciwych dróg

życia, czystych i świętych, od których tak bardzo się oddalił. Nie mógł mieć nadziei, że znikną z pamięci jego grzechy i ich skutki, ani że zapomni o egoizmie, któremu hołdował. Chciał jednak w miarę możliwości ostrzec innych i odwieść ich od złych pokus. Mógł jedynie pokornie wyznać swe grzechy, mógł głośno ostrzegać, że wpływy zła działają nieprzerwanie.

Człowiek prawdziwie żałujący nie wykreśla z pamięci minionych błędów. Nie poprzestaje na uzyskaniu pewnego spokoju wewnętrznego. Im jaśniej pojął wszystko skruszony grzesznik, tym silniej pragnie skierować stopy bliźnich na drogę prawego postępowania. Człowiek taki potrafi dostrzec niebezpieczeństwo zagrażające innym i stara się ich ostrzec.

Salomon dobrze wiedział, że „serce synów ludzkich jest pełne zła” (Kazn. 9,3). „Ponieważ wyroku skazującego za zły czyn nie wykonuje się szybko, przeto wzrasta u synów ludzkich chęć pełnienia złego, dlatego że grzesznik postępuje źle i mimo to długo żyje. Ja jednak wiem, że dobrze powodzić się będzie tym, którzy się boją Boga, tym, którzy się boją jego oblicza. Ale bezbożnemu nie będzie się dobrze powodziło i jak cień nie będzie żył długo ten, kto się nie boi oblicza Bożego” (Kazn. Sal. 8,11—13).

Natchniony przez Boga król przekazał przyszłym pokoleniom historię zmarnowanych lat i ostrzegającą lekcję. I tak oto, choć posiane przez niego ziarno wydało plon niedobry dla ludu, to jednak niecały trud jego życia okazał się daremny. W późniejszych latach z łagodnością i uniżonością „uczył on także lud wiedzy, rozważał i badał, i ułożył, wiele przypowieści... starał się znaleźć godne słowa i należycie spisać słowa prawdy. Słowa mędrców są jak kolce... dał je jeden pasterz. Synu mój, przyjmij przestrożę!” (Kazn. Sal. 12,9—12) — napisał Salomon — „wysłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną — czy dobrą, czy złą” (Kazn. Sal. 12,13—14).

Z późniejszych pism Salomona wynika, że w miarę uświadamiania sobie zła starał się ostrzec młodszych przed błędami, które sam popełniał, negując dary Niebios. Ze smutkiem i wstydem wspo-

minał własny los, kiedy to odwrócił się od światła Niebios i Bożej mądrości, i wybrał bałwochwalstwo zamiast wiary we Wszechmocnego Jahwe. Teraz, poznawszy już głupotę takiego życia, pragnął po prostu przestrzec innych przed pójściem w jego ślady.

Z uderzającym przejęciem pisał o odpowiedzialności i obowiązkach ciążyących na młodzieży pełniącej służbę Bożą:

„Słodkie jest światło i miło jest oczom oglądać słońce. Gdy człowiek żyje wiele lat, niech się z nich wszystkich raduje, lecz niech pamięta, że dni mrocznych jest sporo. Wszystko, co nadchodzi, jest marnością. Raduj się, młodzieńcze, w swojej młodości i bądź dobrej myśli, póki jesteś młody. Postępuj tak, jak każe ci serce, i używaj, czego pragną twoje oczy. Lecz wiedz, że za to wszystko pozwie cię Bóg na sąd. Otrząśnij się z utrapienia swojego serca i odrzuć słabości swojego ciała! Gdyż młodość i jej rozkwit są marnością” (Kazn. Sal. 11,7—10).

„Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku, zanim nadejdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiesz: Nie podobają mi się.

Zanim się zaćmi słońce i światło, i księżyc, i gwiazdy, i znowu powrócą obłoki po deszczu, a są to dni, gdy będą drzeć stróże domowi i uginać się silni mężowie, gdy ustaną w pracy młynarki, bo ich będzie za mało, a wyglądające oknami będą zamglone.

Gdy zawrą się drzwi na zewnątrz, gdy ścichnie łoskot mły-
na, dojdzie do tonu świergotu ptasząt, i wszystkie pieśni brzmieć będą cicho.

Gdy nawet pagórka bać się będą i strachy czyhać będą na drodze; gdy drzewo migdałowe zakwitnie i szarańcza z trudem wlec się będzie, a kapar wyda swój owoc, bo człowiek zbliża się do swojego wiecznego domu, a płaczący snują się po ulicy.

Zanim się zerwie srebrny sznur i stłucze złota czasza, i rozbije się dzban nad źródłem, a pęknięte koło wpadnie do studni.

Wróci się proch do ziemi, tak jak nim był, duch zaś wróci do Boga, który go dał” (Kazn. Sal. 12,1—7).

Nie tylko dla młodych, ale i dla dojrzałych ludzi i także dla tych, którzy zstępują z góry życia, wpatrując się w zachodzące słońce, życie Salomona pełne jest przestróg.

Znamy dobrze niestałość młodości, wahania młodych pomiędzy prawdą a kłamstwem, ich łatwe poddawanie się złym uczuciom i namiętnościom. Oczekujemy, że charaktery się ustabilizują w oparciu o mocno zakorzenione zasady. Ale nie zawsze tak się dzieje. Kiedy Salomon poczuł się jak spróchniały dąb, wówczas zdał sobie sprawę z tego, że stałość jego podporządkowana została żądom. Kiedy wydawało się, że jest najsilniejszym, okazało się, że jest właśnie najslabszym.

Z tych przykładów wynika, że czujność i modlitwa są tak samo potrzebne człowiekowi dojrzałemu, jak i młodemu. W wysokiej pozycji czy w wielkich przywilejach nie leży jeszcze gwarancja bezpieczeństwa. Można przez wiele lat cieszyć się czystym, naturalnym doświadczeniem chrześcijańskim, ale zawsze narażeni jesteśmy na atak szatana. W walce z grzechem wewnętrznym i z zewnętrznymi pokusami nawet mądry i silny Salomon okazał się bezradny. Jego doświadczenie uczy nas, że bez względu na stanowisko i poziom intelektualny nawet wierna służba Bogu okaże się nieskuteczna, jeżeli człowiek zechce polegać tylko na własnej mądrości.

W każdym pokoleniu i w każdej ziemi prawdziwe fundamenty budowania charakteru są te same. Jedynym niezawodnym przewodnikiem jest prawo Boże, owa wielka zasada przejawiania w życiu natury naszego Zbawiciela: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego, ... a bliźniego swego jak siebie samego” (Łuk. 1027). „Bogactwem zbawienia to mądrość i poznanie, bojaźń przed Panem to jego skarb” (Izaj. 33,6 — mądrość i wiedza, jaką jedynie Słowo Boże może gwarantować.

Jest to prawdą dziś i było nią wówczas, gdy wypowiedziane zostały, przed Izraelem słowa o potrzebie posłuszeństwa wobec rozkazów Pańskich: „one są mądrością waszą i roztropnością waszą w oczach ludów” (5 Mojż. 4,6). Oto jedyna gwarancja bezpieczeństwa dla jednostki ludzkiej, dla zachowania czystości rodziny, pomysłności społeczeństwa czy stabilizacji narodu. Wśród zmiennych kolei losu, w splocie niebezpieczeństw i zagadek życiowych jedynym pewnym i bezpiecznym prawem jest to, co mówi Bóg. „Zakon Pana jest doskonały” i „kto tak czyni, nie zachwieje się nigdy” (Psalm 19,8; 15,5).

Ci, którzy bacząc na to, posłuchają ostrzeżeń Salomona o niebezpieczeństwie odstępstwa, pierwsi dostrzegą grzechy, którym uległ. Jedynie posłuszeństwo wobec nakazów Niebios może powstrzymać od zdrady. Bóg zesłał na człowieka wielkie światło i wiele błogosławieństw, ale jeżeli człowiek ich nie przyjmie, to nie ma żadnej ochrony przed buntem i odstępstwem. Kiedy ci, których Bóg postawił bardzo wysoko, odwrócili się od Niego ku ludzkiej mądrości, wówczas światło stało się ciemnością. Powierzone im zdolności zamieniły się w siła.

Gdy zakończy się ów wielki konflikt, znajdą się niewątpliwie tacy, którzy nie połączą się z Bogiem. Szatan wytworzy takie okoliczności, którymi będzie próbował osłabić wartości duchowe ludzi poddanych mocy Bożej. Powinniśmy uważać na każdym kroku, czy idziemy drogą Pana. Jak długo trwać będzie życie, tak długo trzeba będzie mieć się na baczności i strzec swych uczuć. Nawet przez chwilę nie możemy czuć się całkowicie bezpieczni, jeżeli nie polegamy na Bogu, na życiu ukrytym w Chrystusie. Czujność i modlitwa stanowią niezawodny pancierz czystości.

Wszyscy, którzy wejdą do miasta Bożego, będą wchodzić przez jego wąskie wrota w pełnym cierpienia wysiłku, ponieważ „nie wejdzie do niego nic nieczystego ani nikt, kto czyni obrzydliwość” (Obj. 21,27). Ale nie wolno rozpaczać! Nawet ludzie starzy, którzy przez całe życie błędzili, mogą jeszcze mieć nadzieję, jeżeli odrzucą grzech i wrócą do Boga. Ten, który oświadcza: „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”, prosi też: „Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nimi zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu” (Obj. 2,10; Izaj. 55,7). Bóg nie nawidzi grzechu, ale kocha grzesznika. Pan rzekł: „Uleczę ich odstępstwo, dobrowolnie okażę im miłość” (Ozeasz 14,4).

Żal Salomona był szczery, ale w ciągu ostatnich lat swego panowania uczynił zło, którego nie dało się cofnąć. Wprawdzie i w latach apostazji pozostali w królestwie ludzie prawi, czyści, wierni i uczciwi, wielu poszło jednak za złym przykładem. Niełatwo było teraz skruszonemu królowi odwołać bałwochwalcze praktyki i światowe zepsucie, wprowadzone przez siły podstępnie działają-

cego zła. Jego wpływ w szerzeniu dobra poważnie osłabł. Wielu straciło zaufanie do swego wodza. Chociaż król wyznał swe grzechy i opisał je nawet z myślą o przyszłych pokoleniach, to jednak nie mógł już mieć nadziei, że odwróci bieg wypadków, że obali wpływ własnego zgubnego dzieła. Wielu ludzi omotanych jego odstępstwem ulegało wyłącznie podszeptom zła. W postępowaniu licznych władców, którzy nadeszli po nim, można się doszukać śladów niegodnego korzystania z mocy pochodzącej od Boga.

Snując rozważania na temat popełnionych przez siebie wykroczeń, Salomon musiał stwierdzić: „Mądrość jest lepsza niż zbroja, lecz jeden grzesznik może popsuć wiele dobrego”. „Istnieje pewne zło, które widziałem pod słońcem, a jest nim pewien rodzaj pomyłki, która wychodzi od zwierzchności: że głupców stawia się na wysokich stanowiskach, a zasobni w mądrość siedzą nisko”.

„Jako muchy zdechłe zasmradzają i psują olejek aptekarski: tak człowieka z mądrości i sławy zacnego trochę głupstwa oszpeca” (Kazn. Sal. 10,2 BG).

Wśród lekcji, których udziela życie Salomona, na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie wzajemnego stosunku dobra i zła. Jakby nie był ograniczony ich zakres, tak pomyślność, jak i niedola, zawsze wpływać mogą na nasze istnienie. Dobrodziejstw lub przekleństw losu doznają inni poza naszą świadomością i kontrolą. Może to być ponure uczucie niezadowolenia i egoizm skażony śmiertelnym piętnem grzechu, lub życiodajna potęga wiary, męstwo, nadzieja, słodka siła miłości. Jesteśmy tak samo podatni na działanie dobra, jak i na działanie zła.

To, że nasz wpływ może być dla drugich niby „woń śmierci ku śmierci”, jest myślą straszną, ale to możliwe. Dusza zgubiona, pozbawiona wiecznego szczęścia — któż potrafi oszacować stratę! Jeden nasz pochopny uczynek, jedno nieprzemyślane słowo jest w stanie wyrzucić głęboki wpływ na czyjeś życie i doprowadzić do upadku czyjąś duszę. Jedna wada charakteru może wielu odwieść od Chrystusa.

Jak posiane ziarno wydaje plon, tak i on sam z kolei ulega rozmnożeniu. Prawda ta występuje w całym blasku w naszych stosunkach z innymi ludźmi. Każde słowo i czyn są ziarnem, któ-

re wyda owoc. Każdy uczynek pełen uprzejmości, posłuszeństwa czy samozaparć odrodzi się w działaniu innych ludzi, a poprzez nich dotrze do następnych. Tak więc i każdy przejaw zazdrości, złości czy niezgody będzie również nasieniem, które wyda „gorzki korzeń” (Hebr. 12,15). A jak wielu ludzi spożyje tę truciznę? Widać z tego, że siew dobra i zła jest siewem nie tylko dziś, ale i na całą wieczność.

ROZERWANIE KRÓLESTWA

I zasnął Salomon z ojcami swymi, i został pochowany w Mieście Dawida, swego ojca, a po nim został królem jego syn Rechabeam” (f Król. 11,43).

Wkrótce po wstąpieniu na tron Rechabeam udał się do Sychem, gdzie oczekiwał formalnego uznania swej zwierzchności przez wszystkie plemiona, „gdyż do Sychem przybył cały Izrael, aby go obwołać królem” (II Kronik 10, 1).

Wśród obecnych znalazł się Jeroboam, syn Nebata, ten, który za panowania Salomona znany był jako „mąż obrotny”, któremu też prorok Achiasz z Sylo przepowiedział w przedziwnym poselstwie: „Oto Ja wyrwam królestwo z ręki Salomona i tobie daję dziesięć plemion” (I Król. 11,28.31).

Pan ustami Swego wysłannika wyraźnie przekazał Jeroboamowi wiadomość o mającym wkrótce nastąpić podziale królestwa. Musi to spotkać Salomona — oświadczył — „dlatego że opuścił mnie i oddawał pokłon Asztarcie, bogini Sydończyków, i Kemoszowi, bogu Moabu, i Milkomowi, bogu Ammonitów, a nie postępował moją drogą, czyniąc to, co prawe w moich oczach, i według moich ustaw i praw, jak to czynił Dawid, jego ojciec” (I Król. 11,33).

Jeroboam wiedział, że królestwo nie zostanie podzielone przed końcem panowania Salomona. „Nie wyrwę już teraz całego królestwa z jego ręki.” — rzekł Pan — „pozostawię go władcą po wszystkie dni jego życia przez wzgląd na Dawida, mojego sługę, którego wybrałem i który przestrzegał moich przykazań i ustaw. Wyrwę natomiast królestwo z ręki jego syna, a tobie dam dziesięć plemion” (I Król. 11,34.35).

Chociaż Salomon starał się przygotować Rechabeama do tych krytycznych chwil, przepowiedzianych przez proroka i przekazać mądrość swemu wybranemu następcy, nie był jednak zdolny wywrzeć na syna głębszego wpływu, ponieważ wczesne wychowanie chłopca było poważnie zaniedbane. Rechabeam odziedziczył po swej matce, Ammonitce, charakter raczej chwiejny. Czasem

próbował służyć Bogu i nagradzany był pomyślnością, ale niestały w swych poczynaniach w końcu poddał się wpływowi zła, na które wystawiony był od dzieciństwa. W życiowych błędach Rechabeama i w jego końcowym odstępstwie objawił się zatrwajający skutek związania się króla Salomona z pogańskimi kobietami.

Pokolenia Izraela długo i cierpliwie znosiły ciężkie rządy swego poprzedniego władcy. Wybryki i dziwactwa króla w drugim okresie panowania, w okresie apostazji, oznaczały dla ludu prawdziwą klęskę wysokich podatków i niewolniczej służby. To też przed koronacją następnego władcy przywódcy poszczególnych plemion postanowili zapytać syna Salomona, czy jest jego zamiarem zmniejszenie tych ciężarów. „Po czym przyszli Jeroboam i całe zgromadzenie izraelskie i rzekli do Rechabeama tak: Ojciec twój nałożył na nas twarde jarzmo; lecz ty teraz uczynź nam lżejszą twardą pańszczyznę twojego ojca — ciężkie jarzmo, jakie na nas nałożył — a będziemy ci służyli”.

Pragnąc porozumieć się ze swymi doradcami co do dalszej linii postępowania, Rechabeam odrzekł: „Odejdźcie jeszcze na trzy dni, a potem powróćcie do mnie”. I lud odszedł.

„Wtedy król Rechabeam zasięgnął rady starszych, którzy stawali przed Salomonem, jego ojcem, póki jeszcze żył, pytając ich: Jaką radzicie mi dać odpowiedź temu ludowi? Oni odpowiedzieli mu tak: Jeżeli ty wystąpisz dzisiaj jako sługa tego ludu i usłużysz im, wysłuchasz ich i odezwiesz się łagodnymi słowy, to będą ci służyć po wszystkie dni” (II Kronik 10,3—7).

Niezadowolony udał się Rechabeam na radę ze swymi młodymi towarzyszami i zapytał ich: „Jaką wy radzicie mi dać odpowiedź temu ludowi, który prosił mnie: Uczynź nam lżejszym jarzmo, jakie nałożył na nas twój ojciec” (I Król. 12,9). Młodzieńcy poradzili mu, aby odnosił się do podwładnych surowo i aby wyraźnie im oznajmił, iż od samego początku nie zrezygnuje z żadnego ze swych osobistych życzeń, i będzie postępował tak, jak mu się spodoba.

Odurzony perspektywą sprawowania najwyższej władzy, Rechabeam postanowił wzgardzić radą starców i dać posłuch młodszym swym doradcom. W oznaczonym przez króla dniu „Jero-

boam i cały lud przyszedł do Rechabeama”, aby otrzymać odpowiedź dotyczącą przyszłej jego polityki. On zaś „odezwał się do ludu twardo: Mój ojciec uczynił ciężkim wasze jarzmo, lecz ja dołożę jeszcze do waszego jarzma; ojciec mój chłostał was biczami, lecz ja chłostać was będę kańczugami” (I Król. 12, 12—14).

Gdyby król i jego niedoświadczeni doradcy zrozumieli Boską wolę dotyczącą Izraela, uwzględniliby żądanie ludu domagającego się zdecydowanych reform administracyjnych w państwie. Ale mając taką sposobność w Sychem, postąpili jednak z gruntu niesłusznie, wskutek czego osłabił ich wpływ na znaczną część ludu. Wyraziwszy swą wolę kontynuowania i wzmożenia ucisku wprowadzonego za rządów Salomona, weszli oni po prostu w konflikt z planem Bożym, dotyczącym losów Izraela; dali ludowi sposobność powątpiewania w szczerłość swych motywów. W tym dążeniu do okazania swej potęgi król i jego wybrani doradcy przejawili pychę z powodu swej władzy i pozycji.

Pan nie pozwolił Rechabeamowi zrealizować jego polityki. Wśród plemion Izraela znalazły się tysiące takich, którzy obruszali się na ucisk jeszcze za władzy Salomona, a teraz czuli, że nie pozostaje im nic innego, jak tylko zbuntować się przeciwko domowi Dawida. „Gdy tedy cały Izrael widział, że król ich nie wysłuchał, dał lud królowi taką odpowiedź: Nie mamy nic wspólnego z Dawidem! Nie mamy dziedzictwa z synem Isajego! Do namiotów swoich, o Izraelu! Teraz troszcz się ty o swój dom, Dawidzie! I rozszedł się Izrael do swoich namiotów” (I Król. 12,16).

Gwałtowne przemówienie Rechabeama spowodowało niepowetowane straty. Odtąd dwanaście pokoleń żydowskich podzieliło się: pokolenia Judy i Beniamina pod wodzą Rechabeama utworzyły południowe królestwo Judy, podczas gdy dziesięć pokoleń północnych — odrębny rząd i państwo znane jako Izrael, z Jeroboamem jako władcą. Tak też spełniła się przepowiednia proroka, dotycząca rozdarcia królestwa, „gdyż takie było zrządzenie Pana” (I Król. 12, 15).

Gdy Rechabeam ujrzał, że dziesięć pokoleń uniezależniło się od niego, ruszył do akcji. Przez jednego z wpływowych ludzi swego królestwa, „Adonirama, który miał nadzór nad robotnikami pańsz-

czyźnianymi, poczynił wysiłki, by pojednać się z nimi: Ale ten wysłannik pokoju otrzymał naukę, świadczącą o uczuciach żywionych do króla: „cały Izrael zatłukł go kamieniami na śmierć”. Przejęty tą oznaką siły buntowników, „król Rechabeam wsiadł śpiesznie na swój wóz i uciekł do Jeruzalem” (I Król. 12, 18).

Tam „zgromadził cały dom Judy oraz plemię Beniamina w liczbie stu osiemdziesięciu tysięcy zaprawionych w walce, aby wszcząć wojnę z domem Izraela w celu przywrócenia Królestwa Rechabeamowi, synowi Salomona. Wtedy doszło do Szemajasza, męża Bożego, Słowo Boże tej treści: Powiedz tak Rechabeamowi, synowi Salomona, królowi judzkiemu i całemu domowi Judy i Beniamina oraz pozostałemu ludowi: Tak mówi Pan: Nie wyruszycie i nie będziecie walczyć ze swymi braćmi, synami izraelskimi! Niech każdy wróci do swojego domu, gdyż ode mnie wyszła ta sprawa. Usłuchali więc słowa Pańskiego i zawrócili, i rozeszli się zgodnie ze słowem Pańskim” (I Król. 12,21—24).

Przez trzy lata próbował Rechabeam wykorzystać swe smutne doświadczenia, jakich nabył na początku sprawowania rządów. Wysiłki jego okazały się skuteczne, bo „przebudował niektóre miasta w Judzie w twierdze”. „Umocnił te twierdze, ustanowił w nich dowódców i zaopatrzył w zapasy żywności, oliwy i wina”. Chciał, aby miasta te były potężnie wzmocnione (II Kronik 11,5.11—12). Sekret pomyślności ziemi judzkiej za pierwszych lat Rechabeama krył się jednak w czym innym. Pokolenie Judy i Beniamina miały w tym czasie przewagę, gdyż uznawały Boga za najwyższego władcę. Liczba ich powiększyła się o wielu bogobojnych mężów z rodów północnych. Pismo głosi: „Za nimi zaś przybywali do Jeruzalem ze wszystkich plemion izraelskich ci, którzy byli oddani całym sercem szukaniu Pana, Boga izraelskiego, aby składać ofiary Panu, Bogu swoich ojców. Przez to zaś wzmocnili królestwo judzkie i wsparli Rechabeama, syna Salomona, na trzy lata, gdyż przez trzy lata kroczyli drogą Dawida i Salomona” (II Kronik 11,16—17).

Postępując dalej w ten sam sposób, mógł Rechabeam odrobić błędy przeszłości i w wielkiej mierze odzyskać zaufanie, rozumnie sprawując rządy. Ale natchnione pióro przedstawia smutne

świadczenie panowania spadkobiercy Salomona, czyniąc go tym, który zbłądził i nie zużytkował swych możliwości przez umacnianie posłuszeństwa wobec Jahwe. Z natury zapalczywy, zarozumiały, samolubny i skłonny do bałwochwalstwa król mógł jednak całkowicie zaufać Bogu, a rozwinąłby wówczas siłę swego charakteru, stałość w wierze i posłuszeństwo wobec wymagań Bożych. Ale czas mijał, a on coraz większą ufność pokładał w swej pozycji i w twierdzach przez siebie wzniesionych. Krok za krokiem ulegał odziedziczonym słabościom, aż zupełnie przeszedł na stronę bałwochalców. „Gdy królestwo Rechabeama utwierdziło się, on sam zaś stał się potężnym, porzucił zakon Pański, a wraz z nim cały Izrael” (II Kronik. 12, 1).

Jak beznadziejnie, jak smutnie brzmią słowa: „a wraz z nim cały Izrael”! Lud wybrany przez Boga na to, aby stał się światłem dla ościennych narodów, odwraca się od Źródła swej siły i upodobnia się do innych. Jak było z Salomonem, tak i w przypadku Rechabeama zły przykład wielu sprowadził na manowce. I dziś również zły uczynek jednostki pociąga za sobą mniejsze lub większe następstwa społeczne. Żaden człowiek nie żyje wyłącznie dla siebie i nikt nie ginie tylko sam. Każde życie stanowi snop światła, rozjaśniający drogę innym ludziom lub mrocznie i zło-wieszczo wiedzie do rozpacz i zniszczenia. To my prowadzimy swych bliźnich albo wzwyż ku szczęściu i życiu wiecznemu, albo w dół ku smutkowi i śmierci wiecznej. A jeśli naszymi czynami umacniamy siły zła, jeśli pomagamy uaktywnić się złu w ludziach wokół nas, to sami uczestniczymy w ich grzechu.

Bóg nie pozwolił, aby odstępstwo władcy uszło bezkarnie. „W piątym roku panowania Rechabeama zdarzyło się, że Szyszak król egipski najechał na Jeruzalem — dlatego że sprzeniewierzyli się Panu — z tysiącem i dwustu wozami wojennymi i z sześćdziesięciu tysiącami jezdnych, a lud zbrojny, Który przyszedł z nim z Egiptu... był niezliczony. Zdobywszy miasta warowne, które należały do Judy, dotarł aż do Jeruzalem.

Wtedy prorok Szemajasz udał się do Rechabeama i do książąt judzkich, którzy wycofali się przed Szyszakiem do Jeruzalemu, i rzekł do nich: Tak mówi Pan: Wy porzuciliście mnie, to-

też i Ja was porzuciłem i wydałem w ręce Szyszaka” (II Kronik 12,2—5).

Ludzie nie doszli jeszcze do takiego stopnia odstępstwa, aby mogli całkowicie zlekceważyć wyroki Boże. Uświadomili sobie, że dotknęła ich karząca dłoń Sprawiedliwości, a dojrzeli ją w przegranej, doznanej od Szyszaka. Wówczas uznali, że „Pan jest sprawiedliwy”.

„Gdy Pan widział, że się ukorzyli, doszło Szemajasza słowo Pana tej treści: Ponieważ się ukorzyli, nie wytracę ich, lecz wkrótce ześlę im ratunek, a gniew mój na Jeruzalem nie wyleje się przez rękę Szyszaka. Zostaną jednak jego poddanymi, aby poznali, co to znaczy służyć mnie albo służyć królestwom ziemskim.

Szyszak, król egipski, najechał więc na Jeruzalem i zabrał skarby świątyni Pańskiej i skarby pałacu królewskiego, wszystko to zabrał. Zabrał też złote tarcze, które kazał sprawić Salomon. Wtedy król Rechabeam kazał zamiast nich sporządzić tarcze spiżowe i powierzył je dowódcom straży przybocznej, którzy pilnowali wejścia do pałacu królewskiego. ...Ponieważ król ukorzył się, odwrócił się od niego gniew Pana i nie wytracił go całkowicie; boć także w Judzie działy się dobre rzeczy” (II Kronik 12,7—12).

Ale w miarę jak dłoń udręki zwalniała swój ucisk i naród zaczął cieszyć się dobrobytem, zacierała się w jego pamięci przeszłość i wielu powróciło ku pogańskim bóstwom. Wśród nich znalazł się sam król Rechabeam. Choć był upokorzony klęskami, które na niego spadły, nie uczynił tych doświadczeń punktem zwrotnym swego życia. Zapomniawszy nauk, którymi Bóg starał się go oświecić, zabrnął w te same grzechy, co ściągnęły już na naród surowy wyrok. Po kilku niesławnych latach rządów, w czasie których król czynił zło, „gdyż nie zwrócił swego serca, aby szukać Pana”, „spoczął Rechabeam ze swoimi ojcami i został pochowany w Mieście Dawida, władzę zaś królewską po nim objął Abiasz, syn jego” (II Kronik 12,14.16).

Wraz z postępującym rozdarciem królestwa za wczesnych rządów Rechabeama chwała i znaczenie Izraela zaczęły gasnąć i nigdy nie osiągnęły już swej pełni. W czasie następnych stuleci na tronie Dawida zasiadali władcy o wysokich walorach moralnych,

władcy dalekowzroczni. Pod ich rządami błogosławieństwa spoczywające na Żydach udzielały się innym narodom. Wtedy to imię Jahwe górowało nad kultem każdego fałszywego boga, a prawo Boże znajdowało się w poszanowaniu. Od czasu do czasu pojawiali się wielcy prorocy, aby umocnić dłonie władców, a lud utwierdzić w wierze. Ale nasiona zła, które kiełkowały już gdy na tron wstępował Rechabeam, nigdy nie zostały doszczętnie wykorzeżone. W tych latach wybrany przez Boga naród upadł tak nisko, że stało się to przysłowiem wśród pogan.

Nie wnikając w przewrotność tych, którzy skłaniali się ku bałwochwalstwu, łaskawy Bóg mocą swą czynił wiele, aby uchronić rozdarłe królestwo przed ostatecznym upadkiem. I mijały lata, a wszystkie Jego zamiary dotyczące Izraela zdawały się być udarmnione przez ludzi, dających posłuch wysłannikom szatana. Bóg wszakże wciąż jeszcze nie szczędził Swej dobroci wybranemu narodowi, tak w okresie niewoli, jak. w okresie odrodzenia.

Podział królestwa dał jednakże początek cudownej historii objawienia się nieskończonej cierpliwości i tkliwego miłosierdzia Pańskiego. Po próbach i udrękach, przez jakie lud ten przechodził z powodu swych odziedziczonych i kultywowanych złych skłonności, ci ludzie szczególnie gorliwi w czynieniu dobra, których Bóg szukał, by ich oczyścić dla siebie, musieli ostatecznie zrozumieć:

„Tobie nikt nie dorówna Panie! Jesteś wielki i wielkie jest w mocy twoje imię. Któż by się nie bał ciebie, Królu narodów?... gdyż wśród wszystkich mędrców narodów i wśród wszystkich ich królów nie ma takiego jak Ty”. „Ale Pan jest prawdziwym Bogiem. On jest Bogiem żywym i Królem wiecznym” (Jer. 10,6—7.10).

Również i czciciele bałwanów pojąć w końcu musieli tę prawdę, że ich bogowie nie mają mocy, by podtrzymać i zbawić. „Bogowie, którzy nie stworzyli nieba ani ziemi, zginą z ziemi i spod tego nieba” (Jer. 10,11). Tylko w przymierzu z Bogiem żywym, Stwórcą i Władcą wszechrzeczy, może człowiek odnaleźć pokój i wytchnienie.

Jednakowo oczyszczone i ukarane — Izrael i Juda — zdały sobie w końcu, sprawę, czym jest dla nich związek z Bogiem ich ojców — Panem Zastępów. O Nim to mówiono:

„On stworzył ziemię swoją mocą, utwierdził okrąg ziemi swoją mądrością, a swoim rozumem rozpostarł niebiosą. Na jego głos szumią wody na niebie; On sprawia, że obłoki podnoszą się z krańców ziemi, On z błyskawic wyprowadza deszcz i wypuszcza wiatr ze swoich komór.

Głupi jest każdy człowiek i bez rozumu, na wstyd naraża się każdy złotnik z powodu bałwana, gdyż złudą są i bez życia jego odlane bożki. Są nicością; dziełem wartym śmiechu, które w czasie swojego nawiedzenia poginą.

Nie takim jak oni jest dział Jakuba, gdyż On jest stwórcą wszechrzeczy, a Izrael jego dziedzicznym plemieniem. Pan Zastępów jest imię jego” (Jer. 10,12—16).

JEROBOAM

Osadzony na tronie z woli dziesięciu pokoleń izraelskich, zbuntowanych przeciwko domowi Dawida, Jeroboam, poprzednio sługa Salomona, mógł przeprowadzić teraz rozumne reformy, zarówno w sferze społecznej, jak i religijnej. Jeszcze w czasie rządów Salomona wykazywał rozsądek i wybitne uzdolnienia. Wiedza i doświadczenie, jakie nabył w tej służbie, rokowały nadzieję, iż rządy jego cechować będzie taka sama roztropność. Ale i on zawiódł, nie uczyniwszy Boga ostoją swego zaufania.

Największą jego troską było, że nie wygaś jeszcze związek między jego podwładnymi a domem Dawida, i że w przyszłości serca jego ludu zwrócić się mogą ku Dawidowemu następcy. Rozumował następująco: jeżeli dziesięciu pokoleniom pozwoli się na częste odwiedziny w starodawnej siedzibie żydowskiego monarchy, gdzie wciąż jeszcze, jak za Salomona, odbywała się służba świątynna, wielu mogłoby czuć się powołanymi do odnowienia przymierza z rządem jerozolimskim. Stosując się do wskazań swoich doradców, Jeroboam zdecydował jednym pociągnięciem usunąć — na ile tylko będzie to możliwe — jakiegokolwiek niebezpieczeństwo buntu przeciw jego władzy. W granicach swego nowopowstałego królestwa zdecydował utworzyć dwa ośrodki kultu religijnego: w Betelu i w Dan. Właśnie w tych miejscach miały się odbywać zgromadzenia dziesięciu plemion i tam, a nie w Jerozolimie, oddawać miano cześć Bogu.

Postępując dalej w ten sposób Jeroboam doszedł do wniosku, że powinien przemówić jakoś do wyobraźni Izraelitów, przybliżyć im niewidzialnego Boga przez ustawienie widzialnych symboli Jego obecności. Kazał więc wykonać dwa złote cielce i umieścić je w świątyniach. Tym dążeniem do przedstawienia Bóstwa pogwałcił Jeroboam przykazanie Boże, wyraźne i jednoznaczne: „Nie czyn sobie podobizny rzeźbionej... Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz im służył” (II Mojż. 20,4,5).

Tak silne było jego pragnienie odciążenia dziesięciu pokoleń od Jerozolimy, że nie dostrzegł podstawowej słabości swego planu. Popenił błąd, nie rozważywszy wielkiego niebezpieczeństwa, na jakie narażał Izraelitów, ustawiając przed nimi pogański symbol boskości, dobrze znany ich przodkom z czasów trwającej setki lat niewoli egipskiej. Niedawny pobyt w Egipcie powinien był nauczyć go, czym są pogańskie praktyki i do czego prowadzą. Ale Jeroboamowi chodziło tylko o to, by podwładni jego nie wędrowali co roku do Świętego Miasta i w tym celu zmusił ich do przyjęcia najbardziej nierozsądnych obyczajów. „Dostyc już napielgrzymowaliście się do Jeruzalemu; oto bogowie twoi, Izraelu, którzy cię wyprowadzili z ziemi egipskiej” (I Król. 12,28). W ten sposób zachęcił lud do kłaniania się pozłacany rzeźbom i do przyjęcia obcych form kultu.

Król starał się skłonił Lewitów, z których część pozostała w jego królestwie, aby odbywali służbę kapłańską w nowowzniesionych świątyniach w Betelu i w Dan, ale spotkał się z odmową. Ustanowił więc kapłanami ludzi, którzy wywodzili się z pospólstwa (I Król.12,31). Zaniepokojeni Lewici coraz częściej uchodzili do Jerozolimy, gdzie mogli oddawać cześć Bogu zgodnie z Jego przykazaniami.

„Nadto ustanowił Jeroboam w ósmym miesiącu, piętnastego dnia tegoż miesiąca, święto na wzór święta, jakie obchodzono w Judzie i składał ofiary na ołtarzu. Tak uczynił również w Betelu, składając ofiary cielcom, które kazał sporządzić” (I Król. 12,32).

Tak śmiałe postępowanie króla w obalaniu ustanowionych przez Boga instytucji nie mogło przejść bez nagany. I nawet wtedy, gdy odprawiał swe bezbożne praktyki w świątyni w Betelu w czasie poświęcania obcego ołtarza, zjawił się przed nim mąż Boży, przybyły tu aż z królestwa judzkiego, by przestrzec króla przed wprowadzaniem nowych obrzędów. Prorok „zawołał na rozkaz Pana w stronę ołtarza: Ołtarzu, ołtarzu! Tak mówi Pan: Oto w rodzie Dawida narodzi się syn imieniem Jozjasz; ten zgładzi na tobie kapłanów wzgórz, którzy na tobie kadzą, i spali na tobie kości ludzkie.

Dał też znak tego samego dnia, mówiąc: Taki jest znak, że Pan to powiedział: Oto ołtarz ten rozpadnie się i popiół, który jest na nim, rozsypie się.” Wtedy ołtarz „rozpadł się, a popiół rozsypał się z ołtarza zgodnie ze znakiem, jaki dał na rozkaz Pana mąż Boży” (I Król. 13,2—3.5).

Widząc to Jeroboam począł urągać Bogu i próbował powstrzymać wysłannika Bożego. W złości wyciągnął rękę, wołając: „Pochwyćcie go!” A za ten zuchwały czyn od razu został ukarany, gdyż ręka, wyciągnięta przeciwko posłańcowi Jahwe, uschła, tak iż nie mógł opuścić jej z powrotem.

Zdjęty strachem król błagał proroka, by zechciał wstawić się za nim do Boga. „Przebłagaj, proszę, oblicze Pana, Boga twego, i módl się za mną, abym mógł opuścić z powrotem swoją rękę. I przebłagał oblicze Pana, tak że król mógł opuścić z powrotem swoją rękę, i była jak poprzednio” (I Król. 13,4.6).

Próżne były wysiłki Jeroboama w celu uroczystego poświęcenia cudzego ołtarza. Poważanie dla tego ołtarza równoznaczne było z obrazą czci Boga ze świątyni jerozolimskiej. Poznawszy przepowiednię, król winien był żałować swych czynów i porzucić zamiar odciążenia ludu od prawdziwej wiary. Ale on zawziął się w sercu swoim i postanowił pójść własną drogą.

W czasie uroczystości w Betelu nie wszyscy Izraelici byli ztwardziałymi grzesznikami. Wielu z nich oświecał wpływ Ducha Świętego. Pan chciał powstrzymać tych, którzy stawiali szybkie kroki na drodze wiodącej ku odstępstwu, nim będzie już za późno. Posłał więc człowieka, który miał przerwać rozwój pogaństwa i objawić ludowi i władcy skutki odstępstwa. Rozbicie ołtarza było znakiem gniewu Bożego i wstępu do tego, co działo się w Izraelu.

Pan pragnie zbawiać, nie niszczyć. Pan cieszy się z każdego uratowanego grzesznika. „Jakom żyw — mówi Wszechmogący Pan — nie mam upodobania w śmierci bezbożnego, a raczej, by się bezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył” (Ezechiel 33,11).

Ostrzegając i napominając wzywa błądzących do porzucenia złej drogi. Bóg chce, aby wrócili do Niego, aby żyli. Obdarza Swych wysłanników świętą odwagą, ażeby ci, którzy ich wysłuchają, mogli zatrzwożyć się i okazać skruchę. Jak mocno zganiał

mąż Boży postępowanie króla i jak doskonała była ta forma nagany! Nie było innego sposobu, by skrócić istniejące zło. Pan dał Swemu słudze nieodzowną śmiałość, aby mógł wyrzec na Słuchających właściwe wrażenie.

Wysłannicy Pańscy nigdy nie obawiają się ujrzenia twarzy ludzkiej i odważnie bronią prawdy. Tak długo, jak pokładają swą ufność w Panu, nie muszą bać się niczego, gdyż Ten, który zlecił im zadanie, zapewnił też swoją opiekę.

Spełniwszy swą misję, prorok chciał zawrócić, gdy Jeroboam rzekł do niego: „Chodź ze mną do domu i posil się, chcę ci też dać upominek”. Ale rzekł mąż Boży do króla: „Choćbyś mi dał nawet połowę twojego mienia, nie pójdę z tobą, i nie spożyję chleba, i nie napiję się wody na tym miejscu. Taki bowiem mam rozkaz od Pana: Nie spożyjesz chleba i nie napijesz się wody, ani nie wrócisz tą samą drogą, którą przyszedłeś” (I Król. 13,7—9).

Dobrze byłoby dla proroka, gdyby zgodnie ze swym zamiarem bezzwłocznie odszedł do Judei. Ale w drodze powrotnej spotkał sędziwego człowieka, który okłamał go, mówiąc:

„Także ja jestem prorokiem jak ty, a anioł rzekł do mnie z rozkazu Pana tak: Sprowadź go z sobą z powrotem do swojego domu, niech zje chleb i napije się wody.”

Było to kłamstwo. Fałszywy prorok powtarzał je tak długo, aż mąż Boży dał się nakłonić do powrotu. Ponieważ prawdziwy prorok ośmielił się postąpić sprzecznie ze swą powinnością, Bóg postanowił go ukarać. Gdy obaj siedzieli za stołem, fałszywy prorok doznał natchnienia z woli Wszchemogącego i „odezwał się do męża Bożego, który przyszedł z Judy:

Tak mówi Pan: Ponieważ sprzeciwiłeś się słowu z ust Pana i nie wypełniłeś rozkazu..., zwłoki twoje nie spoczną w grobie ojców twoich” (I Król. 13, 18—22).

Proroctwo spełniło się wkrótce.

„A gdy ten zjadł chleb i napił się wody, kazał osiodłać osła dla proroka... i ten poszedł, lecz w drodze napadł nań lew i zagryzł go. Leżały zwłoki jego porzucone na drodze, a osioł stał obok zwłok. A gdy przechodzący ludzie zobaczyli zwłoki porzucone na drodze..., przyszli i powiedzieli o tym w mieście, w którym miesz-

kał ów prorok, starzec. Usłyszawszy o tym prorok, który zawrócił go z drogi, rzekł: Jest to ów mąż Boży, który sprzeciwił się słowu z ust Pana” (I Król. 13,23—26).

Kara, jaka spotkała nieposłusznego proroka, była jeszcze jednym dowodem na prawidłowość przepowiedni, ogłoszonej przed ołtarzem. Gdyby mimo wyraźnego sprzeciwienia się słowu Bożemu prorok szedł dalej bezpiecznie, król przyjąłby zapewne ten fakt na korzyść bezkarności własnego nieposłuszeństwa.

Rozbity ołtarz, sparaliżowana ręka i straszliwy los proroka, który ośmielił się nie posłuchać Pana — oto kolejne ostrzeżenia, po których Jeroboam powinien domyślić się szybkiej kary ze strony obrażonego Boga. Wydarzenia te miały go ostrzec przed kontynuowaniem zła.

Ale Jeroboam — daleki była od żalu i skruchy — „w dalszym ciągu ustanawiał pierwszych lepszych z ludu kapłanami wzgórz. Kto chciał, tego ustanawiał kapłanem wzgórz.” Nie tylko sam zgrzeszył wielce, ale „przywiódł do grzechu Izraela”. „Sprawa ta była przyczyną grzechu domu Jeroboama, aby został wytępiony i zgładzony z powierzchni ziemi” (I Król. 13,33—34; 14,16).

Pod koniec swego pełnego kłopotów dwudziestodwuletniego panowania Jeroboam poniósł straszliwą klęskę w wojnie z Abiaszem, następcą Rechabeama. „Za życia Abiasza nie odzyskał już Jeroboam swej potęgi i Pan ugodził go tak, że umarł” (II Kronik 13, 20).

Odstępstwo, jakie miało miejsce za jego czasów, pogłębiało się coraz znacznie, aż ostatecznie doprowadziło królestwo Izraela do całkowitej ruiny.

Jeszcze przed śmiercią króla Achiasz, stary prorok z Sylo, który na wiele lat wcześniej przepowiadał wstąpienie na tron Jeroboama, oświadczył: „I uderzy Pan Izraela tak, że się zachwieje jak trzcina nad wodą, i wykorzeni Izraela z tej urodzajnej ziemi, którą dał ich ojcom, i zapędzi ich aż poza Eufrat, za to, że sporządzili sobie Aszery, pobudzając Pana do gniewu. I wyda Izraela z powodu grzechów Jeroboama, które pełnił i którymi przywiódł do grzechu Izraela” (I Król. 14,15—16).

Czyż więc nie dawał Pan Izraelowi ciągłej sposobności pojednania się z Nim? W ciągu długich, mrocznych lat, kiedy władcy je-

den po drugim prześcigali się w nieposłuszeństwie wobec Nieba, ciągnąc lud Izraelski coraz głębiej w przepaść bałwochwalstwa, Bóg kierował wezwanie za wezwaniem do tych, którzy odwrócili się od Niego. Przez Swych proroków dawał ludowi możliwość wycofania się i powrotu do Niego.

W czasie, który nastąpił po rozbiciu królestwa, żyli i działali Eliasz i Elizeusz, rozlegały się też żarliwe głosy innych proroków: Ozeasza, Amosa i Abdiasza. Nigdy królestwo Izraela nie było pozostawione bez szlachetnych świadków mocy Bożej, wybawiającej od grzechu.

Nawet w najczarniejszych godzinach niektórzy ludzie mieli dochować wierności swemu boskiemu Władcy i wśród bałwochwalczych praktyk — żyć bezgrzesznie na oczach świętego Boga, Ci wierni zostali policzeni między tych pobożnych, poprzez których spełnić się miał ostatecznie odwieczny cel Boga Jahwe.

NARODOWE ODSTĘPSTWO

Od śmierci Jeroboama aż do czasu, gdy Eliasz stanął przed Achabem, Izrael cierpiał z powodu stałego upadku duchowego. Rządzony przez ludzi, którzy nie bali się Boga i którzy hołowali pogańskim obrzędom religijnym, lud ten niemal w całości zapomniał o swym obowiązku służenia żywemu Bogu i przejął wiele bezbożnych zwyczajów.

Przez kilka miesięcy zaledwie zasiadał na tronie Izraela syn Jeroboama, Nadab. Jego złej karierze położył kres spisek pod przywództwem Baszy, jednego z generałów, który zdobył kontrolę nad rządem. Nadab i cały jego ród w linii spadkobierców został wymordowany „według słowa Pana, które wypowiedział przez swojego sługę Achiasza z Sylo, za grzechy Jeroboama, które popełnił i którymi przywiódł do grzechu Izraela...” (I Król. 15,29.30).

Tak zginął dom Jeroboama. Natomiast wprowadzony przez niego kult bałwanów ściągnął na ludzi winnych pamiętne wyroki Niebios, a jeszcze i Baasz, i Ela, i Zimri, i Omri — kolejni władcy w okresie niemal czterdziestu lat — podtrzymywali zło, postępując w ten sam nieszczęsny sposób.

W królestwie Judy przez większą część tego okresu panował Asa. Przez wiele lat „czynił to, co dobre i słuszne w oczach Pana, jego Boga. Usunął obce ołtarze i świątynki na wzgórzach, potrzaskał słupy i powycinał święte gaje, i nakazał Judejczykom, aby szukali Pana, Boga swoich ojców, wypełniali zakon i przykazania. Usunął ze wszystkich miast judzkich świątynki na wzgórzach i ołtarze do kadzenia. Pod jego władzą królestwo miało spokój” (II Kronik 14, 1—4).

Wiara Asy wystawiona została na ciężką próbę, kiedy to „Zerach, Kuszyta, z wojskiem liczącym milion żołnierzy i trzysta wozów wojennych” (II Kronik 14,9), najechał jego królestwo.

W czasie tego kryzysu nie pokładał ufności w twierdzach, które sam był pobudował otoczonymi „murami i basztami”, ani w tych, którzy byli bardzo dzielni (II Kronik 14,6.7) w jego sta-

rannie przeszkolonej armii. Król zaufał całkowicie Panu Zastępów, w którego imieniu przedziwne wyswobodzenia stawały się udziałem dawnego Izraela. Uszykowawszy swoje wojsko do walki, wzywał pomocy Bożej.

Wrogie armie stanęły twarzą w twarz. Był to czas próby dla tych, którzy służyli Bogu. Ale czy każdy wyznał swój grzech? Czy mężowie judzcy w pełni zaufali Bożej mocy oswobodzenia?

Takie między innymi myśli zaprzętały umysły przywódców. Z ludzkiego punktu widzenia siła militarna Egiptu powinna była zniszczyć wszystko, co napotka po drodze. Ale w czasie pokoju Asa nie dbał o własne przyjemności i wygody, lecz ćwiczył wojsko, przygotowując je na wypadek konfliktu. A była to armia, przy pomocy której król chciał doprowadzić swój lud do pokoju z Bogiem. I teraz, choć siły jego były mniejsze od sił wroga, wiara króla w Jedyne, któremu zaufał, nie osłabła.

Zjednawszy sobie Boga w dniach pomyślności, król mógł polegać na Nim w dniu niebezpieczeństwa. Prośby jego mówiły, że nie ma rzeczy niemożliwych dla cudownej mocy Bożej: Panie, „oprócz ciebie nie ma takiego, kto by mógł pomóc w walce między silnym a bezsilnym. Pomóż nam, Panie, Boże nasz, bo na tobie się oparliśmy i w imieniu twoim wyruszyliśmy przeciwko tej gromadzie. Panie! Tyś Bogiem naszym, niech ci nie sprosta człowiek!” (II Kronik 14,10).

Modlitwa Asy może być wzorem dla każdego wierzącego chrześcijanina. Prowadzimy przecież walkę nie z ciałem i nie z krwią, ale z wyższymi siłami i z duchową słabością, (patrz: Efez. 6,12).

W konfliktach życiowych przyjdzie nam nieraz zetknąć się z wysłannikami zła, którzy powstałi przeciw sprawiedliwości. Nasza nadzieja jest w żyjącym Bogu, nie w człowieku. Gdy wiara jest pełna i trwała, wówczas można oczekiwać, że Pan Swą wszechpotężną moc połączy się z ludzkimi wysiłkami dla chwały Swego imienia. Uzbrojeni w pancerz Jego prawości możemy odnieść zwycięstwo nad każdym przeciwnikiem.

Wiara króla Asy została nagrodzona. „Pan pobił tedy Kuszytów wobec Asy i wobec Judejczyków, i Kuszytci zaczęli uciekać. Ale Asa i lud zbrojny, który był z nim, puścili się za nimi w pogoń

aż do Gerar, i padło z Kuszytów tyłu, że nikt nie pozostał przy życiu; zostali bowiem pobici wobec Pana i jego wojska...” (II Kronik 14,12—13).

Kiedy zwycięskie armie powróciły do Jerozolimy, „wtedy Azariasza, syna Odeda, opanował Duch Boży, wyszedł przeto na przeciw Asy i rzekł do niego: Słuchajcie mnie, ty Aso i wy wszyscy Judejczycy i Beniaminici! Pan jest z wami, jeżeli wy jesteście z nim, a jeżeli go szukacie, pozwoli wam się znaleźć, lecz jeżeli go opuścicie i On was opuści”. „Lecz wy bądźcie mocni i nie opuszczajcie waszych rąk, gdyż jest nagroda za wasze uczynki” (II Kronik 15,1—2).

Niezmiernie tymi słowy pokrzepiony przystąpił Asa do następnej reformy w Judzie „i usunął bałwany z całej ziemi judzkiej i z Beniamina, i ze wszystkich miast, które zdobył na pogórzcu efraimskim i odnowił ołtarz Pana, który stał przed przedsionkiem Pana. Następnie zebrał wszystkich Judejczyków i Beniaminitów oraz tych z Efraimitów i Symeonitów, którzy jako uchodźcy przebywali u nich, gdyż przyłączyli się do niego w wielkiej liczbie z Izraelitów, widząc, że Pan, jego Bóg, jest z nim. Zebrał się więc w Jeruzalemie w trzecim miesiącu piętnastego roku panowania Asy i złożyli w tym dniu Panu ofiary ze zdobytego bydła, które sprowadzili, siedemset wołów i siedem tysięcy owiec, podejmując zobowiązanie, że będą szukać Pana, Boga swoich ojców, z całego serca i z całej duszy..., „a on pozwolił im się znaleźć i udzielił im spokoju ze wszystkich stron” (II Kronik 15,8—12).

Długotrwały okres wiernej służby Asy zmały pewne błędy, wynikłe z braku stałości w zaufaniu do Boga. Kiedy król Izraela wkroczył do królestwa Judy i zbudował Ramę, obwarowane miasto położone tylko o pięć mil od Jerozolimy, Asa, chcąc je oswobodzić, zawarł przymierze z Ben-Hadadem, królem aramejskim. Błąd ten, polegający na braku zaufania w chwili potrzeby, wypomnił królowi prorok Chanani: „Ponieważ oparłeś się na królu aramejskim, a nie oparłeś się na Panu, Bogu swoim, dlatego wojsko króla aramejskiego wymknęło się z twojej ręki. Czy Kuszycki i Libijczycy nie stanowili wielkiej siły z ogromnym mnóstwem wozów wojennych i jeźdźców? A jednak ponieważ oparłeś się na

Panu, wydał ich w twoją rękę. Gdyż Pan wodzi oczyma swymi po całą ziemi, aby wzmacniać tych, którzy szczerym sercem są przy nim; lecz w tym postąpiłeś głupio, toteż odąd będziesz miał ciągle wojny” (II Kronik 16, 7—9).

Król Asa jednakże, zamiast upokorzyć się przed Bogiem z powodu swej winy, „rozniewał się na jasnowiedza i kazał go wtrącić do więzienia, gdyż ogarnęła go z tego powodu wściekłość. W tym czasie niektórym z ludu zadał Asa gwałt” (II Kronik 16,10).

„W trzydziestym dziewiątym roku swego panowania Asa zachorował na nogi, a jego choroba coraz bardziej się wzmagala; lecz nawet w swej chorobie nie zwracał się do Boga, ale do lekarzy” (II Kronik 16,12). Umarł w czterdziestym pierwszym roku swych rządów, a po nim nastąpił jego syn, Jehoszafat.

Na dwa lata przed śmiercią Asy rządy w królestwie Izraela zaczął sprawować Achab. Od początku jego panowanie charakteryzowało dziwne i straszne odstępstwo. Ojciec jego, Omri, założyciel Samarii, „czynił to, co złe w oczach Pana, i postępował gorzej, niż wszyscy jego poprzednicy” (I Król. 16,25), ale grzechy Achaba były jeszcze większe. On to „czynów takich, pobudzających do gniewu Pana, Boga Izraela, popełnił więcej, aniżeli wszyscy królowie Izraelscy, jego poprzednicy”, postąpiwszy w ten sposób, „że chodził w grzechach Jeroboama, syna Nabata...” (I Król. 16, 33.31).

Mało mu było bałwochwalstwa w Betelu i w Dan. Zuchwale poprowadził lud na szczyt pogaństwa, zastąpiwszy cześć dla Jahwe kultem Baala.

Pojmując za. żonę Izebel, „córkę Etbaala, króla Sydonu” i arcykapłana Baala, Achab „służył Baalowi, i oddawał mu pokłon. I wznosił ołtarz Baalowi w świątyni Baala, którą zbudował w Samarii” (I Król. 16,31.32).

Achab nie tylko wprowadził Baala jako boga do stolicy swego państwa, ale ponadto za namową Izebel wznosił ołtarze pogańskie na wielu wzgórzach, gdzie pod osłoną gajów kapłani i inni uczestnicy zwodniczego kultu wywierali swój zgubny wpływ, aż cały niemal Izrael poszedł za nimi. „Nie było doprawdy takiego jak Achab, który by tak się zaprzedał, czyniąc to, co złe w oczach Pana, do czego przywiodła go Izebel, jego żona. Postępował nader

ohydnie, chodząc za bałwanami, podobnie jak to czynili Amorejczycy, których Pan wypędził przed synami izraelskimi” (I Król. 21,25.26).

Achab był słaby moralnie, a związek z pogańską kobietą o zdecydowanym charakterze i silnym temperamencie zagroził jemu i całemu narodowi prawdziwym nieszczęściem. Bez jakichkolwiek zasad, nie wdrony w sprawiedliwe i uczciwe postępowanie, charakter króla łatwo poddał się systematycznemu wpływowi Izebel. Samolubna jego natura nie była zdolna ocenić łask, jakich używał Bóg Izraelowi, ani też pojąć obowiązków strażnika i przewodnika narodu wybranego.

Za jego rządów lud odszedł daleko od prawdy o Żywym Bogu i przez wiele lat żył pozbawiony poczucia szacunku i bojaźni Bożej. Wydawało się nadal, że nie znajdzie się nikt, kto ośmieli się otwarcie stawić czoła potęgującemu się bluźnierstwu. Mroczny cień odstępstwa ogarnął cały kraj. Wszędzie widziało się obrazy Baala i Asztarte. Zapelnione po brzegi świątynie i gaje, gdzie modlono się do wytworów ludzkich rąk, oto obraz mnożącego się zła.

W powietrzu duszno było od dymów ofiar składanych fałszywym bogom. Wzgórza i doliny rozbrzmiewały echem pijackich okrzyków pogańskiego kapłaństwa, które czciło słońce, księżyc i gwiazdy.

Pod wpływem Izebel i jej bezbożnych kapłanów lud nauczył się wierzyć, że posągi stojące przed nimi są prawdziwymi bogami, którzy przez tajemniczą, mistyczną moc pierwiastków ziemi, ognia i wody, rządzą człowiekiem. Wszystkie dobrodziejstwa Nieba — płynące potoki, strumienie ożywczej wody, łagodny wiatr, ulewę odświeżającą ziemię i dającą polom przynieść urodzaj — przypisywano działaniu łaski Baala i Asztarte. Zapomniało o Dawcy wszelkiego dobra i wszelkich wspaniałych darów.

Ludzie nie pamiętali już, że wzgórza i doliny, strumienie i wodospady pochodziły z rąk żyjącego Boga, który władał słońcem, chmurami na niebie i wszelkimi siłami przyrody.

Przez Swych wiernych wysłanników Bóg ostrzegał władców i brnący w ciemności lud, ale na próżno. Na próżno natchnieni prorocy wyjaśniali swym współczesnym, że Jahwe jest jedynym

prawdziwym Bogiem w Izraelu; na próżno powoływali się na Jego prawa, które im powierzył.

Zniewolony pogańskim rytuałem i fascynującymi widowiskami, lud szedł za przykładem króla i dworu. Porwani zmysłowymi obrzędami rzucali się na dno trujących, poniżających rozkoszy. W swej ślepej głupocie zdecydowali się odrzucić Boga i Jego cześć. Światło tak wspaniałomyślnie im darowane ustąpiło miejsca ciemności.

Gdzież się podziła chwała Izraela? Nigdy przedtem wybrany lud Boży nie upadł tak nisko w odstępstwie. Prorocy Baala, których było czterystu pięćdziesięciu, obrażali Boga izraelskiego, a oprócz nich i czterystu proroków Aszery. (I Król. 18,19).

Nic już prócz cudotwórczej mocy Bożej nie mogło uchronić narodu przed ostatecznym zniszczeniem. Izrael dobrowolnie ode-rwał się od Jahwe, jednakże Pan w Swym miłosierdziu zatroszczył się o lud brnący w coraz cięższe grzechy i postanowił posłać im najpotężniejszego ze Swych proroków.

To właśnie za jego sprawą wielu miało odnowić przymierze z Bogiem swoich ojców.

PROROCY PÓŁNOCNEGO KRÓLESTWA

rozdział dziewiąty

ELIASZ TISZBITA (I Król. 17,1—7)

Wśród gór Gileadu na wschód od rzeki Jordan, żył w dniach panowania króla Achaba mąż sprawiedliwy, którego modlitwy i działalność kontrastowały z odstępstwem gwałtownie szerzącym się w Izraelu. Daleki od jakichkolwiek planów zyskania rozgłosu czy zajęcia wysokiego stanowiska, Eliaz Tiszbita pragnął jedynie służyć wiernie Bogu i wypełnić powierzoną sobie misję. Ufał, że Bóg przygotuje mu drogę i da wspaniałe zwycięstwo. Na wargach miał zawsze słowa pełne wiary i siły, a całe swe życie poświęcił sprawie reformy. Był to jedyny głos wołający na pustyni — głos męża ganiącego grzechy i odwodzącego od zła.

A gdy przyszedł do ludzi jako pogromca grzechu, poselstwo jego stało się balsamem z Gilead dla wszystkich chorych dusz pragnących uzdrowienia.

Gdy Eliaz zobaczył, że Izrael pogrąża się coraz głębiej w bałwochwalstwie, dusza jego wezbrała udręką i wzrosło oburzenie. Bóg uczynił wielkie rzeczy dla Swego ludu. Wydobył go z niewoli i dał swoje Prawo (Psalm 103,44.45).

Ale teraz dobrodziejstwo i łaska Jahwe były zapomniane. Nie wiara szybko oddzielała lud Boży od źródła mocy. Widział to Eliaz ze swej górskiej samotni i bolał nad tym. W udręce duszy błagał Pana, aby powstrzymał Swoją wybrany lud od dalszych błędów, aby oświecił go i pouczył, że grozi mu zniszczenie i upadek z powodu zerwania łączności z Niebem. Tęsknił za widokiem po-

wszecnej skruchy tych ludzi, nim posuną się do takich złych postępów, że Pan zniszczy ich całkowicie.

Modlitwa Eliasza nie pozostała bez odpowiedzi. Częste apele, napomnienia i ostrzeżenia nie skutkowały, bowiem Izrael daleki był od skruchy. Nadszedł czas, kiedy Bóg musiał już przemówić do niego Swymi wyrokami. Wszak czciciele Baala uważali, że takie zjawiska jak rosa czy deszcz nie są dziełem Boga, ale sił rządzących samą naturą, że nie Bóg, a twórcza energia słońca powoduje urodzaj gleby. Klątwa musiała ciężko dotknąć zatruty grzechem kraj. Odstępcze pokolenia Izraela miały teraz doświadczyć skutków swego zaślepienia, poznać potęgę i siłę doczesnych błogosławieństw Baala. Dopóki nie zwrócą się ku Bogu i nie uznają w Nim źródła wszelkich łask, na ziemię nie spadnie rosa ani deszcz.

Eliaszowi przypadła w udziale misja poinformowania Achaba o woli Niebios. Nie zabiegał o to, aby być posłem Bożym, lecz słowo Boże samo przyszło do niego.

Zdecydowany bronić honoru sprawy Bożej nie wahał się posłuchać wezwania, chociaż wydawało się, że występny król szybko go zniszczy. Dniem i nocą zdążał do celu, aż dotarł do Samarii. W pałacu królewskim nie troszczył się o pozwolenie ani nie czekał na formalne wprowadzenie. Ubrany w pospolite szaty noszone zazwyczaj w owym czasie przez proroków, bezpiecznie przeszedł obok strażników i stanął nagle przed zdumionym królem.

Eliasz nie tłumaczył się. Został tu bowiem posłany, aby przemówił Ktoś większy niż władcy Izraela. Podniósłszy dłoń ku niebu, prorok potwierdził uroczyście, iż z woli Najwyższego Żywego Boga spadną na Izraela kary: „Jako żyje Pan, Bóg Izraela, przed którego obliczem stoję, że nie będzie w tych latach rosy ani deszczu, tylko na moje słowo” (I Król. 17,1).

Eliasz spełnił swoje poselstwo, dał dowód silnej wiary w niezachwianą potęgę Słowa Bożego. Gdyby nie pełne zaufanie do Tego, Komu służył, nie stanąłby nigdy przed obliczem Achaba. W drodze do Samarii musiał przebyć wiele szybko płynących strumieni, pokrytych zielenią wzgórz i wspaniałych lasów nietkniętych przez suszę. Wszystko, na czym wzrok spoczął, było piękne. Prorok zastanawiał się, jak te potoki, wzgórza i doliny mogłyby być

zniszczone przez klęskę suszy. Lecz nic nie wzbudzało w nim wątpliwości. Wierzył, że Bóg upokorzy odstępców i skłoni Izrael do żalu za grzechy.

Upoważnienie Niebios obowiązywało. Słowo Boże nie mogło zawieść. Żadne niebezpieczeństwo nie było w stanie pokrzyżować planów Bożych i misję swą Eliasza musiał doprowadzić do końca.

Jak grom z jasnego nieba zabrzmiało poselstwo w uszach występnego króla. Ale nim Achab zdążył ochłonąć ze zdumienia, Eliasza już przy nim nie było. Znikł tak nagle, jak przyszedł, nie czekając na rezultat swych słów.

Przed Eliaszem stanął wówczas Pan, wskazując mu drogę. Prorok usłyszał wezwanie: „Odejdź stąd, a udaj się na wschód i ukryj się nad potokiem Kerit, który wpływa od wschodu do Jordanu. Z potoku tego będziesz pił, a krukowi nakazałem, aby cię tam żywił”.

Mimo poszukiwań, jakie zarządził król, Eliasza nie znaleziono. Królowa Izebel, rozgniewana złą nowiną, naradzała się wciąż z kapłanami Baala, którzy wraz z nią szukali proroka i urągali Bogu. Ale wysiłków ich nie uwieńczyło powodzenie; mąż, który przyniósł ostrzeżenie i zapowiedź nieszczęścia, znajdował się w bezpiecznym miejscu.

Nie udało się ukryć wieści o karze za uporczywe trwanie w odstępstwie. Proroctwo o wyrokach Pańskich krążyło już po całym kraju. Strach ogarnął wielu ludzi, ale na ogół przyjmowano je z niedowierzaniem lub drwiną.

Słowa proroka spełniły się całkowicie. Ci, którzy kpili sobie z wieści o klęsce posuchy, przekonali się niebawem, czym ona jest naprawdę. Mijały miesiące, a nie spadła ani jedna kropla deszczu. Zeschnięta, spieczona ziemia była pozbawiona wilgoci i roślinność zaczęła zamierać. Kapłani wciąż jeszcze nakładali lud do oddawania czci Eaalowi i zlekceważenia słów proroka Eliasza. Zapewniali, że w mocy Baala leży przywrócenie rosy i deszczu.

Nie bojąc się nadal Boga „Eliaszowego”, nie drżąc przed Jego słowem, pokładali nadzieję w Baalu. Wierzyli, że on przygotowuje piony, że zapewni ludziom i zwierzętom wszystko, co jest im do życia potrzebne.

Bóg umyślnie przekazał Swą decyzję Achabowi i Izebel, aby mogli wypróbować władzę Baala i Asztarte, a jeżeli to możliwe, uznać słowa Eliasza za fałszywe.

Proctwo Eliasza było wyzwaniem rzuconym setkom pogańskich kapłanów. Gdyby tylko Baal przyjął je, przywracając deszcz i rosę, nadając bieg strumieniom i ożywiając martwe potoki, zarówno król, jak i lud Izraela, uznaliby go za swego Boga.

W celu utrzymania ludu w przekonaniu, że Baal jest potężny i wszechwładny, kapłani składali mu ofiary nocą i dniem, prosząc o zwilżenie ziemi, o rosę i deszcz. To samo działo się na ołtarzach innych bóstw pogańskich. Z gorliwością i uporem godnym lepszej sprawy rzucono na ołtarze drogocenne ofiary. Nocami zawodzenia i krzyki rozlegały się po całym kraju. Na próżno.

Spragnionej wilgoci ziemi nie odświeżyła ani jedna kropla deszczu. Słowo Boga trwało niezmiennie i nie byli go w stanie naruszyć kapłani Baala.

Minął rok, a deszczu w dalszym ciągu nie było. Ziemia paliła stopy, jakby przesycona wiecznie trawiącym ją ogniem. Żar słoneczny niszczył resztki ocalałej roślinności. Strumienie powysychały. Na próżno stada owiec błędziły po niedostępnych wyżynach w poszukiwaniu wody. Kwitnące pola i łąki zamieniły się w pustynne piaski. Zwiędły i opadły liście w pogańskich gajach. Drzewa przypominały szkielety i nie dawały już cienia. Suche powietrze dusiło w gardle. Burze piaskowe oślepiały wzrok i tamowały oddech. Kwitnące niegdyś miasta i osady stały się miejscem żałoby. Głód i pragnienie dziesiątkowały ludzi i zwierzęta. Coraz bardziej dawała się we znaki klęska i wszelkie jej okropności.

Jakby ślepy na potęgę i moc Bożą Izrael nie żałował swych win, nie okazywał skruchy i wciąż nie rozumiał lekcji, danej mu przez Boga. Nie widzieli, że Ten, który stworzył naturę, rządzi też jej prawami i może uczynić z niej narzędzie błogosławieństwa lub zniszczenia. Pyszni, zapatrzeni w swe bałwany, nie chcieli ukorzyć się przed prawdziwym Bogiem. Zastanawiali się, z jakiego też innego powodu spadło na nich tyle cierpień.

Izebel uporczywie twierdziła, że susza nie jest dziełem ręki Boga. Zdecydowana nadal urągać Jahwe, wraz z całym Izraelem

uznała Eliasza za głównego sprawcę klęski. Czyż to nie on przyniósł świadectwo przeciwne ich formom kultu? Sądziła, że wystarczy go usunąć, a natychmiast skończą się kłopoty i cierpienia. Bogowie będą zadowoleni.

Ponaglany przez królową, Achab zarządził przeprowadzenie bardzo starannych poszukiwań, zwłaszcza w wysoko położonych rejonach górskich. Wysłał posłów do sąsiednich narodów, aby szukali wśród siebie tego człowieka, którego nienawidził i bał się jednocześnie. Liczył na to, że królowie państw ościennych wydadzą go w jego ręce. Zobowiązywał ich do uroczystej przysięgi, że nie wiedzieli o miejscu pobytu Eliasza. Ale daremne były te poszukiwania. Prorok znajdował się w bezpiecznym ukryciu i nic mu nie mogła zrobić złość króla, który tyle nieszczęść ściągnął na kraj swym obrażającym Boga postępowaniem.

Dążąc do zniszczenia Eliasza za wszelką cenę, Izebel postanowiła wymordować wszystkich proroków Bożych w całym Izraelu. Żaden z nich nie miał pozostać przy życiu. Rozwścieczona, ogarnięta szałem kobieta wykonała swój plan, mordując wielu ludzi oddanych Bogu. Nie wszyscy jednak zginęli. Wierny jeszcze Bogu Obadiasz, zarządca domu Achaba, „zgromadził stu proroków, ukrył ich po pięćdziesięciu w pieczarach i żywił ich chlebem i wodą” (I Król. 18,4).

Mijał już drugi rok, a niebiosa nie dawały ziemi kropli deszczu. Susza i klęska głodu prowadziły nadal swe dzieło zniszczenia w królestwie. Ojcowie i matki, nie mogąc pomóc dzieciom ani ulżyć ich cierpieniom, musieli oglądać ich mękę i śmierć. W dalszym ciągu odstępcy nie chcieli ukorzyć się przed Panem; zamiast zwrócić serca ku Bogu, szemrali przeciwko człowiekowi, który przyniósł słowa strasznego wyroku. Wydawali się niezdolni do okazania skruchy, do zrozumienia sensu swych cierpień — Bożego wezwania do powrotu.

Odstępstwo Izraela było jednak złem gorszym, daleko groźniejszym niż liczne okropności klęski głodowej. Bóg szukał sposobu uwolnienia Swego ludu od wszelkich ułud i mamideł; chciał, aby pojęli swą odpowiedzialność przed Tym, któremu zawdzięczają istnienie i wszystko co posiadają. Próbował dopomóc im w odzyskaniu utraconej wiary. Musiał karać po to, by ratować. „Czy rzeczywi-

ście mam upodobanie w śmierci bezbożnego — mówi Wszechmogący Pan — a nie raczej w tym, by się odwrócił od swoich dróg i żył? Odrzućcie od siebie wszystkie swoje przestępstwa, które popełniliście przeciwko mnie, i stwórzcie sobie nowe serce i nowego ducha!

„Dlaczego macie umierać, domu izraelski?” „Zawróćcie, zawróćcie ze swych złych dróg! Dlaczego macie umrzeć, domu izraelski?” (Ezech. 18, 23.31; 33,11).

Bóg skierował Swych posłów do ludu izraelskiego z apelem o przywrócenie przymierza. Gdyby posłuchali i porzucili Baala, oddawszy swe serce Bogu, nie byłoby nigdy potrzebne poselstwo Eliasza o mającej nastąpić karze.

Ale ostrzeżenia trafiały w próżnię. Zamiast ratować życie, schlebiano śmierci. Zamiast obudzić pragnienie życia dla życia, pograżyli się w upodobaniu śmierci dla śmierci. Podrażniona ambicja i złość ludzka obróciły się przeciwko posłom Bożym. Zapalali też nienawiścią ku Eliaszowi.

Gdyby dostał się w ich ręce, dostarczyliby go królowej Izebel, ludząc się, że gdy zamilknie jego głos, będą mogli powstrzymać wypełnienie się słów jego proroctwa.

Odczuwając na własnej skórze klęskę strasznej posuchy, tkwili jeszcze mocniej w swym bałwochwalstwie. Tak właśnie zawiniłi sami i ściągnęli na kraj karę Niebios.

Jedno było tylko lekarstwo dla Izraela: zaprzestanie grzechów, zwrócenie się ku Panu i przekreślenie tego, co ściągnęło na nich karzącą dłoń Wszechpotężnego. Przecież to ludowi izraelskiemu zostało udzielone zapewnienie: „Gdy zamknę niebios, tak iż nie będzie deszczu, albo gdy każę szarańczy, aby objadła ziemię, albo gdy ześlę zarazę na mój lud, który jest nazwany moim imieniem, i będą się modlić, i szukać mojego oblicza, i odwrócą się od swoich złych dróg, to Ja wysłucham z niebios, i odpuszczę ich grzechy i ich ziemię uzdrowię” (II Kronik 7,13.14).

Bóg wstrzymał deszcz i rosę do czasu, aż nastąpi zdecydowana poprawa w postawie całego Jego ludu, a skutki tego okazały się błogosławione.

GŁOS SUROWEGO NAPOMNIENIA

(I Król. 17,8—24; 18,1—19)

Przez pewien czas ukrywał się Eliasz w górach nad potokiem Kerit.

W ciągu wielu miesięcy w cudowny sposób żywiły go kruki. Lecz po jakimś czasie potok wysechł również. Wtedy Bóg rozkazał Swemu słudze uciekać do kraju pogańskiego, do Sarepty Sydońskiej. „Wstań” — rzekł mu — „i idź do Sarepty, która należy do Sydonu i zamieszka tam. Oto nakazałem pewnej tamtejszej wdowie, aby cię żywiła” (I Król 17,8.9).

Wdowa, która miała żywić Eliasza, nie była Izraelitką. Nigdy nie zaznała przywilejów ani błogosławieństw, jakimi cieszył się naród przez Boga wybrany. A jednak wierzyła w Boga prawdziwego i chodziła w blasku Jego światła, rozjaśniającego ścieżkę jej życia. Teraz, kiedy Eliasz nie mógł bezpiecznie przebywać we własnym kraju, Bóg posłał go do owej kobiety, aby dała mu schronienie w swym domu. „Wstał więc i poszedł do Sarepty, i gdy wchodził do bramy miasta, oto pewna wdowa zbierała tam drwa. Odezwał się więc do niej tymi słowy: Przynies mi nieco wody w naczyniu, abym się napił. A gdy ona szła, aby nabrać, zawołał jeszcze za nią: Przynies mi też, proszę, kawałek chleba”.

W tym ubogim domu głód również dawał się we znaki. Nadejście Eliasza w dniu, w którym to właśnie wdowa bała się, że musi zrezygnować z walki o zachowanie życia, było wyjątkowo twardą próbą jej wiary w to, że Bóg zaspokoi wszystkie potrzeby. Ale nawet wobec ostateczności okazała się silna i zgodziła się spełnić prośbę nieznanego, dzieląc się z nim ostatnim kęsem.

Rzekła Eliaszowi: „Jako żyje Pan, Bóg twój, że nie mam nic upieczonego, a tylko garść mąki w dzbanie i odrobinę oliwy w bańce. Oto właśnie zbieram trochę drwa, potem pójdę i przyrządzę to dla mojego syna, a gdy to zjemy, to chyba umrzemy”.

Lecz Eliasz odpowiedział jej: „Nie bój się! Idź i zrób, jak powiadasz, lecz najpierw przyrządź mi z tego mały placek i przynieś mi go, dla siebie zaś i dla syna swojego przyrządzisz póź-

niej. Gdyż tak mówi Pan, Bóg Izraela: Mąka w garncu nie wyczerpie się, oliwy w bańce nie zabraknie aż do dnia, kiedy Pan spuści deszcz na ziemię”.

Nie mogło być większej próby wiary, niż ta właśnie. Wdowa traktowała dotychczas wszystkich nieznajomych uprzejmie i wyrozumiale. Teraz, czyniąc według słów Eliasza, przeszła najwyższą próbę gościnności. Wierząc, że Bóg Izraela spełni każdą jej potrzebę, nie zważała na cierpienia, które mogłyby spaść na nią i jej dziecko.

Rzeczywiście cudowna była gościnność okazana prorokowi Bożemu przez fenicką kobietę i cudownie jej wiara i szlachetność zostały wynagrodzone. „I mieli co jeść, ona i on i jej rodzina, dzień w dzień. Mąka w garncu nie wyczerpała się, oliwy w bańce nie zabrakło według słowa Pana, które wypowiedział przez Eliasza. Po tych wydarzeniach zachorował syn tej niewiasty, właścicielki domu, a tak się wzmogła jego choroba, że przestał oddychać. Wtedy ona rzekła do Eliasza: Cóż ja mam z tobą, mężu Boży! Przyszedłeś do mnie po to, aby przywieść na pamięć mój grzech i przyprawić o życie mojego syna.

Lecz Eliasz rzekł: Daj mi twego syna. Potem wziął go z jej łona i wyniósł do izdebki na poddaszu, gdzie mieszkał, i położył go na swoim łożu... Potem wyciągnął się trzy razy nad dzieckiem i zawołał do Pana.. I wysłuchał Pan prośby Eliasza, i wróciła się dusza tego dziecka do niego, i ożyło.

Eliasz wziął dziecię, zaniósł je z poddasza na dół i oddał jego matce, mówiąc: Patrz, że syn twój żyje. Wtedy rzekła kobieta do Eliasza: Teraz poznałam, że jesteś mężem Bożym i słowo Pana naprawdę jest w ustach twoich”.

Wdowa z Sarepty podzieliła się z Eliaszem resztką pożywienia, dlatego życie jej i jej syna zostało zachowane. Zawsze tak się dzieje, że Bóg nie szczędzi Swych łask tym ludziom, którzy w ciężkiej potrzebie odnoszą się ze współczuciem i sympatią wobec innych, bardziej potrzebujących. Obiecuje im wielkie błogosławieństwo.

Pan nie zmienił się. Władza Jego nie jest dziś mniejsza niż w dniach Eliasza. Obietnica naszego Zbawiciela ma dziś tak samo obowiązującą moc.

„Kto przyjmuje proroka jako proroka, otrzyma zapłatę proroka” (Mat. 10,41).

„Gościnności nie zapominajcie; przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli” (Hebr. 13,2). Te słowa nie straciły w ciągu wieków swej mocy. Nasz niebiański Ojciec stawia przed Swymi dziećmi trudności, których pokonanie zapewni wielką radość. „Gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wszędzie w ciemności, a twój zmierzch będzie jak południe, i Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach, i sprawi, że twoje członki odzyskają swoją siłę, i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają” (Izaj. 58,10.11).

Chrystus powiada dziś wiernym Swym sługom: „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał”. Żaden akt miłosierdzia dokonany w Jego imieniu nie zostanie zapomniany. Chrystus wyraźnie stwierdza, że kto daje jeść i pić „maluczkiem”, nawet najuboższym członkom rodziny ludzkiej, ten daje jeść i pić Synowi Bożemu. „Ktokolwiek by napił jednego z tych maluczkich tylko kubkiem zimnej wody jako ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej” (Mat. 10,40.42).

W ciągu długich lat posuchy i głodu Eliaz modlił się o to, aby serce Izraela odwróciło się od bałwochwalstwa ku wierności wobec Boga. Prorok cierpliwie wyczekiwał, podczas gdy ciężka ręka Pańska spoczywała na zbuntowanej ziemi. Ale gdy widział dowody cierpienia, serce jego wypełnił smutek. Tęsknił za siłą, która mogłaby dokonać reformy. Jednakże Bóg sam realizował swój plan i wszystko, co wierny Jego sługa mógł uczynić, sprowadzało się do modlitwy i wiary w nadejście decydującego rozstrzygnięcia.

Odstępstwo, które w czasie rządów Achaba osiągnęło punkt szczytowy, było owocem wieloletniego zła. Krok za krokiem Izrael oddalał się od sprawiedliwej drogi życia. Pokolenie za pokoleniem coraz śmielej odmawiało powrotu do wiary ojców, aż w końcu większość ludzi poddała się sama władzy ciemnych potęg.

Prawie sto lat mijało od czasu, gdy pod panowaniem króla Dawida Izrael zjednoczył się w modlitewnych hymnach, śpiewanych ku chwale Najwyższego, w wyznaniu swej zależności od Jego codziennego miłosierdzia.

Posłuchajmy słów uwielbienia zanoszonych ku Panu:

„Błogosławiony ten, którego Ty wybierasz i dopuszczasz,
By mieszkał w sieniach twoich;
Nasyćmy się dobrami domu twego,
Świętością przybytku twego.
Przedziwnie wysłuchałeś nas w dobroci,
Boże zbawienia naszego,
Nadziejo wszystkich krańców ziemi i mórz dalekich.
Utwierdzasz góry mocą swoją,
Przepasany będąc siłą,
Uśmierzasz szum morza,
Szum fal jego i wzburzenie narodów;
Mieszkańcy krańców ziemi boją się znaków twoich;
Ty rozweselasz krańce wschodu i zachodu.
Nawiedzasz ziemię, zraszasz ją i wzbogacasz obficie;
Strumień Boży jest pełen wody,
Przygotowujesz zboże ich...
Albowiem tak ją przygotowujesz:
Napawasz jej zagony, równasz jej skiby,
Rozmiękczasz ją deszczami, błogosławisz jej roślinom.
Wieńczysz rok dobrocią swoją,
A drogi twoje ociekają tłustością,
Stepowe pastwiska obficie są zroszone,
A pagórki przepasują się weselem.
Łąki przyodziewają się w stada owiec,
A doliny okrywają się zbożem;
Wykrzykują radośnie i śpiewają”.

(Psalm 65,5—13)

Dzięki potędze Nieskończonego elementy natury na ziemi, w morzu i w powietrzu znajdują się w stanie ustawicznego pogotowia. Używa ich dla uszczęśliwienia Swych stworzeń. „Otworzy

Pan przed tobą swój skarbiec dobra, niebiosa, aby dawać deszcz na twoją ziemię w czasie właściwym, aby błogosławić wszelką pracę twoich rąk” (5 Mojż. 28,12)

„Ugruntowałeś ziemię na trwałych podstawach,
By się nie zachwiała na wieki wieczne.
Okryłeś ją głębią jak szatą,
Wody stanęły nad górami.
Ustały, gdyś je zgromił,
Rozpierzchli się na głos grzmotu twego.
Podniosły się góry,
Opadły doliny na miejscach, któreś im wyznaczył.
Zakreśliłeś im granice, których przekroczyć nie mogą,
By znów nie okryły ziemi.
Wypuszczasz źródła w dolinach rzecznych,
Płyną między górami.
Napój dają wszystkim zwierzętom polnym,
Dzikie osły gaszą w nich pragnienie.
Nad nimi gnieździ się ptactwo niebieskie,
Świergoce pośród gałęzi.
Zraszasz góry z górnych swych komnat,
Ziemia nasycza się owocem, który stwarzasz.
Sprawiasz, że rośnie trawa dla bydła
I rośliny na użytek człowieka,
By dobywać chleb z ziemi
I wino, które rozwesela serce człowieka,
Oliwę, od której lśni się oblicze,
I chleb, co wzmacnia serce człowieka.”

O, jak liczne są dzieła twoje, Panie!
Tyś wszystko mądrze uczynił:
Ziemia jest pełna dóbr twoich!
Oto morze — wielkie i szerokie,
Gdzie roi się od płazów bez liku,
Małych i wielkich zwierząt.
Okręty płyną po nim;

Lewiatan, którego stworzyłeś, aby w nim igrał.
Wszystko to oczekuje na ciebie,
Abyś im dał pokarm w swym czasie.
Gdy dajesz im, zbierają;
Gdy otwierasz rękę swoją, nasycają się dobrem.”

(Psalm 104,5—15; 104,24—28)

Izrael miał wiele powodów, aby się radować. Kraj, do którego przywiódł go Pan, był ziemią mlekiem i miodem płynącą. Podczas przemarszu przez pustynię Bóg zapewnił lud, że zaprowadzi go do kraju, w którym nie będzie nigdy cierpiał na brak deszczu. Rzekł im: „Gdyż ziemia, do której idziecie, aby ją posiąść, nie jest taką jak ziemia egipska, skąd wyszliście, którą zasiawszy swoim ziarnem, nawadniałeś swoimi nogami, jak ogród warzywny. Lecz ziemia, do której się przeprawiacie, aby ją posiąść, to ziemia gór i dolin, zraszana z nieba wodą deszczu. Jest to ziemia o którą Pan, Bóg twój, się troszczy. Stale odpoczywają na niej oczy Pana, Boga twego, od początku roku do końca roku.” Obietnica obfitości deszczu uwarunkowana była posłuszeństwem. „A zatem, jeżeli słuchać będziecie moich przykazań, które Ja wam dziś daję, miłując Pana, Boga waszego i służąc mu z całego serca swego i z całej swojej duszy, to On będzie spuszczał deszcz na waszą ziemię we właściwym czasie: jesienny i wiosenny, a ty będziesz zbierał swoje zboże, swój moszcz i swoją oliwę; On też będzie dawał na twoich polach trawę dla twego bydła, a ty będziesz jadał do syta. Strzeżcie się, aby wasze serce nie dało się zwieść” — upominał Pan Swój lud — „i abyście nie odstąpili i nie służyli bogom innym i nie oddawali im pokłonu, gdyż Pan wybuchnie na was gniewem i zamknie niebios, że nie będzie deszczu, a ziemia nie wyda swego plonu, i szybko zginiecie w tej pięknej ziemi, którą Pan wam daje” (5 Mojż. 11,10—17).

Bóg przestrzegał Izraelitów: „Lecz jeżeli nie usłuchasz głosu Pana, Boga twego, i nie będziesz pilnie spełniał wszystkich jego przykazań i ustaw jego, które ja ci dziś nadaję, to przyjdą na cię te wszystkie przekleństwa i osiągną cię”. „Niebo, które jest nad twoją głową stanie się jak miedź, a ziemia która jest pod twoimi

nogami, jak żelazo. Pan sprawi, że deszczem twojej ziemi będzie proch i pył. Padać będzie na ciebie z nieba, aż zginiesz” (5 Mojż. 28,15.23—24).

Oto niektóre spośród mądrych rad Jahwe, udzielonych starożytnemu Izraelowi: „Przyjmijcie zatem te moje słowa do swego serca i do swojej duszy i przywiążcie je jako znak do swojej ręki, i niech będą jako opaska między waszymi oczyma; nauczajcie ich swoich synów, mówiąc o nich, gdy siedzisz w domu i gdy jesteś w drodze, gdy się kładziesz i gdy wstajesz” (5 Mojż. 11,18—19). Polecenia te odznaczały się jasnością i ścisłością. Mijały stulecia, przychodziły na świat nowe pokolenia, a Izrael coraz bardziej tracił z oczu wskazania Boże, udzielone dla jego duchowego dobra. Niszczycielski wpływ apostazji zagroził nawet utratą nadziei na łaskę Bożą.

Tak oto doszło do tego, że Bóg zmuszony był nawiedzić swój lud najsroższym z wyroków. Przepowiednia Eliasza znalazła straszliwe wypełnienie. Przez trzy kolejne lata poszukiwano daremnie zwiastuna klęski, przetrząsano miasta, jeżdżono z kraju do kraju. Wielu władców dało Achabowi uroczyste słowo, że w ich państwie nie znajdzie obcego proroka. Prowadzono jednak poszukiwania, ponieważ Izebel i kapłani Baala nienawidzili Eliasza z głębi serca. Nie oszczędzili więc wysiłków, żeby go choćby spod ziemi wydobyć. A deszczu dalej nie było.

W końcu, „po upływie długiego czasu”, usłyszał Eliasz słowo Boże: „Idź, pokaż się Achabowi, gdyż chcę spuścić na ziemię deszcz”.

Posłuszny Bożemu wezwaniu, „poszedł więc Eliasz, aby ukazać się Achabowi”. W czasie gdy prorok wyruszył w podróż do Samarii, Achab namawiał Abadiasza, ochmistrza domu królewskiego, aby nakazał szukać nowych strumieni i źródeł wody dla ratowania głodujących stad owiec. Nawet na królewskim dworze skutki długotrwałej posuchy dały się odczuć. Zaniepokojony tym głęboko król postanowił osobiście pomagać słudze w szukaniu miejsca odpowiedniego na pastwiska.

„I podzielili między siebie kraj, aby go przejść; Achab poszedł osobno jedną drogą, a Obadiasz poszedł osobno drugą drogą.

A gdy Obadiasz szedł drogą, oto wyszedł mu naprzeciw Eliasz. Poznawszy go, padł na twarz i rzekł: Czy to ty jesteś, panie mój, Eliaszu?”

Przez cały okres odstępstwa Obadiasz pozostał wierny. Jego pan i władca nie zdołał odciągnąć go od przymierza z Bogiem. Dlatego Eliasz zaszczyił go teraz pewną misją, mówiąc: „Idź, powiedz swojemu panu: Oto jest Eliasz.”

Wielce przerażony Obadiasz wykrzyknął: „Cóż zawiniłem, że chcesz swego sługę wydać w rękę Achaba, aby mnie kazał zgładzić”. Wykonanie tego polecenia równało się niechybnej śmierci. „Jako żyje Pan, twój Bóg, że nie ma narodu ani królestwa, do którego by nie posłał mój pan, aby cię tam szukano, a gdy mówiono: Nie ma go tu, to odbierał przysięgę od królestw i od narodów, że cię nie znaleziono. A teraz ty powiadasz: Idź, powiedz swemu panu: Oto Eliasz. Gdy ja ruszę się stąd, duch Pana może cię zanieść na miejsce, którego nie znam. Ja pójdę zanieść Achabowi wiadomość, a on cię tu już nie zastanie i wtedy mnie zabije.”

Gorąco prosił Obadiasz proroka, aby nań nie nalegał. „Czy nie doniesiono mojemu panu o tym, co uczyniłem, gdy Izebel kazała tępić proroków Pana, że ukryłem stu z proroków Pana, po pięćdziesięciu mężów, w pieczarach i żywiłem ich chlebem i wodą? A teraz ty powiadasz: Idź, powiedz twemu panu: Oto Eliasz. Przecież mnie zabije.”

Wówczas Eliasz uroczyście mu przyrzekł, że nie posyła go na próżno. Obiecał: „Jako żyje Pan Zastępów, przed którego obliczem stoję, że jeszcze dziś mu się pokażę”. Uspokojony tym „szedł więc Obadiasz, aby się spotkać z Achabem, i doniósł mu o tym.”

Ze zdumieniem słuchał król wieści o człowieku, którego bał się i którego tak uparcie poszukiwał. Król doskonale wiedział, że Eliasz nie narażałby bez powodu swego życia i że musi czuć się bezpieczny, skoro naznaczył mu spotkanie. Czy możliwe, żeby prorok zwiastował Izraelowi nowe nieszczęście? W sercu miał tysiące przeczuć i wątpliwości. Pamiętał uschniętą rękę Jeroboama. Achab nie zlorzeczył i nie ośmielił się podnieść ręki na posła Bożego. W otoczeniu gwardii przybocznej, drżąc i borykając się z własnymi myślami, szedł teraz monarcha na spotkanie z prorokiem.

Król i prorok stanęli przed sobą twarzą w twarz. Choć Achab aż dyszał nienawiścią, w obecności Eliasza wydawał się bezsilny i zniewieściały. Pierwsze jego słowa: „Czy to ty jesteś, sprawco nieszczęść Izraela?” — objawiły to, co krył najgłębiej w sercu. Achab dobrze wiedział, że to mocą Słowa Bożego niebios stały się niby mosiądz, ale umyślnie chciał proroka obarczyć odpowiedzialnością za klęski, które nawiedziły kraj.

To zupełnie naturalne, że człowiek postępujący źle stara się rzucić swoją winę na wysłanników Bożych, którzy przychodzą mu tylko oznajmić, jaki będzie rezultat zejścia z drogi sprawiedliwości. Ci ludzie, którzy sami oddali się w ręce szatana, nie są w stanie widzieć siebie i swego postępowania tak, jak widzi i ocenia je Bóg. Kiedy ustawi się przed nimi zwierciadło prawdy, oburzają się na każdy postawiony im zarzut. Zaślepieni grzechem, nie chcą się upokorzyć. Uważają, że to słudzy Boga zwrócili się przeciwko nim i dlatego pochłania ich pragnienie zemsty.

Pewien swej niewinności, stojąc przed Achabem Eliaz nie tłumaczył się ani nie usiłował w niczym przypodobać się królowi. Nie śpieszył się wcale z oznajmieniem dobrej nowiny o zakończeniu suszy. Wzburzony słowami Achaba, broniąc czci Boga odpowiedział królowi, że to jego grzechy i grzechy jego ojców ściągnęły na Izraela straszliwą klęskę. „Nie ja sprowadziłem nieszczęście na Izrael, lecz ty i ród twojego ojca przez to, że zaniedbaliście przykazania Pańskie, a ty poszedłeś z Baalami.”

I dziś potrzebny jest głos surowego ostrzeżenia, ponieważ ciężkie grzechy oddzieliły ludzi od Boga. Modna stała się niewierność. Tysiące ludzi powtarza to samo hasło: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami” (Łuk. 19,14).

Przyjemne kazania nie pozostawiają głębszego wrażenia w sercach ludzkich; trąbka nie daje pełnego dźwięku. Ludzie przestali reagować na ostre, przejrzyste prawdy Słowa Bożego.

Wielu jest dziś uważających się za chrześcijan, którzy, gdyby mogli wyrazić swoje prawdziwe uczucia, zapytaliby: — Czy trzeba mówić tak otwarcie? Dlaczego Jan Chrzciciel mówił faryzeuszom: „Plemię żmijowe, któż wam poddał myśl, aby uciekać przed przyszłym gniewem?” (Łuk. 3,7).

Dlaczego prorok wywołał taki gniew Herodiady, wypomniawszy Herodowi, że źle uczynił żyjąc z żoną swego brata? Poprzednik Chrystusa oddał swe życie za śmiałe wyjaśnienie prawdy. Czemu nie mógł poruszyć tych, o których chodziło, nie naraziwszy się na niezadowolenie grzeszników?

Tak postępować muszą wszyscy prawdziwi chrześcijanie, jeśli chcą stanowić nieustraszoną straż praw Bożych. Nie mogą tolerować zła i godzić się z grzechem, lecz muszą otwarcie go piętnować. Kiedy wreszcie raz, jeszcze w całym kościele rozlegnie się głos upomnienia?

„Ty jesteś tym mężem” (II Sam. 12,7). Te słowa zrozumiałe i oczywiste wypowiedział Natan do Dawida. Gdyby nie padały one tak rzadko, widzielibyśmy więcej mocy Bożej, działającej wśród ludzi. Wysłannicy Boga nie dochodziliby do wniosku, że bezowocne są wszystkie ich wysiłki. Nie żalowałiby własnego poświęcenia w przyjsciu ludziom z pomocą, w doprowadzeniu ich do Najwyższej Prawdy.

Ci kaznodzieje, którzy podobają się ludziom, którzy wołają: Pokój, pokój — gdy Bóg nie mówi o pokoju — powinni lękać się i prosić o łaskę z powodu swej nieszczerości, z braku odwagi. To nie z miłości do bliźnich starają się złagodzić swoje posłannictwo. Ludzie ci nie mają silnego charakteru, wybierają drogę łatwiejszą. Prawdziwa miłość poszukuje bowiem przede wszystkim uwielbienia Boga i zbawienia duszy. Ci, którzy taką miłość mają, nie zawahają się mówić prawdy, byle tylko pomóc ludziom. Gdy dusze bliźnich znajdują się w niebezpieczeństwie, kaznodzieje Boga nie będą myśleć o sobie, ale zaczną głosić Słowo Boże, nie usprawiedliwiając: ani nie wybielając zła.

Gdybyż każdy duchowny mógł ukazać wagę i świętość swego dzieła, z odwagą taką, jak Eliasz! Każdy wysłannik Boży dźwiga wielką odpowiedzialność. Ma przecież nakazane: „Karć, grom, napominaj z wszelką cierpliwością i pouczeniem” (II Tym. 4,2). Na miejscu Chrystusa kaznodzieja wykonywać ma pracę jako strażnik tajemnic nieba, winien krzepić sprawiedliwych i ostrzegać nieposłusznych. Względy światowe nie mogą mieć dla niego znaczenia. Nie może nigdy zboczyć ze ścieżki którą wskazał

Jezus. Duchowni powinni trwać w wierze, pamiętając o rzeszach świadków, którzy ich otaczają. Nie głoszą bowiem słów własnych, lecz słowa Tego, który jest Większy niż mocarze ziemi. Posłanie ich winno się zaczynać od słów: „Tak mówi Pan”. Bóg powołuje takich jak Eliasza, Natan i Jan Chrzciciel — ludzi zdolnych do wykonania Jego misji, którzy wiernie i skrupulatnie wypełnią swoje życiowe posłannictwo, odważnie mówiąc prawdę.

Nie może bowiem Bóg używać do tego celu ludzi, którym w razie niebezpieczeństwa zabraknie wytrwałości, podczas gdy odwaga i siła będą nieodzowne, by stanąć w obronie prawdy. Pan powołuje mężów wiernych i gotowych na wszystko, zdolnych do prowadzenia walki ze złem, z potęgami i władcami ciemności tego świata, z duchowymi słabościami. I do takich jak oni przemówi słowami: „Dobrze, słuگو dobry i wierny!... Wejđź do radości pana swego” (Mat. 25,23).

KARMEL

(I Król. 18,19—40)

Stojąc przed Achabem Eliasz zażądał, aby cały lud izraelski zgromadził się na górze Karmel wraz z prorokami Baala i Aszery. Nakazał królowi: „Poślij tedy teraz i zgromadź do mnie całego Izraela na górze Karmel oraz owych czterystu pięćdziesięciu proroków Baala i czterystu proroków Aszery, którzy jadają u stołu Izebel”.

Żądanie to padło z ust tego, który zdawał się stać przed obliczem samego Boga; i Achab posłuchał go od razu, jak gdyby prorok był monarchą, a król — podwładnym. Natychmiast szybko konodzy wysłannicy ruszyli w różne strony królestwa, wzywając lud wraz z prorokami Baala i Aszery do przybycia na spotkanie z Eliaszem. W każdej osadzie i w każdym mieście ludzie szykowali się gorączkowo do udziału w zgromadzeniu, mającym się odbyć w oznaczonym czasie. W drodze na górę Karmel niepokój gościł w wielu sercach. Miało się wydarzyć coś niezwykłego. Dlaczego wzywano ich do stawienia się na Karmelu? Czy nowa klęska miała spaść na lud i na kraj?

Przed nastaniem suszy góra Karmel była przybytkiem soczystej roślinności i strumieni wodnych, które wypływały z nigdy nie wysychających źródeł. Zbocza jej okrywały puszyste łąki i wiecznie zielone drzewa. Teraz jednak z szaty roślinnej nic już nie pozostało. Ołtarze wzniesione ku czci Baala i Aszery sterczały wśród bezlistnych gajów. Obok nich, na szczycie jednego z największych wzgórz, leżał rozbity ołtarz Jahwe.

Z Karmelu rozciągał się widok na dużą część kraju, a zbocza góry były widoczne z wielu miejsc w królestwie. U jej stóp rozmieszczono dogodne stanowiska, z których można było obserwować wszystko, co działo się wyżej. Uprawiany na górze kult bałwanów szczególnie uwłaczał Bogu, dlatego Eliasz wybrał to wzniesienie jako najodpowiedniejsze do ukazania mocy Pana i zwycięstwa Jego imienia.

Wczesnym rankiem oznaczonego dnia tłumy odstępczych Izraelitów w niemym oczekiwaniu stanęły u stóp góry. Prorocy królowej Izebel przemaszewali imponującym orszakiem. Z królewską pompą przybył monarcha i zajął najwyższe miejsce wśród kapłanów. Bałwochwalczy wzniesli powitalny okrzyk. W sercach kapłanów nie było jednak spokoju ani pewności. Pamiętali słowa proroka, po których przez trzy i pół roku nie spadła kropla deszczu ani rosy. Czuli, że i tym razem nastąpi niechybnie coś złego. Bogowie, w których wierzyli, nie byli zdolni wykazać, że Eliaz jest fałszywym prorokiem. Mimo ich wezwań, modlitw, krzyków, łez i pokory, nalegań, podniosłych ceremonii i drogocennych ofiar, przedmioty ich kultu pozostawały dziwnie niewzruszone.

Eliasz, jedyny który przybył, aby bronić czci Boga, stanął wobec króla Achaba i fałszywych proroków, otoczony przez zastępy Izraela. Ten, którego ścigano po całym państwie, stał teraz przed nimi wyraźnie bezbronny w obecności monarchy, kapłanów, żołnierzy i zebranych tłumów. Ale Eliaz nie był samotny. Ponad nim unosiły się zastępy aniołów, czuwających nad jego bezpieczeństwem.

Bez strachu i zawstydzenia stanął prorok przed zgromadzeniem, w pełni świadomy swej misji wykonania Bożego rozkazu. Zapadła uroczysta cisza. Lud wstrzymał oddech, wyczekując jego głosu. Wówczas, wpatrzony w rozbity ołtarz Boży, zawołał prorok głosem donośnym jak brzmienie trąby: „Jak długo będziecie kuleć na dwie strony? Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nimi!”

Ludzie milczeli. Nikt w tym wielkim zgromadzeniu nie śmiał wyjawić swej lojalności wobec Jahwe. Zaślepienie i strach niby ciemna chmura rozpostarły się nad Izraelem. Nie wszyscy od razu weszli na drogę nieszczęsnej apostazji, ale stopniowo powiększała się ich liczba, w miarę lekceważenia słów przestrogi i napomnień Pańskich. Każde odejście od dobra i sprawiedliwości, każda odmowa żalu za grzechy pogłębiała ich winę i oddalała coraz bardziej od Niebios. I teraz, w tak krytycznym momencie, naród trwał w uporze i nie chciał opowiedzieć się za swym Bogiem.

Pan brzydzi się nieposłuszeństwem, brakiem wierności w krytycznych chwilach. Cały wszechświat śledzi przecież z nadzwyczaj-

czajnym, nie dającym się wypowiedzieć zainteresowaniem ostatnie sceny wielkiego sporu między dobrem i złem. Lud Boży znajduje się blisko granic wiecznego świata. Czyż może być dlań coś ważniejszego niż lojalność wobec Pana Niebios? Przez wszystkie wieki Bóg miał Swych czystych moralnie bohaterów i ma ich teraz — takich, jak Józef, Eliasz czy Daniel, którzy bez wstydu uznali siebie za Bożych wybrańców. Specjalne błogosławieństwo towarzyszy ludziom czynu, którzy nie zaniedbują swych obowiązków, nie odstępują od wytyczonej im przez Boga linii; oni nie tylko zapytają: „Kto jest za Panem?”, ale zażądają wyboru i wyraźnego ujawnienia przynależności do Króla królów i Pana panów. Ludzie tacy zawsze podporządkowują swoje osobiste plany i życzenia prawu Bożemu. Dla miłości Bożej nie biorą w rachubę nawet własnego życia. Uważają za swój obowiązek nieść ludziom światło Słowa Bożego w sposób jasny i przekonujący. Za motto swego postępowania przyjmują wierność wobec Boga.

Gdy na górze Karmel Izrael powątpiewał i trwał w zaślepieniu, ciszę przerwał głos Eliasza: „Ja jeden tylko pozostałem jako prorok Pański, proroków Baala zaś jest czterystu pięćdziesięciu. Niech nam przeto dadzą dwa cielce. Niech oni wybiorą sobie jednego cielca i poćwiartują go, i położą na drwach, lecz ognia niech nie podkładają. Ja również nie podłożę. Potem wzywajcie wy imienia waszego boga, ja zaś będę wzywał imienia Pańskiego. Ten zaś Bóg, który odpowie ogniem, ten zaiste jest Bogiem”.

Propozycja Eliasza była tak zrozumiała i oczywista, że ludowi nie pozostało nic innego, jak potwierdzić jej słuszność. „Dobrze, niech tak będzie” — zawołali więc, a prorocy Baala również nie ośmielili się zaprotestować. Zwracając się do nich Eliasz powiedział: „Wybierzcie sobie jednego cielca i przygotujcie go pierwsii, gdyż was jest więcej, i wzywajcie imienia waszego boga, lecz ognia nie podkładajcie”.

Na zewnątrz butni i pewni siebie, ale w głębi ducha zatrwożeni, fałszywi prorocy przygotowali ołtarz, położyli na nim drzewo i ofiarę i przystąpili do błagalnych modłów. Głosy ich niosły się echem przez okoliczne lasy i wzgórza. Wołali: „Baalu, wysłuchaj nas”. Wzywali imienia swojego boga, otoczyli ołtarz, kręci-

li się wokół niego od rana do godzin wieczornych, skacząc i kłując się nożami aż do krwi. Płakali, wzdychali, wołając do swego boga, o pomoc.

Minął ranek, przeszło południe i nic nie wskazywało na to, że Baal wysłucha modlitwy swych wyznawców. Nie było ani głosu, ani ognia, ani żadnej innej odpowiedzi na ich natarczywe żądania.

Gdy zabiegi te nie dawały wyników, niektórzy chytry kapłani próbowali sami podpalić stos ofiarny i zwieść w ten sposób ludzi, aby uwierzyli, że to Baal sam zesłał ogień. Ale Eliasza baczność na każdy ich ruch. Chcąc nie chcąc, kapłani musieli szukać innej sposobności, a na razie prowadzili swoje bezsensowne ceremonie.

„A gdy nastąpiło południe, Eliasza zaczął drwić z nich, mówiąc: Wołajcie głośniejsze, wszak jest bogiem, ale może się zamyślił lub jest czym innym zajęty, lub może udał się w drogę, albo może śpi? Niech się więc obudzi! Wołali więc głośno i według swego zwyczaju zadawali sobie rany nożami i włóczniami aż krew po nich spływała. A gdy minęło południe, oni trwali jeszcze w swoim upojeniu aż do pory składania ofiary z pokarmów, ale nie było żadnej odpowiedzi”.

Szatan chętnie pomógłby wybrnąć z kłopotu tym, których zwodził i którzy przyjęli u niego służbę, gdyby zakaz Boży nie trzymał go na uwierzy. Na pewno przyniosłby im upragniony ogień, ale nie mógł rozerwać łańcuchów ograniczających jego władzę. Dlatego ołtarz Baala ani drgnął mimo tylu nalegań, modlitw i wyęźzonego działania złych mocy.

W końcu głosy kapłanów zachrypiły od krzyku, ciała ich pokryły się krwią, a w żądaniach zadźwięczała nuta rozpacz. Widzieli wyraźnie nieuchronną porażkę swego boga — słońce. Gotowi byli choćby podstępem obronić go przed śmiesznością, ale Eliasza obserwował ich nadzwyczaj czujnie. Wiedział, że gdyby ogień ukazał się na ołtarzu Baala, zostałyby rozszarpane na kawałki.

Nadszedł już wieczór. Prorocy Baala poczuli się zmęczeniu, zawiedzeni, zawstyżeni. Jeden proponował takie wyjście, drugi — inne, aż w końcu zaprzestali swych wysiłków. Ich krzyki i zabiegi nie znalazły oddźwięku na górze Karmel. W rozpacz zrezygnowali z dalszej rywalizacji.

Przez cały czas lud obserwował to, co czynili kapłani, był świadkiem ich bezowocnych usiłowań. Widział, jak tańczyli wokół ołtarza, jak gdyby usiłując zmusić słońce, by im służyło. Ludzie ze strachem patrzyli na przerażające samookaleczenia kapłanów i mieli sposobność uświadomienia sobie całego bezsensu bałwochwalstwa. Widząc, że to do niczego nie prowadzi, wielu obserwatorów, zmęczonych demonicznymi występami, z tym większym zainteresowaniem wypatrywało poczynañ Eliasza. Gdy nadeszła godzina wieczornej ofiary, prorok wezwał lud: „Przystąpcie do mnie”. Drżąc z przejęcia ludzie zbliżyli się, a on obrócił się ku potrzaskanym szczątkom ołtarza, gdzie niegdyś składano ofiary Bogu, i naprawił go. Cenniejsze były dla niego te ruiny od wszystkich pogańskich wspaniałości.

Odbudowując ołtarz, Eliasz wyraził swą cześć wobec dzieła Pańskiego, jakim było wprowadzenie Izraela do Ziemi Obiecanej po przekroczeniu rzeki Jordan. Prorok „wziął dwanaście kamieni według liczby plemion potomków Jakuba, ...zbudował ołtarz w imię Pańskie”.

Niezadowoleni z siebie kapłani Baala czekali, by zobaczyć, co uczyni Eliasz. Nienawidzili go, bowiem zmusił ich do odbycia próby, która wykazała bezsilność ich bogów, ale równocześnie bali się jego potęgi. Podobnie i lud, strwożony i przejęty tym, co zaszło, wstrzymując oddech obserwował wszystkie przygotowania proroka, którego spokój mocno kontrastował z fanatycznym, bezsensownym szaleństwem sług Baala.

Ołtarz stanął gotowy. Wokół niego wykopał Eliasz rów szeroki na dwie miary zboża. Z kolei ułożył drwa i na nich porąbanego na sztuki cielca. Potem rozkazał: „Napełnijcie cztery wiadra wodą i wylejcie je na ofiarę całopalną i na drwa. Potem rzekł: Powtórzcie to jeszcze raz. I oni powtórzyli to jeszcze raz. I znów rzekł: Uczynicie to po raz trzeci. I uczynili to po raz trzeci. I spłynęły wody te z ołtarza tak, że i rów napełnił się wodą”.

Przypominając ludowi że długotrwałe odstępstwo uwłaczało czci Jahwe, prorok wezwał Izraelitów do ukorzenia się i powrotu do Boga ich ojców. Wtedy dopiero przekleństwo wiszące nad krajem mogło być cofnięte. Następnie kłaniając się z szacun-

kiem przed niewidzialnym Bogiem wznosił Eliasz dłonie do nieba i odmówił krótką modlitwę. Kapłani Baala wzdykali i zawodziли przez cały dzień, lecz modlitwa Eliasza nie trwała długo ani nie rozlegała się echem po zboczach góry Karmel. Prorocy Baala modlili się w sposób dziki, nieokrzesany. Modlitwa Eliasza była krótka i przejmująca. Prosił Boga, aby pokazał swą wyższość nad Baalem, by Izrael mógł zwrócić się ku Niemu.

„Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Izraela!” — wołał prorok — „Niech się dziś okaże, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu, a ja twoim sługą i że według słowa uczyniłem to wszystko. Odezwij się, Panie, odpowiedz mi, a niech ten lud pozna, że Ty, Panie, jesteś Bogiem prawdziwym i że odmienisz ich serca”.

Spokój i siła tej uroczystej modlitwy spłynęły na wszystkich. Kapłanów Baala przejął zaś strach. Świadomi swej klęski, oczekiwali rychłej kary.

Gdy Eliasz zakończył modlitwę, ogień spadł na ofiarę całopalną i strawił ją wraz z wodą, i nawet z kamieniami leżącymi przy ołtarzu. Nawet w dolinach i u stóp góry widać było oślepiający błysk światła. Zdumione tłumy oglądały słup ognisty podobny temu, który nad Morzem Czerwonym oddzielił dzieci Izraela od zastępów Egipcjan.

Ludzie na górze zaś przestraszyli się, że sami zostaną pochłonięci przez ogień zesłany z Niebios. Przekonani już, że jest ich obowiązkiem uznać Boga Eliaszowego jako Boga swych ojców, zawołali jak jeden mąż: „Pan jest Bogiem, Pan jest Bogiem!”. Okrzyk ten wznosił się ponad wzgórza i doliny.

Wreszcie obudził się Izrael, zrozumiał swój błąd i pokutował. Nareszcie ludzie dostrzegli, jak bardzo uwłaczali Bogu. Charakter kultu Baala ukazał się w pełnym świetle, tak inny od rozsądnej służby wymaganej przez prawdziwego Boga. Ludzie dojrzeli Bożą sprawiedliwość i miłosierdzie w zatrzymaniu deszczu i rosy aż do czasu, gdy znów zechcą wyznać Jego imię. Teraz gotowi byli przyznać, że Bóg Eliasza jest ponad wszystkimi bożkami.

Kapłani Baala ze strachem i zdumieniem obserwowali objawienie się cudownej potęgi Wszechmocnego. Ale nawet w obecności Boga żywego nie ukorzyli się i nie zaprzestali swych wy-

stępnych czynów. Pozostali tym kim byli: prorokami Baala — bałwochwalcami. W ten sposób sami zebrali owce własnego upadku. Bóg pokierował wówczas Eliaszem, nakazując mu zniszczenie tych fałszywych nauczycieli, by uwolnić Izraela od wpływu tych, którzy nauczyli go czcić Baala. Gniew ludu obrócił się zdecydowanie przeciwko sprawcom odstępstwa. Gdy Eliasz zarządził: „Pochwycie proroków Baala, niech nikt z nich nie ujdzie” — gotowi byli rozkaz ten wykonać. Nie ocalał żaden z bałwochwalczy kapłan. Po schwytaniu Eliasz zaprowadził ich nad potok Kiszon, gdzie przed schyłkiem dnia wszyscy zostali straceni. Taki był początek decydującej reformy.

OD JEZREELU PO CHOREB

(I Król. 18, 41—46; 19, 1—8)

Wraz ze śmiercią proroków Baala otworzyła się droga do wielkiej duchowej reformy w życiu dziesięciu plemion, zamieszkujących północne królestwo. Eliasz przedstawił ludowi skutki odstępstwa, wezwał do ukorzenia serc i powrotu do Pana. Sprawiedliwości stało się zadość. Wykonane zostały wyroki nieba. Lud wyznał swe winy i uznał Boga swych ojców za Boga żywego. Wobec tego klątwy Niebios została cofnięta. Wróciły wszystkie dobrodziejstwa i błogosławieństwa odrodzonego, sprawiedliwego życia. Cały kraj miały odświeżyć strugi dawno oczekiwanego deszczu. Eliasz powiedział Achabowi: „Podnieś się, i pij, gdyż słyhać szum ulewne go deszczu”. Potem udał się na szczyt góry, aby się modlić.

Nie było żadnych widocznych oznak zbliżania się zmiany pogody, jednak Eliasz wyraźnie rozkazał Achabowi przygotować się na deszcz. Prorok nie widział chmur na niebie, nie słyszał grzmotów. Wypowiedział po prostu słowa, jakie Duch Pana posłał w odpowiedzi na jego silną wiarę. W ciągu tego dnia niezachwianie ufał proctwom Bożym, a jego pewność wynikała z przeświadczenia, że wyroki Boże są niezawodne. Teraz widząc, że zrobił już wszystko, co leżało w jego mocy, czekał aż Niebiosą wypełnią zapowiedziane błogosławieństwa. Ten sam Bóg, który zesłał klęskę suszy, obiecał przecież obfitość deszczu w nagrodę za prawość i dobroć. Eliasz wyczekiwał więc spokojnie spełnienia obietnicy. W pokornej postawie, „mając twarz między swoimi kolanami”, wstawiał się u Boga za skruszonymi i żałującymi Izraelitami.

Wiele razy posyłał prorok swego sługę do miejsca, skąd widać było Morze Śródziemne, aby się dowiedzieć, czy Bóg daje już jakieś widzialne znaki, że wysłuchał żarliwych modlitw. Za każdym razem sługa wracał ze słowami: „Nie ma nic”. Prorok nie zniecierpliwiał się jednak, nie stracił wiary, lecz modlił się dalej. Sześć razy przynosił sługa tę samą odpowiedź, nic bowiem nie mógł dojrzeć na rozpalonym, miedzianym niebie. Niezrażony tym Eliasz posłał

go raz jeszcze, ale tym razem sługa wrócił ze słowami: „Oto małeńka chmurka jak dłoń ludzka wznosi się z morza”.

To wystarczyło. Eliasz nie oczekiwał zebrania się wielkich chmur. W tym małym obłoczku oczyma wiary dojrzał obfitość deszczu; i zgodnie ze swą wiarą posłał szybko sługę do Achaba z wieścią: „Zaprzęgaj i jedź, aby cię ulewa nie zaskoczyła”.

A stało się tak dzięki temu, że Eliasz był człowiekiem wielkiej wiary i Bóg mógł posłużyć się nim w tych krytycznych chwilach historii Izraela. Kiedy modlił się, wiara jego rosła i zyskiwała łaskę Niebios, a on nie ustawał, aż prośby jego zostały wysłuchane. Nie czekał na ewidentne potwierdzenie, że Bóg go wysłuchał, lecz wystarczył mu jeden małeńki znak Bożej łaski. A czego jeszcze on nie był zdolny uczynić, mogą zdziałać wszyscy w swojej służbie dla Pana. O proroku z gór Gileadu napisano: „Eliasz był człowiekiem podobnym do nas i modlił się, żeby nie było deszczu; i nie było deszczu na ziemi przez trzy lata i sześć miesięcy” (Jak. 5,17).

Taka wiara jest potrzebna w dzisiejszym świecie, wiara, która polega na obietnicy Bożego słowa, wiara, która zbliża nas do Niebios i daje siłę do pokonania potęg ciemności. Mężowie Boży „przez wiarę podbili królestwa, zaprowadzili sprawiedliwość, otrzymali obietnice, zamknęli paszcze lwom, zgasili moc ognia, uniknęli ostrza miecza, podźwignęli się z niemocy, stali się mężni na wojnie, zmusili do ucieczki obce wojska” (Hebr. 11,33—34). I dziś winniśmy przez wiarę osiągnąć wyżyny, które Bóg nam przeznaczył: „Wszystko jest możliwe dla wierzącego” (Marek 9,23).

Wiara — to podstawa skutecznej modlitwy, „kto bowiem przystępuje do Boga, musi wierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają”. A jeśli prosimy o coś według Jego woli, „wysłuchuje nas. A kiedy wiemy, że nas wysłuchuje, o co go prosimy, wiemy też, że otrzymaliśmy już od niego to, o co prosiliśmy” (Hebr. 11,6; I Jana 5,14.15). Wytrwałą wiarą Jakuba i niezachwianą ufnością Eliasza możemy zanosić prośby ku Panu i wierzyć, że spełni je niezawodnie. Możemy zanosić je do naszego Ojca, powoływać się na Jego obietnice. Cześć Bożego tronu opiera się na spełnianiu słowa.

Cienie nocy zbierały się nad górą Karmel, kiedy Achab przygotował się do zejścia na dół. „Tymczasem niebo pokryło się chmurami, zadął wiatr i spadł ulewny deszcz. Achab więc wsiadł na rydwan i pojechał do Jezreelu”. W czasie tej nocnej podróży do stołecznego miasta król nawet nie widział przed sobą drogi z powodu deszczu i ciemności. Eliasza, który upokorzył go tego dnia na oczach jego sług i który zabił wszystkich jego pogańskich kapłanów, w dalszym ciągu uznawał Achaba za władcę Izraela. Dlatego poniżył się dobrowolnie i szedł przed jego rydwanem, wiodąc go do bram miasta.

Tym aktem pokory wysłannik Boga dał występniemu królowi lekcję posłuszeństwa wobec tych wszystkich, którzy uważali się za sług Boga, ale czcili samych siebie. Ludzie uchylający się od obowiązków, które uważają za poniżające, obawiają się być sługami. A mogliby się wiele nauczyć od Eliasza. Dzięki słowom proroka dary Niebios przez trzy lata nie spływały na ziemię. Potem Bóg uhonorował go, odpowiadając na jego modlitwę na górze Karmel zesłaniem ognia na ofiarę całopalną. Ręka Boża dopomogła prorokowi wygubić bałwochwalczych kapłanów. Spełniła się też żarliwa modlitwa Eliasza o deszcz. Po oznakach triumfu, którymi Bóg wywyższył jego publiczną służbę, dobrowolnie zgodził się na upokorzenie.

U wrót Jezreelu Eliasz zostawił Achaba. Prorok, decydując się na pozostanie poza murami miasta, otulił się płaszczem i ułożył do snu pod gołym niebem. Król natomiast przekroczył wkrótce progi pałacu i tam opowiedział żonie o dziwnych wydarzeniach tego dnia, o cudownym objawieniu się Bożej mocy, które ukazało Izraelowi, że to Jahwe jest Bogiem prawdziwym, a Eliasza Jego wybranym posłem. Gdy Achab powiedział o wymordowaniu pogańskich proroków, Izebel wpadła w szal i w zawziętości swego serca stanowczo odrzuciła tłumaczenia wypadków na górze Karmel, jakie przyjął cały lud i jakiemu ulegać zaczął sam król. Oświadczyła zuchwale, że Eliasza musi umrzeć.

Tej nocy przybył do strudzonego proroka poseł i oświadczył mu słowa Izebel: „To niechaj uczynią bogowie i niechaj to sprawią, że jutro o tym czasie uczynią z twoim życiem to samo, co stało się z życiem każdego z nich”.

Wydawało się, że po odniesieniu takiego triumfu nad kapłanami, królem i ludem nic już nie zagrozi prorokowi, że nie będzie miał więcej powodów do strachu i przygnębienia. Ale ten błogosławiony, który miał wiele dowodów Bożej miłości, nie stał ponad ludzkimi słabościami i w tej ciemnej godzinie wiara i odwaga opuściły go. Oszołomiony, wyrwał się z drzemki. Deszcz lał z nieba bez przerwy i wszędzie rozpościerała się ciemność. Zapominając, że przed trzema laty Bóg uratował go przed gniewem Achaba i Izebel, prorok uciekał, ratując swe życie. Dotarł do Beer-Szeby i tam „pozostawił swojego sługę. Sam zaś poszedł na pustynię o jeden dzień drogi”.

Nie powinien był uchylać się od obowiązku, ale spotkać się z groźbą Izebel, prosząc o opiekę Tego, który polecił mu bronić Swego honoru. Powinien był odrzec posłańcowi, że Bóg, w którego uwierzył, będzie bronić go przed nienawiścią królowej. Kilka godzin wcześniej uczestniczył w zadziwiającej manifestacji Bożej potęgi i to powinno upewnić go, że nie musi się bać. Gdyby pamiętał, gdzie jest i uczynił Boga swą siłą i schronieniem, byłby bezpieczny. Pan dalby mu kolejny znak zwycięstwa, zsyłając karę na Izebel, a wrażenie wywarłe na królu i na narodzie wywołałoby wielką przemianę.

Eliasz spodziewał się wiele po cudzie na górze Karmel. Sądził, że Izebel straci swój wpływ na Achaba, przejętego objawieniem się Bożej mocy, i że reforma w Izraelu dokonana zostanie szybko. Przez cały dzień swego pobytu na górze prorok wstrzymywał się od jedzenia. Jeszcze i wówczas, gdy prowadził Achaba ku wrotom Jezreelu, organizm jego znosił dzielnie wszelkie trudy i umysł jego panował nad ciałem.

Wreszcie jednak nastąpiła reakcja, częsta po przejawach wielkiej wiary i po wielkich zwycięstwach. Prorok zaczął obawiać się, że reforma rozpoczęta na Karmelu może nie trwać długo i wpadł w rozpacz. Wpierw wyniesiony na szczyt, teraz znajdował się w dolinie. Dotąd, dzięki natchnieniu Wszchemocnego, przetrwał najsurowszą próbę wiary. Ale w owej chwili, mając w uszach dźwięk groźby Izebel, wydany ustawicznym knowaniem tej występnej kobiety działającej na zlecenie szatana, stracił

Eliasz swe oparcie w Bogu. Wywyższony ponad miarę uległ depresji psychicznej. Krańcowo wyczerpany odpoczywał pod krzakiem jałowca. Pragnął umrzeć. Mówił: „Dosyć już, Panie, weź życie moje, gdyż nie jestem lepszy niż moi ojcowie”. Uciekinier, oddalony od ludzkich siedzib, nie chciał już więcej oglądać ludzkich twarzy. W końcu, zupełnie wycieńczony, zasnął.

Każdy człowiek zna takie wahania, udramę duchową, chwile, których udziałem jest smutek i gdy ciężko jest wierzyć, że Bóg będzie łaskawy dla Swych ziemskich dzieci, że nie będzie szczędził im błogosławieństw. Są to dni, kiedy duszy ludzkiej śmierć wydaje się czymś lepszym niż życie. Wtedy wielu traci swój związek z Bogiem, oddając się w niewolę wątpliwości i niewiary. Gdybyśmy w tych trudnych chwilach potrafili dostrzec duchowy sens opatrności Bożej, ujrzelibyśmy aniołów niosących nam pomoc i pocieszenie. Przy ich wsparciu stopy nasze stanęłyby na gruncie mocniejszym niż fundament odwiecznych wzgórz. Wstąpiłyby w nas nowa wiara i nowe życie.

Wierny Hiob w dniach cierpień i ciemności wołał:

„Bodajby zginął dzień, w którym się urodziłem, noc w której powiedziano: Poczęty jest mężczyzna!” „O, gdyby tak dokładnie zważono moją udramę i włożono na szalę całe moje cierpienie, ...oby się spełniło moje życzenie i Bóg zaspokoił moje pragnienie! Oby Bóg zechciał mnie zmiażdżyć, oby podniósł ręce i przeciął nić mego życia’. Miałbym jeszcze tę pociechę i skakałbym z radości mimo srogich cierpień, że się nie zaparłem słów Świętego”. „Dlatego też nie mogę dłużej powstrzymać ust swoich, będę mówił w utrapieniu mojego ducha, będę narzekał w goryczy mojej duszy.” „Tak że wołałbym być uduszony i raczej ujrzeć śmierć niż moje boleści. Uprzyskrzyło mi się życie, nie chcę żyć dłużej. Zaniechaj mnie, bo moje dni są tylko tchnieniem!” (Hiob 3,3;6,2.8—10; 7,11.15—16).

Ale choć był zmęczony życiem, nie pozwolono Hiobowi umrzeć. Pan odsłonił przed nim przyszłość i dał mu poselstwo nadziei:

„Zaiste, wtedy będziesz mógł podnieść oblicze bez zmazy, będziesz mocny i nieustraszony, wtedy też zapomnisz o udramę i będziesz ją wspominał jak wody, które przepłynęły, i jaśniejsze niż

południe wszędzie ci życie, a choćby ciemność zapadła, będzie jak poranek. Możesz ufać, bo jeszcze jest nadzieja; pewny ochrony położysz się bezpiecznie. Będziesz leżał i nikt cię nie przestraszy, a wielu zabiegać będzie o twoją łaskę. Natomiast oczy bezbożnych zgasną; nie ma dla nich ucieczki, jedyną ich nadzieją — wyzioną ducha” (Hiob 11, 15—20).

Stan beznadziejności i rozpacz przeistoczył się wówczas w uwielbienie dla łaski Bożej, w ufność wobec Bożej zbawiającej potęgi. Wtedy Hiob wołał z triumfem:

„Tak czy owak On nie zabije, już nie mam nadziei; jednak swojej sprawy będę przed nim bronił. Już to może być ratunkiem dla mnie, bo żaden niegodziwy nie może stanąć przed nim”. „Aczci ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie. A choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecież w ciele mojem oglądam Boga; którego ja sam oglądam, i oczy moje ujrzą go, a nie inny; choć zniszczały nerki moje we wnętrznościach moich” (Hiob. 13,15.16 NP; 19,25—27 BG).

„Potem Pan odpowiedział Jobowi spośród zawieruchy” i objawił Swemu słudze moc Swej potęgi. Kiedy Hiob doznał obecności swego Stwórcy, znienawidził samego siebie i ukorzył się w prochu i popiele. Wówczas Pan mógł błogosławić mu obficie i uczynić ostatnie jego lata najlepszymi w jego życiu.

Nadzieja i odwaga są podstawą doskonalenia służby Bożej. Są one owocem wiary. Zwątpienie jest grzeszne i nieuzasadnione. Bóg jest zdolny obdarzyć Swoich sług siłą potrzebną do przetrwania próby i walki, może i chce obdarzyć nią „obficie” (Hebr. 6,14). Plany nieprzyjaciół Jego dzieła wydawać się mogą potężne i ugruntowane, lecz Bóg zdolny jest obalić nawet najsilniejszych spośród nich. Czyni to we właściwym czasie i wybranym dla Siebie sposobem, gdy widzi, że wiara Jego sług została dostatecznie wypróbowana.

Dla zgnębionego serca istnieje naprawdę skuteczne lekarstwo: wiara, modlitwa i praca. Wiara i aktywność przynoszą poczucie pewności oraz zadowolenie, które wzrastają dzień po dniu. Czy jesteście kuszeni, aby dawać drogę uczuciom gryzącej udreki i skrajnej niepewności? W najciemniejszych chwilach, w których

wszystko przedstawia się w najbardziej czarnych kolorach, nie lękajcie się! Miejcie wiarę w Boga! On zna wasze potrzeby i ma wielką moc i władzę. Jego nieskończona miłość i współczucie nigdy nie przemijają. Nie obawiajcie się, że kiedykolwiek nie dotrzyma słowa lub nie spełni Swojej obietnicy. On jest prawdą wieczną. Nigdy nie odstępuje od umowy zawartej z tymi, którzy Go miłują. I zawsze obdarza Swoich wiernych sług tak, aby zaspokoić ich potrzeby. Apostoł Paweł dawał temu świadectwo, pisząc: „Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnię mej mocy okazuję w słabości... Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (II Kor. 12,9—10).

Czy Bóg opuścił Eliasza w godzinie próby? Oczywiście, że nie! Gdy Eliaz poczuł się zapomniany przez Boga i ludzi, Pan miłował go wtedy nie mniej niż wówczas, gdy w odpowiedzi na jego modlitwę ogień zstąpił z nieba i oświetlił szczyt góry. a teraz, obudził proroka delikatny dotyk, i przyjemnie brzmiący głos. Zerwał się w strachu do ucieczki, lękając się, że odkrył go nieprzyjaciel. Lecz pełna litości twarz, która pochylała się nad nim nie była twarzą wroga, lecz przyjaciela. Bóg zesłał z nieba anioła, aby dostarczył Jego słudze pożywienie. „Wstań, posil się!” — rzekł anioł. „A gdy spojrział, oto przy jego głowie leżał placek upieczony i dzban z wodą”.

Pokrzepiwszy się przygotowanym dlań pokarmem, zapadł ponownie w sen. Anioł zaś przyszedł po raz drugi i dotknąwszy wyczerpanego męża, powiedział doń z tkliwością: „Wstań, posil się, gdyż masz daleką drogę przed sobą”. Wstał więc i posiliwszy się szedł w mocy tego pokarmu czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do góry Bożej Choreb”, gdzie znalazł schronienie w pieczarze.

„CO TU ROBISZ?”

(I Król. 19,9—18)

Kryjówka Eliasza na górze Choreb nie była dostępna oku ludzkiemu, ale Bóg znał ją dobrze. Załamany duchowo prorok nie był w niej samotny. Przy wejściu do niej Bóg spotykał się z nim za pośrednictwem potężnego anioła, wysłanego, aby zaspokajał potrzeby Eliasza i objaśnił mu Boży zamiar wobec Izraela.

Dopóki Eliaz nie nauczył się całkowicie ufać Bogu, nie był w stanie wykonać swojej pracy dla tych, którzy uprawiali kult Baala. Znamienny triumf odniesiony na górze Karmel otworzył drogę dla jeszcze większych zwycięstw. A jednak mimo zdumiewających, wspaniałych widoków, jakie się przed nim otworzyły, Eliaz zawrócił, gdyż uląkł się Izebel. Mąż Boży musiał zrozumieć słabość swego obecnego położenia w porównaniu z dominującą pozycją, jaką miał zajmować według woli Pana.

Bóg zadał swemu słudze pytanie: „Co tu robisz, Eliaszu?” Posłałem cię do potoku Kerit, potem do wdowy w Sarepcie. Nakazałem ci, abyś wrócił do Izraela i stanął przed bałwochwalczymi kapłanami na górze Karmel. Ja wzmocniłem cię, abyś prowadził powóz króla do wrót Jezreelu. Ale kto cię wysłał na tę pośpieszną ucieczkę na pustynię? Jakie masz tutaj poselstwo?

W udręce duszy Eliaz żałował swego postępków: „Gorliwie stałem w obronie Pana, Boga Zastępów, gdyż synowie izraelscy porzucili przymierze z tobą, poburzyli twoje ołtarze, a twoich proroków wybili mieczem. Pozostałem tylko ja sam, lecz i tak nastają na moje życie, aby mi je odebrać”.

Wtedy anioł rzekł do niego: „Wyjdź i stań na górze przed Panem”. „A oto Pan przechodził, a wichur potężny i silny, wstrząsający murami i kruszący skały szedł przed Panem; lecz w tym wichrze nie było Pana. A po wichrze było trzęsienie ziemi, lecz w tym trzęsieniu ziemi nie było Pana. Po trzęsieniu ziemi był ogień, lecz w tym ogniu nie było Pana. A po ogniu cichy, łagodny powiew. Gdy go Eliaz usłyszał, zakrył płaszczem swoją twarz,

wyszedł i stanął u wejścia do pieczary, a wtedy doszedł go głos: „Co tu robisz, Eliaszu?”

Nie potężnym zmanifestowaniem Swej Boskiej potęgi, ale cichym, spokojnym głosem objawił się Bóg słudze Swojemu. Pragnął pouczyć Eliasza, że nie zawsze praca, wokół której robi się najwięcej hałasu, jest najskuteczniejsza w realizacji Bożych planów. W czasie, gdy Eliasz oczekiwał objawienia się Boga, szalała burza, błyskawice rozdzierały nieboskłon, wybuchał pożerający wszystko ogień, ale Pana w tym nie było. Później nadszedł cichy, łagodny powiew i prorok skłonił głowę przed obecnością Bożą. Rozdrażnienie ustąpiło, duch uległ i podporządkował się. Wiedział teraz, że spokojna wiara, pewne oparcie się na Bogu przyniesie mu pomoc w każdej potrzebie.

Nie zawsze najbardziej uczone przedstawienie prawdy Bożej zdobywa i nawraca duszę. Nie krasomówstwem i logiką zdobywa się serca ludzkie, ale słodkim wpływem Ducha Świętego, który spokojnie i pewnie przeobraża i rozwija charakter. Ten cichy głos Ducha Bożego ma moc, by odmienić serce.

„Co tu robisz, Eliaszu?” — zapytał głos. Prorok znów odpowiedział: „Gorliwie stawałem w obronie Pana, Boga Zastępów, gdyż synowie izraelscy porzucili przymierze z tobą, poburzyli ołtarze twoje, a twoich proroków wybili mieczem. Pozostałem tylko ja sam, lecz i tak nastają na moje życie, aby mi je odebrać”.

Pan odrzekł Eliaszowi, że ludziom czyniącym zło w Izraelu nie ujdzie to bezkarnie. Zostali wybrani specjaliści mężowie, którzy spełniać mają plany Boże, karząc bałwochwalcze królestwo. Czekają ich trudna praca, aby wszyscy mieli sposobność przejścia na stronę Boga prawdziwego. Sam Eliasz ma powrócić do Izraela i wraz z innymi dzielić ciężar dzieła reformacji.

„Idź — rozkazał Bóg Eliaszowi — udaj się w drogę powrotną na pustynię damasceńską, a gdy tam dojdiesz, namaścisz Chazaela na króla nad Aramem. A Jehu, syna Nimszego, namaścisz na króla nad Izraelem, Elizeusza zaś, syna Szafata, z Abel-Mechola, namaścisz na proroka na twoje miejsce”.

Eliasz mniemał, że on tylko w całym Izraelu jest prawdziwym wyznawcą Jahwe. Ale Ten, który czytał w sercach ludzkich, powie-

dział prorokowi, że są w Izraelu również inni mężowie sprawiedliwi, którzy wytrwali przy Panu w ciągu długich lat odstępstwa. „Zachowam sobie w Izraelu — powiedział Bóg — jako resztkę siedem tysięcy, tych wszystkich, których kolana nie ugięły się przed Baalem, i tych wszystkich, których usta go nie całowały”.

Z doświadczeń Eliasza w czasie tych dni zniechęcenia i wyraźnej klęski wyciągnąć można wiele cennych nauk dla sług Boga w naszych dniach, również znamiennej odejściem od prawdy. Oddawanie Boskiej czci wytworom ludzkim, powszechny kult mamony, umieszczanie nauki ponad prawdy objawienia jest współczesnym kultem Baala. Zwątpienie i niewiara wywierają zgubny wpływ na umysły i serca. Wielu stara się podporządkować wypowiedzi Boże swoim własnym teoriom. Uważa się powszechnie, że w obecnym czasie rozum ludzki jest wyższy nad nauki Słowa Bożego. Tak właśnie działa szatan, wróg wszelkiej prawdy, zastępując prawo Boże ustanowieniami ludzkimi, by nie dopuścić do powszechnego zbawienia i szczęścia ludzkości.

Tego rodzaju odstępstwo nie jest jednak powszechne. Nie wszystko na tym świecie jest złe i grzeszne, nie wszyscy są stronnikami nieprzyjaciela Bożego — szatana. Bóg ma w tym świecie tysiące szczerych i wiernych dusz, które nie uginają swych kolan przed Baalem, które starają się lepiej i dokładniej zrozumieć prawdę o Chrystusie i zakonie Bożym. Wielu spodziewa się rychłego powrotu Zbawiciela, aby zakończyło się panowanie grzechu nad światem. Wielu jest takich, którzy nieświadomie oddają się bałwochwalstwu, ale nad tymi Duch Boży jeszcze pracuje.

Ci potrzebują osobistej pomocy ze strony ludzi, którzy nauczyli się poznawać Boga oraz moc Jego słowa. W takich czasach, jak obecne, każde dziecko Boże powinno czynnie włączać się w dzieło niesienia pomocy innym. Tym, którzy posiadłszy zrozumienie Biblii, starają się pomóc ludziom tęskniącym do światła, aniołowie Boży będą towarzyszyć. A tam, gdzie pojawią się aniołowie, nie trzeba obawiać się niczego i można śmiało iść naprzód. W wyniku rzetelnych wysiłków ze strony uświęconych pracowników wielu odwróci się od bałwochwalstwa ku żyjącemu Bogu. Wielu zajmie stanowisko po stronie Pana i Jego prawa.

Dużo zależy od aktywności tych, którzy są uczciwi i lojalni. Szatan zdobędzie się na każdy możliwy wysiłek, aby pokrzyżować zamiary Boże, które mają wykonać posłuszni Mu ludzie. Spowoduje, że niektórzy stracą z oczu swą wzniosłą i świętą misję, że wystarczą im przyjemności życia doczesnego. Skieruje ich ku marnościami tego świata, odciągając od miejsc, gdzie mogliby być pomocą dla sprawy Bożej. U innych spowoduje, że uciekać będą od swych obowiązków, napotkawszy na opozycję i trudności. Ale wszyscy są traktowani przez Niebiosa z pełną troski tkliwością. Do każdej duszy, która załamała się w trudnościach, kierowane jest pytanie: „Co tu robisz?” Poleciałem, abyś przygotował lud na dzień Boży. Dlaczego więc jesteś tutaj? Kto cię tu przysłał?

Radość, jaka ogarnęła Chrystusa, radość, która wypływała z Jego ofiary i Jego cierpienia była radością na widok uratowanych grzeszników. Taka powinna być radość każdego wyznawcy Chrystusa, pobudzająca ambicję. Ci, którzy jej doznają choćby w ograniczonym stopniu, wiedzą, jakiej ceny nabiera dla nich i dla bliźnich odkupienie. Będą się starali zrozumieć rozległe potrzeby ludzkości. Serca ich ogarnie współczucie na widok pogrążonych w grzechu istot i obudzi się w nich nieodparte pragnienie niesienia im pomocy i ratunku.

Pytanie — „Co tu robisz?” — kierowane jest tak do rodzin, jak i do jednostek. W wielu kościołach znajdują się rodziny dobrze pouczone o prawdach Słowa Bożego, które mogłyby wywierać wszechstronny wpływ, przystępując do takiej służby Bożej, do jakiej byłyby zdolne. Bóg zwywa rodziny chrześcijańskie, aby udały się do wszystkich miejsc ziemi i pracowały rozumnie i wytrwale dla dobra tych, którzy pogrążeni są w duchowym mroku. Odpowiedź na to wezwanie wymaga samowyrzeczenia. Podczas gdy wielu ociąga się, dusze umierają bez nadziei i bez Boga. Dla dobra światowego postępu ci, którzy poszukują mądrości naukowej, udają się w odległe rejony i znoszą tam trudy i niedostatki. Gdzież są ci, którzy chcieliby uczynić tak wiele, by powiedzieć innym o Zbawicielu?

Jeżeli w różnych niesprzyjających okolicznościach ludzie obdarzeni duchową siłą ulegli, wpadli w zniechęcenie czy zwątpienie, jeśli w tym czasie nie widzieli czegoś godnego pożądania, co

mogliby wybrać, nic w tym dziwnego ani nowego. Niech ci pamiętają, że jeden z najpotężniejszych proroków ratował swe życie ucieczką przed gniewem i zemstą kobiety! Uciekinier, zmęczony i wycieńczony podróżą, w rozterce i udęcie prosił o śmierć. Było to wówczas, gdy odeszła nadzieja i gdy wydawało się, że cała jego praca zakończyła się klęską; przyjął wówczas najcenniejszą lekcję swego życia. W godzinie największej słabości i w najbardziej niekorzystnych okolicznościach nauczył się ufać Bogu.

Ci, którzy poświęcają energię całego życia na ofiarną pracę, którzy kuszeni są i zwodzeni na złą drogę życia, powinni pamiętać o doświadczeniach Eliasza. Baczna uwaga, miłość Boga i Jego moc skierowane są ku tym, których żarliwość jest źle rozumiana i nie doceniana, których rady i napomnienia są odrzucane, których wysiłki w kierunku reformy napotykają na nienawiść i opozycję.

To w czasie największej słabości szatan atakuje najbardziej okrutnymi pokusami. Było i tak, że spodziewał się zapanować również nad Synem Bożym, ponieważ dzięki swej dyplomacji odnosić zwykł wiele zwycięstw nad człowiekiem. Kiedy osłabła potęga woli i wiara zesła na manowce, wtedy ci, którzy długo i wytrwale stali po stronie prawości, poddawali się pokusie. Mojżesz, zmęczony czterdziestoletnią tułaczką i niewiarą, stracił na moment swój kontakt z Nieskończoną Potęgą. Załamał się na samej granicy Ziemi Obiecanej. Podobnie i Eliasz. Ten, który pokładał swe zaufanie w Bogu podczas lat suszy i klęski, ten, który stanął nieulekły przed Achabem, który w dniu próby na Karmelu stanął przed całym narodem izraelskim jako jedyny świadek Boga prawdziwego, w momencie znużenia pozwolił na to, aby lęk przed śmiercią zapanował nad wiarą w Boga.

I tak jest dzisiaj. Kiedy ogarniają nas wątpliwości, kiedy komplikuje się sytuacja albo gdy dręczeni jesteśmy ubóstwem czy niedolą, szatan stara się zachwiać naszym zaufaniem. Tak się dzieje, gdy przedstawia nam nasze błędy i kusi, abyśmy nie ufali Bogu, abyśmy zakwestionowali Jego miłość. Spodziewa się rozbroić duszę z męstwa, zniechęcić ją i osłabić jej więź z Panem.

Ci, którzy znajdują się na pierwszej linii boju i powoływani są przez Ducha Świętego do szczególnej pracy, szybko odczuwają re-

akcję, gdy wzrośnie ucisk. Zniechęcenie wstrząsnąć może najbardziej bohaterską wiarą i osłabić najsilniejszą wolę. Ale Bóg rozumie to, lituje się i kocha. Odczytuje pobudki postępowania w każdym sercu. Czekać cierpliwie, ufać, gdy wszystko wydaje się mroczne i czarne — oto nauka, jaką powinni koniecznie poznać przywódcy w pracy Bożej. Niebiosa nie pominą ich wtedy w dniu przeciwności. Nic nie jest bardziej bezradne a jednocześnie rzeczywiście bardziej niezwykłe niż dusza, która czuje swą nicłość i zdaje się całkowicie na Boga.

Nie tylko dla ludzi zajmujących bardziej odpowiedzialne stanowiska doświadczenie Eliasza stanowi lekcję i uczy, jak należy ufać Bogu w godzinie próby. Ten, który był siłą Eliasza, jest władny, aby podtrzymać każde walczące dziecko, choćby bardzo słabe. Od każdego oczekuje posłuszeństwa i każdego obdarza mocą, właściwą dla jego potrzeb. W swej własnej mocy człowiek jest bezradny, ale w mocy Bożej będzie tak, że przewycięży zło i dopomoże innym w jego pokonaniu. Szatan nie może nigdy spodziewać się korzyści po kimś, kto uczynił Boga swoją obroną. „Jedynie w Panu jest zbawienie i moc” (Izaj. 45,24).

Współwierzący chrześcijanie, szatan zna dobrze twe słabości dlatego przyłgnij do Jezusa! Ukrywszy się w miłości Boga, będziesz mógł oprzeć się każdej próbie. Jedynie sprawiedliwość Chrystusowa może dać ci moc uniknięcia zła, jakie rozpościera się na świecie. Zachowaj wiarę w doświadczeniach; Wiara zmniejsza wszelki ciężar, uwalnia od zmęczenia. To, co jest teraz dla ciebie tajemnicze, może być wyjaśnione dzięki zaufaniu do Boga. Kroczyć więc ścieżką wiary, którą On wyznacza. Nadejdą dni próby, ale ty idź naprzód. To wszystko wzmocni twoją wiarę i udoskonali ją. Zapisy historii świętej dokonane zostały nie tylko po to, abyśmy mogli czytać je i podziwiać, ale po to, by ta sama wiara, która wystąpiła u dawnych sług Bożych mogła być i w nas. W najmniej znamienny sposób będzie Pan działał teraz, gdy tylko znajdzie serca wierne, by mogły być kanałami Jego potęgi.

Do nas, jak do Piotra, wypowiedziane zostało słowo: „Oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiał jako pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja” (Łuk. 22,31—32). Chry-

stus nigdy nie opuści tych, za których umarł. My możemy od Niego odejść i dać się owładnąć pokusie, ale Chrystus nigdy nie potrafi odwrócić się od tego, za którego zapłacił okup własnym życiem. Gdyby nasz duchowy obraz uzewnętrznił się, widzielibyśmy duszę uginającą się pod uciskiem zgryzot i smutku, ugiętą niby wóz pod ciężarem snopów i gotową umrzeć w zniechęceniu. Powinniśmy zobaczyć aniołów lecących natychmiast, by nieść pomoc tym, którzy są kuszeni, odganiających zastępy zła i przywracających stopom pewny grunt. Walki toczące się między tymi dwiema armiami są tak samo rzeczywiste, jak walki toczone przez wojska tego świata, a od wyniku tego duchowego konfliktu zależą losy wieczności.

W widzeniu proroka Ezechiela ponad skrzydłami cherubina ukazała się ręka. Ma to nauczyć sługi Boże, iż Boska moc przynosi sukces. Ci, których Pan zatrudnia jako Swoich wysłanników, nie czują, że praca zależy od ich działania. Istoty śmiertelne nie są pozostawione same sobie, aby dźwigały brzemień tej odpowiedzialności. Ten, który nie ustaje, który ustawicznie pracuje, aby spełniać Swoje zamiary, będzie posuwał naprzód Swoje dzieło. Obali On i pokrzyżuje zamierzenia ludzi występnych i rozwieje zamysły tych, którzy spiskują podstępnie przeciwko Jego ludowi. On, który jest Królem, Panem Zastępów, zasiada między cherubinami. Pośród zgiełku i wrzawy narodów zwraca baczną uwagę na Swe dzieci. Gdy zachwieje się władza królów, gdy strzały gniewu prześlą serca Jego nieprzyjaciół, wtedy lud Jego będzie bezpieczny w Jego dłoniach.

W DUCHU I MOCY ELIASZA

Od czasów Eliasza minęły długie stulecia. Dzieło proroka stało się natchnieniem dla tych wszystkich, którzy mieli odwagę stanąć w obronie prawa pośród odstępstwa. Dla nas, ludzi, „którzy znaleźliśmy się u kresu wieków” (I Kor. 10,11), dzieło Eliasza ma szczególne znaczenie. Historia się powtarza. Dzisiejszy świat ma swoich Achabów i swoje Izebel. Obecne stulecie jest tak samo bałwochwalcze jak wiek, w którym żył Eliasz.

Aczkolwiek przymioty bałwochwalczego kultu mogą być niewidoczne, to jednak tysiące gonią za „bogami” tego świata — za bogactwem, sławą, przyjemnościami i ładnie brzmiącymi bajkami, które mają zaspokoić skłonności nieodrodzonego serca. Wielu ma błędne wyobrażenie o Bogu i Jego przymiotach i tak samo służy fałszywym bogom, jak dawniej czciciela Baala. Nawet wielu takich, którzy uważają się za chrześcijan, poddała się wpływom zasadniczo przeciwnym Bogu i Jego prawdzie. W ten sposób nakłaniania są do odwracania się od tego, co Boskie, a wywyższania tego, co ludzkie.

Przemożnym duchem naszych czasów jest duch niewierności i odstępstwa, duch odrzucania objawienia dla wiedzy, która w rzeczywistości jest ślepyim urojeniem. Wywyższa się ludzkie teorie i umieszcza tam, gdzie powinien być Bóg i Jego prawo. Szatan namawia mężczyzn i kobiety do nieposłuszeństwa, obiecując, że znajdą przez to wyzwolenie, a wolność uczyni ich bogami. Widoczny jest duch opozycji wobec jasnego Słowa Bożego, duch bałwochwalczego wyniesienia ludzkiej mądrości ponad Boskie objawienie. Ludzie ulegają grzesznym obyczajom i wydadają się, iż stracili wszelką moc rozróżniania pomiędzy światłem a ciemnością, pomiędzy prawdą a błędem; poglądy filozofów cenią bardziej od Biblii. Przestrogi i obietnice Słowa Bożego, zawarte w nim ostrzeżenia przed nieposłuszeństwem i bałwochwalstwem, wydają się nie poruszać ich serca. Według ich mniemania, wiara taka, jaka cechowała Pawła, Piotra i Jana, jest

staromodna, tajemnicza i niegodna umysłu współczesnych myślicieli.

Na początku Bóg dał Swój zakon rodzajowi ludzkiemu jako środek do osiągnięcia szczęścia i życia wiecznego. Jediną nadzieją szatana na pokrzyżowanie zamiaru Bożego jest odwiedzenie ludzi od posłuszeństwa prawu i jego wysiłek zmierza do przekreślenia nauk zakonu oraz do zmniejszania jego znaczenia. Jego mistrzowskim posunięciem była próba zmiany samego Prawa, więc prowadzi ludzi tak, aby naruszali Boskie przykazania, wyznając jednocześnie swe posłuszeństwo.

Pewien pisarz porównał ten atak na zakon Boży ze starodawną złośliwą praktyką fałszywego wskazywania drogi na skrzyżowaniu. Zamieszanie i trudy, jakie ta praktyka często powodowała, były niezmierne.

Dla tych, którzy pielgrzymują przez świat, został przez Boga wzniesiony drogowskaz. Jedno jego ramię wskazywało chęć posłuszeństwa wobec Stwórcy jako drogę ku szczęśliwości i życiu, podczas gdy drugie ramię wyznaczało nieposłuszeństwo jako ścieżkę wiodącą ku nieszczęściu i śmierci. Droga ku szczęściu była tak jasno określona, jak droga do miasta ucieczki zarządzone dla Żydów. Ale w złej godzinie wielki nieprzyjaciel wszelkiego dobra odwrócił! drogowskaz i ludzkość pomyliła kierunki.

Pan pouczył Izraelitów przez Mojżesza: „Zaiste, przestrzegać będziecie sabatów moich, gdyż to jest znakiem między mną a wami po wszystkie pokolenia wasze, abyście wiedzieli, że Ja Pan, który was poświęcam. Przestrzegajcie więc sabatu, bo jest dla was święty. Kto go znieważy, poniesie śmierć, gdyż każdy, kto wykonuje weń jakąkolwiek pracę, będzie wytracony spośród swego ludu. Sześć dni będzie się pracować, ale w siódmym dniu będzie sabat, dzień całkowitego odpoczynku, poświęcony Panu. Każdy, kto w dniu sabatu wykona jakąkolwiek pracę, poniesie śmierć. Synowie izraelscy będą przestrzegać sabatu, zachowując sabat w pokoleniach swoich jako przymierze wieczne. Między mną a synami izraelskimi będzie on znakiem na wieki, bo w sześciu dniach stworzył Pan niebo i ziemię, a dnia siódmego odpoczął i wytchnął” (II Mojż 31,13—17).

Tymi słowy Pan wyraźnie określił posłuszeństwo jako drogę ku Miastu Bożemu, ale człowiek grzechu przekreślił drogowskaz, aby wskazywał zły kierunek. Ustanowił fałszywy sabat, spowodował, iż ludzie mniemają, że odpoczywając weń, dochowują posłuszeństwa rozkazowi Stworzyciela.

Bóg oświadczył, że dzień siódmy, jest sabatem Pańskim. Gdy „zostały ukończone niebiosa i ziemia”, „uczcił On dzień ten dla upamiętnienia Swej twórczej pracy. Odpoczywając siódmego dnia „od wszelkiego dzieła, które uczynił”, „pobłogosławił Bóg dzień siódmy i poświęcił go” (I Mojż. 2,1—3).

W czasie wyjścia z Egiptu prawda o sobocie niesiona była do stojnie przed ludem Bożym. Podczas gdy znajdowali się jeszcze w niewoli, dozorczy zmuszali ich do pracy w sobotę, aby powiększyć zakres zajęć wymaganych każdego tygodnia. Warunki stawały się coraz cięższe, coraz bardziej wyczerpujące. Lecz Izraelici uwolnieni zostali z niewoli i przeniesieni do miejsca, gdzie mogli przestrzegać wszelkich zasad Jahwe. Prawo zostało wypowiedziane na górze Synaj, a jego kopia, na dwu tablicach kamiennych „zapisana palcem Bożym” (II Mojż. 31,18), darowana Mojżeszowi. Przez blisko 40 lat wędrówki stale przypominano Izraelitom o wyznaczonym przez Boga dniu wypoczynku, gdyż siódmego dnia nie ukazywała się manna, a cudownie przechowywała się podwójna jej porcja, która spadała w dniu przygotowania.

Przed przybyciem do ziemi obiecanej Izraelici napomnieni zostali przez Mojżesza: „Przestrzegaj dnia sabatu, aby go święcić” (V Mojż. 5,12). Pan ustanowił, by przez wierne zachowywanie przykazania sobotniego Izrael miał zawsze w pamięci swoją odpowiedzialność przed Bogiem jako Stwórcą i Odkupicielem. Gdyby przestrzegali soboty we właściwym duchu, nie zaistniałoby bałwochwalstwo, ale gdyby nie przestrzegano dłużej przykazań Dekalogu, Stwórca zostałby zapomniany, a ludzie czciliby innych bogów. Bóg oświadczył: „Nadałem im również moje sabaty, aby były znakiem między mną a nimi, aby wiedzieli, że Ja, Pan, jestem tym, który ich uświęca.” A jednak „wzgardzili moimi prawami, i nie postępowali według moich przykazań, i bezczęścili moje sabaty, gdyż chodzili za miłymi ich sercu bałwanami”. W Swym

wezwanie zwrócił im ponownie uwagę na ważność przestrzegania święta sabatu. „Ja Pan, jestem waszym Bogiem” — powiedział On — „Postępujcie według moich przykazań i przestrzegajcie moich ustaw, i wykonujcie je. Święćcie moje sabaty i niech będą znakiem między mną a wami, aby wiadano, że Ja, jestem waszym Bogiem! (Ezech. 20, 12.16.19—20).

Zwracając uwagę Judy na grzechy, które w końcu przywiodły kraj w niewolę babilońską, Pan oświadczył: „Lekceważysz moje świętości, bezczęścisz moje sabaty. Dlatego musiałem wylać na nich swój gniew, zniszczyłem ich w ogniu mojej popędliwości i ich postęпки zwałem im na głowę — mówi Wszechmocny Pan” (Ezech. 22,8.31).

W dniach odrodzenia Jeruzalemu, za czasów Nehemiasza, łamanie prawa dnia sobotniego wywoływało żarliwy bunt proroka: „Czy nie tak postępowali wasi ojcowie, za co wszak nasz Bóg sprowadził na nas całe to nieszczęście, a również na to miasto! Wy zaś ściągacie jeszcze większy gniew na Izraela, znieważając sabat?” (Neh. 13,18).

Chrystus w czasie Swjej ziemskiej służby podkreślił znaczenie święcenia soboty. We wszystkich naukach wykazywał szacunek dla instytucji przez Siebie ustanowionej. W Jego dniach sabat był już tak wypaczony, że ukazywał samowolny i egoistyczny charakter człowieka raczej, niż charakter Boga. Chrystus odrzucał fałszywe nauki, którymi ci, co głosili, iż znają Boga, wypaczali Jego obraz. Choć spotykał się z bezlitosną wrogością rabinów, nigdy nie ulegał ich żądaniom, lecz śmiało prostował sprawę obchodzenia soboty zgodnie z zakonem Bożym.

Nieomylnym językiem dawał świadectwo Swego stosunku do prawa Bożego. „Nie mniemajcie, że przyszedłem zakon albo proroków rozwiązać; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić. Bo za prawdę powiadam wam: Dopóki nie przeminie niebo i ziemia, ani jedna jota, ani jedna kreska nie przeminie z zakonu, aż wszystko to się stanie. Ktokolwiek by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i nauczałby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w Królestwie Niebios; a ktokolwiek by czynił i nauczał, ten będzie nazwany wielkim w Królestwie Niebios” (Mat. 5,17—19).

W czasie rozdzielenia chrześcijan wielki nieprzyjaciel szczęścia ludzkiego uczynił sobotę z IV przykazania podmiotem szczególnego ataku. Szatan powiada: „Będę pracował nad pokrzyżowaniem zamierzeń Bożych. Obdarzę siłą mych wyznawców, aby odrzucili upamiętnioną przez Boga sobotę — dzień siódmy. W ten sposób pokażę światu, że ten dzień, uświęcony i błogosławiony przez Boga, został zmieniony. Dzień ten nie będzie żył w umysłach ludzi. Zniszczę pamięć o nim. Na jego miejsce wprowadzę dzień, który nie zawiera pełnomocnictw Boga i nie może być znakiem pomiędzy Bogiem a Jego ludem. Doprowadzę tych, którzy go zaakceptują, aby obdarzyli go świętością, jaką Bóg obdarzył dzień siódmy.

Poprzez swego zastępcę wywyższę samego siebie. Dzień pierwszy będzie wyniesiony i świat protestancki przyjmie ten podrobiony sabat jako właściwy. Przez nieobchodzenie soboty przez Boga ustanowionej, przywiodę Jego zakon ku poniżeniu. Słowa: „A znak pomiędzy mną i wami poprzez pokolenia wasze” obrócę, aby służyły mojemu sabatowi.

W ten sposób świat stanie się mój. Będę władcą ziemi, księciem świata. Tak będę kierował umysłami znajdującymi się w mej mocy, że sabat stanie się przedmiotem szczególnej wzdardy. Uczynię święcenie dnia siódmego znakiem nieposłuszeństwa wobec władców ziemi. Prawa ludzkie zostaną tak zaostrzone, że ludzie nie będą śmieli święcić tego dnia odpoczynku. Pod groźbą utraty żywności i odzienia przyłączą się do świata w naruszaniu Prawa Bożego. Ziemia znajdzie się całkowicie pod moim panowaniem”.

Przez ustanowienie fałszywego dnia odpoczynienia nieprzyjaciel usiłował zmienić czasy i prawa. Lecz cóż on w rzeczywistości osiągnął, zmieniając prawo Boże? Ten, który jest taki sam wczoraj, dziś i na wieki, oświadczył o dniu siódmym — sobocie, że „jest znakiem między mną a wami po wszystkie pokolenia wasze”, „znakiem na wieki” (II Mojż. 31,13.17). Zmieniony drogowskaz wskazuje złą drogę, ale Bóg się nie zmienił. Jest On wciąż jeszcze potężnym Bogiem Izraela. „Oto narody są jak kropla w wiadrze i znaczą tyle, co pyłek na szalach wagi, oto wyspy ważą tyle, co ziarnko piasku. Nawet Libanu nie starczy na

ogień ofiarny, a jego zwierzyzny na całopalenie. Wszystkie narody są niczym u niego, uważa je za pustą nicość” (Iz. 40,15—17). I teraz jest On właśnie tak samo zazdrosny o Swój zakon, jak był w dniach Achaba i Eliasza.

Lecz jakże jest to Prawo znieważane! Zaiste, świat dzisiejszy znajduje się w otwartym buncie przeciwko Bogu. Pokolenie obecne pełne jest niewdzięczności, formalizmu, nieszczerości, pychy i odstępstwa. Ludzie zaniedbali Biblię i znienawidzili prawdę. Jezus widzi Swe Prawo odrzucone, Swą miłość wzgardzoną, Swych wysłanników traktowanych z obojętnością. Przemawiał przez Swe miłosierdzie, ale Go nie zrozumiano. Przemawiał przez ostrzeżenia, ale nie zwrócono na nie uwagi. Świątynny dziedziniec duszy ludzkiej obrócił się w miejsce niegodnego handlu. Egoizm, wrogość, pycha, złość — wszystko to jest troskliwie pielęgnowane.

Wielu bez wahania szydzi ze Słowa Bożego i z tych, którzy w nie wierzą. Gwałt i zbrodnia są rezultatem ścieżki posłuszeństwa. Widać nędzę i nikczemność mas, które wielbią sanktuaria bożków i na próżno szukają szczęścia i pokoju.

Przyjrzyjcie się także zuchwalstwu tych, którzy głosząc prawo obchodzenia pierwszego dnia tygodnia, w tym samym czasie wydają prawo zezwalające na obrót napojami alkoholowymi. Mądrzejsi od tego, co zostało napisane, ośmielają się niewolić sumienia ludzkie, sankcjonując zło, które poniża i niszczy istoty stworzone na podobieństwo Boga. To sam szatan inspiruje takie ustawy. On dobrze wie, jakie przekleństwo Boże spadnie na tych, którzy wynoszą postanowienia ludzkie ponad Prawo Boże. Czy ni wszystko, co w jego mocy, aby skierować ludzi na ten szeroki trakt, końcem którego jest zniszczenie.

Tak długo obdarzali ludzie czcią opinie i ustanowienia ludzkie, że niemal cały świat naśladuje ich bałwany. A ten, który usiłował zmienić Prawo Boże, używa wszelkiej przebiegłości, by skierować mężczyzn i kobiety do przeciwstawienia się Bogu i znakowi, poprzez który poznawani są sprawiedliwi. Lecz Pan nie ścierpi, by Prawo Jego było łamane i lekceważone bezkarnie. Nadchodzi czas, kiedy „dumne oczy człowieka opuszczą się, a pycha ludzka zniży się, ale jedynie Pan wywyższy się w onym dniu” (Izaj. 2,11).

Sceptycyzm może traktować wymagania Prawa Bożego żartobliwie, z szyderstwem i odmową. Duch świecki może zarazić i zapanować nad wieloma. Chociaż sprawa Boża może osiągnąć cel tylko w drodze wielkich wyrzeczeń i ustawicznych ofiar, to jednak w końcu prawda chwalebnie zatriumfuje.

Na zakończenie dzieła Bożego na ziemi sztandar Jego praca zostanie ponownie wzniesiony w górę. Fałszywa religia może przeważać, miłość wielu tchnąć może chłodem, niejeden straci z oczu Krzyż Golgoty i ciemność — niby tchnienie śmierci — może zapanować nad światem. Choćby wielka siła powszechnych ruchów obróciła się przeciwko prawdzie, a spisek za spiskiem usiłował obalać lud Boży, to w godzinie największego niebezpieczeństwa Bóg Eliasza powoła ludzi, aby nieśli poselstwo, które nie może być uciszone. W przeludnionych miastach ziemi i miejscach, gdzie ludzie doszli do największej skrajności w przemawianiu przeciwko Najwyższemu, rozlegnie się głos surowej naganiny. Mężowie przeznaczenia Bożego śmiało potępia związek Kościoła ze światem. Będą żarliwie wzywać ludzi do zerwania ze święceniem ustalonej przez człowieka instytucji i do honorowania prawdziwego dnia odpocznienia. Ogłoszą każdemu narodowi: „Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego, i oddajcie pokłon temu, który stworzył niebo i ziemię, i morze i źródła wód. A drugi anioł szedł za nim i mówił: Upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty. A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, To i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka” (Obj. 14,7—10).

Bóg nie złamał Swego przymierza ani nie wyparł się treści, które wyszły z Jego ust. Słowo Jego trwać będzie na wieki tak niezmiennie, jak Jego tron. W czasie sądu treść przymierza wyrażnie wypisanego palcem Bożym zostanie tam przyniesiona i świat zgromadzi się przed obliczem Nieskończenie Sprawiedliwego, by usłyszeć wyrok.

I dziś, tak jak w dniach Eliasza, jasno została wytyczona linia dzieląca ludzi na tych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i na tych, którzy czczą bogów fałszywych. „Jak długo będziecie kuleć na dwie strony?” — wołał Eliasz — „Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim, a jeżeli Baal, idźcie za nim! Lecz lud nie odrzekł mu ani słowa” (I Król. 18,21). Poselstwo na dzień dzisiejszy brzmi: „Upadł, upadł Babilon...”, „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspominał Bóg na jego nieprawości” (Obj. 18,2.4—5).

Nie jest odległym czasem, kiedy próbie zostanie poddana każda dusza. Świecenie fałszywego dnia odpoczynku będzie usilnie podkreślane. Dojdzie do zmagania między przykazaniem Boga i przykazaniem ludzi. Ci, którzy krok za krokiem poddali się żądaniom świata i dostosowali się do jego zwyczajów, raczej ulegną jego potędze niż wybiorą zniewagi, prześladowania, więzienie i śmierć. W tym czasie złoto zostanie oddzielone od żużlu. Prawdziwa pobożność wyraźnie różnić się będzie od udanej i powierzchownej. Wiele gwiazd podziwianych z powodu swej świetności, skryje się w mroku. Ci, którzy przyodziali szaty świętości, ale nie przyoblekli na siebie sprawiedliwości Chrystusowej, pojawią się wtedy we wstydzie i w hańbie swej własnej nagosci.

Pośród mieszkańców ziemi znajdują się także tacy, co nie ugięli kolan przed Baalem. Jak gwiazdy na niebie, które pojawiają się tylko w nocy, wierni ci świecić będą, gdy wielka ciemność spowije ziemię, a jeszcze większa — lud. W Afryce pogańskiej, w katolickich krajach Europy, w Ameryce Południowej, w Chinach, Indiach, na wyspach i we wszystkich zakątkach ziemi Bóg zachowa wybranych, którzy trwać będą pośród ciemności, objawiając wyraźnie odstępstwo światu przeobrażającą moc posłuszeństwa Jego zakonowi. Nawet teraz pojawiają się oni w każdym narodzie, wśród każdego języka i ludu. A w godzinie największego odstępstwa, kiedy najwyższy wysiłek szatana spowoduje, że „wszystkim, wielkim i małym, bogatym i ubogim, wolnym i niewolnikom” — nakaże się pod groźbą śmierci przyjąć znak uznania fałszywego dnia odpoczynku, ci jedyni wierni, będąc nienaganny-

mi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy”, „będą błyszczeć jak gwiazdy w przestworzach” (Obj. 13,16; Filip. 2,15). Im ciemniejsza będzie noc, tym jaśniej będą świecić.

Jakże dziwną pracę przedsięwziął Elias, rachując liczbę Izraela w czasie, gdy sądy i wyroki Boże spadły na odstępczy lud! Mógł zliczyć tylko jednego po stronie Pańskiej. Ale gdy powiedział: „Pozostałem ja sam, lecz i tak nastają na moje życie”, słowo Pańskie zdumiało go: „Zachowam w Izraelu jako resztkę siedem tysięcy, tych wszystkich, których kolana nie ugięły się przed Baalem” (I Król. 14.18).

A zatem niech żaden człowiek nie ośmieli się liczyć Izraela dzisiejszych dni. Niech każdy ma serce przepelnione współczuciem, które, jak serce Chrystusa, bije w piersi dla zbawienia upadłego świata.

JEHOSZAFAT

Zanim został powołany na tron w wieku 35 lat, Jehoszafat miał wcześniej przykład dobrego króla Asy, który wobec bliskiego kryzysu czynił „to, co prawe w oczach Pana” (I Król. 15,11).

W czasie pomyślnych dwudziestu pięciu lat panowania, Jehoszafat postępował „zupełnie tak samo jak Asa, jego ojciec, nie odstępował od tego” (I Król. 22,43).

W swych wysiłkach zmierzających ku mądrym sprawowaniu rządów, Jehoszafat nie szczędził trudu, aby ugruntować nienawiść podwładnych do bałwochwalczych praktyk, bowiem w jego państwie „lud w dalszym ciągu składał na wyżynach ofiary i spalał kadzidła” (I Król. 22,44).

Nie od razu król zburzył te świątynie, ale od początku próbował przestrzec Judę przed grzechami charakterystycznymi dla północnego królestwa, pozostającego pod rządami Achaba, któremu był współczesnym przez wiele lat władcą. Jehoszafat sam pozostawał posłuszny Bogu. „I był Pan z Jehoszafatem, gdyż chodził on drogami, jakimi chodził niegdyś Dawid, jego praojciec, i nie szukał Baalów, ale szukał Boga swoich ojców i postępował według jego przykazań, a nie tak, jak czynił Izrael. Toteż Pan wzmocnił władzę królewską w jego rękę” (II Kron. 17,3—5).

„I wszyscy Judejczycy składali daniny Jehoszafatowi; miał on wielkie bogactwo i sławę. Chodząc zaś drogami Pana, nabrał znowu odwagi i usunął z Judy świątynki na wzgórzach i aszery” (II Kron. 17,5—6).

„Resztę uprawiających nierząd kultowy, którzy pozostali jeszcze z czasów Asy, jego ojca, wygnał z kraju” (I Król. 22,47). I tak stopniowo mieszkańcy Judy uwalniali się od wielu niebezpieczeństw, jakie poważnie zagrażały ich duchowemu rozwojowi.

Na całym obszarze królestwa lud potrzebował nauki o zakonie Bożym. W jego rozumieniu leżało bezpieczeństwo; przez dostosowanie życia do jego wymogów byłiby posłuszni zarówno Bogu, jak i człowiekowi. Wiedząc o tym, Jehoszafat przedsięwziął kro-

ki by przybliżyć swemu ludowi całkowitą naukę Świętych Pism. Książęta różnych części jego państwa otrzymali polecenie pełnienia wiernej służby nauczających kapłanów. Wyznaczeni rozkazem królewskim nauczyciele, pracując pod bezpośrednią kontrolą książąt, „obchodzili oni wszystkie miasta judzkie i nauczali lud” (II Kron. 17,7—9). I w miarę tego jak wielu starało się pojąć zarządzenia Boże i odrzucić grzech, odrodzenie stawało się coraz bardziej skuteczne.

Tej rozumnej przeczności i trosce o zaspokojenie duchowych potrzeb swych podwładnych zawdzięczał Jehoszafat — władca wiele ze swej pomyślności. W posłuszeństwie wobec zakonu Bożego zawarta jest wielka korzyść. W uleganiu zarządzeniom Bożym tkwi moc przeobrażająca, która przynosi ludziom pokój oraz dobrą wolę. Gdyby nauki Słowa Bożego wywierały przemożny wpływ na życie każdego człowieka, zło, które obecnie pełni się w życiu jednostki i społeczeństwa, nie miałyby miejsca. Każdy dom powinien być ośrodkiem promieniowania siły duchowej i moralnej, a takie narody i jednostki znalazłyby oparcie na bezpiecznym gruncie.

Przez wiele lat Jehoszafat żył w pokoju, nie napastowany przez sąsiednie narody. „Wtedy strach przed Panem padł na wszystkie królestwa ziem sąsiadujących z Judą i nie ośmieliły się wszczynać wojny z Jehoszafatem” (II Kron. 17,10). Od Filistynów otrzymywał daninę i podarunki, z Arabii — liczne stada owiec i kozłów. „Toteż Jehoszafat stawał się coraz potężniejszy i zbudował w Judzie warownie i miasta na składy. Miał on w judzkich miastach obfite zapasy, w Jeruzalemie zaś dzielnych wojowników. Oni byli w służbie króla poza tymi, których król rozmieścił po warowniach w całej Judzie” (II Kron. 17,12—19). Błogosławiona obfitość „bogactwa i znaczenia” (II Kron. 18,1) umożliwiła mu wywieranie potężnego wpływu na rzecz prawdy i sprawiedliwości.

W kilka lat po wstąpieniu na tron, Jehoszafat, będąc teraz u szczytu powodzenia, zamyślił ożenić syna swego Jehorama z Atalią — córką Achaba i Izebel. Ten związek miał doprowadzić do przymierza pomiędzy królestwami Judy i Izraela, a które to przymierze nie było po myśli Boga i w czasie kryzysu ściągnęło klęskę na króla i wielu jego poddanych.

Przy jakiejś okazji Jehoszafat odwiedził króla Izraela w Samarii. Królewskiemu gościowi z Jerozolimy okazane zostały szczególne względy. Przed zakończeniem tej wizyty nakłoniono go, by połączył się z królem Izraela w wojnie przeciwko Syryjczykom. Achab spodziewał się, że wspólnym wysiłkiem będzie mógł zdobyć Ramot — jedno ze starych miast ucieczki, które według jego przekonania prawowicie należało się Izraelitom.

Chociaż Jehoszafat w momencie słabości pochopnie obiecał sojusz w tej wojnie, to jednak lepsza strona jego natury skłoniła go do poznania, jaka jest wola Boża dotycząca tego przedsięwzięcia. Poradził przeto Achabowi: „Wpierw jednak zapytaj o wyroczenie Pana”. W odpowiedzi Achab zwołał 400 fałszywych proroków z Samarii i zapytał ich: „Czy mam wyruszyć na wojnę pod Ramot Gileadzkie, czy też mam tego zaniechać”? A oni odrzekli: „Wyrusz, a Bóg wyda je w rękę króla”.

Niezadowolony tym Jehoszafat chciał się jeszcze upewnić co do woli Boga: „Czy nie ma tutaj jeszcze proroka Pana, abyśmy i jego zapytali?” (II Kron.18,6). „Jest jeszcze jeden mąż, przez którego moglibyśmy zapytać pana — odpowiedział Achab — lecz ja go nienawidzę, gdyż nie zwiastuje mi nigdy nic dobrego, a tylko zło” (I Król. 22,8). Jehoszafat trwał mocno przy swym żądaniu, aby mąż Boży został wezwany. Po pojawieniu się przed nimi i zarządzeniu przez Achaba, aby mówił tylko prawdę w imieniu Pańskim, Micheasz rzekł: „Widziałem całego Izraela rozproszonego po górach jak owce, które nie mają pasterza. Pan zaś rzekł: Ci nie mają pana, niechaj każdy wraca do swego domu w pokoju (I Król. 22,16—17).

Słowa proroka były dowodem nieprzychylności Nieba wobec królewskich projektów, ale władca nie czuł się zobowiązany zwrócić uwagi na tę przestrożę. Achab był zdecydowany zrealizować swoje przedsięwzięcie. Jehoszafat dał mu słowo honoru: „Pójdziemy z tobą na wojnę” i po złożeniu takiej obietnicy nie chciał cofnąć swych posiłków. „Potem wyruszył król izraelski i Jehoszafat, król judzki, przeciwko Ramot Gileadzkiemu” (I Król. 22,29).

W czasie toczącej się bitwy Achab został ugodzony strzałą i niespodziewanie zmarł. „O zachodzie słońca rozległ się w obozie

okrzyk: każdy do swojego miasta, każdy do swojej ziemi” (I Król. 22,36). W ten sposób spełniło się słowo proroka.

Po tej przegranej bitwie Jehoszafat powrócił do Jerozolimy. Gdy zbliżał się do miasta, spotkał go tam ze słowami nagany prorok Jehu: „Czy musiałeś pomagać bezbożnemu i okazywać miłość tym, którzy nienawidzą Pana? Przez to ciąży na tobie gniew Pana. Niemniej i dobre rzeczy u ciebie się znalazły, bo wytepiłeś aszery z tej ziemi i swoje serce skłoniłeś do szukania Boga” (II Kron. 19.2.3).

Późniejsze lata panowania Jehoszafata upływały głównie na umacnianiu narodowej oraz duchowej obronności Judy. „Ponownie wyszedł do ludu od Beer-Szeby aż do pogórza efraimskiego i nawracał ich do Pana, Boga ich ojców” (II Kron. 19,4).

Jedną z ważniejszych decyzji króla było unormowanie i umocnienie skutecznej sprawiedliwości. „Ustanowił też w kraju sędziów we wszystkich miastach warownych Judy”. A w zleceniu, jakiego im udzielił, nalegał: „Bacźcie co czynicie; gdyż nie dla ludzi sądzicie, ale dla Pana, i On jest przy was, gdy wydajecie wyrok. Niechaj więc ogarnia was strach przed Panem, pilnujcie się przy tym, co czynicie, gdyż u Pana, Boga naszego, nie ma niesprawiedliwości, stronnictwa ni przekupstwa” (II Kron. 19, 5—7).

System sądowniczy udoskonalony został jeszcze bardziej, gdy król powołał sąd odwoławczy w Jerozolimie, w którym Jehoszafat „ustanowił niektórych spośród Lewitów i kapłanów i spośród naczelników rodów izraelskich, aby sądzili w imieniu Pana i rozstrzygali spory między mieszkańcami Jerozolimy” (II Kron. 19,8).

Król nakazał sędziom, aby byli wierni. Napomniiał ich: „Postępujcie tak: w bojaźni przed Panem, w prawdzie i w szczerości serca. W każdej sprawie spornej, która dojdzie do was od braci waszych mieszkających w swoich miastach, czy to będzie sprawa o przelew krwi, czy sprawa o zakon lub przykazanie, o ustawę lub zalecenia, ostrzegajcie ich, aby nie obciążali się winą przed Panem i aby gniew jego nie spadł na was i na waszych braci; tak postępujcie, a nie obciążajcie się winą. Oto arcykapłan Amariasz postawiony jest nad wami we wszelkich sprawach dotyczących Pana, a Zebadiasz, syn Ismaela, książę z rodu Judy, we wszystkich spra-

wach dotyczących króla, Lewici zaś będą waszymi urzędnikami. Bądźcie dzielni w działaniu, a Pan niech będzie z tym, który jest prawy” (II Kron. 19,9—11).

W swej trosce o ochronę praw i wolności poddanych Jehoszafat okazał rozważę, jaką każdy członek rodziny ludzkiej otrzymuje od sprawiedliwego Boga, który rządzi wszystkim.

„Bóg wstaje w zgromadzeniu Bożym,
Pośród bogów sprawuje sąd.
Bierzcie w obronę biedaka i sierotę,
Ubogiemu i potrzebującemu wymierzajcie sprawiedliwość!
Ratujcie biedaka i nędzarza,
Wyrwijcie go z ręki bezbożnych!”

Psalm 82,1.3—4

Pod koniec panowania Jehoszafata królestwo judzkie zaatakowane zostało przez wojska krajów ościennych. Zza morza nadciągnęły armie Moabitów i sprzymierzonych z nimi Ammonitów. „Po tych wydarzeniach ruszyli Moabici, Ammonici, a z nimi także niektórzy Maonici na wojnę z Jehoszafatem”. Wieść o tym najeździe przyniósł królowi wysłannik: „Ruszyło przeciwko tobie wielkie wojsko z tamtej strony morza, z Edomu, i oto są już w Chaseson-Tamar, to jest w En-Gedi” (II Kron. 20,1—2).

Jehoszafat był mężczyzną odważnym i opanowanym. Latami umacniał siły zbrojne i obwarowywał miasta. Był dobrze przygotowany do spotkania się z każdym prawie nieprzyjacielem, ale w tej krytycznej chwili nie pokładał całkowitego zaufania w sile oręża. Nie zdyscyplinowanymi armiami i ogromnymi miastami, ale wiarą w Boga Izraela mógł odnieść zwycięstwo nad poganami, chełpiącymi się możliwością poniżenia Judy w oczach narodów.

„Wtedy Jehoszafat zląkł się i postanowił zwrócić się do Pana... również ze wszystkich miast judzkich przyszli, aby szukać Pana” (II Kron. 20, 3—4).

Stojąc przed swym ludem na dziedzińcu świątyni Jehoszafat modlił się, błagając Boga o dotrzymanie obietnic i wyznając całą bezradność Izraela: „Panie, Boże ojców naszych! Czy nie Ty jesteś Bogiem w niebiesiech? Ty władasz nad wszystkimi królestwami

narodów. W twoim ręku jest siła i moc i nie ma takiego, co by ci mógł sprostać. Czy nie Ty, Boże nasz, wypędziłeś mieszkańców tej ziemi przed swoim ludem izraelskim i dałeś ją potomstwu Abrahama, przyjaciela swego, na wieki? Oni zamieszkali w niej i zbudowali świątynię imieniu twojemu, powiadając: Jeżeli spadnie na nas nieszczęście, miecz karzący, zaraza czy głód, to stanjemy przed tą świątynią i przed twoim obliczem, gdyż twoje imię mieszka w tej świątyni, i będziemy wołać do ciebie z głębi naszego ucisku, a Ty wysłuchasz i ocalisz.

Oto właśnie teraz Ammonici, Moabici i mieszkańcy gór Seiru, do których nie pozwoliłeś wkroczyć Izraelowi, gdy szedł z ziemi egipskiej, tak iż ominęli ich i nie zniszczyli, właśnie oni tak nam się odpłacają, że ruszają na nas, aby nas wypędzić z twojego dziedzictwa, które dałeś nam w posiadanie. Boże nasz! Czy ich nie osądzisz? Bo myśmy bezsilni wobec tej licznej tłuszczy, która wyruszyła przeciwko nam; nie wiemy też, co czynić, lecz oczy nasze na ciebie są zwrócone” (II Kron. 20,6—12).

Z ufnością mógł Jehoszafat zawołać: „Oczy nasze na ciebie są zwrócone”. Latami uczył on ludzi, że powinni wierzyć Jedynemu, który w przeszłych stuleciach tak często ratował swych wybranych przed ostatecznym zniszczeniem; a teraz gdy królestwo znajdowało się w niebezpieczeństwie, Jehoszafat nie pozostał sam. „Podczas tego stali, przed Panem wszyscy Judejczycy, nawet ich małe dzieci, ich kobiety i synowie” (II Kron. 20,13). Zjednoczeni, pościli i modlili się; zjednoczeni błagali Pana, aby rozproszył ich nieprzyjaciół, by imię Boże mogło być uwielbione.

„Boże, nie milcz, nie bądź nieczuły,
Nie bądź beczynny, Boże!
Bo oto burzą się nieprzyjaciele twoi,
A ci, którzy cię nienawidzą, podnoszą głowę.
Knują spisek przeciwko ludowi twemu
I naradzają się przeciwko tym, których ochraniasz.
Mówią: Nuże, wytępmy ich, niech nie będą narodem,
Aby więcej nie wspomniano imienia Izraela!
Tak, naradzali się jednomyślnie,

Przeciw tobie zawarli przymierze:
Namioty Edomitów i Ismaelitów,
Moabitów i Hagarytów,
Gebal i Amon, i Amalek,
Filistei z mieszkańcami Tyru.
Assur też złączył się z nimi,
Synów Lota wsparł swym ramieniem.
Uczyń im jak Midianitom,
Jak Syserze, jak Jabinowi nad potokiem Kiszon,
Którzy zostali wyćpieni w En-Dor,
Stali się nawozem ziemi.
Postąp z dostojnikami ich jak z Orebem i Zeebem,
Jak z Zebachem i Salmuną, z wszystkimi książętami ich,
Którzy powiedzieli: Weźmy w posiadanie niwy Boże!
Boże mój, uczyń z nimi jak z liśćmi w wichurze,
Jak z plewą na wietrze!
Jak ogień, który pali las,
I jak płomień, co pochłania góry,
Tak ty ścigaj ich burzą swoją
I jak huragan wpraw ich w zamieszanie!
Okryj twarze ich hańbą,
Aby szukali imienia twego, Panie!
Niech będą zawstyżeni i przerażeni po wsze czasy,
Niech będą pohańbieni i zginą!
Niech wiedzą, że Ty jedynie, który masz imię Pan,
Jesteś Najwyższym ponad całym światem.

Psalm 83

Gdy lud złączył się ze swym królem w modlitwie przed Bogiem, w prośbie o pomoc, Duch Pański spoczął na Jachazielu, „Lewicie z potomków Asafa”, który rzekł: „Posłuchajcie uważnie wszyscy Judejczycy i wy, mieszkańcy Jeruzalemu, i ty, królu Jehoszafacie! Tak mówi do was Pan: wy się nie bójcie i nie lękajcie tej licznej tłuszczy! Gdyż nie wasza to wojna, ale Boża. Jutro zejdziecie naprzeciw nich; pójdą oni stokiem Sis, a natkniecie się na nich na skraju doliny przed pustynią Jeruel. Nie waszą rzeczą będzie tam walczyć, ustawcie się tylko i stójcie, i oglądajcie ratu-

nek Pana, o Judo i Jeruzalemie! Nie bójcie się i nie lękajcie! Jutro wyjdźcie przed nich, a Pan będzie z wami!

„Wtedy Jehoszafat pochylił głowę twarzą aż do ziemi, a także wszyscy Judejczycy i mieszkańcy Jeruzalemu padli przed Panem oddając pokłon Panu. Lewici zaś z rodu Kehatytów i z rodu Korachitów wstali, aby chwalić Pana, Boga izraelskiego, głosem nader donośnym” (II Kron. 20,15—19).

Wczesnym rankiem dnia następnego udali się wszyscy na pustynię Tekoa. Gdy szykowali się do bitwy, Jehoszafat rzekł: „Słuchajcie mnie Judejczycy i mieszkańcy Jeruzalemu! Zawierzcie Panu, Bogu waszemu, a ostaniecie się! Zawierzcie jego prorokom, a poszczęści się wam. A naradziwszy się z ludem, wyznaczył śpiewaków dla Pana, którzy odziani w święte szaty mieli kroczyć przed zbrojnymi i śpiewać hymn pochwalny” (II Kron. 20,20—21).

Była to droga prosta, wiodąca do zwycięskiej walki z armią nieprzyjaciela — słać Pana śpiewem i wywyższać Boga Izraela. Taka była ich pieśń wojenna. Oni posiadli piękno świętości. Gdyby dziś bardziej sławiono Boga, nadzieja, męstwo i wiara wzrastałyby stale. Czyż nie umocniłyby się ręce dzielnych żołnierzy, którzy stają w obronie prawdy?

„Ammonici i Moabici wystąpili bowiem przeciwko mieszkańcom pogórza Seir, aby ich doszczętnie wytracić, a gdy wybili mieszkańców Seiru, dopomogli sobie nawzajem do zguby.

Gdy zaś Judejczycy doszli do wieży strażniczej u wejścia na pustynię i spojrzeli na tę tłuszcę, oto wszędzie leżały trupy na ziemi i nikt nie ocalał” (II Kron. 20,22—24).

Bóg był właściwą siłą Judy w owym krytycznym dniu, a i dziś jest On siłą swego ludu. Nie wolno nam myśleć, że jacyś książęta czy wybitni ludzie zajmą Jego miejsce. Powinniśmy natomiast pamiętać, że ludzkie istoty błędzą i upadają, i że Ten, który ma wszelką moc, jest naszą silną wieżą obronną. W każdej okoliczności powinniśmy odczuwać, że nasza walka jest jego walką. Możliwości Jego są nieograniczone, a to, co wydaje się nieprawdopodobne, uczyni zwycięstwo jeszcze większym.

„Wybaw nas, Boże zbawienia naszego, zgromadź nas i wyrwij

nas spośród narodów, abyśmy sławili święte imię twoje i rozgłaszali chwałę twoją!” (I Kron. 16,35).

Obladowane łupami wojska Judy powróciły z radością, „gdyż Pan uradował ich wyzwoleniem od ich nieprzyjaciół”. „I wkroczyli do Jeruzalemu przy dźwiękach lutni i cytr, i trąb, i poszli do świątyni Pańskiej” (II Kron. 20,27.28). Powód do radości był zaiste wielki. Posłuszni wezwaniu: „ustawcie się tylko i stójcie, i oglądajcie ratunek Pana... Nie bójcie się i nie lękajcie! — całą swoją nadzieję pokładali w Bogu, a On stał się ich fortecą i ich oswobodzicielem. (II Kron. 20,17). Mogli teraz z pełnym zrozumieniem zaśpiewać natchniony hymn Dawida:

„Bóg jest ucieczką i siłą naszą, Pomocą w utrapieniach najpewniejszą. Kładzie kres wojnom aż po krańce ziemi! Łamie łuki i kruszy włócznie, Wozy ogniem pali. Przestańcie i poznajcie, zem Ja Bóg, Wywyższony między narodami, Wywyższony na ziemi! Pan Zastępów jest z nami, Warownym grodem jest nam Bóg Jakuba” Psalm 46,2.10—12

„Jak imię twoje, Boże,
Tak i chwała twoja sięga krańców ziemi;
Prawica twoja pełna jest sprawiedliwości.
Niech się raduje góra Syjon,
Niech się weselą córki judzkie
Z powodu sądów twoich.
Że to jest Bóg, Bóg nasz na wieki wieków.
On nas prowadzi poza śmierć”

Psalm 48,11.12.15

Dzięki wierze władcy Judy i dzięki wierze Jego armii „padł strach przed Bogiem na wszystkie królestwa ziem, gdy usłyszano, że Pan walczył z nieprzyjaciółmi Izraela. A królestwo Jehoszafata zażywało spokoju, którego jego Bóg zewsząd mu użyczył” (II Kron. 20,29—30).

UPADEK DOMU ACHABA

(I Król. r. 21; II Król. r. 1)

Zły wpływ, jaki wywarła Izebel na Achaba, trwał w ciągu późniejszych lat jego życia wydając owoce w postaci haniebnych czynów i gwałtów, nie mających sobie równych w świętej historii. „Nie było doprawdy takiego jak Achab, który tak się zaprzedał, czyniąc to, co złe w oczach Pana, do czego przywiodła go Izebel, jego żona”.

Achab, mając już wrodzone złe skłonności, umacniał i podtrzymywał je złymi uczynkami, do których skłaniała go Izebel. Ulegał nakazom swego złego serca, aż całkowicie podporządkował się duchowi egoizmu. Nie potrafił odmówić żadnemu ze swych pragnień. To, czego żądał, wydawało mu się sprawiedliwe.

Ten dominujący rys Achaba, który wpłynął tak nieszczęśliwie na losy królestwa rządzonego przez jego sukcesorów, objawił się w wydarzeniu, które miało miejsce, jeszcze gdy prorokiem w Izraelu był Eliasz. Za pałacem królewskim znajdowała się winnica, należąca do Nabota Jezreelczyka. Achab zapragnął tej winnicy i zaproponował jej kupno albo zamianę na inny kawałek ziemi. Rzekł więc do Nabota: „Odstąp mi swoją winnicę, a ja urządzę sobie tam ogród warzywny, gdyż jest ona tuż obok mojego pałacu; ja zaś dam ci za nią winnicę lepszą od niej albo — jeśli wolisz — zapłacę ci za nią cenę kupna w srebrze”.

Nabot wysoko cenił swą winnicę, ponieważ należała ona do jego przodków i nie zgodził się na jej sprzedaż. „Niech mnie Pan ustrzeże, abym miał odstąpić dziedzictwo po moich ojcach” — powiedział do Achaba. Zgodnie z kodeksem Lewitów żadna ziemia nie mogła być sprzedana na stałe ani zamieniona; każdy Izraelita „powinien trzymać się dziedzictwa plemienia swoich ojców” (IV Moj. 36,7).

Odmowa Nabota rozżłościła monarchę; „odszedł do swojego domu posepny i gniewny z powodu odpowiedzi, jaką mu dał Jezreelczyk Nabot... Potem położył się na łożu swoim i odwrócił się twarzą do ściany i nie przyjmował posiłku”.

Wkrótce jednak Izebel wytłumaczyła mężowi, że nikt nie może odmawiać żądaniu króla i zapewniła go, że nie ma powodu się smucić. Powiedziała: „To ty sprawujesz władzę królewską w Izraelu? Wstań, przyjmij posiłek i bądź dobrej myśli. Ja dam ci winnicę Nabota Jezreelczyka”.

Achab nie troszczył się o to, jakimi środkami żona mogłaby osiągnąć upragniony cel, a Izebel natychmiast przystąpiła do realizacji swego niecnego zamiaru. Rozpisała listy w imieniu króla, opieczętowała je jego sygnetem i wysłała do starszych i notabli miasta, w którym mieszkał Nabot. „Nakazała w nich: Ogłóście post, a Nabota postawcie wśród ludu na przedzie. Wysuńcie przeciwko niemu dwóch nikczemnych ludzi, którzy złożą świadectwo tej treści: Bluźniłeś przeciwko Bogu i królowi. Potem wyprowadźcie go i ukamienujcie go na śmierć”.

Rozkazu posłuchano. „Obywatele jego miasta, mianowicie starszyzna i przedniejsi obywatele uczynili według rozkazu Izebel, zawartego w listach, które ona przysyłała do nich”. Wtedy Izebel udała się do króla, kazała mu wstać i wziąć w posiadanie winnicę. I ślepo jej posłuszny Achab zszedł na dół do swej podstępnie zagarniętej własności.

Nie pozwolono królowi cieszyć się tym, co zdobył przez fałsz i przelew krwi. „Wtedy doszło Eliasza Tiszbity słowo Pana tej treści: Wstań, wyjdź na spotkanie z Achabem, królem izraelskim, który mieszka w Samarii, a obecnie jest w winnicy Nabota, dokąd poszedł, aby ją objąć w posiadanie i powiedz mu tak: Tak mówi Pan: Dokonałeś mordu i już objąłeś w posiadanie?” A dalej Pan pouczył Eliasza jak straszliwy wyrok ma oznajmić Achabowi.

Prorok pośpieszył, by wykonać rozkaz Boży. Występny władca, zetknąwszy się twarzą w twarz z surowym wysłannikiem Boga, wykrzyknął głosem, z którego przebijał strach: „Już mnie znalazłeś, wrogu mój?”

Bez wahania wysłannik Pana odparł na to: „Tak, znalazłem, gdyż całkowicie się zaprzedałeś, aby czynić to, co złe w oczach Pana. Oto ja sprowadzę na ciebie nieszczęście i zetrę po tobie wszelki ślad”. Żadna łaska nie miała być mu okazana. Ród Achaba miał zostać zniszczony jak ród „Jeroboama, syna Nebata...”

i Baszy, syna Achiasza” — oświadczył Pan przez swego sługę — „z powodu gniewu, do którego mnie pobudziłeś, i grzechu, do którego przywiodłeś Izraela”.

A o Izebel Pan rzekł: „Psy pożrą Izebel przy posiadłości w Jezreel. Kto z ludzi Achabowych umrze w mieście, tego pożrą psy, a kto umrze na polu, tego rozdziobią ptaki niebieskie”.

Gdy król usłyszał to straszliwe poselstwo, „rozdarł swoje szaty, wdział wór na swoje ciało i pościł, i sypiał w worze, i chodził przygnębiony”.

„Toteż doszło do Eliasza Tiszbity słowo Pana tej treści: Czy wiedziałeś, że Achab ukorzył się przede mną? Dlatego, że ukorzył się przede mną, nie sprowadzę nieszczęścia za jego życia, ale za życia jego syna sprowadzę nieszczęście na jego ród”.

Upłynęło mniej niż trzy lata, a król Achab spotkał swą śmierć z rąk Syryjczyków. Achazjasz, jego następca, „czynił to, co złe w oczach Pana, i postępował tak, jak jego ojciec i jego matka, i Jeroboam syn Nebata... Służył on Baalowi i oddawał mu pokłon i pobudził do gniewu Pana, Boga izraelskiego” (I Król. 22, 52, 53), tak jak czynił to jego ojciec. Ale wyrok nadal ciążył nad grzechami zbuntowanego władcy. Niepomysłna wojna z Moabitami, a następnie wypadek, który zagroził własnemu jego życiu, skierowały nań gniew Boga.

Spadłszy „poprzez ogrodzenie balkonu swej górnej komnaty”, Achazjasz doznał poważnych obrażeń i w strachu posłał służących, aby zapytali Belzebuba, boga Ekronu o to, czy wyzdrowieje. Bóg Ekronu miał jakoby za pośrednictwem swych kapłanów udzielić informacji o przyszłych wydarzeniach. Lud przychodził pytać go o to, ale przepowiednie, które stamtąd pochodziły, wywodziły się od księcia ciemności.

Służący Achazjasza spotkali się w drodze z mężem Bożym, który nakazał im zawrócić i zanieść królowi takie poselstwo: „Czy nie ma Boga w Izraelu, że posłałeś zasięgnąć rady Belzebuba, boga Ekronu? Toteż z łoża, na którym się położyłeś, już nie wstaniesz, gdyż na pewno umrzesz”. Wygłosiwszy te słowa prorok oddalił się.

Zawstydzeni słudzy pośpieszyli z powrotem do króla i powtórzyli mu słowa męża Bożego. Król zapytał: „Jak wyglądał ten mąż?” Odpowiedzieli: „Był to mąż długowłosy, przepasany skórza-

nym pasem wokół swoich bioder”. „To Eliasz Tiszbita!” — zawołał Achazjasz. Wiedział, że skoro jego wysłannicy rzeczywiście spotkali Eliasza, słowa o kłęsce spełnią się na pewno. Pragnąc uchronić się przed straszliwym wyrokiem, postanowił posłać po proroka.

Dwukrotnie Achazjasz wysyłał oddział żołnierzy, aby przywiedli proroka i dwukrotnie spadał na nich gniew Boży. Dopiero trzeci oddział ukorzył się przed Bogiem, a dowódca jego, zbliżywszy się do wysłannika Pańskiego, „padł przed Eliaszem na kolana, błagając go tymi słowy: Mężu Boży, niech moje życie i życie tych pięćdziesięciu twoich sług znaczy coś w twoich oczach”.

„Wtedy odezwał się anioł Pański do Eliasza: Zejdź z nim, nie bój się go. Podniósł się więc i zszedł z nim do króla. I rzekł do niego: Tak mówi Pan: Za to, że posłałeś posłańców, aby zasięgnąć rady Belzebuba, boga Ekronu, jakby nie było Boga w Izraelu, aby zasięgnąć jego rady, z łoża, na którym się położyłeś, już nie wstaniesz, gdyż na pewno umrzesz”.

W czasie panowania swego ojca Achazjasza był świadkiem zadziwiających czynów Najwyższego. Widział przejmujące dowody tego, że Bóg wskazał odstępczemu Izraelowi drogę, traktując odpowiednio tych, którzy sprzeniewierzyli się wezwaniom Jego prawa. Achazjasz postępował jednak tak, jakby te wszystkie rzeczywiste wydarzenia były czczymi bajkami. Zamiast ukorzyć serce przed Panem, szedł za Baalem i w końcu poważił się na ten najbardziej zuchwały akt bezbożności. Zbuntowany i niezdolny do skruchy, Achazjasz zmarł „zgodnie ze słowem Pana, wypowiedzianym przez Eliasza”.

Historia grzechu króla Achazjasza i jego ukaranie stanowią przestrogą iż nic nigdy nie uchodzi bezkarnie. Ludzie dni dzisiejszych mogą nie oddawać hołdu bogom pogańskim, a jednak tyśiące czczą tak samo świątynię szatana, jak czynił to król Izraela. Duch bałwochwalstwa występuje we współczesnym świecie, jakkolwiek pod wpływem wiedzy i wykształcenia przybiera formy bardziej wymyślne i ponętne niż w czasach, gdy Achazjasz zabiegał o względy boga Ekronu. Każdy dzień przynosi smutne dowody, iż wiara w pewność słów prorocstwa obniża się, a na jej miejscu zabobony i szatańskie gusła niewolą umysły wielu ludzi.

Dzisiaj misteria kultu pogańskiego zastąpione zostały posiedzeniami tajnych stowarzyszeń, ciemnymi i dziwacznymi seansami spirytystycznymi. Wypowiedzi spirytystycznych mediów przyjmowane są gorliwie przez tysiące tych, co odmawiają przyjęcia światła ze Słowa Bożego lub od Jego Ducha. Wyznawcy spirytyzmu mogą mówić z lekceważeniem o dawnych nadziejach, ale wielki zwodzielec uśmiecha się z triumfem, gdy podporządkowują się jego sztuczkom w innych formach.

Wielu jest takich, którzy odsuwają się ze wstrętem od samej myśli zasięgania rady u medium, ale których pociągają przyjemniejsze formy spirytyzmu. Inni ulegają naukom tak zwanej „wiedzy chrześcijańskiej”, mistycyzmowi teozofii i wpływom religii Orientu.

Apostołowie niemal wszystkich rodzajów spirytyzmu głoszą, iż mają moc uzdrawiania. Przypisują sobie moc w dziedzinie elektryczności, magnetyzmu i tzw. „współczulnych leków” czy ukrytych sił, tkwiących wewnątrz umysłu człowieka. Niemało jest nawet w obecnym stuleciu takich chrześcijan, którzy udają się do tych „uzdrowicieli”, zamiast zaufać potędze żywego Boga i umiejętnościom wykwalifikowanych lekarzy. Matka, czuwając przy łóżku chorego dziecka, woła: „Nie potrafię więcej uczynić. Czy nie ma żadnego lekarza, który by miał moc uzdrowienia mego dziecka?” Opowiada się jej o cudownych zabiegach stosowanych przez jasnovidza czy magnetyzera. Powierzając dziecko ich zabiegom, umieszcza się je jakby w rękach szatana, bo on stoi tuż obok. W wielu wypadkach przyszłe życie dziecka kontrolowane jest przez moc szatańską, pozornie niemożliwą do przełamania.

Bóg miał powody do niezadowolenia z bezbożności Achazjasza. Czegóż nie miał On uczynić, by pozyskać serce ludu izraelskiego i natchnąć je zaufaniem do Siebie? Przez stulecia dawał temu ludowi dowody bezprzykładnej dobroci i miłości. Od początku wykazywał, iż jego rozkosze „towarzyszyć będą synom ludzkim” (Przyp. 8,31). Spieszył zawsze z pomocą tym wszystkim, którzy w szczerości doń przychodzili. A jednak teraz król Izraela odwróciwszy się od Boga, prosił o pomoc najgorszego nieprzyjaciela Jego ludu, głosząc tym samym poganom, iż bardziej

ufa bałwanom niż Bogu Niebios. W ten sam sposób ludzie uwłaczają Mu, gdy odwracają się od Źródła siły i mądrości, prosząc o pomoc i radę moce ciemności. Skoro gniew Boży spadł na Achazjasza za ów czyn, to jak Pan traktuje tych, którzy, mając jeszcze więcej światła, wybierają podobną drogą?

Ci, którzy oddali się wróżbiarstwu i gusłom szatańskim, mogą nieraz pochwalić się wielkimi osiągnięciami, ale czy jednak ten sposób postępowania jest rozumny i bezpieczny? Czy przedłużą przez to swe życie? Czy zachowają doczesne korzyści? Czy ostatecznie nie minie ich zapłata za lekceważenie woli Bożej? Wszystkie takie wątpliwe korzyści wywołają w końcu niepowetowaną stratę. Nie możemy bezkarnie naruszać granicy, którą Pan ustanowił po to, by lud Jego wystrzegał się mocy szatana.

Ponieważ Achazjasz nie miał syna, panował po nim Jehoram, jego brat, sprawując rządy nad dziesięcioma pokoleniami przez dwanaście lat. Żyła wtedy jeszcze Izebel, jego matka, wywierając nadal zgubny wpływ na sprawy narodu. Wielu praktykowało nadal bałwochwalcze obyczaje. Sam Jehoram „czynił zaś to, co złe w oczach Pana, wszakże nie w tej mierze, co jego ojciec i jego matka, gdyż usunął posąg Baala, jaki kazał sporządzić jego ojciec. Jednakże brnął w grzechach, do których przywiódł Izraela Jeroboam, syn Nebata, i od nich nie odstąpił” (II Król. 3,2—3).

I działo się to podczas panowania Jehorama nad Izraelem, że umarł Jehoszafat, a syn jego — nazwany również Jehoram — wstąpił na tron królestwa Judy. Przez małżeństwo z córką Achaba i Izebel Jehoram z Judy związał się ściśle z królem Izraela. W swych rządach szedł za Baalem, „podobnie jak postępował ród Achaba. I pobudował świątynki na górach judzkich i przywiódł do cudzołóstwa mieszkańców Jeruzalemu oraz zwiódł Judę” (II Kron. 21,6.11).

Nie było dane królowi Judy kontynuować tego straszliwego odstępstwa bez upomnień. Prorok Eliasz nie mógł pozostać obojętny na to, że królestwo wkroczyło na tę samą drogę, która przywiodła północne państwo Izraela na próg ruiny. Prorok posłał do Jehorama z Judy pisemne oświadczenie, w którym występny król odczytał straszliwe słowa: „Tak mówi Pan, Bóg Dawida, twe-

go praojca: Dlatego że nie chodziłeś drogami Jehoszafata, swego ojca, i drogami Asy, króla judzkiego, lecz poszedłeś drogą królów izraelskich i przywiodłeś do cudzołóstwa Judę i mieszkańców Jeruzalemu, jak przywodził do cudzołóstwa ród Achaba, oraz pomordowałeś swoich braci, rodzinę swojego ojca, którzy byli lepsi od ciebie, przeto Pan uderzy potężnym ciosem w twój lud, w twoich synów, w twoje żony, i w twoje mienie, Ty sam zaś zachorujesz ciężko”.

Dla spełnienia tego proroctwa „Pan pobudził przeciwko Jehoramowi gniew Filistyńczyków i Arabów, mieszkających obok Kuszytów. I ci, wyruszywszy przeciwko Judzie, wtargnęli do niej i zagarnęli całe mienie, jakie znajdowało się w pałacu królewskim, uprowadzili też jego synów i żony, a został przy nim tylko najmłodszy z jego synów, Jehoachaz”.

„A po tym wszystkim nawiedził go Pan nieuleczalną chorobą jelit. Po upływie dłuższego czasu, gdy dobiegał końca drugi rok... umarł wśród ciężkich boleści”. „A władzę królewską po nim objął jego syn, Achazjasz” (II Kron. 21,12—19; II Król. 8,24).

Jehoram, syn Achaba rządził jeszcze królestwem Izraela, gdy bratanek jego Achazjasz, wstąpił na tron Judy. Rządził Achazjasz tylko przez jeden rok i w tym czasie był pod wpływem swej matki Atalii, która „była mu doradczynią w bezbożności”. „Także on kroczył drogami rodu Achaba... i czynił on to, co złe w oczach Pana” (II Kron. 22,3; II Król. 8,27). Izebel, jego babka, wciąż jeszcze żyła i Achazjasz sprzymierzył się osobiście z wujem swym, Jehoramem z Izraela.

Achazjasz z Judy doszedł wkrótce do swego tragicznego końca. Wpływowi doradcy z domu Achaba byli rzeczywiście „doradcami ku jego zgubie” (II Kron. 22,4).

Podczas gdy Achazjasz odwiedził swego wuja w Jezreelu, prorok Elizeusz, prowadzony przez Boga, posłał jednego z synów prorockich do Ramot Gileadzkiego, aby namaścił Jehu na króla Izraela. Połączone siły zbrojne Judy i Izraela zaangażowały się w tym czasie w kampanię wojskową o Ramot Gileadzkie przeciwko Syryjczykom. Jehoram został w tej bitwie zraniony, powrócił więc do Jezreel, pozostawiając Jehu na czele wojsk królewskich.

Dokonując namaszczenia Jehu, wysłannik Elizeusza rzekł: „Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Namaściłem cię na króla nad ludem Pana, nad Izraelem”. A potem uroczyście obwieścił mu specjalne posłannictwo Niebios: „Wytepisz ród Achaba, twego Pana i tak pomszczę na Izebel krew moich sług, proroków, i krew wszystkich czcicieli Pana. I zginie cały ród Achaba” (II Król. 9,6—8).

Po ogłoszeniu tego przed armią Jehu pośpieszył do Jezreel, gdzie rozpoczął swą pracę od wytracania tych, którzy rozmyślnie wybrali trwanie w grzechu i nakłaniali do tego innych. Jehorama z Izraela, Achazjasza z Judy oraz Izebel, królową matkę, „wszystkich pozostałych jeszcze z domu Achaba w Jezreel, oraz wszystkich jego dostojników, powierników i kapłanów kazał Jehu pozabijać. Stracił też wszystkich proroków Baala, wszystkich jego czcicieli i wszystkich jego kapłanów”. „Następnie rozbili posąg Baala, zburzyli też świątynię Baala”. W ten sposób usunął Jehu Baala z Izraela” (II Król. 10,11.19.27.28).

Wiść o tym powszechnym zniszczeniu dotarła do Atalii, córki Izebel, która wciąż jeszcze zajmowała nadrzędne stanowisko w królestwie Judy. Gdy zobaczyła, iż syn jej, król Judy, zginął, „postanowiła wytracić całą rodzinę królewską z domu Judy”. W tej masakrze wszyscy potomkowie Dawida, którzy posiadali prawo do tronu, zostali zniszczeni, z wyjątkiem jednego dziecka imieniem Joasz, które żona kapłana Jehojady ukryła w obrębie świątyni. Przez sześć lat chłopczyk pozostawał w ukryciu, „podczas gdy Atalia sprawowała rządy nad krajem” (II Kron. 22,10.12).

W końcu tego czasu „Lewici i wszyscy Judejczycy wykonali dokładnie wszystko, co nakazał kapłan Jehojada”. Ukoronowali i namaścili chłopca Joasza i ogłosili go królem. Klaskając w dłonie wołali: Niech żyje król: (II Kron. 23,8; II Król. 11,12).

„A gdy Atalia usłyszała okrzyk gwardzystów i zbrojnego ludu, przyszła do ludu do świątyni Pana” (II Kron. 23,12). „A zobaczywszy, że oto król, zgodnie ze zwyczajem, stoi przy kolumnie, przy królu zaś wodzowie i trębacze, lud prosty zaś weselący się i dmący w trąby, Atalia rozdarła swoje szaty i zawołała: Zdrada, zdrada!” (II Król. 11,14).

Wtedy Jehojada rozkazał dowódcy straży, aby ją i wszystkich jej zwolenników wyprowadzili ze świątyni na miejsce egzekucji, gdzie zostali straceni.

I tak oto zginął ostatni członek domu Achabowego. Straszliwe zło, do jakiego doszło przez sprzymierzenie się z Izebel, trwało dotąd, aż ostatni jej potomkowie zostali straceni. Nawet w kraju Judy, gdzie kult prawdziwego Boga nie został nigdy formalnie zarzucony, Atalia osiągnęła wiele sukcesów, przywodząc do zła. Natychmiast po straceniu zuchwałej królowej „cały prosty lud wtargnął do świątyni Baala i zburzyli ją, jego ołtarze i posągi doszczętnie zniszczyli, Mattana zaś, kapłana Baala, zabili przed ołtarzem” (II Król. 11,18).

Reformacja rozwijała się. Ci, którzy wzięli udział w obwołaniu królem Joasza, uroczyście zobowiązali się do tego, że „będą ludem Pana”. Teraz .zgubny wpływ córki Izebel odsunięto od królestwa Judy, kapłani Baala zostali zabici, a świątynia ich zniszczona. „A cały prosty lud weselił się .i w mieście nastął spokój” (II Kron. 23,16.21).

POWOŁANIE ELIZEUSZA

Bóg polecił Eliaszowi namaścić na swoje miejsce innego proroka: „Elizeusza zaś, syna Szafata... namaścisz na proroka na twoje miejsce” (I Król. 19,16). Posłuszny temu żądaniu Eliasz udał się na poszukiwanie Elizeusza. Gdy wędrował na północ, jakież odmienne sceny oglądał od tych, które jawiły się jego oczom na krótko przedtem! Wtedy grunt był stwardniały, nieuprawiona gleba, pola leżały odłogiem ponieważ ani kropla rosy, ani deszczu nie spadła na nie przez trzy i pół roku. Teraz zewsząd dawało znać o sobie życie, jakby starając się nadrobić czas stracony w czasie klęski suszy.

Ojciec Elizeusza był zamożnym rolnikiem, mężem, którego domostwo znalazło się w liczbie tych, co w czasie niemal powszechnego odstępstwa nie ugięli kolan przed Baalem. Dom ich był miejscem, w którym szanowano Boga i gdzie przymierze z Nim i wiara starodawnego Izraela stanowiły zasadę codziennego życia. W ciszy i spokoju wiejskiego życia, według nauk Boga i natury, wdrożony w dyscyplinę pożytecznej pracy, otrzymał wykształcenie i przyswoił sobie prostotę i posłuszeństwo wobec rodziców i Boga, co pomogło mu przygotować się do zajęcia wysokiego stanowiska, na jakim został potem postawiony.

Prorocze powołanie dotarło do Elizeusza wówczas, gdy, ze sługami swego ojca orał pole. Podjął się pracy, która była najbliższej. Posiadał zarówno zdolności ludowego przywódcy, jak i cierpliwość tego, który gotów jest służyć innym. Spokojnego, łagodnego ducha, był przecież energiczny i wytrwały. Cechowały go uczciwość, wierność, miłość i bojaźń Boża. W skromnym biegu spraw codziennych osiągnął siłę i szlachetność charakteru, stale wzrastając w łasce i umiejętnościach. Współpracując ze swym ojcem w pełnieniu obowiązków domowych uczył się współpracować z Bogiem.

Poprzez wierność i uczciwość w drobnych sprawach przygotowywał się Elizeusz do bardziej odpowiedzialnych zadań. Dzień po dniu zdobywał doświadczenie, osiągał kwalifikacje o wznioślejszej, bardziej odpowiedzialnej pracy. Uczył się służyć, a tym

samym uczył się, jak należy pouczać i przewodzić. Jest to nauka dla wszystkich. Nikt nie wie, jaki jest zamiar Boży wobec Jego ucznia, ale wszyscy mogą być pewni, że wierność w drobnych sprawach stanowi oznaką przydatności do pełnienia ważniejszych, bardziej odpowiedzialnych obowiązków. W każdym życiowym zdarzeniu objawia się charakter i tylko ten, kto w drobnych sprawach wykaże się „jako wypróbowany i nienaganny pracownik”, może być zaszczycony przez Boga powołaniem do wyższej służby. (II Tym. 2,15).

Ten, kto czuje, że brak mu konsekwencji w wykonywaniu mniejszych zadań, udowadnia sam sobie, że nie nadaje się do bardziej godnego stanowiska. Może mniemać, iż jest przeznaczony dla poważniejszych obowiązków, ale Bóg spogląda głębiej. Po przeprowadzeniu próby wydany zostanie wyrok. „Jesteś zważony na wodzie i znaleziony lekkim”. Niewierność człowieka odbija się na nim samym. Straci możliwość zdobycia łaski, siły charakteru, wszystkiego, co otrzymuje się w wyniku bezgranicznego oddania.

Ponieważ wielu ludzi nie jest związanych z jakąś zdecydowaną religijną pracą, czują oni, że ich życie mija bezużytecznie, że nic nie czynią dla osiągnięcia królestwa Bożego. Gdyby mogli dokonać czegoś wielkiego, z jakąż radością podjęliby się tego! Ponieważ jednak mogą służyć jedynie w małych rzeczach, sądzą o sobie, iż nic właściwie nie robią. I błędzą w tym. Człowiek może być aktywnym sługą Bożym, będąc zaangażowanym do powszedniej pracy, do wykonywania codziennych obowiązków: pielęgnowania drzew, oczyszczania ziemi, orania czy zasiewania gleby. Matka, która wychowuje swe dzieci dla Chrystusa, tak samo prawdziwie pracuje dla Boga, jak kaznodzieja na kazalnicy.

Wielu pragnie jakichś szczególnych zdolności, przy pomocy których mogliby podjąć się cudownej pracy, podczas gdy tracą z oczu obowiązki, które na nich czekają i których wykonanie mogłoby uczynić życie „wonnaścią”. Niech więc tacy ludzie podejmą zadania, leżące po prostu na ich życiowej ścieżce. Sukces zależy nie tyle od talentu czy energii, ile od chęci i woli. Jeśli nie jest się w posiadaniu wspaniałych talentów, to nie znaczy, że jest się

niezdolnym do zadośćuczynienia wymogom służby. Świadome podejmowanie codziennych obowiązków, zadowolenie duchowe, szczerze zainteresowanie się dobrym innych — oto rzecz najważniejsza. Prawdziwa doskonałość może tkwić utajona w największym poniżeniu. Najbardziej pospolite prace wykonywane z wiarą i miłością są piękne w oczach Boga.

Gdy Eliasz, skierowany przez Boga na poszukiwanie następcy, przyszedł na pole, które orał Elizeusz, położył na ramionach młodego człowieka dłonie w geście uświęcenia. Podczas suszy rodzina Szafata oswoiła się z pracą i z misją Eliasza, a i teraz Duch Boży natchnął serce Elizeusza tak, iż pojął on znaczenie aktu dokonanego przez proroka. Był to dla niego sygnał, że Bóg powołał go na następcę Eliasza.

„Wtedy opuścił woły, pobiegł za Eliaszem i rzekł: Pozwól mi pocałować mojego ojca i matkę, a potem pójdą za tobą”. „Idź, ale potem wróć, bo po cóż ci to uczyniłem?” Nie byia to odmowa, lecz próba wiary. Elizeusz musiał obliczyć wagę tego kroku, musiał sam zdecydować, czy przyjmuje czy też odrzuca powołanie. Gdyby pragnienia jego skłoniły się w stronę domu i jego spraw, miałyby wolność pozostania, ale Elizeusz rozumiał znaczenie wezwania. Wiedział, że pochodziło ono od Boga i nie wahał się być mu posłusznym. Dla żadnego ziemskiego celu nie chciałby stracić okazji stania się wysłannikiem Bożym ani poświęcić przywileju obcowania z Jego sługą. „Wrócił więc do niego i wzięwszy parę wołów zarznął je, a na uprzęży tych wołów ugotował ich mięso i podał swoim ludziom, a oni jedli. Potem ruszył i poszedł za Eliaszem, i usługiwał mu” (I Król. 19,20.21).

Bez wahania opuścił dom, w którym go kochano, aby towarzyszyć prorokowi w jego niepewnym życiu.

Gdyby Elizeusz zapytał Eliasza, czego może od niego oczekiwać i jaka będzie jego praca, usłyszałby odpowiedź: Bóg to wie, On ci to wyzna. Jeśli będziesz oczekiwał tego od Pana, odpowie na każde twoje pytanie. Możesz pójść za mną, jeśli masz dowód, że Bóg cię powołał. Poznaj sam, iż Bóg stoi za mną i Jego jest ten głos, który słyszysz. Jeżeli wszystko na świecie uważasz za proch wobec łaski Bożej, to pójdz.

Podobna wezwaniu, jakie dotarło do Elizeusza, była odpowiedź udzielona przez Chrystusa młodemu księciu na pytanie: „Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby osiągnąć żywot wieczny?” „A On mu odrzekł: Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, potem przyjdź i naśluduj mnie” (Mat. 19,16,21).

Elizeusz przyjął powołanie, nie oglądając się na przyjemności i wygody, które przyszło mu porzucić. Młody książę usłyszawszy słowa Zbawiciela, odszedł smutny, „miał bowiem wiele majątności” (Mat. 19,22). Nie umiał zdobyć się na taką ofiarę. Jego miłość do bogactwa większa była niż miłość do Boga. Odmawiając wyrzeczenia się wszystkiego dla Chrystusa, ujawnił, iż sam nie wart jest zająć miejsca w służbie Mistrza.

Wezwanie do złożenia wszystkiego na ołtarzu służby dociera do każdego człowieka. Nie wszyscy będziemy proszeni o to, byśmy służyli tak, jak służył Eliasz. Nie od wszystkich żądać się będzie, aby sprzedali to, co posiadają. Bóg prosi nas, abyśmy dali Jego służbie pierwsze miejsce w naszym życiu, abyśmy nie pozwolili, by choć jeden dzień minął bez dokonania czegoś dla posunięcia naprzód Jego dzieła na ziemi. Nie oczekuje od wszystkich tego samego rodzaju służby. Jeden może być powołany do pracy w obcym kraju. Innego można prosić, aby oddał swe zasoby dla wsparcia dzieła Ewangelii. Bóg przyjmuje każdą ofiarę. Poświęcenie życia i wszelkich jego spraw — oto, co jest konieczne. Ci, którzy zdobędą się na to, usłyszają i wypełnią wezwanie Niebios.

Dla każdego, kto staje się uczestnikiem Jego łaski, Bóg przeznacza pracę dla dobra bliźnich. Każdy z nas powinien stanąć przed Nim, mówiąc: „Oto jestem, poślij mnie!” Obojętnie, czy jest kaznodzieją, lekarzem, kupcem, rolnikiem czy mechanikiem — zawsze ciąży na nim odpowiedzialność. Czeka nań praca objawienia innym Ewangelii zbawienia. Każde przedsięwzięcie, w jakie się zaangażuje, zmierzać będzie ku temu celowi.

Nie było wielkim dziełem to, czego na początku żądano od Elizeusza, jednak owe pospolite obowiązki umocniły jeszcze jego posłuszeństwo. Mówi się o nim jako o człowieku oddanym Eliazsowi, swemu nauczycielowi. Chciał czynić tylko to, co nakazy-

wał Pan, a na każdym kroku uczył się pokory i właściwej służby. Jako osobisty współtowarzysz proroka postępował nadal wiernie w drobnych rzeczach, podczas gdy umacniając codziennie cel, jakim sam się poświęcił, pełnił misję zleconą mu przez Boga.

Życie Elizeusza po jego przyłączeniu się do Eliasza nie miało bez pokus. Próby, które przetrzymywał, były liczne i ciężkie, lecz w każdej okoliczności zdawał się na Boga. Kusiła go myśl powrotu do domu, ale nie zwracał na nią uwagi. Chociaż rękę miał wyrobioną do pługa, postanowił nie wracać, a w drodze prób i trudności dowieść, że jest godny pokładanego w nim zaufania.

Służba kaznodziejska obejmuje znacznie więcej niż tylko głoszenie Słowa. Oznacza ona przygotowanie i wychowanie młodych ludzi tak, jak to Eliaz czynił z Elizeuszem, w drodze oderwania ich od poprzednich obowiązków i nałożenia na nich odpowiedzialnych zadań w pracy Bożej. Najpierw mała odpowiedzialność, a później coraz poważniejsze zadania — oto kolejność prowadząca do siły i doświadczenia. Są w służbie kaznodziejskiej ludzie wiary i modlitwy, którzy mogą powiedzieć: „Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota;... co widzieliśmy i słyszeliśmy, to i wam zwiastujemy” (I Jana 1,1—3). Młodzi, niedoświadczeni pracownicy powinni kształcić się we współczesnej pracy, zgodnie z doświadczeniami takich sług Boga. W ten sposób nauczą się dźwigać ciężary.

Ci, którzy podejmują szkolenie młodych pracowników, pełnią szlachetną służbę. Sam Pan współpracuje z nimi, a młodzi ludzie, do których wypowiedziane zostało słowo o poświęceniu i których przywilejem jest przebywać w ścisłym kontakcie z takimi gorliwymi, pobożnymi pracownikami, powinni w najwyższym stopniu wykorzystać daną im sposobność. Bóg zaszczycił ich wybraniem do Swej służby i umieszczeniem tam, gdzie mogą osiągnąć pełniejszą dla niej przydatność, dlatego powinni być pokorni, wierni, posłuszni i chętni do poświęcenia. Jeśli podporządkują się dyscyplinie Bożej, zastosują się do Jego wskazówek i wybiorą Jego sługi na swych doradców, rozwiną się i staną się ludźmi prawymi, sprawiedliwymi, obdarzonymi wzniosłymi zasadami, ludźmi, którym Bóg ufa i których obdarza odpowiedzialnością.

W miarę jak Ewangelia głoszona będzie w swej czystej formie, ludzie powinni być wzywani od orki, od pospolitych zajęć, które tak bardzo absorbują ich umysły i przebywać z ludźmi doświadczonymi. Gdy nauczą się pracować skutecznie, będą głosić prawdę z całą mocą. Dzięki najbardziej zdumiewającym dziełom opatrności Bożej góry przeciwności zostaną wtrącone w otchłań morza. Poselstwo, które oznacza tak wiele dla mieszkańców ziemi, będzie słyszane i rozumiane. Ludzie poznają, czym jest prawda, praca posunie się naprzód i cała ziemia usłyszy przestrożę, a potem nastąpi koniec.

Przez kilka lat Elizeusz pracował razem z Eliaszem i młodzieńiec z każdym dniem bardziej przygotowywał się do swojej pracy. Eliaz był tu narzędziem Boga użytym dla pokonania gigantycznego zła. Bałwochwalstwo, które omamiło naród, wspierane przez Achaba i pogańską Izebel, zostało całkowicie powstrzymane. Proroków Baala wytracono. Cały lud Izraela był tym głęboko poruszony, a wielu wróciło do wiary w prawdziwego Boga. Jako następca Eliasza, Elizeusz, troskliwie i cierpliwie pouczając, musiał zawieść Izraela na bezpieczne ścieżki. Jego obcowanie z Eliaszem, największym prorokiem od dni Mojżesza, przygotowało go do samodzielnej pracy.

W czasie tych lat wspólnego usługiwania Eliaz od czasu do czasu powoływany był do udzielania ostrej nagany panoszącemu się wszędzie złu. Gdy występny Achab zagarnął winnicę Nabota, głos Eliasza prorokował klęskę jemu i całemu jego domowi. A gdy Achazjasz po śmierci swego ojca odwrócił się od żywego Boga ku Belzebubowi, bogu Ekronu, to właśnie głos Eliasza dał się słyszeć w najzarliwszym proteście.

Szkoły proroków, założone przez Samuela, upadły w latach apostazji. Eliaz odbudował je, troszcząc się o młodych ludzi i dając im sposobność zdobycia wiedzy, która skłoniłaby ich do uwielbienia Prawa i uczynienia go godnym szacunku. Trzy takie szkoły — jedna w Gilgal, druga w Betelu, trzecia w Jerychu — wymienione są w Piśmie Świętym. Zanim Eliaz został wzięty do nieba, on sam i Elizeusz odwiedzili te miejsca. Prorok Boży powtórzył teraz nauki, których udzielał tam w czasie poprzednich

odwiedzin. Pouczył ich szczególnie o wielkim przywileju lojalnego utrzymywania przymierza z Panem Niebios. Wszczepił też w ich umysły wagę osiągnięcia doskonałości w każdej dziedzinie kształcenia. Jedynie tą drogą mogli zbliżyć się do warunków Nieba i pójść dalej w swej pracy po drogach Pańskich.

Serce Eliasza wezbrało radością, gdy ujrzał to, co dokonało się w szkołach. Praca reformatorska nie została zakończona, ale mógł zobaczyć rozpowszechnianie się Słowa Pańskiego po całym królestwie. „Zachowam w Izraelu jako resztkę siedem tysięcy, tych wszystkich, których kolana nie ugięły się przed Baalem” (I Król. 19,18).

Gdy tak Elizeusz towarzyszył prorokowi w objeździe kolejnych szkół, jego wiara i rozum poddane zostały kolejnej próbie. W Gilgal, podobnie jak w Betelu i Jerychu, Eliaz zaproponował mu, by wrócił. „Pozostań tutaj, gdyż Pan posłał mnie aż do Betelu” — powiedział. Ale w czasie poprzednio wykonywanej pracy oracza nauczył się Elizeusz nie błędzić i nie zniechęcać, teraz więc przyłożył swe dłonie do innego rodzaju pługa i nie zrezygnował ze swego celu. Nie oddalał się tak długo od swego mistrza, jak długo wymagały tego okoliczności ich wspólnej działalności. Eliaz, nie wiedząc, że objawienie o zabranii go do nieba jest wiadome uczniom szkół prorockich, a szczególnie Elizeuszowi. Tak więc namawiał sługę swego, aby go opuścił. Ilekroć jednak padało wezwanie do powrotu, odpowiedź brzmiała: „Jako żyje Pan i jako żyjesz ty, że cię nie opuszczę”.

„I poszli obaj... stanęli nad Jordanem. Wtedy Eliaz zdjął swój płaszcz, zwinął go i uderzył nim wodę, a ta rozstała się w jedną i drugą stronę. Oni obaj zaś przeszli po suchej ziemi. Gdy zaś przeszli, rzekł Eliaz do Elizeusza: Proś, co mam dla ciebie uczynić, zanim zostaną wzięty od ciebie”.

Elizeusz nie prosił o ziemskie zaszczyty ani o miejsce wśród największych tego świata. To, czego pragnął, to moc Ducha, jaką Bóg tak chętnie obdarzył Eliasza, zaszczyconego zabraniami do nieba. Wiedział, że tylko Duch, który spoczął na Eliaszu, może spełnić w Izraelu misję, do której powołał go Bóg. Odpowiedział więc: „Proszę, niech mi przypadnie w udziale dwie trzecie twojego ducha”.

W odpowiedzi na żądanie Eliaz rzekł: „O trudną rzecz poprosiłeś. Lecz jeśli mnie ujrzysz w chwili, gdy będę od ciebie wzięty, spełni ci się to, a jeśli nie, to się nie spełni. A gdy oni szli dalej wciąż rozmawiając, oto rydwan ognisty i koni ogniste oddzieliły ich od siebie i Eliaz wśród burzy wstąpił do nieba” (II Król. 2,1—11).

Eliaz był podobny tym świętym, którzy żyć będą na ziemi w czasie powtórnego przyjścia Chrystusa i zostaną „przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na głos trąby ostatecznej” (I Kor. 15.51—52), z ominięciem stanu fizycznej śmierci. Był reprezentantem tych, którzy zostaną przemienieni jak Eliaz, któremu tuż przed zakończeniem ziemskiej służby Chrystusa pozwolono stanąć wraz z Mojżeszem przy boku Zbawiciela na Górze Przemienienia. W tych pełnych chwały osobach uczniowie ujrzeni w miniaturze przedstawicielstwo królestwa odkupionych. Oglądali Jezusa odzianego światłością Niebios, słyszeli jak „z obłoku odezwał się głos” (Luk. 9,35), uznający Go za Syna Bożego. Widzieli Mojżesza, wyobrażającego tych, którzy powstaną z grobu w czasie drugiego adwentu. Stał tam również Eliaz, oznaczający tych, którzy pod koniec historii ziemi zostaną przemienieni ze śmiertelnych w nieśmiertelnych i przeniesieni będą do niebios bez oglądania śmierci.

Na pustyni, w samotności i zniechęceniu, Eliaz rzekł, że ma dosyć życia i modlił się, aby mógł umrzeć. Ale Pan nie spełnił jego prośby. Wielka praca czekała jeszcze Eliasza, a gdy została zakończona nie było mu dane zginąć w zniechęceniu i samotności. Grób nie był miejscem dla niego, ale wznieść się miał wraz z aniołami przed oblicze Boga.

„Elizeusz zaś, widząc to, zawołał: Ojczy mój, ojczy mój, rydwanie Izraela i jego konnico! I już go nie zobaczył. Pochwylił tedy swoje szaty, rozdarł je na dwie części, i podniósł płaszcz Eliasza, który zsunął się z niego, zawrócił i stanął nad brzegiem Jordanu. Następnie wziął płaszcz Eliasza, który zsunął się z niego, uderzył nim wodę i rzekł: Gdzie jest Pan, Bóg Eliasza? Również gdy on uderzył wodę, rozstała się ona w jedną i drugą stronę i Elizeusz przeszedł. A gdy to zobaczyli z przeciwka uczniowie pro-

roccy z Jerycha, rzekli: Duch Eliasza spoczął na Elizeuszu. Wyszli więc na jego spotkanie i pokłonili mu się aż do ziemi” (II Król, 2, 12—15).

Gdy Pan w swej opatrzości uważa za potrzebne uwolnić od pracy tych, których obdarzył mądrością, wspomaga i umacnia ich następców, jeżeli oczekują oni Jego pomocy i chcą chodzić Jego ścieżkami. Mogą być nawet mądrzejsi od swych poprzedników, bo wiele mogli skorzystać z ich doświadczeń.

Elizeusz zajął miejsce Eliasza. Ten, który był wierny w małym, udowodnił, że może być wierny i w tym, co wielkie.

UZDROWIENIE WÓD

W czasach patriarchów okrąg nadjordański był „obfity w wodę, jak ogród Pana” (I Moj. 13,10). Tam wybrał Lot swój dom, kiedy „rozbijał swe namioty aż do Sodomy” (I Moj. 13, 12). Kiedy miasta na równinie zostały zburzone, obszar ich przekształcił się w bezludną pustynię, najdzikszą część Judei.

Część jednak tej pięknej doliny ze swymi życiodajnymi strumieniami i źródłami radowała nadal serca ludzi. W dolinie tej, bogatej w zielone pola i lasy palmowe, zastępy Izraela obozowały po przekroczeniu rzeki i uczestniczyły po raz pierwszy w zbieraniu plonów Ziemi Obiecanej. Przed nimi pojawiły się mury Jerycha — pogańskiej fortecy i ośrodka kultu Asztarte, najbardziej poniżającej formy bałwochwalstwa wśród Kananejczyków. Wkrótce miasto zostało zburzone, mieszkańcy wycięci w pień, a w czasie jego upadku obwieszczono w obecności całego Izraela uroczystą deklarację: „Przeklęty będzie przed Panem mąż, który podejmie odbudowę tego miasta, Jerycha. Na swoim pierwotnym założy jego fundament i na swoim najmłodszym postawi jego bramy” (Jozue 6,26).

Minęło pięć wieków. Ziemia niszczała wyklęta przez Boga. W dniach odstępstwa Achaba, kiedy pod wpływem Izebel kult Asztarte odżył, Jerycho — starożytna siedziba tego kultu — zostało odbudowane, choć za straszliwą cenę, poniesioną przez budowniczego. Tutaj to Chiel z Betelu „na Abiramie, swoim pierwotnym, .założył jego fundament, a na Segubie, swoim najmłodszym, jego bramy, według słowa Pana” (I Król. 16,34).

Niedaleko Jerycha, pośród gajów, znajdowała się jedna ze szkół proroków. Do niej przybył Elizeusz po wniebowstąpieniu Eliasza. Podczas jego pobytu wśród uczniów, przyszli obywatele tego miasta i powiedzieli: „Oto dobrze się mieszka w tym mieście, jak to mój pan widzi, lecz woda jest zła i ziemia nieplodna” (II Król. 2,19). Strumień, w poprzednich latach czysty i życiodajny, zaopatrujący miasto i otaczające je okolice w wodę, stał się teraz niezdatny do użytku.

W odpowiedzi na ich prośbę Elizeusz rzekł: „Przynieście mi nową misę i nasypcie do niej soli”. Po otrzymaniu jej poszedł „do źródła wody i wrzucił do niej sól, mówiąc:.. Tak mówi Pan: Uzdrowiłem tą wodą, nie wyjdzie z niej odtąd ani śmierć, ani poronienie” (II Król. 2,20—21).

Uzdrowienie wód w Jerychu dokonało się nie na skutek mądrości ludzkiej, ale dzięki cudownej mocy Boga. Ci, którzy odbudowali miasto, nie zasłużyli sobie na przychyłność Niebios. A jednak On, który sprawia, że „słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mat. 5,45), widział konieczność objawienia znaku, by zadośćuczynić Swej woli uzdrowienia Izraela z jego schorzeń duchowych.

Odnowienie to było trwałe. „I uzdrowiona została ta woda aż do dnia dzisiejszego według słowa, jakie wypowiedział Elizeusz” (II Król. 2, 22). Stulecie za stuleciem wody te płynęły, czyniąc tę część doliny oazą piękną.

Wiele duchowych lekcji wynika z historii uzdrowienia wód. Nowy dzban, sól, strumień — wszystko to są symbole głębokich treści.

Wrzucając sól do bystrego strumienia Elizeusz nauczył współczesnych tej samej lekcji, udzielonej w setki lat potem przez Zbawiciela Jego uczniom: „Wy jesteście solą ziemi” (Mat. 5,13). Sól zmieszana ze skażonym strumieniem oczyszcza jego wody, przynosi życie i błogosławieństwo tam, gdzie przedtem istniały zaraza i śmierć. Kiedy Pan porównuje Swe dzieci do soli, chce nauczyć je o wielkości Swego zamiaru uczynienia ich przedmiotem łaski, aby mogły stać się uzdrowicielami innych. Wybierając przed całym światem Swój lud Bóg chciał nie tylko udowodnić, że są oni Jego synami i córkami, ale że przez nich ludzkość uzyskać może łaskę przynoszącą zbawienie. Wybranie Abrahama nie było podniesieniem go do rangi przyjaciela Boga, ale raczej na pośrednika obdarzonego szczególnymi przywilejami, jakie Pan pragnął przelać na narody.

Świat potrzebuje dowodów szczerego chrześcijaństwa. Grzech i demoralizacja szerzą się wśród ludzkości. Wsie i miasta pełne są cierpień i niepewności. Dusze obciążone występkiem pograżyły się w ubóstwie i strapieniu, i giną z braku zbawczego wpływu.

Przed nimi niesiona jest Ewangelia prawdy, a jednak giną, bowiem przykład tych, którzy powinni być dla nich jako „woń życia” jest niby „woń śmierci”. Dusze poją się udrekać, gdyż strumienie, które powinny być pełne dobrej wody wytryskającej ku wiecznemu życiu, zostały zatrute.

Sól musi zostać zmieszana z substancją, do której została dodana, aby zachować jej trwałość. Tak jest z naszymi osobistymi kontaktami, i stosunkiem do ludzi, pozyskiwanych w wyniku zbawczej mocy Ewangelii. Ludzie nie mogą być ratowani jako masa, ale jako poszczególne jednostki. Wpływ osobisty to potęga. Jest to praca, którą należy wykonać w oparciu o moc Chrystusa: podnosić tam, gdzie On podnosi, udzielać słusznych wskazań i torować drogę postępowi wbrew światowemu zepsuciu. Należy rozsiewać łaskę, której jeden tylko Chrystus może udzielić. Należy podnosić, osładzać życie i łagodzić charaktery innych mocą przykładu, połączonego z wiarą i miłością.

O zatrutym strumieniu w Jerychu Pan powiedział: „Uzdrowiłem tę wodę. nie wyjdzie z niej odtąd ani śmierć, ani poronienie” (II Król. 2,21). Skażona woda wyobraża duszę oddzieloną od Boga. Grzech nie tylko odciąga od Boga, ale niszczy zarówno pragnienie, jak i zdolność poznawania Go. Na skutek grzechu cały ludzki organizm upada, umysł wypacza się, wyobraźnia ulega zepsuciu, zdolności duszy marnieją. Daje o sobie znać istotny brak czystej religii, brak świętości serca, a nawracająca moc Boga nie kształtuje charakterów. Dusza jest słaba i odczuwając brak siły moralnej potrzebnej dla przezwyciężenia tej słabości, jest zatrutowana i poniżana.

Dla serca, które zostało oczyszczone, wszystko ulega zmianie. Przekształcenie charakteru jest wobec świata świadectwem obecności Chrystusa. Duch Boży wypełnia duszę nowym życiem, przynosząc jej pragnienie posłuszeństwa wobec woli Chrystusa. „Wewnętrzny człowiek” odnawia się na obraz i podobieństwo Boże. Słabi, błędzący ludzie pokazują światu, że odkupiająca moc łaski może rozwinąć chwiejny charakter.

Serce, które przyjmuje Słowo Boże, nie jest wysychającą kałużą, lecz jest niby górski strumień, którego chłodne, orzeźwia-

jące wody pluszczą od skały do skały, odświeżając zmęczonych, spragnionych, obarczonych ciężarem. Jest to jak gdyby stale płynąca rzeka; im dalej, tym coraz większe obejmuje obszary. Strumień zostawia za sobą dar — zieleń i owoce. Trawa na jego brzegach staje się coraz świeższa i piękniejsza, drzewa pokrywają się gęstymi liśćmi, wiele jest kwiatów ogromnych i barwnych. Gdy ziemia spoczywa jałowa pod prażącym słońcem, zieleń wyznacza bieg rzeki.

Tak jest i z prawdziwym dzieckiem Bożym. Religia Chrystusa objawia się sama jako życiodajna, przekształcająca siła twórcza, duchowa energia. Kiedy serce otworzy się na wpływ prawdy i miłości, zasady te płyną naprzód niby pustynny strumień, przynosząc owoce tam, gdzie teraz jest susza i nieurodzaj.

Tak też ci, którzy zostali oczyszczeni i uświęceni znajomością biblijnej prawdy, włączają się całym sercem w dzieło ratowania ludzi. Staną się rzeczywiście „wonią ku życiu”. I tak, jak codziennie piją z niewyczerpanej krynicy łaski i wiedzy, tak poznają, że serca ich napełniły się Duchem ich Mistrza. Przez swą oddaną służbę wielu dozna dobroczynnych korzyści fizycznych, umysłowych i duchowych. Zmęczeni będą pokrzepieni, chorzy — przywróceniu zdrowia, a dźwigający grzechy — uwolnieni od nich. Wszędzie słyszeć się dadzą słowa dziękczynienia tych, których serca odwróciły się od grzechu ku sprawiedliwości.

„Dawajcie, a będzie wam dane”, gdyż Słowo Boże jest krynicą, „studnią wody żywej, która spływa z Libanu” (Pieśń nad Pieśniami 4,15; Łuk. 6,38).

PROROK POKOJU

(II Król. 4 r.)

Praca Elizeusza jako proroka różniła się od działalności Eliasza, któremu zlecone zostało poselstwo sądu i potępienia. Głos jego był głosem surowej nagany. Prorok napominał króla i lud, aby zeszli z drogi nieprawości. Misja Elizeusza miała charakter bardziej pokojowy. Miał on budować i umacniać dzieło rozpoczęte przez Eliasza, miał nauczać, jak należy trzymać się ścieżek Bożych. Natchnione Pismo przedstawia go jako tego, który przez cały czas przebywa z ludem, otoczony przez synów prorockich czyni cuda, uzdrawia i pociesza.

Elizeusz był mężem uczynnym i łagodnym, ale że potrafił być również surowy, udowodnił, gdy w drodze do Betelu wyszydzony został przez bezbożne dzieci wychodzące z miasta. Chłopcy ci słyszeli o wniebowstąpieniu Eliasza i wzięli sobie to uroczyste wydarzenie za przedmiot drwin, wołając na Elizeusza:

„Chodź no, łysy, chodź no, łysy!”

Na dźwięk tych szyderczych słów prorok odwrócił się i pod natchnieniem Wszechpotężnego przeklął ich. Straszliwy wyrok pochodził od Boga. „Wtedy wyszły z lasu dwa niedźwiedzie i rozszarpały z nich czterdzieści dwoje dzieci” (II Król. 2,23.24).

Gdyby Elizeusz nie zareagował i pozwolił motłochowi ośmieszyć się, jego misja nauczania i ratowania w czasie wielkiego narodowego niebezpieczeństwa mogłaby nie dać rezultatów. Ten jeden przykład, budzący grozę swą surowością, wystarczył dla zapewnienia mu respektu na całe życie. Przez 50 lat wchodził i wychodził z bram Betelu, wędrował po kraju, z miasta do miasta, wśród tłumów szorstkiej, brutalnej i płochy młodzieży, ale nikt nie szydził z niego, ani nie poddawał w wątpliwość jego przymiotów jako proroka Najwyższego.

Nawet uprzejmość powinna mieć swe granice. Władza musi być surową, bo inaczej wielu przyjmie ją z drwiną lub potępieniem. Pobłażliwość, uleganie młodzieży ze strony rodziców i opiekunów, jest jednym z najgorszych przejawów zła, jakie pleni się i spada właśnie na nich samych.

W każdej rodzinie niezbędne są i mają zasadnicze znaczenie — stanowczość, zdecydowanie oraz przestrzeganie obowiązujących zarządzeń.

Szacunek, którego zabrakło młodzieży szydzącej z Elizeusza, jest wielką łaską i należy ją starannie pielęgnować. Każde dziecko trzeba nauczyć prawdziwego szacunku wobec Boga. Nigdy imię Jego nie powinno być wymawiane lekkomyślnie. Aniołowie, gdy wymawiają je, zakrywają swe twarze. Z jaką więc czcią powinniśmy przywoływać je na wargi my, którzy jesteśmy istotami upadłymi i grzesznymi!

Szacunek powinien być okazywany przedstawicielom Boga: kaznodziejom, nauczycielom, rodzicom, którzy przecież powoływani są do przemawiania i działania w Jego zastępstwie. Przez okazywanie szacunku wobec nich uczczony zostaje Bóg.

Uprzejmość jest również jedną z łask Ducha i powinna być pielęgnowana przez wszystkich. Ma ona moc zmiękczenia natury ludzkiej, która bez niej staje się twardą i szorstką. Ci, którzy głoszą, iż są wyznawcami Chrystusa, a wykazują w tym samym czasie szorstkość, nieuprzejmość i niegrzeczność, nie nauczyli się wiele od Jezusa. Szczerłość ich postępowania może być niewątpliwa, prawość — nie do zakwestionowania, ale szczerłość i prawość nie zastąpią braku uprzejmości i łagodności.

Łagodny duch, który umożliwił Elizeuszowi wywarcie potężnego wpływu na życie wielu ludzi w Izraelu, objawił się w historii jego przyjacielskich stosunków z rodziną zamieszkałą w Szunem. W swej podróży po całym królestwie „przechodził Elizeusz przez Szunem. A mieszkała tam zamożna kobieta, która go zatrzymała, aby spożył posiłek”. Pani ta poznała, że Elizeusz to „mąż Boży święty” i powiedziała do swego małżonka: „Zróbmy więc dla niego maleńką murowaną izdebkę i wstawmy tam dla niego łóżko, stół, krzesło i lampę; ilekroć przyjdzie do nas, wstąpi tam”. Wobec tego Elizeusz często tam przychodził, wdzięczny za spokojny odpoczynek, a Bóg nie zapomniał o uprzejmości tej kobiety. Dom jej był bezdzietny i teraz Pan nagrodił ich gościnnością, darując jej syna.

Lata mijały. Dziecko dorastało i mogło wychodzić na pole do żniwiarzy. Pewnego dnia chłopiec odurzony upałem rzekł do swe-

go ojca: „Moja głowa, Moja głowa!” Ojciec kazał słudze zanieść dziecko do matki. „A gdy je wziął i zaniósł do jego matki, siedziało na jej kolanach aż do południa, po czym zmarło. Wtedy ona wyszła na górę i położyła je na łożu męża Bożego, a zamknąwszy za nim drzwi, wyszła”.

W rozpaczce Szunamitka zdecydowała się prosić o pomoc Elizeusza. Prorok przebywał wtedy na górze Karmel i niewiasta w towarzystwie sługi swego odnalazła go natychmiast. „Przybyła do męża Bożego na górę Karmel; gdy zaś mąż Boży z dala ją zobaczył, rzekł do Gehaziego, swojego sługi: Otóż owa Szunamitka. Wybiegnij proszę, naprzeciw niej i zapytaj jej: Czy jesteś zdrowa? Czy zdrów twój mąż? Czy zdrowe twoje dziecię?” Sługa uczynił tak, jak mu kazano, ale dopóki strapiona kobieta nie dotarła do Elizeusza, nie objawiła przyczyny swojego smutku. Usłyszawszy o jej stracie, Elizeusz rozkazał Gehaziemu: „Przepasz swoje biodra i weź moją laskę w swoją rękę i idź! Gdy kogo spotkasz, nie pozdrawiaj go, a gdy ciebie kto pozdrowi, nie odpowiadaj mu i połóż moją laskę na twarzy chłopca”.

Lecz matka nie była zadowolona z tego, że Elizeusz sam z nią nie poszedł. „Jako żyje Pan i jako żyjesz ty, nie odstąpię od ciebie” — oświadczyła. „Wstał więc i poszedł za nią. Gehazi zaś wyprzedził ich i położył laskę na twarzy chłopca, lecz ten nie odezwał się ani nie dał znaku życia. Zawrócił więc naprzeciw niego i oznajmił mu: Chłopiec się nie obudził”.

Gdy dotarli do domu, Elizeusz wszedł do izby, gdzie leżało zmarłe dziecko i „zamknął drzwi przed nimi obojgiem i zaczął się modlić do Pana. Potem wszedł na łóżko i położył się na dziecku, przykładając swoje usta do jego ust, swoje oczy do jego oczu i swoje dłonie do jego dłoni, i przytulał się do niego tak, iż rozgrzało się ciało dziecka. Potem cofnął się i chodził po domu tam i z powrotem, następnie wszedł znowu na łóżko i przytulał się do niego; wtem chłopiec kichnął siedem razy i otworzył oczy”.

Elizeusz przywołał Gehaziego, nakazał mu przyprowadzić matkę. „Gdy weszła, padła do jego nóg i pokłoniła mu się aż do ziemi, potem zabrała swego syna i wyszła”.

W taki oto sposób wiara owej niewiasty została nagrodzona. Chrystus, wielki Dawca życia, przywrócił jej syna. W podobny sposób nagrodzeni zostaną wierni, kiedy w czasie Jego przyjścia śmierć straci swą władzę i grób zostanie pozbawiony zwycięstwa, do którego rościł sobie prawo. Wówczas Pan przywróci Swym sługom dzieci odjęte od nich przez śmierć: „Tak mówi pan: Słuchaj! W Ramie słychać narzekanie i gorzki płacz: Rachel opłakuje swoje dzieci, nie daje się pocieszyć po swoich dzieciach, bo ich nie ma. Tak mówi Pan: Powstrzymuj swój głos od płaczu, a swoje oczy od łez, gdyż jeszcze będziesz miała nagrodę — wrócą z ziemi wroga. Jest jeszcze nadzieja dla twego potomstwa — mówi Pan — i wrócą synowie do swoich siedzib” (Jer. 31,15—17).

Jezus pociesza nas po zmarłych orędziem nadziei: „Mamże ich wyzwolić z krainy umarłych, od śmierci ich wykupić? O, śmierci, gdzież są twoje plagi, o, piekło, gdzież jest twoja zaraza?” (Ozeasz 13,14). Jam jest „żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła” (Obj. 1,18). „Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy pomarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze z Panem będziemy” (I Tes. 4,16—17).

Tak jak Zbawiciel ludzkości, którego symbolem był prorok, tak Elizeusz w swej służbie wśród ludzi połączył pracę uzdrawiania z pracą nauczania. Wierny i nieustrudzony, w czasie swej długotrwałej i skutecznej służby Elizeusz przedsięwziął wysiłek w szkołach proroków. Dzięki Opatrzności Bożej jego słowa skierowane do najzarliwszej grupy młodych ludzi wsparte zostały wpływem Ducha Świętego, a z czasem umocniły je inne nieomyślne oznaki jego autorytetu jako sługi Boga.

Wydarzyło się to przy okazji odwiedzin szkoły założonej w Gilgal, gdzie uzdrowił zatrute pożywienie. „A gdy potem głód nastał w kraju, Elizeusz przedsięwziął wysiłek rozwijania ważnej dziedziny pracy wychowawczej, wykonywanej w szkołach proroków. Dzięki Opatrzności niego, rzekł do swojego sługi: Postaw na ognisku największy kocioł i nagotuj stawy dla uczniów prorockich.

I wyszedł jeden na pole, aby nazbierać jarzyn i natknąwszy się na dzikie pnącza, nazbierał z nich dzikich ogórków pełną swoją opończę, a przyszedłszy, wkroił je do kotła ze strawą, choć ich dotąd nie znali.

Potem rozlano to dla owych mężów, aby jedli. Zaledwie zaczęli jeść tę potrawę, krzyknęli: Śmierć w kotle, mężu Boży! I nie mogli tego jeść.

Wtedy on rzekł: Więc przyniescie mąki. A gdy wsypał ją do kotła, rzekł: Rozlej to dla tych ludzi i niech jedzą. Zjedli więc i nie było już nic szkodliwego w kotle” (II Król. 4,38—41).

Również w Gilgal, podczas gdy panował tam jeszcze głód, Elizeusz nakarmił stu ludzi przyniesionym mu przez „człowieka z Baal-Szalisza” chlebem z pierwszego ziarna, dwudziestoma chlebami jęczmiennymi i świeżym ziarnem. A nie brakło tam takich, którzy potrzebowali żywności. Gdy dary zostały im doręczone, rzekł prorok do swego sługi: „Daj to tym ludziom, niech się najedzą. Gdyż tak mówi Pan: Najedzą się i jeszcze pozostanie. A gdy im to dał, najedli się i jeszcze zostawili według słowa Pańskiego”.

Jakaż wielka to łaska ze strony Chrystusa, że pozwolił Swemu wysłannikowi uczynić ów cud dla zaspokojenia głodu! Wielekroć od tego czasu, choć nie zawsze w tak znamienity i uchwytny sposób, pracował Pan Jezus aby zaspokoić potrzeby ludzkie. Gdybyśmy tylko mieli czystsze serca, moglibyśmy w większym stopniu współczuć ludziom tak, jak współczuje im Bóg.

Łaska Boża sprawia, że niewielka porcja wystarcza dla wszystkich. Ręka Boża może rozmnożyć ją stokrotnie. Ze swych zasobów może Bóg zaopatrzyć stół na pustyni. Za dotknięciem Jego ręki tak wzrasta zapas pożywienia, że starcza go dla wszystkich. To Jego moc pomnożyła bochenki i kłosa w rękach synów prorockich.

Gdy w dniach swej ziemskiej służby Chrystus uczynił podobny cud, nakarmiwszy wielką rzeszę, ujawniła się taka sama niewiara jaką okazywali ci, co towarzyszyli dawnemu prorokowi. Sługa Elizeusza zawołał: „Jakże mam to dać dla setki ludzi?” Podobnie gdy Jezus nakazał swym uczniom nakarmić tłumy, oni odpowiedzieli:

„Nie mamy więcej aniżeli pięć chlebów i dwie ryby. chyba że-
byśmy poszli i kupili żywności dla wszystkiego ludu” (Łuk 9,13).
Cóż to jest dla tak wielu?

Stąd nauka dla dzieci Bożych w każdym stuleciu. Kiedy Pan
zleca pracę do wykonania, nie należy jej kwestionować, i mierzyć
własną miarą możliwości jej wykonania czy prawdopodobnych re-
zultatów. To, co człowiek posiada w swych rękach, może wyda-
wać się zbyt skromne dla zaspokojenia potrzeb, ale to samo w rę-
kach Pana okazać się może więcej niż wystarczające. Usługujący
„dał im, a oni najedli się i jeszcze zostawili według słowa Pańskie-
go” (II Król. 4,44).

Pełniejsza wiara w Boga ze strony tych, którym darował Swe-
go Syna, większa wiara w rozwój Jego sprawy na ziemi — oto
co potrzebne jest dzisiejszemu Kościołowi. Nie wolno marnować
czasu, niech nie mija na próżno. Pozory mogą nie być zachęcające,
ale energia i zaufanie pokładane w Bogu rozwiną źródła i zasoby.
Dar przyniesiony do Niego z dziękczynieniem i modlitwą o błogo-
sławieństwo rozmnoży On tak, jak rozmnożył żywność ofiarowa-
ną uczniom prorockim i wyczerpanej głodem rzeszy.

NAAMAN

(II Król. 5 r.)

A Naaman, dowódca wojsk króla Aramu, był mężem znamienitym u swego Pana i wielce poważanym, gdyż przez niego Pan dał zwycięstwo Aramowi. Lecz choć tak potężny rycerz, mąż ten nabawił się trądu”.

Ben-Hadał, król Aramu, rozgromił armię Izraela w bitwie, w której zginął król Achab. Od tego czasu Aramejczycy ustawicznie napadali na Izraela. Pewnego razu porwali oni małą dziewczynkę, która w niewoli „usługiwała żonie Naamanowej”. Ta mała niewolnica była jednakże jednym z narzędzi Bożych, nieświadomie wypełniającym cel, do którego Bóg wybrał Izraela jako swój lud. Usługując w tym pogańskim domu i pamiętając o cudownych dziełach uzdrowienia dokonanych przez Elizeusza, rzekła do swojej pani: „Ach, gdyby to mój pan zetknął się kiedy z prorokiem, który mieszka w Samarii, to by go wnet uleczył z trądu”. Wiedziała, że moc Niebios była z Elizeuszem i wierzyła, że dzięki niej Naaman może być uzdrowiony.

Zachowanie się niewolnicy stanowi wystarczające świadectwo słuszności właściwego wychowania w domu rodzinnym. Nie ma wzniolejszego zaufania od tego, jakie powierza się ojcom i matkom w trosce o wychowanie dzieci. Rodzice muszą ugruntować w dzieciach prawdziwy charakter, a od ich przykładu i nauki zależy przyszłość ich potomstwa.

Szczęśliwi są ci rodzice, których życie jest prawdziwym odbiciem Boskości, bo wtedy obietnica i polecenia Boga wzbudzają w dzieciach wdzięczność i szacunek. Szczęśliwi są rodzice, których czułość, prawość i cierpliwość ukazują dziecku miłość, prawość i cierpliwość Bożą; ci, którzy ucząc miłości, ufności oraz posłuszeństwa wobec Ojca niebieskiego. Rodzice, udzielając dziecku takiego daru, wyposażają je w skarb cenniejszy niż bogactwo wszystkich stuleci: w skarb tak trwały, jak wieczność.

Nie wiemy, w jakiej dziedzinie mogą być powołane do służby nasze dzieci. Mogą spędzić życie w kręgu domowym, mogą być zaangażowane w pracy społecznej albo pójść jako nauczyciel do pogańskich krajów; niemniej wszystkie są powołane do bycia misjonarzami Boga, sługami miłosierdzia na świecie. Winny więc otrzymać wychowanie, które pomoże im stanąć po stronie Chrystusa w Jego służbie.

Rodzice hebrajskiej dziewczynki, ucząc o Bogu, nie wiedzieli, jaki los ją spotka. Byli jednak pewni pokładanego w niej zaufania i oto w domu dowódcy wojsk aramejskich dziecko ich złożyło świadectwo o Bogu, którego nauczyło się czcić.

Naaman usłyszał słowa niewolnicy, wypowiedziane do żony i uzyskawszy pozwolenie króla, udał się na poszukiwanie tego, który by go uzdrowił, wziąwszy z sobą „dziesięć talentów srebra, sześć tysięcy złotych i dziesięć szat na zmianę”. Zabrał również z sobą list od króla Aramu do króla Izraela, w którym zawarte było poselstwo tej treści: „Wiedz, że to ja wysłałem do ciebie Naamana, mojego sługę, abyś go uleczył z jego trądu”. Lecz gdy król Izraela przeczytał ten list, „rozdarł swoje szaty i rzekł: Czy ja jestem Bogiem, aby śmierć zadawać i życiem obdarzać, że tamten przysłała do mnie, abym uleczył człowieka z jego trądu? Zastanówcie się tylko i zobaczycie, czy nie szuka zaczepki ze mną”.

Wiść o tym dotarła do Elizeusza, posłał więc list do króla, pisząc: „Dlaczego rozdarłeś swoje szaty? Niech tamten przyjdzie do mnie i dowie się, że jest prorok w Izraelu”.

„Przybył tedy Naaman ze swoimi końmi, i ze swoim powozem i stanął przed drzwiami domu Elizeusza. Wtedy Elizeusz wysłał do niego posłańca z takim poleceniem: Idź i obmyj się siedem razy w Jordanie, a twoje ciało wróci do zdrowia i będziesz czysty”.

Naaman oczekiwał jakiegoś cudownego objawienia mocy Niebios. „Oto myślałem sobie, że wyjdzie, stanie przede mną, potem wezwie imienia Pana, Boga swojego, podniesie swoją rękę nad chorym miejscem i usunie trąd”. Gdy kazano mu umyć się w Jordanie, pycha cudzoziemca została dotknięta i z niezadowoleniem wykrzyknął: „Czy rzeki damasceńskie Abana i Parpar nie są lep-

sze od wszystkich wód izraelskich? Czy nie mogłem w nich się obmyć i oczyścić? Potem odwrócił się i odszedł pałając gniewem”.

Duma Naamana zbuntowała się przeciwko czynnościom, nakazanym przez Elizeusza. Rzeki wymienione przez wodza aramejskiego były upiększone otaczającymi je gajami i wielu ciągnęło do brzegów, by oddawać cześć swoim bożkom. Nie byłoby dlań upokorzeniem zanurzyć się w jednym z tamtejszych strumieni. Ale jedynie przez wykonanie zalecenia proroka mógł znaleźć uzdrowienie, jedynie chęć posłuszeństwa przyniosłaby mu upragnione zdrowie.

Słudzy Naamana nalegali nań, aby posłuchał wskazówek Elizeusza. „Gdyby prorok nakazał ci coś trudnego — przemówili doń — czy nie uczyniłbyś tego? Tym bardziej więc powinieś to uczynić, gdy ci powiedział: Obmyj się, a będziesz czysty!” Wiara Naamana walczyła z pychą jego serca, ale zwyciężyła i dumny Syryjczyk, poddawszy się objawionej woli Bożej, siedem razy zanurzył się w Jordanie, „według słowa męża Bożego”. I wiara jego została nagrodzona. „Wtedy jego ciało stało się znowu czyste jak ciało małego dziecięcia”.

Z wdzięcznością „powrócił do męża Bożego wraz z całym swoim orszakiem” i powiedział: „Oto teraz wiem, że nie ma na całej ziemi Boga jak tylko w Izraelu”.

Zgodnie z obyczajem tych czasów, poprosił Naaman Elizeusza o przyjęcie kosztownego daru, ale prorok odmówił. Nie uważał za wskazane przyjmować zapłaty za błogosławieństwa, które w Swej łasce ofiarował Bóg. Powiedział więc: „Jako żyje Pan, ... że nic nie przyjmę. A choć nalegał nań, aby przyjął, stanowczo odmówił”.

Wtedy Naaman rzekł: „Jeżeli nie, to niech dadzą twemu słudze tyle ziemi, ile udźwignie para mułów, gdyż sługa twój nie będzie już składał ofiar całopalnych ani krwawych innym bogom, jak tylko Panu. W tej jednej sprawie tylko niech Pan będzie pobłażliwy dla twego sługi, mianowicie: gdy władca mój wstępuje do świątyni Rimmona, aby tam oddać pokłon, a wspiera się na moim ramieniu, to i ja muszę oddawać pokłon w świątyni Rimmona; gdy więc ja oddaję pokłon w świątyni Rimmona, niech Pan będzie pobłażliwy dla twego sługi w tej jednej sprawie.

Wtedy rzekł do niego Elizeusz: Idź w pokoju. A... odszedł od niego kawał drogi”.

Gehazi, sługa Elizeusza, miał w ciągu tylu lat niejedną sposobność ukształtowania swego ducha w sposób charakteryzujący pracę życiową swego pana. Miał ten przywilej, iż mógł stać się szlachetnym człowiekiem, niosącym sztandar w armii Pana. Najlepsze dary Niebios były dlań dostępne, jednakże odwróciwszy się od nich pożądał zamiast trwałych dóbr — bogactw tej ziemi. I oto teraz ukryte tęsknoty jego ducha przywiodły go do wszechogarniającej pokusy. Rozumował skrycie: „Oto mój Pan oszczędził Naamana, tego Aramejczyka, nie przyjmując od niego nic z tego, co przywiózł... pobiegną za nim i wezmę coś od niego”. I tak w tajemnicy „puścił się Gehazi za Naamanem”.

„A gdy Naaman zobaczył go biegnącego za sobą, wyskoczył ze swojego powozu na jego spotkanie i rzekł: Czy przychodzisz w uczciwych zamiarach? A on odrzekł: W uczciwych. Pan mój wysłał mnie z taką wieścią: W tej właśnie chwili przyszli do mnie dwaj młodzieńcy z uczniów prorockich z gór efraimskich; dajcie dla nich talent i dwie szaty na zmianę”. Naaman radośnie przystał na to, nalegając na Gehaziego, aby wziął nie jeden, ale dwa talenty srebra i „dwie szaty na zmianę”, wyznaczonych służących, którzy mieli zanieść na powrót te dary.

Gdy Gehazi zbliżył się do domu Elizeusza, odesłał służących i ukrył srebro i szaty. Uczyniwszy to poszedł, „aby stawić się przed swoim panem” i aby zataić swój postępek i uchronić się przed karą, skłamał po raz drugi. Zapytany przez proroka: „Skąd wracasz, Gehazi?” — sługa odpowiedział: „Twój sługa nigdzie nie wychodził”.

Okazało się jednak, że Elizeusz wiedział o wszystkim. „Czy moje serce nie szło z tobą — powiedział — gdy tamten mąż odwrócił się ze swojego powozu w twoją stronę? Czy to była odpowiednia pora przyjmować pieniądze, aby nabyć za nie szaty i oliwki, i winnicę, i trzody owiec, i bydło, i niewolników, i niewolnice? Niechaj tedy trąd Naamana przylgnie do ciebie i do twojego potomstwa na zawsze”. Szybko też spadła kara na występnego człowieka. Odszedł od Elizeusza „zbielały od trądu jak śnieg”.

Uroczyste są nauki, wynikające z doświadczenia tego, którego przecież szczerze obdarowano. Postępowanie Gehaziego zmierzano jakby do postawienia przeszkody na drodze Naamana, którego umysł dotknęło cudowne światło, i który został przyjęty do służby dla żyjącego Boga, zyskując Jego przychylność. Oszustwo, jakiego dopuścił się Gehazi, nie mogło być wybaczone. Do śmierci został trędowaty, wyklęty przez Boga i wzgardzony przez swych towarzyszy.

„Falszywy świadek nie uniknie kary, a kto mówi kłamstwa nie ujdzie cało” (Przyp. 19,5). Ludzie mogą mniemać, iż uda im się ukryć swe złe uczynki przed oczami innych, nie są jednak w stanie oszukać Boga. „Wszystko jest obnażone i odsłonięte przed oczami tego, przed którym musimy zdać sprawę” (Hebr. 4,13). Gehazi myślał, że oszuka Elizeusza, ale Bóg objawił swemu prorokowi słowa wypowiedziane przez Gehaziego do Naamana i każdy szczegół sceny, jaka rozegrała się pomiędzy tymi dwoma.

Prawda jest od Boga, oszustwo i kłamstwo zaś pod każdą postacią pochodzą od szatana. Ktokolwiek i w jakikolwiek sposób oddala się od Prawdy, oddaje siebie samego pod władzę szatana. Ci, którzy uczyli się u Chrystusa, nie będą mieć „nic wspólnego z bezowocnymi uczynkami ciemności” (Efez. 5,11). W mowie, jak i w życiu, pozostaną wierni, prostolinijni i godni zaufania, ponieważ przygotowują się do obcowania ze świętymi, w ustach których nie będzie miejsca dla oszustwa (patrz: Obj. 14,5).

W setki lat po uzdrowieniu Naamana cudowna jego wiara była przedstawiona i zalecana przez Zbawiciela jako nauka dla wszystkich, którzy głoszą, iż służą Bogu. „I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza, proroka — głosił Zbawiciel — a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk” (Łuk. 4,27). Boska pomoc omijała wielu trędowatych w Izraelu, ponieważ niewiara zamknęła przed nimi drzwi dobroci. Pogański dostojnik, wierny prawdzie i sprawiedliwości, odczuwający potrzebę Jego pomocy, był w oczach Boga cenniejszy i bardziej zasługiwał na pomoc niż uciemienieni w Izraelu, którzy lekceważyli nadane im przywileje. Pan działa dla dobra tych, którzy oceniają Jego przychylność i odpowiadają na światło dane im przez Niebiosa.

Dzisiaj w każdym kraju znajdują się tacy, którzy zachowują szlachetność serca i nad którymi świeci światło Niebios. Jeżeli wytrwają wiernie w pełnieniu tego, co uważają za swój obowiązek, światło to spotęguje się i tak, jak w starożytnych czasach Naaman, dojdą do przekonania, iż „nie ma na całej ziemi Boga” oprócz Boga żywego, Stwórcy.

Do każdego, „kto chodzi w ciemności i nie jaśnieje mu promień światła”, skierowane jest wezwanie: „Niech zaufa imieniu Pana i niech polega na swoim Bogu!” „Czego od wieków nie słyszano, czego ucho nie słyszało i oko nie widziało oprócz ciebie, Boga działającego dla tego, który go oczekuje. Wychodzisz na spotkanie tych, którzy czynią sprawiedliwość i o twoich drogach pamiętają” (Izaj. 50,10; 64,4.5).

ZAKOŃCZENIE SŁUŻBY ELIZEUSZA

Powołany na stanowisko proroka w czasie, kiedy jeszcze rządził Achab, Elizeusz przeżył wiele zmian, które nastąpiły w królestwie Izraela. Wyroki Boże spadły na Izraelitów podczas panowania Chazaela, Aramejczyka, który został namaszczony, aby był biczem dla odstępczego narodu. Surowe reformy ustanowione przez Jehu doprowadziły w rezultacie do zniszczenia całego domu Achaba. W ciągłych wojnach z Aramejczykami, Jehoahaz, następca Jenu, stracił wiele miast położonych na wschód od Jordanu. Przez pewien czas wydawało się, że Aramejczycy zdobędą kontrolę nad całym królestwem. Lecz reformacja, rozpoczęta przez Eliasza i prowadzona przez Elizeusza, skłoniła wielu ludzi do szukania ratunku u Boga. Opuszczone ołtarze Baala poszły w zapomnienie. Powoli, ale pewnie zamiar Boży spełniał się w życiu tych, którzy wybrali służbę dla Niego, służbę sprawowaną całym sercem.

To ze względu na miłość do Izraela uczynił Bóg Aramejczyków wykonawcami kary. Przez współczucie dla tych, których siła moralna osłabła, nakłonił Jehu do zabicia występnej królowej Izebel i wytracenia całego domu Achaba. Więcej jeszcze: to za Jego łaskawą opatrnością kapłani Baala i Asztarte zostali wygnani, a ich pogańskie ołtarze zrównane z ziemią. Bóg w swej mądrości przewidział, że gdy usunięta zostanie pokusa, niektórzy wyrzekną się pogaństwa i zwrócą swe twarze ku Niemu. Oto dlaczego pozwolił, aby spadła na Jego lud klęska po klęsce. Wyroki Boże łagodziła łaska i miłosierdzie, a gdy cel Boży spełnił się, zwrócił się On łaskawie w stronę tych, którzy nauczyli się Go szukać.

Podczas gdy wpływy dobra i zła walczyły o panowanie, a szatan wykorzystywał całą swą potęgę, aby dopełnić dzieła ruiny, zapoczątkowanego podczas panowania Achaba i Izebel, Elizeusz nadal głosił swe poselstwo. Spotkał się z opozycją, ale nie mógł cofnąć swych słów. Szanowano go w całym królestwie i wielu przychodziło do niego po radę. Nawet wtedy, gdy żyła jeszcze Ize-

bel, Joram, król Izraela — zasięgał rady Elizeusza. Pewnego razu w Damaszku odwiedzili go wysłannicy Ben-Hadada, króla Aramu, który zapragnął dowiedzieć się, czy jego choroba doprowadzi do śmierci. W czasie, gdy wszędzie prawda była przekręcana i gdy olbrzymia większość ludu znajdowała się w otwartym buncie przeciw Niebu, prorok niósł wszystkim właściwe świadectwo.

Bóg nigdy nie zapominał o Swym wybranym wysłanniku. Przy jednej okazji, w czasie inwazji Aramejczyków, król Aramu postanowił zgładzić Elizeusza, którego udział w wyjawianiu królowi Izraela planów nieprzyjaciela zniweczył jego zamiary. Król aramejski odbywał narady z dostojnikami i ilekroć orzekał: „W tym a w tym miejscu stanę obozem”, tylekroć Pan wyjawiał to Elizeuszowi, który „wysyłał do króla izraelskiego wiadomość: Wystrzegaj się, aby ciągnąć tamtędy, gdyż tam obozują Aramejczycy. Posyłał więc król izraelski na to miejsce, o którym mu oznajmiał mąż Boży ostrzegając go, nie raz i nie dwa, i miał się tam na baczności”.

Rzecz ta oburzała króla aramejskiego, zwołał więc swoich dostojników i powiedział do nich: „Czy nie możecie mi donieść, kto z naszych trzyma z królem izraelskim? Wtedy jeden z jego dostojników rzekł: Nikt, panie mój, królu, lecz to prorok Elizeusz, który jest w Izraelu, donosi królowi izraelskiemu słowa, które wypowiadasz w swojej komnacie sypialnej”.

Zdecydowany rozprawić się z prorokiem, król aramejski rozkazał: „Idźcie, a wybadajcie, gdzie on przebywa, a ja wyślę ludzi i każę go pojmać”. Prorok znajdował się w Dotanie. Dowiedziawszy się o tym król „wyprawił tam konnicę i wozy wojenne, i znaczny oddział wojska i ci, wyruszywszy nocą „otoczyli miasto. A gdy wczesnym rankiem, sługa męża Bożego wstał i chciał wyjść, oto miasto otaczało wojsko, konnica i wozy wojenne”.

Przestraszony tym sługa Elizeusza pośpieszył doń z wieścią: „Biada, panie mój! Jak postąpimy?”

„Nie bój się, bo więcej jest tych, którzy są z nami, niż tych, którzy są z nimi” — brzmiała odpowiedź proroka. Następnie, aby sługa mógł sam się o tym przekonać, „Elizeusz modlił się tymi słowy: Panie, otwórz jego oczy, aby przejrzał”. „I otworzył Pan oczy sługi,

i przejrzał, a oto góra pełna była koni i wozów ognistych wokół Elizeusza”. Pomiedzy slugą Boga, a zastępami uzbrojonych nieprzyjaciół zjawił się krąg niebieskich aniołów. Zeszli oni w majestacie wielkiej potęgi nie po to, by niszczyć czy domagać się hołdów, lecz aby chronić i służyć słabym, bezbronny dzieciom Bożym.

Gdy lud Boży znajduje się w sytuacji bez wyjścia i gdy wydaje się, że nie ma dla niego żadnego ratunku, jedynie Pan może być dlań obroną.

Żołnierze aramejscy posuwali się naprzód, nieświadomi pojawienia się niewidzialnych zastępów niebieskich. A „Elizeusz modlił się do Pana tymi słowy: Dotknij ten lud ślepotą. I dotknął ich ślepotą według słowa Elizeuszowego. Wtem Elizeusz rzekł do nich: To nie ta droga i nie to miasto. Pójdźcie za mną, a ja zaprowadzę was do męża, którego szukacie. I zaprowadził ich do Samarii.

„Gdy zaś weszli do Samarii, Elizeusz rzeki: Panie, otwórz ich oczy, niech widzą! Wtedy Pan otworzył ich oczy i ujrzeli, że są w samym środku Samarii. Gdy zobaczył ich król izraelski, zapytał się Elizeusza: Czy mam kazać wyciąć ich w pień, ojcze? A on odpowiedział: Nie wycinaj ich w pień! Czy wycinasz w pień tych, których bierzem do niewoli swoim mieczem i swoim łukiem? Postaw raczej chleb i wodę przed nimi, niech jedzą i piją, a potem idą do swego pana. Kazał więc przygotować dla nich wielką ucztę, a gdy się najedli i napili, odprawił ich, oni zaś poszli do swego pana (patrz: II Król. 6).

Przez jakiś czas Izrael był wolny od ataków Aramejczyków. Później jednak, pod energicznymi rządami króla Ben-Hadada zastępy aramejskie otoczyły Samarię. Nigdy Izrael nie znalazł się w tak wielkim niebezpieczeństwie jak podczas tego oblężenia. Grzechy ojców rzeczywiście objawiły się dzieciom i wnukom. Strach przed klęską skłonił króla izraelskiego do rozpaczliwych kroków, gdy nieoczekiwanie Elizeusz przepowiedział uwolnienie na następny dzień.

Następnego ranka o świcie Pan sprawił, że „w obozie Aramejczyków usłyszano turkot wozów wojennych i tętent koni, i zgiełk wojska wielkiego”. Przejęci strachem „zerwali się więc i o zmierzchu uciekli, pozostawiając swoje namioty, konie i osły, cały w ogó-

le obóz tak jak był”, zasobny w bogate zapasy żywności. Ratując swe życie nie zatrzymali się dopóty, dopóki nie przekroczyli Jordanu.

Podczas nocnej ucieczki czterej trędowaci przy bramie miejskiej, doprowadzeni głodem do rozpacz, postanowili udać się do obozu aramejskiego i prosić o łaskę u oblegających, w nadziei uzyskania litości i pożywienia. Jakież było ich zaskoczenie, gdy przybywszy do obozu, stwierdzili, że „nie było tam nikogo... Weszli do jednego namiotu, najedli się i napili oraz wynieśli stamtąd srebro, złoto i szaty, a wyszedłszy ukryli to. Potem wrócili, weszli do innego namiotu, a zabrawszy stamtąd, też wynieśli i wyszedłszy, ukryli. Lecz potem rzekł jeden do drugiego: Niedobrze robimy. Dzień dzisiejszy jest dniem radosnej wieści”. Szybko zawrócili więc do miasta z wesołą nowiną.

Wielkie były zbiory; tak obficie w ciągu tego dnia zaopatrzone się w żywność, że „była miara przedniej mąki za sykla”, jak to przepowiedział Elizeusz na dzień przedtem. Jeszcze bardziej wywyższone zostało wobec pogan imię Boże, „według słowa Pana”, poprzez Jego proroka w Izraelu (zob. II Król. 7,5—16).

Tak oto mąż Boży prowadził swe dzieło, z roku na rok ściślej wiążąc się z ludem w swej wiernej służbie, a w czasach kryzysu stając po stronie królów jako rozumny ich doradca. Długie lata bałwochwalczych wypaczeń ze strony władców i ludu wywarły jednak swój zgubny wpływ na bieg wydarzeń. Mroczny cień apostazji był wciąż jeszcze wszędzie widoczny. Tu i ówdzie pozostali jednak sprawiedliwi, którzy stale sprzeciwiali się uginaniu kolan przed Baalem. Gdy Elizeusz kontynuował swą reformę, wielu odwróciło się od pogaństwa; ci nauczyli się szukać radości w służbie dla prawdziwego Boga. Prorok radował się cudami łaski Bożej, pragnąc jednak pozyskać wszystkich, którzy zachowali szlachetność serca. Gdziekolwiek się znalazł, wszędzie usiłował być nauczycielem sprawiedliwości.

Z ludzkiego punktu widzenia widoki na odrodzenie narodu były tak samo beznadziejne, jak beznadziejne wydają się dzisiejsze perspektywy widniejące przed sługami Pana. Ale kościół Chrystusa jest przedstawicielstwem Boga z celu głoszenia praw-

dy, został przez Niego powołany i wyposażony w moc wykonywania szczególnej pracy. Jeżeli zostanie posłuszny Bogu i wierny wobec Jego rozkazów, utrzyma się w nim doskonałość Bożej potęgi. Jeżeli dochowa wierności wobec przymierza, nie będzie mocy, która go pokona. Siły nieprzyjaciół nie zwyciężą go — plewa nie jest zdolna oprzeć się sile wiatru.

Przed kościołem wstanie brzask jaśniejącego, pełnego chwały dnia, jeżeli przywdzieje on szatę sprawiedliwości Chrystusowej, wyrzekając się wszelkiego przymierza ze światem.

Bóg powołuje sprawiedliwych, którzy Weń wierzą, aby odważnie mówili o Nim wszystkim pozbawionym wiary i nadziei. Zwróćcie się ku Panu, więźniowie bez nadziei. Szukajcie siły u Boga, Boga żyjącego. Wykażcie niezachwianą wiarę w Jego moc i wolę wybawienia! Gdy wiara oprze się Jego sile, Bóg dokona zmiany, cudownej, zdumiewającej zmiany najbardziej beznadziejnej, zniechęcającej sytuacji. Uczyni to dla chwały Swego imienia.

Jak długo Elizeusz zdolny był podróżować po Izraelu, tak długo interesowała go budowa i rozwój szkół prorockich. Gdziekolwiek się znajdował, Bóg był z nim, dyktując słowa i udzielając mu mocy czynienia cudów. Kiedyś uczniowie prorocy rzekli do Elizeusza: „To miejsce, gdzie przy tobie mieszkamy, jest dla nas za ciasne. Pozwól nam pójść nad Jordan i przynieść stamtąd każdy po jednej belce, abyśmy mogli wznieść sobie tutaj pomieszczenie dla siebie” (II Król. 6,1—2). Elizeusz udał się z nimi nad Jordan, pokrzepiając ich na duchu swą obecnością, udzielając im wskazówek, a nawet dokonując cudu, aby wspomóc ich pracę. „A gdy jeden z nich obalał pień, siekiera wpadła do wody. Wtedy zawołał: Ach, mój panie, ona była pożyczona! Wtedy rzekł mąż Boży: gdzie wpadła? A gdy on pokazał mu miejsce, uciął kij i rzucił go tam, i sprawił, że siekiera wypłynęła. Potem rzekł: Podnieś ją sobie! Ten zaś, sięgnawszy ręką, pochwycił ją” (II Król. 6,5—7).

Tak skuteczna była jego służba i tak wielki jego wpływ, że nawet wówczas, gdy leżał na łożu śmierci, młody król Joasz, bałwochwalca, choć z pewnym niewielkim szacunkiem dla Boga, uznawał w proroku ojca Izraela i przyznawał, że jego obecność pośród

nich była cenniejsza w okresie trudności i kłopotów niż posiadane armie. Pismo mówi: „Gdy Elizeusz zapadł na chorobę, na którą miał umrzeć, udał się do niego Joasz, król Izraelski, i płacząc nad nim rzekł: Ojcze mój, ojcze mój, rydwanie Izraela i konnico jego” (II Król. 13,14).

Dla wielu strapiionych dusz pomoc ze strony proroka była pomocą rozumnego, życzliwego ojca. I w tym wypadku nie odwrócił się od bezbożnego młodzieńca, szukającego porady. Bóg pozwolił królowi odkupić błędy przeszłości i postawić królestwo na bezpiecznym gruncie. Aramejczycy zajmujący kraj na wschód od Jordanu mieli być przepędzeni. Jeszcze bardziej objawiała się moc Boża w tym działaniu na korzyść błądzącego Izraela.

Umierający prorok nakazał królowi: „Przynies łuk i strzały!” Joasz posłuchał. Wtedy prorok rzekł: „Połóż swoją rękę na łuku!... Elizeusz złożył swoje ręce na rękach króla. Potem rzekł: Otwórz okno na wschód” — w kierunku miast położonych za Jordanem, zawładniętych przez Aramejczyków. Król otworzył okno, a wówczas Elizeusz kazał mu strzelić. Gdy strzała przebiegła swą drogę, prorok powiedział pod natchnieniem: „Strzała zwycięstwa od Pana i strzała zwycięstwa nad Aramem. Pobjesz Aramejczyków pod Afek doszczętnie”.

Prorok wypróbował również wiarę króla. Nakazując Joaszowi wziąć strzały, powiedział: „Uderz nimi o ziemię”. Trzykrotnie wykonał król to polecenie, a potem opuścił swoją rękę. „Należało pięć albo sześć razy uderzyć — zawołał Elizeusz w gniewie — wtedy byś pobił Aramejczyków doszczętnie, lecz teraz tylko trzy razy pobjesz Aramejczyków” (II Król. 13, 15—19).

Jest to nauka dla wszystkich, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska. Gdy Bóg daje sposobność wykonania pewnej pracy, zapewnia sukces, wybrańcy jednak — będąc Jego narzędziem — muszą wyczerpać całą swą moc, aby doprowadzić dzieło do zamierzonego celu. Proporcjonalnie do entuzjazmu i wytrwałości, z jaką praca będzie wykonywana, osiągnięty zostanie sukces. Bóg może czynić cuda dla swego ludu tylko tak i tylko na tyle, na ile ludzie pracują z niestrudzoną energią. Powołuje do swego dzieła mężów pobożnych, wykazujących odwagę moralną, gorącą miłość dla lu-

dzi i zapał, który nigdy nie gaśnie. Tacy pracownicy nie będą mówić, że zadanie jest zbyt ciężkie albo że widoki zbyt beznadziejne. Będą pracować niestrudzenie aż bliska, zdawałoby się klęska zamieni się w pełne chwały zwycięstwo. Nawet mury więzienne czy męczeństwo nie skłonią ich do odejścia od zamiaru wspólnej pracy z Bogiem przy wznoszeniu Jego królestwa.

Praca Elizeusza zamknęła się radą i pokrzepieniem udzielonym Joaszowi. Ten, na którego spłynął duch spoczywający na Eliaszu, pozostał wierny aż do końca. Nigdy się nie zachwiał. Nigdy nie stracił swej ufności w moc Wszechpotężnego. Zawsze, ilekroć droga widniejąca przed nim wydawała się nie do przebycia, posuwał się naprzód mocą wiary. I Bóg ceniał jego zaufanie, otwierając przed nim dalszą drogę.

Nie było dane Elizeuszowi towarzyszyć swemu mistrzowi w ognistym wozie. Pan dopuścił, aby spadła nań przewlekła choroba. W czasie długich godzin słabości i cierpienia opierał się mocno na obietnicach Bożych i trwał przy niebiańskim poselstwie pocieszenia i pokoju. Tak jak na wyżynach Dotanu widział otaczające go zastępy niebieskie, ogniste wozy i wojska, tak teraz świadomy był obecności życzliwych mu aniołów i to go pokrzepiało. W ciągu swego życia wypróbował swą silną wiarę. W miarę jak rozwijało się jego rozumienie opatrności Bożej i miłosiernej dobroćliwości Pana, dojrzewała jego wiara i zaufanie pokładane w Bogu. A gdy śmierć wezwała go do siebie, był gotów odpocząć od pracy.

„Drogocenna jest w oczach Pana śmierć wiernych jego” (Psalm 116,15). „Sprawiedliwy ma oparcie w swojej niewinności” (Przyp. Sal. 14,32). Wraz z psalmistą Elizeusz mógł powiedzieć w pełnym zaufaniu: „Lecz Bóg wyzwoli duszę moją z krainy umarłych, ponieważ weźmie mnie do siebie” (Psalm 49,16). Z radością mógł dać świadectwo: „Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje i że jako ostatni nad prochem stanie” (Hiob. 19,25). „Ale ja dzięki sprawiedliwości ujrzę oblicze twoje. Kiedy się obudzę, nasycę się widokiem twoim” (Psalm 17,15).

NINIWA, TO WIELKIE MIASTO”

Wśród miast starożytnego świata za dni podzielonego Izraela jednym z największych była Niniwa, stolica państwa asyryjskiego. Założona na żyznym prawym brzegu rzeki Tygrys wkrótce po rozproszeniu ludów z wieży Babel, rozwijała się przez stulecia, aż stała się „bardzo wielkim miastem, na trzy dni drogi pieszej” (Jonasz 3,3).

W okresie pomyślności była Niniwa ośrodkiem zbrodni i występku. Natchnione pióro charakteryzuje ją jako miasto krwawe, w którym wszystko „jest oszustwem” i „pełno w nim łupu” (Nahum 3,1). Obrazowym językiem prorok Nahum przyrównał mieszkańców Niniwy do krwiożerczego, drapieżnego lwa. „Bo kogóż nie dotykało ustawicznie — zapytywał — twoje okrucieństwo?” (Nahum 3,19).

A jednak Niniwa chociaż tak występna, nie była całkowicie zaprzędana złu. Ten, który „spogląda z nieba, widzi wszystkich ludzi” (Psalm 33,13), „a jego oko dostrzega wszystko, co cenne” (Hiob 28,10), zachował w tym mieście wielu takich, którzy pożąдали czegoś lepszego i wyższego, i mając sposobność dowiedzenia się o Bogu żywym, odrzuciliby złe uczynki i czciliby Go. Tak oto w Swej mądrości Bóg objawił im Siebie w nieomylny sposób, aby przywieść ich, o ile to możliwe, do skruchy.

Narzędziem wybranym do tego dzieła był prorok Jonasz, syn Amittaja. Dotarło do niego słowo Pańskie: „Wstań, idź do Niniwy, tego wielkiego miasta, i mów głośno przeciwko niej, gdyż jej nieprawość doszła do mnie” (Jonasz 1,1—2).

Gdy prorok rozmyślał o trudnościach tego polecenia, naszło go zwątpienie w celowość Bożego wezwania. Z ludzkiego punktu widzenia wydawało się, że nic nie da się osiągnąć głosząc takie orędzie w tym dumnym mieście. Zapomniał przez chwilę, że Bóg, któremu służył, był wszechmocny i wszechpotężny. Gdy wahał się jeszcze wątpiąc, szatan nękał go zniechęceniem. Proroka ogarnął niebywały niepokój i „wstał, aby uciec do Tarsyzyszu”. Skierował

się do Jaffy, znalazł tam okręt, który był przygotowany do drogi, „i zapłaciwszy za przejazd, wszedł na pokład, aby jechać z nimi do Tarsyzu” (Jonasz 1,3).

Otrzymując tego rodzaju polecenie Jonasz obdarzony został wielką odpowiedzialnością. Ten, który wysłał go, zdolny był wesprzeć Swego sługę i zapewnić mu sukces. Gdyby prorok posłuchał tego głosu bez zastrzeżeń, oszczędzono by mu wielu ciężkich przeżyć i osiągnąłby błogosławiony cel. Jednakże mimo wszystko w godzinie rozpaczy Pan Jonasza nie opuścił. W czasie prób i zadziwiających wydarzeń odżyło zaufanie proroka do Boga, ufność w Jego nieskończoną moc ratowania.

Gdyby po pierwszym wezwaniu Jonasz rozważył je spokojnie, przekonałby się, jak nierozumny był jego lęk przed ciążącą na nim odpowiedzialnością. Ale niedługo pozwolono mu zażywać spokoju w czasie tej bezsensownej ucieczki. „Pan zesłał silny wiatr na morze i zerwała się potężna burza na morzu, tak iż zdawało się, że okrętowi grozi rozbicie. Wtedy żeglarze przestraszyli się i każdy wołał do swojego boga; sprzęt, który był na okręcie, wyrzucili do morza, aby zmniejszyć ciężar. Jonasz zaś zszedł na sam dół okrętu i zasnął twardym snem” (Jonasz 1,4—5).

Gdy żeglarze błagali swych pogańskich bożków o pomoc, kapitan statku, zaniepokojony ponad wszelką miarę, przystąpił do Jonasza i powiedział: „Dlaczego śpisz? Wstań, wołaj do swojego Boga! Może Bóg wspomni na nas i nie zginiemy” (Jonasz 1,6).

Ale modlitwy człowieka, który porzucił drogę obowiązku, nie przyniosły pomocy. Żeglarze, opanowani myślą, że niezwykła gwałtowność burzy wywołana została gniewem ich bogów, zaproponowali w końcu rzucenie losów, „aby się dowiedzieć — rzekli z czyjej winy padło na nas to nieszczęście! Gdy więc rzucili losy, los padł na Jonasza.” Wtedy rzekli do niego: Powiedzże nam, z czyjej winy spadło na nas to nieszczęście, jakie jest twoje rzemiosło, skąd pochodzisz, jaki jest twój kraj i z którego ludu jesteś?

I odpowiedział im: Jestem Hebrajczykiem, czczę Pana, Boga niebios, który stworzył morze i ląd.

Wtedy ci mężowie bardzo się zlekli i dowiedziawszy się, że ucieka sprzed oblicza Pana, bo im to był powiedział, rzekli do niego: Dlaczego to uczyniłeś?

Nadto rzekli do niego: Co pocniemy z tobą, aby morze uspokoiło się i zaniechało nas, bo morze, im dłużej, tym bardziej się burzy? Wtedy rzekł do nich: Weźcie mnie i wrzucicie do morza, a morze uspokoi się i zaniecha was, bo wiem, że z powodu mnie zaskoczyła was ta wielka burza.

Lecz ci mężowie wiosłowali, chcąc się dostać do brzegu, nie mogli wszakże, gdyż morze coraz bardziej burzyło się przeciwko nim. Wtedy wzywali Pana, mówiąc: O Panie! Nie dopuść, abyśmy zginęli z powodu tego człowieka, i nie obarczaj nas winą przelania krwi niewinnej, bo Ty, o Panie, czynisz, co chcesz.

Wzięli więc Jonasza i wrzucili do morza; wtedy morze przestało się burzyć.

A ci mężowie bardzo się zlekli Pana; złożyli więc Panu ofiarę i uczynili śluby.

Lecz Pan wyznaczył wielką rybę, aby połknęła Jonasza. I był Jonasz we wnętrzościach ryby trzy dni i trzy noce.

I modlił się Jonasz do Pana, swojego Boga, z wnętrzości ryby:

Wzywałem Pana w mojej niedoli
i odpowiedział mi,
z głębi krainy umarłych wołałem
o pomoc
i wysłuchał mojego głosu.
Wrzucili mnie na głębię pośród morza
i porwał mnie wir;
wszystkie twoje bałwany i fale
przeszły nade mną.
Już pomyślałem: Jestem wygnany
sprzed twoich oczu,
jakże będę mógł jeszcze spojrzeć
na twój święty przybytek?
Wody sięgały mi aż do gardła,
ogarnęło mnie topielisko,

sitowie wiło się koło mojej głowy.
Zstąpiłem do stóp gór,
zawory ziemi na zawsze się za mną
zamknęły.
Lecz Ty wydobyłeś z przepaści moje życie,
Panie, Boże mój.
Gdy ustawało we mnie życie,
Wspomniałem na Pana;
I tak doszła moja modlitwa do ciebie,
do twojego świętego przybytku.
Ci, którzy trzymają się marnych
bożyszczy,
opuszczają swojego Miłościwego,
Lecz ja pragnę ci złożyć ofiarę
z głośnym dziękczynieniem,
spełnię, co ślubowałem.
U Pana jest wybawienie”.

(Jonasz 1,7 do 2,10)

Nareszcie Jonasz przekonał się, że „u Pana jest zbawienie” (Psaln 3,9). Wraz ze skruchą i zrozumieniem wybawiającej łaski Bożej przyszło uwolnienie. Jonasz wyswobodzony został z niebezpieczeństwa wielkiej głębin i wyrzucony na suchy ład.

Jeszcze raz polecono mu ostrzec Niniwę. „Słowo Pana tej treści powtórnie doszło Jonaszowi: Wstań, udaj się do Niniwy, tego wielkiego miasta, i zwiastuj mu poselstwo, które ci przekazuję”. Tym razem Jonasz nie zatrzymał się, nie zakwestionował rozkazu, lecz posłuchał go bez wahania. „Wstał i udał się do Niniwy według słowa Pana” (Jonasz 3,1—3).

Gdy przybył do miasta, zaczął natychmiast głosić poselstwo, wołając: „Jeszcze czterdzieści dni pozostaje do zburzenia Niniwy” (Jonasz 3,4). Chodził po wszystkich ulicach, obwieszczając taką przestrozę.

Orędzie nie było głoszone na próżno. Krzyk niósł się po ulicach bezbożnego miasta, wieść biegła z ust do ust, aż wszyscy mieszkańcy usłyszeli groźną nowinę. Duch Boży przynosił posel-

stwo z domu do domu, z serca do serca, powodując, iż rzesze drżały z powodu swych grzechów, żałując w głębokiej pokorze.

„Wtedy obywatele Niniwy uwierzyli w Boga, ogłosili post i oblekli się we włosiennice, wielcy i mali. A gdy wieść o tym doszła do króla Niniwy, wstał ze swojego tronu, zdjął swój płaszcz i obłókł się we Włosienicę, i usiadł w popiele. Na polecenie króla i jego dostojników ogłoszono taki rozkaz: Ludzie i zwierzęta, bydło i owce niech nic nie jedzą, niech się nie pasą i niech nie piją wody. Niech włożą włosiennicę, zarówno ludzie jak i bydło, i niech żarliwie wołają do Boga, niech każdy zawróci ze swojej złej drogi i od bezprawia, własnoręcznie popełnionego. A może Bóg znów się uzali i odstąpi od swojego gniewu, i nie zginiemy” (Jonasz 3,5—9).

Gdy król i cały lud „na skutek zwiastowania Jonasza upamiętali się” (Mat. 12,41) i wspólnie wołali do Boga Niebios, łaska Jego zstąpiła na Niniwę. „A gdy Bóg widział ich postępowanie, że zawrócili ze swojej złej drogi, wtedy uzalił się Bóg nie-szczęścia, które postanowił zesłać na nich, i nie uczynił tego” (Jonasz 3,10). Ich przeznaczenie odwróciło się, Bóg Izraela został uczczony i wywyższony przez pogański świat, a zakon Jego otoczony szacunkiem. Dopiero w wiele lat później Niniwa upadła ku przestrodze sąsiednich narodów, bo w swej chełpliwości zapomniała o Bogu*.

Gdy Jonasz dowiedział się, że Pan zamierza oszczędzić miasto pomimo jego występków, w żalu przywdział wór i posypał głowę popiołem, choć powinien był pierwszy radować się z miłosiernej łaski Bożej. Pozwolił sobie zwątpić w prawdziwość swego prorocтва. Zazdrosny o swą godność stracił z oczu nieskończenie wyższą wartość, jaką stanowiły dusze ludzkie w tym nikczemnym mieście. Współczucie okazane przez Boga żałującym Niniwczynom jemu „bardzo się nie podobalo, tak że się rozgniewał”. „Czy nie to miałem na myśli — zapytywał Pana — gdy jeszcze byłem w mojej ojczyźnie? Dlatego pierwszym razem uciekłem do Tarsyzu; wiedziałem bowiem, że Ty jesteś Bogiem łaskawym i mi-

* Na temat upadku państwa asyryjskiego — patrz rozdział 30. Uwaga Autorki.

łosiernym, cierpliwym i pełnym łaski, który żałuje nieszczęścia” (Jonasz 4,1—2).

Jeszcze bardziej pogрузzył się w zwątpienie, jeszcze bardziej poddał się zniechęceniu. Straciwszy z oczu interesy innych i czując, że byłoby lepiej umrzeć, niż żyć i widzieć to miasto oszczędzone, w niezadowoleniu wykrzykiwał: „Otóż teraz, Panie, zabierz moją duszę, bo lepiej mi umrzeć aniżeli żyć”.

„Czy to słuszne, tak się gniewać? Potem Jonasz wyszedł z miasta i zamieszkał na wschód od miasta; i zrobił sobie tam szałas, i usiadł w jego cieniu, aby zobaczyć, co będzie się dziać w mieście. A Pan, Bóg, wyznaczył krzew rycynowy, aby wyrósł nad Jonaszem, dawał cień jego głowie i osłaniał go przed grążącym mu nieszczęściem. I Jonasz radował się bardzo z tego krzewu rycynowego” (Jonasz 4,3—6).

Wtedy Pan udzielił Jonaszowi rzeczowej lekcji. „Lecz nazajutrz z pojawieniem się zorzy wyznaczył Bóg robaka, który podgryzł krzew rycyno, wy, tak że usechł. A gdy wzeszło słońce, zesłał Bóg suchy wiatr wschodni i słońce prażyło głowę Jonasza, tak że omdlewał i życzył sobie śmierci: Lepiej mi umrzeć niż żyć”.

I znowu przemówił Bóg do Swego proroka: „Czy to słuszne, tak się gniewać z powodu krzewu rycynowego? A ten odpowiedział: Słusznie jestem zagniewany, i to na śmierć”.

„A Pan rzekł: Ty żałujesz krzewu rycynowego, koło którego nie pracowałeś i którego nie wyhodowałeś; wyrósł on w ciągu jednej nocy i w ciągu jednej nocy zginął, A Ja nie miałbym żałować Niniwy, tego wielkiego miasta, w którym żyje więcej niż dwadzieścia tysięcy ludzi, którzy nie umieją rozróżniać między tym co prawe, a tym, co lewe, a nadto wiele bydła! (Jonasz 4,7—11).

Zawstydzony, upokorzony Jonasz, nie mogąc pojąć celu Bożego w oszczędzeniu Niniwy, wypełnił wszakże swe posłannictwo ostrzeżenia tego wielkiego miasta. A chociaż przepowiedziane wypadki na razie nie nastąpiły, to jednak Boże ostrzegawcze orędzie nie było przez to mniej ważne. Spełniło bowiem zamiar, który Bóg przedsięwziął. Chwała Jego łaski objawiła się wśród pogan. Ci, którzy długo przebywali „w ciemności i mroku, związani nędzą i żelazem”, „wołali do Pana w swej niedoli”, a On „wypro-

wadził ich z ciemności i z mroku, a więzy ich rozerwał”. „Posłał słowo swoje, aby ich uleczyć i wyratować ich od zagłady” (Psalm 107,10. 13.14.20).

Chrystus podczas Swej ziemskiej służby nawiązał do skutków, jakie spowodowało poselstwo Jonasza w Niniwie i porównał mieszkańców tego centrum pogańskiego z ludźmi podającymi się w Jego dniach za lud Boży. Oświadczył: „Mężowie z Niniwy staną na sądzie wraz z tym pokoleniem i spowodują jego potępienie, gdyż na skutek zwiastowania Jonasza upamiętali się, a oto tutaj więcej niż Jonasz” (Mat. 12,41). W zapracowanym świecie, pochłoniętym handlem i interesami, gdzie ludzie próbują osiągnąć wszystko dla siebie, pojawił się Chrystus; i ponad głowami zawstydzonych dał się słyszeć Jego głos, jak dźwięk Bożej trąby: „Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?” (Mk. 8,36—37).

Tak jak nauka Jonasza była znakiem dla Niniwy, tak nauka Chrystusa była znakiem dla Jemu współczesnych. Ale jakież tu kontrast w przyjmowaniu słowa! Spotykając opór i niechęć Zbawiciel pracował tak długo, aż wypełnił Swoją misję.

Jest to lekcja dla wysłanników Bożych w dniach dzisiejszych. Miasta i narody znajdują się w rzeczywistej potrzebie zdobycia wiedzy o potędze i zamiarach prawdziwego Boga, tak jak dawniej potrzebowali tej wiedzy mieszkańcy Niniwy. Przedstawiciele Chrystusa mają ukazywać ludziom ten szlachetny świat, który w większości stracili z oczu. Stosownie do nauk Pisma Świętego jedynym miastem, które przetrwa, jest to, którego budowniczym i twórcą jest Bóg. Człowiek z pełnymi wiary oczyma może wpatrywać się w niebo, wypełnione chwałą żywego Boga. Przy pomocy Swych sług Pan Jezus powołuje ludzi do świętej walki o zapewnienie nieśmiertelnego dziedzictwa. Nalega na nich, aby złożyli ten skarb przed tronem Bożym.

Gwałtownie wzrastają powszechne winy mieszkańców miast, stale nasila się przestępczość i nieprawość. Zepsucie sięga granicy trudnej do opisania. Codziennie nadchodzą świeże doniesienia o toczących się sporach, przekupstwach i oszustwach. Każ-

dy dzień przynosi wieści o gwałtach i bezprawiu, o obojętności na ludzkie cierpienia, o bezwzględności w niszczeniu życia' ludzkiego. Każdy dzień daje świadectwo o wzroście liczby szaleństw, morderstw i samobójstw.

Stulecie za stuleciem szatan starał się utrzymać ludzi w nieświadomości co do dobroczynnych postanowień Boga. Dążył do odwrócenia ich wzroku od wielkich spraw zakonu Bożego, zasad sprawiedliwości, miłosierdzia i miłości. Ludzie chełpią się zdumiewającym postępem obecnego stulecia. Bóg widzi jednak ziemię wypełnioną nieprawością i gwałtem. Wielu twierdzi, iż zakon Boży został zniesiony i że Biblia nie jest dokumentem autentycznym. W rezultacie grzech, jakiego jeszcze nie było od dni Noego, mnoży się w świecie. Szlachetność duszy, łagodność, litość — wszystko to zostało odrzucone dla zaspokojenia pożądania rzeczy zakazanych. Czarne wieści o zbrodni przekazywane dla zysku są wystarczające, by zmrozić krew w żyłach i napełnić duszę przerażeniem.

Bóg nasz jest Bogiem miłosierdzia. Długo, cierpliwie i z pobłażliwością odnosił się do tych, co naruszali zakon Boży. A jednak w naszych czasach, kiedy ludzie mają tyle sposobności oswojenia się z prawem Bożym objawionym w Piśmie Świętym, wielki Władca wszechświata nie może spoglądać z zadowoleniem na miasta, w których rządzi gwałt i zbrodnia.

Czy w takiej sytuacji ludzie mogą być zaskoczeni nagłą i nieoczekiwaną zmianą w postępowaniu Najwyższego Władcy z mieszkańcami upadłego świata? Czy będzie dla nich niespodzianką kara, jaka nastąpi po rosnących przestępstwach? Czy mają prawo być zaskoczeni, gdy Bóg ześle zniszczenie i śmierć na tych, których zyski pochodzą z oszustwa i przebiegłości? Pomimo, że ich ścieżkę rozjaśniało wciąż silniejsze światło Bożych wymagań, to wielu jednak odmawiało uznania rządów Jahwe. Wybrali życie pod czarną ,banderą inicjatora wszystkich buntów przeciw panowaniu Niebios.

Pobłażliwość Boża była niezmierna, tak wielka, że kiedy rozważamy ustawiczne lekceważenie Jego świętych przykazań, zdumiewamy się. Wszechmocny powstrzymuje się często przed sto-

sowaniem potęgi Swych możliwości. Z całą jednak pewnością powstanie w swoim czasie, by ukarać występnych, którzy lekceważą sprawiedliwe wezwania Dekalogu.

Bóg pozwala ludziom na jakiś okres próbny, jest jednak pewien punkt pewna granica, poza którą cierpliwość Boska nie wykroczy, a nadejdzie Jego wyrok. Pan pobłażliwie znosi postępowanie ludzi i całych miast, udzielając im dobrotliwie ostrzeżeń, by ratowali się przed gniewem Bożym. Przyjdzie jednak czas, kiedy prośby i wołania o miłosierdzie nie zostaną wysłuchane, a pierwiastek buntu, który wciąż sprzyja odrzucaniu światła prawdy, zostanie wymazany. Stanie się to na skutek łaski okazanej tym, którzy mogliby poddać się jego wpływowi.

Nadchodzą czasy, kiedy ogarnie świat taki smutek, jakiego żaden ludzki lek nie będzie w stanie złagodzić. Duch Boży ustępuje z ziemi. Katastrofy na morzu i na lądzie następują po sobie bardzo szybko.. Jakże często słyszymy o trzęsieniach ziemi i gwałtownych wichurach, o niszczycielskich pożarach i powodziach, o utracie życia i mienia. Klęski te są najwyraźniej kapryśnymi wybrykami zdezorganizowanych, nieuregulowanych sił natury, znajdujących się całkowicie poza kontrolą człowieka, ale w nich jednak może być odczytany cel Boży. Są one jednym z tych czynników, przy pomocy których Pan stara się uświadomić mężczyznom i kobietom istotę grożącego im niebezpieczeństwa.

Wysłannicy Boga w wielkich miastach nie powinni zniechęcać się występkami oraz nieprawością i poniżeniem, z jakimi zetkną się twarzą w twarz, gdy starać się będą głosić radosną nowinę o zbawieniu. Pan zachęcał każdego pracownika tym samym poselstwem, którym obdarzył apostoła Pawła w Koryncie: „Nie bój się, lecz mów i nie milcz, bo Ja jestem z tobą i nikt się nie targnie na ciebie, aby ci uczynić coś złego; mam bowiem wiele ludu w tym mieście” (Dz.Ap. 18,9—10). Niechaj więc ci, którzy zaangażowali się do służby zbawienia dusz, pamiętają, że chociaż: tak wiele jest tych, co nie będą zwracać uwagi na rady Boże, zawarte w Jego Słowie, to jednak cały świat nie odwróci się od światła i prawdy, od wezwań cierpliwego, przebaczącego Zbawiciela. W każdym mieście,, pełnym być może gwałtów i zbrodni, wielu

jest takich, co na podstawie właściwych nauk uczyć się mogą, jak stać się wyznawcą Jezusa. Tysiące istot można w taki właśnie sposób pozyskać dla prawdy o zbawieniu i skłonić do przyjęcia Chrystusa jako osobistego Wybawiciela.

Orędzie Boga skierowane do mieszkańców dzisiejszej ziemi brzmi: „Dlatego i wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślacie” (Mat. 24,44). Warunki, w jakich żyje ludzkość, wołają ostrzegawczym głosem, iż godzina sądu Bożego nadchodzi, i że koniec wszelkich rzeczy ziemskich jest bliski. Stoimy na przedprożu kryzysu wieków. Jedne po drugich przyjdą sądy i wyroki Boże: ogień, powódź, trzęsienie ziemi, wojna i przelew krwi. Nie powinniśmy być zaskoczeni nadejściem tego czasu, zapowiedzianego przez wypadki wielkie i decydujące, ponieważ anioł miłosierdzia nie może dłużej już ochraniać tych, co nie żałują swego postępowania.

„Bo oto Pan wyjdzie ze swojego miejsca, aby ukarać mieszkańców ziemi za ich winę; wtedy ziemia odsłoni krew na niej przelaną i już nie będzie ukrywała swoich zabitych” (Izaj. 26,21). Zbiera się burza gniewu Bożego. Jedynie ci się ostaną, którzy odpowiedzą na wezwanie miłosierdzia, jak uczynili to mieszkańcy Niniwy, uświęcając się w posłuszeństwie wobec praw Boskiego Władcy. Jedynie sprawiedliwy znajdzie wraz z Chrystusem ukrycie w Bogu, aż przeminie dzieło zniszczenia i spustoszenia.

Gdybyż każde serce mogło podpisać się pod słowami:

Schronienia więcej nie mam innego.

Bezradny czekam na Ciebie.

O, nie zostawiaj mnie samego!

Wspieraj mnie w każdej potrzebie.

Ukryj mnie Zbawco, ukryj mnie!

Póki nie minie życia sztorm.

A gdy u nieba stanę bram

To przyjmij duszę mą!

NIEWOLA ASYRYJSKA

Schyłkowe lata istnienia dotkniętego złym losem królestwa Izraela zaznaczyły się takimi gwałtami i rozlewem krwi, jakich nigdy dotąd nie było nawet w najgorszych okresach niepokoju i walk pod rządami Achaba. Przez przeszło dwa stulecia władcy dziesięciu pokoleń siali wiatr; teraz przerodził się on w wicher. Król za królem kroczyli tą samą drogą, gnani ambicją władzy. Pan mówił o tych bezbożnych: „Powołują królów, lecz beze mnie, ustanawiają książąt, lecz bez mojej wiedzy” (Ozeasz 8,4). Wszelka sprawiedliwość została zarzucona. Ci, którzy stać powinni przed narodami ziemi jako nosiciele łaski Bożej, „dopuszcili się zdrady wobec Pana” (Ozeasz 5,7) i wobec samych siebie.

Przy pomocy najsurowszych napomnień Bóg starał się uchronić krnąbrny naród przed grożącym mu niebezpieczeństwem całkowitego zniszczenia. Przez Ozeasza i Amosa posyłał dziesięciu pokoleniom orędzie za orędziem, nawołując do pełnej, całkowitej skruchy, przestrzegając przed klęską — rezultatem występku. „Lecz wy oraliście bezbożność” — głosił Ozeasz — „żęliście niegodziwość, jedliście owoc kłamstwa. Ponieważ polegałeś na swoich rydwanach i na mnóstwie swoich wojowników, przeto powstanie wrzawa wojenna pośród twójgo ludu i będą zburzone wszystkie twoje warownie... w wojennej zawierusze na pewno zginie król izraelski” (Ozeasz 10, 13—15).

Prorok dawał świadectwo o Efraimie*: „Obcy zużywają jego siłę, a on o tym nie wie; nawet siwizna go przyprószyła, a on i tego nie wie”. „Izrael odrzucił to, co dobre”. „Łamie prawo”, niezdolny rozpoznać zapowiedzi swego złego postępowania i jego plemina już wkrótce „tułać się będą wśród ludów” (Ozeasz 7,9; 8,3; 5,11; 9,17).

Niektórzy władcy Izraela odczuli ostro utratę swego prestiżu i pragnęli na nowo go odzyskać. Zamiast jednak odwrócić się od

* Prorok Ozeasz, mówiąc o Efraimie, przywódcy odstępstwa wśród pokoleń Izraela, uważa go za symbol odstępstwa narodu.

tych praktyk, które przyniosły osłabienie królestwa, trwali w nieprawości, pochlebiając sobie, że gdy tylko nastąpi odpowiednia ku temu okazja, osiągną moc i władzę polityczną, jakiej spodziewali się zawierając sojusze z poganami. „Gdy Efraim zauważył swoją chorobę, a Juda swoją ropiejącą ranę, udał się Efraim do Asyrii”. „I Efraim stał się jak gołąb głupi i nierozumny: wzywali Egipt i udawali się do Asyrii”. „Zawiera przymierze z Asyrią, a Egipciowi dostarcza oliwy” (Ozeasz 5,13; 7,11; 12,2).

Za pośrednictwem Eliasza i Elizeusza, Ozeasza i Amosa, za pośrednictwem mężów Bożych, którzy pojawili się zanim powstał ołtarz w Betelu, Pan powtarzał dziesięciu pokoleniom jak wiele zła jest w ich nieposłuszeństwie. Nie zwracając jednak uwagi na ostrzeżenia i przestrogi, Izrael brnął coraz bardziej w otchłań odstępstwa. „Izrael znarowił się jak krowa narowista” — oświadczył Pan — „mój lud uporczywie trwa w odstępstwie ode mnie” (Ozeasz 4, 16; 11,7).

Nadszedł czas, kiedy wyroki Niebios spadły całym ciężarem na zbuntowany lud: „Dlatego ociosywałem ich przez proroków” — oświadczył Bóg — „zabijałem ich słowami moich ust, i moje prawo weszło jak światłość. Gdyż miłości chcę, a nie ofiary, i poznania Boga, nie całopaleń. Lecz oni zerwali przymierze już w Adam, tam mi się sprzeniewierzyli” (Ozeasz 6,5—7).

„Słuchajcie słowa Pana, o synowie Izraela” — brzmiało poselstwo, które dotarło do nich ostatecznie — „Ponieważ ty odrzuciłeś poznanie, i Ja ciebie odrzucę. Im więcej ich jest, tym więcej grzeszą przeciwko mnie, swoją chwałę zamienili w hańbę. Ukazrę ich za ich postępowanie i odpłacę im za ich uczynki” (Ozeasz 4, 1.6—9).

Nieprawość Izraela w czasie drugiej połowy stulecia poprzedzającego niewolę asyryjską podobna była tej za dni Noego. Wyzwieszenie natury ponad Boga, uczczenie stworzenia zamiast Stwórcy zawsze przynosi w rezultacie najgroźniejsze zło. Gdy Izrael w kulcie Baala i Asztarte składał najwyższy hołd siłom natury, służyło to jego powiązaniu się z tym wszystkim, co ułatwia uleganie pokusie. Zdezorientowani czciciele z naruszonymi murami obronnymi swych dusz nie mieli już żadnej zapory przed grzechem i poddali się żądzom ludzkiego serca.

Przeciwko uciskowi, przeciwko krzyczącej niesprawiedliwości, nadzwyczajnemu zbytkowi i ekstrawagancjom, bezwstydnemu ucztowaniu i pijaństwu, nieokiełznanej swobodzie oraz rozwiązłości owego stulecia podnieśli swe głosy prorocy. Próżne były jednak ich protesty, próżne demaskowanie grzechu. Amos stwierdził: „Nienawidzą obrońcy prawa w bramie i mają wstręt do tego, który mówi prawdę”. „Gnęście niewinnego, bierzecie łapówki, a prawo ubogich obalacie w bramie” (Amos 10,12).

Takie były niektóre tylko rezultaty tego, co nastąpiło po wy-ciosaniu przez Jeroboama dwóch złotych cielców. Pierwsze odchylenie od ustalonych form służby doprowadziło do wystąpienia poważniejszych form bałwochwalstwa, aż w końcu niemal wszyscy mieszkańcy kraju ulegli powabnym praktykom kultu natury. Zapomnieli o swym Stwórcy i „są zepsuci do głębi” (Ozeasz 9,9).

Prorocy wciąż protestowali przeciwko objawom zła i nawoływali do codziennej prawości. „Siejcie w sprawiedliwości” — nalegał Ozeasz — „żnijcie w miłości, uprawcie nowy ugór, bo już czas szukać Pana, aby przyszedł i nauczył was sprawiedliwości”. „Lecz ty nawróć się do swojego Boga, przestrzegaj miłości i prawa i zawsze ufaj swojemu Bogu!” „Nawróć się, Izraelu, do Pana swojego Boga, gdyż upadłeś przez własną winę! Mówcie do niego: Odpuść nam wszelką winę i przyjmij naszą prośbę” (Ozeasz 10,12; 12,7; 14,1—2).

Występnicy otrzymali niejedną sposobność wyrażenia żalu i skruchy. W godzinie największego odstępstwa orędzie Boże dla nich było orędziem przebaczenia i nadziei. Głosiło: „Zgubię cię, Izraelu, któż ci pomoże? Gdzie jest teraz twój król, aby ci pomógł?” (Ozeasz 13,9—10).

„Chodźcie, zawróćmy do Pana! On nas rozszarpał, On nas też uleczy, zranił i opatrzy nasze rany! Po dwóch dniach wskrzesi nas do życia, trzeciego dnia podniesie nas i będziemy żyli przed jego obliczem. Starajmy się więc poznać, usilnie poznać Pana; że go znajdziemy, pewne jest jak zorza poranna, i przyjdzie do nas jak deszcz, jak późny deszcz, który zrasza ziemię!” (Ozeasz 6,1—3).

Tym, którzy stracili z oczu plan stuleci — plan oswo-bodzenia grzeszników usidlonych mocą szatana — Pan ofiarował odrodzenie i pokój. Oświadczył: „Ulecę ich odstępstwo, dobrowolnie

okażę im miłość, gdyż odwrócił się od nich mój gniew. Będę dla Izraela jak rosa, tak że rozkwitnie jak lilia i zapuści korzenie jak topola. Pędy jego rozrosną się i będzie okazały jak drzewo oliwne, a jego woń będzie jak kadzidło. Wrócą i będą mieszkać w moim cieple, uprawiać będą zboże; zakwitną jak krzew winny, który będzie sławny jak wino libańskie. Efraimie! Na cóż ci jeszcze bałwany! Wysłucham go i wejrzę na niego łaskawie. Jestem jak cyprys zielony, dzięki mnie wyrośnie twój owoc. Kto mądry, niech to zrozumie, kto rozumny niech to pozna; gdyż drogi Pana są proste, sprawiedliwi nimi chodzą, lecz bezbożni na nich upadają” (Ozeasz 14,4—9).

Nalegając na owocne w dobrodziejstwa poszukiwanie, Pan przyzywał: „Szukajcie mnie, a żyć będziecie! Lecz nie szukajcie Betelu i nie chodźcie do Gilgalu, i nie pielgrzymujcie do Beer-Szeby, gdyż Gilgal pójdzie na wygnanie, a Betel obróci się w nicość”.

Szukajcie dobrego, a nie złego, abyście żyli i aby Pan, Bóg Zastępów, był z wami tak, jak to mówicie. Nienawidźcie zła, a miłujcie dobro i zapewnijcie prawu miejsce w bramie! Może zmiłuje się Pan, Bóg Zastępów, nad resztką Józefa” (Amos 5,4—5.14—15).

Daleko większa jest liczba tych, którzy słysząc wezwania, nie chcieli wyciągnąć z nich korzyści. W przeciwieństwie do złych skłonności niepokutujących ludzi pozostawały słowa wysłanników Bożych, o których donosił bałwochwalczy kapłan z Betelu władcy Izraela: „Amos spiskuje przeciwko tobie wpośród domu izraelskiego, kraj nie może znieść wszystkich jego słów” (Amos 7,10).

Pan oświadczył przez Ozeasza: „Gdy będę leczył Izraela, wtedy stanie się jawna wina Efraima i złość Samarii”. „A choć pycha Izraela świadczy przeciwko niemu, jednak nie nawrócili się do Pana, swojego Boga, ani w tym wszystkim go nie szukali” (Ozeasz 7, 1.10).

Pokolenie za pokoleniem ostrzegał Pan Swe skłonne do błędu dzieci. Jeszcze teraz w obliczu otwartego buntu cierpliwie objawiał Samego Siebie jako tego, który pragnie ich ratować. Wołał: „Co ci mam czynić, Efraimie? Co ci mam uczynić, Judo? Wszak wasza miłość jest jak obłok porwany i jak rosa, która szybko znika” (Ozeasz 6,4).

Zło, które rozprzestrzeniło się po kraju, stało się nieuleczalne. Izraelowi obwieszono surowy wyrok: „Efraim zaprzyjaźniony jest z bałwanami, związał się z gronem pijaków!” „Nadeszły dni pomsty, nadeszły dni odpłaty. Izrael wtedy pozna” (Ozeasz 4,17; 9,7).

Pokolenia Izraela miały zebrać teraz owoce odstępstwa, przejawiającego się już przy wzniesieniu obcych ołtarzy w Betelu i w Dan. Poselstwo Boże skierowane do nich brzmiało: „Odrzuciłem twój cielca, Samario! Zapłonął mój gniew przeciw nim. Jak długo dom Izraela pozostanie bez kary? A przecież on nie jest bogiem! Rzemieślnik go zrobił! Zaiste — w drzazgi rozleci się cielca Samarii”. „Obywatele Samarii drżą o cielca Bet-Awen. Tak, jego lud smuci się nad nim i oplakują go jego klechy, oplakują jego chwałę, ponieważ pójdzie od nich do niewoli. I przeniosą go do Asyrii w darze dla Wielkiego Króla” (Sancheryba) (Ozeasz 8,5—S; 10,5—6).

„Oto oczy Wszechmogącego Pana są zwrócone na to grzeszne królestwo: Wytepię je z powierzchni ziemi, jednak nie wytepię doszczętnie domu Jakuba — mówi Pan. Bo oto każę przesiać wśród wszystkich ludów dom Izraela, jak się przesiewa w przetaku, tak że ziarno nie upadnie na ziemię. Od miecza poginą wszyscy grzesznicy mojego ludu, którzy mówią: Nie dosięgnie nas ani nie zaskoczy nieszczęście”.

„I runą pałace z kości słoniowej, a dla domów hebanowych nastanie kres — mówi Pan”. „Wszechmogący, Pan Zastępów, to ten, który dotyka ziemi i ona drży, I okrywają się żałobą wszyscy jej mieszkańcy”. „A twoi synowie i twoje córki padną od miecza. Twoja ziemia sznurem będzie podzielona, a ty umrzesz na nieczystej ziemi, Izrael zaś pójdzie ze swej ziemi na wygnanie”. „A ponieważ tak chcę z tobą postąpić, przeto przygotuj się na spotkanie twój Boga, Izraelu!” (Amos 9,8—10; 3,15; 9,5; 7,17; 4,12).

Przez jakiś czas zapowiedziane w ten sposób wyroki były jakby powstrzymywane i podczas długiego okresu sprawowania rządów przez Jeroboama II armie Izraela odnosiły zwycięstwo. Ale ta chwilowa pomyślność nie była w stanie odmienić serc i w końcu

postanowione zostało, że „Jeroboam zginie od miecza, a Izrael na pewno pójdzie z ziemi swej na Wypędzenie” (Amos 7,11).

Ostrzeżenie nie zostało wykorzystane przez króla i lud, tak dalece byli oni utwierdzeni w hardości, tak zdecydowanie sprzeciwiali się ukorzeniu i żalowi za występki. Amazjasz, przywódca bałwochwalczych kapłanów w Betelu, rozszłoszczony wypowiedzianymi przez proroka słowami przeciw narodowi i królowi, rzekł do Amos: „Jasnowidzu! Uchodź, uciekaj do ziemi judzkiej, tam jedz chleb i tam prorokuj, lecz w Betelu już nie prorokuj, bo to jest świątynia królewska i przybytek królewski” (Amos 7,12. 13).

Prorok zdecydowanie odparł na to: „Dlatego tak mówi Pan: Izrael pójdzie ze swej ziemi na wypędzenie” (Amos 7,17).

Słowa wypowiedziane przeciwko odstępcom spełniły się co do joty, jednakże zniszczenie królestwa następowało powoli. Wydając swój wyrok Pan działał stopniowo i „gdy napadł kraj Pul, król asyryjski”, Menachem, podówczas król Izraela, nie został wzięty do niewoli, lecz pozwolono mu pozostać na tronie jako wasalowi państwa asyryjskiego. „Menachem dał Pulowi tysiąc talentów srebra, aby go popierał i utwierdzał przez to władzę w jego ręku. Menachem ściągnął te pieniądze od Izraelitów, od wszystkich zamożnych, aby móc je dać królowi asyryjskiemu, po pięćdziesiąt sykli srebra od każdego” (II Król. 15,19—20). Asyryjczycy, upokorzywszy w ten sposób Izraela, powrócili na pewien czas do własnego kraju.

Menachem, daleki od żalu za zło, które doprowadziło do ruiny królestwa, „nie odstąpił od grzechów Jeroboama, syna Nebata, w które on wciągnął Izraela”. Pékach i inni jego następcy także czynili to, „co złe w oczach Pana” (II Król. 15,18.24.28). „Za czasów Pekacha”, który panował przez dwadzieścia lat, Tiglat-Pilezar, król asyryjski, napadł na Izraela i uprowadził z sobą rzeszę jeńców spośród pokoleń zamieszkujących w Galilei i na wschód od Jordanu, to jest „Rubenitów, Gadytów i połowę plemienia Manasses” wraz z innymi mieszkańcami Gilead i Galilei, ziemi Neftaliego. Jeńcy ci zostali rozproszeni wśród pogan w krajach położonych daleko od Palestyny (I Kron. 5,26; II Król. 15,29).

Skutków tego strasliwego ciosu północne królestwo nigdy nie usunęło. Słabi i chwiejni ostatni władcy prowadzili dotychczasowo-

wą politykę, nie posiadając już jednak dawnej siły. Jeden tylko król, Ozeasz, miał wstąpić na tron po Pekachu. Wkrótce królestwo zostało zmiecione z ziemi na zawsze. Ale w tym czasie smutku i ucisku Bóg, pomny jeszcze miłosierdzia, dawał ludowi inną sposobność odwrócenia się od bałwochwalstwa. W trzecim roku rządów Ozeasza, bogobojny król Hiskiasz zaczął panować w Judzie i szybko wprowadził reformę sprawowania służby świątynnej w Jerozolimie. Zarządzono obchodzenie święta Paschy i zaproszono na nie nie tylko pokolenie Judy i Beniamina, nad którymi Hiskiasz był namaszczonej na króla, ale i wszystkie pokolenia z północy. Obwieszczono „w całym Izraelu od Beer-Szeby aż po Dan, aby przybyli celem odprawienia Paschy dla Pana, Boga Izraela, w Jerozolimie, gdyż nie obchodzono jej dotąd w tak wielkiej liczbie, jak było przepisane.

Rozbiegli się więc gońcy z listami od króla i jego książąt do całego Izraela i Judy, zgodnie z nakazem króla, powiadając: Synowie izraelscy! Nawróćcie się do Pana, Boga Abrahama, Izaaka i Izraela, a wtedy i On zwróci się znowu do resztki, która wam się uratowała z ręki królów asyryjskich. Nie bądźcie tacy jak wasi ojcowie i bracia, którzy sprzeniewierzyli się Panu, Bogu waszych ojców, że wydał ich na zagładę, jak to sami widzicie. Nie usztywniajcie teraz waszych karków, jak wasi ojcowie, podajcie rękę Panu i przybądźcie do Jego świętego przybytku, który na wieki poświęcił, i służcie Panu, waszemu Bogu, a wtedy odwróci On od was żar swego gniewu. Jeżeli bowiem nawrócicie się do swego Pana, to wasi bracia i synowie doznają miłosierdzia od tych, którzy ich uprowadzili do niewoli, i powrócą do tej ziemi. Albowiem litościwy i miłosierny jest Pan, wasz Bóg, i nie odwróci od was swojego oblicza, jeżeli się do niego nawrócicie” (II Kron. 30,5—9).

„Od miasta do miasta po krainie Efraimitów i Manasesytów i aż do Zebulonitów” kurierzy wysłani przez Hiskiasza głosili to poselstwo. Izrael powinien był rozpoznać w nim apel do okazania skruchy oraz nawrócenia się do Boga. Ale resztki dziesięciu pokoleń zamieszkujących terytorium kwitnącego niegdyś państwa północnego potraktowały wysłanników królewskich z Judy z szyderstwem, a nawet z potępieniem. „Lecz oni ich wyśmiewali i drwili z nich”. Znaleźli się wszakże nieliczni, którzy z radością przyję-

li to wezwanie. „Niektórzy mężowie z Aszerytów, Manassesytów i Zebulonitów ukorzyli się i przyszli do Jeruzalemu..., aby obchodzić Święto Przaśników w drugim miesiącu” (II Kron. 30,10—13).

Około dwa lata później Samaria została zajęta przez wojska asyryjskie pod wodzą Sancheryba. Głód i choroby dziesiątkowały ludność. Upadły miasta, resztki dziesięciu plemion rozproszyły się po wszystkich prowincjach państwa asyryjskiego lub zabrane zostały do niewoli.

Zniszczenie, jakie spadło na północne królestwo, stanowiło wyraźny wyrok niebios. Asyryjczycy byli tu tylko narzędziem, za pomocą którego Bóg postanowił spełnić swój zamiar. Pan określił wojska asyryjskie przez Izajasza, który rozpoczął prorokowanie na krótko przed upadkiem Samarii, jako „laskę gniewu” swego. „W którego roku jest różga mojej zawziętości” — powiedział. (Izaj. 10,5).

Synowie Izraela ciężko „grzeszyli przeciwko Panu, Bogu swemu... popełniali złe czyny... nie słuchali... wzgardzili Jego ustawami i Jego przymierzem, jakie zawarł z ich ojcami, i przestrogamimi, jakimi ich ostrzegał”. Było tak dlatego, iż „odrzucili wszystkie przykazania Pana, Boga swego, i sporządzili sobie dwa odlewane cielce, sporządzili sobie posąg Aszery i oddawali pokłon całemu zastępowi niebieskiemu i służyli Baalowi”, nie przejawiając żalu ani skruchy, tak iż Pan „upokorzył ich, i wydał ich w moc grabieżców, odrzuciwszy ich całkiem od siebie”. Było to w zgodzie z wyraźnymi przestrogamimi, jakie posyłał im „przez wszystkie swoje sługi, proroków”.

„Potem uprowadził król asyryjski Izraelitów do Asyrii”, za to, że nie słuchali głosu Pana, Boga swego, i przekroczyli jego przymierze, a tego wszystkiego, co nakazał Mojżesz, sługa Pana, nie słuchali i nie czynili” (II Król. 17,7.11.14—16.20.23; 18, 12).

W strasznych karach, jakie spadły na dziesięć pokoleń, Pan miał swój rozumny i miłosierny cel. To, czego nie mógł już osiągnąć pozostawiając ich w kraju ojców, starał się uzyskać rozproszywszy ich wśród pogan. Jednakże musiał się wypełnić Jego plan zbawienia tych wszystkich, którzy skorzystają z łaski i przebaczenia za pośrednictwem Zbawiciela ludzkości. Udreki, jakie spadły na Izraela, przygotowywały drogę Jego chwały, która miała się

objawić narodom ziemi. Nie wszyscy, którzy dostali się do niewoli, byli ludźmi zasługującymi na potępienie. Wśród nich byli tacy, którzy pozostali wierni Bogu i tacy, którzy ukorzyli się przed Nim. Za pośrednictwem tych „Synów Boga żywego” (Ozeasz 2,1) chciał uświadomić rzeszom rozproszonym na obszarze państwa asyryjskiego cechy Swego charakteru i dobro wpływające z zachowania prawa.

GINIE, GDYŻ BRAK MU POZNANIA

Łaska Boża wobec Izraela uwarunkowana była zawsze posłuszeństwem ludu. U stóp góry Synaj Izraelici zawarli z Panem przymierze i mieli stać się „szczególną Jego własnością pośród wszystkich ludów”. Uroczyście obiecali kroczyć ścieżką posłuszeństwa. Powiedzieli wtedy: „Uczynimy wszystko, co Pan rozkazał” (II Moj. 19,5.8). A gdy w kilka dni potem zakon Boży wypowiedziany został z góry Synaj wraz z dodatkowymi wskazówkami w formie ustaw i zakomunikowany przez Mojżesza, Izraelici jednogłośnie obiecali: „Wszystkie słowa, które wypowiedział Pan, wypełnimy”. Zatwierdzając to przymierze lud zjednoczył się od razu w wypowiedzianej obietnicy: „Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni” (II Moj. 24,3.7). Bóg wybrał Izraela na Swój lud, oni zaś wybrali Go na swego Króla.

Pod koniec wędrówki po pustyni warunki przymierza zostały powtórzone. Za Baal-Peora w Betfegor, tuż u granic Ziemi Obiecanej, gdy wielu Izraelitów poddało się skrytym pokusom, ci, którzy pozostawali wierni Bogu, odnowili swą przysięgę na rzecz przymierza. Mojżesz, przestrzegając przed pokusami, które atakują naród w przyszłości, wzywał gorąco do oddzielenia się od sąsiednich narodów i oddawania czci jedynie Bogu.

Pouczał lud: „A teraz, Izraelu, posłuchaj ustaw i praw, które was uczyć wypełniać, abyście zachowali życie, weszli i wzięli w posiadanie ziemię, którą wam daje Pan, Bóg waszych ojców. Niczego nie dodajcie do tego, co ja wam nakazuję, i niczego z tego nie ujmiecie, przestrzegając przykazań Pana, waszego Boga, które ja wam nakazuję... Przestrzegajcie ich więc i spełniajcie je, gdyż one są mądrością waszą i roztropnością waszą w oczach ludów, które usłyszawszy o wszystkich tych ustawach, powiedzą: Zaprawdę, mądry i roztropny jest ten wielki naród” (V Moj. 4.1—6).

Szczególnie nakazano Izraelitom, aby nie stracili z oczu przykazań Bożych, w posłuszeństwie wobec których mieli znajdować siłę i błogosławieństwo. „Tylko strzeż się i pilnuj swojej duszy” —

brzmiało słowo Pańskie, przekazane im za pośrednictwem Mojżesza — „abyś nie zapomniał tych rzeczy, które widziały twoje oczy, i aby nie odstąpiły od twego serca po wszystkie dni twego życia, ale opowiadaj o nich swoim synom i synom swoich synów” (V Moj. 4,9). Budzące grozę natchnione sceny, które towarzyszyły nadawaniu zakonu na górze Synaj nigdy nie będą zapomniane. Przestrogi udzielone Izraelowi wobec bałwochwalczych obyczajów przeważających wśród sąsiednich narodów były wyraźne i zdecydowane. Rada brzmiała: „Strzeżcie usilnie dusz waszych..., abyście nie popełnili grzechu i nie sporządzili sobie podobizny rzeźbionej, czy to w kształcie mężczyzny, czy kobiety. I abyś, gdy podniesiesz swoje oczy ku niebu i ujrzysz słońce, księżyc i gwiazdy, cały zastęp niebieski, nie dał się zwieść i nie oddawał im pokłonu, i nie służył im, skoro Pan, twój Bóg, przydzielił je wszystkim ludom pod całym niebem”. „Strzeżcie się, abyście nie zapomnieli o przymierzu Pana, waszego Boga, które zawarł z wami, i nie sporządzili sobie żadnej podobizny rzeźbionej, jak ci to nakazał Pan, twój Bóg” (V Moj. 4,15.16.19.23).

Mojżesz śledził zło stanowiące rezultat oddalenia się od ustaw Jahwe. Przywołując niebo i ziemię na świadków oświadczył, że jeśli po tak długim zamieszkiwaniu w Ziemi Obiecanej lud przyjmie formy pogańskiego kultu, kłaniać się będzie rytym podobiznom i odmówi uczczenia Boga prawdziwego, gniew Pański wzrośnie i staną się Izraelici niewolnikami rozproszonymi wśród pogan. Ostrzegwał: „Rychło doszczętnie wyginiecie w tej ziemi, do której przeprawiacie się przez Jordan... Długo w niej nie będziecie, gdyż zostanieie całkowicie wyćpieni. I rozproszy was Pan między ludami, a pozostaniecie tylko nieliczną garstką wśród narodów do których was Pan zaprowadzi. A tam będziecie służyli bogom będącym dziełem rąk ludzkich z drzewa i kamienia, którzy nie widzą i nie słyszą, nie jedzą i nie wążają” (V Moj. 4,26—28).

Proroctwo to wypełniło się częściowo w czasach sędziów. Znalazło ono jednak całkowite i dosłowne spełnienie w niewoli Izraela u Asyryjczyków i w niewoli Judy u Babilończyków.

Odstępstwo Izraela wzrastało stopniowo. Z pokolenia na pokolenie szatan ponawiał swe wysiłki chcąc spowodować, aby naród

wybrany zapomniał przykazań, ustaw i praw (V Moj. 6, 1), których obiecywali przestrzegać na zawsze. Szatan wiedział, że gdyby tylko mógł przywieść Izraela do zapomnienia Boga i gdyby poszli „za innymi bogami”, służyli im i czcili je, zginęliby „niechybnie” (V Moj. 8,19).

Nieprzyjaciel Kościoła Bożego na ziemi nie wziął jednak całkowicie w rachubę pełnej współczucia natury Tego, który „nieskory do gniewu” był w Swej chwale jako „zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki i grzechy” (II Moj. 34,6—7). Pan łaskawie objawił Siebie Samego, udaremniając wysiłki szatana zmierzające do odwrócenia celu Bożego od Izraela, w najciemniejszych chwilach, kiedy zdawało się, że siły zła już odnosiły zwycięstwo. Wyjawił Izraelowi sprawy, które miały być dobrodziejstwem dla narodu. Oświadczył przez Ozeasza; „Chociaż spisałem mu wiele moich wskazań, to jednak lekce je sobie ważyli jako coś obcego”. „A przecież to Ja sam uczyłem Efraima chodzić, brałem ich na swoje ramiona, lecz oni nie wiedzieli, że to Ja ich leczyłem” (Ozeasz 8,12; 11,3). Dobrotliwie obchodził się Pan z nimi, pouczając przez Swych proroków, jak mają postępować krok po kroku, przepis za przepisem.

Gdyby Izrael przestrzegał słów proroków, oszczędzono by mu upokorzenia, które nadeszło. Stało się to z tego powodu, że Izraelici uparcie odwracali się od zakonu, a za to Bóg wtrącił ich do niewoli. Poselstwo, które głosił Ozeasz, brzmiało: „Lud mój ginie, gdyż brak mu poznania; ponieważ ty odrzuciłeś poznanie, i Ja ciebie odrzucę..., ponieważ zapomniałeś o zakonie swojego Boga” (Ozeasz 4,6).

W każdym stuleciu naruszanie zakonu Bożego powodowało ten sam skutek. W dniach Noego, kiedy stale łamano wszelkie zasady praworządności, nieprawość stała się tak głęboka, że Bóg nie mogąc dłużej jej ścierpieć, postanowił: „Zglądzę człowieka, którego stworzyłem, z powierzchni ziemi” (I Moj. 6,7). W dniach Abrahama ludność Sodomy otwarcie wystąpiła przeciw Bogu i Jego prawu; nastąpiło to samo zepsucie i całkowita pobłażliwość wobec występku, tak znamienne dla świata przedpotopo-

wego. Mieszkańcy Sodomy przekroczyli granice wyrozumiałości Bożej i przeciwko nim obrócił się płomień Jego gniewu.

Czas poprzedzający niewolę dziesięciu pokoleń Izraela był okresem podobnego braku posłuszeństwa i podobnych występków. Prawo Boże lekceważono. Ozeasz głosił: „Pan ma powód do skargi na mieszkańców kraju: Nie ma w kraju ani wierności, ani miłości, ani poznania Boga. Jest natomiast krzywoprzysięstwo, kłamstwo, zabójstwo, kradzież, cudzołóstwo, rabunek, morderstwa idą za morderstwami” (Ozeasz 4,1—2).

Przepowiednie o wyrokach, głoszone przez Amosa i Ozeasza, towarzyszyły przepowiedniom o przyszłej chwale. Dziesięciu pokoleniom, zbuntowanym i dalekim od skruchy, nie obiecano pełnego odrodzenia i powrotu do poprzedniej potęgi w Palestynie. Aż do końca czasu mieli być „wędrowcami wśród narodów”. Ale Ozeasz przepowiedział, że przywilejem ich będzie uczestnictwo w ostatecznym odrodzeniu ludu Bożego przy końcu historii ziemi, kiedy to Chrystus pojawi się jako Król królów i Pan panów. „Synowie Izraela” — głosił prorok dziesięciu pokoleniom — „będą przez dłuższy czas bez króla i bez księcia, bez ofiary i bez potęgi, bez efodu i bez terafów. Potem synowie Izraela się nawrócą i znów będą szukać Pana, swojego Boga, i Dawida, swojego króla, i w dniach ostatecznych z bojaźnią, zwrócą się do Pana i jego dobroci” (Ozeasz 3,4—5).

Symbolicznie ukazał Ozeasz dziesięciu pokoleniom Boży plan odrodzenia każdej skruszonej duszy, która chce się zjednoczyć z Jego Kościołem na ziemi, błogosławieństwa udzielone Izraelowi w dniach jego posłuszeństwa wobec Boga w Ziemi Obiecanej. Odnosząc się do Izraela jako do tego, wobec którego długo okazywał Swą łaskę. Pan powiedział: „Dlatego teraz Ja zwabię ją i zaprowadzę na pustynię, i przemówię do jej serca. I dam jej tam winnice, a z doliny Achor uczynię bramę nadziei, i słuchać mnie tam będzie jak w dniach młodości i jak w dzień swojego wyjścia z ziemi egipskiej. W owym dniu — mówi Pan — powie do mnie: Mężu mój! [nigdy już nie powie do mnie: Baalu mój! Wtedy usunę z jej ust imiona Baalów, tak że ich imion nie będzie się już wspominać” (Ozeasz 2,16—19).

W ostatnich dniach historii naszej planety przymierze Boga z Jego posłusznym ludem, zostanie odnowione. „W owym dniu ustanowię dla niej przymierze ze zwierzętami polnymi i ptactwem niebieskim, i płazami ziemi, a łuk i miecz, i wojnę zniosę z ziemi i sprawię, że będzie mieszkać bezpiecznie. I zaręcę cię z sobą na wieki; Zaręcę cię z sobą na zasadzie sprawiedliwości i prawa, miłości i zmiłowania. I zaręcę cię z sobą na zasadzie wierności, i poznasz Pana.

W owym dniu wysłucham — mówi Pan — wysłucham nieba, a ono wysłucha ziemi, a ziemia wysłucha zboża, moszczu i oliwy, a te wysłuchają Jezreela. I zasieję sobie lud w kraju, i zmiłuję się nad Niemiłowaną, i powiem do Nie-ludu: Ty jesteś moim ludem, a on powie: Boże mój!” (Ozeasz 2,20—25).

„I stanie się w owym dniu: Reszta Izraela i uratowani z domu Jakuba już nie będą opierać się na tym, który ich bije, lecz wierne będą opierać się na Panu, Świętym Izraelskim” (Izajasz 10,20). W każdym narodzie, plemienu, języku i ludzie znajdują się tacy, którzy z radością odpowiedzą na to poselstwo: „Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego”. Odwróć oczy od wszelkich bóstw, które przywiązują ich do ziemi i będą czcić tego, „który stworzył niebo i ziemię, i morze, i źródła wód”. Uwolnią się sami od wszelkich więzów i staną wobec świata jako pomniki Bożego miłosierdzia. Posłuszni zarządzeniom Bożym, rozpoznani zostaną przez aniołów i przez ludzi jako ci, „którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” (Obj. 14,6—7.12).

„Oto idą dni, mówi Pan, w których oracz będzie przynaglał zniwiarza, a tłoczący winogrona siewcę ziarna; i góry będą ociekały moszczem, a wszystkie pagórki nim opływały. I odmienię los mojego ludu izraelskiego, tak że odbudują spustoszone miasta i osiedlą się w nich. Nasadzą winnice i będą pić ich wino, założą ogrody i będą jeść ich owoce. Zaszczepię ich na ich ziemi; i nikt ich już nie wyrwie z ich ziemi, którą im dałem — mówi Pan, twój Bóg” (Amos 9,13—15).

*„Czy można odebrać mocarzowi łup
albo czy mogą zbiec jeńcy tyrana?
Tak mówi Pan:
I jeńcy tyrana zostaną odbici,
i łup wymknie się tyranowi”.*

*„Obróć się w tył i okryją się hańbą
ci, którzy polegają na bałwanach,
ci, którzy mówią do posągów lanych:
Wy jesteście naszymi bogami”*

(Izajasz 49,24— 25; 42,17).

POWOŁANIE IZAJASZA

Długi okres panowania króla Uzzjasza w kraju Judy i Beniamina charakteryzował się dobrobytem większym niż za rządów jakiegokolwiek innego władcy od czasów Salomona. Król sprawował rządy z nadzwyczajną umiejętnością i postępował nader roztropnie. Dzięki błogosławieństwu Niebios wojska jego odzyskały utracone w ubiegłych latach terytoria. Odbudowano i ufortyfikowano miasta, a pozycja państwa wśród sąsiednich narodów wielce się wzmocniła. Odrodził się handel, a do Jerozolimy napływać zaczęły skarby. Sława Uzzjasza „rozeszła się daleko, cudownej bowiem doznawał pomocy, aż doszedł do takiej potęgi” (II Kron. 26,15).

Temu zewnętrznemu dobrobytowi nie towarzyszył jednak odpowiedni rozwój duchowy. Służby świątynne odprawiano jak i w ubiegłych latach, a rzesze ludzi gromadziły się, aby oddawać cześć żyjącemu Bogu, ale pycha i formalizm stopniowo brały górę nad pokorą i prostotą. O samym Uzzjaszu napisano: „Gdy zaś doszedł do potęgi, wzbiło się w pychę jego serce ku własnej jego zgubie i sprzeniewierzył się Panu, Bogu swemu” (II Kron. 26,16).

Uzzjasz musiał być ukarany za grzech, którego się dopuścił, bowiem nikt oprócz kapłanów, następców Aarona, nie miał prawa odprawiać służb świątynnych bez pogwałcenia wyraźnych zarządzeń Bożych. Król zaś poważył się na to i wszedł do świątyni, „aby złożyć ofiarę z kadzidła na ołtarzu kadzenia”, mimo że arcykapłan Azariasz oraz jego współtowarzysze błagali go, aby odstąpił od swego zamiaru. Wystąpili, mówiąc do niego: „Dopuszciasz się zniewagi, a nie przyniesie ci to chwały” (II Kron. 26,16.18).

Uzzjasz zapałał gniewem. Jakże on, król, mógł otrzymać taką nagane? Nie pozwolono mu jednak na sprofanowanie świątyni pomimo wspólnego protestu władzy kapłańskiej. Gdy tak stał zagniewany, nagle został dotknięty Bożym wyrokiem — na jego czole pojawił się trąd. W przerażeniu zaczął uciekać, aby nigdy nie wrócić już na dziedziniec świątyni. Aż do dnia swej śmierci, która nastąpiła kilka lat później, Uzzjasz pozostał trędowaty —

żywy przykład głupiego złamania wyraźnego zakazu: „Tak mówi Pan”. Ani jego pozycja, ani wiek nie mogły usprawiedliwić grzechu, którym skaził ostatnie lata swego panowania, ściągając na siebie wyrok Nieba.

Bóg nie ma względów na osobę, „lecz człowiek, zarówno tu-bylec jak i cudzoziemiec, który popełni to rozmyślnie, znieważa Pana. Człowiek ten będzie wytracony spośród swego ludu” (IV Moj. 15,30).

Wydawało się, że wyrok zesłany na Uzzjasza wpłynie powstrzymująco na jego syna. Jotam niósł wielką odpowiedzialność w ostatnich latach rządów ojca i wstąpił na tron po jego śmierci. Napisano o nim: „Czynił on to, co prawe w oczach Pana, wszystko tak, jak czynił Uzzjasz, jego ojciec. Jednak świątynki na wyżynach nie zostały zniszczone i lud w dalszym ciągu składał na wyżynach ofiary i spalał kadzidła” (II Król. 15,34—35).

Panowanie Uzzjasza dobiegało końca i Jotam dźwigać musiał niejedno brzemie obowiązków państwowych, kiedy pochodzący z linii królewskiej Izajasz powołany został jako młody człowiek do misji proroka. Czasy, w jakich Izajasz rozpoczynał swą pracę, obfitowały w liczne niebezpieczeństwa zagrażające ludowi Bożemu. Prorok miał być świadkiem inwazji na Judę połączonych wojsk izraelsko-asyryjskich. Widział, jak zastępy Asyryjczyków rozbijały namioty przed murami głównych miast królestwa. W czasie jego życia i działalności upaść miała Samaria, a dziesięć pokoleń Izraela miało być rozproszonych wśród pogan. Na Judę napadały coraz to nowe oddziały wojsk asyryjskich i Jerozolima cierpiała z powodu oblężenia, które mogłoby zakończyć się jej upadkiem, gdyby nie cudowne Boże działanie. Wreszcie poważne niebezpieczeństwo zagroziło pokojowi południowego królestwa. Boża pomoc oddaliła się i siły Asyryjczyków znów zapanały nad judzką ziemią.

A jednak, wbrew pozorom, niebezpieczeństwa te nie były tak poważne, jak niebezpieczeństwa pochodzące z zewnątrz. To przewrotność ludu wprowadziła sługę Pańskiego w stan największego zakłopotania i głębokiej depresji. Ci, którzy powinni stać pośród narodów jako nosiciele światła, na skutek swego buntu i od-

stępstwa znosić musieli wyroki Boże. Zło, które szybko przyczyniło się do upadku północnego królestwa i które tak niedawno potępili nieomylnymi prorocत्वami Ozeasz Amos, prowadziło też do zepsucia królestwo Judy.

Dotyczyło to szczególnie społecznych warunków bytowania ludu. W swym pragnieniu zysku za wszelką cenę ludzie dodawali dom do domu i przydawali pole do pola (zob. Izajasz 5,8). Sprawiedliwość wypaczono, a biedakom nie okazywano żadnej litości. O tych przejawach zła Bóg mówił: „Mienie zagrabione ubogiemu jest w waszych domach! Co wam przyjdzie z tego, że depczecie mój lud, a oblicza ubogich ciemnieją?” (Izajasz 3,14.15). Nawet urzędnicy, których obowiązkiem było wspomagać bezradnych, zatykali uszy na krzyk biednych i potrzebujących, na wołanie wdów i sierot (patrz Izajasz 10,1—2).

Wraz z uciskiem i bogactwem przyszła pycha i zamiłowanie wystawności (patrz: Izajasz 2,11—12; 16,18—23). A w dniach Izajasza samo bałwochwalstwo nikogo już nie dziwiło (patrz: Izajasz 2,8.9). Pełne nieprawości praktyki upowszechniły się w takim stopniu wśród wszystkich klas i warstw społecznych, że mało kto pozostał wierny Bogu, a i ci, często atakowani przez pokusy, tracili serca i poddawali się zniechęceniu i rozpacz. Wydawało się, że Boży zamiar wobec Izraela został udaremniiony, a zbuntowany naród spotkać musi los Sodomy i Gomory.

Nic więc dziwnego, że gdy w ostatnich latach panowania króla Uzzjasza został powołany Izajasz, aby zanieść Judzie Boże poselstwo upomnienia i nagany. Prorok wzdragał się przed przejęciem na siebie tak wielkiej odpowiedzialności. Wiedział dobrze, że spotka się z zatwardziałym oporem. Gdy przemyślał własną niemożność opanowania sytuacji, gdy pomyślał o uporze i niewierze ludu, dla którego miał pracować, zadanie wydawało mu się ponad siły. Czyż miał jednak w rozpacz porzucić swą misję i pozostawić Judę w niewzruszonym bałwochwalstwie? Czy bóstwa Ninivy miały rządzić ziemią na urąganie Bogu Niebios?

Tego rodzaju myśli dręczyły umysł Izajasza, kiedy stał pod krążgankiem świątyni. Nagle wrota i wewnętrzna zasłona świątyni jak gdyby uniosły się i danym mu było spojrzeć w miej-

sce najświętsze ze świętych, dokąd nawet stopy proroka nie miały wstępu. Ujrzał Pana siedzącego na wysokim, wzniesionym tronie, podczas gdy orszak Jego chwały napelniał świątynię. Po każdej stronie tronu Wszechmocnego znajdowały się serafiny, a twarze ich pełne były uwielbienia, gdy usługiwali swemu Stwórcy i łączyli się w uroczystym wołaniu: „Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów! Pełna jest wszystka ziemia chwały Jego” (Izajasz 6,3). Fundamenty, kolumny i cedrowe wrota здаwały się drżeć od tego głosu, a dom cały napelnił się holdem ich modlitw (Izajasz 6,4).

Gdy Izajasz ujrzał objawienie się chwały i majestatu Pana, owładnęła nim świadomość wielkiej czystości i świętości Boga. Jakże ostry był to kontrast pomiędzy absolutną doskonałością Stwórcy, a grzesznym postępowaniem tych, którzy i wraz z nim samym zaliczali się przez długi czas do wybranego ludu Judy i Izraela! Zawołał: „Biada mi! Zginąłem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg i mieszkam pośród ludu nieczystych warg, gdyż moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów” (Izajasz 6,5). Stojąc jak gdyby w pełnym świetle obecności Bożej, widocznej w wewnętrznym sanktuarium, pojął, iż gdyby pozostawiono go własnej jego niedoskonałości i słabości, byłby całkowicie niezdolny do spełnienia zleconej sobie misji. Ale wtedy serafin przybył, aby uwolnić go od udreki i przygotować do wielkich czynów. Żywy węgiel z ołtarza położono na jego wargach ze słowami: Oto dotknęło to twoich warg i usunięta jest twoja wina, a twój grzech odpuszczony” (Izajasz 6,7). Wtedy głos Boży dał się słyszeć: „Kogo poślę? I kto tam pójdzie?” — a Izajasz odparł: „Oto jestem, poślij mnie!” (Izajasz 6,8).

Niebieski gość zlecił oczekującemu wysłannikowi: „Idź i mów do tego ludu:

Śluchajcie bacznie, lecz nie rozumiejcie,
i patrzcie uważnie, lecz nie poznawajcie!
Znieczul serce tego ludu
i dotknij jego uszy głuchotą,
a jego oczy ślepotą,

aby nie widział swoimi oczyma
i nie słyszał swoimi uszema,
i nie rozumiał swoim sercem,
żeby się nie nawrócił i nie ozdrowiał!”

(Izajasz 6,9.10)

Obowiązek proroka był jasny; miał protestować przeciwko złu. Lęka się jednak podjęcia tej pracy bez jakiegokolwiek nadziei. Zapytał: „Dopókiż Panie?” (Izajasz 6,11). Czyż nikt z Twego ludu wybranego nie zrozumie, nie ukorzy się i nie będzie uzdrowiony?

Przyjęcie tego duchowego brzemienia dla dobra błądzącego ludu judzkiego nie było daremne. Jednakże zło, którego tyle namnożyło się w ciągu wielu pokoleń, nie mogło być odrzucone za jego dni. W ciągu całego swojego życia prorok musiał być cierpliwym i mężnym nauczycielem — prorokiem nadziei i prorokiem klęski. W końcu cel Boży spełnił się i owoc jego wysiłków i pracy wszystkich wiernych wysłanników Bożych mogły się ujawnić. Ostatki powinny być uratowane. Aby to mogło nastąpić, należało objawić zbuntowanemu narodowi przestrogi i napomnienia. Pan oświadczył:

„Dopóki nie opustoszeją miasta
i nie będą bez mieszkańców,
domy bez ludzi,
a kraj nie stanie się pustynią.
Pan uprowadzi ludzi daleko,
i w kraju będzie wielkie spustoszenie.”

(Izajasz 6,11.12).

Surowe wyroki, które miały spaść na tych, co nie chcieli opamiętać się i żałować — wojna, wygnanie, ucisk, utrata władzy i prestiż wśród narodów — wszystko to miało nastąpić, aby ci, którzy powinni rozpoznać w tym rękę obrażonego Boga, mogli okazać skruchę. Dziesięć pokoleń północnego królestwa miało wkrótce, rozproszyć się między narodami, a miasta ich miały być zniszczone. Wojska nieprzyjacielskie wciąż i wciąż pustoszyć miały kraj. Nawet Jerozolima musiała w końcu upaść, a Juda — dostać się do niedoli, a jednak Ziemia Obiecana nie została przez

Boga zapomniana. Zapewnienie, jakiego udzielił Izajaszowi niebiański gość brzmiało:

„A choćby została w nim jeszcze dziesiąta część,
ta ponownie będzie zniszczona jak dąb lub jak terebint,
z którego przy ścięciu został tylko pień.
Pędem świętym jest jego pień”.

(Izajasz, 6,13).

To zapewnienie ostatecznego spełnienia się celu Bożego przyniosło otuchę sercu Izajasza. Cóż mogły uczynić ziemskie potęgi przeciwko Judzie? Czymże dla wysłannika Pańskiego mógł być opór i sprzeciw? Izajasz ujrzał Króla, oglądał Pana Zastępów, słyszał pieśń serafinów: „Pełna jest wszystka ziemia chwały jego” (Izajasz 6,3). Obiecano mu, że poselstwom Bożym do błędzących Judejczyków towarzyszyć będzie pokrzepiająca moc Ducha Świętego i niecierpliwie wyglądał czekającej go pracy. W ciągu długiej i trudnej misji zachował w pamięci tę wizję”. Przez przeszło sześćdziesiąt lat stał przed ludem jako prorok nadziei, rzucając coraz to śmielsze przepowiednie o przyszłym triumfie Kościoła.

„OTO WASZ BÓG”

W dniach Izajasza ludzkość błędziła w duchowym mroku, nie rozumiejąc spraw Bożych. Szatan długo pracował nad tym, aby utwierdzić w ludziach przekonanie, że to Stwórca jest sprawcą grzechu, cierpienia i śmierci. Ci, których w ten sposób omamił, wyobrażali sobie Boga jako gniewnego i srogiego władcę. Uważali, że czeka tylko, aby potępić grzesznika, że tak długo nie chce go do Siebie przyjąć, jak długo obowiązuje prawy zakaz udzielenia mu pomocy. Prawo miłości, którym rządzą się Niebiosy, zostało wypaczone przez arcy-kłamcę i przedstawione jest przez niego jako prawo ograniczenia ludzkiej szczęśliwości, jako ciężar, od którego z radością powinni się ludzie uwolnić. Oświadczył, że nie trzeba być posłusznym wskazaniom zakonu i że kary za występki spadały na nich tylko z powodu gniewu Bożego.

Utraciwszy z oczu prawdziwy charakter Jahwe Izraelici popełnili niewybaczalny błąd. Często Bóg sam im objawiał, że jest „miłosiernym i łaskawym, nierychłym do gniewu, wielce łaskawym i wiernym” (Psalm 86,15). „Gdy Izrael był młody” — oświadczył Pan — „pokochałem go i z Egiptu powołałem mojego syna” (Ozeasz 11,1).

Pan obchodził się z Izraelem w sposób dobrotliwy, uwalniając go z niewoli egipskiej i wiodąc do Ziemi Obiecanej. „Nie posłaniec i nie anioł, lecz jego oblicze wybawiło ich; On sam ich odkupił w swojej miłości i w swoim miłosierdziu. Podźwignął ich i nosił ich przez wszystkie dni prawieków” (Izajasz 63,9).

Obietnica, udzielona w czasie wędrówki przez pustynię, brzmiała: „Oblicze moje pójdzie i zaznasz spokoju ode mnie” (II Moj. 33,14). Zapewnieniu temu towarzyszyło cudowne objawienie się natury Boga, co umożliwiło Mojżeszowi ogłoszenie wobec całego Izraela dobroci Bożej i dokładne pouczenie go o przymiotach niewidzialnego Króla. „Wtedy Pan przeszedł obok niego, a on zawołał: Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący łaskę dla tysięcy, od-

puszczający winę, występki i grzech, nie pozostawiający w żadnym razie bez kary” (II Mojż. 34,6—7).

Dzięki swej wiedzy o cierpliwości Bożej, o Jego niezmiernie miłości i łasce, Mojżesz mógł zanosić swą cudowną prośbę o życie dla Izraela, gdy na granicach ziemi obiecanej lud odmówił wytrwania w posłuszeństwie rozkazom Boga. W szczytowym punkcie trwania bałwochwalczego kultu Pan oświadczył: „Wytracę ich zarazą i wygubię ich”, a następnie zaproponował Mojżeszowi: „a ciebie uczynię ludem większym i silniejszym od nich” (IV Moj. 14,12). Prorok błagał jednak o łaskę, cudowną opatrzność Bożą, powołując się na obietnicę błogosławieństw dla narodu wybranego i wtedy wysunął najsilniejszy ze wszystkich argument, którym była miłość Boża dla upadłego człowieka (patrz: IV Moj. 14,17—19)

Pan łaskawie odparł: „Odpuściłem na twoje słowo”. Następnie zaś w formie proroctwa przekazał Mojżeszowi wiedzę o Swych planach dotyczących ostatecznego triumfu Izraela. Oświadczył, że tak jak On żyje, tak cała ziemia napelniona będzie jego chwałą. Chwała Boża, Jego natura, Jego miłosierna dobroć i tkliwa miłość — to, o co Mojżesz błagał dla dobra Izraela — wszystko to objawiło się rodzajowi ludzkiemu. A ta obietnica Boża była podwójnie pewna; wzmacniała ją przysięga. Tak jak jest pewne, że Bóg żyje i króluje, tak samo chwała Jego powinna być głoszona „wśród wszystkich ludów” i wszystkie Jego cuda (Psalm 96,3).

To, co Izajasz usłyszał, gdy serafiny śpiewały przed tronem: „Pełna jest wszystka ziemia chwały jego” (Izajasz 6,3), dotyczyło przyszłego spełnienia się owego proroctwa. Prorok ufający temu zapewnieniu sam mężnie w jakiś czas później mówił o miejscach, których kłaniano się bałwanom: „Ujrzą one chwałę Pana, wspinałość naszego Boga” (Izajasz 35,2).

W dzisiejszych dniach proroctwo to spełnia się na naszych oczach. Działalność misyjna Kościoła na ziemi przynosi bogate plony w miarę tego, jak Ewangelia głoszona jest wszystkim narodom. Ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej” mężczyźni i kobiety wszystkich narodowości przyjmowani są „w Umiłowanym”, „aby okazać w przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo ła-

ski swojej, w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie” (Efez. 1,6; 2,7). „Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela, który sam jeden czyni cuda! I niech będzie chwalebne imię jego błogo sławione na wieki, a cała ziemia niech będzie pełna chwały jego!” (Psalm 72,18—19).

W wizji, której doświadczył Izajasz w świątyni, danym mu było wyraźnie poznać charakter Boga izraelskiego. „Ten, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest „Święty” — pojawił się przed nim w blasku wielkiego majestatu, aby prorok mógł zrozumieć pełną współczucia naturę Pana. Ten, który króluje „na wysokim i świętym miejscu”, jest też „z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych” (Izajasz 57,15).

Anioł przybył, dotknął warg Izajasza i rzekł: „Usunięta jest twoja wina, a twój grzech odpuszczony” (Izajasz 6,7).

Na widok swojego Boga prorok, podobnie jak Saul z Tarsu u wrót Damaszku, nie tylko głęboko odczuł swą własną nicność; w jego skruszonym sercu pojawiła się pewność przebaczenia i pełnej wolności. Powstał już jako człowiek przeistoczony, przemieniony. Ujrzał swego Pana. Dojrzał błysk miłości Bożej. Mógł świadczyć o przeobrażeniu, wywołanym ujzieniem Niezmierzonej Miłości. Odtąd już wypełniło go pragnienie uwolnienia błądzącego Izraela od ciężaru kary za grzech. Prorok zapytywał: „W co jeszcze można was bić, gdy nadal trwacie w odstępstwie?” „Chodźcie więc, a będziemy się prawować — mówi Pan! Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna”. „Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie źle czynić! Uczcie się dobrze czynić” (Izajasz 1,5.18.16—17).

Bóg, o którym mówili, iż służą Mu, ale którego charakteru nie rozumieli, postawił przed nimi wielkiego Uzdrawiciela schożeń duchowych. Skoro nic nie było w nich zdrowego, głowa i serce skażone, a całe ciało od stóp do czubka głowy pokryte ropiejącymi ranami i sińcami, cóż było robić? Otóż ten, kto poszedłby drogą wskazaną głosem swego serca, znalazłby uzdrowienie

przez zwrócenie się do Pana, który oświadczył: „Chociaż widziałem jego drogi, jednak ulecę go, poprowadzę go i znowu udzielę obfitej pociechy... Stwarzając owoc na ich wargach w postaci słów: Pokój! Pokój dalekiemu i bliskiemu — mówi Pan, ja go ulecę” (Izajasz 57,18—19).

Prorok wielbił Boga jako Stwórcę wszechrzeczy. Poselstwo jego skierowane do miast judzkich brzmiało: „Oto wasz Bóg” (Izajasz 40,9).

„Tak powiedział Bóg, Pan, który stworzył niebo i je rozpostarł, rozciągnął ziemię wraz z jej płodami...: Ja jestem Pan, Stwórca wszystkiego... Ja tworzę światłość i stwarzam ciemność... Ja uczyniłem ziemię i stworzyłem na niej ludzi, moje ręce rozciągnęły niebiosy i Ja daję rozkazy wszystkiemu ich wojsku” (Izajasz 42,5; 44,24; 45,7.12). „Z kim więc mnie porównacie, że mam mu być równy? — mówi Święty. Podnieście ku górze oczy wasze i patrzcie: Kto to stworzył? Ten, który wyprowadza ich wojsko w pełnej liczbie, na wszystkich wola po imieniu. Wobec takiego ogromu siły i potężnej mocy nikogo nie brak” (Izajasz 40,25—26).

Tym, którzy obawiali się, że jeżeli będą chcieli powrócić do Boga, nie zostaną przezeń przyjęci, prorok oświadczył:

„Czemu więc mówisz, Jakubie, i powiadasz, Izraelu: Zakryta jest moja droga przed Panem, a moja sprawa do mojego Boga nie dochodzi? Czy nie wiesz? Czy nie słyszałeś? Bogiem wiecznym jest Pan, Stwórcą krańców ziemi. On się nie męczy i nie ustaje, niezgłębiona jest jego mądrość. Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości. Młodzieńcy ustają i mdleją, a pachołeta potykają się i upadają, lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę rias skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają” (Izajasz 40,27—31).

Serce Nieskończonej Miłości troszczy się o tych, którzy nie czują się na siłach, aby uwolnić się i sideł szatańskich. Łaskawie ofiarowuje im pokrzepienie, aby żyli dla Niego. Nakazuje: „Nie bój się, bom Ja z tobą, nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim! Wzmocnię cię, a dam ci pomoc, podeprę cię prawicą sprawiedliwości swojej”. „Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem, który cię ująłem za twoją prawicę i który mówię do ciebie: Nie bój się, Ja cię

wspomogę! Nie bój się, robaczku Jakubie, ty, garstko Izraela! Ja cię wspomogę — mówi Pan — twoim odkupicielem jest Święty Izraelski” (Izajasz 41,10.13—14).

Mieszkańcy Judy nie zasługiwali w całości na to, a jednak Bóg nie wyrzekł się ich. Za ich pośrednictwem imię Jego miało być wywyższone wśród pogan. Wielu ludzi, którzy nie znali Boga, miało ujrzeć Jego chwałę. To w celu, jakim było jasne przedstawienie miłosiernych Jego zamiarów, posyłał On Swych proroków z poselstwem: „Nawróćcie się, każdy ze swojej złej drogi” (Jeremiasz 25,5). Za pośrednictwem Izajasza Bóg głosił: „Przez wzgląd na moje imię powstrzymałem swój gniew i przez wzgląd na moją cześć oszczędzałem cię, aby cię nie zniszczyć”. „Przez wzgląd na siebie, przez wzgląd na siebie czynię to, bo jakże zbezczeszczone było moje imię: a przecież mojej chwały nie oddam innemu” (Izajasz 48,9.11).

Wezwanie do skruchy zabrzmiało z bezbłędną jasnością i wszyscy wezwani zostali do powrotu. Prorok błagał: „Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko! Niech bezbożny porzuci swoją drogę i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu” (Izajasz 55,6—7).

Czy ty, czytelniku wybrałeś swoją własną drogę? Czy może odszedłeś od Boga? Czy starałeś się korzystać z owoców występkę, by stwierdzić, że obracają się w popiół na twoich wargach? A teraz, gdy twoje plany życiowe pokrzyżowały się, a twoje nadzieje umarły, czy jesteś samotny i opuszczony? Ten głos, który długo wołał do twego serca, ale którego nie chciałeś słuchać, przychodzi do ciebie wyraźny i czysty: „Wstańcie i odejdźcie! Tu nie wasze miejsce na pobyt. Z powodu nieczystości jest ono zgubione, a zguba ta jest nieodwracalna” (Micheasz 2,10). Wróćcie do domu Waszego Ojca! On zaprasza was, mówiąc: „Nawróć się do mnie, bo cię odkupiłem”. „Nakłońcie swojego ucha i pójďte do mnie... bo ja chcę zawrzeć z wami wieczne przymierze, z niezłomnymi dowodami łaski okazanej niegdyś Dawidowi” (Izajasz 44,22; 55,3).

Nie dawajcie posłuchu podszeptom wroga, aby pozostać z dala od Chrystusa dopóty, dopóki sami nie staniecie się lepsi, dopó-

ki nie będziecie tak dobrzy, by móc przyjść do Boga. Jeśli będziecie na to czekać, to nigdy nie przyjdziecie. Gdy szatan wskazuje na wasze splamione szaty, powtórzcie obietnicę Zbawiciela: „A tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz” (Jan 6,3). Odpowiedz temu nieprzyjacielowi, że krew Chrystusa oczyszcza z wszelkiego grzechu. Słowa Dawida, przyjmij jako własną modlitwą: „Pokrop mnie hizopem, a będę oczyszczony; obmyj mnie, a ponad śnieg bielszy się stanę” (Psalm 51,9).

Wzywanie Judy do słuchania Boga żywego i przyjmowania Jego łaskawych wskazań nie poszły na marne. Znaleźli się tacy, którzy odwrócili się od kultu bałwanów i odtąd czcili Boga Jahwe. Nauczyli się widzieć w swym Stwórcy miłosierdzie i tkliwe współczucie. W mrocznych dniach, które nastały w historii Judy, gdy tylko resztki pozostały w tej ziemi, mieli przyczynić się do decydującej reformy. „W owym dniu” — mówił Izajasz — „spoglądać będzie człowiek na swojego Stworzyciela, a jego oczy patrzeć będą na Świętego Izraelskiego. Lecz nie obejrzy się na ołtarze, dzieło swoich rąk, i nie popatrzy na robotę swoich palców, na słupy drewniane na ołtarzyki kadzielne” (Izajasz 17,7—8).

Wielu spojrzało na Jedyne jako na całkowite piękno, jako na Najgłówniejszego spośród dziesiątek tysięcy. Pełna łaski obietnica brzmiała: „Króla w jego piękności ujrzą twoje oczy” (Izajasz 33,17). Grzechy ich miały ulec zapomnieniu, a chwałę swoją mieli dostrzegać jedynie w Bogu. W tym radosnym dniu odkupienia, wyzwolenia od bałwochwalstwa, mieliby zawołać: „Bo Pan jest naszym sędzią, Pan naszym prawodawcą, Pan naszym królem: On nas wybawi” (Izajasz 33,21—22).

Poselstwa niesione przez Izajasza tym, którzy postanowili zawrócić ze złych ścieżek, pełne były słów pociechy i zachęty. Posłuchajcie słów Pańskich, wypowiedzianych przez Jego proroka: „Pomnij na to, Jakubie, i ty, Izraelu, gdyż ty jesteś moim sługą, Izraelu, nie zapomnę o tobie.

Starłem jak obłok twoje występki, a twoje grzechy jak mgłę: Nawróć się do mnie, bo cię odkupiłem” (Izajasz 44,21—22).

„I powiesz o owym dniu: Dziękuję ci, Panie, gdyż gniewałeś się wprawdzie na mnie, lecz twój gniew ustał i pocieszyłeś mnie.

Oto, Bóg zbawieniem moim! Zaufam i nie będę się lękał: gdyż Pan jest mocą moją i pieśnią moją, i zbawieniem moim.

I będzie czerpać z radością ze zdrojów zbawienia.

I będzie mówić w owym dniu: Dziękujcie Panu, wzywajcie jego imienia, opowiadajcie wśród ludów jego sprawy, wspominajcie, że jego imię jest wspaniałe.

Grajcie Panu, bo wielkich dzieł dokonał, niech to będzie wiadome na całej ziemi.

Wykrzykuj i śpiewaj radośnie, mieszkanko Syjonu, bo wielki jest pośród ciebie Święty Izraelski” (Izajasz 12).

ACHAZ

Po wstąpieniu na tron Achaza, Izajasz i jego współtowarzysze stanęli twarzą w twarz wobec warunków bardziej przerażających niż te, które dotąd istniały w dziedzictwie Judy. Ci, którzy poprzednio oparli się wpływowi praktyk bałwochwalczych, zostali teraz przekonani do wzięcia udziału w oddawaniu czci bóstwom pogańskim. Książęta izraelscy zastąpili prawdę kłamstwem, a fałszywi prorocy, których namnożyło się wielu, namawiali lud do odstępstwa. Nawet kapłani dawali się wynajmować za pieniądze. Ci zaś, którzy przewodzili w odstępstwie, utrzymywali nadal pozory prawdziwej wiary i zaliczali siebie do grona mężów Bożych.

Prorok Micheasz, który niósł swoje świadectwo w tych trudnych czasach, mówił o grzesznikach w Syjonie, że „na Pana się powołują” i chętnie się bezwstydnie mówią: „Czy nie ma Pana wśród nas! Nie spadnie na nas nieszczęście!” I mówił jeszcze: „Budujecie Syjon, przelewając krew, a Jeruzalem, popełniając zbrodnię” (Micheasz 3,11—10). Przeciwno temu złu prorok Izajasz podniósł swój głos w surowej naganie: „Słuchajcie Słowa Pana, książęta sodomscy, przysłuchuj się uważnie wskazaniu naszego Boga, ludu Gomory! Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar — mówi Pan... Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali moje dziecińce?” (Izajasz 1,10—12).

Natchnione słowa głosi: „Ofiara bezbożnych budzi wstręt, tym bardziej gdy się ją składa za ohydne postępowanie” (Przyp. Sal. 21,17). Bóg Niebios ma oczy „zbyt czyste, aby mogły patrzeć na zło” i nie potrafi „spoglądać na bezprawie” (Abakuk 1,13). Nie dlatego, że nie chce przebaczać, że odwraca się od człowieka występnego, lecz dlatego, że to grzesznik nie chce przyjąć obfitych łask, których Bóg mu użycza, by uwolnić go od grzechu. „Oto ręka Pana nie jest tak krótka, aby nie mogła pomóc, a jego ucho nie jest tak przytępione, aby nie słyszeć. Lecz wasze winy są tym, jego oblicze, tak że nie słyszy” (Izajasz 59,1—2).

Salomon pisał: „Biada ci, ziemio, której królem jest chłopiec” (Kazn. Sal. 10.16). Tak właśnie działo się w ziemi Judy. Przez ciągłe występkę jej przywódcy stawali się jako dzieci. Izajasz zwrócił uwagę ludu na osłabienie roli Izraela wśród narodów ziemi i ukazał, że był to rezultat niegodziwości dostojników. Powiedział: „Bo oto Pan, Pan Zastępów, zabierze Jeruzalemowi i Judzie podporę i łaskę, wszelką pomoc w chlebie i wszelką pomoc w wodzie, bohatera i wojownika, sędziego i proroka, zarówno wieszczka jak i starszego, dowódcę pięćdziesiątki i męża poważnego, i radcę, i przemyślnego zamawiacza i czarownika. I da im chłopców na zwierzchników, a dzieci będą nad nimi panować”. „Bo Jeruzalem się chwieje, a Juda upada, gdyż ich język i uczynki są przeciwko Panu” (Izajasz 3,1—4.8).

Prorok ciągnął dalej: „Twoi wodzowie to zwodziciele, wypaczyli drogi, którymi masz chodzić” (Izajasz 3,12), co za panowania Achaza wypełniło się dosłownie, bo o nim to napisano: „Lecz kroczył drogami królów izraelskich, sporządził także posągi lane dla Baalów. On to składał ofiary z kadzidła w Dolinie Syna Chinnoma, a nawet własnego syna oddał na spalenie w ogniu, jak to było ohydny zwyczajem narodów, które Pan wytepił przed synami Izraelskimi” (II Kronik 28,2—3).

Był to rzeczywiście czas wielkich niebezpieczeństw dla narodu wybranego. W niewiele lat potem dziesięć pokoleń królestwa izraelskiego miało się rozproszyć wśród pogan. Ale i w królestwie Judy panował mrok. Siły dobra gwałtownie malały, siły zła wielokrotnie się. Świadomy tej sytuacji prorok Micheasz zmuszony był zawołać: „Zniknął pobożny z kraju, nie ma uczciwego wśród ludzi”. „Najlepszy między nimi jest jak kolec, najuczciwszy jak cierń” (Micheasz 7,2—4). „Gdyby Pan Zastępów nie był nam pozostawił resztki” — oświadczył Izajasz — „bylibyśmy jak Sodom, podobni do Gomory” (Izajasz 1,9).

W każdym stuleciu dla dobra tych, którzy pozostali wierni; jak i ze względu na Swą niezmierną miłość dla błądzących, Bóg cierpliwie znosił postępowanie buntowników i nalegał, aby porzucili drogę zła i wrócili do Niego. „Przepis za przepisem..., nakaz za nakazem..., trochę tu, trochę tam” — oto czego nauczał za pośrednic-

twem wyznaczonych ku temu mężów, oto jak nauczał drogi sprawiedliwości (Izajasz 28,10).

I tak właśnie było podczas sprawowania rządów przez Achaza. Zaproszenie za zaproszeniem posyłano błędzającemu Izraelowi, aby wrócił do swego przymierza z Bogiem. Pełne uczucia były prośby proroków; i gdy stali przed ludem, żarliwie nawołując do skruchy i do reform, słowa ich przyniosły owoc ku chwale Bożej.

Za pośrednictwem Micheasza nadeszło cudowne wezwanie: „Słuchajcie tego, co mówi Pan: Nuże, wnieś skargę wobec gór, niech pagórki słuchają twojego głosu! Góry, słuchajcie skargi Pana, uważajcie, fundamenty ziemi! Gdyż Pan ma sprawę ze swoim ludem i rozprawia się z Izraelem.

Ludu mój! Cóż ci uczyniłem? I czym ci się uprzykrzyłem? — Odpowiedz mi! Wszak wyprowadziłem cię z ziemi egipskiej i z domu niewoli wykupiłem cię, posłałem przed tobą Mojżesza, także Aarona i Miriam.

Ludu mój! Pomnij, co zamyślał Ealak, król moabski, i co mu odpowiedział Bileam, syn Beora, i co zaszło w drodze od Szittim do Gilgal, abyś poznał sprawiedliwe dzieła Pana!” (Micheasz 6,1—5).

Bóg, któremu służymy, potrafi długo być cierpliwym; „Miłosierdzie jego nie ustaje” (Treny Jeremiaszowe 3,22). W okresie próby Duch Jego wpływa na ludzi, aby przyjęli dar życia. „Jakom żyw — mówi Wszechmocny Pan — nie mam upodobania w śmierci bezbożnego, a raczej, by się bezbożny odwrócił od swojej drogi, a żył. Zawróćcie, zawróćcie ze swoich złych dróg! Dlaczego macie umrzeć, domu izraelski?” (Ezechiel 33,11). To szczególna zasada szatana, aby przywozić ludzi do grzechu, a potem zostawić ich bezradnym i bez nadziei, lękających się szukać przebaczenia. Ale Bóg zaprasza: „Niech zawrą ze mną pokój” (Izajasz 27,5). To w Chrystusie została zawarta wszelka opieka, wszelka pociecha ofiarowana.

W dniach odstępstwa w Judzie i Izraelu wielu zapytywało: „Z czym mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów,

w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy?” Odpowiedź jest wyraźna i zdecydowana: „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem” (Michasz 6,6—8).

Podkreślając wartość praktycznej pobożności prorok powtarzał jedynie radę udzieloną Izraelowi przed wiekami. Słowo Pańskie wypowiedziane zostało przez Mojżesza przed wkroczeniem do Ziemi Obiecanej: „Teraz więc, Izraelu, czego żąda od ciebie Pan, twój Bóg! Tylko, abyś okazywał cześć Panu, swemu Bogu, abyś chodził tylko jego drogami, abyś go miłował i służył Panu, swemu Bogu, z całego serca i z całej duszy, abyś przestrzegał przykazań Pana i jego ustaw, które ja ci dziś nadaję dla twego dobra” (V Mojż. 10,12.13). Ze stulecia w stulecie rady te powtarzane były przez sługi Boże tym, którzy znajdowali się w niebezpieczeństwie popadnięcia w formalizm i zapomnienia okazanej im łaski. Sam Chrystus w czasie Swjej ziemskiej służby zapytany został przez nauczzonego w Piśmie: „Nauczycielu, które przykazanie jest największe?” — odpowiedział wtedy: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy” (Mat. 22,36—40).

Całkowita jasność wypowiedzi proroków i Samego Mistrza powinna być potraktowana przez nas jako głos Boga skierowany do każdej duszy.

Nie wolno nam utracić sposobności dokonania jakichkolwiek aktów miłosierdzia, okazania delikatności, grzeczności czy chrześcijańskiej uprzejmości wobec uciśnionych i nieszczęśliwych. Jeśli nie da się pomóc czynem, możemy słowami dodać otuchy i nadziei tym, którzy nie znają Boga i których można łatwo pozyskać, okazując im współczucie i miłość.

Bogate i obfite są obietnice uczynione tym, którzy wykorzystują każdą sposobność niesienia radości i błogosławieństwa w ży-

ciu innych ludzi. „Gdy głodnemu podasz swój chleb i zaspokoisz pragnienie strapionego, wtedy twoje światło wszędzie w ciemności, a twój zmierzch będzie jak południe, i Pan będzie ciebie stale prowadził i nasyci twoją duszę nawet na pustkowiach, i sprawi, że twoje członki odzyskają swoją siłę, i będziesz jak ogród nawodniony i jak źródło, którego wody nie wysychają” (Izajasz 58,10—11).

Bałwochwalcze postępowanie Achaza wobec żarliwych wezwań proroków mogło doprowadzić do jednego tylko rezultatu. „Toteż gniew Pana spadł na Judę i na Jeruzalem, więc uczynił z nich przedmiot zgrozy, zdumienia i drwiny” (II Kron. 29,8). Królestwo gwałtownie chyliło się ku upadkowi i wkrótce jego byt został zagrożony przez armie najeźdźców. „Wtedy Resin, król Aramu, i Pękach, syn Remaliasza, król izraelski, nadciągnęli pod Jeruzalem w celach wojennych i oblegali Achaza” (II Król. 16,5).

Gdyby Achaz i główni mężowie jego królestwa pozostali wiernymi sługami Najwyższego, nie lękaliby się tego niezwykłego sojuszu, który ukształtował się przeciwko nim. Ale powtarzające się występki pozbawiły ich sił. Przejęte niewysłowionym strachem z powodu zbliżających się jako zapłata wyroków obrażonego Boga, zadrżało serce króla i „serce jego ludu, jak drżą drzewa w lesie od wiatru” (Izajasz 7,2). W tym krytycznym momencie słowo Pańskie nawiedziło Izajasza, nakazując mu stanąć przed przerażonym królem i powiedzieć: „Miej się na baczności i bądź spokojny, nie bój się, a twoje serce niech się nie lęka... Ponieważ Aram, Efraim i syn Remaliasza uknuli zło przeciwko tobie, mówiąc: Wyruszymy do Judy i przestraszymy ją, i podzielimy ją między siebie, a ustanowimy w niej królem syna Tabla. Tak mówi Wszzechmogący Pan: To się nie stanie i tak nie będzie!” Prorok oświadczył, że królestwo Izraela i Syrii zbliża się ku rychłemu końcowi. Stwierdził też: „Jeżeli nie uwierzycie, nie ostaniecie się” (Izajasz 7,4—9).

Dobrze byłoby dla królestwa Judy, gdyby Achaz przyjął to poselstwo jako poselstwo z nieba. Wołał jednak polegać na żołnierzach i prosił o pomoc pogan. W rozpaczy posłał list do króla asyryjskiego, Tiglat-Pilesera: „Jestem twoim sługą i twoim synem.

Wyrusz więc i wyzwól mnie z ręki króla aramejskiego i z ręki króla izraelskiego, którzy powstali przeciwko mnie” (II Król. 16,7). Żądaniu temu towarzyszyły bogate prezenty pochodzące ze skarbcza królewskiego i z zasobów świątyni.

Pomoc, o którą prosił król Achaz, nadeszła i okazała się skuteczną, ale jakąż cenę zapłaciło państwo judzkie! Danina płacona Asyryjczykom wzmogła ich chciwość tak, iż żądny bogactw naród rozpoczął łupić i gnębić Judę. Achaz oraz jego nieszczęśliwi poddani drżeli teraz z obawy całkowitego popadnięcia w ręce okrutnych Asyryjczyków.

„Pan bowiem upokorzył Judę” ze względu na ustawiczne występki. W owym to czasie kary Achaz zamiast żałować, „dopuszczał się grzechów wobec Pana... Składał ofiary rzeźne bogom Damascenczyków... i mawiał: Bogowie królów aramejskich pomogli im, więc i ja będę składał ofiary, a oni mi pomogą” (II Kronik 28,19.22—23).

Gdy król-odstępca zbliżał się do kresu sprawowania rządów, przyczynił się do tego, iż drzwi od świątyni zamknęły się na stałe. Zaprzestano sprawować uświęcone służby. Już nie palono świeczników przed ołtarzem. Słodka woń kadzideł nie unosiła się ku sklepieniom ani w czasie ofiary porannej, ani ofiary wieczornej. Opuściwszy przedsionki domu Bożego i zamknąwszy jego drzwi, mieszkańcy bezbożnego miasta sami zuchwale pobudowali ołtarze dla bóstw pogańskich na rogach ulic Jerozolimy. Pogaństwo zdawało się triumfować; siły ciemności prawie zwyciężały.

Ale w Judzę mieszkali jednak nieliczni, którzy dochowali przymierza z Bogiem, stale sprzeciwiając się bałwochwalstwu. Byli to właśnie ci, na których Izajasz i Micheasz spoglądali z nadzieją, kiedy wszystko szło ku upadkowi podczas ostatnich lat rządów Achaza. Świątynia była zamknięta, ale wiernych zapewniano: „Bóg z nami”. „Tylko Pana Zastępów miejcie za Świętego, niech On będzie waszą bojaźnią i On waszym lękiem! I będzie wam świętością” (Izajasz 8,10.13—14).

HISKIASZ

Z okresem panowania Achaza ostro kontrastowała reformacja, która nastąpiła w czasie pomyślnego sprawowania rządów przez jego syna Hiskiasza. Wstąpił on na tron zdecydowany całą swą władzą obrócić na ratowanie Judy od losu, jaki spotkał północne królestwo. Poselstwa proroków nie rokowały żadnej skuteczności jakimkolwiek pólśrodkom. Jedynie bardzo zdecydowana reforma mogła odwrócić straszliwe wyroki.

W czasie kryzysu Hiskiasz dowiedział, że jest do tego odpowiednim człowiekiem. Gdy tylko wstąpił na tron, natychmiast zaczął realizować swe plany. Najpierw zwrócił uwagę na potrzebę odrodzenia służb świątynnych, tak długo zaniedbywanych. W pracy tej oparł się na zespole kapłanów i Lewitów, którzy pozostali wierni swemu świętemu powołaniu i żarliwie przystąpili do współpracy. Ufając ich lojalności szczerze przedstawił im plany niezwłocznych dalekosiężnych reform. „Sprzeniewierzyli się bowiem nasi ojcowie i czynili to, co złe w oczach Pana, naszego Boga, opuścili go, odwrócili swoje oblicze od mieszkania Pana, a obrócili się ku niemu tyłem”. „Zamierzam tedy zawrzeć przymierze z Panem, Bogiem Izraela, aby odwrócił od nas żar swego gniewu” (II Kronic 29,6.10).

W kilku obrazowych słowach król przedstawił sytuację, w jakiej się znaleźli: zamknięta świątynia i zaprzestanie sprawowania wszelkich służb religijnych, odrażające bałwochwalcze praktyki na ulicach miasta i w całym królestwie, odstępstwo ludzi, którzy mogli przecież pozostać wiernymi Bogu, gdyby przywódcy Judy dali im właściwy przykład, wreszcie upadek królestwa i utrata prestiżu i szacunku wśród okolicznych narodów. Królestwo północne gwałtownie rozpadło się; wielu zginęło od miecza, a całe rzesze poszły do niewoli. Wkrótce Izrael miał całkowicie dostać się w ręce Asyryjczyków i popaść w ruinę. Ten sam los mógłby grozić i Judzie, gdyby Bóg nie działał wciąż usilnie za pośrednictwem Swych wybranych przedstawicieli.

Hiskiasz zaapelował wprost do kapłanów, aby połączyli się z nim w dziele przeprowadzania niezbędnych reform. Nalegał na nich: „Nie gnuśniejcie, gdyż was wybrał Pan, abyście stali przed nim, służąc mu, i byli mu sługami, i składali mu ofiary z kadzi-dła”. „Poświęćcie się teraz i poświęćcie świątynię Pana, Boga ojców” (II Kronik 29,11.5).

Był to czas do szybkiego działania. Kapłani przystąpili od razu do akcji. Współpracując z innymi spośród swego grona, którzy nie byli obecni na tej naradzie, podjęli się z całym oddaniem pracy przy oczyszczaniu i uświęcaniu świątyni. Z powodu lat bezczeszczenia i zaniedbywania świątyni było to bardzo trudne, lecz kapłani i Lewici pracowali niestrudzenie, tak iż po wyjątkowo krótkim czasie mogli już donieść o całkowitym wykonaniu swego zadania. Drzwi świątyni zostały naprawione i otworzono je. Zebrano naczynia i położone je na miejscu. Wszystko było gotowe i czekało na przywrócenie służb świątynnych.

Przy pierwszej ze służb władze miasta wraz z królem Hiskiaszem, kapłanami i Lewitami prosiły o wybaczenie narodowi popełnionych grzechów. Na ołtarzu umieszczono ofiary „jako prze-błaganie za całego Izraela”. „Gdy zaś ofiara całopalna dobiegła końca, król i wszyscy, którzy znajdowali się przy nim, uklękli i oddali pokłon.” Jeszcze raz dziedzińce świątyni rozbrzmiewały słowami modlitwy i uwielbienia. Radośnie śpiewali ludzie pieśni Dawida i Asafa, zrozumieli bowiem, iż są wydobyli z niewoli grzechu i odstępstwa. „I uradował się Hiskiasz i cały lud tym, co Bóg ludowi zgotował, rzecz ta bowiem dokonała się znienacka” (II Kronik 29, 24.29.36).

Bóg rzeczywiście przygotował serca przywódców Judy do kierowania zdecydowanym reformacyjnym ruchem, aby powstrzymać rozwój odstępstwa. Za pośrednictwem proroków posyłał swemu wybranemu ludowi żarliwe, błagalne wezwania — wezwania, które odrzucane ze wzgardą przez dziesięć rodów królestwa Izraela, teraz przekazane zostały wrogowi. Ale w Judzie pozostali ludzie pobożni i wśród nich kontynuowali prorocy swą pracę. Posłuchajcie Izajasza: „Nawróćcie się, synowie izraelscy, do tego, od którego tak bardzo się oddaliliście!” (Izajasz 31,6). Posłuchaj-

cie Micheasza oświadczającego z ufnością: „Lecz ja będę wypatrywał Pana, będę wyczeekiwał Boga mojego zbawienia. Mój Bóg mnie wysłucha! Nie ciesz się z mojej niedoli, moja nieprzyjaciółko! Chociaż upadłam, jednak wstanę, chociaż siedzę w ciemności, jednak Pan jest moją światłością. Muszę znosić gniew Pana, gdyż zgrzeszyłem przeciwko niemu — aż ujmie się za mną i wymierzy mi sprawiedliwość, wyprowadzi mnie za światło, abym ujrzął jego sprawiedliwość” (Micheasz 7,7—9).

Takie i podobne poselstwa, objawiające Boże pragnienie przebaczenia i przyjmowania tych, którzy zwracają się do Boga ze szczerym zamiarem w sercu, przyniosły nadzieję wielu słabnącym duszom w mrocznych latach, kiedy to drzwi świątyni pozostawały zamknięte. A teraz gdy przywódcy zaczęli przeprowadzać reformę, liczne rzesze ludu, wyczerpane niewolą grzechu, gotowe były odpowiedzieć na wezwanie.

Ci, którzy weszli do przedsionków świątyni, aby szukać przebaczenia i odnowić swe przymierze z Bogiem, otrzymali cudowne poکرzepienie, zawarte dla nich właśnie w proroczych fragmentach Pisma. Uroczyście przestrogi przed bałwochwalstwem, wypowiedziane ustami Mojżesza w obecności całego Izraela, uzupełnione zostały prorocत्वami Bożymi o Jego woli wysłuchania i wybaczenia tym, co chcą całym swym sercem szukać Go w czasach odstępstwa. Mojżesz powiedział: „Nawrócisz się do Pana, swego Boga, i będziesz słuchał jego głosu, gdyż Pan, twój Bóg, jest Bogiem miłosiernym, nie opuści cię ani cię nie zniszczy i nie zapomni o przymierzu z ojcami twoimi, które im zaprzysiągł” (V Mojż. 4,30—31).

Przy poświęcaniu świątyni, w której służby odnawiali teraz Hiskiasz i jego towarzysze, tak modlił się Salomon: „Gdy twój lud izraelski zostanie pobity przez nieprzyjaciela za to, że zgrzeszyli przeciwko tobie, lecz potem nawrócą się do ciebie, wyznają twoje imię i będą się modlić i błagać cię w tym przybytku, to Ty usłysz to w niebie i odpuść grzech twójemu ludu izraelskiego i pozwól im wrócić do ziemi, którą dałeś ich ojcom” (I Król. 8,33—34).

Pieczeń Bożej aprobaty spoczęła na owej modlitwie, ponieważ gdy ją skończył, ogień zstąpił z nieba i strawił ofiarę całopalną, a chwała Pańska wypełniła świątynię (patrz: Kronik 7,1).

A w nocy przystąpił Pan do Salomona, by powiedzieć mu, że modlitwa jego została wysłuchana i że okaże łaskę tym, którzy będą Go wielbić w świątyni. Łaskawe zapewnienie brzmiało: „I ukorzy się mój lud, który jest nazwany moim imieniem, i będą się modlić, i szukać mojego oblicza, i odwrócą się od swoich złych dróg, to Ja wysłucham z niebios, i odpuszczę ich grzechy i ich ziemię uzdrowię” (II Kronik 7,14).

Obietnice te spełniły się obficie w czasie reformacji za Hiskiasza.

Dobrze zapoczątkowany oczyszczeniem świątyni ruch ten rozszerzył się, obejmując nie tylko Jude, ale i Izraela. Hiskiasz postanowił ożywić stary zwyczaj zbierania się Izraelitów podczas obchodów święta Paschy, bowiem gorliwie i z zapalem pragnął uczynić ze służb świątynnych prawdziwe błogosławieństwo dla ludu.

Przez wiele lat nie obchodzono Paschy jako święta narodowego. Straszliwe wyroki, jakie spadły na dziesięć pokoleń, obudziły jednak w sercach niektórych ludzi pragnienie czegoś lepszego i nagłałe orędzia proroków wywołały pewien skutek. Kurierzy królewscy obwieszczali wszędzie wezwanie do przybycia na Paschę i nieśli tę wieść „od miasta do miasta po krainie Efraimitów i Manassesytów i aż do Zabulonitów”. Roznosiciele tego łaskawego zaproszenia byli zwykle odtrącani. Jednakże niektórzy ludzie, spragnieni Boga i poznania Jego woli, „ukorzywszy się przyszli do Jeruzalemu” (II Kronik 30,10—11).

W ziemi judzkiej zaś odpowiedź była jednakowa, bo „na Judzie spoczęła ręka Boża, że natchnął ich jednomyślnością, aby spełnić nakaz króla, i książąt” (II Kronik 30,12) — nakaz postępowania w zgodności z wolą Boga, objawioną przez Jego proroków.

Była to jedna z największych okazji przysporzenia korzyści zgromadzonym rzeszom ludu. Zbezczeszczone ulice miasta oczyszczono z pogańskich posągów, ustawionych tam za panowania Achaza. W wyznaczonym dniu przystąpiono do obchodów święta Paschy. Lud spędził tydzień czasu na składaniu ofiar pokoju, ucząc się, czego chce od nich Bóg, aby to czynili. Codziennie Lewici, „którzy wykazali się dobrą znajomością służby dla Pana”, nauczali lud, a ci, co przygotowali serca na przyjęcie Boga, używali przebaczenie. Wielka radość ogarnęła rozmodlone tłumy.

„Lewici zaś i kapłani wysławiali Pana na każdy dzień z całej swej mocy” (II Kronik 30,22—21). Wszyscy zjednoczyli się w pragnieniu uwielbienia Tego, który okazał się tak łaskawym i miłosiernym.

Siedem dni przeznaczonych zazwyczaj na obchody święta Paschy minęły niezwykle szybko i jego uczestnicy postanowili spędzić dalszych siedem na uczeniu się lepszego kroczenia drogami Pańskimi. Kapłani nauczający ludzi prowadzili swą pracę udzielając wskazań z księgi zakonu. Codziennie gromadził się lud przy świątyni, aby składać Panu swe dziękczynienia. A gdy wielkie zgromadzenie rozeszło się, było już widoczne, że Bóg w zadziwiający sposób spowodował nawrócenie się zbłąkanego ludu w państwie judzkim i położył kres zalewowi bałwochwalstwa, grożącemu pochłonięciem wszystkiego. Uroczyste przestrogi proroków nie poszły na marne. „Była tedy wielka radość w Jeruzalemie, gdyż od czasów Salomona, syna Dawida, króla izraelskiego, nie było czegoś podobnego w Jeruzalemie” (II Kronik 30,26).

Dla rozmodlonych rzesz ludzkich nadszedł czas powrotu do domu. „Wreszcie wystąpili kapłani i Lewici, błogosławiąc lud, a głos ich został wysłuchany i ich modlitwa dotarła do świętego jego mieszkania w niebiesiech” (II Kronik 30,27). Bóg przyjął tych, którzy ze skruszonymi sercami wyznali swe grzechy i zdecydowanie zwrócili się ku Niemu o przebaczenie i pomoc.

Pozostała teraz do wykonania niezmiernie ważna praca. Ci, którzy wracali do swych domów, musieli wziąć w niej czynny udział. Wykonanie tej pracy dało dowód dokonania się reformacji. Pismo Święte stwierdza: „A gdy to wszystko się skończyło, ruszyli wszyscy Izraelici, którzy tam się znajdowali, do miast judzkich i potłukli słupy, poobalali aszery i powycinali święte gaje, i poniszczyli doszczętnie ołtarze w całej Judzie, u Beniaminitów, Efraimitów i Manassesytów, po czym powrócili wszyscy synowie izraelscy, każdy do swojej posiadłości w swoich miastach” (II Kronik 31,1).

Hiskiasz i jego współtowarzysze przeprowadzili różnorodne reformy dla podźwignięcia na wyższy poziom rozwoju duchowego królestwa oraz dla poprawy doczesnych jego interesów. „W ca-

łej Judzie czynił on to, co dobre i sprawiedliwe przed Panem, jego Bogiem. W każde dzieło, którego się podjął, ...wkładał całe swoje serce, toteż szczęściło mu się”. „Na Panu, Bogu Izraela, polegał... i nie odstępował od niego, przestrzegając przykazań, jakie Pan dał Mojżeszowi. Toteż Pan był z nim, wszystko, co przedsięwziął, wiodło mu się” (II Kronik 31,20.21; II Król. 18,5—7).

Królowanie Hiskiasza charakteryzowała seria znamiennych objawień, które wykazały sąsiednim narodom, że Bóg Izraela był ze Swym ludem. Sukcesy Asyryjczyków, odniesione przy zajęciu Samarii i rozpraszaniu pozostałości dziesięciu szczepów między narodami w czasie pierwszych lat jego panowania, wzbudziły u wielu wątpliwości co do mocy i władzy Boga Hebrajczyków. Rozzuchwaleni ich sukcesami mieszkańcy Niniwy przestali zważać na poselstwo Jonasza i przeciwstawiali się gwałtownie planom Niebios. W kilka lat po upadku Samarii zwycięskie armie wkroczyły do Palestyny i innych miast Judy. Wycofali się jednak po jakimś czasie z powodu trudności w innych częściach państwa asyryjskiego. Dopiero w kilka lat później, pod koniec rządów Hiskiasza, Asyryjczycy mieli ukazać narodom świata, że jakoby bogowie pogańscy odnieśli zwycięstwo.

POSŁOWIE Z BABILONU

W szczytowym okresie swych pomyślnych rządów król Hiskiasz zachorował. Nie leżało w ludzkiej mocy pomóc mu, jako że zachorował „śmiertelnie”. Ostatnia iskra nadziei wydawała się gasnąć, kiedy stanął przed nim prorok Izajasz z poselstwem: „Tak mówi Pan: Uporządkuj swój dom, albowiem umrzesz, a nie będziesz żył” (Izajasz 38,1).

Sytuacja wydawała się beznadziejna, ale jednak król modlił się jeszcze do Jedyneho, który był zawsze „ucieczką i siłą”, „pomocą w utrapieniach najpewniejszą” (Psalm 46,1). „Wtedy Hiskiasz obrócił się swoją twarzą do ściany i modlił się do Pana tymi słowy: Ach, Panie! Wspomnij, proszę, że postępowałem wobec ciebie wiernie i szczerze i czyniłem to, co dobrego w twoich oczach. Następnie Hiskiasz wybuchnął wielkim płaczem” (II Król. 20,2—3).

Nie było od dni Dawida żadnego innego króla, który tak bardzo przyczynił się do budowy królestwa Bożego w czasach odstępstwa i zniechęcenia, jak uczynił to Hiskiasz. Umierający władca służył wiernie swemu Bogu, umacniając zaufanie ludu do Boga jako Najwyższego Władcy. Podobnie jak Dawid mógł teraz prosić:

„Niech modlitwa moja dojdzie przed ciebie,
Nakłoń ucha swego na błaganie moje,
Bo dusza moja syta jest cierpień,
A życie moje bliskie jest krainy umarłych.
Tyś bowiem nadzieją moją, Panie,
Boże, Tyś ufnością moją od młodości mojej.
Tyś był podporą moją od urodzenia,
Tyś pomocą moją od łona matki mojej:
O tobie zawsze mówi moja pieśń pochwalna.
Nie odrzucaj mnie w czasie starości,
Gdy ustanie siła moja, nie opuszczaj mnie!
Boże! Nie oddalaj się ode mnie!
Boże mój, pośpiesz mi na pomoc.

Toteż i do starości, gdy już siwy będę,
Nie opuszczaj mnie, Boże,
Aż opowiem o ramieniu twoim temu pokoleniu,
A wszystkim następnym o potędze twojej!”

(Psalm 88,3—4; 71,5.6.9.12.18)

Ten, którego „miłosierdzie nie ustaje”, usłyszał modlitwę swego sługi. (Treny Jer. 3,22). „A zanim jeszcze Izajasz wyszedł ze środkowego podwórca, doszło go słowo Pana następującej treści: Wróć się i powiedz Hiskiaszowi, księciu mojego ludu, tak: Tak mówi Pan, Bóg Dawida, twój praojca: Słyszałem twoją modlitwę, widziałem twoje łzy. Otóż, ulecę cię, trzeciego dnia wstąpisz do świątyni Pana. Dodam też do twójgo życia piętnaście lat i wyrwę cię i to miasto z mocy ręki króla asyryjskiego, i osłonię to miasto przez wzgląd na cię i przez wzgląd na Dawida, mego sługę” (II Król. 20,4—6).

Z radością zawrócił prorok, niosąc słowa pociechy i nadziei. Rozkazując położyć garść fig na chore części ciała, Izajasz zapewnił króla o Bożym miłosierdziu i troskliwej opiece.

Jak Mojżesz w ziemi Midianitów, jak Gedeon w obecności niebiańskiego wysłannika, jak Elizeusz przed wniebowstąpieniem swego patrona, tak i Hiskiasz pragnął jakiegoś znaku, który by dowiódł, że było to poselstwo z Nieba. Zapytał proroka: „Jaki jest znak tego, że Pan mnie uleczy i ja wstąpię trzeciego dnia do świątyni Pana?”

„Taki będzie dla cię znak od Pana” — odparł prorok — „że spełni Pan słowo, które wypowiedział: Czy cię ma posunąć się o dziesięć stopni, czy ma się cofnąć o dziesięć stopni?” „To łatwe dla cienia posunąć się o dziesięć stopni” — odpowiedział Hiskiasz — „nie, niech raczej cię cofnie się wstecz o dziesięć stopni”.

Tylko na bezpośredni rozkaz Boży mógł cię słoneczny zawrócić o dziesięć stopni i taki miał być właśnie znak tego, że Pan wysłuchał modlitwy Hiskiasza. „Zawołał tedy prorok Izajasz do Pana i ten sprawił, że cię cofnął się o dziesięć stopni wstecz na schodach Achaza, z których już zeszedł” (II Król. 20,8—11).

Przywrócony do swojej pierwotnej siły król Judy uznał słowami pieśni łaskawość Jahwe i zaprzysiągł dokonać reszty swych dni na dobrowolnej służbie dla Króla królów. Bóg odniósł się do niego litościwie i miłosiernie, co może być natchnieniem dla wszystkich, którzy pragną spędzić życie na wysławianiu Stwórcy.

„Rzekłem: W połowie moich dni
muszę odejść,
na resztę mych lat zostałem
wezwany do bram krainy umarłych.
Rzekłem: Już nie ujrzę Pana, Pana
w krainie żyjących,
już nie zobaczę człowieka
między mieszkańcami ziemi.
Moja chata rozebrana i odjęta mi
jak namiot pasterski.
Zwinąłeś jak tkacz moje życie,
odciąłeś mnie od krosien,
poniechałeś mnie tak w dzień,
jak w nocy.
Wołałem o pomoc aż do rana,
jak lew, tak miażdżył wszystkie moje kości;
poniechałeś mnie tak w dzień, jak w nocy.
Jak pisklę jaskółcze, tak świergotałem,
gruchałem jak gołąb.
Moje oczy zmęczone, zwrócone ku górze:
Panie! Mękę cierpię, ujmij się za mną!
Cóż mam mówić, skoro to On rzekł do mnie
i On sam to uczynił:
Wszystek mój sen spłoszy
przez gorycz mojej duszy.
Panie! Ciebie wyczekuje moje serce,
pokrzep mojego ducha i uzdrów mnie, ożyw mnie
Zaprawdę, zbawienna była dla mnie gorycz,
lecz Ty zachowałeś duszę moją od dołu zagłady,
gdyż poza siebie rzuciłeś wszystkie moje grzechy.

Nie w krainie umarłych bowiem cię wysławiają,
nie chwali ciebie śmierć,
nie oczekują twojej wierności ci,
którzy zstępują do grobu.
Żywy, tylko żywy wysławia ciebie, jak ja dzisiaj,
ojciec dzieciom ogłasza twoją wierność.
O Panie! Wybaw nas!
A będziemy grać na strunach przed domem Pana
po wszystkie dni naszego życia”.

(Izajasz 38,10—20).

Żyzne doliny Tygrysu i Eufratu zamieszkiwał naród, który podlegając w tym czasie Asyryjczykom miał jednak wkrótce rządzić światem. Wśród tego ludu nie brakło mężów rozumnych, którzy z największą uwagą studiowali astronomię. Gdy mężowie ci zauważyli, że cień słoneczny cofnął się o dziesięć stopni, zdumieili się. Król ich, Merodach-Baladan, dowiedziawszy się, iż cud ten był znakiem udzielonym królowi Judy w dowód tego, że Bóg niebieski ofiarował mu przedłużenie życia, skierował posłów do Hiskiasza, którzy mieli pogratulować mu wyzdrowienia i dowiedzieć się — o ile to będzie możliwe — czegoś więcej o Bogu, który potrafi dokonywać tak zdumiewających czynów.

Wizyta posłów — przedstawicieli władcy dalekiego kraju — dawała Hiskiaszowi sposobność opowiedzenia im o żywym Bogu. Jakże byłoby mu łatwo opowiadać o tym, który utrzymuje przy życiu wszystkie stworzenia, za którego łaską własne jego życie zostało oszczędzone, kiedy już wszelka nadzieja upadła! Jakież nadzwyczajne zmiany mogłyby nastąpić w umysłach tych poszukiwaczy prawdy z równin chaldejskich, gdyby powiedziano im o najwyższym Władcy, żyjącym Bogu.

Ale pycha i próżność wzięły górę w sercu Hiskiasza. W geście samouwielbienia i w chęci wywyższenia siebie samego spojrzął pożądlivym okiem na skarby, którymi Bóg wzbogacił Swój lud. Król „pokazał im swój skarbiec, srebro i złoto, i wonności, i przednie olejki, i cały swój arsenał, i wszystko, co się znajdowało w jego skarbach. Nie było rzeczy w jego pałacu i w całym jego państwie,

której by im nie pokazał” (Izajasz 39,2). Zamiast chwalić Boga, który to wszystko sprawił, starał się wywyżżyć siebie w oczach obcych książąt. Nie rozważył tego, że mężowie ci reprezentowali potężny naród, który nie miał w sercu bojaźni ani miłości Bożej. Nie zastanawiał się, że było rzeczą nieroztropną zaufać im na tyle, by poinformowali ich o doczesnych bogactwach swego narodu.

Wizyta tych posłów stanowiła dla Hiskiasza próbę jego wdzięczności i pobożności. Pismo podaje: „Jednakże gdy byli u niego rzecznicy książąt babilońskich, którzy przysłali ich do niego, aby się dowiedzieć o cudownym zdarzeniu, jakie wydarzyło się w kraju, Bóg zdał go na jego własne siły, wystawiając go na próbę, aby poznać wszystkie jego zamysły” (II Kronik 32,31). Gdyby Hiskiasz wykorzystał daną mu sposobność niesienia świadectwa siły i dobroci Boga izraelskiego, raport posłów stałby się światłem rozjaśniającym ciemności. Lecz władca wywyżzył siebie ponad Pana Zastępów. „Jednak Hiskiasz nie odwdzieczył mu się za wyświadczone dobrodziejstwo, gdyż jego serce wzbiło się w pychę” (II Kronik 32,25).

Jakże zgubne były skutki takiego postępowania! Izajaszowi objawiono, iż posłowie po powrocie przynieśli z sobą wiadomość o bogactwach, a król Babilonu i jego doradcy naradzali się, jak wzbogacić swój kraj skarbami z Jerozolimy. Hiskiasz ciężko zgrzeszył, „toteż gniew Bóży spadł na niego, na Judę i na Jerozolimę” (II Kronik 32,25).

„Wtedy przyszedł prorok Izajasz do króla Hiskiasza i rzekł do niego: Cóż powiedzieli ci mężowie i skąd przybyli do ciebie? Hiskiasz odpowiedział: Z dalekiej ziemi przybyli do mnie, z Babilonu. I rzekł: Co widzieli w twoim domu? Hiskiasz odpowiedział: Widzieli wszystko, co jest w moim domu, nie było rzeczy w moich skarbcach, której bym im nie pokazał”.

„Wtedy rzekł Izajasz do Hiskiasza: Słuchaj słowa Pana Zastępów: Oto idą dni, w których wszystko, co jest w twoim domu i co nagromadzili twoi ojcowie aż po dziś dzień, zostanie zabrane do Babilonii i nie pozostanie nic, mówi Pan. A z twoich synów, którzy wywodzą się będą od ciebie, których ty spłodzisz, wezmą, aby byli podkomorzymi w pałacu króla babilońskiego”.

„Na to rzekł Hiskiasz do Izajasza: Dobrze jest słowo Pana, które wypowiedziałeś” (Izajasz 39,3—8).

Pełen wyrzutów sumienia „Hiskiasz ukorzył się za pychę swojego serca, on sam oraz mieszkańcy Jeruzalem, tak iż za dni Hiskiasza nie spadł na nich gniew Pana” (II Kronik 32,26). Ale złe ziarno zostało zasiane i przyjść musiał czas, kiedy zniwem okazało się spustoszenie i nieszczęście. W dalszych latach swego panowania król Judy cieszył się pomyślnością, bo nie rezygnował z zamiaru odkupienia błędów przeszłości i uczczenia imienia Boga, któremu służył. Próba wiary miała nauczyć go tej prawdy, że tylko pokładając całkowicie zaufanie w Jahwe mógł mieć nadzieję zatriumfowania nad mocami ciemności, które szykowały jego upadek i całkowite zniszczenie jego narodu.

Historia owej straconej szansy na ujawnienie prawdy i ukazanie zaufania do Boga w czasie wizyty posłów u króla Hiskiasza zawiera dla nas ważną naukę. Musimy zwrócić baczniejszą uwagę na te właśnie rozdziały Pisma, są one bowiem dowodami miłosierdzia Bożego, dowodami niezgłębionej miłości Zbawiciela. Gdy umysł i serce wypełni się miłością Bożą, nie będzie trudno w niej uczestniczyć tym, którzy rozpoczynają życie duchowe. Wielkie i wzniosłe myśli, czyste pojmowanie prawdy, oddanie, tęsknota za pobożnością i świętością, wszystko to znajdzie wyraz w słowach objawiających skarby serca.

Ci, z którymi spotykamy się codziennie, potrzebują naszej pomocy, naszego przewodnictwa. Mogą oni znajdować się w takim stanie umysłu, że słowo wypowiedziane w odpowiedniej chwili będzie jakby kropką nad „i”. Jutro niektóre z tych dusz mogą znaleźć się tam, gdzie my już nigdy nie będziemy w stanie do nich dotrzeć. Jaki jest więc nasz wpływ na tych towarzyszy podróży?

Życie codzienne nakłada na nas odpowiedzialność, którą musimy nieść. Nasze słowa i czyny każdego dnia wywierają wpływ na umysł tych, z którymi się spotykamy. Jak wielka jest więc potrzeba bacznej obserwacji wypowiedzianych słów i podejmowanych decyzji! Jeden gest, jeden nierozważny krok i przemożne fale jakiejś silnej pokusy mogą wtrącić duszę w przepaść. Nie potrafimy

przypomnieć sobie myśli, jakie zasialiśmy w umysłach ludzkich. Gdy będą złe, poruszą cały ciąg wypadków, wpływ zła, którego nie będziemy w stanie zatrzymać.

Z drugiej strony, jeżeli naszym osobistym przykładem pomagamy innym w osiągnięciu dobrych zasad postępowania, dajemy im siłę do czynienia dobra. W dalszej kolejności będą oni wywierać taki sam dobroczynny wpływ na innych. W ten sposób setkom i tysiącom istot udzielimy pomocy, nie będąc świadomi naszego wpływu. Prawdziwy wyznawca Chrystusa umacnia dobre zamiary u wszystkich, z którymi przychodzi mu się zetknąć. Przed niezbożnym, miłującym grzech światem, objawia on moc Bożej łaski i doskonałość charakteru Boga.

WYZWOLENIE Z NIEWOLI ASYRYJSKIEJ

W czasie kiedy wojska asyryjskie dokonały najazdu na ziemię judzką i wydawało się, że nic już nie zdoła uratować Jerozolimy od zniszczenia, Hiskiasz zgromadził wszystkie siły swego państwa, chcąc oprzeć się pogańskim najeźdźcom. Król zaufał potędze Boga, potędze wyswobodzenia. „Bądźcie odważni i dzielni, nie bójcie się ani się nie lękajcie króla asyryjskiego ani tej tłuszczy, która jest z nim” — nawoływał Hiskiasz mężów Judy — „gdyż z nami jest ktoś większy niż on. On nam pomoże i stoczy za nas boje” (II Kronik 32, 7—8).

Nie bez racji mógł Hiskiasz mówić o tym z taką pewnością. Chelpliwy Asyryjczyk, użyty przez Boga na pewien czas jako laska Jego gniewu (zob. Izajasz 10,5), nie zawsze miał zwyciężać. „Nie bój się Asyrii” — brzmiało poselstwo Pańskie w ustach Izajasza, wygłoszone na kilka lat przedtem mieszkańcom Syjonu — „Gdyż jeszcze króciutka chwila... i Pan Zastępów będzie wywijał nad nim batem jak wówczas, gdy pobił Midianitów przy Skale Kruka, i podniesie swój kij nad morzem, jak niegdyś nad Egiptem. I stanie się w owym dniu: Jego brzemię ustąpi z twojego grzbietu i z twojego karku zniknie jarzmo” (Izajasz 10,24—27).

W innym proroczym poselstwie, udzielonym w „roku śmierci króla Achaza”, prorok głosił: „Przysiągł Pan Zastępów, mówiąc: Jak pomyślałem, tak się dzieje, i jak postanowiłem, tak się staje. Asyryjczyka rozbiję na mojej ziemi i na moich górach zdepczę go, aby zdjęte było z nich jego jarzmo a jego brzemię z ich ramion. To jest plan postanowiony co do całej ziemi, a to jest ręka podniesiona przeciwko wszystkim narodom. Jeżeli Pan Zastępów to postanowił, któż to unicestwi? Jego ręka jest wyciągnięta, któż ją odwróci?” (Izajasz 14,24—27).

Władza ciemńczy miała być przerwana. A jednak Hiskiasz we wcześniejszym okresie swego panowania wciąż płacił daninę Asyryjczykom, zgodnie z umową zawartą jeszcze przez Achaza. Tymczasem zaś „postanowił wraz ze swoimi książkami i ze swo-

im rycerstwem” uczynić wszystko dla obrony swego królestwa. Zatrzaszczył się o to, aby w Jerozolimie nie zabrakło wody podczas oblężenia. „Nabrawszy otuchy, naprawił nadwałtłale mury, wznosił nad nimi baszty, dobudował jeszcze drugi, zewnętrzny mur, umocnił Millo w Mieście Dawidowym i kazał sporządzić wielką ilość pocisków i tarcz. Ustanowił dowódców wojskowych nad ludem” (II Kronik 32,3.5—6). Niczego nie zaniedbano, co było możliwe do zrobienia w czasie przygotowania się do oblężenia miasta.

Gdy Hiskiasz wstępował na tron Judy, Asyryjczycy wzięli już do niewoli znaczną część dzieci Izraela z północnego królestwa. W kilka lat później, gdy nowy władca zaczął już sprawować rządy i umocnił obronność Jerozolimy, Asyryjczycy obiegli, a następnie zajęli Samarię i rozproszyli dziesięć pokoleń po prowincjach państwa asyryjskiego. Granice Judy były odległe zaledwie o kilka, a Jerozolima o mniej niż pięćdziesiąt mil. Bogactwa zgromadzone wewnątrz świątyni zachęcały nieprzyjaciół do powrotu.

Jednakże król Judy zdecydował się poczynić ze swej strony przygotowania do stawienia oporu napastnikowi. Wykorzystując całą umiejętność i energię, zgromadził swe siły i nawoływał wojsko, aby walczyło mężnie. Poselstwo proroka Izajasza, skierowane do Judy, brzmiało: „Wielki jest pośród ciebie Święty Izraelski” (Izajasz 12,6). Król z niezachwianą wiarą głosił: „Z nami jest nasz Bóg; On nam pomoże i stoczy za nas boje” (II Kronik 32,8).

Nic szybciej nie wzbudza wiary niż stałe jej doświadczanie. Król Judy przygotował się do nadciągającej burzy i teraz, ufny w prorocтва świadczące przeciwko Asyryjczykom, powierzył swą duszę Bogu. „Na te słowa Hiskiasza, króla judzkiego, lud nabrał otuchy” (II Kronik 32,8). Cóż z tego, że armie Asyryjczyków po świeżo odniesionych zwycięstwach nad największymi narodami ziemi, po triumfie odniesionym nad Samarią w Izraelu, mogły teraz zwrócić się przeciwko Judzie? Cóż z tego, że chełpili się Asyryjczycy: „Jak moja ręka dosięgła państw bożków, których posągi były liczniejsze niż jerozalemskie i samaryjskie, jak uczyniłem Samarii i jej bałwanom, tak uczynię Jerozalemowi i jego bałwa-

nom” (Izajasz 10, 10—11). Juda nie miała powodów do obaw, ponieważ ufała Bogu.

Długo oczekiwany kryzys w końcu nastąpił. Zwycięskie wojska Asyryjczyków zbliżyły się do Judei. Pewni sukcesu przywódcy rozdzielili swe siły na dwie armie, z których jedna miała się spotkać na południu z armią egipską, druga zaś oblegać Jerozolimę.

Jedyną nadzieją Judy był teraz Bóg. Wszelka możliwa pomoc z Egiptu została odcięta, a żaden inny naród nie chciał wyciągnąć przyjaznej dłoni.

Dowódcy asyryjscy, pewni siły swych zdyscyplinowanych wojsk, wezwali na naradę czołowe osobistości Judy, żądając bezwarunkowego wydania miasta. Żądaniu temu towarzyszyły bluźnierstwa skierowane przeciwko Bogu Hebrajczyków. Ze względu na osłabienie oraz odstępstwo Izraela i Judy imię Boże nie wzbudzało już dłużej lęku wśród narodów, ale stało się przedmiotem stałych ataków i szyderstw (patrz: Izajasz 52,5).

„Powiedzcie Hiskiaszowi” — rzekł Rabszake, jeden z głównych wodzów Sancheryba. — „Tak mówi wielki król, król asyryjski: Na czym opierasz swoją ufność? Czy mniemasz, że samo słowo już starczy za radę i pomoc w walce? Na kimże to teraz polegasz, że zbuntowałeś się przeciwko mnie?” (II Król. 18,19—20).

Dowódcy naradzali się poza bramami miasta, ale słyszeli ich strażnicy na murach. Gdy przedstawiciele króla asyryjskiego głośno wyrażali swe propozycje zwrócone do przywódców Judy, poproszono ich, aby mówili raczej po syryjsku niż po żydowsku, ponieważ lud mógłby usłyszeć wszystko, o czym mowa była na naradzie. Rabszake, drwiąc z propozycji, zaczął jeszcze głośniej przemawiać w języku żydowskim, aż rzekł:

„Słuchajcie słów wielkiego króla, króla asyryjskiego! Tak mówi król: Niech was nie zwodzi Hiskiasz, gdyż nie zdoła was wyratować! Niech Hiskiasz nie doradza wam polegać na Panu, mówiąc: Na pewno wyratuje was Pan; nie będzie to miasta wydane w rękę króla asyryjskiego.

„Nie słuchajcie Hiskiasza! Gdyż tak mówi król asyryjski: Zawrzyjcie ze mną pokój i przejdźcie do mnie, a będziecie pożywać każdy ze swojej winnicy i ze swojego drzewa i pić każdy wodę ze

swojej cysterny! Aż przyjdę i zabiorę was do ziemi podobnej do waszej, ziemi zboża i moszczu, ziemi chleba i winnic.

„Niech nie zwodzi was Hiskiasz, mówiąc: Pan nas wyratuje! Czy wyratowali bogowie narodów — każdy swój kraj — z ręki króla asyryjskiego? Gdzie są bogowie Chamatu i Arpadu, gdzie są bogowie Sefarwaim? Czy wyratowali Samarię z mojej ręki? Które to spośród wszystkich bóstw tych ziem wyratowało swój kraj z mojej ręki, że Pan miałby wyratować Jeruzalem z mojej ręki?” (Izajasz 36,13—20).

Na te przycinki Judejczycy „nie odpowiedzieli ani słowa”. Narada dobiegła końca. Przedstawiciele żydowski wrócili do Hiskiasza, „mając szaty rozdarte”, „i oznajmili mu słowa Rabszake. A gdy to usłyszał król Hiskiasz, rozdarł swoje szaty i obłókłszy się w wór, wszedł do przybytku Pana” (Izajasz 36,21—22; 37,1).

Do Izajasza udał się wysłannik, aby poinformować go o wyniku narady. Słowo, które mu posłał król, brzmiało: „Dniem utrapienia i karcenia, i zniewagi jest dzień dzisiejszy”. „Może Pan, Bóg twój, usłyszy wszystkie słowa Rabszake, którego posłał król asyryjski, jego pan, aby urąga! Bogu żywemu, a pomści się za mowy, które usłyszał Pan, Bóg twój; zanieś więc modły za resztkę, jaka się jeszcze znajdzie” (II Król. 19,3—4).

„Z tej to przyczyny modlił się król Hiskiasz i prorok Izajasz syn Amosa, wołając ku niebiosom” (II Kronik 32,20).

Bóg odpowiedział na modlitwy Swych sług. Izajasz otrzymał poselstwo dla Hiskiasza. „Tak mówi Pan: Nie bój się tych słów, które słyszałeś, a którymi lżyli mnie pachołcy króla asyryjskiego. Oto Ja natchnę go takim duchem, że gdy usłyszy pewną wieść, powróci do swojej ziemi, a Ja sprawię, że padnie od miecza we własnej ziemi” (II Król. 19,6—7).

Przedstawiciele Asyrii, po odejściu przywódców Judy, zakomunikowali i wynikach narady królowi, który znajdował się z częścią armii strzegącej drogi do Egiptu. Usłyszawszy raport Sanheryb napisał list, „aby lżyć Pana, Boga Izraela, powiadając o nim: Jak bogowie narodów innych krajów nie wyrwali swojego ludu z mojej ręki, tak nie wyrwie też Bóg Hiskiasza swojego ludu z mojej ręki” (II Kronik 32,17).

Chełpliwej groźbie towarzyszyły słowa: „Niech cię nie zwodzi Bóg twój, na którym polegasz, myśląc: Nie będzie wydane Jeruzalem w ręce króla asyryjskiego. Oto ty słyszałeś o tym, co uczynili królowie asyryjscy wszystkim ziemiom, postępując z nimi jak z obłożonymi klątwą, a ty miałbyś wyjść cało?

„Czy wyratowali je bogowie tych ludów, które wytepidli moi ojcowie: Gozan i Charan, i Resef, i mieszkańców Eden z Telasar?

„Gdzież jest król Chamatu i król Arpadu, i król miasta Sefarwaim, Heny i Iwwy?” (II Król. 19,10—13).

Gdy król Judy otrzymał ten uszczypliwy list, „poszedł do świątyni Pana i rozwinął go przed Panem”, i modlił się z wielką wiarą o pomoc z Nieba, aby narody ziemi mogły poznać, że Bóg Hebrajczyków wciąż żyje i króluje. Cześć Jahwe była zagrożona; On jeden mógł przynieść wyzwolenie.

„A potem modlił się Hiskiasz do Pana tymi słowy: Panie, Boże Izraela, który siedzisz na cherubach! Ty jedynie jesteś Bogiem wszystkich królestw ziemi, Ty stworzyłeś niebo i ziemię. Skłoń, Panie, ucho swoje i słuchaj! Otwórz. Panie, oczy swoje i patrz! Przysłuchaj się słowom Sancheryba, które on przysłał, aby urągać Bogu żywemu. Prawdą jest, Panie, że królowie asyryjscy wygubili ludy i ich ziemię, i powrzucaли ich bogów w ogień, lecz nie byli to bogowie, ale dzieło rąk ludzkich z drzewa i z kamienia, więc mogli je zniszczyć. Teraz więc, Panie, Boże mój, wybaw nas, proszę, z jego ręki, a poznają wszystkie królestwa ziemi, że jedynie Ty, Panie, jesteś Bogiem” (II Król. 19,15—19).

„Pasterzu Izraela, słuchaj!

Ty, który prowadzisz Józefa jak trzodę,

Który zasiadasz na cherubach,

Ukaż się w chwale!

Przed obliczem Efraima, Beniamina i Manassesza

Zbudź moc swoją i przybądź nam z pomocą!

Boże! Odnów nas i rozjaśnij oblicze swoje,

A będziemy zbawieni!

Panie, Boże zastępów, dopóki gniewać się będziesz,
pomimo modlitwy ludu swojego?

Karmisz nas płaczem jak chlebem
I poisz nas łzami nad miarę.
Uczyliłeś nas kością niezgody sąsiadów naszych
I szydzą z nas nieprzyjaciele nasi.
Boże Zastępów, spraw nam odnowę,
Rozjaśnij oblicze swoje, a będziemy zbawieni!
Tyś przeniósł winorośl z Egiptu,
Wygnałeś narody i ją zasadziłeś.
Przygotowałeś jej miejsce,
Zapуściła korzenie i bujnie pokryła ziemię.
Jej cieniem góry zostały pokryte,
A jej gałęziami cedry Boże.
Wypуściła pędy aż do morza,
A latorośl swe aż do rzeki.
Dlaczego rozwaliłeś ogrodzenie jej,
Tak że obrywał ją każdy, kto przechodził drogą?
Pustoszył ją dzik,
A zwierz dziki pasie się na niej.
Boże Zastępów, spraw nam odnowę!
Spójrz z nieba i patrz,
I ujmij się za tą winoroślą
I szczepem, który zasadziła prawica twoja,
Latoroślą, którą sobie wyhodowałeś.
Spalili ją ogniem i porąbali;
Niech zginą od grozy oblicza twego!
Ręka twoja niech spocznie na mężu prawicy twojej,
Na synu człowieczym, któregoś sobie wychował.
My zaś nie odstępimy już od ciebie.
Zachowaj nas przy życiu
A będziemy wzywali imienia twojego!
Panie, Boże Zastępów, spraw nam odnowę,
Rozjaśnij oblicze swoje, a będziemy zbawieni”.

(Psalm 80).

Błagania Hiskiasza o dobro Judy i o chwałę dla Najwyższego Władcy odpowiadały zamysłom Bożym. W czasie ofiarowania świątyni Salomon modlił się do Pana, aby „potwierdził prawo

swojego sługi i prawo swojego ludu izraelskiego, stosownie do potrzeb każdego dnia, aby poznały wszystkie ludy ziemi, że Pan jest Bogiem i nie ma innego” (I Król. 8,59—60). Chodziło o to, aby Pan szczególnie okazał swą przychylność podczas wojen czy oblężeń obcych wojsk, gdy przywódcy Izraela wejdą do domu modlitwy i prosić będą o oswobodzenie (zob. I Król. 8,33—34).

Hiskiasza nie zostawiono bez nadziei. Izajasz posłał do niego, mówiąc: „Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Słyszałem o co się do mnie modliłeś w sprawie Sancheryba, króla asyryjskiego, takie zaś jest słowo, które Pan wypowiada o nim: Gardzi tobą, szydzi z ciebie panna, córka syjońska, potrząsa nad tobą głową córka jerozalemska.

„Komu urągałeś i bluźniłeś? Przeciw komu podnosiłeś swój głos? I wysoko wznosiłeś swoje oczy? Przeciw Świętemu Izraela! Przez usta swoich posłańców bluźniłeś Panu i mówiłeś: Z mnożstwem moich rydwanów dotarłem na najwyższe góry, do krańców Libanu i ściąłem rosłe jego cedry, wyborowe jego cyprysy, wstąpiłem na najwyższy jego szczyt, do najgęstszego lasu. Ja kazałem kopać i piłem cudze wody, ja też wysuszę stąpieniem moich stóp wszystkie strumienie Egiptu.

„Czy nie słyszałeś od dawna, że to Ja uczyniłem, od pradawnych czasów to ustanowiłem, co teraz do skutku doprowadziłem, że ty zamieniasz w kupy gruzów miasta warowne, mieszkańcy ich zaś, bezsilni, strwożyli się i zmieszali, stali się jak zioła polne, jak świeża ruń, jak trawa na dachach, spalona, zanim wyrośnie.

„Znam wstawanie twoje i siadanie twoje, wyjście twoje i wejście twoje, jak również twoją złość nam nie. A ponieważ twoja złość na mnie i zuchwalstwo doszło do moich uszu, przeto wprawię mój pierścień do twoich nozdrzy, a moje wędzidło do twoich ust i skieruję cię z powrotem na drogę, którą przyszedłeś”. (II Król. 19,20—28).

Ziemię Judy spustoszyły armie okupanta, ale Bóg obiecał zatroszczyć się w cudowny sposób o potrzeby swego ludu. Do Hiskiasza dotarło poselstwo: „A to będzie dla ciebie znakiem: Tego roku wyżywieniem będzie zboże samorodne, w przyszłym roku zboże dziko wyrosłe, a w trzecim roku siejcie i żnijcie, sadźcie

winnice i spożywajcie ich owoc. A pozostała przy życiu resztką domu Judy zapuści korzeń w głąb i wyda owoc w gorze. Bo z Jerozalemu wyjdzie resztką, a z góry Syjon poczet ocalonych; dokonana tego gorliwość Pana Zastępów.

„Przeto tak mówi Pan o królu asyryjskim: Nie wkroczy on do tego miasta, ani nie wypuści na nie strzały, ani nie wystąpi przeciwko niemu z tarczą, ani nie usypie przeciwko niemu szańca. Droga którą przyszedł, powróci, a do miasta tego nie wkroczy, mówi Pan. I osłonię to miasto, i ocalę przez wzgląd na ciebie i przez wzgląd na Dawida, mego sługę”. (II Król. 19,29—34).

Tej samej nocy przyszło oswobodzenie. „Wyszedł anioł Pański i pozbawił życia w obozie asyryjskim sto osiemdziesiąt pięć tysięcy. Następnego dnia rano oto wszyscy oni — same trupy — pomarli” (II Król. 19,35). „Wszystkich dzielnych rycerzy i dowódców, i książąt w obozie króla asyryjskiego” wytracił anioł (II Kronik 32, 21).

Wiść o tym strasliwym wyroku, wykonanym nad armią wysłaną na zajęcie Jerozolimy, dotarła wkrótce do Sancheryba, który wciąż strzegł drogi wiodącej do Judei z Egiptu. Przejęty strachem, król asyryjski pośpiesznie odjechał i „ze wstydem wrócił do swojej ziemi” (II Kronik 32,21). Ale niedługo danym mu było królować. Zgodnie z proroctwem, zapowiadającym jego szybki koniec, został skrytobójczo zamordowany przez własnych potomków. „Władzę zaś królewską objął po nim jego syn Asarhaddon” (Izajasz 37,38).

Bóg Hebrajczyków zwyciężył dumnego Asyryjczyka. Chwała Jahwe ugruntowała się wśród sąsiednich narodów. Serca mieszkańców Jerozolimy pełne były radości. Wcześniejsze gorliwe prośby o oswobodzenie zmieszały się z wyznawaniem grzechów i łzami. W nagłej potrzebie zaufali mocy Boga, Jego potędze ratowania, a On ich nie zawiodł. Teraz świątynia rozbrzmiewała tonami uroczystego hymnu:

„Bóg znany jest w Judzie,
Imię jego jest wielkie w Izraelu.
Przybytek jego jest w Salem,

A mieszkanie jego na Syjonie.
Tam łamie ogniste strzały łuku,
Tarczę i miecz, i zbroję.
Wspanialszy jesteś i potężniejszy
Niż góry odwieczne.
Ograbieni zostali odważni, popadli w sen,
A wszystkich wojowników siła rąk zawiodła.
Od groźby twojej, Boże Jakuba,
Zdrętwiały wozy i konie.
Straszny Ty jesteś;
Któż się ostoi przed obliczem twoim,
Przed siłą gniewu twego?
Z nieba ogłosiłeś wyrok:
Ziemia zatrwożyła się i zamilkła,
Gdy Bóg powstał na sąd,
by wybawić wszystkich pokornych ziemi.
Gdyż nawet gniew ludzki przyczynia ci sławy,
A tymi, co ocaleją z gniewu, ty się opaszysz.
Składajcie śluby i spełniajcie je Panu,
Bogu waszemu;
Wszyscy wokół niego niech złożą dary Strasznemu!
On ukraca pychę książąt, Jest groźny dla królów ziemi”.

(Psalm 76).

Powstanie i upadek państwa asyryjskiego dostarczają bogatych nauk dla narodów dzisiejszego świata. Natchnione Słowo przedstawiło chwałę Asyrii u szczytu jej pomyślności na podobieństwo szlachetnego drzewa w ogrodzie Bożym, wynoszącego się ponad sąsiednie drzewa.

„Oto przyrównam cię do cedru na Libanie o pięknych konarach, w cienistej gęstwinie, wyrosłego wysoko, z wierzchołkiem w obłokach. ... W jego cieniu mieszkały gromady licznych ludów. A był piękny w swojej wielkości dzięki długim swoim gałęziom, gdyż jego korzeń był nad obfitymi wodami. Cedry w ogrodzie Bożym nie dorównywały mu, nie były do niego podobne ze swoimi gałęziami i platany nie miały takich konarów jak on.

Żadne drzewo w ogrodzie Bożym nie dorównywało mu swoją pięknnością. ... Zazdrościły mu wszystkie drzewa Edenu, które były w ogrodzie Bożym” (Ezech. 31,3—9).

Ale władcy Asyrii, zamiast użyć tych nadzwyczajnych błogosławieństw dla dobra ludzkości, stali się biczem dla wielu krain. Bez miłosierdzia i litości, bez myśli o Bogu i o bliźnim, prowadzili okrutną politykę wpajania wszystkim narodom wiedzy o panowaniu bóstw Niniwy, których czcili ponad Najwyższym. Bóg posłał Jonasza, który przyszedł do nich z poselstwem przestrogi i na pewien czas ukorzyli się przed Panem Zastępów, uzyskując przebaczenie. Ale wkrótce ponownie wrócili do kultu bałwanów i do podboju świata.

Prorok Nahum w swym wystąpieniu przeciw czyniącym zło w Niniwie wołał:

„Biada krwawemu miastu!
Wszystko w nim jest oszustwem,
pełno w nim łupu,
nie ma końca grabieży.
Słuchaj! Trzask bicza.
Słuchaj! Stuk kół, tętent koni
i podskakujące rydwany.
Rumaki stają dęba,
iskrzą się miecze, lśnią dzidy,
jest wielu zabitych, dużo trupów, ...
Oto ja wystąpię przeciwko tobie
— mówi Pan Zastępów”

(*Nahum 3,1—5*).

Z nieomylną dokładnością Jedyne, który nie ma końca, rozlicza narody. Kiedy udziela swej łaski z wezwaniem do skruchy, kredyt zostaje otwarty, ale gdy poszczególne cyfry osiągną sumę, którą Bóg ustalił, zapala się Jego gniew. Rachunek zostaje zamknięty. Boska cierpliwość mija, a łaska nie chroni już więcej nikogo.

„Pan jest cierpliwy i pełen łaski, lecz na pewno sprawi, że winny nie ujdzie bezkarnie. Jego droga jest w burzy i wicherze, a chmura jest prochem pod jego nogami. On gromi morze i wysusza je;

sprawia, że wszystkie rzeki wysychają. Omdlewa Baszan i Karmel, a kwiat Libanu więdnie. Góry drżą przed nim, a pagórki się rozplywają; ziemia staje się przed nim pustynią, smućą się wszyscy jej mieszkańcy. Kto ostoї się przed jego srogością? Kto wytrwa wobec zapalczywości jego gniewu? Jego zawziętość roznieca się jak ogień, a skały rozpadają się przed nim” (Nahum 1,3—6).

Tak oto Niniwa — „wesołe miasto, które czuło się bezpieczne i które mówiło do siebie: Tylko ja i nikt inny!” — stało się jako „pustka, pustka, pustkowie i spustoszenie”. „Jaskinia lwów i legowisko lwich szczeniąt, dokąd zachodził lew i lwica, i ich młode, a nie było nikogo, kto by go wystraszył” (Sofoniasz 2,15; Nahum 2,11—12).

Oczekując czasu, gdy pycha Asyrii zostanie złamana, Sofoniasz prorokował o Niniwie: „I wylegiwać się będą na niej trzody, wszelkie zwierzęta polne, pelikan i sowa będą nocować na głowicach kolumn, a puszczyk będzie krzyczał w oknach, kruk zaś na progu, gdyż wiązanie cedrowe będzie zavalone” (Sofoniasz 2,14).

Wielka była sława państwa asyryjskiego i wielki był jego upadek. Prorok Ezechiel, podtrzymując nadal symbol szlachetnego drzewa cedrowego, wyraźnie przepowiedział upadek Asyrii, spowodowany własną jego pychą i okrucieństwem. Stwierdził:

„Dlatego tak mówi Wszechmocny Pan: Ponieważ był wysokiego wzrostu i wierzchołkiem swym sięgał obłoków, i jego serce wzbilo się w dumę z powodu jego wielkości, dlatego wydam go w ręce mocarza wśród narodów, aby z nim postąpił według jego bezbożności i zniszczył go. Na jego ściętym pniu osiadły wszelkie ptaki niebieskie, a na jego konarach rozłożyły się wszelkie zwierzęta polne. Aby już żadne drzewo nad wodami nie wynosiło się ponad miarę...

„Tak mówi Wszechmocny Pan: W dniu, gdy wstąpił do krainy umarłych, okryję otchłań ciężką żałobą po nim... i z powodu niego zwiędną wszystkie drzewa polne. Od huku jego upadku wstrząsnę narodami” (Ezechiel 31,10—16).

Pycha Asyrii i jej upadek służą jako pogładowa lekcja u końca czasów. Bóg zapytuje dzisiejszy świat, który z pychą i arogancją zwraca się przeciw Niemu: „Do którego wśród drzew Ede-

nu jesteś więc podobny siłą, okazałością i wielkością? A przecież wraz z drzewami Edenu będziesz strącony do krainy podziemnej” (Ezechiel 31,18).

„Dobry jest Pan, ostoją jest w dniu ucisku; On zna tych, którzy mu ufają, lecz niszczy swoich przeciwników” — tych, którzy usiłują wynieść siebie ponad Najwyższego” (Nahum 1,7—8).

„Upokorzona też będzie pycha Asyrii, a berło władcy Egiptu zniknie” (Zachariasz 10,11). Prawda ta dotyczy nie tylko narodów, które zuchwale obróciły się przeciwko Bogu w czasach starożytnych, ale również narodów dnia dzisiejszego, które przeszkadzają spełnianiu się Bożych zamierzeń. W dniu ostatecznej zapłaty, gdy sprawiedliwy Sędzia całej ziemi będzie „przesiewał narody” (Izajasz 30,28) i gdy pozwoli wytrwałym wejść do miasta Bożego, niebiosa zabrzmia triumfalną pieśnią odkupionych. Prorok rzekł: „Wtedy zaśpiewacie pieśń jak w noc uroczystego święta i będziecie się radować z serca jak pielgrzym, który idzie przy wtórze fletu na górę Pana, do opoki Izraela. I odezwie się Pan swoim potężnym głosem. ... Bo głosem Pana przerazi się Asyria, gdy On różgą uderzy. I stanie się, że każde uderzenie różgą karania, które Pan na niego spuści, nastąpi przy wtórze bębnow i cytr” (Izajasz 30,29—32).

NADZIEJA DLA POGAN

Służba Izajasza była wyraźnym świadectwem dotyczącym zamiarów Boga w stosunku do pogan. Inni prorocy czynili wzmianki o tym Bożym planie, ale język ich nie zawsze rozumiano. Izajaszowi dano polecenie wyraźnego ogłoszenia, Judzie prawdy, że wśród Izraela Bożego mieli znaleźć ; się tacy, którzy nie byli potomkami Abrahama według więzów krwi. Nauka ta nie była zgodna z teologią owego stulecia, jednakże prorok bez lęku obwieścił poselstwo zlecone mu przez Boga i przyniósł w ten sposób nadzieję wielu tęskniącym sercom, pragnącym osiągnąć duchowe dobrodziejstwa, jakie Bóg obiecywał potomkom Abrahama.

Apostoł Paweł w liście skierowanym do wiernych w Rzymie zwraca uwagę na ów charakterystyczny rys nauki Izajasza: „A Izajasz waży się nawet powiedzieć: Dałem się znaleźć tym, którzy mnie nie szukali, objawiłem się tym, którzy o mnie nie pytali” (Rzym. 10.20).

Izraelici często nie chcieli czy też nie mogli pojąć zamiaru Bożego dotyczącego pogan. A jednak był to ten sam zamiar, dla którego Bóg uczynił ich niepodległym narodem i osobliwym ludem wśród krain ziemi. Abraham, któremu po raz pierwszy została udzielona obietnica przymierza, dowiedział się, iż ma pójść wraz ze swym domem do dalszych rejonów, aby tam mógł stać się nosicielem światła dla pogan. Jakkolwiek obietnica zapowiadała, że potomstwo jego będzie liczne jak piasek morski, to jednak nie dla egoistycznych celów miał się stać założycielem wielkiego narodu w ziemi Kanaan. Przymierze Boga z nim zawarte obejmowało wszystkie narody ziemi. Jahwe oświadczył: „I uczynię sławnym imię twoje, tak że staniesz się błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinających cię przeklinać będę; i będę w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (I Mojż. 12,3).

Odnawiając to przymierze na krótko przed narodzeniem się Izaaka, Bóg znów zamierzał uczynić zrozumiałym Swój cel wobec rodzaju ludzkiego. Zapewnienie Pańskie dotyczące obiecane-

go dziecka brzmiało: „Przez niego będą błogosławione wszystkie narody ziemi” (I Mojż. 18,18). A później niebieski wysłannik jeszcze raz oświadczył: „W potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi” (I Mojż. 22,18).

Wszystkie wielostronne warunki tego przymierza miały być uznane potomkom Abrahama. Po to, aby mogli stać się błogosławieństwem dla narodów i aby imię Boże ogłoszone zostało „po całej ziemi” (II Mojż. 9,16), zostali Izraelici wyprowadzeni z niewoli egipskiej. Gdyby Żydzi okazali się posłuszni Jego wskazaniom, wyniesieni zostaliby w mądrości i rozumieniu ponad inne narody. Tego rodzaju zwierzchnictwo miało być przez nich osiągnięte po to, ażeby poprzez nich zamiar Boży wobec „wszystkich narodów ziemi” mógł się wypełnić.

Zadziwiające wypadki związane z wyswobodzeniem Izraela z niewoli egipskiej i z zajęciem przez niego Ziemi Obiecanej, skłoniły wielu pogan do uznania Boga izraelskiego jako Najwyższego Władcy. Obietnica brzmiała: „I poznają Egipcjanie, że Ja Pan, gdy wyciągnę rękę swoją nad Egiptem i wyprowadzę synów izraelskich spośród nich” (II Mojż. 7,5). Nawet dumny faraon zmuszony był w końcu uznać potęgę Bożą. Nalegał na Mojżesza i Aarona: „Idźcie, służcie Panu, ...a błogosławcie też i mnie” (II Mojż. 12,13—32).

Wzrost zastępów Izraela potwierdził, że wiedza o potężnych dziełach Boga Hebrajczyków szła przed nim, bo i niektórzy poganie wierzyli, iż On Jeden był Bogiem prawdziwym. W występny mieście Jerycho świadectwo pogańskiej kobiety brzmiało: „Pan, Bóg wasz, jest Bogiem w górze na niebie i w dole na ziemi” (Jozue 2,11). Wiedza o Bogu uratowała ją. „Przez wiarę nie zginęła nierządnicą Rachab wraz z nieposłusznymi” (Hebr. 11,31). Nawrócenie jej nie było odosobnionym wypadkiem okazania przez Boga łaski wobec bałwochwalców, którzy uznali Jego Boski autoritet. Pośrodku tego kraju liczny lud — Gibeonici — wyrzekł się pogaństwa i zjednoczył z Izraelem, uczestnicząc w błogosławieństwach przymierza.

Żaden podział narodowy, rasowy czy klasowy nie jest przez Boga uznawany. On jest Twórcą całego rodzaju ludzkiego. Wszyscy ludzie stanowią na skutek aktu stworzenia i odkupienia jed-

ną rodzinę. Chrystus przyszedł na świat, aby obalić wszelkie podziały, aby otworzyć szeroko dla wszystkich wrota świątyni tak, by każda dusza mogła swobodnie przystąpić do Pana. Miłość Jego jest wszechobejmująca, tak głęboka i tak pełna, że przenika wszystko. Wrywa spod wpływu szatana zwiedzionych i podnosi ich wzwyż, ku tronowi Boga, otoczonemu tęczą nadziei. Dla Chrystusa nie ma Żyda ani Greka, niewolnika ani wolnego.

W latach, które nastąpiły po zajęciu Ziemi Obiecanej, stracono niemal całkiem z oczu dobroczynne wskazania Boże dotyczące zbawienia pogan i stąd niezbędne stało się ponowne wyłożenie tego planu. Psalmista śpiewał w natchnieniu: „Wspomną i nawrócą się do Pana wszystkie krańce ziemi, i pokłonią się przed nim wszystkie rodziny pogan”. „Niech przyjdą dostojnicy z Egiptu, niech Etiopia wyciągnie swe ręce do Boga!” „Narody bać się będą imienia Pana, a królowie ziemscy chwały twojej”. „Niech to zapiszą dla pokolenia przyszłego i niech chwali Pana lud, który będzie stworzony, gdyż wejrzał ze swojej świętej wysokości. Pan spojrział z nieba na ziemię, aby wysłuchać jęku więźniów i uwolnić skazanych na śmierć, by głoszono na Syjonie imię Pańskie i chwałę Jego w Jeruzalemie. Gdy się zgromadzą razem narody i królestwa, aby służyć Panu” (Psalm 22,28; 68,32; 102,16,19—23).

Gdyby Izrael nie zawiódł pokładanego w nim zaufania, wszystkie narody ziemi uczestniczyłyby w jego błogosławieństwach. Ale serca, którym powierzono wiedzę o prawdzie zbawienia, pozostały nieczułe na potrzeby otaczających ludzi. Gdy Izraelici stracili z oczu zamiar Boży i zaczęli traktować pogan jako znajdujących się rzekomo poza zasięgiem łaski Bożego miłosierdzia, światło prawdy zgasło i zapanowała ciemność. Na narody spadła zasłona niewiedzy. Niewiele wiedziano o miłości Bożej, pieniły się natomiast błędy i zabobony.

Taka była sytuacja, kiedy Izajasz powołany został do pełnienia misji proroka. A jednak nie zniechęcił się, gdyż dźwięczał mu w uszach triumfalny chór aniołów otaczających tron Boży: „Pełna jest wszystka ziemia chwały jego” (Izajasz 6,3). I wiarę jego umocniły wizje pełnych chwały zwycięstw, jakie odniesie kościół Boży, gdy „ziemia będzie pełna poznania Pana jakby wód, które

wypełniają morze” (Izajasz 11). „I zniszczy na tej górze zasłone, rozpostartą nad wszystkimi ludami, i przykrycie, rozciągnięte nad wszystkimi narodami” (Izajasz 25,7). Wszelkie ciało napelni się Duchem Bożym. Ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, zostaną zaliczeni w poczet Izraela Bożego. Prorok powiedział: „Aby się rozkrzewiły jak trawa między wodami, jak topola nad ruczajami. Jeden powie wówczas: Ja należę do Pana! Drugi nazwie się imieniem Jakuba, a inny wypisze na swojej ręce: „Własność Pana” — i otrzyma zaszczytne imię „Izrael” (Izajasz 44,4—5).

Prorokowi objawiono dobroczynny plan Boga, mówiący o rozproszeniu zuchwałych Judejczyków pomiędzy narodami całej ziemi. Pan oświadczył: „Mój lud pozna moje imię, zrozumie w owym dniu, że to Ja jestem, który mówi: Oto jestem” (Izajasz 52,6). Owa lekcja posłuszeństwa była przeznaczona nie tylko dla nich, mieli bowiem szerzyć wiedzę o Bogu także w miejscu swego wygnania. Wielu cudzoziemców nauczyć się miało miłości do Boga jako swego Stwórcy i Odkupiciela. Mieli zacząć szanować Jego święty dzień sobotni jako pamiątkę Jego twórczej mocy. A gdy wyciągnie Pan „swoje święte ramię na oczach wszystkich narodów”, aby wywieść lud swój z niewoli, „wszystkie krańce ziemi” ujrzą zbawienie Boże (Izajasz 52,10). Wielu takich nawróconych pogan pragnęło pełnego połączenia się z Izraelitami i towarzyszenia im w ich drodze powrotnej do Judei. Żaden z nich nie rzekł: „Pan na pewno wykluczy mnie ze swego ludu” (Izajasz 56,3), ponieważ słowo Pańskie objawione ustami proroka tym, którzy chcieli poddać się Bogu i przestrzegać Jego zakonu, umożliwiło odtąd zaliczenie ich do duchowego Izraela — do Jego Kościoła na ziemi.

„Cudzoziemców zaś, którzy przystali do Pana, aby mu służyć i aby I i miłować imię Pana, być jego sługami, wszystkich, którzy przestrzegają | sabatu, nie bezczeszcząc go, i trzymają się mojego przymierza, wprowadzę na moją świętą górę i sprawię im radość w moim domu modlitwy. Ich całopalenia i ich rzeźne ofiary będą mi miłe na moim ołtarzu, gdyż mój dom będzie zwany domem modlitwy dla wszystkich ludów. Tak mówi Wszechmocny, Pan, który zgromadza rozproszonych Izraela: Jeszcze zgroma-

dzę do niego innych poza tymi, którzy są już zgromadzeni” (Izajasz 56,6—8).

Pozwolono prorokowi przeniknąć wzrokiem stulecia aż do czasu przyjścia obiecanego Mesjasza. Najpierw ujrzał tylko, że nadejdzie „trwoga i pomroka, straszna ciemność i nieprzenikniony mrok” (Izajasz 8,22). Wielu tęskniących do światła prawdy było oszukiwanych przez fałszywych nauczycieli, głoszących fałszywe filozofie i spirytyzm. Inni uznawali wprawdzie pobożność, ale w życiu codziennym nie przestrzegali bynajmniej prawdziwej świętości. Przyszłość wydawała się beznadziejna, ale wkrótce obraz zmienił się w zachwycającą wizję. Ujrawszy Słońce Sprawiedliwości, niosące spokój na swych skrzydłach, Izajasz pełen podziwu i uwielbienia wykrzyknął: „Lecz nie będzie zaćmione to, co znosi ucisk. Jak w przeszłości sprowadził Pan hańbę na ziemię Zabulona i na ziemię Neftalego, tak w przyszłości okryje chwałą drogę morską, Zajordanie i okręg pogan. Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie, nad mieszkańcami krainy mroków zabłyśnie światłość (Izajasz 8,23; 9,1).

Ta pełna chwały światłość świata przynieść miała ratunek i zbawienie wszystkim narodom. O pracy, jaka ją czekała, usłyszał prorok oświadczenie wiecznego Ojca: „To za mało, że jesteś mi sługą, aby podźwignąć plemiona Jakuba i przywrócić oszczędnych synów Izraela, więc ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi. W czasie łaski wysłuchałem cię i w dniu zbawienia pomogłem ci; stworzyłem cię i ustanowiłem cię pośrednikiem przymierza z ludem, abyś podźwignął kraj, porozdzielał spustoszoną własność dziedziczną, abyś rzekł do więźniów: Wyjdźcie! A do tych, którzy siedzą w ciemności: Pokażcie się! Przy drogach będą się paść, a na wszystkich gołych wzgórzach będą I ich pastwiska. I tak jedni będą przychodzić ze Wschodu, a drudzy z Północy i z Zachodu, a jeszcze inni z kraju Synitów” (Izajasz 49,6.8—9.12).

Spoglądając dalej prorok ujrzał całkowite spełnienie się tych pełnych chwały obietnic. Ujrzał nosiciele radosnej nowiny o zbawieniu, wędrujących na krańce ziemi, do każdego rodu i kraju. Usłyszał Pana mówiącego o Kościele ewangelii: „Oto ja skieru-

ję do niego dobrobyt jak rzekę i bogactwo narodów jak wezbrany strumień”. A potem doszło go polecenie: „Poszerz zasięg twojego namiotu i zasłony twoich mieszkań, nie krępuj się, wydłuż twoje sznury i wbij mocno twoje paliki! Bo się rozszerzysz w prawo i w lewo, a twoje potomstwo odziedziczy narody i zaludni spustoszone miasta” (Izajasz 66,12; 54,2—3).

Bóg oświadczył prorokowi, że wysła swych świadków „do narodów, do Tarsyzysz, Pul i Lud, ...do Tubal i Jawan, do dalekich wysp” (Izajasz 66,19).

„Jak miłe są na górach nogi tego,
który zwiastuje radosną wieść,
który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro,
który ogłasza zbawienie,
który mówi do Syjonu: Twój Bóg
jest królem”.

(Izajasz 52,7).

Prorok usłyszał głos Boży, powołujący Kościół do wyznaczonej pracy, aby mógł być przygotowany do ugruntowania Jego wiecznotrwałego królestwa. Poselstwo brzmiało wyraźnie:

„Powstań, zaśnij, gdyż zjawiała się twoja światłość,
a chwała Pańska rozbłysła nad tobą.
Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody,
lecz nad tobą zabłyśnie Pan,
a jego chwała ukaże się nad tobą.
I pójdą narody do twojej światłości,
a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą.
Podnieś oczy i spojrzysz wokoło:
Wszyscy gromadnie przychodzą do ciebie,
twoi synowie przychodzą z daleka,
a twoje córki niesione są na rękach”.

„Cudzoziemcy odbudują twoje mury,
a ich królowie będą ci służyć,
gdyż w moim gniewie cię uderzyłem,
lecz w mojej łaskawości nad tobą się zlituję.

I twoje bramy będą stale otwarte,
ni w dzień, ni w nocy nie będą zamykane,
aby można było sprowadzić do ciebie
skarby narodów pod wodzą ich królów”.

„Do mnie się zwróćcie, wszystkie
krańce ziemi,
abyście były zbawione,
bo Ja jestem Bogiem i nie ma
innego”.

(Izajasz 60,1—4.10.11; 45,22).

Proroctwa te, świadczące o wielkim ożywieniu duchowym w czasach ciemności, spełniają się dziś całkowicie, gdyż widzimy, jak na odległych krańcach ziemi powstają pola misyjne i szerzy się Ewangelia. Grupki misjonarzy w krajach pogańskich porównywał prorok z chorągwiami zatkniętymi dla prowadzenia tych, którzy wyglądają światła prawdy.

Izajasz powiada: „I stanie się w owym dniu, że narody będą szukać korzenia Isajego, który załopocze jako sztandar ludów; a miejsce jego pobytu będzie sławne. I stanie się w owym dniu, że Pan ponownie wyciągnie swoją rękę, aby wykupić resztkę swojego ludu... I wywiesi narodom sztandar, i zbierze wygnańców z Izraela, a rozproszonych z Judy zgromadzi z czterech krańców świata” (Izajasz 11,10—12).

Dzień wyzwolenia jest już całkiem bliski, „gdyż Pan wodzi oczyma swymi po całej ziemi, aby wzmocnić tych, którzy szczerym sercem są przy nim” (II Kron. 16,9). Bóg wypatruje pośród wszystkich narodów tych ludzi, którzy modlą się o światło i poznanie. Dusze ich są nienasycone, długo bowiem karmili się popiołem (patrz: Izajasz 44,20). Nieprzyjaciel sprawiedliwości odciągnął ich na bok i byli niby ślepcy. Lecz zachowali uczciwość w swych sercach i pragną kroczyć lepszą drogą. Choć pogrążeni byli w pogaństwie, pozbawieni wiedzy o zapisanym prawie Bożym i Jezusie, Jego Synu, jednakże objawiła im się w cudowny sposób moc Boskiego umysłu i charakteru.

W czasach, w których nieznający Boga odsunęli się od Niego, byli i tacy, co pomagali Jego sługom z narażeniem własnego życia. Duch Święty zaszczeplił łaskę Chrystusa w sercach wielu szlachetnych poszukiwaczy prawdy, wzbudzając uczucia przeciwne poprzedniemu ich wychowaniu. W duszach ich promienieje Światłość, „która oświeca każdego człowieka” (Jana 1,9), a jeżeli pójdzie się za nią, przywiedzie człowieka do królestwa Bożego. Prorok Micheasz powiedział: „Chociaż siedzę w ciemności, jednak Pan jest moją światłością. Wyprowadzi mnie na światło, abym ujrzął jego sprawiedliwość” (Micheasz 7,8.9).

Niebieski plan zbawienia obejmuje cały świat. Bóg pragnie technąć życie w wyczerpaną ludzkość. Bóg nie pozwoli żadnej duszy pozostać niezaspokojoną, jeżeli szczerze pragnie ona czegoś wznioślejszego i szlachetniejszego niż to, co może jej ofiarować świat. Posyła On stale Swych aniołów tam, gdzie — mimo przeciwności życiowych — wierni modlą się o wyzwolenie i pokój. Bóg objawia się w różny sposób i pozwala pokładać zaufanie w tym Jedynym, który Samego Siebie oddał jako okup za wszystkich, którzy „mają pokładać nadzieję w Bogu i nie zapominać o dziełach Bożych, lecz strzec przykazań jego” (Psalm 28,7).

„Czy można odebrać mocarzowi łup albo czy mogą zbiec jeńcy tyrana? Tak mówi Pan: I jeńcy mocarza zostaną odbici i łup wymknie się tyranowi” (Izajasz 49,24—25). „Obróćą się w tył i okryją się hańbą ci, którzy polegają na bałwanach, ci, którzy mówią do posągów lanych: Wy jesteście naszymi bogami” (Izajasz 42,17).

„Błogosławiony ten, którego pomocą jest Bóg Jakuba, którego nadzieja jest w Panu, Bogu jego” (Psalm 146,5). „Wróćcie do twierdzy, wy więźniowie, którzy jeszcze macie nadzieję!” (Zachariasz 9,12). Wszystkim szlachetnym sercom w krajach pogańskich światłość ze strony Niebios „świeci... w ciemnościach” Psalm 112,4). Bóg powiedział: „I poprowadzę ślepych drogą, której nie znają, ścieżkami im nieznanymi ich powiodę, ciemności przed nimi obrócę w jasność, a miejsca nierówne w równinę. Oto rzeczy, których dokonam i nie zaniedbam ich” (Izajasz 42,16).

*„Będę cię karał według prawa,
lecz cię nie zostawię całkiem bez kary”
(Jeremiasz 30,11).*

MANASSES I JOZJASZ

Królestwo Judy, tak pomyślnie rozwijające się za czasów Hiskiasza, raz jeszcze znalazło się w ciężkiej sytuacji podczas długiego okresu niegodziwych rządów Manassesesa, kiedy to odżyło pogaństwo i znaczna część ludzi odeszła ponownie ku bałwochwalstwu. „Manasses zwiódł Judę i mieszkańców Jeruzalemu, tak iż postępowali gorzej niż poganie” (II Kronik 33 9). Pełne chwały życie poprzednich pokoleń zastąpił mrok błędów i zabobonów. Ponure objawy zła rozpleniły się i rozkwitły — tyrania, uciemienie, nienawiść do wszystkiego, co dobre. Wypaczona została sprawiedliwość, a gwałt górował nad prawem.

A jednak ten zły czas nie upłynął bez świadectw o Bogu i prawości. Próby i doświadczenia, jakim poddana została Juda podczas rządów Hiskiasza, rozwinęły w wielu sercach te cechy charakteru, które stały się teraz zaporą przeciwko pieniącej się wszędzie nieprawości. Świadectwo tych ludzi, składane dla dobra prawdy i sprawiedliwości, obudziło złość Manassesesa i jego towarzyszy, którzy utwierdzili się w swojej niegodziwości, dławiąc każdy głos sprzeciwu. „Również krwi niewinnej przelał Manasses bardzo wiele, tak iż napełnił nią Jeruzalem po brzegi” (2 Król. 21,16).

Jednym z pierwszych niewygodnych był Izajasz, który przez ponad pół wieku stał przed Judą jakoznaczony wysłannik Boga. „Drudzy zaś doznali szyderstw i biczowania, a nadto więzów i więzienia; byli kamienowani, paleni, przerynani piłą, zabijani mieczem, błakali się w owczych i kozich skórach, wyrzuci ze wszystkiego, uciskani, poniewierani; ci, których świat nie był godny, tułali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi” (Hebr. 11,36—38).

Niektórym spośród prześladowanych za Manassesesa, poleciono nieść szczególne poselstwo nagany i sądu. Król judzki — stwierdzili prorocy — „popęłnił wszystkie te ohydy, gorsze niż wszystko, co czynili, ... którzy byli przed nim”. Z powodu tych występków królestwo jego bliskie było kryzysu. Wkrótce też

mieszkańcy tego kraju wzięci mieli być w niewolę do Babilonu, gdzie mieli stać się „łupem i zdobyczą dla wszystkich swoich wrogów” (2 Król. 21,11.14). Lecz Pan nie chciał zapomnieć o tych, „którzy w obcej ziemi uznawaliby Go za swego Władcę. Mogli cierpieć w wielkiej udręce, ale Bóg chciał przynieść im oswobodzenie w wyznaczonym przez Siebie czasie i ustaloną drogę. Ci, którzy by całkowicie ufali Mu, znaleźliby w Nim niezawodną ucieczkę.

Pełni wiary prorocy nadal przestrzegali i upominali lud; bez lęku przemawiali do Manassesesa i jego poddanych. Ale poselstwa były wyszydzane, a sprzedajna Juda nie chciała ich słuchać. Aby król nie mógł dłużej zwodzić ludu Bożego i uprawiać bezkarnie swego procederu, Pan pozwolił, aby żołnierze asyryjscy „pochwycili Manassesesa hakami, skuli dwoma spiżowymi łańcuchami i uprowadzili do Babilonu”, ich ówczesnej stolicy (2 Kronik 33,11). To uprzytomniło wreszcie królowi sens dotychczasowego postępowania, tak iż „błagał Pana, swojego Boga, ukorzył się bardzo przed obliczem Boga swoich ojców i modlił się do niego, a On dał się uprosić i wysłuchał jego błagania, i pozwolił mu powrócić do Jeruzalemu do swego królestwa. Wtedy Manasses poznał, że Pan jest Bogiem” (2 Kronik; 33,12.13). Jednakże skrucha ta przysła zbyt późno, aby móc uratować królestwo od zepsucia, od wpływu minionych lat bałwochwalczych praktyk. Wielu grzeszyło, by nigdy już nie podźwignąć się z upadku.

Pośród tych, których życie skażone zostało odstępstwem podobnym Manassesowemu, znajdował się jego własny syn Amon, który wstąpił na tron w wieku dwudziestu dwóch lat. O królu Amonie napisano: „Kroczył całkowicie drogą swojego ojca, oddawał cześć bałwanom, które czcił jego ojciec i kłaniał się im. Porzucił natomiast drogę Pana, Boga swoich ojców” (2 Król. 21,21—22). „Nie ukorzył się natomiast przed Panem, jak ukorzył się jego ojciec Manasses, owszem on, Amon, jeszcze pomnożył winę”. Występnemu królowi nie było dane długie sprawowanie rządów. W kulminacyjnym okresie swej zuchwałej bezbożności, już w dwa lata po wstąpieniu na tron, został zamordowany przez swych dworzaków, a prosty lud obwołał królem po nim jego syna Jozjasza” (2 Kronik 33,23.25).

Po wstąpieniu na tron Jozjasza, który rządzić miał Judą przez 31 lat, ci, co utrzymali czystość swej wiary, poczęli mieć nadzieję, że zgubna droga, prowadząca królestwo do upadku, skończyła się, nowy król bowiem, mimo iż miał dopiero osiem lat, lękał się Boga i od samego początku „czynił to, co prawe w oczach Pana, kroczył we wszystkim drogą Dawida, swojego praojca, nie odstępując od niej ani na prawo, ani na lewo” (2 Król. 22,2). Zrodzony z niegodziwego ojca, mający dziedziczne skłonności do zła, pozbawiony prawie doradców, którzy wskazałoby mu właściwą drogę, Jozjasz jednak trwał prawdziwie przy Bogu Izraela. Pomny błędów poprzedników wybrał prawe postępowanie zamiast podążania śladem grzechów i upadków swego ojca i dziada. Nie odstępował od tego „ani na prawo, ani na lewo”. Jako ten, który miał zajmować zaufane i odpowiedzialne stanowisko, Jozjasz postanowił posłuchać wskazań udzielonych władcom izraelskim, a jego posłuszeństwo sprawiło, że możliwym stało się użycie go przez Boga jako „naczynia” czci i honoru.

W czasie gdy Jozjasz zaczynał rządy i jeszcze wiele lat wcześniej, zapytywano sprawiedliwych w Judzie, czy obietnice Boże, odnoszące się do starożytnego Izraela, mogą się kiedykolwiek spełnić. Z ludzkiego punktu widzenia zamiar Boży wobec narodu wybranego wydawał się nieosiągalny. Odstępstwo minionych wieków narastało latami. Dziesięć pokoleń rozproszonych między poganami; jedynie Juda i Beniamin pozostały wolne, a teraz i one zdawały się stać na progu moralnej i państwowej ruiny. Prorocy zaczęli przepowiadać całkowite zburzenie ich miasta, w którym stała świątynia wzniesiona przez Salomona i w którym skupiły się wszelkie ich ziemskie marzenia o narodowej wielkości. Czyż mogło tak być, że Bóg odwrócił się od Swego zamiaru oswobodzenia tych, którzy pokładać będą w Nim zaufanie? Czyż mogli ci, którzy pozostali wierni Bogu, spodziewać się lepszych dni w obliczu długotrwałych prześladowań sprawiedliwych, w obliczu całkowitej niemal bezkarności występnych?

Wątpliwości te wypowiedział prorok Habakuk. Widząc sytuację wiernych w tych dniach, całą troskę o ich los zamknął w pytaniu: „Dokądże, Panie, będę wołał o pomoc, a ty nie wysłuchasz?

Jak długo będę krzyczał: Pomocy! a Ty nie wybawisz? Dlaczego dopuszczasz, bym patrzył na złość i spoglądał na bezprawie? Ucisk i przemoc dzieją się na moich oczach, panuje spór i zwada? Dlatego zamiera prawo, a sprawiedliwość nie wychodzi na jaw, gdyż bezbożny osacza sprawiedliwego, i tak prawo bywa łamane” (Habakuk 1,2—4).

Bóg odpowiedział na płacz Swych „posłusznych” dzieci. Przez usta swych wybranych Pan objawił Swą wolę oczyszczenia narodu, który odwrócił się od Niego do bóstw pogańskich. Tym, którzy zapytywali Go o przyszłość, ukazał w niezwykle sposób sprawy narodów władających ziemią, a jeszcze za ich życia przywiódł Babilończyków do zwierzchności nad światem. Naród Chaldejczyków, „okrutny i straszny” (Habakuk 1,7), miał spaść nagle na ziemię judzką jako wyznaczony przez Boga bat. Księżęta Judy i najznamienitsi spośród ludu mieli być pojmani w niewolę babilońską. Miasta i wsie judzkie oraz pola uprawne miały być spustoszone; niczego miano nie oszczędzić.

Ufny w to, że nawet w tym strasliwym wyroku cel Boży dotyczący Jego ludu spełni się w jakiś sposób, Habakuk skłonił się w pokorze przed objawioną wolą Jahwe. Zawołał: „Ty, Panie, który jesteś od wieków, Boże mój, Święty mój!” A wtedy wiara jego wzniosła się poza odstręczający obraz bliskiej przyszłości i sięgnęła ku bezcennym obietnicom, jakie miłość Boża objawiła Swym ufny dzieciom, i rzekł prorok: „Nie daj nam zginąć!” (Habakuk 1,12). Tymi słowami modlitwy zakończył prorok swą sprawę ufając, iż każdy wierzący Izraelita znajduje się w rękach miłosiernego Boga.

Nie było to tylko wypróbowanie siły i wiary Habakuka. Przy innej okazji, gdy rozmyślał o przyszłości, powiedział on: „Muszę stanąć na mym posterunku, udać się na basztę; muszę wypatrywać i baczyć, co mi powie, co odpowie na moją skargę”. Łaskawie odpowiedział mu Pan: „Zapisz to, co widziałeś i wyryj to na tablicach, aby to można szybko przeczytać. Gdyż widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka, wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się. Oto człowiek niesprawiedliwy nie zazna spokoju duszy, a le s p r a w i e d l i w y z w i a r y ż y ć b ę d z i e” (Habakuk 2,2—4).

Wiara, która wzmacniała Habakuka i wszystkich innych świętych i sprawiedliwych żyjących w tych dniach ciężkiej próby, była tą samą wiarą, która dziś pokrzepia lud Boży. W najbardziej mrocznych godzinach, w najbardziej niesprzyjających okolicznościach, wierzący chrześcijanin może utrzymać swą duszę w bliskości źródła mocy i światłości. Dzień po dniu, dzięki wierze w Boga, nadzieja jego i męstwo mogą być odnawiane. „Sprawiedliwy z wiary żyć będzie”. W służbie Bożej nie ma miejsca na lęk, wahanie i zniechęcenie. Pan uczyni więcej niż oczekują tego ci, którzy pokładają w Nim zaufanie. Udzieli im mądrości dla zaspokojenia różnorodnych potrzeb.

Apostoł Paweł złożył wymowne świadectwo o tym, jak bardzo troszczy się Bóg o każdą kuszoną duszę. Udzielone mu zostało zapewnienie Boże: „Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości”. Przejęty wdzięcznością i ufnością wypróbowany sługa Pański odparł: „Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor. 12,9—10).

Musimy pielęgnować wiarę, o której świadectwo składali prorocy i apostołowie. Jest to wiara oparta na obietnicach Bożych, oczekująca wyzwolenia w wyznaczonym przez Boga czasie i w określony przez Niego sposób. Niezawodne słowo prorocтва doczeka się ostatecznego spełnienia w czasie chwalebego przyjścia naszego Pana i Zbawcy, Jezusa Chrystusa, jako Króla królów i Pana panów. Czas wyczekiwania może się wydawać długi, dusza może być uciemniona w niesprzyjających okolicznościach, wielu ludzi, ufających i wyczekujących, może w ten sposób upaść, ale wy wraz z prorokiem, usiłującym pokrzepić Judę w okresie tego nieporównywalnego odstępstwa, głosimy z ufnością i nadzieją: „Pan jest w swym świętym przybytku. Umilknij przed nim, cała ziemi!” (Habakuk 2,20). Uchwycmy się wszystkimi siłami radoznego poselstwa i utwierdźmy je w pamięci: „Widzenie dotyczy oznaczonego czasu i wypełni się niezawodnie. Jeżeli się odwleka,

wyczekuj go, gdyż na pewno się spełni, nie opóźni się. ... Sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Habakuk 2,3—4).

„Panie! Słyszałem od ciebie wieść,
widziałem Panie, twoje dzieło.
W najbliższych latach tchnij w nie życie,
w najbliższych latach objaw je!
W gniewie pomnij na miłosierdzie!
Bóg przychodzi z Temanu,
Święty z góry Paran.
Jego wspaniałość okrywa niebiosy,
a ziemia jest pełna jego chwały.
Pod nim jest blask jak światłość,
promienie wychodzą z jego rąk
i tam jest ukryta jego moc.
Przed nim idzie zaraza,
a za nim podąża mór.
Trzęsie się ziemia, gdy powstaje,
gdy patrzy, drżą narody.
Pękają odwieczne góry,
zapadają się prastare pagórki,
jego drogi są wieczne”.

„Wyruszasz na pomoc swojemu ludowi,
aby ratować swojego pomazańca.
Rozbijasz dom bezbożnego,
obnażasz fundamenty aż do skały”.

„Zaiste, drzewo figowe nie wydaje owocu,
a na winoroślach nie ma gron.
Zawodzi drzewo oliwne,
a rola nie dostarcza pożywienia.
W ogrodzeniu nie ma owiec,
a w oborach nie ma bydła.
Lecz ja będę radował się w Panu,
weselił się w Bogu mojego zbawienia.
Wszechmocny Pan jest moją mocą”.

(Habakuk, 3,2—6.13.17—19)

Habakuk nie był jedynym, poprzez którego przesłane zostało poselstwo pełnej blasku nadziei i przyszłego triumfu, jak i poselstwo o teraźniejszych wyrokach. W czasie panowania Jozjasza słowo Pańskie nawiedziło Sofoniasza, szczególnie wyraziście przedstawiając skutki trwania odstępstwa oraz zwracając uwagę prawdziwego Kościoła na pełną chwały przyszłość. Jego prorocтва o wyrokach ciężących nad Judą z równą siłą mówiły o tych sądach, które spaść mają na nasz hardy świat w czasie powtórnego przyjścia Chrystusa:

„Bliski jest wielki dzień Pana,
bliski i bardzo szybko nadchodzi.
Słuchaj! Dzień Pana jest gorzki!
Wtedy nawet i bohater będzie krzyczał.
Dzień ów jest dniem gniewu,
dniem ucisku i utrapienia,
dniem huku i hałasu,
dniem ciemności i mroku,
dniem obłoków i gęstych chmur,
Dniem trąby i okrzyku wojennego
przeciwko miastom obronnym
i przeciwko basztom wysokim”

(Sofoniasz 1,14—16).

„Wtedy ześlę strach na ludzi, tak iż chodzić będą jak ślepi, gdyż zgrzeszyli przeciwko Panu. Ich krew będzie rozbryzgana niby proch, a ich wnętrzności rozrzucone niby błoto. Ani ich srebro, ani złoto nie będzie mogło ich wyratować w dniu gniewu Pana, bo ogień gniewu Pana pochłonie całą ziemię. Doprawdy, koniec straszną zagładę zgotuje wszystkim mieszkańcom ziemi” (Sofoniasz 1,17—18).

„Zbierzcie się, zbierzcie,
narodzie niesforny!
Zanim staniecie się jak plewa,
którą wiatr unosi,
zanim was dosięgnie żar gniewu
Pana!

Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi,
którzy wypełniacie jego prawo!
Szukajcie sprawiedliwości,
Szukajcie pokory,
może się ukryjecie w dniu gniewu
Pana”.

(Sofoniasz 2,1—3).

„Oto Ja w owym czasie położę kres wszystkim twoim ciemiężycielom. Wspomogę to, co kuleje, zbiorę to, co rozproszone, obdarzę ich chwałą i sławą w każdym kraju, gdzie doznali hańby. W owym czasie przywiodę was z powrotem i zgromadzą was w tym czasie. Zaprawdę, obdarzę was sławą i chwałą u wszystkich ludów ziemi, gdy na waszych oczach odmienię wasz los — mówi Pan” (Sofoniasz 3,19—20).

„Wesel się, córko Syjonu,
wykrzykuj głośno, Izraelu!
Raduj się i wykrzykuj radośnie
z całego serca,
córko jerozalemska!
Pan oddalił twoich przeciwników,
odpędził twoich nieprzyjaciół.
Pan, król Izraela, jest pośród ciebie,
już nie doznasz nieszczęścia.
W owym dniu powiedzą do
Jerozalemu:
Nie bój się, Syjonie!
Niech nie opadają twoje ręce!
Pan, twój Bóg, jest pośród ciebie,
Mocarz, On zbawi!
Będzie się radował z ciebie
niezwykłą radością,
odnowi swoją miłość.
Będzie się weselił z ciebie tak,
Jak się wesela w święta”.

(Sofoniasz 3,14—17).

KSIEGA PRAWA

Ciche, lecz potężne wpływy poselstwa proroków o zbliżaniu się niewoli babilońskiej uczyniły wiele dla przygotowania drogi reformacji, która, nastąpiła w osiemnastym roku panowania króla Jozjasza. Ruch reformacyjny, który zdołał odsunąć na jakiś czas straszliwe wyroki, rozpoczął się w zupełnie nieoczekiwany sposób na skutek odkrycia i przestudiowania części Pisma Świętego, które przez lata pozostawało dziwnie zapomniane.

Blisko sto lat przedtem, podczas pierwszej Paschy obchodzonej przez Hiskiasza, zatroszczono się o to, aby każdego dnia publicznie nauczający kapłani odczytywali ludowi księgi zakonu. Takie właśnie przestrzeganie ustaw zapisanych przez Mojżesza, szczególnie zaś tych, które zawarte zostały w księdze przymierza stanowiącej część Księgi Deuteronomium, uczyniło tak pomyślnym okres panowania Hiskiasza. Manasses ośmielił się jednak odrzucić te ustawy i w czasie jego rządów świątynna kopia księgi zakonu zginęła w wyniku bez troskiego zaniedbania. Tak więc przez wiele lat lud pozbawiony był w zasadzie jej nauk.

Zagubiony rękopis znalazł w świątyni arcykapłan Chilkiasz, w czasie gdy przeprowadzano obszerny remont budynku, zgodnie z planem króla Jozjasza, mającym na celu zachowanie świętej budowli. Arcykapłan wręczył bezcenny tom Szafanowi, biegłemu w Piśmie, który przeczytał księgę, a następnie zaniósł ją królowi i opowiedział o jej odkryciu.

Jozjasza głęboko poruszyły przeczytane po raz pierwszy wezwania i przestrogi zawarte w tym starym rękopisie. Nigdy przedtem nie pomyślał o tym, że Bóg położył przed Izraelem „życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo” (5 Mojż. 30,19) i że po wielokroć nalegał, aby lud Jego wybrał drogę życia i aby mógł stać się chwałą ziemi i błogosławieństwem dla wszystkich narodów. U wrót Ziemi Obiecanej Mojżesz zaklinał Izraela: „Bądźcie mocni, bądźcie odważni! Nie bójcie się ich i nie drżycie przed nimi, gdyż Pan, Bóg twój sam pójdzie z tobą, nie porzuci i nie opuści cię” (5 Mojż. 31,6).

Księga obfitowała w zapewnienia o Bożym pragnieniu ratowania tych wszystkich, którzy całkowicie zaufają Panu. Tak jak wyprowadził ich On na wolność z Egiptu, tak chciał potężnie działać na rzecz umocnienia ich w Ziemi Obiecanej i postawienia na czele narodów ziemi.

Słowa pokrzepienia, ofiarowane jako nagroda za posłuszeństwo, towarzyszyły przepowiedniom o sędach nad nieposłusznymi. Gdy król usłyszał te natchnione słowa, rozpoznał w wizji, która się pojawiła przed nim, warunki podobne do aktualnie występujących w jego królestwie. W wyniku tych proroczych obrazów odejścia od Boga przeraził się i zrozumiał właściwie wyrażone oświadczenia: dzień klęski miał nadejść szybko i że nie ma od tego ucieczki. Język przepowiedni był dostatecznie zrozumiały; nie mogło być żadnej pomyłki co do znaczenia tych słów. Pod koniec tomu zaś, w podsumowaniu tego wszystkiego, co dotyczyło stosunku Boga do Izraela i odsłaniało przyszłość, kwestie te wyłożone zostały podwójnie jasno. Mojżesz głosił wobec słuchającego go całego Izraela:

„Nakłońcie uszy, niebios,
a ja mówić będę,
I niech słucha ziemia słów ust moich!
Niech kropi jak deszcz nauka moja,
Niech ścieka jak rosa mowa moja,
Jak drobny deszcz na świeżą ruń,
Jak ulewa na trawę.
Gdyż imię Pana głosić będę,
Oddajcie uwielbienie Bogu naszemu.
On jest skałą!
Doskonałe jest dzieło jego,
Gdyż wszystkie drogi jego są prawe,
Jest Bogiem wiernym, bez fałszu,
Sprawiedliwy On i prawy”

(5 Mojż. 32,1—4)

„Wspomnij dni dawne,
rozważcie lata dawnych pokoleń,

Zapytaj ojca twego, a oznajmi ci,
Starszych twoich, a powiedzą ci.
Gdy Najwyższy przydzielał dziedzictwa narodom,
Gdy rozdzielał synów ludzkich,
Już ustalał granice ludów
Według liczby synów izraelskich.
Gdyż dziełem Pana jest lud jego,
Jakub wyznaczonym mu dziedzictwem.
Znalazł go w ziemi pustynnej
I w bezludnym zawodzeniu pustyni.
Otoczył go, doglądał go,
Strzegł go jak żrenicy oka”.

(5 Mojż. 32,7—10)

Lecz Izrael
„porzucił Boga, który go stworzył,
Znieważył skałę zbawienia swojego.
Pobudzili jego zazdrość cudzymi bogami,
Podniecili go obrzydliwościami,
Składali ofiary demonom, które nie są bogami,
Bogom, których ojcowie wasi nie znali,
Nowym, które niedawno się pojawiły.
Skałę, która cię zrodziła, zaniedbałeś,
Zaniedbałeś Boga,
który cię w boleściach na świat wydał.
A gdy Pan to ujrzał, wzgardził nimi
I z niechęci do swych synów i córek
Rzekł: Zakryję przed nimi oblicze moje,
Zobaczę, jaka będzie przyszłość ich,
Gdyż ród to przewrotny,
Synowie, w których nie ma wierności”.
„Zgarnę na nich nieszczęścia,
Strzały moje na nich zużyję.
Będą wyczerpani głodem, strawieni gorączką
I jadowitą zarazą.
Wypuszczę na nich kły zwierząt
Wraz z jadem tych, co pełzają w prochu”.

„Gdyż są narodem pozbawionym dobrej rady
I nie ma w nich roztropności.
Gdyby byli mądrzy, zastanowiliby się nad tym,
Zrozumieliby, co ich czeka.
Jakżeby jeden mógł gonić przed sobą tysiąc,
A dwaj zmusić do ucieczki dziesięć tysięcy,
Gdyby ten, który jest skałą, nie był ich zaprzedał,
A Pan ich nie porzucił?!
Gdyż nie jest jako nasza skała ich skała;
Także nieprzyjacielem nasi są tego sędziami”.
„Czyż nie jest to zakryte u mnie,
Zapieczętowane w skarbcach moich?
Pomsta do mnie należy,
Ja odpłacę
Do czasu, gdy zachwieje się noga ich.
I śpieszą się ich przeznaczenia”.
Gdyż bliski jest dzień klęski ich,
I śpieszą się ich przeznaczenia”.

(5 Mojż. 32,15—21.23—24.28—31.34—35).

Te i podobne fragmenty objawiły Jozjaszowi miłość Bożą dla ludu i Jego wstręt do grzechu. Gdy król czytał przepowiednie o bliskim dniu sądu nad tymi, którzy trwają w buncie, drżał z lęku o przyszłość. Przewrotność Judy była wielka; jaki więc będzie skutek jej ciągłego odstępstwa?

W minionych latach król nie uległ nasilającemu się bałwochwalstwu, poświęcił się natomiast całkowicie służbie dla Boga „w ósmym roku swego panowania, chociaż jeszcze był młody”. W cztery lata później, w wieku lat dwudziestu, podjął wysiłek odwiedzenia swych podwładnych od pokus i w tym celu „zaczął oczyszczać Judę i Jeruzalem ze świątynek na wzgórzach, z aszer, z bałwanów i odlewanych posągów. W jego obecności burzono ołtarze Baalów, on kazał poutraćcać znajdujące się nad nimi ołtarzyki kadzielne, rozbijać aszery, bałwany i odlewane posągi rozkruszyć na miazgę, i rozrzucić na groby tych, którzy im składali ofiary. Kości kapłanów wyżynnych kazał spalić na ich ołtarzach i tak oczyścił Judę i Jeruzalem” (2 Kronik 34,3—5).

Nie zadowolając się tym, czego dokonał w ziemi judzkiej, młody władca skierował swe wysiłki na pozostałe części Palestyny, zajęte poprzednio przez dziesięć pokoleń Izraela, z których pozostały tam tylko nędzne resztki. Pismo podaje: „W miastach Manassesytów, Efraimitów, Symeonitów i aż do Neftalitów”, przemierzając wzdłuż i wszerz te obszary zrujnowanych domów, „kazał burzyć ołtarze, rozbijać aszery i kruszyć bałwany na miazgę, potraćać ołtarzyki kadzidlane w całej ziemi izraelskiej” (2 Kronik 34,6—7). Potem powrócił do Jerozolimy.

Tak więc Jozjasz od swych młodzieńczych lat podejmował wysiłki, chcąc zająć stanowisko właściwe królowi uznającemu zasady świętego Prawa Bożego. I teraz gdy biegły w Piśmie Szafan odczytywał mu księgę prawa, król odkrył w niej skarbnicę wiedzy, potęgę nadzwyczaj pomocną w dziele przeprowadzania tak bardzo upragnionej reformy kraju. Postanowił kroczyć w świetle tych rad i uczynić wszystko, co w jego mocy, aby zaznajomić z nimi lud i przywieść go, jeśli to będzie możliwe, do okazania szacunku i miłości wobec Prawa Niebios.

Lecz czy było możliwe przeprowadzenie tej niezbędnej reformy? Izrael przekroczył już niemal granicę cierpliwości Bożej. Już gniew Pana rozgorzał przeciw ludziom. Napęczniony smutkiem i przerażeniem Jozjasz rozdarł swe szaty i w duchowym cierpieniu skłonił się przed Panem, błagając o przebaczenie grzechów hardzego narodu.

W tym czasie zamieszkiwała w Jerozolimie w pobliżu świątyni prorokini Chulda. Myśli przerażonego króla zwróciły się ku niej i postanowił za jej pośrednictwem zapytać Pana, czy przy pomocy jakichś środków, leżących w jego mocy, będzie mógł uratować królestwo Judy, stojące teraz u progu ruiny.

Powaga sytuacji i szacunek, jakim cieszyła się prorokini, skłoniły go do wybrania na wysłanników pierwszych mężów królestwa. Król nakazał im: „Idźcie zapytać się o wyrocznię Pana co do mnie, co do ludu i co do całej Judy w związku z treścią tej książki, która została znaleziona, gdyż wielki jest gniew Pana, który rozgorzał przeciwko nam dlatego, że nasi ojcowie nie słuchali słów tej książki, aby pełnić wszystko, co tam dla nas napisane” (2 Król. 22,13).

Pan za pośrednictwem Chuldy posłał Swe słowo Jozjaszowi zapowiadając, iż upadek Jerozolimy jest nieuchronny. Gdyby nawet lud ukorzył się teraz przed Bogiem, nie może uniknąć kary. Tak długie było uleganie złym uczynom, że w wypadku cofnięcia ciężącego na nich wyroku powróciliby wkrótce do tego samego grzesznego postępowania. Prorokini oświadczyła: „Powiedzcie mężowi, który posłał was do mnie: Tak mówi Pan: Oto ja sprowadzę nieszczęście na to miejsce i na jego mieszkańców, zgodnie ze wszystkimi słowami tej księgi, którą przeczytał król judzki, za to że mnie opuścili, spalali kadzidła innym bogom, drażniąc mnie wszystkim, co czynią ich ręce; toteż rozgorzał mój gniew na to miejsce i nie ochłonie” (2 Król. 22,15—17).

Ponieważ jednak król ukorzył swe serce przed Bogiem, Pan mógł uznać jego pragnienie przebaczenia i łaski. Skierowane zostało doń poselstwo: „Ponieważ twoje serce zmiękło i ukorzyłeś się przed Panem, gdy usłyszałeś, co powiedziałem w tym miejscu i o jego mieszkańcach, że staną się przedmiotem grozy i przekleństwem, i rozdarłeś swoje szaty, i zapłakałeś przede mną, przeto usłyszałem i Ja — mówi Pan — toteż Ja przyłączę cię do twoich ojców i w pokoju będziesz złożony w twoim grobie, aby twoje oczy nie oglądały całego tego nieszczęścia, jakie Ja sprowadzę na to miejsce” (2 Król 22, 19—20).

Król musiał Bogu pozostawić wydarzenia przyszłości. Nie było w jego mocy zmienić wieczne postanowienia Jahwe. Ale oznajmiając wyrok zapłaty ze strony Niebios nie przeczył Pan sposobności do skruchy i reformy, a Jozjasz, rozpoznając w tym wszystkim Bożą wolę miłosiernego wykonania tego wyroku, skierował całą swą moc na przeprowadzenie zdecydowanych zmian. Zwołał natychmiast wielkie zgromadzenie, na które zaproszono starszych oraz sędziów z Jerozolimy i Judy, a także i lud. Ci, wraz z kapłanami i Lewitami spotkali się z królem na dziedzińcu świątyni.

Sam osobiście odczytał król temu wielkiemu zgromadzeniu „wszystkie słowa księgi przymierza, znalezionej w świątyni Pana” (2 Król. 23,2). Królewski przywódca był bardzo wzruszony i odczytał swe posłanie z przejściem złamanego serca. Jego słuchacze zostali głęboko poruszeni. Silne wzruszenie, które poja-

wiło się na obliczu króla, uroczysty charakter samego poselstwa, ostrzeżenie o zagrażającej karze — wszystko to wywarło swój skutek i wielu postanowiło przyłączyć się do króla w poszukiwaniu przebaczenia.

I wtedy Jozjasz zaproponował, aby ci, którzy posiadają najwyższy autorytet, zjednoczyli się z ludem w akcie uroczystej obietnicy przed obliczem Boga, iż współpracować będą ze sobą dla ustanowienia zdecydowanych zmian. „Następnie król stanął przy kolumnie i zawarł przed Panem przymierze, że będą naśladować Pana i przestrzegać jego przykazań i rad, i ustaw z całego serca i z całej duszy, przywracając ważność słowom tego przymierza, spisany w tej księdze”. Odpowiedź ludu była bardziej szczerą, niż król śmiał przypuszczać: „I cały lud przystąpił do przymierza” (2 Król. 23,3).

W czasie postępującej reformacji król zwracał uwagę na konieczność zniszczenia wszelkich pozostałości kultu bałwanów. Tak długo przyzwyczajali się mieszkańcy tej ziemi naśladować obyczaje sąsiednich narodów i kłaniać się drewnianym i kamiennym bałwanom, że usunięcie śladów tego zła wydawało się ponad ludzkie siły. Ale Jozjasz trwał w swych staraniach oczyszczenia ziemi. Surowo rozprawiał się z bałwochwalstwem, wytracając i niszcząc nie tylko „wszystkich kapłanów wyżynnych”, ale i „wróżbitów i czarodziejów, i bożki domowe, i bałwany i wszystkie obrzydliwości, jakie pojawiły się w ziemi judzkiej i w Jerozalemie, aby przywrócić ważność słowom zakonu, zapisanym w księdze, którą znalazł kapłan Chilkiasz w świątyni Pana” (2 Król. 23,20.24).

W dniach rozdarcia królestwa, kilka stuleci wcześniej, kiedy to Jeroboam, syn Nebata, w swym zuchwalstwie sprzeciwił się Bogu, któremu służył Izrael i podjął próby zmierzające do odwrócenia serc ludu od służb świątynnych w Jerozolimie ku nowym formom kultu, wtedy to wzniesiony został niepoświęcony ołtarz w Betel. W czasie ofiarowywania tego ołtarza, gdzie przez wiele lat oszukani ludzie uprawiali bałwochwalcze praktyki, pojawił się nagle mąż Boży z Judei, niosący słowa potępienia dla świętokradczego postępowania. Zwołał on „w stronę ołtarza” głosząc:

„Ołtarzu, ołtarzu! Tak mówi Pan: Oto w rodzie Dawida narodzi się syn imieniem Jozjasz; ten zgładzi na tobie kapłanów wzgórz, którzy na tobie kadzą, i spali na tobie kości ludzkie” (1 Król. 13,2). Oznajmieniu temu towarzyszył znak, iż słowo to wypowiedziane zostało przez Pana.

Minęły trzy stulecia. W czasie reformacji przeprowadzonej przez Jozjasza król znalazł się w Betel, gdzie stał ów starodawny ołtarz. Proroctwo przepowiedziane przed laty w obecności Jeroboama miało się teraz spełnić co do joty.

„Również i ołtarz w Betel w świątynce wyżynnej, który kazał sporządzić Jeroboam, syn Nebata, przez co wciągnął w grzech Izraela, również ten ołtarz w świątynce wyżynnej kazał zburzyć, świątynkę zaś spalić i zetrzeć na proch oraz spalić posągi Aszery.

A gdy Jozjasz odwrócił się, ujrzał groby, które tam były na górze, kazał więc zebrać kości z grobów i spalić je na ołtarzu, bezczeszcząc go w ten sposób zgodnie ze słowem Pana, które wyrzekł mąż Boży, zapowiadający te rzeczy.

Następnie zapytał: Co to za pomnik, który tu widzę? Odpowiedzieli mu ludzie z tego miasta: Jest to grobowiec męża Bożego, który przybył z Judei i zapowiedział te rzeczy, których ty dokonałeś z ołtarzem w Betel.

Wtedy on rzekł: Pozostawcie go, niech nikt nie rusza jego kości. Zachowali więc te kości wraz z kośćmi proroka, który przybył z Samarii” (2 Król. 23,15—18).

Na południowych zboczach góry Oliwnej, na przeciw wschodniej świątyni Jahwe na górze Moria, stały kapliczki i posągi umieszczone tam przez Salomona na życzenie jego bałwochwalczych żon (patrz: 1 Król 11,6—8). W ciągu trzech stuleci wielkie, odrażające posągi stały na „Górze Obrazy”, wydając świadectwo o odstępcstwie najmądrzejszego izraelskiego króla. Posągi te Jozjasz również zniszczył.

Król starał się utrwalić wiarę Judejczyków w Boga ich ojców poprzez uroczyste obchodzenie święta Paschy, zgodnie z zaleceniami zawartymi w księdze prawa. Przygotowano się do sprawowania uroczystych służb i w wielkim dniu święta składano dobrowolne ofiary. „Nie obchodzono bowiem takiej Paschy od cza-

sów sędziów, którzy sędzili Izraela, przez cały okres królów izraelskich i królów judzkich” (2 Król. 23,22). Jednakże gorliwość Jozjasza, przyjęta i uznana przez Boga, nie mogła odkupić grzechów minionych pokoleń. Pobożność, jaką wykazywali naśladowcy króla, nie była w stanie przemienić serc wielu ludzi, uparcie i zuchwale odmawiających zgody na zerwanie z kultem bałwanów i na uczczenie prawdziwego Boga.

Przez więcej niż dziesięć lat po tych obchodach święta Paschy Jozjasz nadal sprawował rządy. W wieku lat trzydziestu dziewięciu poniósł śmierć w bitwie z wojskami Egiptu i „został pochowany w grobach swoich przodków. Cała Juda zaś i Jeruzalem oplakiwały Jozjasza. Jeremiasz ułożył pieśń żałobną o nim, a wszyscy śpiewacy i śpiewaczki nucą ją w swych narzekaniach nad Jozjaszem do dnia dzisiejszego; i zaprowadzono to jako zwyczaj w Izraelu. Są też one zapisane w Narzekaniach” (2 Kronik 35,24.25). „Nie było przed nim takiego króla jak on, który by wrócił do Pana z całego swego serca i z całej swojej duszy, i ze wszystkich sił swoich ściśle według zakonu Mojżeszowego; po nim też już nie wystąpił taki jak on. Pan jednak nie wyzbył się zawziętości swojego wielkiego gniewu... za wszystkie zniewagi, jakimi znieważył go Manasses” (2 Król. 23,25—26). Zbliżał się szybko czas, kiedy to Jerozolima miała ulec całkowitemu zniszczeniu, a mieszkańcy tej ziemi mieli być zabrani w niewolę do Babilonu, aby tam otrzymać naukę, której nie chcieli przyjąć, gdy znajdowali się w bardziej sprzyjających okolicznościach.

JEREMIASZ

Wśród tych, którzy spodziewali się, że w wyniku reformy podjętej przez Jozjasza rozpocznie się stały rozwój duchowy, znajdował się Jeremiasz. Będąc jeszcze młodzieńcem powołany został przez Boga do pełnienia misji proroka w trzynastym roku panowania Jozjasza. Jako członek Lewickiego kapłaństwa Jeremiasz przygotowywał się od dzieciństwa do sprawowania swej świętej służby. W tych szczęśliwych latach przygotowań przyszedł prorok zrozumiał, że przeznaczony był od urodzenia „na proroka narodów”. Gdy dotarło do niego wezwanie Boże, owładnęło nim uczucie, że nie jest tego godny. Zawołał: „Ach, Wszechmocny Panie! Oto ja nie umiem mówić, bo jestem jeszcze młody” (Jeremiasz 1,5—6).

W młodym Jeremiaszu Bóg widział tego, który godny był Jego zaufania i mógł stanąć po stronie prawdy, sprzeciwiając się opozycji. Jeremiasz dowiódł swej wierności już w dzieciństwie; teraz zaś miał przetrwać nadzwyczaj trudny okres tak, jak przetrwać go powinien dobry rycerz krzyża. Pan polecił Swemu wybranemu wysłannikowi: „Nie mów: Jestem jeszcze młody! Bo do kogokolwiek cię pošlę, pójdziesz i będziesz mówił wszystko, co ci rozkażę. Nie bój się ich, bo Ja jestem z tobą, aby cię ratować! — mówi Pan”.

„Ty więc przepasz swoje biodra, wstań i mów do nich wszystko, co ja ci każę, nie lękaj się ich, abym Ja nie napełnił cię lękiem przed nimi! Oto Ja czynię cię dziś miastem warownym i słupem żelaznym, i murem spiżowym przeciwko całemu krajowi, przeciwko królom judzkim, jego książętom, jego kapłanom i jego popółstwu. I będą cię zwalczać, lecz cię nie przemogą, bo ja jestem z tobą, aby cię ratować — mówi Pan” (Jeremiasz 1,7—8.17—19).

Przez czterdzieści lat miał Jeremiasz stać przed swym narodem jako świadek prawdy i sprawiedliwości. W okresie nieporównywalnego odstępstwa miał dać swym życiem i charakterem przykład czci, jaka należna jest tylko prawdziwemu Bogu. Podczas straszliwego oblężenia Jerozolimy miał być ustami Jahwe. Miał przepowiedzieć upadek domu Dawidowego i zburzenie pięk-

nej świątyni wzniesionej przez Salomona. Gdy uwięziono go z powodu odważnego głoszenia tych wieści, miał jeszcze wyraźniej opowiedzieć się przeciwko grzechom popełnianym na wyżynach. Wzgardzony, znenawidzony i odrzucony przez ludzi miał prorok ostatecznie dać świadectwo całkowitego spełnienia się własnych przepowiedni o zbliżającej się klęsce i uczestniczyć w smutku i nieszczęściach spowodowanych zniszczeniem miasta.

A jednak wśród powszechnej ruiny, w jakiej nagle znalazł się cały naród, danym było Jeremiaszowi wejrzeć poza współczesne mu wydarzenia i dojrzyć pełną chwały przyszłość, kiedy to lud Boży wyrwany zostanie z ziemi wroga i powróci do Syjonu. Ujrzał czas, kiedy Pan odnowi Swe przymierze zawarte z Izraelitami. „I będzie ich dusza jako ogród nawodniony, i już nie będzie pragnąć” (Jeremiasz 31,12).

O swym powołaniu do misji proroka Jeremiasz sam pisał: „Potem Pan wyciągnął rękę i dotknął moich ust. I rzekł do mnie Pan: Oto wkładam moje słowa w twoje usta.

Patrz! Daję ci dzisiaj władzę nad narodami i nad królestwami, abys wykorzenił i wyplenił, niszczył i burzył, odbudowywał i sadził” (Jeremiasz 1,9—10).

Dzięki niech będą Bogu za słowa: „odbudowywał i sadził” Tymi słowami Jeremiasz został upewniony o Pańskim zamiarze odradzania i uzdrawiania. Surowe były poselstwa mówiące o latach, które miały teraz nastąpić. Proroctwa o szybko nadchodzących wyrokach trzeba było głosić bez lęku. Z północy „nieszczęście” miało spaść „na wszystkich mieszkańców kraju”. „Wypowiem na nich swoje wyroki z powodu wszystkich ich złości, że mnie opuścili” — oświadczył Pan (Jeremiasz 1,14.16). Jednakże te poselstwa miał zanieść prorok wraz z zapewnieniem przebaczenia wszystkim, którzy odwrócą się od złych czynów.

Jeremiasz, jako rozumny mistrz i budowniczy, od samego początku swej misji życiowej przedsięwziął staranie, by pokrzepić na duchu mężów judzkich i położyć szeroki i głęboki fundament dla ich życia duchowego poprzez dzieło prawdziwej skruchy. Długo budowali oni z materiału porównanego przez apostoła Pawła do drewna, siana i sieczi, a przez Jeremiasza do popiołu. Oświad-

czył on dumnemu narodowi: „Nazwie ich srebrem odrzuconym, gdyż Pan ich odrzucił” (Jeremiasz 6,30). Teraz nalegano na nich, aby zaczęli budować rozumnie i trwale na wieki, aby odrzucili śmiecie odstępstwa i niewiary, a używali na fundament czystego złota i srebra, i szlachetnych kamieni. Wiara, posłuszeństwo i dobre uczynki — to właśnie kosztowności, które znajdują uznanie w obliczu Boga.

Za pośrednictwem Jeremiasza dotarło do ludu. Bożego słowo Pańskie: „Nawróć się żono odstępna, Izraelu, ... nie spojrzę na was surowo, gdyż Ja jestem dobrotliwy — mówi Pan — a nie chowam gniewu na wieki! Tylko uznaj swoją winę, że od Pana, swojego Boga, odstąpiłaś... Nawróćcie się, odstępni synowie — mówi Pan — bo Ja jestem waszym Panem”.

Myślałem że będziecie na mnie wołać: Mój ojcze! i nie odwrócić się ode mnie”. „Zawróćcie, synowie odstępni, ulećcie wasze odstępstwa” (Jeremiasz 3,12—14.19.22).

Do tych cudownych nawoływań dołączył Pan pełne prawdy słowa, z którymi mogliby wrócić do Niego. Powinni byli powiedzieć: „Oto jesteśmy, przychodzimy do ciebie, bo ty jesteś Panem, naszym Bogiem. Zaiste ułudą jest pokładanie nadziei w pagórkach i wrzawa na górach”. „Zaiste, w Panu, Bogu naszym, jest zbawienie Izraela... Legnijmy w naszej hańbie, niech nas przykryje nasze upodlenie, gdyż przeciwko Panu, naszemu Bogu. zgrzeszyliśmy, my i nasi ojcowie, od naszej młodości aż do dnia dzisiejszego, a nie słuchaliśmy głosu Pana, Boga naszego!” (Jeremiasz 3,22—25).

Reformacja podjęta przez Jozjasza oczyściła kraj z pogańskich świątyń, ale nie przeobraziła do gruntu serc wielu ludzi. Nasiona prawdy, które wzrosły i dały zapowiedź obfitych żniw, zostały zagłuszone przez ciernie. Tego rodzaju uwstecznienie byłoby fatalne w skutkach, toteż Pan postanowił uświadomić naród o grożącym mu niebezpieczeństwie. Jedyne zachowując posłuszeństwo wobec Boga mogli mieć nadzieję na przychyłność Bożą i powodzenie.

Jeremiasz powtórnie zwrócił ich uwagę na rady zawarte w 5 Księdze Mojżesza. Bardziej niż inni prorocy kładł nacisk na na-

uki prawa Mojżeszowego i ukazał, jak wielkie duchowe błogosławieństwa mogą one przynieść tak dla narodu, jak i dla każdego pojedynczego serca. Nawoływał: „Pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej duszy” (Jeremiasz 6,16).

Przy innej okazji, na rozkaz Pański, prorok zajął miejsce przy jednej z głównych bram miasta i tam mówił o potrzebie należytego święcenia dnia sobotniego. Mieszkańcy Jerozolimy znaleźli się w niebezpieczeństwie stracenia z oczu świętości soboty i prorok ostrzegł ich uroczyście przed zajmowaniem się w tym dniu świeckimi sprawami dnia powszedniego. W nagrodę zaś za posłuszeństwo Pan obiecał im błogosławieństwo: „Jeżeli gorliwie słuchać mnie będziecie, mówi Pan, by nie nosić ciężarów przez bramy tego miasta w dzień sabatu, ale będziecie święcić dzień sabatu, nie wykonując w nim żadnej pracy, to będą wchodzić bramami tego miasta królowie i książęta zasiadający na tronie Dawida, jeżdżący na wozach i na koniach, oni i ich książęta, mężowie judzcy i mieszkańcy Jeruzalemu, i będzie to miasto na zawsze zamieszkane” (Jeremiasz 17,24—25).

Obietnica pomyślności w nagrodę za dotrzymanie przymierza wzbogacona została przepowiednią o wyrokach, jakie spadną na miasto, jeżeli mieszkańcy jego okażą się nieposłuszni wobec Boga ich ojców i do święcenia soboty nie znajdą posłuchu, miasto zostanie całkowicie zniszczone.

Prorok stanął mocno na stanowisku uznania wyraźnych zasad godziwego życia, tak dobitnie wyłożonych w Księdze Prawa. Jednakże warunki występujące na ziemi judzkiej były tego rodzaju, że tylko najbardziej zdecydowane środki zaradcze mogły poprawić sytuację. Dlatego też Jeremiasz pracował gorliwie dla dobra zatwardziałego w uporze ludu. Wołał on: Orzcie sobie ugór w nowy zagon, a nie siejcie między ciernie!” „Omyj ze zła swoje serce, Jeruzalem, abyś było wybawione!” (Jeremiasz 4,3.14).

Ale wielka rzesza ludu nie zwracała uwagi na wezwanie do skruchy i reformy. Od śmierci króla Jozjasza rządził miastem władcy niegodni zaufania, którzy odwiedli od słusznych zasad postępowania wielu ludzi. Jehoachaza, zdetronizowanego przez

króla Egiptu, zastąpił Jehojakim, starszy syn Jozjasza. Od początku rządów Jehojakima Jeremiasz miał niewielką nadzieję uratowania umiłowanego kraju od zniszczenia i uchronienia narodu przed niewolą. Jednakże prorok nie pozwolił sobie na milczenie, gdy zupełna ruina zagrażała królestwu. Trzeba było pokrzepić tych, którzy pozostali Bogu posłuszni, a jeżeli to możliwe, odciągnąć grzeszników od bezprawia.

Kryzys wymagał dalekowzrocznych wysiłków ze strony całego społeczeństwa. Pan rozkazał Jeremiaszowi stanąć na dziedzińcu świątyni i przemówić do całego zgromadzonego tam ludu judzkiego. Nie wolno mu było ująć nawet słowa z tego posłania, ażeby grzesznicy Syjonu mogli mieć pełną sposobność usłyszenia go i zawrócenia ze złych dróg.

Prorok usłuchał. Stanąwszy w bramie domu Pańskiego podniósł swój głos, ostrzegając i grożąc. Natchniony przez Wszechpotężnego głosił ludowi:

„Słuchajcie słowa Pana, wy wszyscy z Judy, którzy wchodzić do tych bram, aby oddawać Panu pokłon. Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Poprawcie swoje drogi i czyny swoje, a sprawię, że mieszkać będziecie na tym miejscu! Nie polegajcie na słowach zwodniczych, gdy mówią: Świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest! Lecz jeśli szczerze poprawicie swoje drogi i swoje czyny, jeżeli uczciwie stosować będziecie prawo między ludźmi, jeżeli obcego przybysza, sieroty i wdowy nie będziecie uciskać i krwi niewinnej przelewać na tym miejscu ani też chodzić za cudzymi bogami na. własną zgubę, wtedy sprawię, że będziecie mieszkać na tym miejscu, w ziemi, którą dałem waszym ojcom, od wieków na wieki” (Jeremiasz 7,2—7).

Jest tu wyraźnie widoczna niechęć Pana do oczyszczenia przez karę. Ustanawia On Swe wyroki, prosząc zatwardziały w uporze lud o opamiętanie się. Ten, który czyni „miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi” (Jeremiasz 9,24), troszczy się o Swe zbłąkane dzieci. Wszelkimi możliwymi sposobami stara się nauczyć ich, jaka jest droga do życia wiecznego. Ten, który wywiódł Izraelitów z niewoli, aby mogli Mu służyć, jest jedynym prawdziwym i żyjącym Bogiem. Jakkolwiek długo trwali w bałwochwal-

stwie i lekceważyli Jego przestrogi, to jednak objawił im Swą wolę zaniechania kary przez oczyszczenie, dając jeszcze jedną sposobność wyrażenia skruchy. Bóg wyraźnie przedstawił tę prawdę, iż tylko w wyniku przeprowadzenia reformy serc może być odwrócona rychła już klęska. Próżne byłyby próby zastąpienia tej reformy służbami świątynnymi i składaniem darów. Rytuály i ceremonie nie mogą zastąpić pokuty za grzech.

Niezależnie od tego, że Izraelici uważali się za wybrany lud Boży, reforma serca i życia codziennego mogły jedynie uratować ich od nieuniknionych skutków wciąż trwającego występu.

„W miastach judzkich i na ulicach Jeruzalemu” rozbrzmiewało poselstwo Jeremiasza: „Słuchajcie słów tego przymierza” — wyraźnych wskazań Bożych, zawartych w Świętych Pismach — „uzupełniajcie je” (Jeremiasz 11,6). Tak mówił prorok, stojąc na dziedzińcu świątyni. Na początku panowania Jehojakima przypominał doświadczenia Izraela z czasów wyjścia z Egiptu. Przymierze, jakie Bóg z nimi zawarł, brzmiało: „Słuchajcie mojego głosu, a Ja będę Bogiem, wy zaś będziecie moim ludem, postępujcie całkowicie tą drogą, którą wam nakazuję, aby się wam dobrze działo!” Przymierze to zostało już wielokrotnie bezwstydnie złamane. Naród wybrany postępował „według skłonności i uporu swojego złego serca i odwrócili się do mnie tyłem, a nie twarzą” (Jeremiasz 7,23.24).

Pan zapytywał: „Dlaczego więc ten lud jerozolimski trwa nieustannie w odstępstwie” (Jeremiasz 8,5). Z wypowiedzi proroka wynikało, że Izraelici nie posłuchali głosu Pana, Boga swego i odmówili zgody na poprawę (patrz: Jeremiasz 5,3). Prorok narzekał: „Zginęła prawda, starta została z ich ust!” „Nawet bocian w przestworzach zna swój czas, synogarlica, jaskółka i żuraw przestrzegają pory swojego przylotu, lecz mój lud nie chce znać prawa Pana”. „Czyż za to nie mam ich karać? — mówi Pan. — Czy na narodzie takim jak ten nie mam szukać odpłaty?” (Jeremiasz 7,28; 8,7; 9,8).

Nadszedł czas głębokich poszukiwań serca. Podczas gdy Jozjasz pozostawał władcą, naród miał jeszcze podstawę do nadziei. Ponieważ jednak poległ w bitwie, nic już dłużej nie mogło przemawiać na ich korzyść. Grzechy narodu były bardzo wielkie,

a czas na wstawiennictwo już minął. Pan oświadczył: „Choćby stanęli przede mną Mojżesz i Samuel, nie miałbym serca dla tego ludu. Wypędź ich sprzed mojego oblicza, niech idą precz! A gdyby rzekli do ciebie: Dokąd mamy pójść? To odpowiedz im: Tak mówi Pan: Kto przeznaczony na śmierć — na śmierć! Kto na miecz — na miecz! Kto na głód — na głód! Kto na niewolę — do niewoli!” (Jeremiasz 15,1—2).

Odmowa wysłuchania miłosiernego wezwania, jakie Bóg ofiarował teraz upartemu narodowi, ściągnęła na Judę wyroki, które przed stuleciem spadły na północne królestwo Izraela. Poselstwo skierowane teraz do Judy brzmiało: „Jeśli mnie nie usłuchacie i nie będziecie postępowali według mojego zakonu, który wam dałem, jeżeli nie usłuchacie słów moich sług proroków, których posyłam do was nieustannie i gorliwie, wy jednak nie słuchacie — to uczynię z tym domem jak z Sylo, a to miasto uczynię przekleństwem dla wszystkich narodów ziemi” (Jeremiasz 26,4—6).

Ci, którzy stali na dziedzińcu świątyni słuchając wywodów Jeremiasza, pojęli wyraźnie wzmiankę o Sylo. Było to w dniach Helego, kiedy Filistyni zawładnęli Izraelem i zabrali arkę przymierza.

Grzech Helego polegał na tym, że on i jego synowie lekceważyli pełnienie uświęconego urzędu, postępując w sposób nieprawy, przez co zło rozpostarło się po całej ziemi. Zaniedbanie obowiązku naprawienia tego zła przyniosło Izraelowi straszną klęskę. Heli i jego synowie zginęli, arka Boża została wywieziona z ziemi izraelskiej, a trzydzieści tysięcy ludzi zamordowano — wszystko to dlatego, że pozwolono, aby grzech dowolnie się rozplecił. Izrael na próżno mniemał, że niezależnie od grzesznych praktyk sama obecność arki przyniesie im niechybnie zwycięstwo na Filistynami. W podobny sposób, za dni Jeremiasza, mieszkańcy Judy wierzyli, iż ściśle przestrzeganie wyznaczonych przez Boga służb świątynnych uchroni naród od sprawiedliwej kary za występki.

Jakaż to nauka dla ludzi zajmujących dziś odpowiedzialne stanowiska w Kościele Bożym! Cóż to za uroczysta przestroga przed popełnieniem złych czynów, przynoszących ujmę dziełu Prawdy! Niechaj nikt, kto twierdzi, że zachowuje Prawo Boże, nie próbuj-

je chęć się, że wystarczy zewnętrznie wykazać posłuszeństwo wobec przykazań, aby uchronić się przed Bożą sprawiedliwością. Nikt nie powinien odmawiać zgody na porzucenie zła, ani też zarzucać sługom Bożym, iż są zbyt gorliwi w podejmowaniu wysiłków zmierzających do oczyszczenia świata od zła. Bóg, który nie nawidzi grzechu, powołuje tych, którzy głoszą konieczność przestrzegania Jego Prawa, aby odrzucili wszelką nieprawość. Zaniechanie skruchy i brak posłuszeństwa ściągnie na dzisiejszą ludzkość takie same poważne konsekwencje, jakie spadły na starożytny Izrael. Istnieje granica cierpliwości Bożej. Zniszczenie Jerozolimy w dniach Jeremiasza stanowi uroczyste ostrzeżenie dla współczesnego Izraela. Ostrzeżenie to polega na tym, że rady i napomnienia, udzielone za pośrednictwem wybranych Boga, nie mogą być bezkarnie lekceważone.

Poselstwo Jeremiasza do kapłanów i ludu wywołało u wielu z nich sprzeciw. „Dlaczego prorokowałeś w imieniu Pana: Dom ten stanie się jak Sylo, a to miasto będzie spustoszone i bez mieszkańców? I zebrał się cały lud wokół Jeremiasza w domu Pana” (Jeremiasz 26,9). Kapłani, fałszywi prorocy i lud zawrócili w gniewie, obraższy się na tego, który nie chciał mówić im przyjemnych słów ani oszukańczych prorocत्व. W taki oto sposób poselstwo Boże zostało odrzucone, a słudze Pańskiemu zagrożono śmiercią.

Więści o słowach Jeremiasza dotarły do książąt judzkich, pośpieszyli więc z pałacu króla do świątyni, aby dowiedzieć się czegoś o tej sprawie. „Wtedy kapłani i prorocy tak rzekli do książąt i do całego ludu: Człowiek ten zasłużył na karę śmierci, bo prorokował przeciwko temu miastu, jak słyszeliście na własne uszy” (Jeremiasz 26,11). Lecz Jeremiasz mężnie stanął wobec książąt i ludu oświadczając: „Pan mnie posłał, abym zwiastował przeciwko temu domowi i temu miastu wszystkie te słowa, które słyszeliście. Teraz więc poprawcie swoje postępowanie i swoje uczynki i słuchajcie głosu Pana, swojego Boga, a Pan pożałuje zła, które wam zapowiedział! Ja zaś jestem oto w waszym ręku, uczynicie ze mną, co uważacie za dobre i słuszne! Tylko wiedźcie dobrze, że jeżeli mnie zabijecie, ściągniecie krew niewinną na siebie i na to miasto, i na jego miesz-

kańców, gdyż, zaprawdę, posłał mnie Pan do was, abym wszystkie te słowa mówił do waszych uszu!” (Jeremiasz 26,12—15).

Gdyby prorok przestraszył się pogroźek dostojników, poselstwo jego nie odniosłoby skutku, a sam postradałby swe życie. Natomiast odwaga, z jaką wygłosił swe uroczyste ostrzeżenie, zapewniły mu poważanie ze strony ludzi, zjednały przychyłność u książąt Izraela. Chociaż byli przekonywani przez kapłanów i fałszywych proroków, oświadczyli jednak, że nierozumne byłoby zastosowanie tak radykalnych metod, jakie im doradzano. Słowa te znalazły swój odzew w umysłach ludu. W ten sposób Bóg powołał obrońców dla Swego sługi.

Również i starszyzna przyłączyła się, protestując przeciwko decyzji kapłanów, przesądzającej o losach Jeremiasza. Przytoczyli wypadek Micheasza, przepowiadającego sąd nad Jerozolimą: „Syjon będzie zorany jak pole i Jeruzalem zamieni się w gruzy, a góra domu Pańskiego w lesiste wzgórze. Czy Hiskiasz, król judzki, i cały Juda kazali go zabić? Czy nie uląkł się Pana i nie przebłagał oblicza Pana, tak że Pan pożałował zła, które im zapowiedział? A my mamy obciążyć siebie tak wielką zbrodnią?” (Jeremiasz 26,18—19).

Na prośby tych wpływowych mężów oszczędzono życie proroka, choć wielu kapłanów i fałszywych proroków nie mogło znieść głoszonych przez niego prawd i z radością przyjęłoby wydanie nań wyroku śmierci.

Od dnia swego powołania aż do czasu zakończenia służby Jeremiasz stał wobec Judy „za basztę i za wieżę”, przeciwko której złość ludzka nic nie mogła działać. „I będą walczyć z tobą, ale cię nie przemogą, bo Ja jestem z tobą, aby cię wybawić i ratować — mówi Pan. I wyratuję cię z mocy złych, i wyzwolę cię z ręki okrutników” (Jeremiasz 6,27; 15,20—21).

Zupełnie naturalne było, iż lękając się niebezpieczeństw i okrucieństw losu, tęsknił Jeremiasz za spokojnym i cichym życiem, w którym nie potrzebowałby nieustannie występować przeciwko nieskoremu do żalu swemu umiłowanemu narodowi. Serce jego wezbrało goryczą na Widok spowodowanej grzechem ruiny. „Oby moja głowa zamieniła się w wodę, a moje oczy w źródło łez” — zawodził — „abym dniem i nocą mógł opłakiwać pobitych

córki mojego ludu! Obym miał na pustyni schronisko podróżnych, abym mógł opuścić swój lud i odejść od nich, bo wszyscy są cudzołożnikami, zgrają oszustów!” (Jeremiasz 8,23; 9,1).

Prorok powołany został do znoszenia okrutnych szyderstw. Raniły go one tym bardziej, że pochodziły od tych, których miał nawrócić. „Stałem się pośmiewiskiem dla całego mojego ludu, ich pieśnią szyderczą na co dzień” — oświadczył Jeremiasz. „Stałem się pośmiewiskiem na co dzień, każdy szydzi ze mnie”. „Wszyscy moi przyjaciele czyhają na mój upadek.

Może da się namówić i potem będziemy nad nim górą, i zemścimy się na nim” (Treny 3,14; Jeremiasz 20,7,10).

Ale wierny prorok codziennie otrzymywał moc pocrzepiającą od Pana, aby mógł przetrwać. „Ale Pan jest ze mną jak groźny bohater” — oświadczył Jeremiasz — „dlatego moi prześladowcy padną i nie będą górą. Będą bardzo zawstyżeni, że im się nie powiodło, w wiecznej hańbie, niezapomnianej”. „Śpiewajcie Panu, chwalcie Pana, gdyż wybawił duszę biednego z mocy złoślików” (Jeremiasz 20,11.13).

Doświadczenia, przez które przeszedł Jeremiasz tak w dniach młodości, jak i w późniejszych latach swej służby, nauczyły go tej prawdy, że „droga człowieka nie od niego zależy i że nikt, gdy idzie sam, nie kieruje swoim krokiem”. Nauczył się modlić: „Karaj mnie, Panie, ale według sprawiedliwej miary, nie w swoim gniewie, abyś mnie nie zniweczył!” (Jeremiasz 10,23.24).

Wezwany do wypicia kielicha udręki i smutku, zmuszony, aby w żalu i nędzy swojej rzec: „Przepadła moja siła żywotna i moja nadzieja w Panu” — wspomniął Jeremiasz troskę i opatrność Bożą, działającą dla jego dobra. Triumfalnie zawołał: „Niewyczerpane są objawy łaski Pana, miłosierdzie jego nie ustaje. Każdego poranku objawia się na nowo, wielka wierność twoja. Pan jest moim działem, mówi dusza moja, dlatego w nim mam nadzieję. Dobry jest Pan dla tego, kto mu ufa, dla duszy, która go szuka. Dobrze jest czekać w milczeniu na zbawienie Pana” (Treny 3,18.22—26).

ZBLIŻANIE SIĘ KŁĘSKI

Pierwsze lata panowania Jehojakima obfitowały w przestrogi o nadchodzącej klęsce. Spełniało się już słowo Pańskie, wypowiedziane przez proroków. Państwo asyryjskie, przez długi czas najpotężniejsze, nie miało już więcej władać narodami. Egipt, którego sile król Judy na próżno ufał, miał wkrótce otrzymać decydujący cios. Zupełnie nieoczekiwanie powstała na południu nowa światowa potęga — państwo babilońskie.

Przez kilka krótkich lat król Babilonu używany miał być jako narzędzie gniewu Bożego wobec nieskorej do skruchy Judy. Jerozolima miała być oblegana wielokrotnie przez armie króla Nebukadnesara, ludność tysiącami brana w niewolę do ziemi Senear, gdzie miała wieść żywot wygnańców. Jehojakim, Jehojachin, Sedekiasz — wszyscy ci królowie żydowski stać się mieli wasalami, tym razem władcy babilońskiego. Coraz to surowsze prześladowania spadać miały na buntujący się naród, aż w końcu cały kraj stać się miał pustkowiem. Jerozolima i świątynia wzniesiona przez Salomona miały zostać zburzone i spalone. Królestwu Judy przeznaczony był upadek, z którego już nigdy nie miało się podnieść do swej pozycji wśród narodów.

Te czasy przeobrażeń, tak pełne niebezpieczeństw zagrażających narodowi izraelskiemu, upłynęły pod znakiem poselstw z Niebios, objawionych przez Jeremiasza. W ten sposób Pan dał Judzie pełną sposobność uwolnienia się od więzów łączących ją z Egiptem i możliwość uniknięcia sporu z władcami Babilonu. Gdy zagrażające niebezpieczeństwo stało się już bardzo bliskie, prorok nauczał ludzi przy pomocy przypowieści w nadziei przekazania im sensu ich zobowiązań wobec Boga. Starał się także skłonić swych rodaków do utrzymania przyjacielskich stosunków z Babilonem.

Aby zilustrować znaczenie ścisłego posłuszeństwa wobec rozkazów Bożych, Jeremiasz zebrał kilka Rekabitów w jednym z przedsionków świątyni i zaprosił ich do wypicia wina. Jak tego można było się spodziewać, wszyscy Rekabici zdecydowanie odmówili. „Nie pijemy wina” — twardo odpowiedzieli — „gdyż Jo-

nadab, syn Rekaba, nasz ojciec, zabronił nam mówiąc: Nie pijcie wina ani wy, ani wasi synowie na wieki!”

„I doszło Jeremiasza słowo Pana tej treści: Tak mówi Pan Zastępów Bóg Izraela: Idź i mów do mężów judzkich i do mieszkańców Jeruzalemu: Czy nie dacie się pouczyć, aby słuchać moich słów? — mówi Pan. Słów Jonadaba, syna Rekaba, który nakazał swoim synom, aby nie pili wina, dotrzymano i nie piją aż po dzień dzisiejszy, bo są posłuszni przykazaniu swojego ojca” (Jeremiasz 35,6.12—14).

Bóg skłonił proroka do ukazania kontrastu między posłuszeństwem Rekabitów w stosunku do swego ojca a nieposłuszeństwem wybranego ludu. Rekabici posłuszni byli rozkazowi ojca i teraz odmówili uczestnictwa w występku, ale mężowie judzcy okazali się hardymi wobec słów Pana, toteż w konsekwencji cierpieć musieli najsurowsze wyroki.

„Ja zaś przemawiałem do was nieustannie i gorliwie” — oświadczył Pan — „a nie usłuchaliście mnie. I posyłam do was nieustannie i gorliwie wszystkie moje sługi, proroków, mówiąc: Zawróćcie każdy ze swojej złej drogi i poprawcie swoje uczynki, a nie chodźcie za cudzymi bogami, aby im służyć, a będziecie mieszkać na ziemi, którą dałem wam i waszym ojcom; lecz nie nakłoniliście swojego ucha i nie usłuchaliście mnie. Synowie Jonadaba, syna Rekaba, zachowali przykazania swojego ojca, które im dał, a lud ten mnie nie usłuchał. Dlatego tak mówi Pan, Bóg Zastępów, Bóg Izraela. Oto sprowadzę na Judę i na wszystkich mieszkańców Jeruzalemu wszelkie zło, które im zapowiedziałem, ponieważ nie usłuchali, gdy do nich mówiłem i nie odpowiadali, gdy na nich wołałem” (Jeremiasz 35,14—17).

Kiedy Duch Święty złagodzi serca ludzi i podporządkuje je sobie, zaczynają oni zwracać uwagę na obowiązujące wskazania, lecz gdy odwrócą się od napomnień, tak iż serca ich staną się ztwardziałe, Pan pozwoli, by dostali się pod inne wpływy. Odmawiający przyjęcia prawdy, przyjmują kłamstwa, które staną się powodem ich zniszczenia.

Bóg przemówił do Judy, aby nie prowokowano Go do gniewu, lecz oni nie posłuchali. W końcu został wydany wyrok: niewola

babilońska Chaldejczycy zostali tu użyci jako narzędzie oczyszczenia nieposłusznego ludu. Cierpienia mężów Judy pozostawiały w prostej proporcji do światła, jakie zostało im dane, oraz do ostrzeżeń, którymi wzgardzili i które odrzucili. Długo zwlekał Bóg z wyrokiem, ale teraz musiał nawiedzić ich swym gniewem. Był to ostatni wysiłek zmierzający do zawrócenia ich ze złej drogi.

Domowi Rekabitów obwieszczono stałe błogosławieństwo. Prorok oświadczył: „Ponieważ usłuchaliście nakazu Jonadaba, swojego ojca, i przestrzegaliście wszystkich jego nakazów, i postępowaliście dokładnie zgodnie z tym, co wam nakazał, dlatego tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Nie braknie w rodzie Jonadaba, syna Rekaba, po wszystkie dni takiego, kto by stał przed moim obliczem” (Jeremiasz 35,18—19). W ten sposób Bóg poczył wybrany lud o tym, iż wierność i posłuszeństwo przywrócić Judzie błogosławieństwo, którego Rekabici doświadczyli za posłuszeństwo wobec przykazań swego ojca.

Jest w tym nauka i dla nas. Jeśli polecenia dobrego, rozumnego ojca, który czynił, co mógł najlepszego i najbardziej skutecznego, aby uchronić swe potomstwo przed złem niewstrzeźliwości, warte było ścisłego posłuszeństwa, to z całą pewnością tym większym szacunkiem powinien być otoczony autorytet Boga, im świętszy jest Bóg od człowieka. Stwórca nasz i Prawodawca, nieograniczony w Swej potędze, straszliwy w Swych wyrokach, szuka różnych sposobów nakłonienia ludzi do tego, aby dostrzegali swe grzechy i żalowali za nie. Ustami Swych sług przepowiada niebezpieczeństwo, jakie niesie z sobą brak posłuszeństwa. Bóg udziela, przestrogi i ostrzeżeń, piętnując grzech. Lud Boży doznaje pomyślności tylko dzięki Jego łasce, tylko wtedy, gdy słucha Jego wybranych sług. Pan nie może wspierać i strzec takiego ludu, który odrzuca Jego rady i lekceważy Jego nagany. Przez jakiś czas Bóg może powstrzymać Swój odpłacający wyrok, ale w końcu przychodzi kara.

Dzieci Judy zaliczano do tych, o których Bóg powiedział: „A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym” (2 Mojż. 19,6). Nigdy Jeremiasz w czasie pełnienia swej służby nie stracił z oczu znaczenia świętości serca, jaką należy zachować

w różnych okolicznościach życia, a tym bardziej będąc w służbie Najwyższego. Dokładnie przewidział upadek królestwa i rozproszenie mieszkańców Judy między narodami. Z oczyma pełnymi wiary spoglądał jednakże na czasy mającego nastąpić odrodzenia, a w uszach dźwięczała mu obietnica Boża: „Z sam zgromadzę resztę moich owiec ze wszystkich ziem, do których je wygnałem, i sprowadzę je na ich pastwisko... Oto idą dni — mówi Pan — że wzbudzę Dawidowi sprawiedliwą latorośl: Będzie panował jako król i mądrze postępował; i będzie stosował prawo i sprawiedliwość na ziemi. Za jego dni Juda będzie wybawiony, a Izrael będzie bezpiecznie mieszkał; a to jest jego imię, którym go zwać będą: Pan sprawiedliwością naszą” (Jeremiasz 23,3.5.6).

W ten sposób przepowiednie o nadchodzącym sądzie połączyły się z przepowiedniami ostatecznego i pełnego chwały wyswobodzenia. Ci, którzy chcą wybrać pokój Boży i żyć świętym życiem wśród odstępstwa, powinni otrzymać pocieszenie i moc do przetrwania każdej próby, która umożliwiłaby im głoszenie prawdy o Bogu. W czasach, które mają nadejść, wyzwolenie przygotowane dla ludu Bożego ogłoszone zostanie tak samo, jak w czasach wyjścia dzieci Izraela z Egiptu. Nadejdą dni, oświadczył Pan ustami swego proroka, kiedy „już nie będą mówili: Jako żyje Pan, który wyprowadził synów Izraela z ziemi egipskiej, lecz: Jako żyje Pan, który wyprowadził i sprowadził potomstwo domu izraelskiego z ziemi północnej i ze wszystkich ziem, do których ich wygnał, i będą mieszkali na swojej ziemi” (Jeremiasz 23,7—8).

Takie były owe cudowne proroctwa wygłoszone przez Jeremiasza w czasie, gdy dobiegała końca historia królestwa Judy, a Babilończycy sięgali po panowanie nad kwiatem, wysyłając swe armie na oblężenie Syjonu.

Obietnice wyzwolenia dotarły niby tony najśłodszej muzyki do uszu tych, którzy wytrwale czcili Jahwe. W domach dostojników i zwykłych obywateli, tam, gdzie rady o potrzebie zachowania przymierza wobec Boga wciąż jeszcze otaczano szacunkiem, słowa proroka były zawsze powtarzane. Poruszyły nawet dzieci, wywierając duże wrażenie na ich młodych, chłonnych umysłach.

Dzięki świadomemu przestrzeganiu zaleceń Pisma Świętego, jakie w dniach służby Jeremiasza dotarły do Daniela i jego współtowarzyszy, młodzieńcy ci mieli sposobność wywyższenia prawdziwego Boga wobec innych narodów. Wskazówki, jakie te hebrajskie dzieci otrzymywały w domach rodziców, umocniły je w wierze i pozwoliły wytrwać w służbie dla żywego Boga, Stworzyciela nieba i ziemi. Kiedy podczas wczesnego okresu rządów Jehojakima Nabukadnesar po raz pierwszy obiegnął i zdobył Jerozolimę, zabierając Daniela i jego współtowarzyszy, i innych specjalnie wybranych do służby na dworze babilońskim, wiara jeńców hebrajskich poddana została największej próbie. Jednakże ci, którzy nauczyli się całkowicie ufać obietnicom Bożym, znaleźli za-dośćuczynienie we wszystkich doświadczeniach, przez które dane im było przejść podczas długiej wędrówki po obcej ziemi. Pismo było dla nich przewodnikiem i ostoją.

Jako tłumacz znaczenia wyroków, które zwiastowały początek upadku Judy, Jeremiasz stawał zawsze w obronie sprawiedliwości Boga i w obronie Jego pełnych łaski ustanowień nawet w okresie najsurowszych kar. Prorok pracował niestrudzenie. Pragnąc dotrzeć do wszystkich klas społecznych starał się rozszerzyć sferę swego wpływu poza Jerozolimę, na sąsiednie rejony, często odwiedzając różne części królestwa.

W swych pozostawionych Kościołowi świadectwach stale nawiązywał do nauk zawartych w Księdze Prawa, tak bardzo szanowanej za rządów Jozjasza. Podkreślał uroczyste wagę kierowania się zasadami przymierza i znaczenie stosunku do ludzi tej miłosiernej i współczującej Istoty, która na wyżynach góry Synaj przekazała światu Dekalog. Słowa przestrogi i groźby wypowiedziane przez Jeremiasza dotarły do każdej części królestwa, dając wszystkim sposobność zaznajomienia się z wolą Boga dotyczącą losów narodu.

Prorok uczynił zrozumiałym fakt, że nasz niebieski Ojciec pozwała, by wyroki Jego spadły na lud: „Niech widzą narody, że są tylko ludźmi” (Psalm 9,21). „A jeśli będziecie postępować wobec mnie opornie i nie będziecie chcieli mnie słuchać” — zapowiedział Pan Swemu ludowi — Ja was „rozproszę między narodami

i jeszcze za wami dobędę miecza, i ziemia wasza stanie się pustkowiem, a miasta wasze ruiną” (3 Mojż. 26,21.33).

W tym czasie zapowiedzi o nadchodzącej klęsce skierowane były do książąt i do ludu, do ich władcy Jehojakima, który powinien był okazać się rozumnym przywódcą duchowym narodu. Niestety, zamiast wyznać swe grzechy i podjąć dzieło reformacji, i dobrze czynić, król spędzał czas na samolubnych przyjemnościach. „Zbuduję sobie dom przestronny i górne komnaty obszerne” — planował. „Wykłada go drzewem cedrowym i zabarwia cy-nobrem” (Jeremiasz 22,14). Dom ten budowany był za pieniądze uzyskane z kłamstwa i ucisku.

Gniew proroka narastał i w natchnieniu obwieścił Jeremiasz wyrok przeciwko nieprawemu władcy: „Biada temu, który buduje swój dom na niesprawiedliwości, a górne komnaty na bezprawiu, swojemu bliźniemu każe za darmo pracować i nie daje mu jego zapłaty”. „Czy jesteś królem przez to, że współzawodniczysz w cedrowych budowlach? Twój ojciec też przecież jadł i pił, lecz stosował również prawo i sprawiedliwość i wtedy dobrze mu się powodziło. Sądził sprawę ubogiego i biednego, i wtedy było dobrze. Czy nie na tym polega to, że się mnie zna? — mówi Pan. Lecz twoje oczy i twoje serce szukają własnej tylko korzyści i przelewu niewinnej krwi, i popełniania krzywdy i gwałtu”.

„Dlatego tak mówi Pan o Jojakimie, synu Jozjasza, królu judzkim: Nie będą go oplakiwali: Ach: Bracie mój! Ach! Siostro! Nie będą go oplakiwali: Ach: Panie! albo: Ach! Jego majestat! Będzie pogrzebany jak osioł, wywloką go i wyrzucą poza bramy Jeruzalemu” (Jeremiasz 22,13.15—19).

W ciągu niewielu lat straszliwy ten wyrok spaść miał na Jehojakima, ale Pan w Swym miłosierdziu uprzedził hardy naród o Swym zamiarze. W czwartym roku panowania Jehojakima przemawiał „prorok Jeremiasz do całego ludu judzkiego i do wszystkich mieszkańców Jeruzalemu”, wykazując im, że przez dwadzieścia trzy lata „od trzynastego roku Jozjasza... aż do dnia dzisiejszego” (Jeremiasz 25,2—3) przeznaczonym mu było nieść świadectwo o Bożym pragnieniu wybawienia, lecz poselstwa jego były odrzucane. A teraz słowo Pana do nich brzmiało:

„Dlatego tak mówi Pan Zastępów: Ponieważ nie słuchaliście moich słów, oto ja poślę i zbiorę wszystkie plemiona z północy — mówi Pan — i poślę po Nebukadnesara, króla babilońskiego, mojego sługę, i sprowadzę ich na tę ziemię i na jej mieszkańców, i na wszystkie narody dokoła. I zniszczę je doszczętnie, i uczynię je przedmiotem zgrozy, pośmiewiskiem i hańbą na zawsze. I sprawię, że zamilknie u nich głos wesela, głos oblubieńca i głos oblubienicy, ustanie turkot żaren i blask pochodni. I cała ta ziemia stanie się rumowiskiem i pustkowiem, i narody te będą poddane królowi babilońskiemu, siedemdziesiąt lat” (Jeremiasz 25,8—11).

Chociaż zapowiedź klęski została jasno obwieszczona, jej znaczenie u niewielu tylko słuchających znalazło zrozumienie. Aby słowa te mogły wywrzeć jeszcze głębsze wrażenie, Pan starał się zilustrować ich treść. Nakazał Jeremiaszowi porównać los narodu z opróżnianiem naczynia pełnego wina gniewu Bożego. Wśród pierwszych, którzy wypić mieli kielich nieszczęścia, znaleźć się miało „Jeruzalem i miasta Judy”, i ich królowie. Inni również uczestniczyć mieli w wychylaniu tego samego kielicha: faraon, król Egiptu, i jego słudzy, „i jego księżęta, i cały jego lud” oraz wiele innych narodów ziemi, aż zamiar Boży całkowicie się wypełni (patrz: Jeremiasz 25).

Aby zilustrować jeszcze dokładniej sens wkrótce już mających nastąpić wypadków, prorok otrzymał polecenie zebrania „kilku ze starszych ludu i ze starszych kapłanów” i udania się do Doliny Ben-Hinnoma, aby tam, po omówieniu odstępstwa ludu, rozbić gliniany dzban przed oczyma tych mężów i obwieścić sprawiedliwość Boga, którego był sługą: „Rozbiję ten lud i to miasto tak, jak się rozbija naczynie garncarskie, którego już nie da się naprawić”.

Prorok uczynił tak, jak mu nakazano. Potem powróciwszy do miasta, Stał na dziedzińcu świątyni i obwieścił zgromadzonemu tam ludowi: „Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Oto ja sprowadzę na to miasto i na wszystkie okoliczne miasta całe to nieszczęście, które im zapowiedziałem, gdyż usztywnili swój kark i nie słuchali moich słów” (patrz: Jeremiasz 19).

Słowa proroka, zamiast skłonić do wyznania grzechów i skruchy, wznieciły tylko gniew dostojników, w wyniku czego pozbawiono Jeremiasza wolności. Uwięziony i zakuty w dyby, nie prze-

stawał prorok obwieszczać poselstwa Niebios tym, którzy stali obok. Prześladowania nie mogły zniszczyć jego głosu. Słowo Prawdy — głosił prorok — jest „w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Mozoliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem” (Jeremiasz 20,9).

W tym to mniej więcej czasie Pan rozkazał Jeremiaszowi zapisać poselstwa, które pragnął nieść potrzebującym, dla których miał ogromną litość. „Weź sobie zwój księgi” — nakazał Pan swemu słudze — „i wypisz na nim wszystkie słowa, które ci powiedziałem o Jeruzalemnie, o Izraelu i o Judzie, i o wszystkich narodach, od dnia, gdy zacząłem mówić do ciebie, od czasów Jozjasza aż do dnia dzisiejszego. Może gdy dom judzki usłyszy o wszystkim złu, które Ja zamyślałem im uczynić, nawróci się każdy ze swojej złej drogi i wtedy odpuszczę im winę i grzech” (Jeremiasz 36,2—3).

Posłuszny temu zarządzeniu Jeremiasz przywołał do pomocy wiernego przyjaciela, biegłego w piśmie Barucha, i podyktował mu „wszystkie słowa Pana, które wypowiedział do niego” (Jeremiasz 36,4). Słowa te zostały starannie zapisane na zwoju pergaminowym i zawierały uroczystą przestrożę przed grzechem, ostrzeżenie przed skutkami odstępstwa i żarliwy apel o wyrzeczenie się wszelkiego zła.

Gdy pisanie zakończono, Jeremiasz, który wciąż jeszcze był więźniem, posłał Barucha, aby odczytał ten zwój ludziom gromadzącym się w świątyni z okazji narodowego dnia postu, „w piątym roku Jojakima, syna Jozjasza, króla judzkiego, w dziewiątym miesiącu”. „Może” — rzekł prorok — „ich błaganie dotrze przed oblicze Pana i nawróci się każdy ze swojej złej drogi, gdyż wielki jest gniew i oburzenie, w którym wypowiedział się przeciwko temu ludowi” (Jeremiasz 36,9.7).

Baruch posłuchał i zwój odczytany został przed całym ludem judzkim. Potem pisarza otoczyli książęta żądając, aby i im odczytał te słowa. Wysłuchali ich z wielkim zainteresowaniem, obiecując powiadomić króla o wszystkim, co usłyszeli. Radzili jednak Baruchowi, aby ukrył się czym prędzej, ponieważ obawiali się, że król odrzuci świadectwo i będzie usiłował zgładzić tych, którzy przygotowali i obwieścili poselstwo.

Gdy książe opowiedzieli Jojakimowi to, co Baruch przeczytał, król rozkazał natychmiast przynieść pergamin i odczytać go. Jeden z adiutantów króla, imieniem Jehudi, przyniósł zwój i zaczął czytać słowa nagany i przestrogi. Było to zimą i król, dostojnicy państwowi, i książe Judy zgromadzili się nad rozpalonym ogniem. Przeczytano jedynie niewielką część księgi, gdy król, daleki od strachu z powodu niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad nim i nad ludem, porwał pismo i w rozwścieczeniu „pociął je nożem pisarskim i wrzucał w ogień płonący na palenisku, aż cały zwój spłonął w ogniu paleniska” (Jeremiasz 36,23).

Ani król, ani książe „nie przerazili się i nie rozdarli szat”. Choć niektórzy z nich „nalegali na króla, aby nie palił zwoju, jednak on ich nie usłuchał”. Pismo zostało zniszczone, a gniew króla powstał przeciw Jeremiaszowi i Baruchowi. Wysłał ludzi, aby ich pochycili, „lecz Pan ich ukrył” (Jeremiasz 36,24—26).

Zwracając uwagę na lud w świątyni, na króla i książąt, Bóg chciał łaskawie ostrzec mężów Judy, posługując się w tym celu napomnieniami zawartymi w zwoju pergaminowym. Pan rzekł: „Może, gdy dom judzki usłyszy o wszystkim złu, które Ja zamyślam im uczynić, nawróć się każdy ze swojej złej drogi i wtedy odpuszczę im winę i grzech” (Jeremiasz 36,3). Bóg lituje się nad ludźmi szamoczącymi się w ślepotcie i przewrotności. Stara się oświecić zaćmione umysły, śląc ostrzeżenia i nagany, aby najwyżej postawieni pojęli swą niewiedzę i zrozumieli swe błędy. Pan stara się dopomóc zadufanym egoistom, aby byli mniej zadowoleni z siebie wobec bezowocności podejmowanych przez siebie wysiłków, aby zaczęli szukać błogosławieństwa duchowego w drodze ścisłego związania się z Niebem.

Zamiarem Bożym nie jest kierowanie wysłanników, którzy prosiliby albo schlebiali grzesznikom. Nie obwieszcza żadnych poselstw pokoju po to, by uspić nieuświęcone istoty w poczuciu bezpieczeństwa. Zamiast tego nakładu ciężkie brzemiona na sumieniu sprawcy zła i przebijają jego duszę ostrą strzałą odpowiedzialności. Usługujący aniołowie ukazują mu straszliwe wyroki Boże, aby pogłębić w nim uczucie potrzeby i usłyszeć rozpaczliwy, śmiertelny krzyk: „Co mam czynić, abym był zbawiony?” (Dz. Ap. 16,30). Ale Dłoń, która rozprasza mrok, potępia grzech

i przywodzi do wstydu pychę i nadmierną ambicję, jest także dłonią Tego, który podnosi wzwyż każdego skruszonego i pokonanego. Bóg, wydający wyroki oczyszczenia, zapytuje z największym współczuciem: „Co chcesz, abym ci uczynił?”

Gdy człowiek grzeszy przeciwko świętemu i miłosiernemu Bogu, nie może uczynić nic szlachetniejszego niż żałować szczerze i wyznać ze łzami w oczach swe błędy. Tego Bóg od niego żąda; On nie przyjmie mniej niż skruszone serce i duch pełen pokory. Ale król Jojakim i jego dworzanie w fałszywej dumie nie posłuchali wezwania Bożego. Nie zwrócili Uwagi na słowa ostrzeżenia i nie okazywali skruchy. Łaskawie im ofiarowana w owym czasie sposobność, gdy płonęły zwoje świętej księgi, była ich ostatnią szansą. Bóg oświadczył, że jeżeli teraz odmówią posłuszeństwa wobec Jego głosu, ześle na nich straszliwą karę. Oni jednak odmówili i Bóg obwieścił Swój ostateczny wyrok wydany na Judę. Szczególny Jego gniew spaść miał na męża, który z taką pychą wyniósł siebie samego ponad Wszechpotęgę.

„Dlatego tak mówi Pan o Jojakimie, królu judzkim: Nie będzie miał nikogo, kto by zasiadł na tronie Dawida, a jego trup będzie wyrzucony na skwar we dnie i na chłód w nocy. I ukarzę go wraz z jego potomstwem i jego sługami za ich winę i sprowadzę na nich i na mieszkańców Jeruzalemu oraz na mężów Judy to wszystko zło, które zapowiedziałem im, lecz nie usłuchali” (Jeremiasz 36,30—31).

Spalenie zwojów księgi nie było zakończeniem całej sprawy. Łatwiej było zniszczyć zapisane słowa niż odsunąć naganę i przestrożę które one zawierały, niż oddalić szybko zbliżające się kary, jakie Bóg zapowiedział zbuntowanemu Izraelowi. Ale spalona księga została odtworzona. „Weź sobie znowu inny zwój” — rozkazał Pan Swemu słudze — „i napisz na nim wszystkie poprzednie słowa, które były na pierwszym zwoju, spalonym przez Jojakima, króla judzkiego”.

Zapis przepowiedni dotyczących Judy i Jerozolimy zamienił się w popiół, ale słowa te żyły jeszcze w sercu Jeremiasza niby „ogień pałający” i pozwolono mu odtworzyć to, co gniew ludzki przeznaczył na zniszczenie.

Biorąc drugi zwój pergaminu Jeremiasz wręczył go Baruchowi, „a ten spisał na nim pod dyktando Jeremiasza wszystkie słowa księgi, którą spalił Jojakim, król judzki, w ogniu; oprócz tego dodano do nich wiele słów podobnej treści” (Jeremiasz 36,28.32).

OSTATNI KRÓL JUDY

Na początku swego panowania cieszył się Sedekiasz całkowitym zaufaniem króla Babilonu, a za doradcę miał proroka Jeremiasza. Okazując szacunek Babilończykom i zwracając należytą uwagę na poselstwa głoszone przez Pana za pośrednictwem Jeremiasza, mógł nie tylko zdobyć poważanie u wielu dostojników, ale i przekazać im wiedzę o prawdziwym Bogu. W ten sposób wygnańcy stanęli już w Babilonie na pewnym gruncie i uzyskali wiele swobód. Imię Boże otaczano wokół wielkim szacunkiem, a ci którzy pozostali w ziemi Judy, nie doznali jeszcze strasliwych klęsk, jakie w końcu miały i ich dotknąć.

Za pośrednictwem Jeremiasza Sedekiasz i cała Juda, łącznie z tymi, którzy zabrani zostali do Babilonu, miała podporządkować się spokojnie chwilowej władzy swych zdobywców. Było szczególnie ważne, aby znajdujący się w niewoli szukali pokoju w ziemi, do której ich wywieziono. Było to jednakże obce naturze ludzkiej i szatan, wykorzystując okoliczności, spowodował, iż znaleźli się wśród ludu fałszywi prorocy, zarówno w Jerozolimie, jak i Babilonie, głoszący, iż jarzmo niewoli wkrótce zostanie zerwane i wróci poprzedni prestiż narodu.

Stosowanie się do zaleceń tych pomyślnych prorocत्व i wzniecenie rozruchów mogło być fatalne w skutkach, tak dla króla, jak i dla wygnańców. Co więcej, udaremniłoby to korzystne dla nich miłosierne postanowienia Boże. Aby żadne powstanie nie zostało wówczas wszczęte i aby nie wynikały stąd dla narodu nowe cierpienia, Pan rozkazał Jeremiaszowi zażegnać niezwłocznie ten kryzys i ostrzec króla Judy o wszystkich skutkach buntu. Napominano również jeńców, aby nie wierzyli w mające rychło nastąpić wyswobodzenie i nie dali się omamić. Prorok nalegał: „Niechaj was nie zwodzą wasi prorocy, którzy są wśród was, ani wasi wróżbici” (Jer. 29,8). Przytoczył też słowa o Pańskim zamiarze odrodzenia Izraela, gdy upłynie siedemdziesiąt lat niewoli przepowiedzianej przez Jego wysłanników.

Z jakim tkliwym współczuciem informował Bóg znajdujący się w niewoli lud o Swych planach! Wiedział, że nie powinni dać posłuchu fałszywym prorokom i wyglądać szybko go uwolnienia, gdyż pozycja ich w Babilonie stanie się wówczas trudna. Jakakolwiek demonstracja czy powstanie ze strony Żydów obudzi czujność i surowość władców chaldejskich, co z kolei spowoduje dalsze ograniczenie ich swobód. Rezultatem tego będą cierpienia i nieszczęścia. Pragnął, aby spokojnie poddali się swemu losowi i chciał uczynić ich służbę tak przyjemną, jak tylko to było możliwe. Rada Jego do nich skierowana brzmiała:

„Budujcie domy i zamieszkujcie je; zakładajcie ogrody i spożywajcie ich owoc! A starajcie się o pomyślność miasta, do którego skazałem was na wygnanie i módlcie się za nie do Pana, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność!” (Jer. 29,5.7).

Pośród fałszywych nauczycieli znajdowali się w Babilonie dwaj mężowie, którzy ogłosili się świętymi, ale których życie stanowiło obraz zepsucia. Jeremiasz potępił złe postępowanie tych mężów i ostrzegł ich o grożącym niebezpieczeństwie. Rozżłoszczeni tą naganą, starali się przeciwstawić pracy prawdziwego proroka lekceważąc Jego słowa w oczach ludu i działając przeciw radom w kwestii całkowitego poddania się królowi Babilonu. Pan oświadczył za pośrednictwem Jeremiasza, że fałszywi prorocy powinni być wydani w ręce Nabukadnesara i ścięci na jego oczach, Niedługo potem przepowiednia ta spełniła się całkowicie.

Do końca czasu ludzie starać się będą wzniecać niezadowolenie i bunt przeciwko tym, którzy głoszą, iż są przedstawicielami prawdziwego Boga. Prorocy kłamstwa zachęcać będą ludzi do lekceważenia grzechów. Gdy straszliwe skutki zła zostaną szeroko objawione, będą starali się uczynić tego, kto ich ostrzegwał, odpowiedzialnym za wszystkie trudności, podobnie jak Żydzi oskarżyli Jeremiasza, że przyczynił się do ich złego losu. Jak słowa Boże za pośrednictwem proroka pewnie zwyciężyły w starodawnych czasach, tak samo pewno okaże się niezawodność Boskich poselstw w dniach dzisiejszych.

Od początku głosił Jeremiasz konieczność pełnego podporządkowania się Babilończykom. Była to rada, która odnosiła się nie tylko do Judy, ale i do wielu sąsiednich narodów. We wczesnym okresie rządów Sedekiasza, posłowie z Edomu, Moabu i Tyru przybyli do króla Judy, aby poradzić się go, czy, jego zdaniem, jest to okres sposobny do wzniecenia buntu i czy przyłączy się do nich w walce przeciw królowi Babilonu. Gdy posłowie oczekiwali odpowiedzi, słowo Pańskie nawiedziło Jeremiasza, mówiąc: „Zrób sobie powrozy i jarzmo i włóż je sobie na szyję. Poślij do króla Edomu i do króla Moabu i do króla Ammonitów i do króla Tyru i do króla Sydonu przez posłów, którzy przybyli do Jeruzalemu, do Sedekiasza, króla judzkiego” (Jer. 27,2.3).

Rozkazano Jeremiaszowi, aby pouczył posłów, jak mają poinformować swych władców o tym, że Bóg oddał ich wszystkich w ręce Nebukadnesara, króla babilońskiego, i że „będą mu służyć wszystkie narody, i jego synowi, i jego wnukowi, aż nadejdzie czas także dla jego kraju” (Jer. 27,7).

Polecono posłom, aby obwieścili swym władcom, że w wypadku, gdy odmówią posłuszeństwa królowi babilońskiemu, ukarani zostaną „mieczem i głodem, i zarazą”, aż wszystkie te klęski strawią ich, pochłoną. Głównie zaś powinni odwrócić się od nauk fałszywych proroków, którzy głosili coś wręcz przeciwnego. „Wy więc nie słuchajcie waszych proroków” — oświadczył Pan — „ani waszych wieszczbiarzy, ani waszych nauczycieli, ani waszych wieszczków, ani waszych czarowników, którzy mówią wam: Nie będziecie służyli królowi babilońskiemu, gdyż prorokują wam kłamliwie, aby was oddalić od waszej ziemi, bym Ja was odrzucił i zginęlibyście lecz ten naród, który podda swój kark pod jarzmo króla babilońskiego i będzie mu służyć, pozostawię na jego ziemi — mówi Pan — aby ją uprawiał i mieszkał w niej” (Jer. 27,8—11). Najłżejszą karą, jaką Bóg zesłał na Swój zbuntowany lud, było poddanie go władzy Babilonu. Gdyby jednak przeciwstawiali się temu, odczuliby surowość Jego oczyszczenia.

Nie było granic zdumieniu rady narodów, kiedy Jeremiasz nałożył na swoją szyję jarzmo — symbol poddaństwa i obwieścił wolę Boga.

Jeremiasz stanął mocno na gruncie polityki poddania wobec zdecydowanej opozycji. Wybitną osobistością wśród tych, którzy usiłowali podważyć radę Pańską, był Chananiaś, fałszywy prorok, jeden z tych, przed którymi ostrzegano lud. Mniemając, że pozyska sobie łaskę króla i królewskiego dworu, zaprotestował przeciwko temu oświadczeniu głosząc, że Bóg objawił mu słowa pocieszenia dla Żydów. Chananiaś powiedział: „Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Złamię jarzmo króla babilońskiego. W przeciągu dwóch lat sprowadzę z powrotem na to miejsce wszystkie przybory domu Pana, które król babiloński Nebukadnesar zabrał z tego miejsca i kazał je zawieźć do Babilonu. Także Jechoniasza, syna Jojakima, króla judzkiego, i wszystkich wygnańców Judy, którzy poszli do Babilonu, sprowadzę z powrotem na to miejsce — mówi Pan — gdyż złamię jarzmo króla babilońskiego” (Jer. 28,2—4).

W obecności ludzi i kapłanów Jeremiasz żarliwie zaklinał wszystkich, aby podporządkowali się królowi Babilonu na czas wyznaczony im przez Pana. Przytoczył wypowiedzi mężów Judy, prorocstwa Ozeasza, Habakuka, Sofoniasza i innych, których poselstwa nagany i przestrogi podobne były jego własnemu. Nawiązał do wypadków, które już nastąpiły, dając dowód spełnienia się prorocstw o zapłacie za grzech, którego się nie żałuje. W przeszłości wyroki Boże spadły na nieskruszonych, nieskorych do żalu ludzi, jako dokładne wypełnienie Bożego zamiaru, objawionego ustami wysłanników Pana:

„Prorok, który prorokuje o pokoju” — odparł w końcu Jeremiasz — „zostaje uznany za proroka, którego prawdziwie posłał Pan, dopiero gdy spełni się jego słowo” (Jer. 28,9). Gdyby Izrael wybrał drogę ryzyka, rozwój przyszłych wydarzeń w zdecydowany sposób potwierdziłby prawdziwość przepowiedni.

Słowa Jeremiasza dotyczące podporządkowania się Babilończykom skłoniły Chananiaś do zuchwałego wyzwania, mające go obalić poselstwo prawdziwego proroka. Zdejmując symboliczne jarzmo z szyi Jeremiasza, Chananiaś połamał je, mówiąc: „Tak mówi Pan: Tak złamię jarzmo Nebukadnesara, króla babilońskiego, w przeciągu dwóch lat z karku wszystkich narodów.

I odszedł Jeremiasz swoją drogą” (Jer. 28,11). Właściwie nie mógł on uczynić nic więcej, jak zejść ze sceny, gdzie rozgrywał się spór. Jednakże innego poselstwa udzielono Jeremiaszowi: „Idź i powiedz Chananiaszowi: Tak mówi Pan: Złamałeś jarzmo drewniane, ale Ja zrobię zamiast niego jarzmo żelazne. Bo tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Jarzmo żelazne wkładam na szyję tych wszystkich narodów, aby służyły Nebukadnesarowi, królowi babilońskiemu i będą mu służyły...

Potem rzekł prorok Jeremiasz do proroka Chananiusza: Słuchajże, Chananiaszu: Nie posłał cię Pan, a ty wywołujesz w tym ludzie fałszywą ufność. Dlatego tak mówi Pan: Oto Ja usunę cię z powierzchni ziemi. Jeszcze w tym roku umrzesz, gdyż głosiłeś odstępstwo od Pana. I umarł prorok Chananiasz w tym roku w miesiącu siódmym” (Jer. 28,13—17).

Fałszywy prorok umocnił niewiarę ludu co do Jeremiasza i jego poselstwa. Kłamliwie oświadczył, że jest sam wysłannikiem Pańskim, w następstwie czego poniósł śmierć. Jeremiasz przepowiedział to na pięć miesięcy wcześniej, a słowa jego potwierdziły swą prawdziwość. Niepokój, spowodowany oświadczeniami fałszywych proroków, uczynił Sedekiasza podejrzliwym i skłonny do zdrady. Jedynie szybka i zdecydowana akcja z jego strony mogła mu umożliwić sprawowanie rządów w charakterze wasala. Sposobność do takiego działania nadarzyła się wkrótce po powrocie z Jerozolimy posłów ościennych narodów, kiedy to król judzki w towarzystwie księcia Serajasza udał się z ważną misją do Babilonu. W czasie wizyty na dworze chaldejskim Sedekiasz odnowił swą przysięgę wierności wobec Nebukadnesara.

Monarcha babiloński zaznajomił się z potęgą i najwyższym autorytetem prawdziwego Boga dzięki Danielowi i innym jeńcom hebrajskim. Gdy Sedekiasz raz jeszcze uroczyście obiecał posłuszeństwo i wierność, Nebukadnesar zażądał, aby wypowiedział tę obietnicę w imieniu Pana, Boga Izraela. Gdyby Sedekiasz poważał odnowioną przysięgę wierności, jego lojalność wywarłaby głęboki wpływ na umysłach wielu ludzi, którzy chcieli pójść za przykładem tych, co głosili szacunek dla imienia Pana, i okazywaliby cześć Bogu Hebrajczyków.

Ale król Judy stracił z oczu obowiązek przysporzenia zaszczytu imienia Boga żywego. O Sedekiaszu Pismo święte mówi: „Czynił zaś to, co złe w oczach Pana, jego Boga, i nie ukorzył się przed prorokiem Jeremiaszem, przez którego przemawiał Pan. Zbuntował się również przeciwko królowi Nebukadnesarowi, któremu na Boga zaprzysiął uległość, przeciwnie, usztynił swój kark i zatwardził swoje serce tak, iż nie nawrócił się do Pana, Boga Izraela” (2 Kron. 36,12.13).

Podczas gdy Jeremiasz w dalszym ciągu niósł świadectwo po ziemi judzkiej, prorok Ezechiel działał pośród jeńców znajdujących się w Babilonie. Przez lata, które pozostały do końca rządów Sedekiasza, Ezechiel obalał fałszywe przepowiednie tych, którzy łudzili jeńców nadzieją rychłego powrotu do Jerozolimy. Został też pouczony, aby przepowiedzieć przy pomocy różnych symboli i uroczystych poselstw oblężenie i całkowite zniszczenie Jerozolimy.

W szóstym roku rządów Sedekiasza Pan w widzeniu objawił Ezechielowi obrzydliwości, które praktykowano w Jerozolimie i w bramach domu bańskiego, a nawet w wewnętrznym przybytku. Pomieszczenia dla rzeźbionych i malowanych bożków, „wokoło wyrysowane obrazy wszelkich płazów i bydła, ohydy i wszystkie bałwany domu izraelskiego” (Ezech. 8,10) — wszystko to w gwałtownym locie przesunęło się przed zdumionym wzrokiem proroka.

Ci, którzy powinni stać się duchowymi przywódcami ludu, „starsi domu izraelskiego” w liczbie siedemdziesięciu, często ofiarowywali dym kadzideł przed bałwochwalczymi wyobrażeniami, które wprowadzono do izdebek ukrytych w poświęconych miejscach świątynnego dziedzińca. „Pan nas nie widzi” — chętni się mężowie Judy, pochłonięci swymi pogańskimi praktykami. „Pan opuścił kraj” — (Ezech. 8,11.12) — głosili bluźnierczo.

Znajdowały się tam jeszcze „większe obrzydliwości”, które prorok miał ujrzeć. U wrót wiodących do wewnętrznego dziedzińca pokazano mu „kobiety, które oplakiwały Tammuza”, a na wewnętrznym dziedzińcu świątyni Pana” u wejścia do przybytku Pana, między przedsionkami a ołtarzem, było około dwudzie-

stu pięciu mężów; ci tyłem zwrócenii do przybytku Pana, a twarzą ku wschodowi, zwrócenii ku wschodowi oddawali pokłon słońcu” (Ezech. 8,13—16).

A teraz pełna chwały istota, towarzysząca Ezechielowi w czasie trwania tej zdumiewającej wizji o występkach na wyżynach ziemi judzkiej, powiedziała: „Synu człowieczy! Czy widziałeś to! Czy to nie dosyć dla domu judzkiego popełniać obrzydliwości, które tu popełniają, napełniając kraj bezprawiem i ustawicznie pobudzając mnie do gniewu? A oto patrz, winną latorośl przykładają do nosa! Dlatego i Ja postąpię z nimi w gniewie: Ani nie drgnie moje oko i nie zlituje! A gdy będą głośno wołać do moich uszu, nie wysłucham ich” (Ezech. 8,17.18).

Za pośrednictwem Jeremiasza oświadczył Pan występnyim mężom, którzy ustawicznie mieli śmiałość stawać przed ludem w Jego imieniu: „Tak zarówno prorok jak kapłan są niegodziwi, nawet w moim domu znalazłem ich nieprawość” (Jer. 23,11). W straszliwych dziejach Judy przedstawionych w końcowej opowieści tej kroniki rządów Sedekiasza, oskarżenie o pogwałceniu świętości świątyni zastało powtórzone. „Także wszyscy książęta judzcy i kapłani oraz lud coraz bardziej grzęzli w niewierności naśladowując wszelkie obrzydliwości narodów, bezczeszcząc świątynię Pańską, którą On poświęcił w Jeruzalemie” (2 Kron. 36,14).

Dzień, zagrażającej królestwu Judy klęski zbliżał się szybko. Już dłużej nie mógł Pan dawać im nadziei na odwrócenie najsurowszych ze Swych wyroków. „Wy mielibyście ujść bezkarnie?” — zapytywał. „Nie ujdziecie bezkarnie” (Jer. 25,29).

Nawet i te słowa przyjęto z szyderstwem i drwiną. Nie czyniąc pokuty oświadczyli: „Wydłużają się dni, a żadne widzenie nie sprawdza się?” Ale za pośrednictwem Ezechiela Pan udzielił ostrej nagany za to podanie w wątpliwość słów proroctwa. Oświadczył: „Dlatego mów do nich: Tak mówi Wszechmocny Pan: Skończę z tą przypowieścią i już jej nie będą powtarzali w Izraelu: A raczej przemów do nich tak: Bliskie są dni, kiedy spełni się każde widzenie. Bo nie będzie już pośród domu izraelskiego żadnego fałszywego widzenia i żadnej złudnej wróżby. Gdyż Ja Pan wypowiem Słowo; a co Ja wypowiem, to się stanie i już się nie odwle-

cze. Zaiste, jeszcze za waszych dni, domu przekory, wypowiem Słowo i wykonam je — mówi Wszechmocny Pan”.

I znów — sprawozdaje Ezechiel „doszło Słowo Pana tej treści: Synu człowieczy! Oto dom izraelski mówi: Widzenia, które ten ogląda, dotyczą późniejszych dni i o dalszych czasach on prorokuje. Dlatego tak powiedz im: Tak mówi Wszechmocny Pan: Żadne słowo, które wypowiadam ja, już się nie odwlecze; ale słowo, które Ja wypowiadam, spełni się — mówi Wszechmocny Pan” (Ezech. 12,21—28).

Najważniejszy wśród tych, którzy gwałtownie wiedli naród do upadku, był jego król, Sedekiasz. Zapominając zupełnie o radach udzielonych przez Pana za pośrednictwem proroków, nie pomnąc na dług wdzięczności wobec Nebukadnesara, gwałcąc swą uroczystą przysięgę dochowania sojuszu podjętą w imieniu Pana, Boga Izraela, król Judy zbuntował się przeciw prorokom, przeciw swemu dobroczyńcy i’ przeciw woli Bożej. Ufny w swą mądrość zwrócił się o pomoc do starych wrogów pomyślności Izraela, „wysyłając swoich posłów do Egiptu, aby dano mu konie i liczne wojsko”.

„Czy mu się to uda?” — Pan zapytał o tego, który podle zawiódł pokładane w nim święte zaufanie; „Czy uratuje się ten, który tak czynił? Zerwał przymierze i miałby wyjść cało? Jakom żyw — mówi Wszechmocny Pan — w miejscu zamieszkania króla, który go uczynił królem, a któremu nie dochował przysięgi, z którym zerwał przymierze, że w Babilonie umrze. Nie pomoże mu faraon wielkim wojskiem i licznymi zastępami w wojnie... Zlekceważył przysięgę, zrywając przymierze, i mimo że dał na to swoją rękę, uczynił to wszystko, nie wyjdzie więc cało” (Ezech. 17, 15—18).

Dla nieczystego, bezbożnego księcia izraelskiego nadejść miał dzień ostatecznego rozrachunku. „Zdejm tę czapkę — rozkazał Pan — a zrzuć tę koronę”. Dopóki sam Chrystus nie miał ustanowić Swego królestwa, dopóty Juda nie miała mieć króla. „Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obróć” — brzmiał wyrok Boży, wydany przeciwko tronowi domu Dawidowego.” Czego pierwiej nie bywało, aż przyjdzie ten, co do niego ma prawo, które mu dał” (Ezech. 21,30—32).

POJMANI DO NIEWOLI BABILOŃSKIEJ

W dziewiątym roku rządów Sedekiasza „nadciągnął Nebukadnesar, król babiloński, wraz z całym wojskiem pod Jeruzalem”, aby oblegać miasto (2 Król. 23,1). Przyszłość wydawała się dla Judy beznadziejna. Pan oświadczył ustami Ezechiela: „Oto Ja jestem przeciwko tobie, wydobędę miecz z pochwy jego... i już nie wróci. Wszystkie serca struchleją i wszystkie ręce opadną i wszelka odwaga się rozwieje i wszystkie kolana rozmiękną jak woda... I wyleję na ciebie mój gniew, dmuchnę na ciebie ogniem mojej złości i wydam cię w ręce mężów zuchwałych, knujących zagładę” (Ezech. 21,8.10.12.37).

Egipcjanie usiłowali przyjść z odsieczą obleżonemu miastu i Chaldejczycy, aby ich powstrzymać, odstąpili na pewien czas od murów stolicy. Nadzieja zapłonęła w sercu Sedekiasza, posłał więc gońca do Jeremiasza, prosząc go, aby modlił się do Boga o dobro narodu hebrajskiego.

Odpowiedź wiernego proroka brzmiała, że Chaldejczycy powrócą i zburzą miasto. Nic już nie mogło odwrócić od hardego narodu wyroków Bożych. „Nie łudźcie samych siebie słowami” — ostrzegał Pan Swoj lud — „Chaldejczycy na pewno od nas odstąpią, gdyż nie odstąpią. Bo choćbyście pobili całe wojsko Chaldejskie walczące z wami i pozostało z nich „tylko kilku rannych, wtedy i ci, każdy w swoim namiocie, powstałoby i spaliliby to miasto” (Jer. 37,9.10). Resztki Judy miały pójść do niewoli, aby wśród przeciwności losu nauczyć się tych lekcji, których nie chcieli słuchać w bardziej sprzyjających warunkach. Od postanowienia świętego Strażnika nie mogło być odwołania.

Wśród sprawiedliwych, którzy pozostali jeszcze w Jerozolimie i którym wyraźnie przedstawiono zamiar Boży, znajdowali się tacy, którzy postanowili ukryć przed mogącymi ją zbezczęścić niegodnymi dłońmi świętą arkę, zawierającą kamienne tablice Dekalogu. Tak też zrobili. Z żalem i smutkiem ukryli arkę w jaskini, gdzie musiała być schowana przed Izraelem i Judą z powodu ich grze-

chów. Nigdy już nie miała im być zwrócona i wciąż jeszcze pozostaje w ukryciu. Od tamtych czasów nikt nie zmałował jej spokoju.

W ciągu wielu lat Jeremiasz stał przed narodem jako wierny świadek Boga i gdy teraz nieszczęsne miasto przejść miało w ręce Niebios, prorok uważał pracę swą za skończoną i zamierzał odejść. Powstrzymał go jednak syn jednego z fałszywych proroków, który doniósł że Jeremiasz chce przyłączyć się do Babilończyków, którym radził ludowi Judy się podporządkować. Prorok obalił to kłamliwe oskarżenie, ale „Książęta unieśli się gniewem na Jeremiasza, bili go” i zamknęli w więzieniu (Jer. 37,15).

Nadzieja, która wstąpiła w serca książąt i ludzi, kiedy to wojska Nebukadnesara zawróciły na południe, aby stawić czoła Egipcjanom, wkrótce upadła. Słowo Pańskie brzmiało: „Otom Ja wystąpię przeciwko tobie, faraonie, królu Egiptu”. Potęga Egiptu miała być złamana jak trzcina. Natchnione słowo mówiło: „I poznają wszyscy mieszkańcy Egiptu, że Ja jestem Pan. Nie byłeś niczym lepszym jak tylko podporą trzciniową dla domu izraelskiego”. Wzmocnię ramiona króla babilońskiego, lecz ramiona faraona opadną. I poznają, że Ja jestem Pan, gdy mój miecz włożę do ręki króla babilońskiego i on wyciągnie go przeciwko ziemi egipskiej” (Ezech. 29,3.6, 30,25.26).

Podczas gdy książęta judzcy na próżno wyglądali pomocy z Egiptu, król Sedekiasz rozmyślał z niepokojem i złym przeczuciem o proroku Bożym, wtrąconym do więzienia. Minęło wiele dni, nim król posłał po niego i zapytał go w tajemnicy: „Czy jest jakie słowo od Pana? A Jeremiasz odpowiedział: Jest! I powiedział: Będziesz wydany w ręce króla babilońskiego.

I rzekł Jeremiasz do króla Sedekiasza: Czym zgrzeszyłem przeciwko tobie i twoim sługom, i temu ludowi, że wtrąciliście mnie do więzienia? I gdzie są teraz wasi prorocy, którzy wam prorokowali, mówiąc: Król babiloński nie wystąpi przeciwko wam ani przeciwko tej ziemi. Otóż racz teraz słuchać, mój panie, królu! Niech moje błaganie dojdzie przed twoje oblicze: nie odsyłaj mnie do ziemi kancle-rza Jonatana, bym tam nie zginął!” (Jer. 37,17—20).

Wtedy Sedekiasz zarządził, aby „oddano Jeremiasza pod straż na dziedzińcu wartowni. I dawano mu codziennie bochenek chle-

ba z ulicy piekarskiej, póki nie wyczerpał się chleb w mieście. I przebywał Jeremiasz na dziedzińcu wartowni” (Jer. 37,21).

Król nie ośmielił się otwarcie wyznać, że ufa Jeremiaszowi. Chociaż lęk skłonił go do prywatnego zasięgnięcia informacji u proroka, był jednak zbyt słabego ducha, by zdecydować się na niezadowolenie książąt i ludu przez poddanie się woli Bożej wyrażonej przez proroka.

Z więzienia Jeremiasz w dalszym ciągu nakłaniał do podporządkowania się władzy Babilończyków. Przedłużanie oporu byłoby wyzwaniem śmierci. Poselstwo Pana do Judy brzmiało: „Kto pozostanie w tym mieście, zginie od miecza, głodu i zarazy, lecz kto przejdzie do Chaldejczyków, będzie żył i zyska sobie życie jako zdobycyz i pozostanie przy życiu”. Wyraźne i słuszne były słowa proroka. Jeremiasz odważnie oświadczył w imieniu Pana: „To miasto na pewno będzie wydane w ręce króla babilońskiego on je zdobędzie” (Jer. 38,2.3).

W końcu książęta, wyprowadzeni z równowagi powtarzaniem wciąż radami Jeremiasza, które przeciwstawiały się uprawianej przez nich polityce oporu, złożyli protest przed królem nalegając nań, aby prorok uznany został za wroga narodu ponieważ to jego słowa osłabiają dłonie ludu i przynoszą im nieszczęście. Po tem miał być pozbawiony życia.

Tchórzliwy król wiedział, że oskarżenia są fałszywe. Chcąc jednak udobruchać tych, którzy zajmowali poważne i wpływowe stanowiska stojąc na czele narodu, zdecydował się dać wiarę fałszerstwom i wydał Jeremiasza w ich ręce, aby zrobili z nim, o co proszą. „Wtedy wzięli Jeremiasza i wrzucili go do cysterny syna królewskiego Malkiasza, znajdującej się na dziedzińcu wartowni, a spuścili Jeremiasza na powrozach. W cysternie nie było wody, lecz tylko błoto; i ugrzązł Jeremiasz w błocie: (Jer. 38,6). Ale Bóg wzbudził mu przyjaciół, którzy wystąpili przed króla w obronie proroka i został on ponownie zaprowadzony na dziedziniec wartowni.

Po raz drugi król skrycie posłał Jeremiasza, każąc mu wiernie przedstawić zamiar Boży wobec Jerozolimy. I odpowiedział Jeremiasz: „Jeżeli ci powiem, na pewno każesz mnie zabić, gdy będę ci radził, nie posłuchasz mnie”. Król zawarł tajną umowę z pro-

rokiem: „Jako żyje Pan, który dał nam to życie, że cię nie zabiję i że nie wydam cię w ręce tych ludzi, którzy czyhają na twoje życie” — obiecał (Jer. 38,15.16).

Król miał jeszcze sposobność dać wyraz swej woli, uszanować przestrogi Boże i w ten sposób wpłynąć na złagodzenie wyroków, jakie zawisły nad miastem i narodem. „Jeśli wyjdiesz i poddasz się dowódcom króla babilońskiego” — brzmiało poselstwo udzielone królowi — pozostaniesz przy życiu i miasto to nie będzie spalone ogniem, i pozostaniesz przy życiu wraz z twoim domem. Jeżeli zaś nie wyjdiesz i nie poddasz się dowódcom króla babilońskiego, miasto to będzie wydane w ręce Chaldejczyków i oni je spalą, a ty nie ujdiesz ich ręki.

„Boję się Judejczyków, którzy już przeszli do Chaldejczyków” — odparł król — „by mnie nie wydano w ich ręce, oni zaś targnęliby się na mnie”. Prorok jednak obiecał: „Nie wydadzą”. Dodał również do tego gorące napomnienie: „Zechciej usłuchać głosu Pana w tym, co mówię do ciebie, aby ci się dobrze powiodło i twoje życie zostało zachowane!” (Jer. 38,17—20).

Do ostatniej chwili objawił Bóg wyraźnie Swą wolę okazania łaski tym, którzy postanowili poddać się Jego sprawiedliwym rozkazom. Gdyby król wybrał drogę posłuszeństwa, naród mógłby być oszczędzony, a miasto uratowane. Sedekiasz myślał jednak, że posunął się już zbyt daleko, aby się cofnąć. Lękał się Żydów, lękał się ośmieszenia, bał się o swe życie. Po latach buntu przeciwko Bogu myślał, że zbyt upokarzające byłoby powiedzieć wobec ludzi: Przyjmuję słowo Pańskie wypowiedziane ustami proroka Jeremiasza. Nie śmiem prowadzić wojny przeciwko wrogom w obliczu tych wszystkich przestróg.

Jeremiasz ze łzami w oczach nalegał na Sedekiasza, aby ratował naród i samego siebie. Zapewnił go, że jeżeli nie będzie stosował się do rad Bożych, Bóg nie oszczędzi mu życia i wszystkie jego posiadłości Babilończycy zniszczą doszczętnie. Król jednakże nie chciał się wycofać. Postanowił iść śladami rad fałszywych proroków oraz mężów, którzy w rzeczywistości oszukiwali i narażali na śmieszność tak skorego do podporządkowania się wszystkim ich życzeniom króla. Poświęcił szlachetną wolność swej oso-

bowości, stając się unizonym niewolnikiem opinii publicznej. Nie mając żadnego celu w złym postępowaniu, nie był również zdecydowany opowiedzieć się po stronie dobra. Chociaż był przekonany o wartości rad udzielonych przez Jeremiasza, zabrakło mu siły, aby ich posłuchać. W konsekwencji dążył w złym kierunku.

Król był aż tak słaby, że życzył sobie, aby dworzanie i lud nie wiedzieli nic o jego naradach z Jeremiaszem. Tak dalece lękał się ludzi, którzy zawładnęli jego duszą. Gdyby Sedekiasz odważnie oświadczył, że uwierzył słowom proroka, słowom prawie już spełnionym, jakimuż zniszczeniu mógłby zapobiec! Powinien był powiedzieć: Posłucham Pana i uchronię miasto przed ostateczną ruiną. Nie śmiem wzgardzić przykazaniami Bożymi z powodu lęku przed człowiekiem czy dla ludzkiej łaskawości. Miłuję prawdę, nienawidzę grzechu i będę naśladował rady Wszechmocnego Boga Izraela.

Wówczas lud uszanowałby mężnego ducha króla i ci, którzy wahali się między wiarą i wątpleniem stanęliby twardo po stronie sprawiedliwości. Prawdziwie odważny i sprawiedliwy sposób postępowania wzbudziłby u jego podwładnych podziw i wierność. Król otrzymałby pewne wsparcie ze strony swego narodu, a w ten sposób oszczędzono by Judzie niewypowiedzianych cierpień, głodu, ognia i rzezi.

Słabość Sedekiasza była grzechem, za który zapłacił straszliwą karę. Nieprzyjaciel obrócił miasto w perzynę. Armie Hebrajczyków zostały pobite i rozproszone. Naród uległ. Sedekiasza wzięto do więzienia, a synów jego zabito. Króla uprowadzono do Jerozolimy do niewoli, potem oślepieno go i zabito. Przepięknej świątyni, która przez cztery stulecia wieńczyła szczyt góry Syjon również nie oszczędzili Chaldejczycy. „Spalili oni świątynię Bożą, zburzyli mury Jeruzalemu, wszystkie jego pałace spalili ogniem, tak iż wszystkie drogocenne sprzęty niszczyły” (2 Kron. 36,19).

W czasie ostatecznego zniszczenia Jerozolimy przez Nebukadnesara wielu ludzi uciekło przed okropnościami długotrwałego oblężenia, po to jednak, by zginąć od miecza. Spośród tych, którzy jeszcze pozostali w Jerozolimie, pewna grupa, zwłaszcza arcykapłan, urzędnicy i książęta, uprowadzona została do Babilo-

nu, gdzie stracono ich, tak jak zwykło się tracić zdrajców. Inni poszli do niewoli, aby służyć Nebukadnesarowi i jego synom, aż do „nastania królestwa perskiego. Tak wypełniło się słowo Pana, wypowiedziane przez usta Jeremiasza” (2 Kron. 36,20—21).

„Co do Jeremiasza wydał Nabukadnesar, król babiloński, Nebuzaradanowi, naczelnikowi straży przybocznej, następujące zarządzenie: weź go, czuwaj nad nim i nie czyń mu żadnej krzywdy, lecz postępuj z nim tak, jak on sam ci powie!” (Jer. 39,11—12).

Uwolniony z więzienia przez urzędników babilońskich, prorok wybrał dolę wspólną z resztą narodu, „wśród najbiedniejszej ludności”, pozostawionej przez Chaldejczyków, aby byli „uprawiającymi winnice oraz rolnikami”. Babilończycy ustanowili ich zarządcą Gedaliasza. Minęło kilka miesięcy i już nowo mianowany zarządca został podstępnie zamordowany. Lud, który przeszedł przez wiele prób, nakłaniany był w końcu przez przywódców do ucieczki do ziemi egipskiej. Jeremiasz podniósł swój głos w proteście przeciw temu ruchowi. Prosił: Nie idźcie do Egiptu”. Natchniona jego rada nie spotkała się jednak z uznaniem i cała reszta Judy, mężczyźni, kobiety i dzieci udali się do ziemi egipskiej, gdyż nie usłuchali głosu Pana. I przybyli do Tachpanches” (Jer. 40,7; 43,2—7).

Przepowiednie o klęsce, oznajmione przez Jeremiasza tym, którzy zbuntowali się przeciw Nebukadnesarowi, uciekając do Egiptu, współistniały z obietnicami okazania łaski tym, którzy wyrażą skruchę i będą gotowi do powrotu. O ile Pan nie oszczędzi tych, którzy odwrócą się od Jego rady i poddadzą się zwodniczym wpływom egipskiego kultu bałwanów, o tyle okaże łaskę i miłosierdzie tym, którzy dowiodą swej lojalności i prawości. „A tylko nieliczni ocaleni od miecza wrócą z ziemi egipskiej do ziemi judzkiej, aby cała resztką Judy, która przyszła z ziemi egipskiej, by tam przebywać jako obcy przybysze, poznała, które słowo się sprawdzi: Moje czy ich” — oświadczył Pan” (Jer. 44,28).

Smutek, jaki odczuwał prorok na widok przewrotności tych, którzy powinni być duchowym światłem dla świata, smutek związany z losem Syjonu i ludu uprowadzonego w niewolę do Babilonu, objawił się w Trenach, które pozostawił po sobie Jeremiasz w Piśmie dla upamiętnienia głupoty tych, którzy odwrócili się od

rad Bożych w stronę ludzkiej mądrości. Pośród ruin Jeremiasz mógł jeszcze głosić: „Niewyczerpane są objawy łaski Pana, miłosierdzie Jego nie ustaje”. Stałą jego modlitwą było: „Doświadczajmy i badajmy nasze drogi i nawróćmy się do Pana” (Treny 3,22.40). Kiedy Juda była jeszcze królestwem, prorok zapytywał swego Boga: „Czy zupełnie odrzuciłeś Judę? Czy twoja dusza obrzydziła sobie Syjon? — i miał odwagę prosić: „Nie pogardź nami przez wzgląd na twoje imię” (Jer. 14,19.21). Absolutna wiara proroka w wieczny zamiar Boga przekazania narodom ziemi i całemu wszechświatowi przymiotów Jego miłości i sprawiedliwości skłoniła teraz Jeremiasza do ufnych próśb dla dobra tych, którzy mogli zawrócić z drogi zła na drogę sprawiedliwości.

Teraz jednak Syjon został całkowicie zniszczony, a lud Boży znalazł się w niewoli. Ogarnięty smutkiem prorok wołał: „Ach, jak samotne leży miasto, niegdyś tak ludne! Stało się jak wdowa niegdyś wielkie wśród narodów. Władczyni krain odrabia pańszczyznę. Płacze gorzko po nocy, a jej łzy spływają po licach. Nikt jej nie pociesza spośród wszystkich jej kochanków, wszyscy jej przyjaciele ją zdradzili, stali się jej wrogami”.

„Na wygnanie poszedł Juda, na cierpienie i w ciężką niewolę. Zamieszkał między poganami i nie znajduje odpocznienia. Wszyscy jego prześladowcy dopadli go wśród ucisku. Drogi na Syjon okryte są żałobą, nikt nie podąża na święto. Wszystkie jego bramy spustoszone, jego kapłani jęczą, jego panny strapione, a on sam pełen goryczy. Jego wrogowie są jak góry, szczęście sprzyja jego nieprzyjaciołom, gdyż Pan utrapił go dla wielu jego grzechów. Jego dzieci poszły na wygnanie pędzone przez wroga”.

„Ach, jakże zachmurzył się Pan w swoim gniewie nad córką Syjońską, z nieba na ziemię zrzucił wspaniałość Izraela i nie pamiętał w dniu swojego gniewu o podnóżku swoich stóp. Pan zniszczył bezlitośnie wszystkie niwy Jakuba, w swojej zapalczywości zburzył twierdze córki Judzkiej, rzucił o ziemię, zhańbił królestwo i jego książąt. W żarze gniewu złamał wszelką siłę Izraela, cofnął swoją prawicę, gdy nieprzyjaciel się zbliżał, i rozpalił przeciwko Jakubowi ogień płonący, która dokoła pożera. Naciągnął swój łuk jak nieprzyjaciel, jego prawica jest podniesiona, i zabił

jak wróg wszystko, co jest rozkoszą dla oczu. Na namiot córki Syjońskiej wylał swoją zapalcząwość jak ogień”.

„Co porównam z tobą, a do czego cię przyrównam, córko Jeruzalemska? Do czego cię przyrównam, aby cię pocieszyć, dziewicza córko Syjońska? Bo wielka jak morze jest twoja zagłada, któż cię uleczy?”.

„Wspomnij, Panie, na to, co się z nami stało! Spójrz i przypatrz się naszej zniewadze. Nasze dziedzictwo przypadło obcym, nasze domy cudzoziemcom. Staliśmy się sierotami, bez ojca, nasze matki są jakby wdowy... Nasi ojcowie zgrzeszyli, nie ma ich, a my dźwigamy ich winy. Niewolnicy nami rządzą, nie ma, kto by nas wyrwał z ich ręki... Dlatego chore jest nasze serce, dlatego zaćmione są nasze oczy...”

„Ale Ty, Panie, trwasz na wieki, twój tron z pokolenia w pokolenie. Dlatego chcesz na zawsze zapomnieć o nas, opuścić nas na tak długi czas? Spraw, Panie, byśmy wrócili do ciebie, a wrócimy! Odnów nasze dni jak niegdyś!” (Treny 1,1—5; 2,1—4.13; 5,1—3.7.8.17.19—21).

ŚWIATŁO W CIEMNOŚCIACH

Lata zniszczenia i śmierci znaczące kres królestwa mogły przywieść do rozpaczki najbardziej odporne serca, gdyby nie słowa pociechy zawarte w przepowiedniach wysłanników Bożych. Za pośrednictwem Jeremiasza w Jerozolimie, Daniela — na dworze babilońskim, Ezechiela — na wybrzeżach Chebaru, Pan w Swym miłosierdziu wyraźnie ukazywał odwieczny Swój zamiar, udzielając zapewnienia o woli spełnienia obietnic przyrzeczonych ludowi wybranemu, zapisanych przez Mojżesza. To, co Bóg obiecał uczynić dla tych, którzy dowiodą swej wierności wobec Niego, miało niechybnie nastąpić, gdyż „Słowo Boże... żyje i trwa” (1 Piotra 1,23).

W dniach wędrówki przez pustynię Pan troszczył się, aby Jego dzieci zachowały w pamięci słowa zakonu. Po osiedleniu się Izraelitów w ziemi Kanaan przykazania Boże powtarzano codziennie w każdym żydowskim domu. Miały one być wyraźnie wypisane na drzwiach i wrotach, upamiętnione na tablicach. Miały być wprowadzone do pieśni, a śpiewać je mieli młodzi i starzy. Kapłani powinni byli nauczać lud tych zasad ze świętej księgi zakonu w czasie publicznych zgromadzeń, a władcy ziemi — studiować ją cały dzień. „Rozmyślaj o niej we dnie i w nocy” — nakazał Pan Jozuemu, mówiąc na temat księgi zakonu — „aby ściśle czynić wszystko, co w niej jest napisane, bo wtedy poszczęści się twojej drodze i wtedy będzie ci się powodziło” (Jozue 1,8).

Jozue nauczał cały Izrael o tym, co zawarte zostało w pismach Mojżesza. „Nie było ani jednego słowa, które Mojżesz nakazał, którego by Jozue nie odczytał wobec całego zgromadzenia izraelskiego, także wobec kobiet, dzieci i obcych przybyszów, którzy z nimi przestawali” (Jozue 8,35). Było to zgodne z treścią rozkazu Bożego — nakazu publicznego odczytywania słów księgi prawa co siedem lat, w czasie Święta Namiotów. „Zgromadź lud, mężczyzn, kobiety, dzieci i obcych przybyszów, którzy przebywają w twoich bramach” — pouczono duchownych przywódców Izraela — „aby usłyszeli i aby nauczyli się bojaźni Pana, Boga wa-

szego, i pilnie spełniali wszystkie słowa tego zakonu; ich synowie zaś, którzy go jeszcze nie znają, niech go wysłuchają i nauczą się bojaźni Pana, Boga waszego, po wszystkie dni waszego życia na ziemi, do której przepawicie się przez Jordan, aby ją objąć w posiadanie” (5 Mojż. 31,12.13).

Gdyby przestrzegano tej zasady w ciągu następnych stuleci, jakże odmienna byłaby historia Izraela! Jedynie wielbiąc i szanując święte Słowo Boga mogli Izraelici spodziewać się spełnienia zamiaru Bożego. To dzięki przestrzeganiu prawa Bożego był Izrael potęgą podczas rządów Dawida i Salomona. To dzięki wierze w żywe Słowo reformacja dokonywała się w dniach Eliasza i Jozjasza. Do tych samych Pism o prawdzie, największego bogactwa Izraela, odwoływał się Jeremiasz w swych wysiłkach, zmierzających ku reformie. Gdziekolwiek pełnił swą służbę, wszędzie zwracał się do ludu z żarliwą prośbą: „Słuchajcie słów tego przymierza!” (Jer. 11,2), słów, które powinny były przynieść pełne zrozumienie dla Bożego zamiaru oznajmienia wszystkim narodom wiedzy o prawdzie zbawienia.

W końcowych latach odstępstwa Judy zaklęcia proroka wydawały się prawie bezowocne. Gdy armie Chaldejczyków po raz trzeci i ostatni obieły Jerozolimę, nadzieja zanikła we wszystkich sercach. Jeremiasz przepowiedział całkowity upadek. To właśnie z powodu nakłaniania do poddania się został w końcu wtrącony do więzienia. Lecz Bóg nie pozostawił w rozpacz tych sprawiedliwych ostatnich, które znajdowały się jeszcze w mieście. Nawet wówczas, gdy trzymano Jeremiasza pod ścisłą strażą, gdy pilnowali go ci, co drwili z jego poselstw, nawiedzało go odżywcze objawienie woli Niebios, woli przebaczenia i ratowania. Mogło to być niezawodnym źródłem pociechy dla Kościoła Bożego od tamtego dnia do dzisiaj.

Uchwyciwszy się szybko obietnic Bożych, Jeremiasz za pomocą przypowieści ukazał mieszkańcom nieszczęsnego miasta swą niezłomną wiarę w ostateczne spełnienie się zamiaru Boga wobec Jego ludu. W obecności świadków, starannie zachowując wszelkie konieczne formy prawne, nabył za 17 sykli srebra rodowe pole, położone w sąsiedniej wiosce Anatot.

Z ludzkiego punktu widzenia zakup ziemi leżącej na terytorium opanowanym przez Babilończyków wydawał się czynem nierozumnym. Wszak sam prorok przepowiedział zniszczenie Jeruzolimy, spustoszenie Judei i całkowity upadek królestwa. Przepowiadał też długi okres niewoli w odległym Babilonie. Będąc w podeszłym wieku, nie mógł spodziewać się jakichkolwiek korzyści z poczynionego zakupu. Jednakże gdy studiował prorocтва zawarte w Pismach, owładnęło jego sercem silne przekonanie, iż Pan wyprowadzi Swe dzieci z niewoli i przywróci im Ziemię Obiecana.

Oczami wiary widział już Jeremiasz wygnańców powracających po latach udręki i zajmujących z powrotem kraj swych ojców. Nabywając ziemię w Anatot chciał zachęcić innych do zachowania nadziei, która tak wiele wniosła w jego własne serce. Dokonawszy zakupu, zabezpieczywszy się podpisami świadków, nakazał Jeremiasz swemu sekretarzowi Baruchowi: „Weź te akta, ten zapieczętowany akt kupna, i ten otwarty odpis i włóż je do naczynia glinianego, aby przetrwały przez wiele lat. Albowiem tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Jeszcze będzie się kupowało domy i pola, i winnice w tej ziemi” (Jer. 32,14.15).

Tak niezachęcająco wyglądał świat w czasie przeprowadzania tej niezwyklej transakcji, że natychmiast po dokonaniu formalności i zabezpieczeniu pisemnego aktu wiara Jeremiasza, dotąd niewzruszona, poddana została wyjątkowo ciężkiej próbie. Miałby on w swym (wysiłku, zmierzającym do pocieszenia ludu, działać nierozważnie? Miałby w swym pragnieniu utrwalenia zaufania do obietnic słowa Pańskiego stać na gruncie fałszywej nadziei? Ci, którzy zawarli przymierze z Bogiem, od dawna już drwili z Opatrzności. Czy obietnice udzielone narodowi wybranemu mogą kiedyś rzeczywiście się spełnić?

Targany niepewnością, skłonił się Jeremiasz ze smutkiem nad cierpieniami tych, którzy nie chcieli żałować za swe grzechy. Zwrócił się do Boga, prosząc Go o dalsze objaśnienie Jego zamiaru, odnoszącego się do całej ludzkości.

Modlił się: „Ach, Wszchemocny Panie! Oto Ty uczyniłeś niebo i ziemię wielką swoją mocą i swoim wyciągniętym ramieniem;

nie ma nic niemożliwego dla ciebie. Wyświadczasz łaskę tysiącom, lecz za winę ojców odpłacasz na łono ich synów, którzy po nich przychodzą. Boże wielki i potężny, którego imię jest Pan Zastępów, wielki w radzie i możny w wykonaniu, którego oczy są otwarte na wszystkie drogi ludzkie, aby oddać każdemu według jego dróg i według owoców jego uczynków. Który czyniłeś znaki i cuda w ziemi egipskiej, pamiętne aż po dzień dzisiejszy zarówno w Izraelu, jak wśród ludzi, i uczyniłeś swoje imię sławne, jak to jest po dzień dzisiejszy. I twój lud, Izraela, wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wśród znaków i cudów, ręką mocną i ramieniem wyciągniętym, i z wielkim przestрахem. I dałeś im tę ziemię, którą pod przysięgą obiecałeś dać ich ojcom, ziemię opływającą w mleko i miód. A gdy weszli i posiadli ją, nie słuchali twojego głosu i nie postępowali według twojego zakonu, nie czynili tego wszystkiego, co poleciłeś im czynić; dlatego sprawiłeś, że spotkało ich całe to nieszczęście” (Jer. 32,17—23).

Wojska Nebukadnesara runęły na mury Syjonu jak burza. Tysiące ludzi zginęło podczas rozpaczliwej obrony miasta. Wiele tysięcy umarło z głodu i chorób. Los Jerozolimy został przypieczętowany. Wieże oblężnicze nieprzyjaciela ruszyły na mury. Prorok dalej modlił się do Boga: „Oto wały dosięgły już miasta, aby je zdobyto, a miasto jako ofiara miecza, głodu i zarazy będzie wydane w ręce Chaldejczyków, którzy walczą przeciwko niemu, a co zapowiedziałeś, to się spełnia, jak to sam widzisz. A jednak Ty, Wszchemocny Panie, powiedziałeś do mnie: Kup sobie pole za pieniądze i potwierdź to przez świadków; a przecież miasto jest już? wydane w ręce Chaldejczyków (Jer. 32,24—25).

Modlitwa proroka została litościwie wysłuchana. „I doszło Jeremiasza słowo Pana” w tej godzinie udręki, kiedy to wiara wysłannika prawdy przeprowadzona została jakby przez ogień. Słowo to brzmiało: „Oto Ja jestem Pan, Bóg wszelkiego ciała: Czy jest dla mnie coś niemożliwego?” (Jer. 32,26—27). Miasto wkrótce miało być oddane w ręce Chaldejczyków. Jego bramy i pałace pochłonać miał ogień. Niezależnie jednak od tego, że zburzenie było nieuchronne, a mieszkańcy Jerozolimy dostać się mieli do niewoli, wieczny cel Boży wobec Izraela miał się jednak wypełnić. W dal-

szej odpowiedzi na modlitwę Swego sługi Pan rzekł o tych, na których spadła kara: „Oto Ja zbiorę ich ze wszystkich krajów, do których ich rozproszyłem w moim gniewie i oburzeniu, i w wielkim uniesieniu; sprowadzę ich znowu na to miejsce i sprawię, że będą mieszkać bezpiecznie. I będą moim ludem, a Ja będę ich Bogiem. I dam im jedno serce, i wskażę jedną drogę, aby się mnie bali po wszystkie dni dla dobra ich samych i ich dzieci po nich. I zawrę z nimi wieczne przymierze, że się od nich nie odwrócę i nie przestanę im dobrze czynić; a w ich serce włożę bo jaźń przede mną, aby ode mnie nie odstąpili. I będę się radował z nich, i dobrze im czyniłem; na stałe osadzę ich w tej ziemi, z całego serca i z całej duszy.”

„Gdyż tak mówi Pan: Jak sprowadziłem na ten lud całe to wielkie nieszczęście, tak sprowadzę na nich wszelkie dobro, które im zapowiadam. I nabywać się będzie pole w tej ziemi, o której mówicie: To pustkowie bez ludzi i zwierząt, wydane w ręce Chaldejczyków. Będą nabywać pole za pieniądze, będą spisywać akta, pieczętować i potwierdzać przez świadków w ziemi Beniamina i w okolicach Jeruzalemu, i w miastach judzkich, i w miastach pogórza, i w miastach Szefeli, i w miastach Negebu, gdyż odmienię ich los — mówi Pan” (Jer. 32,37—44).

Na potwierdzenie tych zapewnień o wyswobodzeniu i odrodzeniu „doszło po wtóre Jeremiasza, gdy był jeszcze trzymany na dziedzińcu wartowni, słowo Pana tej treści:

„Tak mówi Pan, który uczynił ziemię, Pan, który ją stworzył i umocnił, Pan jego imię. Wołaj do mnie, a odpowiem ci i oznajmię ci rzeczy wielkie i niedostępne, o których nie wiesz! Bo tak mówi Pan, Bóg Izraela, o domach tego miasta i o pałacach królów judzkich, które zburzono, by ich użyć jako wały i w celach wojennych. „Oto Ja sprawię, że zabliznią się ich rany i uleczę je; uleczę ich i obdarzę ich trwałym pokojem i bezpieczeństwem. I odmienię los Judy i los Izraela, i odbuduję ich jak niegdyś, i oczyszczę ich z wszelkiej ich winy, którą zgrzeszyli przeciwko mnie i odstąpili ode mnie. A Jeruzalem będzie mi radością, chwałą i ozdobą u wszystkich narodów ziemi. A gdy one usłyszą o wszelkim dobru, które im wyświadczam, ulękną się i zadrżą z powodu wszelkiego dobra i wszelkiego dobrobytu, które Ja im przygotowuję.

„Tak mówi Pan: Na tym miejscu, o którym wy mówicie: To pustkowie bez ludzi i bez bydła, w miastach judzkich i na ulicach Jeruzalemu, które są spustoszone, bez ludzi, bez mieszkańców i bez bydła, słuchać będzie jeszcze głos wesela i głos radości, głos oblubieńca i głos oblubienicy, głos tych, którzy przy składaniu dziękczynnej ofiary w domu Pana mówią: Dziękujcie Panu Zastępów, gdyż Pan jest dobry, gdyż jego łaska trwa na wieki! Odwróć bowiem los kraju jak niegdyś — mówi Pan.

„Tak mówi Pan Zastępów: Na tym spustoszonym miejscu, bez ludzi i bydła, i we wszystkich jego miastach będzie jeszcze niwa dla pasterzy, którzy dają wypoczynek trzodzie. W miastach pogórze, w miastach Szefeli, i w miastach Negebu, i w ziemi Beniamina, i w okolicach Jeruzalemu i w miastach Judy będą jeszcze przechodziły trzody pod rękami tego, który je liczy — mówi Pan.

„Oto idą dni, mówi Pan, gdy spełnię dobrą obietnicę, którą wypowiedziałem o domu Izraela i o domu Judy” (Jer. 33,1—14).

Tak oto pocieszano kościół Boży w jednej z najbardziej mrocznych godzin długotrwałej walki z siłami zła. Szatan zdawał się triumfować. Jednak Pan kierował wypadkami i wtedy, i w latach, które miały nastąpić. Lud wybrany zaś miał sposobność odkupienia błędów przeszłości. Poselstwo Boże do kościoła brzmiało:

„Dlatego nie bój się ty, mój sługo, Jakubie... i nie trwóż się, Izraelu, gdyż oto wybawię cię z daleka, a twoje potomstwo z ziemi ich wygnania. I wróci Jakub, i będzie żył w spokoju i beztrasko, i nikt go nie będzie straszył. Gdyż Ja jestem z tobą — mówi Pan — aby cię wybawić”. „Bo spowoduję, że zabliźnią się twoje rany i ulecę cię z twoich ciosów” (Jer. 30,10—11.17).

W radosnym dniu odrodzenia pokolenia podzielonego Izraela miały zjednoczyć się w jeden naród. Pan został przez nie uznany jako władca „wszystkich plemion izraelskich”. „One będą moim ludem” — oświadczył Pan. „Wydajcie radosne okrzyki nad Jakubem, wykrzykujcie nad przewodnikiem narodów! Zwiastujcie, wysławiajcie i mówcie: Pan wybawił swój lud, resztkę Izraela! Oto sprowadzę ich z ziemi północnej i zgromadzę ich z krańców ziemi. Są wśród nich ślepi i chromi... Oto przyjdą z płaczem, a Ja wśród pocieszenia poprowadzę ich i zawiodę do strumieni wód

drogą prostą, na której się nie potkną, gdyż jestem ojcem dla Izraela, a Efraim jest moim pierworodnym” (Jer. 31,1.7—9).

Poniżeni w oczach narodów, ci, którzy kiedyś uznawani byli za uprzywilejowanych przez Niebiosa wśród innych narodów ziemi, nauczyć się musieli na wygnaniu lekcji posłuszeństwa, tak niezbędnej dla przyszłego ich szczęścia. Dopóki jej nie poznali, Bóg nie mógł uczynić dla nich wszystkiego, czego pragnął. „Będę cię karał według prawa, lecz cię nie zostawię całkiem bez kary” (Jer. 30,11) — oświadczył Pan, wyjaśniając Swój zamiar oczyszczenia ich na drodze kary dla ich duchowego dobra. Jednak ci, którzy byli przedmiotem Jego tkliwej miłości, nie zostali odrzuceni na zawsze. Bóg chciał zademonstrować wobec wszystkich narodów ziemi Swój plan przekształcenia klęski w zwycięstwo, ratując raczej niż niszcząc. Prorokowi przekazano poselstwo:

„Słuchajcie słowa Pana, narody, i zwiastujcie na wyspach dalekich, i mówcie: Ten, który rozproszył Izraela, zgromadzi go i strzec go będzie jak pasterz swojej trzody. Gdyż Pan wyzwolił Jakuba i odkupił go z ręki mocniejszego odeń. I przyjdą, i wykrzykiwać będą na wzgórzu Syjonu, i zbiegną się do łaskawych darów Pana, do zboża i moszczu, i oliwy, do owieczek i bydła; i będzie ich dusza jak ogród nawodniony, i już nie będzie pragnąć. Wtedy panna radować się będzie z korowodu, także młodzi i starsi razem; ich żalobę odwrócą w wesele, pocieszę ich i rozweselę po ich smutku. I pokrzepię duszę kapłanów tłuszczem, a mój lud nasyć się moim dobrem — mówi Pan”.

„Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Jeszcze będą mówić to słowo w ziemi judzkiej i w jej miastach, gdy odmienię ich los: Niech ci błogosławi Pan, niwo sprawiedliwości, góro święta! I zamieszka w niej Juda i wszystkie jego miasta razem, rolnicy i ci, którzy ciągną ze stadem, gdyż pokrzepię duszę umęczoną i nasycę każdą duszę zgłodniałą”.

„Oto idą dni — mówi Pan — że zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim nowe przymierze. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami w dniu, gdy ich ująłem za rękę, aby ich wyprowadzić z ziemi egipskiej, które to przymierze oni zerwali, chociaż Ja byłem ich Panem — mówi Pan — Lecz takie przy-

mierze zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Złożę mój zakon w ich wnętrzu i wypiszę go na ich sercu. Ja będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem. I już nie będą siebie nawzajem pouczać, mówiąc: Poznajcie Pana! Gdyż wszyscy oni znać mnie będą, od najmłodszego do najstarszego z nich — mówi Pan — Odpuszczę bowiem ich winę, a ich grzechu nigdy nie wspomnę” (Jer. 31,10—14. 23— 25.31—34).

*„Wy jesteście moimi świadkami — mówi Pan —
moimi sługami, których wybrałem”*

(Izaj. 43,10).

NA DWORZE BABILOŃSKIM

(Daniel r. 1)

Wśród Izraelitów pojmanyh do niewoli babilońskiej na początku siedemdziesięcioletniej niewoli znajdowali się bogobojni patrioci, którzy okazali się niezłomni w zachowywaniu prawych zasad. Nie poddali się oni zepsuciu i samolubstwu, ale mimo utraty wszystkiego dalej czcili Boga. W ziemi swej niewoli mężowie ci wypełniać mieli zamiar Boży, udzielając narodom pogańskim błogosławieństw, jakich dostępuje się dzięki poznaniu Jahwe. Mieli oni być Jego przedstawicielami. Nigdy nie chcieli przystać na żadną ugodę z czcicielami bałwanów; swą wiarę i swe imię czcicieli żywego Boga nosić mieli jako najwyższy przywilej. I tak też czynili. W chwilach dobrych i złych czcili Boga, a Bóg ich uczył.

Fakt, że mężowie ci byli więźniami Babilonu i że naczynia domu Bożego umieszczono w świątyni bogów pogańskich, był chępliwie przytaczany przez zwycięzców na dowód tego, że religia ich i obyczaje stały ponad religią i obyczajami Hebrajczyków. A jednak na skutek tego prawdziwego upokorzenia, spowodowanego oddaleniem się Izraela od Niego, Bóg dał Babilonowi dowód Swej władzy, świętości Swych zarządzeń i całkowicie pewnych skutków posłuszeństwa. Takie świadectwo, którego Bóg udzielił, mogło być również złożone przez tych, którzy pozostali Mu wierni.

Wśród ludzi kierujących się zasadami przymierza z Bogiem znajdował się Daniel i trzej jego towarzysze — znamienne przykłady tego, czego mogą ludzie zjednoczeni w mocy i mądrości Bożej. Spośród bezprzykładnej prostoty swych żydowskich domów młodzieńcy ci, jako pochodzący z linii królewskiej, zabrani zostali do najbardziej rojnych miast i na dwór największego monarchy świata. Nebukadnesar „rozkazał... Aszpenazowi, przełożonemu nad sługami dworskimi, sprowadzić niektórych spośród synów izraelskich z królewskiego i szlchetnego rodu, młodzieńców bez jakiegokolwiek wady, pięknych z wyglądu, uzdolnionych do wszel-

kiej wiedzy, obdarzonych bystrym rozumem, pojętnych do nauki i dlatego sposobnych do pełnienia służby w pałacu królewskim”.

„Wśród nich byli także z synów judzkich: Daniel, Ananiasz, Miszael i Azariasz”. Widząc w tych młodzieńcach zapowiedź wybitnych uzdolnień, Nebukadnesar zdecydował, że powinno się ich kształcić do zajęcia ważnych stanowisk w jego królestwie. Ażeby mogli zdobyć do tego pełne kwalifikacje, król rozkazał uczyć ich języka Chaldejczyków. W ciągu trzech lat mieli oni przejść tę niezwykłą edukację i zdobyć umiejętności stosowne dla księząt królestwa.

Imiona Daniela i jego współtowarzyszy zmieniono na imiona noszone przez bóstwa chaldejskie. Do imion nadawanych dzieciom Hebrajczycy przywiązywali wielkie znaczenie. Często miały one utwierdzać te cechy charakteru, które rodzice pragnęli widzieć u swych dzieci. Księżę, pod opieką którego znaleźli się młodzieńcy, „Daniela nazwał Baltazarem, Ananiasza — Sadrachem, Miszaela — Meszachem, a Azariasz — Abeda-Negem”.

Król nie zmuszał młodych Hebrajczyków do bałwochwalstwa, lecz spodziewał się, że przystaną na to stopniowo. Nadając im imiona tak znamienne dla kultu bałwanów i stwarzając im codzienną sposobność obcowania z bałwochwalczymi zwyczajami spodziewał się, że pod wpływem niezwykłego rytuału pogańskiego odrzucą religię swego narodu i przyłączą się do Babilończyków.

Na samym początku swej kariery życiowej młodzieńcom tym dane było przejść decydującą próbę charakteru. Zarządzono, że powinni oni spożywać pokarmy i pić wino pochodzące ze stołu królewskiego. Król uważał, że w ten sposób da wyraz swej łasce i zarazem przyczyni się do ich pomyślnego rozwoju. Jednakże żywność ze stołu królewskiego była ofiarowana bałwanom i każdy kto ją spożywał, traktowany był jako ten, kto składa hołd bogom Babilonu. Posłuszeństwo Daniela i jego towarzyszy, ich lojalność wobec Boga, zakazywały im przyłączyć się do składania takiego hołdu. Nawet jedzenie i picie może być wyparciem się wiary w Boga. Uczynić tak oznaczało ulec wpływom pogańskim i naruszyć zasady prawa Bożego.

Nie śmieli też ryzykować i narażać się na skutki luksusowej diety, która zagroziłaby ich fizycznemu, umysłowemu i duchowemu rozwojowi. Znana była im historia Nadaba i Abihu, których nie wstrzemięźliwość i jej rezultaty opisane zostały w Pięcioksięgu. Wiedzieli, że ich własna siła fizyczna i duchowa zostanie naruszona w wyniku używania wina.

Daniel i jego towarzysze wyrobiony mieli w sobie przez rodziców nawyk ścisłej wstrzemięźliwości. Nauczono ich, że Bóg obdarzył ich odpowiedzialnością za utrzymanie w dobrym stanie wszystkich ich uzdolnień i że nie wolno im osłabiać posiadanej mocy. Dzięki temu Daniel i jego towarzysze mogli opierać się naciskom z zewnątrz i przetrwać wśród demoralizujących wpływów dworu babilońskiego. Pokusy, które zewsząd na nich nacierały w tym zepsutym i zbyt kownym środowisku dworskim, były nadzwyczaj silne, ale młodzieńcy pozostali nieugięci. Żadna moc, żaden wpływ nie mógł zawrócić ich z drogi przestrzegania zasad, których nauczyli się we wczesnym okresie swego życia, studiując Słowo i dzieła Boże.

Gdyby Daniel tego zapragnął, mógłby znaleźć w warunkach, w jakich się znalazł, wygodne usprawiedliwienie dla zerwania ze ścisłymi nawykami wstrzemięźliwości. Mógł przytoczyć jako argument to, że będąc zależnym od łaski króla i poddanym jego potędze, nie miał innego wyjścia, jak zgodzić się i jeść i pić to, co on rozkaże. Chcąc zastosować się do Bożych nauk, obraziłby przecież króla i być może — utraciłby swoją pozycję i może życie. Natomiast gdyby nie zważał na przykazania Pańskie, pozyskałby przychylność władcy i zapewniłby sobie możliwości umysłowego rozwoju oraz szerokie widoki światowych korzyści.

Daniel jednak nie wahał się wcale. Przychylność Boża była dlań droższa niż przychylność najpotężniejszego władcy ziemi, droższa niż samo życie. Zdecydował stanąć mocno i trwać w swej niewzruszonej uczciwości bez względu na rezultaty, jakie mogłoby to za sobą przynieść. „Postanowił nie kalać się potrawami ze stołu królewskiego ani winem, które król pijał”. W tym swoim postanowieniu znalazł poparcie swych towarzyszy.

Podjmując taką decyzję młodzi Hebrajczycy nie działali pochopnie, ale zdali się na pomoc Bożą. Nie oni wybrali tę dziwną

drogę, ale woleli już raczej osamotnienie niż uwłaczanie Bogu. Gdyby zgodzili się na kompromis ze złem i poddali naciskowi warunków, oddaliliby się od zasad, które podtrzymywały w nich poczucie prawości i wstręt do złych czynów. Pierwszy zły krok pociągnęły za sobą inne, aż w końcu, oderwani od Niebios, uległyby zupełnie.

„A Bóg zjednał Danielowi łaskę i miłosierdzie przełożonego nad sługami dworskimi” i prośbę, aby nie musiał kłaść samego siebie, przyjęto z szacunkiem. Jednakże książę wahał się udzielić na to zezwolenia. „Boję się, że król, mój pan, który wam wyznaczył pokarm i napój, zauważy, że wasze twarze są chudsze niż młodzieńców w waszym wieku i narazicie moją głowę na niebezpieczeństwo u króla” — wyjaśnił.

Wtedy Daniel odwołał się do nadzorcy, którego przełożony nad sługami dworskimi ustanowił nad Hebrajczykami, do Melasara, prosząc go, aby pozwolił im nie jadać potraw i nie pić win królewskich. Prosił, aby się zgodził na dziesięciodniową próbę. Jeżeli młodzieńcy po tym czasie nie będą gorzej wyglądać, odżywiając się prostym pokarmem, podczas gdy ich towarzysze jadać będą dania królewskie, niechaj to przesądzi o wyniku sprawy.

Melasar, jakkolwiek lękał się, że spełniając to żądanie ściągnie na siebie niezadowolenie króla, przystał na to. Daniel wiedział, że odniósł zwycięstwo. Pod koniec dziesięciodniowej próby wyniki okazały się wprost przeciwne do tych, jakich obawiał się książę, bowiem „lepiej wyglądali i byli tężsi na ciele niż wszyscy młodzieńcy, którzy jadali pokarm ze stołu królewskiego”. Wygląd tych młodych Hebrajczyków wykazał ich wyższość nad towarzyszami. W rezultacie pozwolono Danielowi i jego współtowarzyszom zachowywać swoją dietę podczas całego okresu nauki.

Przez trzy lata Hebrajczycy studiowali, chcąc się nauczyć „pisma i języka chaldejskiego”. W tym czasie dochowali ściśle posłuszeństwa wobec Boga, poddając Mu się całkowicie i zależąc zawsze od Jego potęgi. Z umiejętnością samowyrzeczenia połączyli oni żarliwość w dążeniu do celu, czujność i wytrwałość. To nie pycha i nie ambicja zaprowadziła ich na dwór królewski pomiędzy tych, którzy nigdy nie znali bojaźni Bożej. Byli oni więźniami

w obcym kraju, postawionymi tam przez Nieskończoną Mądrość. Odseparowani od wpływów domu i od kontaktu z tym, co święte, sami starali się nie zawieść pokładanego w nich zaufania, nie wystawiać na szwank honoru swego rozgromionego narodu, czyniąc to dla chwały Tego, którego byli sługami.

Pan potraktował z uznaniem stałość oraz samowyrzeczenie się młodzieńców i czystość ich pobudek. Błogosławieństwo Boże towarzyszyło im. „A Bóg dał tym czterem młodzieńcom znajomość i rozumienie wszelkiego pisma i mądrości; Daniel zaś znał się na wszelkiego rodzaju widzeniach i snach”. Obietnica Pana spełniła się: „tych, którzy mnie czczą, i ja uczczę” (1 Sam. 2,30). Gdy Daniel poddał się Bogu z niezachwianą ufnością, zstąpił na niego duch mocy proroczej. Otrzymując od ludzi pouczenia o obowiązkach życia dworskiego, uczył się jednocześnie od Boga odczytywać tajemnice przyszłości i zapisywać dla nadchodzących pokoleń przy pomocy figur i symboli wydarzenia ujawniające historię świata u schyłku czasu.

Gdy nadeszła chwila, w której trzeba było wypróbować umiejętności młodzieńców, poddano Hebrajczyków wraz z innymi kandydatami egzaminowi. „A nie znalazł się wśród nich wszystkich taki jak Daniel, Ananiasz, Miszael i Azariasz”. Bystra pojętność, wszechstronna wiedza, dobrany i wytworny język, świadczyły z niedającą się obalić siłą o żywotności ich władz umysłowych. „W każdej zaś sprawie, która wymagała mądrości i rozumienia, o którą pytał ich król, stwierdzał, że przewyższają dzieściokrotnie wszystkich wróżbitów i magów, którzy byli w całym jego królestwie”. „I Król rozmawiał z nimi”.

Na dworze babilońskim zebrani byli przedstawiciele wszystkich krajów, ludzie najbardziej utalentowani, mężowie wyposażeni w najbogatsze dary natury, ludzie o wszechstronnej kulturze, przed którymi świat zwykł był się kłonić w podziwieniu. A jednak pośród nich wszystkich młodzieńcy hebrajscy okazali się niezrównani. Fizyczna moc i piękność, umysłowa żywotność i wprawa — wszystko to dawało im przewagę nad rywalami.

Nie był to przypadek, zdobywali oni przecież wiedzę pod przewodnictwem Ducha Świętego. Sami związali się ze Źró-

dłem wszelkiej mądrości, uczyniwszy wiedzę o Bogu fundamentem swego wykształcenia. W pełni wiary modlili się o mądrość i żyli modlitwami. Umieścili siebie samych tam, gdzie Bóg mógł im błogosławić. Uniknęli wszystkiego, co mogło osłabić ich siły umysłowe i wykorzystali wszelką sposobność, aby zdobyć wiedzę we wszystkich dziedzinach nauki. Stosowali zasady życia, które nie mogły ich zawieść w zdobywaniu wiedzy. Starali się pozyskać ją dla jednego tylko celu: aby otoczyć czią Boga. Stwierdzili, że dla reprezentowania prawdziwej religii wśród religii fałszywych muszą posiadać bystrość rozumu i doskonałość chrześcijańskiego charakteru. Sam Bóg był ich Nauczycielem. Stale modląc się, sumiennie studiując, pozostawali w bliskim kontakcie z Niewidzialnym, chodzili z Bogiem, jak to czynił Enoch.

Prawdziwy sukces w pracy nie jest wynikiem szczęścia, przypadku czy przeznaczenia. Jest to dowód Opatrzności Bożej, nagroda za wiarę i ufność, za cnotę i wytrwałość. Wspaniałe kwalifikacje umysłu i wysoki poziom moralny nie są wynikiem przypadku. To Bóg daje nam taką sposobność i sukces zależy od właściwego jej wykorzystania.

Podczas gdy Bóg działał w Danielu i jego współtowarzyszach, aby wyrobić w nich „chcenie i wykonanie” według Jego upodobania (Filip. 2,13), oni sami pracowali także dla swego zbawienia. Tutaj też objawiona została praktyczna przydatność Bożej zasady współpracy, bez której żaden prawdziwy sukces nie może być osiągnięty. Ludzkie wysiłki nie dadzą niczego bez poparcia potęgi Bożej, a bez starań ludzkich wysiłki Boży jest wobec wielu ludzi bezskuteczny. Aby łaskę Bożą uczynić naszą własnością, musimy działać także sami. Łaska Boża jest dana aby wywoływała w nas chęci i czyny, Bóg nie daje jej jako zastępstwa dla naszych wysiłków.

Tak jak Pan współdziałał z Danieliem i jego towarzyszami, tak samo będzie współdziałał ze wszystkimi, którzy starać się będą spełniać Jego wolę. Udzielając nam Swego Ducha, Bóg wzmocni każdy szczerzy zamiar, każde szlachetne postanowienie. Ci, którzy idą ścieżką posłuszeństwa, natkną się na wiele przeszkód. Silne, podstępne wpływy mogą przywiązać ich do świata, ale Pan zdol-

ny jest oddalić każdą zgubną czynność, osłabiającą Jego pracę. W Jego sile zwycięża się każdą pokusę, pokonuje każdą trudność.

Bóg przywiódł Daniela i jego współtowarzyszy do ścisłego kontaktu z wielkimi mężami Babilonu, aby mogli wśród pogan godnie reprezentować Jego charakter. W jaki sposób przygotowali się oni do zajęcia stanowiska tak zaszczytnego i wymagającego tak wielkiego zaufania? Oto wierność w małych sprawach wpłynęła zasadniczo na całokształt ich życia. Czcili Boga, wykonując najmniejsze obowiązki tak samo jak wówczas, gdy ciążyła na nich większa odpowiedzialność.

Podobnie jak Bóg powołał Daniela, aby świadczył o nim w Babilonie, tak samo powołuje nas, abyśmy byli Jego świadkami w świecie dzisiejszym. Bóg pragnie, abyśmy we wszystkich sprawach życiowych objawiali zasady Jego królestwa. Wielu ludzi chce, aby dane im było wykonać jakieś wielkie dzieło, podczas gdy codziennie tracą sposobność wykazania się wiernością wobec Boga. Codziennie błędzą i nie traktują jak należy, a więc całym sercem, drobnych obowiązków. Gdy oczekują jakiejś wielkiej pracy, w której może mieliby sposobność wykazać się talentem, a tym samym zadowolić swą ambicję wywyższenia się, ich dni mijają bezpowrotnie.

W życiu prawdziwego chrześcijanina nie ma nic nieważnego, nic błędnego. W obliczu Wszechpotężnego każdy obowiązek jest ważny. Pan mierzy precyzyjnie każdy element służby. Niewykorzystane zdolności są tak samo brane w rachubę jak i te, które wykorzystujemy. Będziemy sądzeni na podstawie tego, co mogliśmy uczynić, a czego nie dokonaliśmy, ponieważ nie użyliśmy naszych sił dla głoszenia chwały Boga.

Szlachetny charakter nie jest dziełem przypadku. Nie jest to coś, co podporządkowane zostało szczególnym łaskom czy przywilejom Opatrzności. Jest rezultatem samodyscypliny, podporządkowania niższych sfer natury ludzkiej — wyższym, rezultatem poddania samego siebie wymogom służby dla Boga i człowieka.

W wierności wobec zasad wstrzemięźliwości, jaką wykazali młodzieńcy hebrajscy, Bóg przemawia do dzisiejszej młodzieży. Potrzebni są ludzie, którzy jak Daniel chcieliby i ośmieliliby się

walczyć dla prawdy, dla sprawiedliwości. Czyste serca, silne dłonie, nieustraszona odwaga, są dziś potrzebne, ponieważ walka pomiędzy występkiem a cnotą wymaga nieustannej czujności. Szatan przychodzi do każdej duszy z pokusą ubraną w wiele powabnych form, aby skłonić ludzi do ulegania zachciankom.

Ciało jest najważniejszym pośrednikiem, za pomocą którego umysł i dusza rozwijają się w dziele budowy charakteru. Stąd też dzieje się tak, że przeciwnik dusz kieruje swe pokusy tam, gdzie spodziewa się osłabić i poniżyć siły fizyczne człowieka. Sukces jego oznacza często poddanie się całej istoty złu. Dążności natury fizycznej, jeżeli nie zostaną podporządkowane wyższym mocom, z pewnością pracować będą na rzecz upadku i śmierci. Ciało powinno być poddane władzy wyższych sfer istoty ludzkiej. Żądze poddać należy kontroli umysłu, która z kolei ma być poddana kontroli Boga. Królewską władzą rozsądku uświęconego łaską Bożą ma kierować naszym życiem. Rozum, tężyzna fizyczna oraz długowieczność zależą od niezmiennych praw. Poprzez posłuszeństwo okazane tym prawom, człowiek może stać się zwycięzcom samego siebie, panem swych skłonności, zwycięzcą władców tego świata ciemności i walczyć „ze złymi duchami w okręgach niebiańskich” (Efez. 6,12).

Według starożytnego obrzędu, który jest symbolem Ewangelii, żadna skażona ofiara nie mogła być przyniesiona na ołtarz Boży. Ofiara, która miała wyobrażać Chrystusa, musiała być bez wady. Słowo Boże wskazuje na to, jako na ilustrację tego, czym mają być Jego dzieci: żywą ofiarą, świętą i bez skazy (Rzym. 12,1; Efez. 5,27).

Hebrajczycy byli takimi samymi ludźmi, o takich samych żądzeniach jak nasze. A jednak, mimo zwodniczych wpływów dworu babilońskiego, młodzieńcy ci stali mocno i niewzruszenie, uzależniając się od Niezmierzonej Siły. W nich to naród pogański widział ilustrację dobroci Bożej, obraz miłości Chrystusa. W przeżyciach młodzieńców, w ich doświadczeniach, widzimy przykład triumfu zasady nad pokusą, czystości nad zdeprawowaniem, pobożności i posłuszeństwa nad bałwochwalstwem i ateizmem.

Duch, którego posiadał Daniel, może stać się udziałem również dzisiejszej młodzieży. Może ona czerpać z tego samego źródła

dła siły, osiąść tę samą moc samokontroli i dać wyraz w swym życiu tej samej lasce, nawet w najbardziej niesprzyjających okolicznościach. Chociaż otoczeni pokusami skłaniającymi do uległości wobec samych siebie — szczególnie w wielkich miastach, gdzie każda forma zmysłowego zaspakajania zachcianek jest łatwo osiągalna i jeszcze do tego zachęca — mogą dzisiejsi młodzi ludzie, za sprawą łaski Bożej, pozostać silnymi i wytrwałymi w swych zamiarach oddania czci Bogu. W drodze silnego postanowienia i czujności mogą oddalić od siebie każdą pokusę. Zwycięstwo będzie jednak osiągnięte tylko przez tego, kto zdecyduje się postępować w sposób słuszny i prawy.

Jakież dzieło życiowe czekało tych szlachetnych Hebrajczyków. Gdy kazano im pożegnać się z rodzinnym domem, z domem dzieciństwa, nie mogli nawet śnić o tym, jakie godności ich czekają. Wierni i wytrwali poddali się Boskiemu przewodnictwu, aby za ich pośrednictwem Pan mógł wypełnić Swój cel.

Te same potężne prawdy, które objawiły się poprzez tych mężów, pragnie Bóg objawić za pośrednictwem młodzieży nam współczesnej. Życie Daniela i jego współtowarzyszy jest objawieniem tego, co Bóg pragnie czynić dla tych, którzy podporządkują Mu się i całym sercem starać się będą wypełniać Jego zamierzenia.

SEN NEBUKADNESARA

(Daniel r. 2)

Wkrótce potem, gdy Daniel i jego towarzysze przyjęci zostali na służbę u króla Babilonu, nadeszły wypadki, które objawiły pogańskiemu narodowi moc i sprawiedliwość Boga Izraela. Nebukadnesar miał znamieny sen, po którym „jego duch był zaniepokojony i sen go odszedł”. Ale chociaż jego umysł był tym głęboko poruszony, król nie mógł, kiedy się obudził, przypomnieć sobie treści widzenia.

W udręce i niepokoju Nebukadnesar postanowił zebrać mędrców: „wróżbitów i magów, czarowników i Chaldejczyków” — aby mu dopomogli, „Miałem sen” — powiedział — „i mój duch jest zaniepokojony, bo chcę zrozumieć ten sen”. W tym stanie zakłopotania król zażądał, aby przynieśli ulgę jego umysłowi.

Na to mędrcy odpowiedzieli: „Królu żyj na wieki! Opowiedz sen swoim sługom, a wyłożymy ci go”.

Niezadowolony wykrętną odpowiedzią i podejrzewając, że ich pretensje do umiejętności tłumaczenia sekretnych spraw ludzkich są fałszywe oraz że, jak się wydawało, nie chcieli mu pomóc, król rozkazał mędrcom pod groźbą śmierci, obiecując zaś z drugiej strony dobrobyt i zaszczyty, aby wyjaśnili mu nie tylko znaczenie snu, ale i opowiedzieli jego treść. Powiedział: „Mój wyrok jest wydany: Jeżeli mi nie opowiecie i nie wyłożycie tego snu, będziecie rozsiekani na kawałki, a wasze domy będą obrócone w kupy gruzu. Jeżeli natomiast opowiecie mi i wyłożycie sen, otrzymacie ode mnie dary i upominki, i wielką cześć”.

Jednakże mędrcy po naradzie wrócili z tą samą odpowiedzią: „Niech król opowie swoim sługom sen, a my ci go wyłożymy”. Nebukadnesar, wpadając w coraz większą złość i na dobre już rozniewany obłudą swych zaufanych, oświadczył: „Wiem na pewno, że wy chcecie zyskać na czasie, ponieważ widzicie, że wyrok jest przeze mnie wydany. Jeżeli nie opowiecie snu, jeden jest tylko wyrok na was: Zmówiliście się, że dacie mi kłamliwą i zwodni-

czą odpowiedź, aż czasy się zmienią; przeto opowiedzcie mi sen, abym wiedział, że możecie mi go wyłożyć”.

Przejęci strachem magowie starali się wykazać królowi, że żądanie jego jest nierozsądne i że przez taką próbę nie przeszedłby zwycięsko żaden człowiek. „Nie ma na ziemi człowieka” — zawolali — „który by mógł spełnić żądanie króla; jak też w ogóle żaden wielki i potężny król nie stawiał takiego żądania wobec wróżbity, maga i Chaldejczyka. To, czego król żąda, jest trudne, a nie ma drugiego takiego, kto by tę rzecz królowi oznajmił, oprócz bogów, którzy nie mieszkają wśród ludzi”.

„Król był bardzo zły i bardzo się rozgniewał i kazał stracić wszystkich magów babilońskich”.

Wśród tych, którzy objęci byli dekretem królewskim i przygotowywano ich do egzekucji, znaleźli się Daniel i jego przyjaciele. Gdy powiedziano im, że zgodnie z dekretem muszą także umrzeć, Daniel „mądrze i roztropnie” zwrócił się do Ariocha, dowódcy gwardii przybocznej króla: „Dlaczego rozkaz królewski jest taki srogi?”. Arioch opowiedział mu historię królewskiego niepokoju, spowodowanego jego niezwykłym snem. Powiedział mu też o niemożności zasięgnięcia pomocy u tych, których król obdarzył najwyższym zaufaniem. Usłyszawszy to Daniel udał się przed oblicze króla i prosił go, aby dał mu czas, by mógł błagać swego Boga o objawienie snu królewskiego i jego znaczenia.

Monarcha przystał na to żądanie. „Potem pobiegł Daniel do domu i opowiedział tę rzecz swoim towarzyszom: Ananiaszowi, Miszaelowi i Azariaszowi”. Wspólnie mieli oni prosić Boga o światło i wiedzę. Mocna była ich wiara w mądrość, jaką nagrodi ich Bóg, gdziekolwiek by się znajdowali, aby mogli wykonać Jego dzieło i zadość uczynić wymogom obowiązku. W czasie niepokojów i niebezpieczeństw zwracali się do Niego o przewodnictwo i poparcie, a On dowiódł, że zawsze pospieszy im z pomocą. A teraz ze skruszonym sercem poddali się na nowo władzy Sędziego prosząc, aby raczył oswobodzić ich w tym czasie szczególnej potrzeby. Nie prosili na próżno. Bóg, którego czcili, uczył ich teraz. Duch Pański spoczął na nich, a Danielowi „w nocnym widzeniu” objawiona została tajemnica snu królewskiego i jego znaczenie.

Pierwszym czynem Daniela po przebudzeniu było podziękowanie Bogu za udzielone mu objawienie. „Niech będzie błogosławione imię Boga od wieków na wieki” — zawołał — „albowiem do niego należą mądrość i moc. On zmienia czasy i pory, On utracą królów i ustanawia królów, udziela mądrości mądrym, a rozumnym rozumu. On odsłania to, co głębokie i ukryte; wie, co jest w ciemnościach, u niego mieszka światłość. Ciebie, Boże moich ojców, chwałę i wysławiam, bo mi dałeś mądrość i moc, a teraz oznajmiłeś mi, o co cię prosiliśmy; oznajmiłeś nam sprawę króla”.

Udawszy się niezwłocznie do Ariocha, któremu król nakazał zgładzić mędrców, Daniel powiedział: „Nie wytracaj magów babilońskich! Wprowadź mnie do króla, a ja wyłożę królowi sen”. Oficer natychmiast przywiódł Daniela przed oblicze króla ze słowami: „Znalazłem męża wśród wygnańców judzkich, który wyłoży królowi sen”.

Spójrzcie na żydowskiego więźnia, spokojnego i opanowanego, stojącego przed obliczem monarchy najpotężniejszego państwa ówczesnego świata. W swych pierwszych słowach oddał Daniel cześć królowi i wywyższył Boga jako źródło wszelkiej mądrości. Na niecierpliwe pytanie króla: „Czy rzeczywiście możesz mi opowiedzieć sen, który miałem, i wyłożyć go?” — Daniel odparł: „Tajemnicy, o którą pyta król, nie mogą wyjawić królowi ani magowie, ani wróżbici, ani czarownicy, ani astrologi. Jest jednak Bóg na niebie, który objawia tajemnice i wyjawia królowi Nebukadnesarowi, co się stanie w przyszłych dniach.

„A twój sen i twoje widzenie” — oświadczył Daniel — „które ci przeszły przez głowę, są takie: Tobie, o królu, przyszły na twoim łożu myśli o tym, co kiedyś się stanie, a ten, który objawia tajemnice, powiedział ci, co się stanie. Nie dzięki mądrości, którą miałbym w większym stopniu niż wszyscy żyjący jest mi objawiona ta tajemnica, lecz abym wyłożył królowi sen i abyś ty zrozumiał myśli swojego serca.

„Ty, królu, miałeś widzenie: Oto olbrzymi posąg stał przed tobą; wielki był ów posąg, potężny jego blask, a straszny jego wygląd. Głowa tego posągu była ze szczerzego złota, jego pierś i jego

ramiona ze srebra, jego brzuch i jego biodra z miedzi, jego golenie z żelaza, jego nogi po części z gliny.

„Patrzyłeś, a wtem bez udziału rąk oderwał się od góry kamień, uderzył ten posąg w nogi z żelaza i gliny, i skruszył je. Wtedy rozsypało się w kawałki żelazo, glina, miedź, srebro i złoto, i było to wszystko jak plewa na klepisku w lecie; i rozniósł to wiatr, tak że nie było po nich śladu. Kamień zaś, który uderzył w posąg, stał się wielką górą i wypełnił całą ziemię”.

„Taki jest sen” — ciągnął ufnie Daniel, a król słuchając z najwyższą uwagą każdego szczegółu rozumiał, że był to właśnie ten sen, który go tak zatrwożył. Teraz umysł króla przygotowany był na przyjęcie z przychylnością wyjaśnienia snu. Król królów miał zakomunikować wielką prawdę monarsze babilońskiemu. Miał mu objawić, że to On Sam ma władzę nad królestwami, władzę osadzania na tronach królów i detronizowania ich. Umysł Nebukadnesara miał się przebudzić, na ile to było możliwe, i zrozumieć znaczenie odpowiedzialności wobec Niebios. Wypadki przyszłości, rozwinięte aż do końca czasu, miały się teraz przed nim odsłonić.

„Ty, o królu, jesteś królem królów, któremu Bóg niebios dał królestwo, moc i siłę, i chwałę, w którego ręce na całej zamieszkałej ziemi dał ludzi, polne zwierzęta i ptactwo niebieskie, którego uczynił władcą tego wszystkiego, ty jesteś głową ze złota.

„Ale po tobie powstanie inne królestwo, słabsze niż twoje, a potem trzecie królestwo z miedzi, które opanuje całą ziemię.

„Czwarte królestwo będzie mocne jak żelazo, bo żelazo wszystko kruszy i łamie; i jak żelazo, które kruszy, tak i ono wszystko skruszy i zdruzgotuje.

„A że widziałeś nogi i palce po części z gliny, a po części z żelaza, znaczy, że królestwo będzie rozdzielone, lecz będzie miało coś z trwałości żelaza, jak widziałeś żelazo zmieszane z ziemią gliniastą. A to, że palce u nóg były po części z żelaza, a po części z gliny, znaczy, że królestwo będzie po części mocne, a po części kruche. A że widziałeś żelazo zmieszane z gliniastą ziemią, znaczy: mieszają się z sobą, lecz jeden nie będzie się trzymał drugiego, tak jak żelazo nie może się mieszać z gliną.

„Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki, jak to widziałeś, że od góry oderwał się kamień bez udziału rąk, rozbił żelazo i miedź, glinę, srebro, złoto. Wielki Bóg objawił królowi, co potem się stanie. Sen jest prawdziwy, a wykład jego pewny.”

Król musiał potwierdzić prawdziwość wykładu, w pokorze i w strachu „padł na swoją twarz”, wołając: „Zaprawdę wasz Bóg jest Bogiem bogów, a Panem królów. On objawia tajemnice; gdyż ty mogłeś odsłonić tę tajemnicę”.

Nebukadnesar odwołał swój rozkaz stracenia mędrców. Darowano im życie dzięki związaniu się Daniela z Tym, który objawia tajemnice. „Potem wyniósł król Daniela na wysokie stanowisko, hojnie go obdarował, i powołał go na namiestnika całej prowincji babilońskiej i na naczelnego zwierzchnika wszystkich magów babilońskich. Lecz Daniel wyprosił u króla, aby zarząd prowincji babilońskiej powierzył Szadrachowi, Mészachowi i Abed-Negowi. A Daniel pozostał na dworze królewskim”.

W kronikach świata rozwój narodów, powstawanie i upadek państw, podaje się tak, jak by zależało to od woli i siły ludzkiej. Bieg wydarzeń wydaje się być w wielkim stopniu zależny od mocy, potęgi, ambicji czy kaprysu. Ale w Słowie Bożym kurtyna unosi się i widzimy ponad wszystkimi sprawami i na przekór ludzkim interesom, mocom i namiętnością działanie Jedyne-go Wszechmiłosiernego. Widzimy, jak spokojnie i cierpliwie wykonuje się wola Boża.

Słowami nadzwyczaj pięknymi i czułymi przedstawił apostoł wobec mędrców ateńskich zamiar Boży w dziele stworzenia i podzielenia ras i narodów. „Bo, który stworzył świat i wszystko, co na nim...” — oświadczył apostoł — „z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania, żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdą” (Dzieje Ap. 17,24—27).

Bóg uczynił wyraźną drogę każdemu, kto chce dojść do „związku przymierza” (Ezech. 20,37). W dziele stworzenia za-

miarem Bożym było to, aby ziemia mogła być zamieszкана przez istoty, które swym istnieniem przyniosłyby sobie nawzajem dobrodziejstwa i czciłyby swego Stwórcę. Wszyscy, którzy mogą się utożsamiać z tym zamierzeniem, wiedzieć powinni, co na ten temat zostało powiedziane: „Lud, który sobie stworzyłem, będzie zwiastował moją chwałę” (Izaj. 43,21).

W zakonie Swoim Bóg wyłożył zasady, które stanowią podstawę pomyślności narodów i jednostek. Mojżesz mówił Izraelitom, że „one są mądrością waszą i roztropnością waszą”. „Nie jest to dla was słowo puste, lecz jest ono waszym życiem” (5 Mojż. 4,6; 32,47). Dobrodziejstwa, które zapewniano Izraelitom, odnoszą się do każdego narodu i do każdej żyjącej istoty w tym samym stopniu.

Zanim powstały różne narody, Jedyiny i. Wszechmocny przewidział przyszłe stulecia, przepowiedział powstanie i upadek światowych potęg. Bóg oświadczył Nebukadnesarowi, że królestwo babilońskie upadnie i że powstanie drugie królestwo, które będzie miało także swój okres próby. Błądząc i nie oddając czci Bogu prawdziwemu królestwo to przeminie i trzecie królestwo zajmie jego miejsce. To królestwo również rozpadnie się, wtedy czwarte, mocne jak żelazo, podporządkuje sobie narody świata.

Gdyby władcy Babilonu — tego najbogatszego ze wszystkich królestw ziemskich — lękali się Boga, otrzymaliby mądrość i moc, która przywiązałaby ich do Niego, dając im stale siłę. Ale władcy ci traktowali Boga jako swą ucieczkę tylko wtedy, gdy znajdowali się w niebezpieczeństwie. W tych okolicznościach, nie mogąc znaleźć nigdzie pomocy, pomagali się jej od mężów takich jak Daniel, którzy umieli oddawać cześć Bogu żywemu. Do tych mężów odwoływali się panujący, aby odślonili im oni tajemnice Opatrzności. Chociaż władcy dumnego Babilonu byli mężami na bardzo wysokim poziomie umysłowym, to jednak tak dalece oddalili się od Boga, że nie byli w stanie zrozumieć objawień i ostróg dotyczących przeszłości.

Każdy studiujący Słowo Boga może dostrzec całkowite spełnienie się Jego prorocstwa. Babilon upadł, bo jego władcy uważali siebie za niezależnych od Boga i przypisywali chwałę swego kró-

lestwa własnym osiągnięciom. Państwo Medo-perskie nawiedzone zostało przez gniew Niebios, ponieważ podeptało prawo Boże. Bojaźń Pańska nie znalazła miejsca w sercach większości ludzi. Występek i bluźnierstwo przeważały, a królestwa, które potem nastąpiły, były jeszcze bardziej zepsute. Tak oto coraz to niżej i niżej opadała skala wartości moralnych.

Władza każdego panującego na ziemi jest władzą pochodzącą z Nieba i sukces zależy od sposobu jej użytkowania. Słowo Bożego strażnika, skierowane do każdego brzmi: „Ja ci przypinam pas, chociaż mnie nie znasz” (Izaj. 45,5). Każdego z nas dotyczy słowa wypowiedziane do Nebukadnesara: „Zmaż swoje grzechy sprawiedliwością, a swoje winy miłosierdziem nad ubogimi, może wtedy twoje szczęście będzie trwałe!” (Dan. 4,24).

Zrozumienie, że „sprawiedliwość wywyższa lud”, i że na „sprawiedliwości opiera się tron” (Przyp. 14,34; 16,12), że tron umacnia się dobrocią (Przyp. 20,28), jest zrozumieniem filozofii historii.

W Słowie Bożym jest to wyraźnie wyłożone. Tutaj wykazano, że siła narodów, tak samo jak moc poszczególnych jednostek, nie tkwi w okolicznościach. Nie znajduje się jej w chełpliwej wielkości, ale mierzy się ją tylko wiernością wobec tego, na ile ludzie i narody wypełniają zamierzenia Boże.

OBRAZ ZE SNU NEBUKADNESARA

Wielkie proroctwo o królestwach to obraz ze snu Nebukadnesara, wielkiego i ambitnego króla Babilonu. Nebukadnesar pragnął wiedzieć, co nastąpi w przyszłości. We śnie, w którym ujrzał dziwny obraz, a żaden człowiek nie był w stanie mu go wyjaśnić, Bóg ukazał władcy to, co nastąpi.

Bóg zesłał ten sen na króla, który wierzył, że jego państwo istnieje będzie wiecznie. Chodziło o to, aby wszyscy ziemscy władcy wiedzieli, że królestwa ziemskie to królestwa doczesne i muszą przeminąć, a tylko królestwo wieczne pozostanie na zawsze. Jest nim królestwo Chrystusa, symboliczne przez kamień oderwany z wielkiej góry, który napełnił całą ziemię.

Cały metalowy posąg wyobrażał królestwo człowieka, a poszczególne części jego korpusu przedstawiały cztery wielkie imperia światowe, które miały powstawać od czasów Daniela. Królestwa te rozpoczyna Babilonia, znajdująca się wówczas u szczytu swej potęgi pod rządami Nebukadnesara. A. H. Sayce powiada: „Jeżeli chodzi o zaludnienie i obszar, to Asyria została daleko prześcignięta przez południowe królestwo — Babilon. Tutaj znalazło się centrum i punkt wyjścia rozwoju cywilizacji, która później rozprzestrzeniła się na zachodnią Azję”. (A. H. Sayce „Starożytne cesarstwo „Wschodu”, 1894 i 1900 r. str. 93).

Encyklopedia Schaffa i Herzoga mówi: „Najwcześniejsze religijne, naukowe i artystyczne tradycje naszej obecnej cywilizacji miały swą kolebkę w Babilonie” (art. pt. „Babilonia”).

A oto co mówi R. W. Rogers: „Żadna stolica światowa nie była w takim stopniu centrum potęgi, władzy i kultury przez tak długi okres czasu” („Historia Babilonii i Asyrii”, t. I, str. 397).

Właściwym było, że objawienie i zarazem ostrzeżenie Boże udzielone zostało temu największemu mocarstwu światowemu, bowiem Babilonia, tak wielka i złota, doszła do schyłku swego znaczenia pod rządami słabszych władców: Nabonida i jego syna Balsazara. Nastąpiło to w 538 r. przed Chr. A więc ostrzeżenie przeznaczone było już dla tej generacji.

Nowe państwo, Medo-Persja, pod rządami Cyrusa Wielkiego pokonało Babilonię. Cyrus ustanowił lokalnym władcą podbitego państwa Astiagesa. Astiages znany jest ogólnie jako „Dariusz” co znaczy tyle co „władca, kierownik”. Tytułu tego używali różni królowie perscy. Przez 207 lat Persja, której symbolem było srebro, wiodła prym i zajmowała pozycję pierwszego państwa w świecie.

W 331 r. przed Chr. inny Dariusz (Codomanus) przegrał wojnę z Aleksandrem Wielkim w bitwie pod Arbelą i Aleksander Grecki stał się kolejnym władcą świata. Symbolem Grecji był brąz. Aleksander zmarł w 323 r. przed Chr. W kilka lat po jego śmierci królestwo zostało podzielone i powrót do poprzedniej wielkości był już niemożliwy. Tymczasem rosła i przybierała na sile potęga państwa położonego nad Tybrem.

Rzym przejął hegemonię po Grecji. W 190 r. przed Chr. nastąpił podział monarchii syryjskiej i greckiej, a w roku 168 przed Chr. podział państwa macedońskiego. W tym samym roku Egipt uznał zwierzchność „żelaznego” mocarstwa — Rzymu. Na początku był Rzym republiką, by później stać się cesarstwem. Ale i w dziejach cesarstwa rzymskiego przyszła kolej na podziały i rozbiory. Hordy barbarzyńców ciągnęły z północy i ze wschodu Europy. Był to czwarty wiek po Chrystusie.

Symbolem imperium Rzymu była mieszanina żelaza i gliny. Żelazny kolos stał na glinianych nogach. Jednakże mocarstwo to słabło coraz bardziej. Czyniono wielkie wysiłki, by usunąć skutki podziału cesarstwa rzymskiego w krajach europejskich. Zawierano związki małżeńskie, łączono się i spajano — wszystko na próżno.

Karol Wielki, Napoleon i inni usiłowali podbojami wojennymi odbudować królestwo na nowo. Potężne armie służyły tym zamierzeniom, ale efekt był zawsze jednakowy. Zjednoczenie rozbitych, rozcząstkowanych państw europejskich okazywało się niemożliwe.

Proroctwo wyraźnie mówiło, że podział ten jest ostatnim podziałem i że nigdy nie dojdzie do zjednoczenia. Zapowiadało, że jest to tak samo niemożliwe, jak niemożliwe byłoby połączenie się żelaza z gliną. Zdanie: „Lecz jeden nie będzie się trzymał drugiego” silniejsze było od najpotężniejszych dyplomacji.

W dniach ostatniego podziału państwa rzymskiego Bóg ustanowi swoje królestwo, które nigdy nie będzie zniszczone. Nigdy też nie zostanie oddane we władanie rękoma ludzi innych niż Jego własny lud, który zamieszka w królestwie tym na zawsze. „Sen jest prawdziwy, a wykład jego pewny”.

PIEC OGNISTY

(Daniel r. 3)

Sen o wielkim posągu, odsłaniający przed Nebukadnesarem wypadki czekające świat aż do końca czasu, pozwolił królowi zrozumieć jego udział w kształtowaniu historii świata i stosunek, jaki zajmie jego królestwo wobec królestwa Niebios. W tłumaczeniu snu przeprowadzonym przez Daniela został on dokładnie poinformowany o mającym nastąpić ustanowieniu wiecznego królestwa Bożego. Daniel oświadczył: „Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud — zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoi się na wieki. Sen jest prawdziwy, a wykład jego pewny” (Dan. 2,44.45).

Król poznał moc Boga i rzekł do Daniela: „Zaprawdę wasz Bóg jest Bogiem bogów... On objawia tajemnicę” (Dan. 2,47). Przez jakiś czas potem Nebukadnesar doświadczał bojaźni Bożej, lecz serce jego nie zostało jeszcze całkowicie oczyszczone ze światowych ambicji i pragnienia samowywyższenia. Pomyślność towarzysząca przezeń rządóm napełniła króla pychą. W końcu przestał oddawać cześć Bogu i ze wzmożoną gorliwością i fanatyzmem wrócił do bałwochwalstwa.

Słowa: „Ty jesteś głową ze złota” (Dan. 2,38) — wywarły wielkie wrażenie na władcy. Mędrcy w jego królestwie, widząc ten powrót do kultu bałwanów, zaproponowali, aby uczynił on posąg podobny do tego, jaki widział w swym śnie i aby ustawił go tak, by wszyscy mogli oglądać głowę ze złota, przedstawiającą jego królestwo.

Zadowolony z pochlebnej propozycji, władca zdecydował tak uczynić, a nawet pójść jeszcze dalej. Zamiast odtwarzać posąg, który ujrzał we śnie, chciał prześcignąć oryginał. Jego posąg nie miał być z różnych metali, lecz całkowicie tylko ze złota — symbolu niezniszczalności, wieczystości Babilonu, wszechpotężnego królestwa, które miało rozbić na części wszystkie inne państwa i trwać na wieki.

Myśl o ustanowieniu cesarstwa i dynastii, która przetrwa wieki, przemawiała bardzo przekonująco do świadomości potężnego władcy. Z zapalem realizował rady doradców, zapominając o Bożej wykładni snu i przepowiedni niesławnego końca jego królestwa. Zapomniał o wszystkim, myśląc jedynie o utwierdzeniu własnej mocy i zwierzchności. Król oraz jego doradcy postanowili wszelkimi sposobami dążyć do wyniesienia Babilonu nad inne państwa.

Symboliczne wyobrażenie, poprzez które Bóg objawił królowi i światu Swój zamiar, miało teraz służyć chwale ludzkiej potęgi. Wykład Daniela miał być odrzucony, a prawda wypaczona. Symbol ustalony przez niebiosy, aby zapowiedzieć ludziom ważne wydarzenia przyszłości, miał być zużytkowany do zahamowania postępu tej wiedzy. Tak oto, podsycając ambicję ludzką, szatan starał się udaremnić i przeinaczyć Boży zamiar wobec ludzkości. Nieprzyjaciel wiedział, że prawda stanowi potężną siłę, mogącą ocalić człowieka. Wiedział też jednak, że wtedy, gdy użyje się jej do wywyższenia i realizacji ludzkich projektów, stanie się siłą działającą na korzyść zła.

Ze swego bogatego skarbcza przeznaczył Nebukadnesar środki potrzebne do wykonania wielkiego złotego posągu, podobnego widzianemu we śnie. Jedno tylko odbiegało od pierwowzoru: materiał z jakiego posąg miał być zbudowany. Nawet przyzwyczajeni do wspaniałych rzeźb swych pogańskich bóstw Chaldejczycy nigdy nie tworzyli czegoś tak imponującego i majestatycznego jak ów wspaniały posąg, wysoki na 60 łokci, a na 6 szeroki. I nie można się dziwić, że w kraju, gdzie bałwochwalstwo było podstawową religią, piękny i bezcenny posąg ustawiony na równinie Dura, wyobrażający chwałę Babilonu, jego potęgę i wszechwładzę, miał być otoczony świętością jako przedmiot kultu. Wydano dekret, nakazujący wszystkim w dniu poświęcenia, kłaniać się posągowi.

Wyznaczonego dnia na równinie Dura zgromadził się olbrzymi tłum wszystkich ludów, narodów i języków. Zgodnie z rozkazem królewskim, gdy zabrzmiały głosy trąb, tłumy „upadły i oddały pokłon złotemu posągowi”. W tym znamienym dniu władze ciemności zdawały się odnieść niezwykle triumf. Kult złote-

go posągu pozwalał im się cieszyć, ponieważ oznaczał ustalenie się form religii pogańskiej, uznawanej za religię państwową. Szatan spodziewał się, że w ten sposób udaremni zamiar Boży, jakim było wykorzystanie więźniów izraelskich w Babilonie jako narzędzi błogosławieństwa dla wszystkich narodów pogańskich.

Bóg jednak zarządził inaczej. Nie wszyscy ugięli kolana przed bałwochwalczym posągiem ludzkiej potęgi. Wśród rzesz oddających mu cześć znaleźli się trzej mężowie, którzy stanowczo odmówili zgody na uwłaczanie Bogu niebieskiemu. Bóg ich był Królem królów i Panem panów. Nie chcieli kłaniać się nikomu innemu.

Nebukadnesarowi, pałającemu uczuciem triumfu, doniesiono, że wśród jego poddanych znalazło się kilku takich, co ośmielili się nie posłuchać polecenia. Niektórzy mędrcy, zazdrośni o honory, jakie spadły na towarzyszy Daniela, donieśli o tym królowi. „Królu, żyj na wieki!” — zawołali — „Są mężowie judzcy, którym powierzyłeś zarząd prowincji babilońskiej: Szadrach, Mészach i Abed-Nego; ci mężowie nie zważają na twój rozkaz, o królu, nie czczą twój boga i nie oddają pokłonu złotemu posągowi, który ty wzniosłeś”.

Król rozkazał, aby przyprowadzono tych ludzi przed jego oblicze. „Czy to prawda” — zapytał ich — „że nie czcicie mojego boga i nie oddajecie pokłonu złotemu posągowi, który wzniosłem?” Starał się pogroźkami nakłonić ich, aby przyłączyli się do tłumu. Wskazując na piec ognisty przypominał im o karze, jaka czeka tych, którzy nie dostosują się do jego woli. Lecz Hebrajczycy oświadczyli, że łączy ich przymierze z Bogiem niebieskim. Dali wyraz swej wierze w Bożą moc wyswobodzenia. Akt złożenie pokłonu posągowi zrozumiany byłby przez wszystkich jako akt czci Taki hołd mogli oni złożyć jedynie Bogu.

Gdy trzej Hebrajczycy stali przed obliczem króla, władca był przekonany, że posiadają oni coś, czego nie ma żaden mędrzec w jego królestwie. Mężowie ci byli wierni w pełnieniu wszystkich swych obowiązków, chciał więc poddać ich innej próbie. Jeżeli tylko oznajmią swą wolę przyłączenia się do tłumu w oddawaniu czci posągowi, nic im się nie stanie złego. Dodał jednakże: „Jeżeli nie oddacie pokłonu, będziecie natychmiast wrzuce-

ni do wnętrza rozpalonego pieca ognistego. Dłoń jego wyciągnęła się w geście lekceważenia, gdy oświadczył: „A któryż bóg wyrwie was z mojej ręki?”

Próżne były pogroźki królewskie. Nie był on w stanie odwieść trzech mężów od przymierza z Władcą wszechświata. Z historii swych ojców nauczyli się, że nieposłuszeństwo wobec Boga przynosi niesławę, klęskę oraz śmierć, a bojaźń Pańska jest początkiem mądrości i podstawą wszelkiego powodzenia. Spokojnie patrząc na ów piec powiedzieli: „My nie mamy potrzeby odpowiadać ci na to. Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki, o królu”. Wiara ich umocniła się z chwilą, gdy oświadczyli, że Bóg może być uwielbiony i otoczony chwałą przez wyswobodzenie ich. Ze zwycięską pewnością, zrodzoną z niezachwianej wiary w Boga, dodali: „A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twojego boga nie czcimy i złotemu posągowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy”.

Gniew króla nie miał granic. „Nebukadnesar bardzo się rozgniewał na Szadracha, Mészacha i Abed-Nega i wyraz jego twarzy zmienił się”. Wzrosła w nim złość na tych przedstawicieli pogardzanej, niewolniczej rasy i rozkazał siedem razy bardziej niż zwykle rozpaść piec. Potem polecił siłaczom ze swego wojska, aby związali wyznawców Boga izraelskiego i poczynili przygotowania do ich stracenia.

„Wtedy związano tych mężów w ich płaszczach, tunikach, czapkach i pozostałych ubraniach i wrzucono do wnętrza rozpalonego pieca ognistego. Ponieważ jednak rozkaz królewski był tak surowy, a piec był tak bardzo rozpalony, płomień ognia strawił tych mężów, którzy wnosili Szadracha, Mészacha i Abed-Nega”.

Ale Pan nie zapomniał o Swych wybranych. Gdy świadkowie Jego wtrąceni zostali do pieca, objawił im się sam Zbawiciel, we własnej osobie, tak iż wspólnie przechadzali się pośrodku ognia. W obecności Pana gorąca i zimna płomień straciła swą niszczycielską moc.

Ze swego królewskiego tronu król spoglądał na to wyciekając, aż mężów, którzy go zlekceważyli, ujrzy martwych. Do-

stojnicy stojący w pobliżu ujrzeli jednak twarz króla bladą, gdy zszedł z tronu i wpatrywał się intensywnie w falujące płomienie. Król, zwracając się alarmującym tonem do swych dworzaków, zapytał: „Czy nie trzech związanych mężów wrzuciliśmy do ognia?... Prawda, królu... Oto ja widzę czterech mężów chodzących wolno w środku ognia i nie ma na nich żadnego uszkodzenia, a wygląd czwartej osoby podobny jest do anioła”.

Zmalała jego własna wielkość i dostojność. Nebukadnesar, zszedłszy z tronu, skierował swe kroki do otworu pieca i zawołał: „Słudzy Boga Najwyższego: Wyjdźcie i przyjdźcie tutaj!”

Wówczas Szadrach, Mszach i Abed-Nego wyszli przed zgromadzony ogromny tłum, pokazując, że ogień ich nie tknął. Obecność Zbawiciela uchroniła ich przed jakąkolwiek krzywdą, jedynie więzy ich spłonęły. „I zgromadzili się satrapowie, namiestnicy, zwierzchnicy i doradcy króla, i widzieli, że ogień nie ogarnął ciał tych mężów i włos ich głowy nie był spalony, a ich odzienia nie były zniszczone ani też swąd ognia ich nie przeniknął”.

Zapomniawszy o wielkim złotym posągu, wzniesionym z taką pompą, spoglądali na tych ludzi. Drżeli ze strachu w obecności Boga żywego. Upokorzony król zmuszony był przyznać: „Błogosławiony niech będzie Bóg Szadracha, Mszacha i Abed-Nega, który posłał swojego anioła i wyratował swoje sługi, którzy na nim polegali, którzy zmienili rozkaz królewski, a swoje ciała ofiarowali, byle tylko nie służyć i nie oddać pokłon i żadnemu innemu Bogowi jak tylko swojemu”.

Przeżycia tego dnia skłoniły Nebukadnesara do wydania następującego dekretu: „Ktokolwiek, należący do jakiegoś ludu, plebienia i języka, wypowie bluźnierstwo przeciwko Bogu Szadracha, Mszacha i Abed-Nega, będzie rozsiekany na kawałki, a jego dom zamieniony w kupę gruzu”. Uzasadniając swój wyrok król powiedział: „Gdyż nie ma innego Boga, który by mógł wybawić, jak tylko ten”.

W tych i podobnych słowach król Babilonu usiłował rozgłosić przed wszystkimi ludami ziemi przekonanie, że moc i władza Boga Hebrajczyków godna jest najwyższego szacunku i uwielbienia. Podobano się to Bogu, że król przedsięwziął wysiłek, aby okazać Mu

swój szacunek. Uczynił też wyznanie królewskie o przymierzu szeroko znanym i rozgłosił je po całym państwie babilońskim.

Król postąpił sprawiedliwie składając publicznie takie wyznanie i starając się wywyżżyć Boga niebieskiego ponad wszystkich innych bogów. Natomiast nakłaniając siłą swych podwładnych do złożenia podobnego wyznania wiary i do okazania podobnego szacunku, Nebukadnesar przekroczył uprawnienia doczesnego władcy. Nie miał prawa ani cywilnego, ani moralnego, aby grozić ludziom śmiercią za to, że nie oddadzą czci Bogu, a nie miał go i wtedy, gdy oddał na pastwę płomieni tych, którzy nie zgodzili się okazać czci złotemu posągowi. Bóg nigdy nie zmusza człowieka do posłuszeństwa. Zostawia każdemu wolny wybór. Człowiek sam określa, komu będzie służył.

Poprzez uwolnienie Swych sług Pan objawił, że staje po stronie uciśnionych i w ten sposób zganiał postępowanie wszystkich ziemskich mocy, zbuntowanych przeciwko władzy Niebios. Ci trzej Hebrajczycy ogłosili całemu narodowi babilońskiemu, że wierzą w Tego, któremu oddają cześć. Zdali się całkowicie na Boga. W godzinie próby pamiętali o obietnicy: „Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją cię; gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię” (Izaj. 43,2). W cudowny i zdumiewający sposób wiara tych mężów w żywe Słowo przysporzyła im w oczach ludzkich wiele szacunku. Wieści o ich nadzwyczajnym oswobodzeniu dotarły do wielu krajów. Przedstawiciele różnych narodów, których Nebukadnesar wezwał do przybycia na uroczystość poświęcenia posągu, rozgłosili o tym wokoło. Poprzez wierność swych dzieci Bóg został otoczony chwałą na całej ziemi.

Niezmiernie ważne są lekcje wynikające z doświadczeń hebrajskich młodzieńców na równinie Dura. W naszych obecnych czasach wiele sług Bożych, niewinnych i nie postępujących źle, będzie musiało cierpieć upokorzenia i prześladowania z rąk tych, którzy skłonieni do tego przez szatana, pełni są nienawiści i religijnej obłudy. Złość ludzka zwróci się szczególnie przeciwko tym, którzy święcą sobotę, zgodnie z czwartym przykazaniem Bożym. W końcu powszechny dekret skaże ich wszystkich na śmierć.

Okres udręki, jaki czeka lud Boży wymagać będzie niezłomnej wiary. Musi on zmanifestować dobitnie, że jedynie Bóg jest przedmiotem jego czci i że żadne względy, nawet utrata życia, nie skłonią go do najmniejszego nawet ustępstwa na rzecz fałszywego kultu. Rozkazy grzesznych, ograniczonych ludzi nie mogą stać w sercach posłusznych Mu istot na pierwszym miejscu, przed Słowem Przedwiecznego Boga. Należy dochować posłuszeństwa prawdzie, choćby wynikiem tego miało być uwięzienie, wygnanie czy śmierć.

Jak w dniach Szadracha, Meszacha i Abed-Nega, tak samo w końcowym okresie historii ziemi Pan będzie działać dla dobra tych, którzy wytrwale bronią sprawiedliwości. Ten, który wraz z młodzieńcami hebrajskimi przechadzał się w płomieniach pieca ognistego, towarzyszyć będzie zawsze Swym wyznawcom, bez względu na to, gdzie się będą znajdowali.

Ukryta Jego obecność przyniesie pociechę i podtrzymywać będzie na duchu. Podczas udręki, jakiej nie doświadczył jeszcze żaden naród, wybrańcy Jego stać będą niezłomni i nieporuszeni. Szatan ze wszystkimi zastępami zła nie potrafi zniszczyć najsłabszego z Bożych świętych. Aniołowie otoczą ich swą opieką. Dla ich dobra sam Bóg objawi się jako „Bóg nad bogami”, zdolny ratować tych, którzy w pełni Mu ufają.

PRAWDZIWA WIELKOŚĆ

(Daniel r. 4)

Nebukadnesar, wywyższony i uznawany nawet przez natchnione pióro za „króla królów” (Ezech. 26,7), przypisywał niekiedy przychylność ze strony Jahwe chwale swego królestwa i wspaniałości swych rządów. Tak było właśnie w przypadku snu o posągu. Umysł króla znalazł się pod wrażeniem wizji i myśli, że królestwo babilońskie, choć światowej wielkości, będzie musiało w końcu upaść, a inne królestwa też kolejno ginąć, aż w końcu wszystkie ziemskie potęgi zastąpi królestwo założone przez Boga niebieskiego. To królestwo nigdy już nie będzie zburzone.

Nebukadnesar stracił z oczu wzniosłą i szlachetną koncepcję Bożą, dotyczącą losów narodów w późniejszych latach swego panowania. Ale wtedy, gdy dumny jego duch ukorzył się przed rzeszami ludu zgromadzonego na równinie Dura, przyznał król, że królestwo Boga „jest królestwem wiecznym, a jego władza z pokolenia w pokolenie” (Dan. 3,33). Jako bałwochwalca z urodzenia i wychowania, jako przywódca pogańskiego narodu, nigdy nie miał wrodzonego poczucia sprawiedliwości i prawdy. Bóg posłużył się nim jako narzędziem dla ukarania zbuntowanych ludów oraz wypełniania Bożych zamierzeń. „Najsrozsze narody” (Ezech. 28,7) oddane zostały pod władzę Nebukadnesara. Po latach cierpliwych i zmudnych starań zdobył Tyr. Egipt również upadł, zaatakowany przez jego zwycięskie armie. Naród za narodem przyłączał się do państwa babilońskiego, król dodawał sobie coraz to większej sławy jak najświetniejszemu władcy stulecia.

Nie trzeba się temu dziwić, że zwycięski monarcha, tak ambitny i pełen dumy, mógł być atakowany przez pokusę zawrócenia ze ścieżki pokory, prowadzącej ku prawdziwej wielkości. W przerwach pomiędzy wojnami i podbojami myślał o umocnieniu i upiększeniu swej stolicy, aż w końcu miasto Babilon stało się największą chwałą jego królestwa, stało się „złotym miastem”, „chwałą całej ziemi”. Pasja budowniczego i znamienne sukcesy

w przekształcaniu Babilonu w jeden z cudów świata służyły dumie Nebukadnesara, aż stała się ona śmiertelnym zagrożeniem dla tego rozumnego władcy, którego Bóg mógł użyć jako narzędzia dla wypełnienia Swego zamiaru.

W miłosierdziu Swym Bóg zesłał na króla inny sen, aby ostrzec go o grożącym niebezpieczeństwie i pułapce, czyhających na jego zgubę. W widzeniu nocnym ujrzał Nebukadnesar wielkie drzewo rosnące na środku ziemi. Wierzchołek tego drzewa sięgał nieba, a gałęzie rozpościerały się aż na krańce ziemi. Trzody owiec z gór i wzgórz chroniły się pod jego cień, a ptaki powietrzne budowały swe gniazda w kryjówkach tego drzewa, „którego liście były piękne, a owoc obfity, i które miało pokarm dla wszystkich”.

Gdy tak król podziwiał wysmukłe drzewo, ujrzał „anioła świętego, zstępującego z nieba i mówiącego:

„Zetnijcie to drzewo i zniszczcie je, lecz jego pień korzenny pozostawcie w ziemi, w obręczy miedzianej i żelaznej, na niwie zielonej, aby rosa niebieska go zraszała i by miał udział ze zwierzętami polnymi, aż przejdzie nad nim siedem wieków! Taki jest wykład, królu, i takie jest rozstrzygnięcie Najwyższego o królu, moim Panu: Wypędzę cię spośród ludzi, mieszkać będziesz ze zwierzętami polnymi i jak bydło trawą karmić cię będą; będzie cię zraszać rosa niebieska, siedem wieków przejdzie nad tobą, aż poznasz, że Najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim i że daje je temu, komu chce”.

Głęboko zaniepokojony snem, stanowiącym niewątpliwie zapowiedź przeciwności losu, król powtórzył go mędrcom królestwa. Lecz chociaż sen był wyraźny, żaden z mędrców nie umiał go objaśnić.

Raz jeszcze temu bałwochwalczemu narodowi obwieszczono zostało świadectwo, że tylko ci, którzy miłują Boga i lękają się Go, zdolni są podjąć tajemnice królestwa niebieskiego.

W stanie rozterki posłał król po swego sługę Daniela, męża szanowanego za uczciwość, stałość i mądrość. Gdy Daniel stanął przed obliczem Nebukadnesara, ten powiedział: „Baltazarze, przełożony wróżbitów! Wiem, że duch świętych bogów jest w tobie i że żadna tajemnica nie jest dla ciebie trudna. Posłuchaj moje-

go widzenia sennego, które miałem i podaj mi jego wykład”. Opowiedziawszy sen, Nebukadnesar rzekł: „Oto sen, który widziałem ja, król Nebukadnesar, a ty, Baltazarze, wyłóż mi go, gdyż żaden z mędrców mojego królestwa nie mógł mi oznajmić jego wykładu, ale ty możesz, gdyż duch świętych bogów jest w tobie”.

Znaczenie snu było dla Daniela jasne, a uderzyła go znamienność jego przepowiednia. „Przez krótki czas był osłupiały i przerażony w swoich myślach”. Widząc wahanie Daniela i jego udrękę, król okazał mu życzliwość. „Baltazarze” — powiedział — „sen i wykład niech cię nie trwożą”.

„Panie mój!” — odparł Daniel — „Ten sen dotyczy twoich nieprzyjaciół, a jego wykład twoich przeciwników”. Prorok zrozumiał, że to jego Bóg obarczył uroczystym obowiązkiem objawienia Nebukadnesarowi wyroku, jaki spaść miał na władcę z powodu jego pychy i arogancji. Daniel musiał wytłumaczyć mu sen w taki sposób, aby król mógł go przyjąć. Chociaż straszliwy ciężar tego snu wywołał w nim uczucie niepewności i wahania, musiał jednak oznajmić prawdę bez względu na to, jakie imalby ponieść tego konsekwencje.

A więc oznajmił królowi wyrok Wszechpotężnego: „Drzewo, które widziałeś, które rosło i było potężne, którego wysokość sięgała nieba, a było widoczne na całej ziemi, którego liście były piękne, a owoc obfity, i które miało pokarm dla wszystkich, pod którym mieszkaly zwierzęta polne, a w jego gałęziach gnieździły się ptaki niebieskie — To jesteś ty, królu: rosłeś i stałeś się potężny, twoja wielkość urosła i sięga nieba, twoja władza rozciąga się aż po krańce ziemi.

A to, że król widział anioła świętego, zstępującego z nieba i mówiącego: Zetnijcie to drzewo i zniszczcie je, lecz jego pień korzenny pozostawcie w ziemi, w obręczy żelaznej i miedzianej, na niwie zielonej, aby rosa niebieska go zraszała i by miał udział ze zwierzętami polnymi, aż przejdzie nad nim siedem wieków! Taki jest wykład, królu, i takie jest rozstrzygnięcie Najwyższego o królu, moim panu: Wypędzą cię spośród ludzi, mieszkać będziesz ze zwierzętami polnymi i jak bydło trawą karmić cię będą; będzie cię zraszać rosa niebieska, siedem wieków przejdzie nad tobą, aż

poznasz, że Najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim i że daje je temu komu chce, a to, że polecono pozostawić pień korzeniny drzewa, znaczy: Królestwo twoje będzie ci zachowane, gdy poznasz, że władza należy do niebios”.

Wyjaśniwszy wiernie znaczenie tego snu, Daniel nalegał na dumnego władcę, aby wyraził skruchę i zwrócił się ku Bogu, by w drodze prawych uczynków uniknąć klęski. „Dlatego królu” — błagał prorok — „niech ci się spodoba moja rada: Zmaż swoje grzechy sprawiedliwością, a swoje winy miłosierdziem nad ubogimi, może wtedy twoje szczęście będzie trwałe!”

Przez jakiś czas wrażenie tej przestrogi i rada udzielona przez proroka zdawały się przechylać szalę i skłaniać Nebukadnesara do okazania skruchy. Lecz serce, które nie zostało przeistoczone działaniem łaski Bożej, szybko wyzbywa się wpływu Ducha Świętego. Egoizm i ambicja nie zostały bynajmniej wyrugowane z serca królewskiego. Toteż później cechy te wystąpiły z jeszcze większą mocą. Nie bacząc na udzieloną mu łaskawą przestrożę, Nebukadnesar znów uległ zazdrości, znów z zawiścią myślał o królestwach, które mają powstać w przyszłości. Władza jego, dotychczas w wielkiej mierze sprawiedliwa i miłosierna, przyjęła formę ucisku. Zatwardziwszy swe serce zużytkował nadane sobie przez Boga uzdolnienia na zgubne uwielbienie samego siebie, wywyższanie swej osoby ponad Boga, który obdarzył go życiem i mocą.

Przez szereg miesięcy Pan wstrzymywał swój wyrok. Ale zamiast okazać żal i skruchę, król folgował swej pysze, aż w końcu stracił wiarę. W wykład snu i drwił z poprzednich obaw.

Po roku otrzymał przestrożę. Chodząc po swym pałacu i rozmyślając z dumą o swej potężnej władzy, o swych sukcesach budowniczego, Nebukadnesar zawołał: „Czy to nie jest ów wielki Babilon, który zbudowałem na siedzibę króla dzięki potężnej mojej mocy i dla uświetnienia mojej wspaniałości?”

Gdy te słowa pychy były jeszcze na jego wargach, głos z nieba oznajmił, że nadszedł wyznaczony przez Boga czas wykonania wyroku: „Oznajmia ci się, królu Nebukadnesarze, że władza królewska zostaje ci odjęta. Będiesz wypędzony spośród ludzi,

będziesz mieszkał ze zwierzętami polnymi, trawą jak bydło będą cię karmić i siedem wieków przejdzie nad tobą, aż poznasz, że Najwyższy ma władzę nad królestwem ludzkim i że je daje temu, komu chce”.

W tym samym momencie przepowiednia Boża stała się faktem dokonany. Rozsądek, który król uważał za tak doskonały, i mądrość, „którą tak się pysznił, odeszły od niego. Od razu też ten potężny władca stał się szaleńcem. Ręka jego nie mogła dłużej utrzymać berła, a poselstwa przestrogi nie budziły już jego czujności. I teraz, pozbawiony władzy, jakiej „dzielił mu Stwórca i odrzucony przez ludzi, Nebukadnesar „jadał trawę jak bydło, a rosa niebieska zraszała jego ciało, aż jego włosy urosły jak u orłów pierze, a jego paznokcie jak u ptaków pazury”.

Przez siedem lat był Nebukadnesar przedmiotem drwin wszystkich swych podwładnych. W ciągu siedmiu lat korzył się przed światem. Potem dopiero odzyskał rozum i spoglądając w pokorze na Boga niebieskiego dostrzegł Jego rękę w karze wymierzonej mu w ten sposób. Publicznie uznając swą winę i wielkość Bożego miłosierdzia, oświadczył: „A po upływie dni, ja, Nebukadnesar, podniosłem oczy ku niebu; a gdy znowu rozum mi powrócił, wtedy błogosławiłem Najwyższego, a Żyjącego wiecznie chwaliłem i wysławiałem, gdyż jego władza jest władzą wieczną, a jego królestwo z pokolenia w pokolenie. A wszyscy mieszkańcy ziemi uważani są za według swojej woli postępuje z wojskiem niebieskim i z mieszkańcami ziemi. Nie ma takiego, kto by powstrzymał jego rękę i powiedział mu: Co czynisz?”

W tym właśnie czasie powrócił mi rozum i dostojność i powróciła mi moja okazałość na chwałę mojego królestwa; moi doradcy i moi dostojnicy szukali mnie i znowu przywrócono mnie do godności królewskiej i dano mi jeszcze większą władzę”.

Wtedy pyszny monarcha stał się pokornym dzieckiem Bożym. Z tyrana i wszechwładnego rządcy zmienił się w rozumnego i pełnego współczucia króla. Ten, który lekceważył Boga niebieskiego i bluźnił Mu, uznał teraz moc Najwyższego i żarliwie nalegał, aby lud jego okazywał bojaźń przed Bogiem, będącym w stanie zapewnić szczęście. Zganiony przez Tego, który Jest Królem

królów i Panem panów, Nebukadnesar nauczył się w końcu lekcji, której powinni nauczyć się wszyscy władcy. Lekcja ta stwierdza, Ze Prawdziwa wielkość mieści się w szczerej pobożności. Uznał Boga za Boga żywego, mówiąc: „Teraz ja, Nebukadnesar, chwale, wywyższam i wysławiam Króla Niebios, gdyż wszystkie jego dzieła są prawdą i jego ścieżki są sprawiedliwością. Tych zaś, którzy pysznie postępują, może poniżyć”.

Spełnił się teraz zamiar Boży, aby największe na świecie królestwo mogło okazać Mu hołd i obwieścić Jego chwałę. Ta publiczna proklamacja, w której Nebukadnesar uznał miłosierdzie, dobroć i władzę Bożą, stanowiły ostatni akt jego życia, opisanego w świętej historii.

NIEWIDZIALNY STRAŻNIK

(Daniel r. 5)

Pod koniec życia Daniela wielkie zmiany nastąpiły w kraju, do którego przed sześćdziesięcioma laty on i jego hebrajscy współtowarzysze zabrani zostali jako jeńcy. Nebukadnesar, najstarszy z władców (Ezech. 28,7), umarł i Babilon — „chwała całej ziemi” (Jer. 51,41) — pod rządami jego następców stopniowo chylił się ku upadkowi.

Za słabego i szalonego Belsazara, wnuka Nebukadnesara, dumny Babilon stanął na skraju przepaści. Wprowadzony już w młodości w sprawowanie władzy królewskiej, Belsazar ufał w swą moc i obrócił swe serce przeciwko Bogu. Miał niejedną sposobność poznania woli Bożej i zrozumienia odpowiedzialności, jaka nań spoczywała. Wiedział o wygnaniu w wyniku Bożej decyzji swego dziada ze społeczeństwa ludzi. Znał mu było dobrze nawrócenie Nebukadnesara i jego cudowne odrodzenie. Belsazar powinien był wiedzieć, że umiłowanie przyjemności i samouwiełbienie dostarczyło już władcom lekcji, której żaden z nich nie powinien zapomnieć. Ale on wzgardził warunkami, jakie łaskawie zostały mu postawione, i zaniedbał obowiązku zużytkowania swej wiedzy dla jeszcze bliższego zapoznania się z prawdą. To, za co Nebukadnesar zapłacił niewysłowionymi cierpieniami i upokorzeniem, Belsazarowi dane było przeżyć z powodu jego karygodnej bez troski.

Nie trzeba było długo czekać na klęskę. Babilon został otoczony przez Cyrusa, bratanka Dariusza Medycyzyka, dowodzącego połączonymi armiami Medów i Persów. Jednakże wewnątrz fortecy otoczonej murami, zamkniętej bramami z brązu, osłanianej przez rzekę Eufrat i obficie zaopatrzonej w żywność zarozumiały monarcha czuł się bezpiecznie, spędzając czas na zabawach i ucztach.

W swej pysze i arogancji, w bez troskim poczuciu bezpieczeństwa, Belsazar „urządził wielką ucztę dla tysiąca swoich dostojników i przed tymi tysiącami pił wino”. Wszelkie przyjemności, jakich tylko bogactwo i władza mogą sobie zażyczyć, dodawały

światności tej scenie. Przepiękne, pełne czaru kobiety zasiadły wśród gości. Geniusze rozumu ludzkiego i artyści byli tam również. Książęta i mężowie stanu pili wino tak, jak pije się wodę, i poddawali się jego otepiającemu wpływowi. Bezwstydnie pijany król, oddając się niskim żądom i namiętnościom, przewodził tej szalonej, zmysłowej orgii. Gdy uczta dobiegała szczytu, władca „kazał przynieść złote i srebrne naczynia, które jego ojciec Nebukadnesar zabrał ze świątyni W Jeruzolimie, aby król i jego dostojnicy, jego żony i nałożnice mogły z nich pić”. W ten sposób król ujawnił, że nie ma dla niego nic świętego, czego bałby się zbrukać. „I przyniesiono złote i srebrne naczynia, a król i jego dostojnicy, jego żony i jego nałożnice pili z nich. Pili wino i wysławiali bogów ze złota, srebra, miedzi, żelaza drzewa i kamienia”.

Belsazar nie myślał o tym, że obecny był wśród nich Świadek Niebiański, że Boski Strażnik, nierozpoznany i niewidzialny, spoglądał na bezczeszczenie, słyszał świętokradcze słowa, obserwował bałwochwalcze sceny. Wkrótce jednak ów nieproszony Gość dał znać o sobie. Gdy biesiada doszła do szczytowego punktu, tajemnicza ręka ukazała się zebrany i wypisała na ścianach pałacu napis, który rozbłysnął niby ogień. Były to słowa niezrozumiałe dla tak szerokiego tłumu zgromadzonych, obwieszczały jednak klęskę pozbawionemu sumienia królowi i jego gościom.

Ucichły okrzyki wesołości, gdy mężczyźni i kobiety, zdjęci niewysłowionym strachem, ujrzeli rękę powoli wypisującą tajemnicze słowa. Zanim zniknęła, obserwatorzy jakby w panoramicznym obrazie ujrzeli wszystkie Se czyny swojego życia. Zdawało im się, że stanęli przed sądem przedwiecznego Boga, którego potęgę ośmielili się zlekceważyć. Tam, gdzie na kilka chwil przedtem panoszyła się hałaśliwa gawiedź i gdzie bezwstydnie bluźniono Bogu, twarze stały się blade i zewsząd słychać było okrzyki przerażenia. Kiedy Bóg zsyła na ludzi lęk, nie są oni w stanie ukryć jego Ogromu.

Najbardziej przeraził się Belsazar. On przede wszystkim odpowiedzialny, był za bunt przeciwko Bogu, za bunt, który tej nocy w państwie babilońskim osiągnął swój szczyt. W obecności niewidzialnego Strażnika, reprezentanta Tego, którego potęgę

gę wyzwał i którego imieniu bluźnił, król został jakby sparaliżowany przez strach. Obudziło się w nim sumienie. „Stawy jego bioder rozluźniły się, a jego kolana zadrżały”. Belsazar bezbożnie i zuchwale obrócił się przeciwko Bogu, ufając w swą własną moc, nie przypuszczając nawet, że ktoś ośmieli się zapytać: „Dlaczego tak czynisz?” Teraz zaś rozumiał, że musi zdać rachunek z władzy przez siebie sprawowanej i że straciwszy sposobność poprawy i pogwałciwszy zakon, nie może oczekiwać usprawiedliwienia.

Na próżno próbował król odczytać tajemnicze litery. Była to tajemnica, której pojąć nie był w stanie, objawienie potęgi, której nie potrafił zrozumieć ani przewyżczyć. W rozpacz zwrócił się do mędrców swego królestwa o pomoc. Przywołał astrologów, Chaldejczyków, jasnowidzów, aby odczytali ten dziwny napis. „Ktokolwiek przeczyta to pismo” — obiecał — „i poda mi jego wykład, ten będzie ubrany w purpurę, otrzyma złoty łańcuch na szyję i będzie rządził jako trzeci w moim królestwie”.

Na próżno jednak wołał do swych zaufanych doradców, na próżno ofiarowywał hojną nagrodę. Mądrości niebieskiej nie można kupić ani sprzedać. „Wszyscy mędrzy króla... nie mogli odczytać pisma i podać jego wykładu królowi”. Nie potrafili oni tak samo odczytać tajemniczego napisu, jak mędrzy poprzedniej generacji nie byli w stanie objaśnić snów Nebukadnesara.

I wtedy królowa-matka przypomniała sobie Daniela, który przed pół wiekiem wyłożył królowi Nebukadnesarowi sen o wielkim posągu. „Królu, żyj na wieki!” — powiedziała — „Niech cię nie trwożą twoje myśli i niech się nie zmienia barwa twojej twarzy! Jest mąż w twoim królestwie, na którym spoczywa duch świętych bogów. W dniach twojego ojca znajdowano u niego oświecenie, rozum i mądrość jak mądrość bogów. Król Nebukadnesar, twój ojciec, ustanowił go przełożonym nad wróżbitami, czarownikami, Chaldejczykami i astrologami, dlatego iż Daniel miał nadzwyczajnego ducha, wiedzę i rozum do wykładania snów, do rozwiązywania zagadek i wyświechtania tajemnic; król nazwał go Baltazarem. Niech więc teraz wezwą Daniela i niech poda wykład!”

„A gdy przyprowadzono Daniela przed króla”, czyniąc wysiłek, aby nadać swej postawie wygląd królewski, Belsazar rzekł do proroka: „Czy ty jesteś Danielem z wygnańców judzkich, których przyprowadził król, mój ojciec, z ziemi judzkiej? Słyszałem o tobie, że duch bogów spoczywa na tobie i że masz oświecenie, rozum i nadzwyczajną mądrość. Otóż przyprowadzono przede mnie mędrców i wróżbitów, aby mi odczytali to pismo i wyłożyli mi jego znaczenie, lecz oni nie umieli wyłożyć mi tego słowa. Lecz słyszałem o tobie, że umiesz podać wykład i rozwiązywać zagadki. Jeżeli więc umiesz odczytać pismo i wyłożyć mi jego znaczenie, będziesz obleczonej w purpurę, złoty łańcuch włożę na twoją szyję i jako trzeci będziesz panował w królestwie”.

Przed zdjętym przerażeniem tłumem biesiadników Daniel, nie drgnąwszy nawet, gdy usłyszał królewską obietnicę, stanął w postawie pełnej godności jako sługa Najwyższego nie po to, by prawić słowa pochlebstwa, ale aby objaśnić przepowiednię kłęski. „A twoje upominki daj komu innemu” — powiedział — „lecz pismo odczytam królowi i wyłożę je”.

Przed wszystkim prorok przypomniał Belsazarowi sprawy dobrze mu znane, które nie nauczyły go jednak pokory, tej ostatniej możliwości ratunku. Mówił o grzechu i upadku Nebukadnecara, o tym, jak Pan obchodził się z nim, dając mu władzę i sławę. Mówił o Bożym wyroku, jaki spadł na króla z powodu jego pychy, o szybkim uznaniu przez władcę potęgi i łaskawości Boga izraelskiego. A potem w śmiałych słowach zganił Belsazara za jego wielkie występki. Przedstawił mu jego grzech i stracone okazje do nauczenia się pokory. Belsazar nie wyciągnął żadnych wniosków z doświadczeń swego dziadka, nie zwracał uwagi na wypadki tak znamienne i pouczające dla niego samego. Sposobność poznania i usłuchania prawdziwego Boga została mu dana, ale nie podporządkował jej swego serca i musiał ponieść skutki swego buntu.

„A ty... Belsazarze” — oświadczył prorok — „nie uniżyłeś swojego serca, chociaż to wszystko widziałeś. Lecz przeciwko Panu nieba się podniosłeś i przyniesiono przed ciebie naczynia z jego świątyni; a ty i twoi dostojnicy, twoje żony i twoje nałożnice piliście z nich wino i wysławiałeś bogów ze srebra i złota, mie-

dzi i żelaza, drzewa i kamienia, które nie widzą ani nie słyszą i nic nie wiedzą, a Boga, w którego ręku jest twoje tchnienie i od którego zależą wszystkie twoje drogi, nie uczciłeś. Dlatego przez niego została zesłana ta ręka i został wypisany ten napis”.

Kierując wzrok w stronę poselstwa Niebios, wypisanego na ścianie, prorok przeczytał: „MENE, MENE, TEKEL, UPAR-SIN”. Ręka, która wypisała te słowa, nie była już widoczna, ale cztery słowa wciąż jeszcze jaśniały, obwieszczając straszliwy wyrok. I teraz, z zapartym tchem, lud słuchał, jak prorok objaśniał wyrocznię:

„A taki jest wykład słowa: M e n e : Bóg policzył dni twojego panowania i doprowadził je do końca. T e k e l — jesteś zważony na wadze i znaleziony lekkim. P e r e s — twoje królestwo będzie podzielone i oddane Medom i Persom”.

Tej ostatniej nocy bezbrzeżnej głupoty Belsazar i jego towarzysze przebrali miarę. Swym występkiem nadużyli cierpliwości Bożej. Już dłużej nie mógł Pan powstrzymać dłoni karzącej zło. Przez różnorodne zabiegi dążył do nauczania ludzi szacunku dla swego prawa. Oświadczył: „Leczyliśmy Babilon, ale nie dało się go uleczyć”. Z powodu przewrotności ludzkiego serca Bóg uznał w końcu za niezbędne, aby zapadły Jego nieodwołalne wyroki. Belsazar miał zginąć, a królestwo jego dostać się w obce ręce.

Gdy prorok przestał mówić, król zarządził, aby nagrodzono go zgodnie z obietnicą. „Wtedy na rozkaz Belsazara obleczono Daniela w purpurę i włożono złoty łańcuch na jego szyję i głoszono o nim publicznie, że ma rządzić jako trzeci w królestwie”.

Więcej niż sto lat wcześniej natchnione pióro przepowiedziało, że „noc... przyjemności”, w czasie której król i jego doradcy prześcigać się będą wzajemnie w bluźnieniu Bogu, zmieni się nagle w porę strachu i zniszczenia. Teraz wypadki następowały gwałtownie jeden po drugim, tak jak przedstawiono to w proroczych pismach na wiele lat przedtem.

Gdy ci wszyscy, których klęska została już zatwierdzona, znajdowali się jeszcze w sali biesiadnej, król zawiadomiony został przez wysłannika, iż zostało „jego miasto zdobyte ze wszyst-

kich stron” przez nieprzyjaciela, przed którym czuł się tak bezpiecznym, „że brody są obsadzone, bastiony spalone, a wojownicy zdjęci strachem” (Jer. 51,31.32). Wtedy, gdy król i jego dostojni goście pili wino z poświęconych naczyń Boga, oddając cześć swym bogom ze srebra i złota, Medowie i Persowie, przeszedłszy korytem Eufratu, maszerowali wprost do serca niestrzeżonego miasta.

Armia Cyrusa stała przed bramami pałacu, a gród pełen był jego żołnierzy „jak szarańczy” (Jer. 51,14). Triumfalne ich okrzyki słyhać było wśród rozpaczliwych nawoływań zdumionych biesiadników.

„Tej samej nocy został zabity Belsazar, król chaldejski” i na jego tronie zasiadł obcy monarcha.

Prorocy hebrajscy wyraźnie przepowiedzieli okoliczności, w których upadnie Babilon. Gdy Bóg objawił im w widzeniach wypadki przyszłości, prorocy zawołali: „Hej, Babilon zdobyty i wzięta chwała całej ziemi! Babilon przedmiotem grozy wśród narodów”.

„Jakże jest rozbity i strzaskany młot całej ziemi! Jakże stał się Babilon przedmiotem zgrozy wśród narodów!” „Na wieść: Babilon wzięty, ziemia zdrzży i krzyk rozejdzie się wśród narodów”.

„Babilon padł znienacka i został rozbity”. „Gdyż pustoszyiciel przybył do Babilonu i jego bohaterowie zostali wzięci do niewoli, ich łuki złamane, Pan jest bowiem Bogiem odpląty, On rzetelnie odplaca. Upiję jego książąt i jego mędrców, i jego namiestników, i urzędników, i jego bohaterów, i zasną snem wiecznym, i już się nie obudzą — mówi Król; jego imię Pan Zastępów”.

„Zastawiłeś na siebie sidła i sam się złapałeś, Babilonie, a nie wiedziałeś o tym; zostałeś schwytyany i pochwycony, gdyż wdałeś się w walkę z Panem. Pan otworzył swoją zbrojownię i wyostał narzędzia swojego gniewu, gdyż Wszzechmocny, Pan Zastępów ma wykonać dzieło w kraju Chaldejczyków”.

„Tak mówi Pan Zastępów: Gnębieni są synowie izraelscy, a wraz z nimi synowie judzcy; wszyscy, którzy wzięli ich do niewoli, trzymają ich, nie chcą ich wypuścić. Lecz potężny jest ich wybawca, jego imię Pan Zastępów; poprowadzi on gorliwie ich sprawę, aby dać ziemi pokój, a niepokój mieszkańcom Babilonu” (Jer. 51,41; 50,23.46; 51,8.56—57; 50,24—25. 33—34).

Tak oto „mury obszernego Babilonu” zostały „doszczętnie zburzone, a jego wysokie bramy ogniem spalone”. Tak oto Pan Zastępów ukrocił „pychę zuchwalców, a wyniosłość tyranów” poniżył. I stało się z Babilonem. „perłą królestw, chlubą i dumą Chaldejczyków, to co się stało z Sodomą i Gomorą” — zostało miejscem na zawsze przeklętym. Natchnione pióro stwierdza: „Nigdy już nie będzie zamieszkanym i nie będzie w nim ludzi po wszystkie pokolenia; żaden Arab nie rozbije tam namiotu ani pasterze nie zatrzymają się tam z trzodami. Lecz dzikie zwierzęta będą tam miały swoje leże, a ich domy będą pełne sów. Mieszkać tam będą strusie i wyprawiać swoje harce kosmacze. Hieny będą wyć w jego pałacach, a szakale we wspaniałych zamkach”. „Uczynię go siedliskiem jeźów, bagnem sitowia. Wymiotę go miotłą zagłady — mówi Pan Zastępów” (Jer. 51,58; Izaj. 13,11.19—22; 14,23).

Do ostatniego króla Babilonu, niby symbolu pierwszego jego władcy, dotarł wyrok Boskiego Strażnika: „Oznajmia ci się, królu..., że władza królewska zostaje ci odjęta” (Dan. 4,28).

„Zstąp i usiądź w prochu, panno, córko babilońska! Usiądź na ziemi, a nie na tronie... Usiądź w milczeniu i wejdź do ciemności, córko chaldejska, gdyż już nie będą cię nazywali panią królestw! Gdy gniewałem się na mój lud, pozwoliłem zniewazyć swoje dziedzictwo i wydałem ich w twoją moc, lecz ty nie okazałeś im litości...”

„I powiedziałaś: Na wieki będę i zawsze pozostanę panią. Nie brałaś tego do serca i nie pamiętałaś o tym, jak się to skończy.

„Lecz teraz słuchaj tego, rozkosznico, która tak bezpieczna się czujesz i która mówisz w swoim sercu: Ja jestem i nie ma żadnej innej, nie pozostanę wdową i nie doznam bezdzietności!

„Spadną na ciebie te dwa nieszczęścia, znienacka w jednym dniu: bezdzietność i wdowieństwo spadną na ciebie w całej pełni mimo wielu twoich czarów, mimo bardzo licznych twoich zaklęć. A tak czułaś się bezpieczna w swojej złości, mówiłaś: Nikt mnie nie widzi.

„Twoja mądrość i twoja wiedza skłoniły cię do odstępstwa, tak że myślałaś sobie: Ja jestem i nie ma żadnej innej. Lecz przyjdzie na ciebie nieszczęście, od którego nie będziesz umiała się odżegnać, i spadnie na ciebie klęska, której nie potrafisz odwrócić, i niespodzianie zaskoczy cię zagłada, której nie przeczuwasz.

„Wystąp ze swoimi zaklęciami i z licznymi swoimi czarami, którymi gorliwie się zajmowałaś od swojej młodości, może potrafisz pomóc, może wzbudzisz postrach.

„Utрудziłaś się mnóstwem swoich zamysłów. Niech wystąpią i niech ci pomogą badacze firmamentu niebieskiego, oglądacze gwiazd, którzy co miesiąc ogłaszają, co ma cię spotkać... Są oni jak ściernie..., nie potrafią uratować swojego życia z płomieni... Tobie zaś nikt nie pomoże” (Izaj. 47, 1—15).

Każdy naród, który wszedł na arenę dziejów, miał możliwość zajęcia należnego sobie miejsca na ziemi, aby przez ten fakt mógł dokonać wyboru i podjąć decyzję, czy zechce spełnić zamierzenia Strażnika i Jedynej świętości. Przepowiednia prorocza przewidywała powstanie i rozwój największych państw światowych: Babilonii, Medo-Persji, Grecji i Rzymu. Wobec każdego z tych państw, podobnie jak wobec mniejszych narodów, powtórzyła się ta sama historia. Każdy naród przechodził swój okres próbny; każdy zblądził, zawiódł, chwała jego zgasła, potęga przeminęła.

Podczas gdy narody odrzuciły wskazania Boże, przyczyniając się tym samym do własnej ruiny, Boży wszechwładny zamiar trwał i ukazywany był stale przez stulecia. Był to ten sam plan, który dojrzał Ezechiel w cudownym widzeniu, danym mu w czasie jego wygnania do ziemi Chaldeczyków, kiedy przed zdumionym wzrokiem proroka przesunęły się symbole, objawiając wszechwładną potęgę kierującą wszystkimi sprawami władców ziemskich.

Na brzegu rzeki Kebar ujrzał Ezechiel wir powietrzny, skracający jakby na północ. „Pojawił się wielki obłok, płomienny ogień i blask dokoła niego, a z jego środka spośród ognia lśniło coś jakby błysk polerowanego kruszcu”. W obłoku znajdowały się cztery żywe istoty, a obok nich poruszały się cztery koła. „A nad sklepieniem, nad ich głowami, było coś z wyglądu jakby kamień szafirowy w kształcie tronu; a nad tym, co wyglądało na tron, u góry nad nim było coś z wyglądu podobne do człowieka”. „A z cherubów, pod ich skrzydłami ukazał się kształt ludzkiej ręki” (Ezech. 1,4.26;10,8).

Koła tak były z sobą zespolone w skomplikowanym układzie, że na pierwszy rzut oka wydawały się jakby pomieszane, ale jednak poruszały się one w doskonałej harmonii. Niebiańskie istoty,

podtrzymywane i kierowane ręką, wynurzającą się spod skrzydeł cherubina, napędzały je. Ponad nimi, na szafirowym tronie znajdował się Jedyiny Przedwieczny. Dookoła tronu rozpościerała się tęcza, symbol Bożej łaski.

Gdy te układy kół kręciły się sterowane ręką wychodzącą spod skrzydeł cherubina, przedstawiały wówczas skomplikowany bieg ludzkich wydarzeń, kierowanych przez Boga. Wśród gwałtów i zamieszek, pośród ruchu narodów, Bóg zasiada ponad cherubiniami i strzeże biegu historii.

Losy narodów przemawiają do nas i dzisiaj. Każdemu ludowi i każdej jednostce wyznaczył Bóg miejsce w swym wielkim planie. Ludzie i narody mierzeni są dziś pionem, trzymanym w rękę Tego, który nie popełnia błędów. Każdy ma możliwość wyboru, możliwość decydowania o swym losie, Bóg zaś rządzi wszystkim dla wypełnienia Swych zamierzeń.

Proroctwa, których wielki JESTEM udzielił ludziom w Swym Słowie, wiążąc ogniwo po ogniwie w łańcuch wydarzeń od przedwiecznej przeszłości do wiecznej przyszłości, mówią nam, gdzie my znajdujemy się dziś w pochodzie stuleci i czego oczekiwać możemy od czasu, który nadejdzie. Wszystko, co zostało przepowiedziane przez proroctwa „jako mające przeminąć”, aż do czasów obecnych, znalazło odbicie na stronach historii. Możemy być pewni, że wszystko, co tylko ma nadejść, spełni się według swego porządku.

Znaki dzisiejszych czasów głoszą, że znajdujemy się na przedprożu wielkich i uroczystych wydarzeń. Wszystko jest poruszone w naszym dzisiejszym świecie. Przed oczyma naszymi spełnia się przepowiednia Zbawiciela o wypadkach, które poprzedzą Jego przyjście. „Potem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne... Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi” (Mat. 24,6—7).

Czas, w którym żyjemy, interesuje wszystkich. Władcy i mężowie stanu, ludzie zajmujący odpowiedzialne stanowiska, ludzie myślący ze wszystkich klas społecznych powinni zwrócić baczną uwagę na rozgrywające się wokół nas wydarzenia. Wszyscy

powinni obserwować stosunki, jakie zachodzą między narodami świata współczesnego. Dostrzegą wówczas nasilanie się dążeń do zawładnięcia każdym skrawkiem ziemi i rozpoznają w tym, że coś wielkiego i decydującego musi niebawem nastąpić, że świat stanął u progu olbrzymiego kryzysu.

Biblia i tylko Biblia daje prawidłowy pogląd na te sprawy. Tu zostały objawione końcowe sceny historii naszego świata. Przepowiedziane zostały w niej wypadki, które już rzucają swój cień na nasze życie. Widmo tych tak szybko zbliżających się wydarzeń przyprawia świat o drżenie, a serca ludzkie napełnia lękiem.

„Oto Pan spustoszy ziemię i zniszczy ją, sprawi zamieszanie na jej powierzchni i rozproszy jej mieszkańców. Gdyż przestąpili prawa, wykroczyli przeciwko przykazaniom, zerwali odwieczne przymierze. Dlatego klątwa pożera ziemię... i niewielu ludzi pozostaje” (Izaj. 24,1—6).

„Ach, cóż to za dzień! Bo bliski jest dzień Pana, a przychodzi jak zagłada od Wszechmocnego... Ziarna wyschły pod swymi grudami, spichrze są spustoszone, stodoły rozwalone, gdyż zboże uschło. Jakże porykują zwierzęta! Stada bydła się błakają, gdyż nie ma dla nich pastwisk; nawet stada owiec giną”. „Uschła winorośl, a drzewo figowe zwiędło; drzewo granatowe, palma i jabłoń, wszystkie drzewa polne uschły, u synów ludzkich znikł radość” (Joel 1,15—18.12).

„Moje serce jest zaniepokojone, nie mogę milczeć, bo głos trąby słyszysz, moja duszo, zgiełk wojenny! Klęska następuje po klęsce; cały kraj jest spustoszony” (Jer. 4,19—20).

„Biada! Gdyż wielki to ów dzień, żaden do niego niepodobny. Jest to czas utrapienia dla Jakuba, jednak będzie z niego wybawiony” (Jer. 30,7).

„Dlatego, że Pan jest ucieczką twoją,
Najwyższego zaś uczyniłeś ostoją swoją,
Nie dosięgnie cię nic złego
I plaga nie zbliży się do namiotu twego”

(Psalm 91,9.10)

„Córko syońska, ...wykupi cię Pan z ręki twoich nieprzyjaciół. Lecz teraz zebrały się przeciwko tobie liczne narody mówiąc: Niech będzie zhańbiona, aby nasze oko mogło się napawać widokiem Syjonu! Lecz oni nie znają zamysłów Pana i nie rozumieją jego planu” (Mich. 4,10.11—12). Bóg nie pozwoli Swemu Zborowi upaść w godzinie największego niebezpieczeństwa, obiecał mu bowiem wyzwolenie. „Oto Ja odwrócę los namiotów Jakuba” — oświadczył Pan — „zlituję się nad jego siedzibami” (Jer. 30,18).

Wówczas spełni się zamiar Boży, a zasady obowiązujące w Jego królestwie otoczone zostaną czcią przez wielkie stworzenie pod słońcem.

W JASKINI LWÓW

(Daniel 1—2 r.)

Kiedy Dariusz Medyczyk zasiadł na tronie zajmowanym poprzednio przez władców babilońskich, od razu postanowił dokonać reorganizacji rządu. „I postanowił Dariusz powołać nad królestwem stu dwudziestu satrapów; ...Nad nimi ustanowił trzech ministrów, z których jednym był Daniel. I owi satrapowie mieli przed nimi zdawać sprawę, aby król nie był poszkodowany. Tenże Daniel wyróżniał się wśród satrapów i ministrów, gdyż był w nim nadzwyczajny duch, i król zamierzał ustanowić go nad całym królestwem”.

Zaszczyty, jakimi obdarzono Daniela, wzbudziły zazdrość przywódców i czołowych osobistości królestwa. Szukali oni tylko okazji, aby wystąpić przeciwko niemu i donieść o jakimś ewentualnym jego wykroczeniu. Nie znaleźli jednak niczego, ponieważ „był godny zaufania i nie stwierdzono u niego żadnego zaniedbania ani winy”.

Niewinność Daniela pobudziła jeszcze bardziej zazdrość wrogów. „Nie znajdziemy u tego Daniela żadnego pozoru do skargi” — zmuszeni byli przyznać — „chyba że znajdziemy przeciwko niemu coś na punkcie jego religii”.

Wtedy to satrapowie i ministrowie, naradzając się wspólnie pomiędzy sobą, uknuli spisek, przy pomocy którego mieli nadzieję zniszczyć proroka. Postanowili poprosić króla, aby podpisał dekret zakazujący każdemu, kto przebywa na terenie państwa, prosić o cokolwiek Boga czy człowieka, z wyjątkiem króla Dariusza, przez okres trzydziestu dni. Pogwałcenie tego dekretu miało być Karane wtrąceniem przestępcy do jaskini lwów.

Przygotowawszy ów dekret dali go królowi do podpisania, mówiąc, że znacznie zwiększy on jego autorytet. Dariusz, czuły na pochlebstwa i nieświadom skutków decyzji, dekret podpisał. Uległy ich wpływom, nie dostrzegł w tym ich przebiegłości. Wrogowie Daniela zaś cieszyli się z pułapki zastawionej na Bożego sługę.

W spisku przeciwko Danielowi szatan odegrał niezwykle ważną rolę. Prorok sprawował bardzo wysoką władzę w królestwie i złe duchy obawiały się, że jego wpływ może osłabić ich panowanie nad królami. To właśnie te szatańskie czynniki rozpały wrogość i zazdrość książąt i natchnęły ich planem zniszczenia Daniela. Książęta, podporządkowując się tym podszeptom i stając się w ten sposób narzędziami zła, zmierzali do skutecznego przeprowadzenia spisku.

Wrogowie liczyli na silne przywiązanie Daniela do raz na zawsze przyjętych zasad i nie pomylili się w ocenie jego charakteru, prorok bowiem szybko przejrzał ich zamiary, lecz nie zmienił swego postępowania w najmniejszym nawet drobiazgu. Dlaczego miał przestać modlić się teraz, kiedy właśnie najbardziej potrzebna mu była modlitwa? Gotów był raczej poświęcić życie niż postradać nadzieję uzyskania pomocy Boga. Spokojnie i godnie wykonywał swe obowiązki jako przełożony nad książętami. W godzinie modlitwy udawał się do swego pokoju i przy oknie otwartym od strony Jerozolimy, zgodnie z przyjętym zwyczajem, zanosił swe prośby ku Bogu niebieskiemu. Nie próbował wcale ukrywać swych czynów. Duch jego nie trwożył się, jakkolwiek prorok dobrze wiedział, jakie będą skutki wierności wobec Boga. Nie chciał pozwolić, aby spiskowcom wydawało się, że jego związek z Niebem osłabł czy został zerwany. W sytuacjach, w których tylko król miał prawo wydawania rozkazu. Daniel dochowywał posłuszeństwa. Żaden jednak władca i żaden dekret nie mógł odciągnąć go od hołdu należnego Królowi królów.

Tak oto prorok śmiało, ale spokojnie i pokornie, oświadczył, że nie ma takiej ziemskiej władzy, która by była uprawniona do interweniowania w sprawy dotyczące duszy i jej stosunku do Boga. Otoczony przez bałwochwalców, pozostał wiernym świadkiem tej prawdy. Jego bezgraniczne przywiązanie do prawa i sprawiedliwości było jakby blaskiem światła, przeświecającym w moralnej ciemności tego pogańskiego dworu. Daniel staje przed dzisiejszym światem jako godny wzór chrześcijańskiej nieustraszoneści i wierności.

Przez cały dzień książęta bacznie obserwowali Daniela. Trzykrotnie widzieli go w pokoju i trzykrotnie słyszeli jego głos, wzno-

szący się w najzarliwszym wstawiennictwie do Boga. Następnego poranka donieśli o tym królowi. Daniel, darzony względami i zaszczytami, najwierniejszy mąż stanu, pogwałcił dekret królewski. „Czy nie kazałeś wypisać nakazu” — zapytali króla — „że każdy, kto by w ciągu trzydziestu dni o cokolwiek modlił się do jakiegokolwiek boga albo człowieka oprócz ciebie, królu, będzie wrzucony do lwiej jamy?”

„Rzecz to niewątpliwie zgodnie z niewzruszonym prawem Medów i Persów” — odparł król.

Słyszając to śmiało poinformowali Dariusza o zachowaniu jego najbardziej zaufanego doradcy. „Daniel, jeden z wygnańców judzkich” — zawołali — „nie zważa na ciebie, o królu, i na twój nakaz, który kazałeś wypisać: trzy razy dziennie odprawia swoje modły”.

Gdy monarcha to usłyszał, zrozumiał od razu, w jaką pułapkę wpędzili księżęta jego wiernego sługę. Widział, że to nie gorliwość czy oddanie dla królewskiej chwały i honoru, lecz zawiść wobec Daniela skłoniła ich do zaproponowania królowi takiego dekretu. „Bardzo mu się to nie podobało”, ponieważ z jego strony wyszło to zło, „i aż do zachodu słońca starał się” uwolnić swego przyjaciela. Księżęta przeciwni tym wysiłkom królewskim, przyszli do niego ze słowami: „Wiedz, królu, iż jest prawem u Medów i Persów, że żadne zarządzenie lub nakaz, wydane przez króla, nie mogą być zmienione”. Dekret, nawet wydany pośpiesznie, pozostawał niezmienny i musiał obowiązywać.

„Wtedy król rozkazał, aby przyprowadzono Daniela i wrzucono go do lwiej jamy; a król odezwał się i rzekł do Daniela: Twój Bóg, któremu nieustannie służysz, niech cię wyratuje!”. Otwór do jaskini przywalono głazem, a król „opieczętował go swoim sygnetem i sygnetami swoich dostojników, aby sprawa Daniela nie uległa zmianie. Potem udał się król do swojego pałacu i spędził noc w poście, nie dopuścił do siebie nałożnic, a sen go odbiegł”.

Bóg nie przeszkodził nieprzyjaciółom Daniela wtrącić go do jaskini lwów, lecz pozwolił złym duchom i występny ludzom w tak dalekim stopniu wykonać ich nieczny zamiar. Wszystko to jednak stało się, aby mógł uwolnić Swego sługę w sposób bardziej znamieny i aby całkowite było rozgromienie wrogów prawdy

i sprawiedliwości. Psalmista dał temu świadectwo, mówiąc: „Nawet gniew ludzki przyczynia ci sławy” (Psalm 76,11). Dzięki odwadze tego męża, który wybrał prawą drogę postępowania, szatan miał być pokonany, a imię Boże wywyższone i uwielbione.

Wcześniej następnego ranka król Dariusz pośpieszył do jaskini i „zawołał głosem smutnym na Daniela i rzekł: Danielu, sługo Boga żywego! Czy twój Bóg, któremu nieustannie służysz, mógł cię wybawić od lwów?”

A w odpowiedzi zabrzmiał głos proroka: „Królu, żyj na wieki! Mój Bóg posłał swojego anioła, by zamknął paszcze lwów, tak że mi nie zaszkodziły, gdyż przed nim jestem niewinny, nadto względem ciebie, królu, nic złego nie popełniłem”.

„Wtedy król bardzo się z tego ucieszył i rozkazał wyciągnąć Daniela z jamy; a gdy wyciągnięto Daniela z jamy, nie znaleziono na nim żadnego uszkodzenia, gdyż wierzył w swojego Boga”.

„Rozkazał też król, aby przyprowadzono owych mężów, którzy oczernili Daniela, i wrzucono ich do lwiej jamy, ich samych, ich dzieci i żony, a zanim dosięgnęli dna jamy, lwy rzuciły się na nich i pogruchoły wszystkie ich kości”.

Jeszcze jeden dekret wydany został przez pogańskiego władcę — wywyższający Boga Daniela jako Boga prawdziwego: „Potem król Dariusz wystosował do wszystkich narodów, plemion i języków na całej ziemi pismo tej treści: Pokój wam! Przez mnie wydany został dekret, że na całym obszarze mojego królestwa winni drzeć i bać się Boga Daniela; On bowiem jest Bogiem żywym i trwa na wieki, a jego królestwo jest niezniszczalne i władza jego jest nieskończona. On wybawia i wyzwala, i czyni znaki i cuda na niebie i na ziemi, On, który wyratował Daniela z mocy lwów”.

Opozycja przeciwko słudze Bożemu załamała się całkowicie. „A Danielowi dobrze się powodziło za panowania Dariusza i za panowania Cyrusa Persa”. Obcując z nim, ci pogańscy monarchowie zmuszeni byli uznać, że jego Bóg „jest Bogiem żywym i trwa na wieki, a jego królestwo jest niezniszczalne”.

Z historii o uwolnieniu Daniela dowiadujemy się, że w okresach próby i klęski dzieci Boże powinny zawsze zwracać się z nadzieją do Pana i prosić Go o to, czego pragną. Daniel w ja-

skini lwów był tym samym Danielem, który stał przed obliczem króla jako pierwszy minister państwa, a zarazem jako prorok Najwyższego. Mąż, którego serce zdaje się na Boga, powinien być taki sam w godzinie swej największej próby, jak i w godzinie pomyślności, gdy światło i łaska Boga i ludzi spływają na niego. Wiara sięga do rzeczy niewidzialnych i chwyta się rzeczywistości wiecznej.

Niebo znajduje się blisko tych, którzy cierpią dla sprawiedliwości. Chrystus utożsamia Swoje sprawy ze sprawami Swego wiernego ludu; cierpi On w osobach Swych świętych. Moc Boża, która jest w stanie uwolnić człowieka od fizycznego cierpienia, może też ocalić go od większego zła. Akt uwolnienia jest skutkiem łaski Boga, a dziecko Boże zachowa swą czystość w każdym okolicznościach.

Doświadczenia Daniela jako męża stanu w królestwach babilońskim i medo-perskim ujawniają tę prawdę, że człowiek przedsiębiorczy może być wybranym przez ludzi, politykiem, ale może być również człowiekiem pouczanym na każdym kroku przez Boga. Daniel, pierwszy minister największego z ziemskich królestw, był w tym czasie prorokiem Bożym. Otrzymał światło niebieskiego natchnienia. Mąż o takich samych cechach jak nasze został przedstawiony przez natchnione pióro jako mąż bez skazy. Jego przedsięwzięcia o charakterze gospodarczym, bardzo dokładnie i krytycznie obserwowane przez wrogów, okazały się bezbłędnymi. Był przykładem tego, czym każdy człowiek interesu stać się może, kiedy serce jego nawróci się i uświęci, a motyw jego postępowania będą prawe w oczach Boga.

Ścisłe dostosowanie się do zarządzeń Niebios przynosi tak samo dobra doczesne, jak i duchowe. Niezachwiany w swym przy mierzu z Bogiem, daleki od podporządkowania się samemu sobie, Daniel, dzięki swej godności i niewzruszonej uczciwości, już jako młody człowiek pozyskał sobie Jaśkę i miłość” pogańskiego urzędnika, pod opiekę którego został oddany. Te same charakterystyczne cechy znaczyły jego późniejsze życie. Szybko doszedł do stanowiska pierwszego ministra w królestwie babilońskim. Pod panowaniem nowych monarchów nie zmienił się jego charakter

i nawet nieprzyjaciele Daniela zmuszeni byli przyznać, że w nim „nie mogli znaleźć pozoru do skargi ani winy, gdyż był godny zaufania”.

Obdarzony przez ludzi odpowiedzialnością i znający wielkie tajemnice państwa był jednocześnie Daniel ambasadorem Boga. Powierzono mu objawienie wielu tajemnic stuleci, które miały nadejść. Zdumiewające proroctwa, zapisane przez niego w rozdziałach od siódmego do dwudziestego Księgi noszącej jego imię, nie były w pełni rozumiane nawet przez samego proroka, ale przy końcu swego życia Daniel uzyskał błogosławione zapewnienie, że „u kresu dni” — w końcowym okresie historii świata — „powstanie do swojego losu”. Nie było mu dane zrozumieć wszystkiego, co Bóg objawił ze Swych Bożych planów. „Zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu ostatecznego” — usłyszał rozkaz dotyczący jego proroczych pism. „Idź Danielu” — rozkazał anioł wiernemu wysłannikowi Jahwe — „bo słowa są zamknięte i zapieczętowane aż do czasu ostatecznego... Lecz ty idź swoją drogą, aż przyjdzie koniec; i spocznieś, i powstaniesz do swojego losu u kresu dni” (Daniel 12,4.9.13).

Dziś proroctwa Daniela zwracają szczególną uwagę, a to dlatego, że dotyczą czasu, w którym żyjemy, kresu historii świata. Powinno się je połączyć z naukami ostatniej księgi Nowego Testamentu. Szatan wpływa na wielu ludzi, aby wierzyli, że prorocze wizje z pism Daniela i Jana (Objawienie) nie mogą być nigdy zrozumiane. Lecz dana jest wyraźna obietnica o specjalnych błogosławieństwach dla tych, którzy studiować będą owe przepowiednie. W widzeniach Daniela, które odpieczętowane zostaną w ostatnich dniach, powiedziano: „Roztropni będą mieli poznanie” (Daniel 12,10). W objawieniu, którego Chrystus udzielił Szwemu słudze Janowi, aby kierował się nimi lud Boży przez wszystkie stulecia, brzmi obietnica: „Błogosławiony ten, który czyta, i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane” (Obj. 1,3).

Dzieje narodów przedstawione przez Daniela i Jana uczą nas, jak bezwartościową, czczą i próżną jest światowa chwała. Babilon, z całą swoją potęgą i świetnością, której nasz świat nigdy nie oglą-

dał, a która ludziom tamtego czasu wydawała się wieczną, przeminął niby „kwiat trawy” (Jakub 1,10), odszedł na zawsze. Podobnie upadło królestwo medo-perskie, królestwa Grecji i Rzymu, a to samo stanie się ze wszystkim, co nie ma Boga za fundament. Jedynie to, co wiąże nas z Jego zamierzeniem i co wyraża Jego charakter, może przetrwać. Zasady Boże — oto jedyne stałe rzeczy, jakie zna świat.

Staranne przestudiowanie dzieła zamierzeń Bożych w historii narodu i objawień przyszłości pomoże nam ocenić i uszanować prawdziwą wartość spraw widzialnych i niewidzialnych. Pomoże nam dowiedzieć się, co stanowi prawdziwy cel życia. Tak oto, dostrzegając rzeczy doczesne w świetle wieczności, będziemy mogli — podobnie jak Daniel i jego współtowarzysze — żyć dla tego, co jest prawdziwe, szlachetne i trwałe. Nauczywszy się w doczesnym życiu zasad królestwa Pana naszego i Zbawiciela, które trwać będzie na wieki, będziemy mogli przygotować się na Jego przyjście i wraz z Nim wejść do Jego własności.

*„Niech cię zgromi Pan, szatanie,
niech cię zgromi Pan,
który obrał Jeruzalem!
Czyż nie jest ono głównią
wyrwaną z ognia?”*

(Zach 3,2).

POWRÓT WYGNAŃCÓW

Przybycie armii Cyrusa pod mury Babilonu było dla Żydów znakiem, że kończy się okres niewoli. Sto lat wcześniej natchnione pióro wymieniło imię Cyrusa i przedstawiło dzieło, jakiego dokona, aby zdobyć niestrzeżone miasto i przygotować w ten sposób drogę do uwolnienia Izraela z niewoli. Słowo to powiedziane zostało przez Izajasza:

„Tak rzekł Pan do swojego pomazańca Cyrusa, którego ująłem za jego prawicę, aby przed nim zdeptać narody..., aby przed nim utworzyć podwoje i aby bramy nie były zamknięte. Ja pójdę przed tobą i wyrównam drogi, wysadzę spiżowe wrota i rozbiję żelazne zawory. I dam ci schowane w mroku skarby skryte i ukryte kosztowności, abys poznał, że Ja jestem Pan, który cię wołam po imieniu, Bóg Izraela” (Izaj. 45,1—3).

Skrytym wejściem przedostała się armia perska do serca stolicy Babilonu. Napastnicy przeszli wyschłym korytem rzeki przez wewnętrzne otwarte, niestrzeżone wrota. Żydzi znaleźli w tym wymowny dowód całkowitego spełnienia się proroctwa Izajasza o nagłym przełamaniu potęgi ich ciemiężców. Powinien to być dla nich nieomylny znak, że Bóg sprawy narodów ma w Swej pieczy, wyraźnie działając na korzyść wygnańców.

Z proroctwem o upadku Babilonu nierozzerwalnie związane są słowa: „Który mówię o Cyrusie: On moim pasterzem, wykona całkowicie moją wolę, i który mówię o Jeruzalemie: Będziesz odbudowane — a o świątyni: Będziesz na nowo założona”. „Ja wzbudziłem go w sprawiedliwości i prostuję wszystkie jego drogi. On odbuduje moje miasto i wypuści na wolność pojmanych za darmo, bez okupu — mówi Pan Zastępów” (Izaj. 44,28; 45,13).

Nie były to jedyne przepowiednie, na których wygnańcy mogli budować nadzieję o rychłym oswobodzeniu. Mieli przed sobą pisma Jeremiasza, a w nich wyraźnie wyłożone, jak długi będzie czas, zanim odrodzi się Izrael spod władzy Babilonu. „A po upływie siedemdziesięciu lat” — przepowiedział Pan za pośrednic-

twem Swego wysłannika — „ukarzę króla babilońskiego i ów naród za ich winę — mówi Pan — kraj Chaldejczyków i obrócę go w wieczną pustynię” (Jer. 25,12). W odpowiedzi na żarliwe modlitwy miała być ostatkiem Judy okazana przychyłność: „Objawię się wam — mówi Pan — odmienię wasz los i zgromadzę was ze wszystkich narodów i ze wszystkich miejsc, do których was rozproszyłem — mówi Pan — i sprowadzę was z powrotem do miejsca, skąd skazałem was na wygnanie” (Jer. 29,14).

Daniel i jego towarzysze często studiowali te i podobne prorocтва, omawiające zamiary Boga wobec Jego ludu. I teraz gdy nagła zmiana biegu wypadków objawiła potężną dłoń Bożą, Daniel ze szczególną uwagą rozpamiętywać zaczął obietnice udzielone Izraelowi. Wiara w prorocze słowo skłoniła go do wniknięcia w przeżycia, zapowiedziane przez świętych pisarzy. „Gdy upłynie dla Babilonu siedemdziesiąt lat” — oświadczył Pan — „nawiedzę was i spełnię na was swoją obietnicę, że sprowadzę was z powrotem. na to miejsce. Albowiem Ja wiem, jakie myśli mam o was — mówi Pan — myśli o pokoju, a nie o niedoli, aby zgotować wam przyszłość i natchnąć nadzieją. Gdy będziecie mnie wzywać i zanosić do mnie modły, wysłucham was. A gdy mnie będziecie szukać, znajdziecie mnie. Gdy mnie będziecie szukać całym swoim sercem” (Jer. 29,10—13).

Na krótko przed upadkiem Babilonu, gdy Daniel rozmyślał nad tymi przepowiedniami i prosił Boga o danie mu zrozumienia czasów, nawiedziła go seria widzeń, w których była mowa o powstaniu i upadku królestw. Dla pierwszej wizji, zanotowanej w siódmym rozdziale Księgi Daniela, otrzymał prorok jej wykład, który jednak nie był całkowicie dla niego jasny: „A mnie... bardzo zaniepokoiły moje myśli” — pisał o przeżyciach tej chwili — „barwa mojej twarzy zmieniła się; i zachowałem to słowo w mojej pamięci” (Dan. 7,28).

W kolejnym widzeniu jeszcze więcej światła padło na wydarzenia przyszłości. Był to już koniec wizji, gdy Daniel usłyszał, jednego świętego mówiącego, a inny święty rzekł do niego..., który mówił: „Jak długo zachowuje ważność widzenie?” (Dan. 8,13). Odpowiedź brzmiała: „Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia znowu wróci do swojego prawa” (Dan.

8,14). Przepowiednia ta zaniepokoiła go. Żarliwie starał się pojąć znaczenie tej wizji. Nie mógł zrozumieć zależności pomiędzy 70-letnim okresem niewoli, przepowiedzianym przez Jeremiasza, a okresem 2300 lat, które w widzeniu objawił mu niebiański gość, głosząc, że poprzedzą one okres oczyszczenia Bożej świątyni. Anioł Gabriel dał mu częściowe wytłumaczenie. „A widzenie... spełni się po wielu dniach” — słysząc to, prorok stracił przytomność. „Wtedy ja, Daniel, zemdlałem” — pisze o swym przeżyciu — „i chorowałem przez kilka dni; potem wstałem i sprawowałem służbę u króla, byłem jednak zaniepokojony widzeniem i nie rozumiałem go” (Dan. 8,26—27).

Wciąż myśląc o szczęściu Izraela, Daniel przestudiował raz jeszcze przepowiednie Jeremiasza. Były bardzo wyraźne — tak wyraźne, że dzięki tym świadectwom zrozumiał „liczbę lat, które miały upłynąć według słowa Pana do proroka Jeremiasza, nad ruinami Jeruzalemu, to jest siedemdziesiąt lat” (Dan. 9,2)

Z wiarą utwierdzoną pewnym słowem proroctwa prosił Daniel Pana o szybkie spełnienie tych obietnic dla chwały Bożego imienia. W swej prośbie utożsamiał się z tymi, którzy upadli i nie spełnili zamiaru Bożego, wyznając ich grzechy jako własne.

„I zwróciłem swoje oblicze na Pana, Boga” — oświadczył prorok — aby się modlić, błagać, w poście, we włosiennicy i popiele. Modliłem się więc do Pana, mojego Boga, wyznawałem i mówiłem” (Dan. 9,3—4). Chociaż Daniel już tak długo był w służbie Bożej i chociaż Niebiosa mówiły o nim jako o „bardzo miłym”, to jednak pojawił się teraz przed obliczem Boga jako grzesznik, prosząc i nalegając w imię wielkich potrzeb ludu, który umiłował. Modlitwa jego była wymowna w swej prostocie, żarliwa i gorąca. Posłuchajcie jego słów:

„Ach, Panie, Boże wielki i straszny, który dochowujesz przywierza i łaski tym, którzy cię miłują i przestrzegają twoich przykazań. Zgrzeszyliśmy, zawiniliśmy i postępowaliśmy bezbożnie, zbuntowaliśmy się i odstąpiliśmy od twoich przykazań i praw. I nie słuchaliśmy twoich sług, proroków, którzy w twoim imieniu przemawiali do naszych królów, naszych książąt, naszych ojców i do całego spójstwa.

„U ciebie, Panie, jest sprawiedliwość, nam zaś, jak to jest dzisiaj, jest wstyd, nam, mężom judzkim i mieszkańcom Jeruzalemu, całemu Izraelowi, bliskim i dalekim we wszystkich krajach... U Pana, Boga naszego, jest zmiłowanie i przebaczenie, gdyż zbuntowaliśmy się przeciwko niemu. O Panie! Według twojej sprawiedliwości niech odwróci się twój gniew i twoja popędliwość od twojego miasta, Jeruzalemu, od świętej twojej góry! Gdyż z powodu naszych grzechów i naszych win Jeruzalem i twój lub znosi zniewagi od wszystkich, którzy są wokół nas.

„Lecz teraz wysłuchaj, o Boże nasz, modlitwy twojego sługi i jego błagania i rozjaśnij swoje oblicze nad twoją spustoszoną świątynią, ze względu na siebie samego, o Panie! Nakłoń, Boże mój, swojego ucha i usłysz! Otwórz oczy i spójrz na nasze spustoszenia i na miasto, które jest nazwane twoim imieniem! Gdyż nie dla naszej sprawiedliwości zanosimy nasze błaganie przed twoje oblicze, lecz dla obfitego twojego miłosierdzia.

„O Panie, usłysz, o Panie, odpuść! O Panie, dostrzeż i uczyn! Nie zwlekaj przez wzgląd na siebie, mój Boże, bo twoim imieniem nazwane jest to miasto i twój lud!” (Dan. 9,4—9.16—19)

Niebiosa skłoniły się, by wysłuchać tej żarliwej prośby proroka. I nim jeszcze skończył swe błagania o łaskę i odrodzenie, pojawił się przed nim potężny Gabriel i zwrócił jego uwagę na widzenie, które miał już poprzednio — upadek Babilonu i śmierć Belsazara. Wtedy anioł odsłonił przed nim szczegóły okresu siedemdziesięciu tygodni, które to okres rozpocząć się miał wtedy, gdy objawił się „słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu” (Dan. 9,25).

Modlitwa Daniela ofiarowana była „w pierwszym roku Dariusza” (Dan 9,1), monarchy Medów, którego wódz, Cyrus, odebrał Babilonii berło powszechnej władzy. Panowanie Dariusza cieszyło się względami Boga. Do niego posłano anioła Gabriela, „aby mu dodać siły i ochronić go” (Dan. 11,1). Po jego śmierci, w dwa lata po upadku państwa babilońskiego, Cyrus wstąpił na tron, dając w ten sposób początek swemu panowaniu. Był to zarazem początek owych proroczych siedemdziesięciu lat, licząc od uprowadzenia pierwszej partii Hebrajczyków przez Nebukadnesara do Babilonu.

Bóg miał swój cel w oswobodzeniu Daniela z jaskini lwów; chcąc wywrzeć korzystne wrażenie na Cyrusie Wielkim. Wybitne zdolności męża Bożego, dalekowzrocznego i rozumnego polityka, skłoniły władcę perskiego do okazania mu szacunku i liczenia się z jego zdaniem. Gdy Bóg powiedział, że spowoduje odbudowanie Swej świątyni w Jerozolimie, użył do tego celu jako jedno z narzędzi właśnie Cyrusa. Władca Persów miał poznać przepowiednie, które odnosiły się do niego — tak dobrze znane Danielowi — i darować narodowi żydowskiemu wolność.

Gdy król przeczytał słowa przepowiedni, zapisane sto lat przed jego urodzeniem, gdy ujrzał, że przepowiedziano nawet sposób, w jaki Babilon ma być zdobyty, i przeczytał poselstwo skierowane do siebie przez Władcę wszechświata: „Ja ci przypinam pas, chociaż mnie nie znasz, aby poznali od wschodu słońca i od zachodu, że nie ma nikogo oprócz mnie”; gdy ujrzał na własne oczy oświadczenie wiecznego Boga: „Przez wzgląd na mojego sługę Jakuba i Izraela, mojego wybrańca, wołam cię po imieniu, nadałem ci zaszczytne imię, chociaż mnie nie znałeś”; gdy śledził natchniony zapis: „Ja wzbudziłem go w sprawiedliwości i prostuję wszystkie jego drogi. On odbuduje moje miasto i wypuści na wolność moich pojmanych za darmo, bez okupu” (Izaj. 45,5—6.4.13) — serce jego zostało głęboko poruszone. Postanowił pozwolić więźniom żydowskim odejść wolno; zamierzał dopomóc im w odbudowaniu świątyni Bożej.

W odezwie ogłoszonej w całym jego królestwie Cyrus dał wyraz swemu pragnieniu dopomożenia Hebrajczykom w powrocie do ojczyzny i odnowieniu ich świątyni. „Wszystkie królestwa ziemi dał mi Pan, Bóg niebios” — oznajmił pełen wdzięczności król w swej publicznej odezwie — „On też rozkazał mi, abym zbudował mu świątynię w Jeruzalemie, które jest w Judzie. Kto więc spośród was należy do Jego ludu, niech jego Bóg będzie z Nim! Niech wyruszy do Jeruzalemu, które jest w Judzie, i niech buduje świątynię Panu, Bogu izraelskiemu. To jest bowiem ten Bóg, który jest w Jeruzalemie. Wszystkich tych więc, którzy się zachowali w jakiegokolwiek miejscowości, gdzie byli przychodniami, niech wesprą mieszkańcy tych miejscowości srebrem i złotem, mieniem i bydłem, nie licząc daru dobrowolnego” (Ezdrasz 1,1—4).

„Dom ten ma być odbudowany” — nakazał król, mówiąc o budowie świątyni — „w miejscu, gdzie składane są ofiary krwawe i ogniowe, według następujących wymiarów: jego wysokość ma wynosić trzydzieści łokci, jego długość sześćdziesiąt łokci, jego szerokość dwadzieścia łokci. Z trzech warstw kamienia ciosanego, z jednej warstwy drzewa, których koszt pokryje skarb królewski. Również złote i srebrne naczynia świątynne, które Nebukadnesar zabrał ze świątyni w Jeruzalemie i sprowadził do Babilonu, mają być zwrócone, by wszystko wróciło do świątyni w Jeruzalemie na swoje miejsce i zostało złożone w domu Bożym” (Ezdrasz 6,3—5).

Wiść o tym dekreście dotarła do najbardziej odległych prowincji państwa. Wszędzie, gdzie znajdowali się Izraelici, zapanowała radość. Wielu, podobnie jak Daniel, studiowało przepowiednie i oczekiwało od Boga spełnienia Jego obietnicy, Jego interwencji na korzyść Syjonu. I teraz modlitwy ich zostały nareszcie wysłuchane. Toteż z radosnym sercem zjednoczyli się w śpiewie:

Gdy Pan wywiódł z niewoli uprowadzonych z Syjonu,
Byliśmy jak we śnie.
Wtedy usta nasze były pełne śmiechu,
A język nasz radości,
Wtedy mówiono wśród narodów:
Pan dokonał z nimi wielkich rzeczy.
Wielkich rzeczy dokonał Pan z nami,
Przeto byliśmy weseli.

(Psalm 126,1—3)

„Wyruszyli więc w drogę naczelnicy rodów z Judy i Beniamina, kapłani i lewici” — wszystkie wierne Bogu ostatki, około pięćdziesięciu tysięcy tych, którzy postanowili wykorzystać cudowną sposobność, jaką im ofiarowano, „aby pójść budować świątynię Pana w Jeruzalemie”. Przyjaciele nie pozwolili im pójść z próżnymi rękami. „Wszyscy zaś, którzy mieszkali wokół nich, wsparli ich we wszystkim: naczyniami srebrnymi, złotem, mieniem i bydłem, i kosztownościami w obfitości”. Do tych i do wielu innych dobrowolnych ofiar dodano „przybory pochodzące ze świątyni Pana,

które Nebukadnesar zabrał z Jeruzalemu... Cyrus, król perski, wydał je do rąk skarbnika Mitredata... pięć tysięcy czterysta” w sumie, przeznaczonych na użytek świątyni, która miała być odbudowana (Ezdr. 1,5—11).

W ręce Zerubabela (znanego jako Szeszbaszar) — potomka króla Dawida — przekazał Cyrus dary, zlecając mu kierownictwo i odpowiedzialność za powrót ludu do Judei. Towarzyszył mu arcykapłan Jeszua. Długa podróż przez pustynię odbyła się bez przeszkód i szczęśliwa grupa wychodźców, wdzięczna Bogu za tyle łask, od razu przystąpiła do pracy odnowienia tego, co zostało zniszczone. „A niektórzy z naczelników rodów” przewodzili w składaniu ofiar na rzecz odbudowy świątyni, a lud, idąc za ich przykładem, z ochotą czynił to samo (Ezdr. 2,64—70).

Tak szybko, jak tylko to było możliwe, wzniesiono nowy ołtarz na miejscu dawnego na dziedzińcu świątyni. Aby wziąć udział w uroczystościach związanych z poświęceniem tego ołtarza, „zgromadził się cały lud jak jeden mąż”, jednocząc się w ten sposób w dziele powtórnego ustanowienia poświęconych służb, które zostały przerwane zniszczeniem Jerozolimy przez Nebukadnesara. Zanim rozeszli się i poszedł każdy do swego domu, „obchodzili też Święto Szalasów” (Ezdr. 3,1—6).

Złożenie na ołtarzu codziennej ofiary całopalnej ogromnie radowało wiernych. Całym sercem przystąpili do przygotowań niezbędnych do odbudowy świątyni, a siły ich rosły z miesiąca na miesiąc. W ciągu wielu lat pozbawieni byli widzialnych dowodów obecności Bożej. A teraz, po smutnych wspomnieniach z okresu odstępstwa ich ojców, tęsknili do jakiegoś trwałego znaku przebaczenia i przychylności Pana. Poza osobistą pomyślnością i odzyskaniem starodawnych przywilejów docenili teraz łaskawość Bożą. Bóg działał w sposób cudowny na rzecz ich dobra i mogli czuć Jego obecność, a pragnęli jeszcze większych błogosławieństw. Z radosną ciekawością spoglądali w przyszłość, ku czasom, gdy świątynia zostanie odbudowana i gdy będą mogli oglądać chwałę Bożą promieniującą z jej wnętrza.

Robotnicy zajęci przygotowaniem materiałów budowlanych znaleźli wśród ruin kilka olbrzymich głazów ze świątyni z cza-

sów Salomona. Były one gotowe do użytku. Przygotowano wiele nowych materiałów i wkrótce praca posunęła się do tego stopnia, że można było położyć główny kamień węgielny. Akt ten miał miejsce w obecności wielu tysięcy, a dając świadectwo postępowi pracy, wyraził radość ludzi z powodu uczestniczenia w niej. Podczas gdy kamień węgielny składano na wyznaczonym miejscu, lud w obecności trębaczy, kapłanów i synów Asafowych z cymbalami zanucił „pieśń pochwalną i dziękczynną Panu, że jest dobry i że Jego łaska nad Izraelem trwa na wieki” (Ezdr. 3,11).

Odbudowa świątyni miała oznajmić spełnienie się wielu przepowiedni, wynikających z łaski, jaką pragnął Bóg okazać Syjonowi, i wszyscy obecni przy zakładaniu kamienia węgielnego powinni byli w głębi serca odczuć ducha tej chwili. A jednak wśród muzyki i okrzyków chwały dały się w tym radosnym dniu słyszeć też i inne głosy. „Lecz wielu spośród kapłanów i Lewitów oraz naczelników rodów, ludzi w podeszłym wieku, którzy oglądali jeszcze poprzednią świątynię, głośno płakało, gdy na ich oczach zakładano tę świątynię” (Ezdr. 3,12).

To było naturalne, że smutek musiał ogarnąć serca tych sędziwych ludzi, gdy ujrzeli rezultaty tak długotrwałej niekarność. Gdyby oni i ich pokolenie dochowało Bogu posłuszeństwa i starało się wypełnić Jego plany, świątynia zbudowana przez Salomona nie zostałaby zniszczona, a naród uniknąłby niewoli. To z powodu niewdzięczności i nieposłuszeństwa Żydzi zostali rozproszeni wśród pogan.

Teraz warunki zmieniły się. W tkliwym miłosierdziu Pan ponownie nawiedził Swój lud i pozwolił mu powrócić do ojczyzny. Smutek spowodowany błędami przeszłości mijał, ustępując miejsca wielkiej radości. Bóg wzruszył serce Cyrusa, skłonił go do odbudowy świątyni i to powinno wywołać ich najgłębszą wdzięczność. Niektórzy jednak zbłądzili, nie rozumiejąc opatrności Bożej. Zamiast cieszyć się, uporczywie pielęgnowali niezadowolenie i zniechęcenie. Widzieli oni chwałę świątyni Salomona i narzekali teraz, gdy na jej gruzach wznoszono nową budowlę.

Szemrania, niezadowolenie i niekorzystne porównania wywarły głęboki wpływ na umysły budowniczych i osłabiły ich ręce.

Zaczęli zastanawiać się, czy warto wznosić ten budynek, tak krytykowany od samego początku i będący powodem tak wielkich narzekania.

Jednakże w zgromadzeniu znalazło się wielu takich, których Bóg natchnął silniejszą wiarą i szerszym spojrzeniem, i nie skłonili się oni ku pomniejszeniu chwały świątyni, nie ulegli niezadowoleniu. „Wielu innych natomiast wznosiło okrzyki radości, tak że lub nie odróżniał głosu radosnych okrzyków od donośnego płaczu ludu, gdyż lud wznosił głośnie okrzyki, a głos ten słychać było daleko” (Ezdr. 3,12—15).

Gdyby ci, którzy zakłócili radość przy zakładaniu fundamentów świątyni, przewidzieli skutki swego braku wiary właśnie w tym dniu, na pewno odwołaliby swoje słowa. Nie rozumieli ciężaru swego niezadowolenia, że przyczyni się ono bardzo do zwłoki w budowaniu domu Pańskiego.

Wielkość pierwszej świątyni i imponujący rytuał sprawowanych w niej służb religijnych były źródłem dumy Izraela przed okresem niewoli. Brakło jednak tym oznakom czci cech, które Bóg uważa za najważniejsze. Chwała pierwszej świątyni i świetność odprawianych w niej służb nie mogły Bogu wystarczyć, ponieważ tego, co jedynie ma wartość w Jego oczach, nie ofiarowano. Nie przynoszono Mu ofiary z pokornego i skruszonego ducha.

Kiedy traci się z oczu zasady obowiązujące w królestwie Bożym, wzrasta ilość ceremonii i zewnętrznych form kultu. Przepych zajmuje miejsce bogobojności. Dzieje się tak wtedy, gdy budowla charakteru jest zaniedbana, gdy brak jest duchowego piękna, gdy zanika prosta pobożność; a duma żąda wielkich budowli kościelnych, wspaniałych ołtarzy, imponujących ceremonii. To wszystko jednak nie służy uwielbieniu Boga. Ceni On Swój Kościół nie z uwagi na jego zewnętrzne walory, ale za szczerą pobożność, która powinna odróżniać go od reszty świata. Szacuje go stosownie do wzrostu jego członków w poznaniu Chrystusa, stosownie do rozwoju zaznaczonego doświadczeniami duchowymi. Oczekuje On czynów miłości i dobroci. Piękna sztuki nie da się porównać z pięknem uczuć i charakteru, jakie powinno objawić się u tych, którzy mają być przedstawicielami Chrystusa.

Zgromadzenie może być najuboższym na ziemi. Może być pozbawione wszelkich atrakcyjnych, przyciągających ozdób. Jeśli jednak jego członkowie posiadają charakter Chrystusowy, aniołowie zjednoczą się z nimi w aktach oddawania czci. Modlitwa i dziękczynienie z pełnych wdzięczności serc dotrą do Boga jak słodka ofiara.

„Wysławiajcie Pana, albowiem jest dobry,
Albowiem łaska jego trwa na wieki!
Niech mówią odkupieni przez Pana,
Ci, których wyzwolił z ręki nieprzyjaciela”

„Śpiewajcie mu, grajcie mu,
Opowiadajcie o wszystkich cudach jego!
Chlubcie się imieniem jego świętym,
Niech raduje się serce szukających Pana!”

„Napoił bowiem duszę pragnącego,
A duszę głodnego napełnił dobrem!”

(Psalm 107,1—2; 105,2—3; 107,9)

„PROROCY BOŻY, KTÓRZY IM POMAGALI”

Niedaleko Izraelitów, którzy podjęli zadanie odbudowania świątyni mieszkali Samarytanie. Była to rasa mieszana, która powstała w wyniku zawierania małżeństw pomiędzy, pogańskimi kolonistami, pochodzącymi z prowincji asyryjskich, a resztką dziesięciu pokoleń, jakie pozostały w Samarii i Galilei. Samarytanie głosili, że oddają cześć Bogu prawdziwemu, ale w sercach i obyczajach pozostali jednak bałwochwalcami. Zachowali oni swe bóstwa po to, aby przypominały im żywego Boga, Władcę wszechświata, niemniej jednak lud ten oddawał cześć rzeźbionym posązkom.

Podczas okresu odbudowy Samarytanie dali się poznać jako „wrogowie Judy i Beniamina”. Słyszając, że „wygnańcy budują świątynię Panu, Bogu Izraela, przystąpili do Zerubabela, do Jeszuy i do naczelników rodów”, wyrażając pragnienie przyłączenia się do nich w dziele tej odbudowy. „Będziemy budować razem z wami” — zaproponowali — „gdyż czcimy Boga waszego tak jak i wy składamy mu ofiary od czasów Asarchoddona, króla asyryjskiego, który nas tutaj sprowadził”. Odmówiono im jednak przywileju, o który się ubiegali. „Nie godzi się, abyście wy razem z nami budowali świątynię Bogu naszemu” — odparli przywódcy Izraelitów — „gdyż my sami budować będziemy dla Pana, Boga Izraela, jak nam rozkazał Cyrus, król perski” (Ezdr. 4,1—3).

Jedynie resztki powróciły z Babilonu, a teraz, gdy podjęli się pracy pozornie przekraczającej ich siły, „najbliżsi sąsiedzi przyszli do nich, ofiarując swą pomoc. Samarytanie uznawali się za wyznawców prawdziwego Boga; wyrazili więc pragnienie uczestniczenia w przywilejach i błogosławieństwach związanych ze służbą świątynną. „Czcimy Boga waszego tak jak wy” — oświadczyli — „Będziemy budować razem z wami”. Gdyby przywódcy żydowski przyjęli tę propozycję, otworzyliby drzwi zalewowi bałwochwaltwa. Zrozumieli oni nieszczerłość Samarytan. Pojęli, że korzyści, jakie przyniosłby ten sojusz, byłyby niczym w porówna-

niu z błogosławieństwami, jakich mogli oczekiwać, o ile wykona-
ją wyraźne rozkazania Boże.

Mówiąc o stosunkach, jakie powinien Izrael utrzymywać z są-
siednimi narodami, Pan oświadczył za pośrednictwem Mojżesza:
„Nie zawrzesz z nimi przymierza ani się nad nimi nie zli-
tujesz. Nie będziesz z nimi zawierał małżeństw..., jego córki nie
weźmiesz dla swojego syna, gdyż odciągnęłaby ode mnie twoje-
go syna i oni służyliby innym bogom. Wtedy zapłonąłby przeciw-
ko wam gniew Pana i szybko by cię wytepi’.. „Gdyż ty jesteś świę-
tym ludem Pana, twego Boga i ciebie wybrał Pan spośród wszyst-
kich ludów, które są na ziemi, abys był jego wyłącznym ludem” (5
Mojż. 7,2—4; 14,2).

Przepowiedziany został wyraźnie rezultat wejścia w przy-
mierze z otaczającymi narodami: „I rozproszy cię Pan pomiędzy
wszystkie ludy od krańca po kraniec ziemi” — oświadczył Moj-
żesz — „będziesz tam służył innym bogom, których nie znałeś
ani ty, ani twoi ojcowie, bogo:n z drewna i kamienia. Ale i u tych
narodów nie będziesz miał wytchnienia i nie będzie odpoczynku
dla stopy twojej nogi, lecz Pan da ci tam serce zatrwożone, oczy
przygasłe i duszę zboliałą. Życie twoje będzie ustawicznie zagro-
żone i lękać się będziesz nocą i dniem, i nie będziesz pewny swe-
go życia. Rano będziesz mówił: Oby już był wieczór, a wieczorem
będziesz mówił: Oby już było rano, z powodu trwogi twego ser-
ca, która cię ogarnie, i na widok tego, co będziesz oglądał twymi
oczyma”. „I będziecie tam szukać Pana, swego Boga. Znajdziesz
go, jeżeli będziesz go szukał całym swoim sercem i całą swoją du-
szą” (5 Mojż. 28,65—67; 4,29).

Zerubabel i jego towarzysze znali dobrze te i podobne frag-
menty Pism, a minioną niewola dostarczyła im dowodów ich wy-
pełniania się. A teraz, żałując za zło, które ściągnęło na nich i na
ich ojców surowe wyroki tak wyraźnie objawione przez Mojżesza,
zwracając się całym sercem ku Bogu i odnawiając z Nim przy-
mierze, uzyskali możliwość powrotu do Judei i odbudowania tego,
co uległo zniszczeniu. Czyż wobec tego, na samym początku swe-
go wielkiego przedsięwzięcia, mieli zawierać przymierze z poga-
nami?

„Nie zawrzesz z nimi przymierza” — powiedział Bóg. Ci, którzy poprzednio sami poświęcili się Panu przy ołtarzu wzniesionym na gruzach Jego świątyni, stwierdzili, że linia podziału pomiędzy Jego ludem a światem powinna zostać nienaruszona. Nie zgodzili się na zawarcie sojuszu z tymi, którzy byli wprawdzie zaznajomieni z zarządzeniami zakonu Bożego, a nie podporządkowali się jego nakazom.

Zakazy wyłożone w 5 Księdze Mojżesza dla pouczenia Izraela odnoszą się do ludu Bożego aż do końca czasu. Prawdziwa pomyślność zależy od kontynuowania stosunków wynikających z przymierza z Bogiem. Nigdy nie możemy pozwolić sobie na kompromis w naszych zasadach, wchodząc w związki z tymi, którzy nie boją się Boga.

Tym, którzy uważają się za chrześcijan, grozi stałe niebezpieczeństwo, jeżeli mniemają, iż w celu wywierania wpływu na sprawę świata muszą iść na pewne kompromisy i przystosować się do ogółu. Chociaż tego rodzaju postępowanie może przynosić bardzo wielkie korzyści, zawsze kończy się duchową stratą. Lud Boży musi stanowczo wystrzegać się najmniejszego nawet wpływu nieprzyjaciół prawdy. Chrześcijanie są na tym świecie pielgrzymami i cudzoziemcami, podróżującymi po ścieżce pełnej niebezpieczeństw. Nie wolno im ustępować wobec podstępnych i powabnych zarazem pobudek.

To nie jawnych i znanych nieprzyjaciół sprawy Bożej trzeba się przede wszystkim wystrzegać. Ci, którzy tak jak wrogowie Judy i Beniamina, przychodzą z miłymi słówkami i z pięknymi mowami, aby uzyskać w ten sposób u dzieci Bożych zgodę na przyjazny sojusz, mają daleko większą możliwość zwodzenia i oszukiwania. Przeciwno takim właśnie próbom zawładnięcia człowiekiem powinna bronić się czujnie każda dusza, nie pozwalając zwabić się w pułapkę. Szczególnie dziś, gdy historia ziemi dobiega końca. Pan żąda od Swych dzieci czujności i bezkompromisowości. Chociaż konflikt dobra ze złem jeszcze trwa, nikomu nie kazano walczyć samotnie. Aniołowie pomagają i wspierają tych, którzy chodzą w pokorze przed Bogiem. Nasz Pan nigdy nie zawiedzie pokładanego w Nim zaufania. Gdy dzieci Boże zbli-

żają się do Niego z prośbą o ochronę przed złem, z miłością i troską Bóg podźwignie je i odgrodzi od nieprzyjaciela. Nie dotykaj ich — powie — ponieważ są Moi. Wyrysowałem ich na dłoniach Swych rąk.

Niestrudzeni w swym sprzeciwie, Samarytanie „studzili zapal ludu judzkiego i odstraszaali go od budowy. Ponadto przekupywali przeciwko niemu dostojników dworskich, aby unicestwić ich zamierzenia, póki żył Cyrus, król perski, aż do rządów Dariusza, króla perskiego” (Ezdr. 4,4.5). Przy pomocy fałszywych doniesień starali się wzbudzić wątpliwości w umysłach skłonnych do podejrzeń władców. Ale w ciągu wielu lat moce zła trzymane były na uwieży i lud judzki mógł swobodnie kontynuować swą pracę.

Podczas gdy szatan starał się wyrzucić wpływ na najwyższe władze w królestwie medo-perskim, aby okazano niełaskę ludowi Bożemu, aniołowie pracowali dla dobra wygnańców. Sporem zainteresowane było całe niebo. Historię tej potężnej walki pomiędzy siłami dobra i zła przekazał nam prorok Daniel. Przez trzy tygodnie Gabriel zmagał się z mocami ciemności, starając się przeciwdziałać presji wywieranej na umysł Cyrusa. Nim spór się zakończył, sam Chrystus, przyszedł Gabrielowi z pomocą. „Książę anielski królestwa perskiego sprzeciwiał mi się przez dwadzieścia jeden dnia” — oświadczył Gabriel — „lecz oto Michał, jeden z pierwszych książąt anielskich, przyszedł mi na pomoc, dlatego ja zostawiłem go tam przy księciu anielskim królestwa perskiego” (Daniel 10,13). Wszystko, co mogły zrobić niebiosy dla dobra ludu Bożego, zostało zrobione. Wreszcie osiągnięto zwycięstwo. Siły nieprzyjaciela okazały się bezradne w dniach Cyrusa i za wszystkich dni jego syna, Kambyzesa (zwanego też Kserksesem), który panował przez siedem i pół roku.

Był to czas nader korzystny dla Żydów. Moce niebios działały na serca królów po to, aby lud Boży pracował z niezmożoną aktywnością nad wypełnieniem dekretu Cyrusa. Izraelici nie powinni byli szczędzić wysiłku dla odbudowania świątyni, odrodzenia służb świątynnych i odnowienia służby Bożej w domach judzkich. Mimo to, w dniu potęgi Bożej, wielu z nich dowiodło braku dobrej woli. Opozycja ze strony nieprzyjaciół była silna i zdecydo-

wana i budowniczo wie stopniowo tracili zapał do pracy. Niektórzy z nich nie mogli zapomnieć sceny przy zakładaniu kamienia węgielnego, kiedy to wielu wyraziło swój brak wiary w to przedsięwzięcie. W miarę jak Samarytanie stawali się coraz bardziej zuchwali, wielu Żydów zapytywało, czy teraz jest stosowny czas do odbudowania świątyni? Uczucia te obejmowały coraz szersze kręgi. Wielu robotników, zniechęconych i osłabionych, powróciło do domów, by spełniać swe zwykłe obowiązki.

Za rządów Kambyzesa praca przy odbudowie świątyni postępować wolno. A podczas panowania Smyrdesa (nazwanego Artakserksesem w księdze Ezdrasza 4,7) Samarytanie skłonili pozabawionego skrupułów samozwańca do wydania dekretu, zakazującego Żydom odbudowy świątyni i miasta.

Przez rok świątynia pozostawała zaniedbana i sprawa zaczynała ulegać zapomnieniu. Ludzie pozostali w domach i starali się pozyskać ziemskie dobra, ale sytuacja była godna pożałowania. Pracowali, jak tylko mogli, ale nie osiągnęli pomyślności. Natura wydawała się być przeciwko nim. Ponieważ pozostawili świątynię spustoszoną, Pan zesłał na nich niszczącą klęskę suszy. W dowód swej łaski użyczył im owoców z pól i ogrodów, ziarna, wina i oliwy, ponieważ jednak używali tych hojnych darów samolubnie, błogosławieństwa zostały im cofnięte.

Tak wyglądała sytuacja podczas wczesnego okresu rządów Dariusza Hystaspesa. Pod względem duchowym i materialnym Izraelici znaleźli się w godnym pożałowania stanie. Tak długo szemrali i wątpili, tak długo stawiali na pierwszym planie osobiste sprawy, spoglądając z niechęcią na ruiny świątyni Pańskiej, że wielu straciło z oczu zamiar Boży, związany z ich powrotem do Judei. Mówili teraz: „Jeszcze nie nadszedł czas odbudowania domu Pana” (Agg. 1,2).

Lecz nawet i ta mroczna godzina nie pozostała godziną beznadziei dla tych, którzy ufali Bogu. Prorocy Aggeusz i Zachariasz postanowili zapobiec kryzysowi. W poruszających świadectwach wysłannicy ci objawili ludowi powód jego udreki. Brak doczesnej pomyślności był rezultatem zaniedbania spraw Bożych, które powinny były znaleźć się na pierwszym miejscu. Gdyby Izra-

elici szanowali Boga, gdyby okazali należny Mu szacunek, gdyby przede wszystkim zajęli się budową domu Pańskiego, pozyskaliby Jego łaskę i Jego obecność.

Aggeusz badawczo zapytał zniechęconych: „Czy już czas dla was na to. abyście mieszkali w domach wykładanych tafelkami, podczas gdy dom Pana leży w gruzach? Otóż teraz tak mówi Pan Zastępów: Zważcie, jak się wam powodzi!” Dlaczego tak mało uczyniliście? Dlaczego przejawiacie zainteresowanie jedynie własnymi budowlami, a nie obchodzi was wcale budynek Pański? Gdzież podział się zapał do dzieła odbudowy domu Pana? Cóż osiągnięcie, służąc samym sobie? Pragnienie uniknięcia ubóstwa skłoniło was do zaniedbania świątyni, ale to zaniedbanie przyniesie wam właśnie to, czego się obawiacie. „Siejecie wiele, lecz mało zbieracie, jecie, lecz nie do syta, pijecie, ale nie gasicie pragnienia, ubieracie się, lecz nikt nie czuje ciepła; a kto pracuje by zarabiać, pracuje dla dziurawego worka” (Agg. 1,4—6).

Potem w słowach, które musieli zrozumieć, objawił Pan przyczynę, która powinna wzbudzić ich troskę: „Liczyliście na wiele, lecz oto jest mało, a gdy to przynieśliście do domu, zdmuchnąłem to. Dlaczego? — mówi Pan Zastępów. Z powodu mojego domu, który leży w gruzach, podczas gdy każdy z was gorliwie krząta się koło własnego domu. Dlatego niebo zatrzymało swoją rosę nad wami, a ziemia zatrzymała swoje plony Sprowadziłem też posuchę na kraj i na góry, na zboże, na moszcz i oliwę, na wszystko, co ziemia wydaje, na ludzi i bydło, i na wszelką pracę rąk” (Agg. 1,9—11).

„Zważcie, jak się wam powodzi!” — nalegał Pan — „Idźcie w góry, sprowadźcie drzewo i budujcie dom, a upodobam go sobie” (Agg. 1,7—8).

Poselstwo rady i nagany, udzielone ludowi za pośrednictwem Aggeusza, trafiło do serc tak przywódców, jak i narodu. Wszyscy odczuli, że Bóg żarliwie troszczy się o nich. Nie śmieli odrzucić udzielonej im ponownie wskazówki, że pomyślność — tak materialna, jak i duchowa — zależy od zachowania posłuszeństwa przykazaniom Bożym. Skłonieni do tego ostrzeżeniami proroka, Zorobabel i Jozue „oraz cała reszta ludu wysłuchali głosu Pana, swojego Boga, i słów proroka Aggeusza” (Agg. 1,12).

Gdy tylko Izrael zdecydował się okazać Bogu posłuszeństwo, słowo nagany wsparte zostało poselstwem pokrzepienia. „Aggeusz zaś... tak mówił do ludu: Jam jest z wami — mówi Pan. Wtedy Pan poruszył ducha Zorobabela... i ducha arcykapłana Jozuego... i ducha całej reszty ludu, tak że przyszli i podjęli pracę koło domu Pana Zastępów, swojego Boga” (Agg. 1,13.14).

Minął niecały miesiąc od czasu przystąpienia do pracy przy budowie świątyni, a budowniczo wie otrzymali inne pocieszające poselstwo. „Bądź mężny arcykapłanie Jozue... Bądź mężny, cały ludu kraju! — mówi Pan.— Do dzieła, bo ja jestem z wami! — mówi Pan Zastępów” (Agg. 2,4).

Niegdyś przemawiał Pan do Izraela zgromadzonego przed górą Synaj: „I mieszkać będę pośród synów izraelskich, i będę ich Bogiem. I poznają, że ja, Pan, ich Bóg, który ich wyprowadziłem z ziemi egipskiej, aby mieszkać pośród nich, ja, Pan, ich Bóg” (2 Mojż. 29,45—46). I teraz, nie Pomnąc faktu, że ludzie ci „byli przekorni i zasmucili Ducha jego Świętego” (Izaj. 83,10), Bóg jeszcze gorliwiej wyciągnął Swą dłoń. Na dowód tego odnowił przymierze, które Duch Jego umocnił wśród nich, nakazując: „Nie lękajcie się”.

Pan oświadcza również Swym dzieciom czasów dzisiejszych: „Bądź mężny... Do dzieła, bo ja jestem z wami”. Chrześcijanin ma zawsze silnego pomocnika w Panu. Możemy nie znać sposobów Pańskiej pomocy, wiemy jednak o jednym: Bóg nigdy nie zawiedzie tych, którzy Mu ufają. Gdyby chrześcijanie przekonali się, jak często Pan wskazywał im drogę, ile razy krzyżował plany nieprzyjaciela, nie mieliby powodu do narzekań. Wiara ich oparłaby się mocno na Bogu i żadna próba, żadne zmagania nie byłyby w stanie jej zachwiać. Uznaliby Go za skarbnicę mądrości i doskonałości i pracowaliby dla Niego.

Żarliwe błagania i słowa pociechy, udzielone ludowi za pośrednictwem Aggeusza, poparł i uzupełnił prorok Zachariasz. Bóg powołał go, aby stanął po stronie Aggeusza i skłaniał lud do wypełnienia rozkazu, by powstać i budować. Pierwsze poselstwo Zachariasza upewniało, że słowo Boże nigdy nie zawodzi. Zawierało ono także obietnicę dobrodziejstw i błogosławieństw dla tych, którzy usłuchają pewnego słowa proroctwa.

Mimo spustoszonych pól, nieszczęść oraz niedostatku, mimo otaczających ich jawnych wrogów, Izraelici odpowiedzieli na wezwanie Boskich wysłanników i wytrwale pracowali nad podniesieniem z ruin świątyni. Była to praca wymagająca silnego oparcia w Bogu. Poselstwa proroków upewniały ich w tym, że wiara ich zostanie sownie nagrodzona oraz że słowo Boże, obiecujące przyszłą chwałę świątyni, zostanie dotrzymane. W tym oto budynku pojawi się Pragnienie wszystkich narodów, Nauczyciel i Zbawiciel ludzkości.

W ten sposób budowniczy nie pozostali sami w walce. Byli z nimi „prorocy Boży, którzy im pomagali” (Ezdr. 5,2), a sam Pan Zastępów oświadczył: „Bądź mężny..., bo ja jestem z wami” (Agg. 2,5).

Wraz z serdeczną skruchą i pragnieniem umocnienia wiary, pojawiła się obietnica pomyślności doczesnej. „Od dnia dzisiejszego” — oświadczył Pan — „Ja będę wam błogosławił” (Agg. 2,19—20).

Do Zorobabela, tego przywódcy ludu, który w ciągu wielu lat od czasu powrotu z Babilonu poddawany był ciężkim próbom, odnosiło się najcenniejsze poselstwo. Nadejdzie dzień — oświadczył Pan — kiedy wszyscy nieprzyjaciele narodu wybranego zostaną zniszczeni. „W owym dniu — mówi Pan Zastępów — wezmę cię, sługo mój, Zorobabelu, ...i uczynię cię swoim sygnetem, gdyż wybrałem cię” (Agg. 2,23). Teraz zarządca Izraela mógł dostrzec znaczenie opatrności, która prowadziła go przez okresy zniechęcenia i niepewności. W tym wszystkim mógł odczytać zamiar Boży.

Słowo Pańskie skierowane do Zorobabela zostało zapisane dla wzmocnienia dzieci Bożych w każdym stuleciu. Pan celowo zsyła próby na Swój lud. On nigdy nie prowadzi ich inaczej jak tylko w sposób, który by wybrali, gdyby na początku mogli ujrzeć koniec i odczytać chwałę zamierzenia, które wypełniają. Wszystko to Bóg sprowadza na nich w celu wypróbowania ich i doświadczenia po to, aby umocnić ich i przygotować do cierpień dla Niego.

Poselstwa ogłoszone przez Aggeusza i Zachariasza skłoniły lud do podjęcia wszelkiego możliwego wysiłku, służącego sprawie odbudowy świątyni. Nękały go jednak napady Samarytan i sąsiednich narodów. Z tego też powodu urzędnicy prowincji pań-

stwa medo-perskiego zawitali do Jerozolimy zapytując, w czym imieniu odbudowuje się przybytek. Gdyby nie to, że Żydzi pokładali bezgraniczne zaufanie w przewodnictwie Pańskim i działali wyraźnie pod Jego kierunkiem, wyjaśnienie, jakiego udzielili przybyszom, okazałoby się w skutkach dla nich zgubne. „Lecz oko ich Boga strzegło starszyny żydowskiej i nie powstrzymali ich od pracy, dopóki wiadomość o tym nie doszła, do Dariusza” (Ezdr. 5,5). Urzędnicy, otrzymawszy taką odpowiedź, postanowili napisać list do Dariusza Hystaspesa, ówczesnego władcy Medo-Persji, zwracając uwagę królowi na dekret wydany przez Cyrusa, nakazujący odbudowę domu Bożego w Jerozolimie. Przypomnieli mu także, że wydatki na ten cel pokryte miały być ze skarbu królewskiego.

Dariusz zaczął szukać tego dekretu i wkrótce znalazł oryginał. Wtedy rozkazał tym, którzy pytali o zezwolenie na odbudowę świątyni: „Nie przeszkadzajcie w pracy nad tym domem Bożym. Namiestnik Judei i starsi judejscy niech odbudują ten dom Boży na dawnym miejscu”.

„Ode mnie tedy” — kontynuował Dariusz — „wychodzi rozkaz, jak macie postąpić ze starszynną judejską w sprawie budowy tego domu Bożego: z królewskich dochodów podatkowych z Zarzeczca będziecie punktualnie pokrywać tym mężom koszty budowy, aby nie została wstrzymana, a potrzebne na całopalenia dla Boga niebios cielce, barany, jagnięta, nie licząc pszenicy, soli, wina i oliwy, należy im według zapotrzebowania kapłanów z Jeruzalemu codziennie bezzwłocznie dostarczać, aby mogli składać ofiary przyjemne Bogu niebios i zanosić modły za życie króla i jego synów” (Ezdr. 6,7—10).

Następnie król zarządził, aby surowe kary ponieśli ci, którzy świadomie przeciwstawiają się dekretowi. Tekst zaś zamknął znamienym oświadczeniem: „A Bóg, który uczynił tam mieszkanie dla swego imienia, niech powali każdego króla i naród, który by wyciągnął rękę, aby zmienić ten rozkaz i zburzyć ten dom Boży, który jest w Jeruzalemie. Ja, Dariusz, wydałem ten rozkaz, który należy dokładnie wykonać” (Ezdr. 6,12). W ten sposób Pan przygotowywał drogę do zakończenia odbudowy świątyni.

Zanim wydano dekret Izraelici utrzymywani byli w wierze i pracowali dzięki stale pomagającym im prorokom, wygłaszającym pożądane poselstwa. Za ich pośrednictwem zamiar Boży odnoszący się do Izraela widniał ustawicznie przed oczyma budowniczych. W dwa miesiące po ogłoszeniu ostatniego poselstwa Aggeusza Zachariasz przeżył całą serię widzeń dotyczących dzieła Bożego na ziemi. Poselstwa te, przedstawione mu w postaci przypowieści i symboli, przysłyły w czasie wielkiej niepewności i trwogi. Były one cudownym znakiem dla mężów przodujących w dziele wywyższenia imienia Bożego w Izraelu. Przywódcom wydawało się, że zaraz pozwolenie na odbudowę przybytku będzie cofnięte. Przyszłość jawiła się w ciemnych kolorach. Bóg widział potrzebę podtrzymania narodu na duchu i pocieszenia go poprzez objawienie Swego nieskończonego współczucia i nieskończonej miłości.

Zachariasz usłyszał w czasie swego widzenia anioła Pańskiego: „Panie Zastępów, jak długo jeszcze nie zmiłujesz się nad Jeruzalemem i nad miastami judzkimi, na które gniewasz się już siedemdziesiąt lat? A Pan odpowiedział aniołowi, który rozmawiał ze mną” — oświadczył Zachariasz — „słowami pociechy”.

„I rzekł do mnie anioł, który rozmawiał ze mną: Wołaj i mów: Tak mówi Pan Zastępów: Żywię żarliwą miłość do Jeruzalemu i do Syjonu. Natomiast porywa mnie wielki gniew na narody pewne siebie, które wtedy, gdy się trochę gniewałem, przyczyniły się do nieszczęścia. Dlatego tak mówi Pan: Zwróciłem się do Jeruzalemu ze zmiłowaniem, mój dom będzie w nim odbudowany — mówi Pan Zastępów — i znowu sznur mierniczy będzie rozciągnięty nad Jeruzalemem” (Zach. 1,12—16).

Teraz rozkazano prorokowi, aby ogłosił przepowiednię: „Tak mówi Pan Zastępów: Moje miasta będą jeszcze opływać w dostatki i jeszcze zmiłuje się Pan nad Syjonem i jeszcze obierze Jeruzalem” (Zach. 1,17).

Wtedy Zachariasz ujrział moce, które „rozproszyły Jude, Izrael i Jeruzalem”. Symbolem ich były cztery rogi. Natychmiast po nich zobaczył prorok czterech kowali, wyobrażających siły użyte przez Pana dla dzieła odrodzenia ludu oraz domu Jego czci (patrz: Zach. 2,1—4).

„Potem podniosłem oczy” — rzekł Zachariasz — „spojrzałem, a oto był mąż ze sznurem mierniczym w ręku. I zapytałem go: Dokąd idziesz? Odpowiedział mi: Chcę przemierzyć Jeruzalem, aby zobaczyć, jaka jest jego szerokość i jaka jego długość. Wtem anioł, który rozmawiał ze mną, wystąpił, a inny anioł wyszedł na przeciw niego. I rzekł do niego: Pobiegnij i powiedz owemu młodzieńcowi tak: Miastem otwartym będzie Jeruzalem, bo mnóstwo w nim ludzi i bydła! I Ja — mówi Pan — będę jego murem ognistym wokoło i będę chwałą pośród niego!” (Zach. 2,5—9).

Bóg rozkazał, by Jerozolima została odbudowana. Wizja wymierzania miasta upewniła proroka, że Bóg pocieszy i umocni udręczonych, i spełni obietnicę, której im udzielił na mocy Swe-go wiecznotrwałego przymierza. Opiekuńcza troska Boga — oświadczył — będzie „murem ognistym wokoło”. Za pośrednictwem tych ludzi chwała Jego objawi się wszystkim synom ludzkim, objawią się całej ziemi sprawy, które Bóg dokonał dla Swe-go ludu. „Wykrzykuj i śpiewaj radośnie, mieszkanko Syjonu, bo wielki jest pośród ciebie Święty Izraelski” (Izaj. 12,6).

JOZUE I ANIOŁ

Stały postęp robót przy budowie świątyni zaniepokoił zastępy zła. Szatan zdecydował się nie szczędzić trudu, aby osłabić i zniechęcić lud Boży. W tym celu stale ukazywał Izraelitom niedoskonałości ich charakteru. Gdyby ci, którzy długo już cierpieli z powodu przekraczania prawa, dali się ponownie skłonić do zlekceważenia przykazań Bożych, wpadliby raz jeszcze w niewolę grzechu.

Ponieważ Izrael został wybrany po to, aby pielęgnował wiedzę o Bogu na Ziemi, stał się tym samym obiektem szczególnej wrogości szatana. Był on zdecydowany doprowadzić do zniszczenia Izraela. Wtedy, kiedy dochowywali Bogu posłuszeństwa, nie mógł ich skrzywdzić. Dlatego użył całej swej mocy i przebiegłości, aby skłonić Izraela do grzechu. Usidleni? jego pokusami, Żydzi naruszali prawo Boże i w ten sposób stawali się zdobywcą wroga.

A jednak gdy wprowadzono ich jako więźniów do Babilonu, Bóg nie wyrzekł się ich. Posyłał swych proroków z przestrogam i napomnieniami, pomagał im ujrzeć skutki występków. Gdy korzyli się przed Bogiem i wracali do Niego w prawdziwej skrusze, posyłał im słowa otuchy i pocieszenia głosząc, że uwolni ich, przywróci do łask i raz jeszcze osadzi ich w ojczyźnie. I teraz gdy rozpoczęła się praca przy odbudowie świątyni i państwa, a resztki Izraela wróciły do Judei, szatan strął się zniweczyć zamiar Boży i w tym celu nakłaniał narody pogańskie do zniszczenia Izraela.

Lecz w czasie tego kryzysu Pan wzmacniał Swój lud „słowami łaskawymi, słowami pociechy” (Zach. 1,13). Przeciwestawiając dzieło Chrystusa dziełom szatana Bóg wykazał, jaką moc posiada Pośrednik, by pokonać oskarżyciela ludu Bożego.

Prorok ujrzał w widzeniu „Jozuego, arcykapłana”, ubranego „w szatę brudną” (Zach. 3,1.3), stojącego przed obliczem Anioła Pańskiego i proszącego Boga o łaskę dla udęczonego narodu. Gdy tak prosił o spełnienie Bożej obietnicy, szatan stał obok i zu-

chwale go oskarżał. Wskazywał na występki Izraela jako na dowód niemożności przywrócenia temu narodowi przychyłności Bożej. Uważał lud ten za swoją zdobycz i domagał się, aby oddano go w jego ręce.

Arcykapłan nie mógł bronić siebie i nie potrafił bronić ludu przed oskarżeniami szatana. Nie twierdził, że Izrael jest niewinny. W brudnych szatach, symbolizujących grzechy narodu, który reprezentował, stał przed Aniołem wyznając ich winy, wskazując na skruchę i pokorę ludu, zdając się na miłosierdzie wybaczącego Odkupiciela. W pełni wiary powoływał się na obietnice Boże.

Wtedy Anioł, którym był sam Chrystus, Zbawiciel grzeszników, kazał zamilknąć oskarżycielowi, głosząc: „Niech cię zgromi Pan, szatanie, niech cię zgromi Pan, który obrał Jeruzalem! Czyż nie jest ono głównią wyrwaną z ognia”. (Zach. 3,2). Ze względu na swe grzechy długo znajdował się Izrael w ogniu doświadczeń. Niemal całkowicie pochłaniał go już płomień rozniecony przez szatana i jego pomocników po to, aby zniszczyć naród. Ale teraz Bóg wyciągnął rękę, aby dodać mu siły.

Wstwiennictwo Jozuego zostało przyjęte. Padł rozkaz: „Zdejmijcie z niego brudną szatę!” Anioł zaś rzekł do Jozuego: „Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne” (Zach. 3,4—5). Jego grzechy i grzechy ludu zostały przebaczone. Izrael został odziany w „szaty odświętne” — to sprawiedliwość Chrystusa spłynęła na nich. Na głowie Jozuego znalazła się czapka, jaką nosili kapłani, ze złotym napisem: „Poświęcony Panu” (2 Mojż. 28,36). Był to znak, że niezależnie od poprzednich występków, kapłan został powołany na służbę przed obliczem Boga w Jego przybytku.

Anioł oświadczył Jozuemu: „Tak mówi Pan Zastępów: Jeżeli będziesz chodził moimi drogami i będziesz pilnował mojego porządku, będziesz zawiadywał moim domem oraz strzegł moich dziedzińców, dam ci dostęp do tych, którzy tu stoją” (Zach. 3,7). Gdyby dochował posłuszeństwa, zostałby uhonorowany jako sędzia czy rządca nad świątynią i wszelkimi jej służbami. Aniołowie Boży chodziliby obok niego już w życiu doczesnym, a w końcu przyłączyłby się do pełnego chwały grona wokół tronu Bożego.

„Słuchaj więc, arcykapłanie Jozue, ty i twoi towarzysze, którzy siedzą przed tobą. Są oni mężami dobrej zapowiedzi, że oto Ja przywiodą swego sługę, Latorośl” (Zach. 3,8). W Latorośli, Wyzwoliciele, który miał przyjść, leżała nadzieja Izraela. To dzięki wierze w mającego nadejść Zbawiciela Jozue i jego lud dostąpili przebaczenia. Dzięki wierze w Chrystusa odzyskali z powrotem przychylność Bożą. Gdyby docenili Jego zasługi, gdyby chodzili Jego drogami i przestrzegali Jego ustaw, staliby się „mężami dobrej zapowiedzi”, zaszczyconymi jako wybrańcy niebios wśród narodów ziemi.

Tak jak szatan oskarżał Jozuego i jego lud, tak samo w ciągu wszystkich stuleci oskarża tych, co poszukują miłosierdzia i przychylności Bożej. Jest to „oskarżyciel braci naszych, który dniem i nocą oskarżał ich przed naszym Bogiem” (Obj. 12,10). Wobec każdej duszy wyzwolonej spod potęgi zła, duszy, której imię zarejestrowane zostało w Księdze Żywota Baranka, powtarza się ten spór. Nikt nie jest przyjmowany do rodziny Bożej bez wzbudzenia zdecydowanego oporu tego wroga. Lecz ten, który był wówczas nadzieją Izraela, ich obroną, usprawiedliwieniem i odkupieniem, jest nadzieją kościoła, dni dzisiejszych.

Oskarżenia szatana zwrócone przeciwko tym, którzy szukają Pana, nie są bynajmniej powodowane jakimś wstrętem do ich grzechów. Wykorzystuje on ich słabe charaktery, ponieważ wie, że tylko w drodze naruszenia zakonu Bożego może roztoczyć nad nimi swoją władzę. Oskarżenia jego wywodzą się z wrogości wobec Chrystusa. Jezus poprzez plan zbawienia rozerwał więzy szatana, jakimi została spętana ludzkość i uwolnił dusze spod jego władzy. Nienawiść i wściekłość arcybuntownika doszła do niebywałych rozmiarów, gdy ujrzał przewagę Chrystusa. Z tym większą mocą i przebiegłością działa, aby odciągnąć od niego ludzi przyjmujących zbawienie. Napęłnia ich niedowierzaniem, powoduje, że tracą ufność w Boga i odłączają się od Jego miłości. Szatan nakłania ludzi, aby naruszali zakon, a następnie ogłasza, że są jego więźniami, sprzeciwiając się Chrystusowemu do nich prawu.

Szatan wie, że ci, którzy proszą Boga o łaskę i przebaczenie, otrzymują je. Dlatego uprzytamnia im ogrom ich grzechów, chcąc

ich zniechęcić. Stale szuka okazji do wystąpienia przeciwko tym, którzy starają się być Bogu posłuszni. Stara się, aby nawet ich najlepsze cechy i dzieła okazały się być niegodziwymi. Usiłuje ściągnąć na nich potępiający wyrok, dając im wiele rad delikatnych, ale jakże okrutnych.

Człowiek nie jest zdolny własną mocą odeprzeć ataków szatana. W zbrukanych grzechem szatach, wyznając swe winy, staje przed obliczem Boga. Ale Jezus, nasz obrońca, przedstawia prośby i błagania tych, którzy poprzez skruchę i wiarę zobowiązali się utrzymać przy Nim swe dusze. Przy pomocy potężnych argumentów Golgoty pokonuje oskarżyciela. Doskonałe posłuszeństwo Jezusa wobec zakonu Bożego dało Mu wszelką moc na niebie i na ziemi, oczekuje więc od Swego Ojca łaski i pojednania z grzesznym człowiekiem. Chrystus mówi do oskarżyciela Swego ludu: „Niech cię Pan zgromi, szatanie. Tutaj jest okup z Mojej krwi, głównia wyjęta z płomienia” (Zach. 3,2/BG). A ci, którzy zdają się na Niego w swej wierze, otrzymują zapewnienie: „Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne” (Zach. 3,4).

Wszyscy, którzy przywdziewają szatę sprawiedliwości Chrystusowej, staną przed Nim jako wybrani, wierni i sprawiedliwi. Szatan nie ma tutaj władzy, aby wyrwać ich z rąk Zbawiciela. Ani jednej duszy, która w pokorze i wierze odda się pod Jego opiekę, nie pozwoli Chrystus dostać się pod władzę nieprzyjaciela. Słowo Jego uroczyście zobowiązuje do poddania się pod Jego ochronę: „Niech zawrą ze mną pokój” (Izaj. 27,5). Obietnica udzielona Jozuemu odnosi się do wszystkich: „Jeżeli będziesz chodził moimi drogami... dam ci dostęp do tych, którzy tu stoją” (Zach. 3,7). Aniołowie Boga chodzić będą po prawicy ich nawet na tym świecie. I tak staną oni w końcu pośród aniołów, otaczających tron Boga.

Widzenie Zachariasza, w którym ujrzał on Jozuego i Anioła, odnosi się z cudowną mocą do doświadczeń ludu Bożego w ostatnich scenach wielkiego dnia sądu. Zbór osatków znajdzie się w obliczu wielkiej próby i udręki. Ci, którzy, przestrzegają przykazań Bożych oraz wiary Jezusa, odczuwają na sobie gniew smoka

i wściekłość jego zastępów. Szatan zalicza świat do swych podwładnych. Rozciągnął nawet swą kontrolę nad wieloma ludźmi, którzy głoszą, iż są chrześcijanami. Niewielka jest społeczność tych, co opierają się jego zwierzchnictwu. Gdyby udało mu się usunąć ich z powierzchni ziemi, triumf jego byłby całkowity. Tak jak wpływał na narody pogańskie, aby niszczył Izraela, tak samo w bliskiej już przyszłości pobudzi występne moce ziemi, aby zniszczyły lud Boży. Będzie się żądać od ludzi dochowania posłuszeństwa zarządzeniom ludzkim, jawnie gwałcącym prawo Boskie.

Ci, którzy są wierni Bogu, będą prześladowani, zdradzani, skazywani. Będą ich nawet na śmierć „wydawać i rodzice, i bracia, i krewni, i przyjaciele” (Łuk. 21,16). Jedyłą ich nadzieją będzie miłosierdzie Boże, jedyną ich obroną — modlitwa. Tak jak Jozue prosił przed obliczem Bożym, tak i zbór ostateków ze złamanym sercem i niesłabnącą wiarą prosić będzie o przebaczenie i uwolnienie za pośrednictwem Jezusa, swego obrońcy. Uświadomią sobie w pełni grzeszność swego życia, ujrzą swoją słabość i niegodność, będą gotowi ulec rozpacz.

Kusiciel powstaje, aby ich oskarżać, tak jak stał, by oskarżać Jozuego. Wskazuje na ich zbrukane szaty, na ich ułomne charakter. Ukazuje ich słabość i głupotę, ich grzech niewdzięczności, ich odmienność i brak podobieństwa do Chrystusa — Odkupiciela. Usiłuje narzucić im myśl, że sprawa ich jest beznadziejna, że nie da się nigdy wywabić plam, które zbrukały ich szaty. Ma nadzieję, że tak zniszczy ich wiarę, iż podporządkują się jego pokusom i odwrócą się od przymierza z Bogiem.

Szatan dokładnie zna te grzechy, ponieważ sam namawiał lud Boży do ich popełniania. Dlatego nalega swymi oskarżeniami na potępienie ich twierdząc, że nie zasługują na łaskę Bożą, i że tylko on ma do nich prawo. Szatan oznajmia, że oni należą do niego i wyłączeni są spod wpływu Boga. Mówi: „Czyż to ci ludzie mają zająć moje miejsce w niebie i miejsce połączonych ze mną aniołów? Głoszą, że są posłuszni zakonowi Bożemu, ale nie przestrzegają Jego przykazań. Czyż nie są bardziej miłośnikami samych siebie niż wielbicielami Boga? Czyż nie stawiają własnych inte-

resów ponad służbę Bożą? Czyż nie miłują rzeczy tego świata? Spójrz na ich samolubstwo, na ich złość, na ich nienawiść bliźniego. Skoro Bóg wygnał mnie i moich aniołów, skoro odtrącił mnie sprzed Swego oblicza, miałżeby nagrodzić tych, którzy popełnili te same grzechy, te same występki? Nie możesz tego uczynić, o Panie, w imię sprawiedliwości! Sprawiedliwość właśnie wymaga, aby ogłoszony został wyrok przeciwko nim”.

Gdy jednak naśladowcy Chrystusa zgrzeszyli, nie poddali się tym samym kontroli pomocników szatana. Żalowali za popełnione grzechy i odwoływali się do Pana w pokorze i żalu, a Boski obrońca wstawia się teraz za nimi. Ten, który najbardziej odczuł ich niewdzięczność, który zna i grzechy ich, i skruczę, głosi: „Niech Pan cię zgromi, szatanie! Za dusze te oddałem Swoje życie. Są one wryte na mych dłoniach. Mogą mieć niedoskonały charakter, mogą zbłądzić w swych dążeniach; ale wyraziły żal, a Ja wybaczyłem im i przyjąłem je”.

Silny jest nacisk szatana i prawie niewidoczna jego zwodniczość, ale oko Pana spoczywa na Jego ludzie. Wielkie jest ich przygnębienie, płomienie zdają się już prawie ich pożerać, ale Jezus wzmocni ich jak złoto wypróbowane w ogniu. Ich ziemską postać odmieni się, aby przez nich objawił się doskonale obraz Chrystusa.

Czasem wydaje się, że Pan jakby zapomniał o niebezpieczeństwach zagrażających Jego Zborowi i że pozwala wrogom krzywdzić Swoją Kościół. Bóg jednak nie zapomina. Nie ma dla serca Pańskiego nic droższego na tym świecie od Jego Kościoła. Bóg nie opuszcza Swego ludu, nie pozostawia go na łup szatana. Ukazuje On tych, którzy swoim życiem znieważają Go, ale okaże łaskę wszystkim szczerze żałującym. Udzieli wszelkiej koniecznej pomocy tym, którzy Go o nią proszą, chcąc udoskonalić swój chrześcijański charakter.

W czasie końca lud Boży mówić będzie o krzywdach czynionych na ziemi i ze łzami ostrzegać występnych przed niebezpieczeństwem naruszenia zakonu Bożego. W nieutulonym smutku korzyć się będzie przed Panem. Występny świat Wydrwi ten smutek wiernych, zignoruje ich uroczyste apele, ale gorycz i upoko-

rzenie ludu Bożego stanowiąc będą nieomylny dowód tego, że góruje on siłą i szlachetnością charakteru nad ludźmi zgubionymi w wyniku grzechu. Dzieje się tak dlatego, że lud ten zbliża się coraz bardziej do Chrystusa, wpatrzony w doskonałą czystość, i stąd też wyraźnie odczuwa całą zgrozę grzechu. Łagodność i pokora stanowią warunek sukcesu i zwycięstwa. Korona chwały uwieczczy skronie tych, którzy skłonią się u stóp Krzyża.

Wierni Bogu, modląc się wspólnie w należyty sposób, zdają się na Niego całkowicie. Sami oni nie wiedzą, jak trzeba bezpiecznie działać i nie zdają sobie sprawy z tego, jaka moc ich strzeże. Skłaniani przez szatana władcy tego świata szukają sposobu zniszczenia sprawiedliwych. Gdyby dzieci Boże mogły otworzyć oczy, tak jak otworzyły się oczy sługi Elizeusza w Dotanie, ukazałoby im się aniołowie Boży, otaczający ich wokół i nie dający dostępu wojskom ciemności.

Gdy udręczony lud Boży kieruje swe dusze do Boga, prosząc Go o czystość serca, pada rozkaz: „Zdejmijcie z niego brudną szatę!”, a potem rozlegają się słowa pocieszenia: „Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne” (Zach. 3,4). Nieskalana szata sprawiedliwości Chrystusa przekazana zostaje wycieńczonym, kuszonym, lecz wiernym dzieciom Bożym, chroni te wzgardzone resztki przed ponownym zbrukaniem nieprawością świata. Imiona ich zapisane są w Księdze Życia Baranka pośród imion wiernych wszystkich stuleci. Oparli się zakusom zwodziciela; nigdy już nie wyrzekną się swej lojalności wobec Boga, nigdy szatan nie odciągnie ich od Niego. Teraz już na zawsze uwolnili się od rad kusiciela. Grzechy ich przeszły na tego, który dał im początek. „Czysty zawój” spoczywa na głowie każdego z nich.

Podczas gdy szatan wzmaga swe oskarżenia, święci aniołowie, niewidzialni, kładą na sprawiedliwych pieczęć Boga żywego. Stoją oni na górze Syjon wraz z Barankiem, mając wypisane na czołach Imię Ojca. Śpiewają przed tronem nową pieśń, której nie może nauczyć się żaden człowiek z wyjątkiem stu czterdziestu czterech tysięcy odkupionych z ziemi. „Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spomiędzy ludzi

jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy” (Obj. 14,4—5).

I teraz następuje całkowite wypełnienie się słów Anioła: „Słuchajże więc, arcykapłanie Jozue, ty i twoi towarzysze, którzy siedzą przed tobą. Są oni mężami dobrej zapowiedzi, że oto Ja przywiodę swego sługę, Latorośl” (Zach. 3,8). Chrystus został objawiony jako Odkupiciel i Wybawiciel Swego ludu. I teraz rzeczywiście są ostatki „mężami dobrej zapowiedzi „, we łzach i upokorzeniu swej pielgrzymki dające upust swej radości i uwielbieniu przed obliczem Boga i przed obliczem Baranka. „W owym dniu latorośl Pana stanie się ozdobą i chwałą, a owoc ziemi chlubą i krasą ocalonych Izraela. I będzie tak, że to pozostanie na Syjonie i ostoi się w Jeruzalemie, będzie nazwany świętym i każdy, kto jest zapisany wśród żywych w Jeruzalemie” (Izaj. 4,2.3).

NIE DZIĘKI MOCY ANI DZIĘKI SILE”

Natychmiast po wizji, w której ujrzał Jozuego i Anioła, otrzymał Zachariasz poselstwo dotyczące pracy Zorobabela. „Anioł, który rozmawiał ze mną, powrócił i obudził mnie, jak budzi się kogoś ze snu. I zapytał mnie: Co widzisz? A ja odpowiedziałem: Widzę, oto jest świecznik cały ze złota, a na jego szczycie jest czasza. Na niej jest siedem lamp, a lampy, które są na jej szczycie, mają po siedem knotów. Dwa drzewa oliwne stoją obok niego, jedna z prawej strony czaszy, a drugie z jej lewej strony.

„Wtedy odezwałem się i rzekłem do anioła, który rozmawiał ze mną: Co to oznacza, mój Panie?... Wtedy on odpowiedział, mówiąc do mnie: Takie jest słowo Pana do Zorobabela: Nie dzięki mocy ani dzięki sile, lecz dzięki mojemu Duchowi to się stanie — mówi Pan Zastępów”.

„Wtedy odezwałem się i zapytałem go: Co oznaczają te dwa drzewa oliwne po prawej i lewej stronie świecznika? I powtórnie odezwałem się i zapytałem go: Co oznaczają te dwie gałązki drzew oliwnych, które dwiema złotymi rurkami wypuszczają z siebie oliwę do złotych lamp?... A on odrzekł: To są dwaj pomazańcy, którzy stoją przed Panem całej ziemi” (Zach. 4,1—6.11—14).

W widzeniu tym dwie oliwki stojące przed obliczem Boga oddawały swój złoty olejek, który spływał złotymi rurkami do czarnej świecznika. Dzięki temu lampy w świątyni mogły stale rozdawać wokół swe jasne światło. Tak oto pomazańcy, stojący przed obliczem Boga, przekazują pełnię Jego światłości, miłości i mocy Jego ludowi, po to, aby i on mógł nieść innym światło, radość i pokrzepienie. Tak wzbogaceni, mają wzbogacać innych w skarby miłości Bożej.

Odbudowując dom Pański, Zorobabel pokonać musiał wiele trudności. Nieprzyjaciele „studzili zapal ludu judzkiego i odstraszali go od budowy”, a potem „przemocą i gwałtem wstrzymali budowę” (Ezdr. 4,4.23). Konieczna stała się interwencja Boga, który przemówił do Zorobabela’ ustami proroka: „Kim ty jesteś,

wysoka góro? Wobec Zorobabela staniesz się równiną! On położy karmień na szczycie wśród okrzyków: Cudny, cudny!” (Zach. 4,7).

Historia ludu Bożego ukazuje, że przed tymi, którzy starali się realizować cele Niebios, często urastały wielkie góry trudności pozornie nie do pokonania. Są one próbą wiary zsyłaną przez Pana. Gdy otaczają nas one ze wszystkich stron, jest to najwyższa pora, by zaufać Bogu i mocy Jego Ducha. Doświadczenie żywej wiary oznacza wzrost sił duchowych i rozwój niezachwianej ufności. W ten sposób dusza staje się zwyciężającą potęgą, wobec której znikną przeciwności stawiane przez szatana na życiowej drodze chrześcijanina. Niebo przyjdzie z pomocą i „nic niemożliwego dla nas nie będzie” (Mat. 17,20).

Droga tego świata rozpoczyna się bardzo szumnie. Droga Boża zaś — to uczynki powszedniego dnia, drobne sprawy przynoszące chwalebny triumf prawdzie i sprawiedliwości. Czasem Bóg poddaje Swych pracowników próbom, zsyłając na nich rozczarowania i wyraźne niepowodzenia. Pragnie bowiem, aby nauczyli się pokonywania trudności.

Często przeszkody i trudności zatrzymują ludzi w ich drodze do wytkniętego celu. Jeżeli jednak zawsze będą ufać Bogu, On uczyni ją jasną i prostą. W walce z trudnościami odniosą zwycięstwo. Wobec nieustraszonego ducha i nieugiętej wiary Zorobabela wielka góra przeciwności stanie się równiną. „Ręce Zorobabela położyły fundament pod ten przybytek i jego ręce wykończą go”. „On położy kamień na szczycie wśród okrzyków: Cudny, cudny!” (Zach. 4,9.7).

Moc i potęga ludzka nie mogły założyć kościoła Bożego i nie będą mogły również go zniszczyć. Chrystus Jezus, Skala Wieków, jest bowiem jego fundamentem, i „bramy piekielne nie przemogą go” (Mat. 16,18). Obecność Boża nadaje stałości Bożej sprawie. „Nie pokładajcie ufności w książętach ani w człowieku” (Psalm 146,3) — oto słowa, które powinny być dla nas rozkazem. „W ci-szy i zaufaniu będzie wasza moc” (Izaj. 30,15). Pełne chwały dzieło Boże, oparte na wiecznych prawach, nigdy nie zostanie unicestwione. Będzie wzrastać i rozwijać się; „nie dzięki mocy ani

dzięki sile, ale dzięki mojemu Duchowi to się stanie — mówi Pan Zastępów” (Zach. 4,6).

Obietnica: „Ręce Zorobabela położyły fundament pod ten przybytek i jego ręce wykończą go” (Zach. 4,9) — wypełnia się dosłownie. „A starsi żydowscy budowali i posuwali się z budową naprzód zgodnie z proroctwem proroka Aggeusza i Zachariasza, syn Iddy, i dokończyli budowy według rozkazu Boga Izraela oraz zarządzenia królów perskich Cyrusa, Dariusza i Artakserksesa. I dokończona została ta świątynia trzeciego dnia miesiąca Adar, w szóstym roku panowania króla Dariusza” (Ezdr. 6,14—15).

Wkrótce potem odbyła się uroczystość poświęcenia odbudowanej świątyni. „Wtedy synowie izraelscy, kapłani, Lewici i pozostali dawni jeńcy z radością dokonali poświęcenia tego domu Bożego” i „obchodzili Święto Paschy czternastego dnia pierwszego miesiąca” (Ezdr. 6,16.19).

Druga świątynia nie dorównywała pierwszej swą wspaniałością. Nie uświęcały jej także widzialne dowody obecności Bożej, które towarzyszyły pierwszej świątyni. Żaden obłok chwały nie wypełnił nowego przybytku, ani ogień nie zstąpił z nieba, by pochłonąć ofiarę złożoną na ołtarzu. Chwała Pańska nie była już obecna między cherubinami w miejscu najświętszym. Nie znajdowała się tam ani arka, ani ubłagalnia, ani tablice świadectwa. Żaden znak z nieba nie został dany, aby oznajmić kapłanowi wolę Jahwe.

A jednak był to ten budynek, o którym Pan mówił przez proroka Aggeusza: „Przyszła chwała tego domu będzie większa niż dawna”. „Poruszę wszystkie narody tak, że napłyną kosztowności wszystkich narodów i napełnią ten dom chwałą — mówi Pan Zastępów” (Agg. 2,9.7). W ciągu stuleci uczeni zastanawiali się nad tym, gdzie i w jaki sposób spełnić się miała obietnica Boża udzielona Aggeuszowi. A jednak fakt jej spełnienia podczas pobytu na Ziemi Jezusa z Nazaretu. Pragnienia wszystkich narodów, uszedł ich uwadze. Wielu nie uznało owego szczególnego uświęcenia tego miejsca, gdy Syn Boży przemierzał zakątki świątyni. Pycha i niewiara zaślepiła ich umysły, nie pozwalając im pojąć prawdziwego znaczenia słów proroka.

Druga świątynia nie została zaszczycona obłokiem chwały Boga, lecz obecnością Jedyne­go, w którym „mieszka cieleśnie cała pełnia boskości” (Kol. 2,9). Sam Bóg, „który objawił się w ciele” (1 Tym. 3,16). Tym uhonorowaniem osobistą obecnością Chrystusa w czasie Jego ziemskiej służby przewyższała druga świątynia swą poprzedniczkę. „Pragnienie wszystkich narodów” wkroczyło do niej wówczas, gdy Człowiek z Nazaretu nauczał i uzdrawiał na jej świętych dziedzińcach.

ZA DNI KRÓLOWEJ ESTERY

Prawie pięćdziesiąt tysięcy uchodźców żydowskich objętych zostało dekretem Cyrusa, zezwalającym na powrót do ojczyzny. Była to jednak tylko część narodu, rozrzuconego po prowincjach Medo-Persji. Większość Izraelitów w obawie przed trudami powrotu i nowego osiedlania się w spustoszonej ziemi pozostała na wygnaniu.

Minęło dwadzieścia czy nawet więcej lat, gdy drugi dekret — prawie tak samo łaskawy jak pierwszy — wydany został przez Dariusza Hystaspesa. W ten sposób Bóg w swym miłosierdziu dał Żydom znajdującym się w państwie medo-perskim jeszcze jedną sposobność powrotu do ziemi ojców. Bóg przewidział trudny okres, jaki nastąpi podczas sprawowania rządów przez Kserksesa — Achaszwerosza z księgi Estery — i nie tylko spowodował zmianę w uczuciach ludzi znajdujących się u władzy, ale natchnął także Zachariasza do przedstawienia prośby wygnańców domagających się powrotu.

„Biada, Biada! Uciekajcie z Kraju Północy” — brzmiało poselstwo udzielone rozrzuconym szczepom Izraela, które osiedliły się w wielu krajach z dala od poprzednich domostw. „Gdyż rozproszyłem was na cztery strony świata — mówi Pan. Biada! Chroncie się na Syjonie, którzy jeszcze mieszkacie u córki babilońskiej, gdyż tak mówi Pan Zastępów, którego chwala mnie posłała, o narodach, które was złupiły, że kto was dotyka, dotyka źrenicy mojego oka. Oto Ja podniosę rękę przeciwko nim i staną się łupem własnych niewolników, i poznacie, że posłał mnie Pan Zastępów” (Zach. 2.10—13).

Bóg wciąż jeszcze, tak jak na początku, pragnął, by Izrael głosił chwałę Jego na ziemi. W czasie długich lat wygnania mieli oni niejedną sposobność powrotu do przymierza z Bogiem. Niektórzy tę właśnie drogę obrali — w przymierzu z Bogiem wrócili do ojczyzny. Biblia porównuje ich do najwyższej z gałązek „wysokiego cedru”, która będzie zasadzona „na wysokiej i wyniosłej górze” — „na wysokiej górze izraelskiej” (Ezech. 17, 22—23).

Ci wszyscy, których „ducha pobudził Bóg” (Ezdr. 1,5), powrócili do kraju na mocy dekretu Cyrusa. Bóg jednak nie przestawał nale-

gać na tych, którzy z własnej woli pozostali na wygnaniu, lecz różnymi sposobami usiłował skłonić ich do powrotu. Większość z nich oparła się tym wpływom i nawet gdy Zachariasz ostrzegał ich, aby bezzwłocznie uciekli z Babilonu, nie zwracali uwagi na jego słowa.

Tymczasem warunki panujące w państwie medo-perskim uległy gwałtownej zmianie. Miejsce Dariusza Hystaspesa, którego przychylnością cieszyli się Żydzi, zajął Kserkses Wielki. Ciężkie czasy nastały dla nich pod jego panowaniem. Ponieważ odmówili zgody na zaproponowaną im drogę ucieczki, Bóg postawił ich obecnie twarzą w twarz z widmem śmierci.

Szatan działał dalej, starając się przeciwstawić zamiarom Bożym za pośrednictwem Hamana, potomka Agaga. Haman bowiem pałał nienawiścią do Żyda Mordochaja. Wprawdzie Mordochaj nie wyrządził Hamanowi żadnej krzywdy, ale nie zgadzał się na okazywanie mu szczególnej czci. Haman obawiał się „podnieść rękę na samego Mordochaja”, spiskował więc i, starał się „zgładzić wszystkich Żydów, którzy byli w królestwie Achaszwerosza, jako rodaków Mordochaja” (Estery 3,6).

Omamiony fałszywymi doniesieniami Hamana, Kserkses uległ i wydał dekret nakazujący wytracenie wszystkich Żydów „rozproszonych między innymi ludami i oddzielonych od innych ludów we wszystkich prowincjach królestwa medo-perskiego” (Estery 3,8). Wyznaczono też dzień, w którym Żydzi mieli być wytraceni, a ich majątności skonfiskowane. Król nie rozumiał, jak daleko idące skutki pociągnęłyby za sobą całkowite wypełnienie tego dekretu. To sam szatan, ukryty przywódca tego planu, próbował zgładzić z powierzchni ziemi tych wszystkich, którzy trzymali się wiedzy o prawdziwym Bogu.

„A we wszystkich prowincjach, gdzie tylko dotarł rozkaz królewski i jego zarządzenie, nastąpiła u Żydów wielka żałoba z postem i płaczem, i biadaniem; wór i popiół był posłaniem dla wielu” (Estery 4,3). Zgodnie jednak z prawem państwowym dekret ten nie mógł być odwołany. Sytuacja stała się beznadziejną. Wszyscy Izraelici mieli być wymordowani.

Ale Bóg pokrzyżował plany szatana. Na skutek opatrności Bożej Estera, Żydówka, która bała się Najwyższego, została królową pań-

stwa medo-perskiego. Mordochaj zaś był jej bliskim krewnym. Doprowadzeni do ostateczności, Żydzi postanowili pójść do Kserkse-
sa i prosić o ratunek dla narodu. Estera miała być ich pośredniczką.
„Kto zaś wie” — powiedział Mordochaj — „czy godności królew-
skiej nie osiągnęłaś właśnie na taki czas, jak obecny!” (Estery 4,14).

Sytuacja, w jakiej znalazł się naród, wymagała szybkiego
działania Estery. Zarówno ona, jak i Mordochaj, stwierdzili, że
bez współdziałania z Bogiem nie osiągną pożądanego skutku.
„Idź” — nakazała Estera Mordochajowi — „zbierz wszystkich ży-
dów, którzy się znajdują w Suzie, i poście za mnie; przez trzy
doby nocą i dniem nie jedzcie i nie pijcie; również ja i moje służeb-
nice tak będziemy pościć, a potem udam się do króla, choć to jest
wbrew prawu. Jeśli mam zginąć, to zginę!” (Estery 4, 16). W ten
sposób chciał połączyć się z Bogiem, źródłem siły.

Wypadki, które potem szybko nastąpiły, stanowią część zna-
nej historii: pojawienie się Estery przed obliczem króla, który
okazał jej znamienne łaskę, bankiet, w którym wzięli udział król,
królowa i jedyny gość — Haman, męczący sen króla, publiczne
względy okazane Mordochajowi, upokorzenie i upadek Hamana
po odkryciu jego występnego spisku. Tak cudownie działał Bóg
dla Swego skruszonego ludu. Król wydał dekret odwołujący po-
przednie zarządzenie i zezwolił Żydom żyć na równi z innymi na-
rodami. Wieść o tym roznieśli po całym państwie kurierzy, któ-
rzy „wyjechali na rozkaz królewski w największym pośpiechu”.
„A we wszystkich prowincjach i we wszystkich miastach, dokąd-
kolwiek rozkaz królewski i jego ustawa dotarły, panowało wese-
le i radość wśród Żydów, ucztowanie i dni uroczyste. Wtedy wielu
spośród ludów tych ziemi przystało do żydowstwa, gdyż padł na
nich strach przed Żydami” (Estery 8,14—17).

W wyznaczonym dniu zniszczenia „Żydzi zebrali się po mia-
stach, gdzie byli, we wszystkich prowincjach króla Achaszwero-
sza, aby podnieść rękę na tych, którzy pragnęli ich zguby. I ani
jeden im się nie opierał, gdyż strach przed nimi padł we wszyst-
kie ludy”. Aniołowie mający siłę, by wesprzeć lud, wysłani zostali
przez Boga, by opiekować się tymi, którzy stanęli „w obronie swo-
jego życia” (Estery 9,2.16).

Mordochaj zajął zaszczytną pozycję poprzednio zajmowaną przez Hamana. Był on „drugim po królu Achaszweroszu, wielce poważanym u Żydów, lubianym przez wielu współplemieńców” (Estery 10,3). W swej działalności starał się mieć na względzie dobro Izraela. W ten sposób przyniósł Bóg Swemu wybranemu ludowi jeszcze jedną łaskę, czyniąc możliwym spełnienie się planów odrodzenia utraconej ojczyzny. Nastąpiło to jednak dopiero w kilka lat później, w siódmym roku sprawowania rządów przez Artakserksesa, następcę Kserksesa Wielkiego. W tym czasie znaczna część Żydów powróciła do Jerozolimy pod przewodnictwem Ezdrasza.

Ciężkie doświadczenia, jakie przeszedł lud Boży w dniach Estery, nie były osobliwością tylko jednego stulecia. Ten, który zapisywał księgę Objawienia, spoglądając w perspektywę wieków ku końcowi czasu, oświadczył: „I zawrzał smok gniewem na niewiastę, i odszedł, aby podjąć walkę z resztą jej potomstwa, które strzeże przykazań Bożych i trwa przy świadectwie o Jezusie” (Obj. 12,17). Niektórzy spośród dziś żyjących na ziemi zobaczą, jak słowa te wypełniają się. Ten sam duch, który w minionych wiekach przywodził ludzi do prześladowania prawdziwego Kościoła, skłoni ich w przyszłości do podobnego postępowania wobec tych, którzy kierują się lojalnością i posłuszeństwem wobec Boga. Obserwujemy już przygotowania do tego ostatniego wielkiego konfliktu.

Dekret, który ostatecznie zostanie wydany przeciwko ludowi Bożemu; podobny będzie do dekretu wydanego przez Achaszwerosza przeciwko Żydom. I dziś nieprzyjaciele prawdziwego Kościoła widzą w niewielkiej liczbie ludzi przestrzegających czwarte przykazanie, nakazujące święcić dzień sobotni, Mordochaja stojącego u Bramy Królewskiej. Uwielbienie ludu Bożego dla zakonu jest powodem stałego potępienia ze strony tych, którzy wyzbyli się bojaźni Pańskiej i nie przestrzegają Bożego dnia odpoczynku.

Szatan wzbudzi nienawiść przeciwko mniejszości, która odmówi zgody na przyjęcie popularnych zwyczajów i tradycji. Ludzie będący u władzy i cieszący się powszechnym szacunkiem zjednoczą się w bezprawiu, radząc przeciwko ludowi Bożemu.

Bogactwo, zdolności i wykształcenie będą nim pogardzać. Władcy, duchowni oraz członkowie kościołów będą go prześladować i spiskować przeciwko niemu. Głosem i piórem, przechwałkami i pogrózkami, grożąc i ośmieszając — będą starali się złamać jego wiarę. Przy pomocy fałszywych wyobrażeń i pełnych złości zeznań ludzie obrócą przeciw dzieciom Bożym swą nienawiść. Nie mogąc przeciwstawić obrońcom biblijnej soboty innego: „Tak mówi Pismo święte”, uciekną się do środków ucisku i przemocy. Prawodawcy poddadzą się żądaniu przestrzegania prawa niedzielnego, aby tylko ratować swoją popularność. Jednakże ci, którzy boją się Boga, nie mogą przyjąć postanowienia gwałcącego przykazania Dekalogu. Na polu bitwy stoczą swój ostatni wielki bój w sporze pomiędzy prawdą i błędem. I nie powinniśmy mieć żadnych wątpliwości co do wyniku tej walki. Dziś, tak jak w dniach Estery i Mordochaja, Pan zwycięży dla chwały Swej prawdy i dobra Swego ludu.

EZDRASZ — KAPŁAN I BIEGŁY W PIŚMIE

Po około siedemdziesięciu latach od powrotu pierwszej grupy Żydów pod wodzą Zorobabela i Jozuego na tron Medo-Persji wstąpił Artakserkses Longimanus. Imię tego króla trwale związało się ze świętą historią. To podczas jego panowania żyli i działali Ezdrasz i Nehemiasz. W 457 roku p.n.e. Artakserkses wydał trzeci i ostatni dekret nakazujący odbudowę Jerozolimy. Za jego panowania powróciła do ojczyzny grupa Żydów pod wodzą Ezdrasza. Za jego rządów nastąpiło obwarowanie Jerozolimy murami przez Nehemiasza i jego współtowarzyszy, reorganizacja służby w świątyni oraz wielka reforma religijna, którą przeprowadzili. Ezdrasz i Nehemiasz. Podczas długiego okresu sprawowania rządów Artakserkses często okazywał względy ludowi Bożemu, a w zaufanych i bardzo lubianych przyjaciółach żydowskich — Ezdraszu i Nehemiaszu — uznawał mężów przez Boga wyznaczonych do szczególnej pracy.

Doświadczenia Ezdrasza, żyjącego wśród tych Żydów, którzy pozostawali w Babilonie, były tak niezwykle, że zwróciły uwagę króla Artakserksesa, z którym to Ezdrasz rozmawiał swobodnie na temat potęgi Boga niebieskiego i na temat Bożego zamiaru przyprowadzenia Żydów do Jerozolimy.

Urodzony z synów Aarona, otrzymał Ezdrasz wykształcenie kapłańskie, znał również dzieła uczonych medo-perskich, magów i astrologów. Lecz jego stan duchowy go nie zadowalał. Pragnął całkowitej harmonii z Bogiem i mądrości, która pozwoliłaby mu wypełnić wolę Bożą. I „postawił sobie za cel zbadać zakon Pański i wprowadzić go w czyn” (Ezdr. 7,10). Skłoniło go to do wnikliwych rozważań i do podjęcia studiów nad historią ludu Bożego, zapisaną w księgach proroków i królów. Badał historyczne i poetyckie księgi Biblii, aby zrozumieć, dlaczego Pan pozwolił, aby Jerozolima została zniszczona, a lud Jego uprowadzony w niewolę do pogańskiego kraju.

Szczególną uwagę poświęcił Ezdrasz dziejom Izraela, począwszy od chwili udzielenia obietnicy Abrahamowi. Przestudiował

wskazania udzielone na górze Synaj i w czasie wędrówki przez pustynię. Gdy zgłębił prawdę o stosunku Boga do Jego dzieci, świętość praw ogłoszonych na górze Synaj, serce jego wzruszyło się i postanowił głosić historię świętą wszystkim potrzebującym światła i błogosławieństwa.

Z całą mocą swego nowonawrócenia przygotowywał się do pracy. Z chwilą gdy nauczył się poddawać swój umysł i wolę kontroli Bożej, w życiu jego obowiązywać zaczęły zasady prawdziwego uświęcenia, które w późniejszych latach wywarły korzystny wpływ nie tylko na młodzież podległą jego opiece, ale na wszystkich, którzy z nim obcowali.

Bóg wybrał Ezdrasza jako Swe narzędzie dla dobra Izraela, aby przywrócić znaczenie instytucji kapłaństwa, odrodzić chwałę mocno nadszarpniętą latami niewoli. Wszechstronna wiedza Ezdrasza rozwijała się, aż stał się „człowiekiem biegłym w zakonie Mojżeszowym” (Ezdr. 7,6). Te przymioty uczyniły go wybitnym mężem w królestwie medo-perskim.

Ezdrasz był tym, przez którego przemawiał Bóg i który miał wychowywać lud w duchu zasad rządzących niebem. Ostatnie lata swego życia spędził w Jerozolimie i Medo-Persji, przekazując innym prawdy i nauki Boże. W pracy tej zdolności jego rosły. Stał się mężem pobożnym i gorliwym. Był świadkiem Pańskim i przekazywał światu nauki o potędze prawd biblijnych, aby uszlachetnić codzienne życie ludzi.

Wysiłki Ezdrasza, mające na celu zainteresowanie studiowaniem Pisma Świętego towarzyszyły całemu jego życiu. Zebrał wszystkie dostępne mu zwoje Zakonu, przepisywał je i rozsyłał. Czyste Słowo Boże docierało w ten sposób do rąk wielu ludzi, dając im wiedzę o bezcennej wartości.

Wiara Ezdrasza w to, że Bóg dokona wielkiego dzieła dla dobra Swego ludu, skłoniła go do wyjawienia Artakserksesowi swego pragnienia powrotu do Jerozolimy. Prorok chciał tam kontynuować studia nad Słowem Bożym i dopomóc braciom w odbudowie miasta. Głęboko poruszyło króla to wyznanie Ezdrasza, jego wiara w Boga izraelskiego jako jedyne, który może pomóc Snemu ludowi i opiekować się nim. Król dobrze rozumiał, że Izra-

elici chcieli wrócić do Jerozolimy po to, aby móc służyć Jahwe. A jednak tak wielkie było jego zaufanie do uczciwości Ezdrasza, że spełnił jego prośbę, a ponadto obdarzył go bogatymi upominkami potrzebnymi dla służby świątynnej. Artakserkses mianował Ezdrasza specjalnym przedstawicielem królestwa medo-perskiego i wyposażył go w nadzwyczajne pełnomocnictwa, aby mógł wykonać zamiary, które miał w sercu.

Dekret Artakserksesa Dongimanusa o odrodzeniu i odbudowie Jerozolimy, trzeci dekret wydany już po zakończeniu 70 lat niewoli, jest znamienny ze względu na szacunek wyrażony wobec Boga niebieskiego. Ponadto dowodzi on dobitnie roli, jaką odegrał Ezdrasz, i jest potwierdzeniem swobód oraz łaski okazanej resztkom ludu Bożego. Artakserkses okazywał szacunek Ezdraszowi jako „kapłanowi, uczonemu, biegłemu w treści przykazań Pana i jego ustaw, jakie nadał Izraelowi”, „uczonemu w zakonie Boga niebios”. Król i jego doradcy dobrowolnie ofiarowali srebro i złoto „Bogu Izraela, którego przybytek jest w Jeruzalemie”, a prócz tego obiecali liczne podarki i pokrycie wydatków na potrzeby świątyni „ze skarbca królewskiego” (Ezdr. 7,11—12.15.20).

„Przez króla i jego siedmiu doradców zostałeś posłany” — oświadczył Artakserkses Ezdraszowi — „aby według zakonu twego Boga, który masz w swojej ręce, zbadać sprawy Judei i Jeruzalemu”. A dalej zarządził: „Wszystko, co Bóg niebios* każe, niech będzie z ochotą dla domu Boga niebios wykonane, aby jego gniew nie rozgorzał przeciwko państwu króla i jego synów” (Ezdr. 7,14.23).

Udzielając Izraelitom zezwolenia na powrót Artakserkses poczynił starania o odrodzenie instytucji kapłaństwa zgodnie ze starodawnym zwyczajem. Oświadczył: „Niech wam też będzie wiadome, że na żadnego z kapłanów, Lewitów, śpiewaków, odzwierzyńnych, niewolników świątynnych i innych posługujących w tym domu Bożym nie wolno nakładać podatków, danin czy innych świadczeń”. Wyzaczył także cywilnych urzędników, nakazując im, aby rządzili tym ludem w sposób sprawiedliwy, zgodnie z żydowskim kodeksem prawnym. „Ty zaś, Ezdraszu, według mądrości, którą masz od twego Boga, ustanów pisarzy i sędziów, którzy

będą sprawować sądy nad całym ludem Zarzecza, nad wszystkimi tymi, którzy mają zakon twego Boga, A kto go nie zna, tego będziecie uczyć. Każdy zaś, kto zakonu twego Boga i prawa królewskiego dokładnie nie wykona, niech będzie doraźnie skazany albo na śmierć, albo na wygnanie, albo na grzywnę, albo na więzienie” (Ezdr. 7,24—26).

W ten sposób, „jako że była nad nim dobrotliwa ręka jego Boga”, Ezdrasz wyjednał u króla liczne korzyści i możliwość powrotu ludu izraelskiego, kapłanów i Lewitów, którzy chcieli wracać z Medo-Persji do Jerozolimy (Ezdr. 7,9.13). Tak oto ponownie udzielono rozproszonym Żydom sposobności powrotu do ziemi, z posiadaniem której łączyły się obietnice dla domu Izraela. Dekret ten wywołał wielką radość w tych, którzy wspólnie z Ezdraszem studiowali zamiary Boże dotyczące Jego ludu. „Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg naszych ojców” — zawołał Ezdrasz — „który tak natchnął króla, aby w dostojęństwo ubrać świątynię Pana, która jest w Jeruzalemie. A do mnie przychylnie usposobił króla, jego doradców i wszystkich możliwych dostojników królewskich” (Ezdr. 7,27—28).

W fakcie wydania dekretu przez Artakserksesa przejawiała się opatrność Boża. Wielu zrozumiało to i z radością wykorzystало możliwość powrotu. Naznaczono miejsce zbiórki i w umówionym czasie ci, którzy pragnęli wracać do Jerozolimy, zgromadzili się i przygotowywali do długiej podróży. „Zgromadziłem ich tedy nad rzeką, która wpada do Ahawy” — powiedział Ezdrasz — „... tam obozowaliśmy przez trzy dni” (Ezdr. 8,15).

Ezdrasz spodziewał się, że do Jerozolimy zechce wracać wielka liczba Żydów, jednakże niewielu odpowiedziało na wezwanie. Część posiadających domy i ziemię nie chciała wyzbyć się ich. Wybrali wygody, to, co najłatwiejsze, woleli pozostać na obczyźnie. Ich przykład wpłynął ujemnie na innych, którzy mogli przecież wybrać drogę powrotu, będąc do tego przygotowanymi przez wiarę.

Gdy Ezdrasz spoglądał na zgromadzonych, dziwił się, że nie znalazł wśród nich żadnego Lewity. Gdzie podzieli się członkowie pokolenia, które miało być poświęcone służbie świątynnej?

Na wezwanie: „Kto jest za Panem?” — Lewici pierwsi powinni byli odpowiedzieć, cieszyli się wszak zawsze dużymi przywilejami. Mieli całkowitą swobodę sprawowania służby i zaspokajania duchowych potrzeb braci na wygnaniu. Wybudowano synagogi, w których mogli sprawować służbę Bożą i pouczać lud. Pozwolono Żydom na święcenie soboty i na odprawianiu uświęconych obrzędów.

Jednakże w miarę upływu czasu po zakończeniu niewoli warunki uległy zmianie i na przywódców Izraela spadły nowe, odpowiedzialne zadania. Świątynia w Jerozolimie została odbudowana i poświęcona, a wielu kapłanów potrzebnych było do odprawiania w niej służby. Obecność mężów Bożych była nagląca. Powinni działać jako nauczyciele ludu, Żydzi bowiem znajdujący się w Babilonie narażeni byli na niebezpieczeństwo prześladowań religijnych. Wyraźnie ostrzeżono ich o tym, nagłąc do powrotu do ojczyzny, zarówno za pośrednictwem Ezdrasza, jak i w czasie trudnych doświadczeń za dni Estery i Mordochaja. Nadchodził czas, w którym zakres wpływów pogańskich stawał się niebezpieczny. W tych warunkach kapłani w Babilonie powinni byli zrozumieć, że treść wydanego przez Artakserksesa dekretu jest specjalnym wezwaniem, skierowanym do nich i nakazującym powrót do Jerozolimy.

Król i jego dostojnicy uczynili dużo więcej oprócz tego, że otworzyli Żydom drogę powrotu. Zaopatrzyli ich także w obfite środki i dary. Gdzież jednak byli Lewici? Zbłądzili i zawiedli w czasie, kiedy decyzja przyłączenia się do ludu miała ogromne znaczenie, ponieważ wielu innych poszłoby za ich przykładem. Wydarzenie to jest smutnym przejawem stosunku Izraelitów w Babilonie do zamiarów Bożych.

Ezdrasz jeszcze żarliwiej zaapelował do Lewitów, zachęcając ich do przyłączenia się do narodu. Kładąc nacisk na konieczność szybkiego działania, posłał do nich prośbę na piśmie, delegując „naczelników” i „mężów rozsądnych, ... aby przywiedli do nas sługi dla domu naszego Boga” (Ezdr. 7,28; 8,16—17). Apel spełnił swoje zadanie. Niektórzy wstrzymujący się dotąd podjęli decyzję powrotu. Dołączyło do obozu prawie 40 kapłanów i 220 nie-

wolników świątynnych — mężów, których Ezdrasz mógł traktować jako rozumnych kaznodziejów, dobrych nauczycieli i pomocników.

Teraz wszyscy byli już gotowi do wyruszenia w wielomiesięczną drogę — mężczyźni, kobiety i dzieci. Zabrano swoje majątkości i wielkie skarby ofiarowane na świątynię. Ezdrasz wiedział o niebezpieczeństwach napadu, mogącego złupić i zniszczyć całą karawanę, a jednak nie prosił króla o żadną ochronę wojskową. Wyznał on: „Wstydzilem się bowiem prosić króla o eskortę i jeźdźców, aby nas w drodze bronili przed wrogami; powiedzieliśmy wszak królowi: Ręka naszego Boga spoczywa dobrotliwie nad wszystkimi, którzy go szukają, lecz jego moc i gniew dotkną wszystkich, którzy od niego odstępają” (Ezdr. 8,22).

Ezdrasz i jego współtowarzysze widzieli w tym przedsięwzięciu okazję wywyższenia imienia Bożego w oczach pogan. Wiara w moc Boga żywego mogła się umocnić, jeśliby Izraelici wykazali teraz bezgraniczne zaufanie do swego Boskiego Przewodnika. Dlatego postanowili zdać się Nań całkowicie. Nie prosili o żadną straż ani ochronę. Nie chcieli dać poganom okazji do przypisywania sile ludzkiej tej chwały, jaka należna jest tylko Bogu. Nie chcieli, aby w umysłach ich pogańskich przyjaciół zrodziła się bodaj jedna wątpliwość co do tego, że lud Boży jest zależny jedynie od Boga. Siłę osiąga się nie dzięki czynnikom materialnym, ale dzięki przychylności Bożej — rozumowali Żydzi. Jedynie przestrzegając zakonu Pańskiego i dochowując Mu posłuszeństwa mogli być uratowani.

Znajomość warunków, w których mieli w dalszym ciągu radować się z opieki Bożej, wymagała nie tylko codziennego celebrowania świątynnej służby. Należało uroczyście poświęcić się przed wyruszeniem w drogę, a dokonał tego Ezdrasz oraz grupa wiernych Bogu dusz. „Potem zarządziłem tam nad rzeką Ahawa post” — powiedział Ezdrasz o tym przeżyciu — „abyśmy się ukorzyli przed naszym Bogiem i wyprosili u niego szczęśliwą drogę dla siebie, dla naszych rodzin i dla całego naszego dobytku”. „Pościliśmy więc i prosiliśmy naszego Boga o to, i On dał się nam ubłagać” (Ezdr. 8,21.23).

Jednakże błogosławieństwa Boże nie zwalniały Żydów od kierowania się rozsądkiem. Dla specjalnego otoczenia opieką skarbów Ezdrasz wydzielił spośród przedniejszych kapłanów dwunastu”. Byli to mężowie prawi i wierni. „I odważyłem im srebro i złoto, i naczynia, dar dobrowolny dla świątyni naszego Boga, który złożyli król, jego doradcy i dostojnicy, jak również wszyscy Izraelici tam obecni”. Ludziom tym uroczyście zlecono opiekę nad skarbem. „Wy jesteście poświęceni Panu, naczynia także są poświęcone” — oświadczył Ezdrasz — „a srebro i złoto to dobrowolny dar dla Pana waszych ojców. Strzeżcie ich pilnie, dopóki nie pokażecie ich przedniejszym kapłanom i Lewitom, naczelnikom rodów izraelskich w Jeruzalemie w komnatach świątyni Pańskiej” (Ezdr. 8,24.25.28—29).

Troska, jaką przejawiał Ezdrasz w zorganizowaniu transportu dla skarbu Pańskiego, warta jest naśladowania. Tylko ci, którzy wykazali, że godni są pokładanego w nich zaufania, zostali przez Ezdrasza wybrani do tego celu. Pouczono ich wyraźnie o bezmiarze odpowiedzialności, jaka na nich spada. Wyznaczając wiernych i prawych urzędników, zawierając im dobra Pańskie w czasie tej długiej drogi, Ezdrasz uznał niezbędność i wartość porządku oraz organizacji związanej z dziełem Bożym.

W czasie niewielu dni, w ciągu których Izraelici leżeli obozem nad rzeką, zatroszczono się o wszystko, co było niezbędne do tak długiej podróży. „A wyruszyliśmy znad rzeki Ahawa” — pisze Ezdrasz — dwunastego dnia pierwszego miesiąca, aby pójść do Jeruzalemu. I była nad nami ręka naszego Boga. On też wybawił nas w drodze od nieprzyjaciół i zbójców” (Ezdr. 8,31). Około czterech miesięcy trwała cała podróż, bowiem dzieci i kobiety mogły iść bardzo powoli. Wszyscy jednak bezpiecznie dotarli do celu. Nieprzyjaciele ich nie uczynili nikomu krzywdy. Podróż ta zakończyła się pomyślnie i pierwszego dnia piątego miesiąca, a siódmego roku panowania Artakserksesa, Żydzi dotarli do Jerozolimy.

ODRODZENIE DUCHOWE

Przybycie Ezdrasza do Jerozolimy wypadło we właściwym czasie, jego nieobecność bowiem dała się już odczuć budowniczym świątyni. Powrót jego obudził nadzieją i odwagę w sercach wielu ludzi. Od przybycia pierwszej partii wygnańców z Zorobabelem i Jozuem na czele, co miało miejsce przed siedemdziesięciu laty, wiele spraw się skomplikowało. Świątynia była już odbudowana, a i mury miasta podnosiły się z ruin. Wiele jednak pozostało jeszcze do zrobienia.

Wśród tych, którzy poprzednio powrócili do Jerozolimy, nie brakło oczywiście takich, co pozostali wierni Bogu do końca życia. Większość jednak ich wnuków i prawnuków nie respektowała już prawa Bożego. Niektórzy, nawet na bardzo odpowiedzialnych stanowiskach, prowadzili jawnie grzeszne życie. Postępowanie ich unicestwiała wysiłki innych, pragnących rozwijać sprawę Bożą. Tak długo błogosławieństwa niebios nie mogły spłynąć na lud, jak długo to otwarte pogwałcenie zakonu pozostawało niezganie.

Dzięki opatrności Bożej ci, którzy powrócili z Ezdraszem do Jerozolimy bez wsparcia żadnej ludzkiej mocy, mieli podjąć trud od nowa. Doświadczenia z babilońskiej niewoli i podróży do ojczyzny, które dostarczyły im bogatej duchowej lekcji, miały teraz przekonać pozostałych do wielkiego dzieła reformy, zachęcić zaświadczonych i zniechęconych.

Czwartego dnia po przybyciu do miasta złote i srebrne kosztowności zostały przez skarbników wręczone urzędnikom świątyni, w obecności świadków i bardzo uroczyście. Każdą rzecz dokładnie badano „według liczby i wagi” (Ezdr. 8,34).

Ci, którzy wrócili z niewoli, złożyli „ofiarę całopalną Bogu Izraela” jako zadośćuczynienie za grzech i dowód swej wdzięczności za opiekę świętych aniołów w czasie podróży. „I przekazali zarządzenia króla namiestnikom królewskim i starostom Zarzeczca, ci zaś przyszli ludowi i świątyni Bożej z pomocą” (Ezdr. 8,35.36).

Wkrótce potem kilku przedniej szych mężów Izraela przystąpiło do Ezdrasza z poważnym problemem. Mianowicie „lud izraelski oraz kapłani i Lewici” tak dalece wzgardzili świętymi przykazaniami Bożymi, że zawierali związki małżeńskie z okolicznymi ludami. „Brali bowiem ich córki za żony dla siebie i swoich synów” — dowiedział się Ezdrasz — „tak że święte potomstwo zmieszało się z ludami tych ziem”, to jest krajów pogańskich, „a w tym wiarołomstwie przodowali naczelnicy i przełożeni” (Ezdr. 9,1.2).

Studiując przyczyny, które doprowadziły Żydów do niewoli babilońskiej. Ezdrasz przekonał się, że odszczepieństwo Izraela wynikało w znacznej mierze z mieszania się z narodami pogańskimi. Przekonał się, że gdyby posłuchali przykazania Bożego i trzymali się z dala od narodów, które ich otaczały, oszczędziłoby to im wielu smutnych i upokarzających przeżyć. Teraz gdy dowiedział się jeszcze, że niezależnie od lekcji przeszłości ludzie najbardziej odpowiedzialni ośmielili się naruszyć prawo, które zostało im nadane dla zabezpieczenia przed odstępstwem, serce Ezdrasza zapalało gniewem. Myślał o dobroci Bożej okazanej w tym, że Bóg pozwolił Swemu narodowi powrócić do kraju ojczystego. Ezdrasz pałał chęcią zadośćuczynienia sprawiedliwości; przenikał go smutek i do głębi oburzała niewdzięczność rodaków. „Gdy usłyszałem te słowa” — powiada — „rozdarłem swoją szatę i płaszcz i rwałem włosy ze swojej głowy i brody, i usiadłem przybity.

„Wtedy zgromadzili się wokół mnie wszyscy, którzy przerażili się słowami groźby Boga izraelskiego, z powodu wiarołomstwa tych, którzy powrócili z niewoli, ale ja siedziałem przybity aż do wieczornej ofiary” (Ezdr. 9,3.4).

Podczas tej ofiary wieczornej Ezdrasz wstał i, nadal drąc na strzępy szaty swe i płaszcz, padł na kolana i powierzył duszę swą Niebu. Wznosząc ręce do Pana zawołał: „Boże mój! Wstydzę się i nie ośmielam się nawet podnieść swojego oblicza do ciebie, Boże mój, gdyż nasze winy wyrosły nam ponad głowę, a nasze grzechy dosięgły aż do nieba”.

„Od dni naszych praojców” — ciągnął w pokorze Ezdrasz — „tkwimy w wielkim grzechu aż do dnia dzisiejszego; z powodu

naszych win popadliśmy my, nasi królowie, nasi kapłani, w ręce królów tych ziem w niewolę, pod miecz i na łup, i na pośmiewisko jak to jest dzisiaj. A teraz jakby na chwilę spotkała nas łaska od Pana, Boga naszego, że ocalił nam resztkę i dał nam oparcie w swoim świętym miejscu, że Bóg nasz oświecił nasze oczy i dał nam nieco wytchnienia w naszej niewoli. Bo chociaż jesteśmy niewolnikami, lecz w naszej niewoli nie opuścił nas nasz Bóg, ale zapewnił nam przychyłność królów perskich, pozwalając nam odżyć, abyśmy mogli wznieść świątynię naszego Boga i naprawić jej zniszczenia; dał nam mur ochronny w Judei i Jeruzalemie”.

„Lecz co mamy teraz rzec, Boże nasz, skoro znowu przekroczyliśmy twoje przykazania, które nadałeś przez swoje sługi proroków... A po tym wszystkim, co spadło na nas z powodu naszych złych uczynków i wielkiej naszej winy — przy czym Ty, Boże nasz, nie wymierzałeś nam kary według winy naszej, lecz darowałeś nam tylu ocalonych — Czy mamy znowu przekraczać twoje przykazania, spowinowacając się z tymi obrzydliwymi ludami? Czy nie popadniesz w gniew na nas aż do całkowitej zagłady, aby żadna resztką nie ocalała? Panie! Boże Izraela! — Ty jesteś sprawiedliwy, że chociaż resztką z nas ocalała, jak to jest dzisiaj. Oto stoimy przed twoim obliczem splamieni winą, choć nie godzi się nam z tego powodu stać przed twoim obliczem” (Ezdr. 9,6—15).

Smutek Ezdrasza i jego współtowarzyszy, wywołany złem, jakie zakradło się do serc ludu, spowodował powszechny żal. Wielu grzesznych poruszyły słowa Ezdrasza i „cały lud zanosił się od płaczu” (Ezdr. 10,1). W pewnym stopniu zaczęli sobie Żydzi uświadamiać skutki grzechu, ujrzeni świętość zakonu wygłoszonego na górze Synaj. Wielu drżało na myśl o swych występkach.

Jeden z obecnych, imieniem Szechaniasz, uznał wszystkie słowa wypowiedziane przez Ezdrasza za prawdę. „Popelniliśmy wiarołomstwo wobec naszego Boga” — wyznał publicznie — „pojmując za żony obcoplemienne kobiety z ludów tych ziem. Ale mimo to jest jeszcze nadzieja dla Izraela”. Szechaniasz zaproponował, aby wszyscy, którzy naruszyli zakon, wyrzekli się grzechów i postępowali „zgodnie z zakonem”. „Wstań więc, gdyż do ciebie należy ta sprawa, a my będziemy z tobą; zbierz siły i dzia-

łaj! Wtedy Ezdrasz powstał i zobowiązał przysięgą starszych kapłanów, Lewitów i całego Izraela, że tak postąpią. I oni przysięgli” (Ezdr. 10,2—5)

Był to początek cudownej reformy. Z bezgraniczną cierpliwością i rozważą, aby prawa i dobro każdej jednostki pozostały nienaruszone, Ezdrasz oraz jego współtowarzysze starali się poprowadzić skruszonego i pokutującego Izraela na właściwą drogę. Ezdrasz był przecież nauczycielem zakonu i osobiście przykładał wielką wagę do zbadania każdej sprawy. Starał się wywrzeć na lud odpowiedni wpływ, aby pojął on świętość zakonu i dobrodziejstwa, jakie może osiągnąć w drodze jego poszanowania.

Gdziekolwiek Ezdrasz pracował, wszędzie ożywiało się studiowanie Świętych Pism. Wyznaczeni zostali specjaliści nauczyciele do pouczenia ludu. Prawo Pańskie zostało wywyższone i uwielbione. Odszukano księgi proroków i z uwagą odczytywano strońce zapowiadające nadejście Mesjasza, który przyniesie nadzieję i pociechę dla smutnych i słabych.

Więcej niż dwa tysiące lat minęło od czasu, gdy Ezdrasz „postawił sobie za cel zbadać zakon Pański i wprowadzić go w czyn” (Ezdr. 7,10), a wpływ jego słów jest nadal ogromny. W ciągu stuleci życiorys Ezdrasza był dla wielu ludzi natchnieniem i skłonił ich do tego, że postanowili „zbadać zakon Pański i wprowadzić go w czyn”.

Motywy postępowania Ezdrasza były święte i wzniosłe. We wszystkim, co czynił, kierował się głęboką miłością dla dusz ludzkich. Współczucie i miłość, jakie okazał grzeszącym — bądź z własnej woli, bądź nieświadomie — powinny być przedmiotem rozważań i lekcją dla wszystkich podejmujących dzieło reformy. Słudzy Boży mają być mocni jak skała, na której oparte zostały zasady prawa i sprawiedliwości. Mają jednak obowiązek okazywania współczucia i sprawiedliwości. Podobnie jak Ezdrasz powinni uczyć ludzi drogi życia, powinni wyjaśniać zasady postępowania w duchu prawdy i prawości.

W naszym stuleciu, kiedy szatan stara się przy pomocy różnych podstępów i podległych mu agentów odwrócić ludzkość od wyraźnych nakazów zakonu Bożego, potrzebni są ludzie, którzy

mogą skłonić wielu, by trwożyli się „o przykazania naszego Boga” (Ezdr. 10,3). Potrzebni są prawdziwi reformatorzy, którzy wskażą ludziom wielkiego Prawodawcę i nauczą ich, że „zakon Pański jest doskonały, pokrzepia duszę” (Psalm 19,8). Potrzebni są ludzie silni, doskonale znający Pismo święte, których każde słowo i każdy uczynek uwielbia postanowienia Boże i umacnia wiarę. Potrzebni są nauczyciele, którzy napełnią serca ludzi szacunkiem i miłością dla Słowa Bożego.

Szerząca się w dzisiejszych dniach nieprawość wynika z niestudiowania Pisma. Tak jest bowiem, że gdy odrzuca się Słowo Boże, odrzuca się tym samym jego moc powstrzymywania zła. Ludzie sieją ciału i z ciała zbierają zepsucie.

Odłożenie na bok Biblii prowadzi do odsunięcia się od zakonu Bożego. Doktryny, które oddalają człowieka od posłuszeństwa wobec przykazań Pańskich, osłabiły siłę jego moralnej zależności i otworzyły wrota na wpływ światowych niegodziwości. Bezprawie i zepsucie rozprzestrzeniają się jak wielka powódź. Wszędzie wokół widać zawiść, wrogie podejrzenia, obłudę, niezgodę, rywalizację, spory, zdradzanie świętych prawd i pobłażliwość dla złych namiętności. Cały system zasad i doktryn religijnych, który ukształtował podstawy i ramy życia społecznego, sprawia wrażenie masy gotowej w każdej chwili się rozsypać.

W ostatnich dniach historii ziemi głos, który przemówił z góry Synaj, wciąż jeszcze nakazuje: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie” (2 Mojż. 20,3). Człowiek przeciwstał swą wolę woli Bożej, ale nie może przekreślić słów przykazań. Umysł ludzki nie jest w stanie uniknąć tej zależności od siły wyższej. Coraz to silniej i głośniej brzmieć będzie Boży rozkaz: „Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu służyć będziesz” (Mat. 4,10), choćby człowiek przeciwstawił naukę objawieniu, a spekulacje prawu Pana.

Nie można różnie tłumaczyć Prawa Bożego, osłabiać go bądź wzmacniać. Było i będzie ono zawsze jednoznaczne, zawsze święte, sprawiedliwe, dobre i wystarczające. Nie może być odwołane ani zmienione. Uwielbić je czy zniesławić może tylko mowa ludzka.

Między prawami ludzkimi a zasadami Bożymi toczyć się będzie wielki ostateczny bój, walka między prawdą a błędem. Współczesność jest właśnie tym okresem przed bitwą. Będzie to walka nie pomiędzy rywalizującymi kościołami, które sięgają po władzę, ale walka pomiędzy religią Biblii a religią wymysłów i tradycji. Czynniki, które zjednoczyły się w swym oporze przeciwko prawdzie, działają teraz bardzo aktywnie. Święte Słowo Boże, które spłynęło na nas kosztem cierpień i rozlewu krwi, nie jest dziś poważane. Niewielu przyjmuje je jako swą zasadę życiową. Niewierność przeważa, staje się zjawiskiem alarmującym i to nie tylko na świecie, ale i w samym Kościele. Wielu ludzi poważało się zlekceważyć nauki będące filarami wiary chrześcijańskiej. Odrzuca się wielkie fakty stworzenia, upadek człowieka, pokutę, trwałość zakonu Bożego. Odrzuca te wielkie prawdy większość ludzi uważających się za chrześcijan. Świat, ufny w zdobytą wiedzę, traktuje jako dowód słabości pokładanie ufności w słowa Biblii. Argumentami nauki odpiera się jej prawdy, wykrętnie tłumaczy i „uświęca” ich treść.

Chrześcijanie, przygotowując się na przyjście Pańskie, winni pilnie studiować Słowo Boże i dostosować swe życie do wymagań zakonu Bożego. Cudowna sprawa wieczności wymaga od nas czegoś więcej niż tylko religijnych wyobrażeń, słów i form, które pozostają na zewnątrz. Bóg nawołuje do odrodzenia i reformy. Słowa Biblii — i tylko Biblii — powinny rozlegać się z kazalnicy. Lecz Biblia została odarta ze swej potęgi, czego rezultatem jest obniżenie poziomu życia duchowego. W wielu kazaniach nie mówi się o tych Boskich objawieniach, które poruszają sumienie i są pokarmem dla duszy. Słuchacze nie mogą rzec: „Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił do nas w drodze i Pisma przed nami otwierał?” (Łuk. 24,32). Wielu jest takich, którzy przyzywają do siebie Boga i tęsknią do Jego Boskiej obecności. Niech Słowo Boże przemówi do serc, niech ci, którzy słyszeli tylko tradycyjne podania i ludzkie teorie i hasła, usłyszą głos Tego, który może przywieść duszę do życia wiecznego.

Wielkie światło bije od patriarchów i proroków. Pełne chwwały słowa wypowiedziano na Syjonie, w mieście Bożym. Bóg pra-

gnie, aby Jego światło rozprzestrzeniło się przez Jego dzisiejszych naśladowców. Jeżeli święci Starego Testamentu byli wyraźnym świadectwem posłuszeństwa, czyż ci, którzy obdarzeni są światłem całych stuleci, nie powinni jeszcze mocniej stanąć po stronie prawdy i być świadkami jej mocy? Chwała prorocत्व rzuca swe światło na naszą drogę. Symbole znalazły swoje wypełnienie w śmierci Syna Bożego. Chrystus zmartwychwstał, głosząc nad obalonym grobem: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot (Jan 11,25). Posłał Swego Ducha na świat, aby przypominał nam to wszystko. Mocą dokonanych przez Siebie cudów zachowywał w ciągu stuleci Swoje zapisane Słowo.

Reformatorzy, którym dano imię protestantów, rozumieli, że Bóg powołał ich, aby nieśli ziemi światło Ewangelii. Poświęcali dlań mienie, wolność, nawet własne życie. Słowo Boże docierało do ludzi wszystkich klas, wysokich i niskich, bogatych i biednych, prostych i wykształconych, by stać się dla nich przedmiotem studiów. Czy my, w ostatnim okresie wielkiego konfliktu, jesteśmy godni pokładanego w nas zaufania? Czy jesteśmy wierni powołaniu jak ówcześni reformatorzy?

„Zatrąbcie na rogu na Syjonie, ogłoście święty post, zwołajcie zgromadzenie! Zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starszych, zgromadźcie dzieci i niemowlęta!... Niech kapłani, słudzy Pana, zapłaczą między przedsionkiem a ołtarzem i mówią: Zmiłuj się nad swoim ludem, Panie, i nie wystawiaj na hańbę swojego dziedzictwa, aby pogaanie szydzili z niego! Dlaczego mają mówić wśród pogańskich ludów: Gdzie jest ich Bóg? „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, w poście, płaczu i narzekaniu! Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty, i nawróćcie się do Pana, swojego Boga, gdyż On jest łaskawy i miłosierny, nierychły do gniewu i pełen litości, i żał mu karania! Kto wie, może pożałuje i zlituje się, i pozostawi błogosławieństwo, abyście mogli składać ofiarę z pokarmów i płynów Panu, waszemu Bogu” (Joel 2,15—17.12—14).

MAŻ OPATRZNOŚCI

(Neh. 1—2 r.)

Nehemiasz, jeden z wygnańców hebrajskich, zajmował bardzo wpływowe i zaszczytne stanowisko na dworze perskim. Obdarzony funkcją podczaszego królewskiego miał prawo swobodnego przebywania w obecności władcy. Dzięki osobistym zaletom, wierności i niepospolitym zdolnościom stał się przyjacielem i doradcą monarchy. Mimo tak wielu królewskich względów, splendoru i zaszczytów, nie zapomniał o swym Bogu i o swym narodzie. Z głębokim zainteresowaniem serce jego zwracało się ku Jerozolimie. Wszystkie jego radości i nadzieje wiązały się z tym miastem. Tak więc Bóg za pośrednictwem Swego męża przygotował dwór perski do wydarzeń, jakie miały wkrótce nastąpić, do wypełnienia się Bożego zamiaru pobłogosławienia wybranego ludu w kraju ojców.

Od wysłanników z Judei hebrajski patriota dowiadywał się o dniach próby, jakie przysły na Jerozolimę. Powracający wygnańcy cierpieli tam ucisk i prześladowanie. Odbudowano świątynię i miasto, ale praca nad odrodzeniem moralnym narodu natrafiała na wielkie trudności. Służby świątynne nie były odprawiane, a ludność miasta trwała w stanie ciągłego niepokoju, ponieważ mury Jerozolimy leżały jeszcze w gruzach.

Owładnięty smutkiem i żalem Nehemiasz nie mógł ani jeść, ani pić. „Usiadłem i zacząłem płakać, i smuciłem się przez szereg dni, poszcząc i modląc się przed Bogiem niebios”. Szczerze wyznał grzechy swoje i narodu. Prosił Boga, ażeby pokierował losami Izraela, odrodził jego siłę i męstwo, aby dopomógł Żydom odbudować spustoszone miasta Judei.

Modlitwa zaś wzmacniała jego wiarę, rosła w nim odwaga. Usta pełne miał argumentów dla Bożej sprawy. Wskazywał na zniewagę, jakiej doznałby Bóg, gdyby lud Jego po powrocie do miejsca przeznaczenia zmarniał w spustoszeniu i ucisku. Prosił Pana, aby pozwolił ziścić się obietnicy: „Lecz jeśli nawrócicie się

do mnie i będziecie przestrzegać moich przykazań i spełniać je, to choćby wasi rozproszeni byli na krańcu niebios, i stamtąd ich zbiorę, i sprowadzę na miejsce, które obrałem na mieszkanie dla mego imienia” (patrz: 5 Mojż. 4,29—31). Obietnica ta dana została Izraelowi za pośrednictwem Mojżesza jeszcze przed przybyciem Żydów do Kanaanu i przez wieki obowiązywała niezmiennie. A oto teraz lud Boży powracał do Pana ze skrucną i wiarą, i teraz również nie zawiodła go ta obietnica.

Często Nehemiasz otwierał przed Panem swą duszę dla dobra narodu, ale teraz podczas modlitwy ukształtował się w jego umyśle święty zamiar. Doszedł do wniosku, że gdyby udało mu się przedstawić królowi własne uczucia i przekonać o konieczności materialnej pomocy, byłby w stanie podjąć się zadania odbudowy murów Jerozolimy i odrodzenia państwowości Izraela. Prosił więc Pana, aby pomógł mu znaleźć łaskę w oczach króla: „Spraw proszę, aby poszczęściło się dziś twemu słudze i okaż mu zmiłowanie wobec tego męża”.

Cztery miesiące oczekiwał Nehemiasz korzystnej sposobności, aby przedstawić królowi swą prośbę. Chociaż serce jego ogarniał ciężki smutek, starał się jednak zachować pogodę i spokój przed obliczem króla. W luksusowych, wspaniałych komnatach wszystko bowiem musiało być radosne, przyjemne i szczęśliwe. Nie wolno było dopuścić, aby jakaś udręka rzuciła cień na oblicze któregokolwiek z przybocznych króla. Ale w chwilach odpoczynku, z dala od ludzkich oczu, prosił Nehemiasz Boga o łaskę, modlił się i płakał. Tylko Bóg i Jego aniołowie byli świadkami tych wyznań.

W końcu serce Nehemiasza wypełnił tak wielki smutek, że niepodobna było go ukryć. Bezsenne noce i pełne udręki dni wycisnęły swój ślad na jego obliczu. Król, w obawie o swe własne bezpieczeństwo, przyzwyczał się czytać w wyrazie twarzy swych przybocznych i przenikać ich zmysły. Widział, że jakiś tajemny kłopot dręczy jego podczaszego. „Czemu tak źle wyglądasz?” — zapytał — „Chyba nie jesteś chory? Nic to innego, jak tylko zgryzota!”

Pytanie to przeraziło Nehemiasza. Nie był pewien, czy król nie rozniewa się na niego, gdy usłyszy, że jego dworzanin myśli o sprawach tak odległych, jak los narodu izraelskiego. Czy nie

straci z tego powodu życia? Czy troskliwie opracowany plan odrodzenia Jerozolimy miałyby teraz upaść? „A ja bardzo się przestraszyłem” — pisze on. Drżącymi wargami, z pełnymi łez oczyma wyjawiał przyczynę swego smutku: „Niech król żyje na wieki! Lecz jakże nie mam źle wyglądać, skoro miasto, gdzie są groby moich ojców, jest zburzone, a jego bramy przez ogień strawione?”

Obraz sytuacji w Jerozolimie obudził życzliwość monarchy nie nasuwając żadnych uprzedzeń. Padło drugie pytanie, na które Nehemiasz tak długo czekał: „Czego byś sobie życzył?” Ale mąż Boży nie spieszył z odpowiedzią, nim nie zasięgnął rady u Kogoś wyższego niż Artakserkses. Miał wypełniać święty obowiązek, prosić o pomoc króla. Rozumiał, że wiele zależy od tego, w jaki sposób przedstawi całą sprawę. „Pomodlił się więc do Boga niebios. W czasie tej krótkiej modlitwy Nehemiasz odwołał się do Króla królów i zyskał mocą mogącą zmienić serca niby bieg rzeki.

Obowiązkiem chrześcijanina jest modlić się tak, jak modlił się Nehemiasz w godzinie największej próby. Taka modlitwa powinna być życiową potrzebą w każdych okolicznościach, jest bowiem źródłem mądrości i pokrzepienia wtedy, gdy inne formy modlitwy stają się już niemożliwe. Ludzie utrudzeni na zawiłych ścieżkach życiowych, zmęczeni i prawie pokonani, mogą prosić Boga o przewodnictwo. Podróżujący lądem i wodą, prześladowani grozą największych niebezpieczeństw, szukać mogą w takiej chwili oparcia w niebie, w Bogu, gdyż On przysiągł przyjść z pomocą każdemu sprawiedliwemu, wszystkim wierzącym, bez względu na to, kiedy Go wzywać będą. W każdych okolicznościach, w każdych warunkach, dusza ogarnięta smutkiem i troską, atakowana przez pokusy, może znaleźć pomoc, wsparcie i bezpieczeństwo, ulgę i pokrzepienie w nieomyślnej miłości i potędze Boskiego przymierza.

W tej krótkiej modlitwie do Króla królów Nehemiasz prosił o odwagę, ponieważ chciał opowiedzieć Artakserksesowi o swym pragnieniu zwolnienia się na pewien czas z obowiązków dworskich. Prosił o upoważnienie do odbudowy Jerozolimy, z której chciał uczynić silny gród obronny. Dziejowe losy narodu żydowskiego zależały od odpowiedzi na to pytanie. Prosił też o listy po-

lecające do właściwych namiestników. „I król dał mi je” — napisał później — „gdyż dobrotliwa ręka mojego Boga była nade mną”.

Zapewniwszy sobie pomoc, o którą się ubiegał, Nehemiasz roztropnie i przewidująco przygotował plan dalszego działania. Musiał zadbać o wszystko, aby zapewnić powodzenie swemu przedsięwzięciu i wywiązać się z niego jak najlepiej. Nie objawiał swego zamiaru nawet własnym rodakom. Wiedząc, że wielu ucieszy się osiągniętym powodzeniem, lękał się równocześnie, że niektórzy mówiąc o tym mogliby wzbudzić zazdrość u nieprzyjaciół i — być może — ściągnąć klęskę na całą sprawę.

Prośba wystosowana do monarchy została tak łaskawie przyjęta, że Nehemiasz ośmielił się prosić króla o dalsze ustępstwa. Chcąc dodać swej misji powagi i znaczenia, Nehemiasz ubiegał się o asystę wojskową dla zapewnienia bezpieczeństwa. Otrzymał przeto listy królewskie do wielkorządców prowincji za Eufratem, które zapewniały mu bezpieczeństwo w czasie przemarszu do Judei. Zdobył także list do zarządcy królewskich lasów położonych w górach Libanu, który nakazywał zarządcy przeznaczyć na ufortyfikowanie Jerozolimy tyle pni drzew, ile będzie potrzeba. Aby nie było okazji do jakiegokolwiek ograniczenia jego misji, Nehemiasz rozsądnie zatroszczył się o te wyraźne upoważnienia i przywileje.

Ten wzór przewidującego i roztropnego działania powinien stanowić lekcję dla wszystkich chrześcijan. Dzieci Boże mają nie tylko modlić się w wierze, ale i rozsądnie pracować. Muszą przewidywać wszelkie ewentualności i liczyć się z różnymi trudnościami. Często ludzie uważają, że opatrność działa dla ich dobra i na ich korzyść, w związku z czym traktują rozsądek i samodzielne wysiłki jako niewiele mające wspólnego z religią. Nehemiasz nie tak traktował swoje obowiązki, lecz połączył żarliwe prośby ze świętymi staraniami, zdobywając się na gorliwe, pełne nabożności wysiłki, aby odnieść sukces w tym przedsięwzięciu, w które się był zaangażował. Troskliwa rozważa i dojrzałość planów mają zasadnicze znaczenie dla posunięcia naprzód uświęconych przedsięwzięć dnia dzisiejszego, tak samo jak działało się to w czasie odbudowy murów Jerozolimy.

Nehemiasz nie uzależniał się od rzeczy niepewnych. Środki, jakich sam nie posiadał, uważał za stosowne znaleźć u tych, którzy je mieli. Pan pragnie poruszyć serca ludzi, w posiadaniu których znajdują się Jego dobra, i skłonić ich do działania na rzecz prawdy. Ci, którzy pracują dla Niego, nie są w stanie obyć się bez pomocy, jaką Bóg okazuje ludziom. Dary te mogą otworzyć drogę, którą światło prawdy popłynie do wielu objętych mrokiem krajów. Ofiarodawcy mogą nie wierzyć w Chrystusa ani nie obcować nawet z Jego Słowem, ale dary ich złożone na ten cel nie zostaną odrzucone.

BUDOWNICZOWIE MURÓW

(Neh. 2—4 r.)

Bezpiecznie minęła podróż Nehemiasza do Jerozolimy. Listy królewskie do wielkorządców prowincji zapewniały mu honorowe przyjęcie oraz całkowite bezpieczeństwo. Żaden wróg nie ośmielił się targnąć na tego, za którym stała potęga króla perskiego.. Podróżnych traktowano z wielkim szacunkiem. Przybycie do Jerozolimy wraz z wojskową eskortą ukazywało, że miał on do spełnienia jakąś bardzo ważną misję. Wzbudziło to zawiść szczepów pogańskich koczujących w pobliżu miasta, które wielokrotnie okazywały Żydom swą wrogość. Szczególnie wyróżniali się w tym przywódcy kilku szczepów: Sanballat Choronita, Tobiasz, sługa ammonicki, i Arab Geszem. Od samego początku przywódcy ci patrzyli nieprzyjaźnie na poruszenie spowodowane przybyciem Nehemiasza. Starali się wszelkimi dostępnymi środkami udaremnić jego plany i zamierzenia.

Nehemiasz w dalszym ciągu wykazywał tę samą rozwagę i przezorność. Wiedząc, że zdecydowani na wszystko wrogowie gotowi są do przeciwdziałania, zataił przed nimi cel swej misji, dopóki sytuacja nie pozwoli go ujawnić. Chciał zapewnić sobie współpracę ludu i skłonić go do działania, zanim dojrzeje opozycja wrogów.

Dobierając sobie kilku ludzi, których znał i o których wiedział, że godni są zaufania, Nehemiasz opowiedział im o okolicznościach, które skłoniły go do przybycia do Jerozolimy, i wyjawiał im swoje zamiary, a oni okazali mu życzliwość i zapewnili swą pomoc.

Trzeciej nocy po przyjeździe do Jerozolimy Nehemiasz z kilkoma zaufanymi współtowarzyszami wybrał się obejrzeć stan zniszczeń Jerozolimy. Objężdżał na mule dzielnicę po dzielnicy, lustrował mury i fortyfikacje, oglądał wrota miasta swoich ojców. Smutny był to widok dla żydowskiego patrioty, niewiele pozostało pamiątek dawnej świetności, a te ostro kontrastowały z obecnym upokorzeniem.

Ogłędzin murów dokonał Nehemiasz w sekrecie. „Lecz przełożeni nie wiedzieli, dokąd się udałem i co chcę uczynić” — oświadczył — „Dotychczas bowiem nie powiedziałem o tym Żydom: ani kapłanom, ani przedniejszym, ani przełożonym, ani reszcie, która miała wykonywać pracę”. Resztę nocy spędził na modlitwie, wiedział bowiem, że rano czekać go będzie wielka praca. Będzie musiał podjąć trud zjednoczenia podzielonych i skłóconych rodaków.

Nehemiasz miał królewskie zezwolenie na zorganizowanie pod swoim kierownictwem odbudowy miasta i jego murów. Nie chciał jednak uzależniać wszystkiego od nakazu władcy. Wołał zdobyć zaufanie i życzliwość narodu, ponieważ wiedział, że związek serc, tak samo jak związek rąk, będzie miał zasadnicze znaczenie w czekającej go pracy. Rankiem wezwał lud i przedstawił mu swoje argumenty, które miały wzbudzić u słuchaczy zapał, energię i zjednoczyć rozproszone grupki ludu wokół tego przedsięwzięcia. Wrażenie, jakiego doznał widząc słabość i poniżenie Jerozolimy dodało mocy i zapału jego słowom.

Przedstawił ludowi skutki przebywania wśród pogan. Mówił o zniesławieniu religii, o uwłaczaniu czci Boga. Opowiadał, jak to w odległym kraju doszły go wieści o ich losie. O tym, jak starał się pozyskać przychylność Niebios dla mieszkańców Jerozolimy, jak się modlił i jak zdecydował się prosić o pomoc króla, by móc przybyć tu i uczestniczyć w tym przedsięwzięciu. Prosił Boga o to, aby król nie tylko wyraził swą zgodę, ale i wyposażył go w odpowiednią władzę i udzielił niezbędnej do wykonania tego dzieła pomocy. Opowiedział, jak modlitwa jego została wysłuchana i wykazał, że był to plan Boży.

Wszystko to opowiedział Nehemiasz słuchaczom, a następnie wyjawiając, że działa w oparciu o połączony autorytet Boga Izraela i króla perskiego, zapytał ludzi, czy chcą wykorzystać tę sposobność i odbudować mury.

Apel Nehemiasza trafił do serc słuchaczy. Fakt przychylności Nieba przejął ich lękiem i wstydem, z nową odwagą wspólnie zawołali: „Zabierzemy się do budowy! I przyłożyli ręce do dobrego dzieła”.

Nehemiasz całą duszą zajęty był przedsięwzięciem, które miał przeprowadzić. Jego nadzieja, energia, entuzjazm i zdecydowanie udzieliły się innym, natchnęły ich tym samym męstwem i pewnością. Każdy z nich, jak Nehemiasz starał się wzmacniać serca i ręce swych bliskich.

Gdy wrogowie Izraela usłyszeli, że Żydzi spodziewają się osiągnąć swój cel, wyśmiali ich mówiąc: „Cóż wy to tu wyczyniacie? Czy buntujecie się przeciwko królowi?” Nehemiasz odpowiedział: „Bóg niebios poszczęści nam! My zaś jego słudzy zabierzemy się do budowy, ale wy nie macie ani działu, ani prawa, ani pamiętki w Jeruzalemie”.

Powagą i gorliwością Nehemiasza pierwsi przejęli się kapłani. Ze względu na swe stanowisko ludzie ci mogli wiele uczynić na korzyść lub niekorzyść tej sprawy. Większość książy i przywódców Izraela ustosunkowała się pozytywnie do swych obowiązków i zapisani zostali w księdze Bożej. Niektórzy z nich jednak, jak kilku mieszkańców Tekoa, „nie zgięli swego karku do służby dla swoich Panów”. Zachowała się o tym wzmianka w Piśmie Świętym i odtąd ze wstydem wymawia się ich nazwiska jako przestrożę dla przyszłych pokoleń.

W każdym ruchu religijnym znajdują się tacy, którzy, nie mogąc działać otwarcie przeciwko sprawie Bożej, odmawiają jakiegokolwiek wysiłku i pomocy ze swej strony. Dobrze byłoby, aby zapamiętali, iż istnieje księga, w której postęпки ich zostaną zapisane i osądzone. W księdze tej nie ma przeoczeń ani pomyłek. Każde zaniedbanie w służbie Bożej jest w niej notowane. A jednocześnie każdy objaw wiary i miłości jest w niej zapisany na wieczną pamiętkę.

Oczywiście przykład Tekoitów niewiele znaczył wobec wpływu Nehemiasza. Lud ogarnięty patriotycznym żarem chciał działać i to natychmiast. Wszyscy obywatele czuli ciężącą na nich odpowiedzialność za Wykonanie tej pracy. Każdy z nich wznosił przecież jakąś część murów. O niektórych napisano nawet, że naprawiali „każdy naprzeciwko swojego domostwa”.

Nehemiasz z niesłabnącą uwagą obserwował przebieg robót. Dbał także o zaopatrzenie w budulec. Odczuwało się jego wpływ

i obecność wzdłuż całej trzymilowej ściany murów. Ani na chwilę nie brakowało jego rad i zachęty. Słowami otuchy krzepił lękliwych, podnosił na duchu pozostających w tyle i chwalił tych, którzy najwięcej wykazywali staranności. Bacznie śledził także poczynania nieprzyjaciół. Wrogowie ci od czasu do czasu przystawali opodal i nawiązywali rozmowy, starając się odciągnąć robotników od pracy.

We wszystkich swych poczynaniach Nehemiasz pamiętał zawsze o Bogu, wielkim Nadzorcy. Serce jego nieustannie zwracało się ku Stwórcy. „Bóg niebios” — wołał — „poszczęści nam!”. A słowa jego rozlegały się szerokim echem, przejmując drżeniem serca wszystkich pracujących na murach.

Odbudowa umocnień obronnych Jerozolimy nie mogła pozostać niezauważona. Szatan gorączkowo organizował opozycję, usiłując siać niezadowolenie. Sanballat, Tobiasz i Geszem — jego główni agenci — zaczęli przeciwstawiać się dziełu odbudowy. Próbowali rozbić jedność robotników. Wyśmiewali wysiłki budowniczych głosząc, że przedsięwzięcie jest nierealne i przepowiadali jego upadek.

„Co ci nędzni Żydzi wyczyniają?” — zawołał szyderczo Sanballat — „Czy można im na to pozwolić? Czy złączą się w ofiarę?... Czy z kupy gruzu na nowo ożywią te kamienie, które są przecież spalone?” A Tobiasz pogardliwie dodał: „Choćby i zbudowali, to i tak, gdy lis skoczy na ich mur kamienny, zawali go”.

Wkrótce budowniczy odczuli jeszcze dotkliwsze skutki ich knowań. Musieli nieustannie stawiać czoła swym przeciwnikom, którzy pod płaszczykiem przyjaźni i życzliwości działali podstępnie na ich szkodę. Rozpuszczali różne fałszywe pogłoski i postawili sobie za punkt honoru zniszczyć przede wszystkim solidarność narodową Żydów. Uknuli spisek skierowany przeciw Nehemiaszowi. Twierdzili, że działa on przeciwko perskiemu monarsze, chce obwołać się królem Izraela i nakazać oddawanie sobie czci królewskiej. Tym samym każdy, kto popierał Nehemiasza, był zdrajcą.

Nehemiasz jednak nadal prosił Boga o pomoc i radę, „lud zaś ochoczo pracował”. Praca posuwała się naprzód i zewnętrzne mury były już w połowie wzniesione.

Kiedy nieprzyjaciele zrozumieli, jak bezskuteczne są ich wysiłki, zapalali gniewem. Nie ośmielili się dotychczas wystąpić jawnie, ponieważ wiedzieli, że Nehemiasz i jego zgromadzenie działają na wyraźny rozkaz króla. Bali się gniewu monarchy i nie chcieli w czymkolwiek mu się narazić. Wiedzieli dobrze, czym może skończyć się niełaska. Teraz wszakże, uniesieni gniewem i złością, sami zdecydowali się na zbrodniczy występki, o który oskarżali Nehemiasza. „I wszyscy oni społem się sprzysięgli, aby ruszyć do walki z Jeruzalemem”.

W tym samym czasie, kiedy Samarytanie spiskowali przeciwko Nehemiaszowi i jego działalności, niektórzy spośród przywódców żydowskich, widząc niezadowolenie i trudności, starali się odwieść Nehemiasza od jego przedsięwzięcia. „Zwałtała siła tragarza” — mówili — „a gruzu wiele, nie zdołamy sami odbudować muru”.

Niezadowolenie płynęło z innego jeszcze źródła. „Mieszkający obok nich Judejczycy”, którzy nie brali udziału w tej pracy, donosili im o wszystkich krokach nieprzyjaciół, co osłabiało męstwo i siało niezadowolenie.

Ale pogrożki i szyderstwa, bunt i opozycja, potwierdzały Nehemiaszowi słuszność podjętej decyzji, zachęcały do kontynuowania pracy, zdawały czujność. Zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakie czekają go w tej walce, nie odebrało mu to jednak odwagi. „Modliliśmy się więc do Boga naszego i wystawialiśmy dniem i nocą przeciwko nim strażę” — oświadczył. „Ustawiłem w niższych otwartych miejscach poza murem lud według rodzin z mieczami, włóczniami i łukami. Widząc zaś, że się boją, wystąpiłem i rzekłem do przedniejszych, do naczelników i do pozostałego ludu: Nie bójcie się ich! Pana, wielkiego i strasznego, wspomnijcie i walczcie za waszych braci, za waszych synów i córki, za wasze żony i domy”.

„A gdy nasi wrogowie dowiedzieli się, że ich zamysł jest nam znany i że Bóg go udaremnił, odstąpili od niego, a my mogliśmy powrócić wszyscy do muru, każdy do swojej roboty. Lecz od tego dnia tylko połowa moich ludzi wykonywała pracę, druga ich połowa trzymała włócznie, tarcze, łuki i pancerze, naczelnicy zaś

stali za całym domem judzkim odbudowującym mur. Tragarze ciężarów zajęci byli w ten sposób, jedną ręką wykonywali pracę, a w drugiej trzymali broń. Z tych, którzy budowali, każdy miał miecz przypasany do boku i tak budował”.

Obok Nehemiasza stał trębacz, a na różnych częściach muru kapłani, którzy trzymali poświęcone trąby. Lud przystąpił do pracy, a gdy tylko pojawiała się jakieś niebezpieczeństwo, rozlegał się sygnał do mobilizacji i oporu. „Tak to wykonywaliśmy pracę” — powiada Nehemiasz — „podczas gdy druga ich połowa trzymała włócznie, od pojawienia się zorzy porannej aż do wzejścia gwiazd”.

Ci, którzy mieszkali w miastach i wioskach położonych poza obszarem Jeruzolimy, mieli obowiązek stawiać się na wezwanie i przybyć do miejsca, gdzie wznoszono mury, po to, aby być gotowymi do obrony. Ta metoda mobilizacji zapobiec miała zaskoczeniu przez nieprzyjaciela i skrócić do minimum jakąkolwiek zwłokę w działaniu. Nie dawała ona sposobności zaatakowania Żydów przez nieprzyjaciela, stanowiła skuteczną obronę opuszczonych przez mężczyzn domostw. Nehemiasz i jego współtowarzysze również nie uchylali się od ciężkiej pracy i trudnej służby. Nie mieli nawet czasu na sen. Nie rozbierali się i nie odkładali na bok broni.

Ta opozycja i knowania są przykładem doświadczeń dzisiejszych pracowników służby Bożej. Grozi im nie tylko bezpośredni atak nieprzyjaciół, ale również opieszałość, niedbalstwo, niezgoda, skłócenie, obojętność, oziębłość, pokusy rzekomych przyjaciół i rzekomo życzliwych doradców i pomocników. Każda pomyłka, każdy kompromis kończy się klęską. Wróg zdiera maskę, potrafi być gwałtowny i okrutny.

Szatan, chcąc spełnić swe zamierzenia, nie przebiera w środkach. Wielu współpracowników Boga jednoczy się z nieprzyjaciółmi, osłabiając tym samym jedność Kościoła. Nawet ci, którzy pragną pracować dla Boga, mogą osłabiać ręce sług Jego, gdy słuchają lub przesiąkają wpływem Jego przeciwników. Szatan umie posługiwać się swymi agentami. Wszyscy, którzy poddają się pod jego wpływ, stają się przedmiotem ataku niszczącej siły. Ale, po-

dobnie jak Nehemiasz, lud Boży nigdy nie obawia się nieprzyjaciół ani ich nie lekceważy. Pokładając nadzieję w Bogu zdąża stale naprzód. Ani na chwilę nie przerywa pracy i ufa Jego opatrności, która chroni przed zakusami wrogów.

W obliczu wielkich niebezpieczeństw Nehemiasz uczynił Boga swoją obroną. Ten, który był wsparciem i pomocą dla Swego sługi, troszczy się o Swój lud w każdym czasie. Dzieci Boże mogą ufnie stwierdzić: „Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?” (Rzym. 8,31). Bóg jest w stanie unicestwić wszystkie knowania szatana. Odpowiedź Nehemiasza: „Bóg nasz będzie walczył za nas” — powinna być odpowiedzią dzisiejszych sług Bożych, bowiem żaden człowiek nie jest w stanie powstrzymać Jego Działa.

SPRZECIW WOBEC WYZYSKU

(Neh. 5 r.)

Jeszcze mury Jerozolimy nie zostały całkowicie odbudowane, a już uwagę Nehemiasza zwróciła inna sprawa i niebezpieczeństwo — warunki bytowe najuboższych. Było to poważne zagadnienie społeczne. W wyludnionych, niezamieszkałych wsiach zaniedbano poważnie gospodarkę rolną i hodowlę. Ponadto egoizm tych, którzy powrócili do Judei, nie był Bogu miły. Toteż dobrodziejstwa Pańskie nie sypały się na kraj.. Dał się odczuć brak ziarna.

W celu zdobycia żywności dla swych rodzin biedacy zmuszeni byli kupować na kredyt i po wysokich cenach. Zmuszano ich także do płacenia wysokich podatków, nałożonych przez króla perskiego. Niektórzy z Żydów dorabiali się w ten sposób na nędzy ludu.

Bóg nakazał Izraelowi ustami Mojżesza, aby co trzeci rok dziesięcina zbierana była dla biednych, a co siedem lat ziemia odpoczywała, a jej plody w tym okresie pozostawały dla potrzebujących. Wierne trzymanie się tych wskazań i obdarowywanie biednych zapewniłoby powszechny dostatek i pozwoliło zachować w pamięci prawdę, że Bóg jest właścicielem wszystkiego. Zaskarbiłoby sobie wtedy ludzie również i łaskę Najwyższego. Było bowiem celem Boga, aby Izraelici wyrobili w sobie te cechy charakteru, które rugowałyby egoizm, nieczułość na cudze cierpienia i podniosły wartość ludu Bożego w oczach innych narodów.

Bóg uczył także za pośrednictwem Mojżesza, że: „Jeżeli pożyczysz pieniędzy komuś z ludu mojego, ubogiemu, który jest u ciebie, nie postępuj z nim jak lichwiarz” (2 Mojż. 22,25). „Nie będziesz pożyczał na lichwiarskie odsetki twemu bratu, nie będziesz brał odsetek za wierzytelność pieniężną ani za wierzytelność żywnościową, ani za cokolwiek, za co się bierze odsetki” (5 Mojż. 23,20). I znowu mówił: „Jeśliby jednak był u ciebie jakiś ubogi spośród twoich braci w jednej z twoich bram, w twojej

ziemi, którą Pan, twój Bóg, ci daje, to nie zamkniesz swego serca i nie zaciśniesz swojej ręki przed twoim ubogim bratem. Lecz otworzysz przed nim swoją rękę i pożyczysz mu pod dostatkiem tego, czego mu będzie brakowało”.

„Gdyż nie braknie ubogich na tej ziemi, i dlatego nakazują ci: W ziemi swojej otwieraj szczerze swoją rękę przed swoim bratem, przed nędzarzem i biedakiem” (5 Mojż. 15,7—8.11).

W czasach, które nastąpiły po powrocie wygnańców z Babilonu, zamożni Żydzi postępowali wbrew tym przykazaniom. Kiedy biedni musieli płacić podatek królewski, bogaci pożyczali im pieniądze, ale żądali wysokich odsetek. Trzymając rękę na całym majątku biedaka, stopniowo doprowadzali dłużników do skrajnego ubóstwa. Wielu musiało sprzedawać własnych synów i własne córki w niewolę i nie miało żadnej nadziei na poprawę swych warunków materialnych. Nie mieli zaś żadnego sposobu wykupienia swych dzieci i swej ziemi. Nędza i widmo niewoli nie opuszczały ubogich nigdy. A przecież stanowili oni ten sam naród, byli uczestnikami tego samego przymierza, co ich bardziej uprzywilejowani bracia.

Naród wreszcie przedstawił swe położenie Nehemiaszowi: „Naszych synów i nasze córki musimy dać pod zastaw, aby nabyć zboże i utrzymać się przy życiu. ...I niektóre z naszych córek już są zaprzędane, a my nie mamy w naszym ręku na to sposobu, gdyż nasze pola i nasze winnice należą do innych”.

Gdy Nehemiasz usłyszał o ciężkiej doli ludu, ogarnął go gniew. „I zapłonąłem wielkim gniewem” — powiada — „gdy usłyszałem ich krzyk i te słowa”. Zrozumiał, że jeśli chce zlikwidować ciemnienie ubogich i zdzierstwo, musi zdecydowanie opowiedzieć się po stronie sprawiedliwości. Z charakterystyczną dla niego energią i zdecydowaniem przystąpił do pracy, aby przynieść jakąś ulgę swym braciom.

Fakt, że ciemnizycielami byli mężowie, których wpływ na odbudowę miał nie byle jakie znaczenie, nie wywołał wahania u Nehemiasza. Ostro zganił postępowanie książąt i przywódców i na wielkim zgromadzeniu objaśnił wszystkim obecnym stanowisko samego Boga, przedstawione w Zakonie.

Zwrócił także uwagę wszystkim zebranim na wypadki, które rozegrały się za panowania króla Achaza. Powtórzył treść poselstwa objawionego przez Boga w czasie udzielania Izraelowi nagany za okrucieństwo i ucisk.. Juda z powodu swego bałwochwalstwa popadła w niewolę u bałwochwalców daleko większych niż jej bracia w Izraelu. Wiele tysięcy mężów judzkich poległo w krwawych bitwach, a ich żony i dzieci poszły do niewoli pogańskiej.

Z powodu grzechów Judejczyków Pan nie interweniował na ich korzyść. Jednakże prorok Oded, wysłannik i przedstawiciel Boga, napiętnował okrucieństwo zwycięskiej armii: „Teraz zaś zamierzacie ujarzmić Judejczyków i Jeruzalemczyków, aby byli waszymi niewolnikami. Tylko czy wy sami nie macie żadnych win wobec Pana, waszego Boga?” (2 Kron. 28,10). Oded ostrzegał lud izraelski, że gniew Pański spadł nań za niesprawiedliwe postępowanie, że ucisk stosowany przez Izraelitów ściąga na nich karę Bożą. Słyszac te słowa niektórzy zbrojni mężowie pozostawili jeńców i położyli łupy przed książętami i całym zgromadzeniem. „Mężowie zaś, których imiennie wyznaczono, wystąpili i zajęli się jeńcami: wszystkich nagich przyodziali odzieżą z łupu, przyodziali ich, obuli, nakarmili, napoiли i namaścili, kulejących wsadzili na osły i zawiedli do Jerycha, miasta palm, do ich współplemieńców, sami zaś powrócili do Samarii” (2 Kron. 28,15).

Nehemiasz i inni odkupili z powrotem niektórych Żydów sprzedanych w niewolę poganom i teraz Nehemiasz przeciwstawił to postępowanie praktykom tych, co dla zysku więzili własnych braci. „Niedobra to rzecz, którą robicie. Czy nie powinniście raczej chodzić w bojaźni przed naszym Bogiem, aniżeli narażać się na zniewagi pogan, naszych wrogów?”

Pokazał dalej słuchaczom, że będąc obdarzonym przez króla perskiego władzą, mógł zażądać większych świadczeń i danin dla własnej korzyści, zrezygnował jednak z tego, co mu się prawnie należało. Wszystko, co posiadał, przeznaczył na pomoc dla ubogich. Nalegał więc na możliwych, aby poszli w jego ślady, aby oddali biedakom ich ziemię, by zrezygnowali z zaległych długów, by pożyczali im bez odsetek i bez zastawu.

Słowa te wypowiedziane zostały przed całym zgromadzeniem. Gdyby możni zechcieli się teraz usprawiedliwiać, mieliby ku temu okazję, ale nie uzyskaliby przebaczenia. „Zwrócimy i nie będziemy się ich od nich domagali” — oświadczyli — „tak uczynimy, jak ty mówisz”. Wtedy Nehemiasz Wezwał kapłanów i kazał „ich zaprzysiąc, że postąpią według tego słowa”. „A całe zgromadzenie odpowiedziało: Niech się tak stanie! I chwalili Pana, a lud postąpił zgodnie z tym słowem”.

Słowa zapisane w Piśmie stanowią dla nas doniosłą naukę. „Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy” (1 Tym. 6,10). Dziś zysk stał się namiętnością górującą nad wszystkim. Dobrobyt i zamożność osiąga się często fałszem i podstępem. Nie brak dziś nędzy i ubóstwa, nie dających żadnej nadziei poprawy. Wyzyskiwani i uciemienieni nie wiedzą, gdzie się obrócić, aby znaleźć pomoc i pociechę. A wszystko dzieje się po to, aby bogacze mogli zaspokajać swe wymyślne zachcianki i gromadzić skarby.

Miłość pieniędzy i wystawności uczyniły ten świat jaskinią złodziei i zabójców. Pismo plastycznie przedstawia ucisk i chciwość, jakie zapanują na świecie w okresie poprzedzającym powtórne przyjście Chrystusa: „A teraz wy bogacze...” — pisze apostoł Jakub — „Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śniedz ich świadczyć będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom, którzy zżęli pola wasze, krzyczy, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów. Żyliście na ziemi w zbytku i w rozkoszach, utuczylście serca wasze na dzień uboju. Wydaliście skazujący wyrok i zabiliście sprawiedliwego; nie opiera się wam” (Jakub 5,1.3—6).

Nawet wśród tych, którzy głoszą bojaźń Bożą i mienia się gorliwymi chrześcijanami, nie brak naśladowców bogaczy izraelskich. Gdy tylko otwierają się przed nimi takie możliwości, pragną więcej niż potrzebują i w ten sposób popadają w grzech, stają się wyzyskiwaczami. A ponieważ taką zdradę widzimy w życiu tych, którzy otrzymali miano wyznawców Chrystusa, ponieważ w księgach zborowych znajdują się imiona tych, którzy doro-

bili się majątku w sposób nieprawy, religia Chrystusowa wystawiana jest na lekceważenie. Postępowanie tych ludzi niszczy ich ducha. Kościół jest w wielkim stopniu odpowiedzialny za błędy swych członków. Grzech ma możność zawładnąć wiernymi wówczas, gdy Kościół nie reaguje na zło, nie piętnuje go.

Moda i zwyczaje światowe nie mogą stanowić wzoru dla chrześcijanina. Nie wolno mu naśladować praktyk tego świata, jego chęci zdobycia wszystkiego za wszelką cenę. Każdy nieprawy uczynek przeciwko bliźniemu stanowi pogwałcenie zasady chrześcijańskiego postępowania. Każda krzywda wyrządzona dzieciom Bożym jest krzywdą wyrządzoną samemu Chrystusowi. Każda chęć wykorzystania nieświadomości, słabości albo nieszczęścia innego człowieka zostaje zapisana w księdze niebios. Kto rzeczywiście lęka się Boga, woli pracować dniem i nocą w ubóstwie, niż ulec żądzy zdobycia zysku kosztem ucisku wdowy i sieroty lub odstępstwem od sprawiedliwości.

Najmniejsze nawet odchylenie od zasad prawego postępowania łamie wszelkie bariery, jest początkiem niesprawiedliwości i nieuczciwości. Dusza ludzka staje się nieczuła na wpływ Ducha Świętego. Bóg ocenia takie postępowanie jako osobistą wielką stratę.

Wszyscy byliśmy dłużnikami sprawiedliwości Bożej i nigdy nie bylibyśmy w stanie spłacić tego długu. Lecz oto Syn Boży zapłacił cenę naszego odkupienia. Stał się ubogim, abyśmy jego ubóstwem mogli stać się bogatymi. Będąc miłosiernymi i udzielając pomocy biednym, możemy okazać wdzięczność za łaskę i miłosierdzie, jakich doświadczyliśmy od Chrystusa. „Przeto, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim” — nawołuje apostoł Paweł — „a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6,10). Myśl apostoła zgodna jest ze słowami Zbawiciela: „Albowiem ubogich zawsze macie pośród siebie i gdy zechcecie możecie im dobrze czynić”. „A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie j taki jest bowiem zakon i prorocy” (Mar. 14,7; Mat. 7,12).

KNOWANIA POGAN (Neh. 6 r.)

Sanballat i jego sprzymierzeńcy nie ośmielili się wszcząć otwartej wojny z Żydami. Wywoływali jednak stale zamieszki i niesnaski. Mury Jerozolimy były już prawie na ukończeniu. Z chwilą gdy praca była wykonana, mury wybudowane, a bramy zamknięte, nieprzyjaciele Izraela nie mieliby już nadziei na wtargnięcie siłą do miasta. Dlatego zwielokrotnili teraz swe wysiłki, by powstrzymać budowę. W końcu postanowili odciągnąć Nehemiasza z jego posterunku i zabić go lub uwięzić.

Pozorując chęć porozumienia się zwołali zebranie i zaprosili Nehemiasza, aby przybył nań do osady położonej na równinie Ono. Nehemiasz, oświecony Duchem Świętym, odmówił. Wiedział bowiem doskonale, jaki był prawdziwy cel organizatorów tego spotkania. „Wyprawiłem przeto do nich posłów” — pisze Nehemiasz — „z taką odpowiedzią: Wielkiej pracy się podjąłem i nie mogę przybyć. Po cóż by miała ustać ta praca, gdybym ją przerwał, aby przybyć do was?” Czterokrotnie słali doń jeszcze propozycję przybycia na naradę. Za każdym razem otrzymywali tę samą odpowiedź.

Widząc bezskuteczność tego planu przyjęli inną metodę. Sanballat wysłał do Nehemiasza gońca, który doręczył mu otwarty list następującej treści: „Wśród pogan rozeszła się wieść — a zwłaszcza Geszem to rozpowiada — że ty i Żydzi zamyślacie zbuntować się i dlatego odbudowujesz mur, ty zaś zamierzasz zostać ich królem, jak głoszą te wieści; A nawet proroków ustanowiłeś, którzy mają głosić o tobie w Jerozalemie: Jest w Judei król! Otóż wieść o tym niechybnie dotrze do króla, przeto zejdźmy się razem na naradę!”

Gdyby te pogłoski dotarły do króla, Nehemiasz nie uniknąłby aresztowania i surowego wyroku. Prowokacja była wyraźna. List miał wzbudzić w nim strach i pomóc wciągnąć go w pułapkę. List był otwarty, a zatem mogli go czytać wszyscy. Zapewne o to właśnie chodziło nadawcy, aby jak największą liczbę ludzi zaznajomiło się z jego treścią, przeraziło i podniosło alarm.

Bezwłocznie nadeszła odpowiedź: „Nic z tego wszystkiego co ty mówisz, nie zaszło, ale sam to wszystko zmyśliłeś”. Nehemiasz nie był nieświadomy podstępów ze strony szatana. Wiedział, że pokusy te miały udaremnić wysiłki budowniczych, osłabić ich ręce i wiarę.

Szatan ponowił swe zakusy. Z jeszcze głębszą złością i sprytem zastawiał nowe sidła na sługę Bożego. Sanballat i jego spółka przekupili Szemajasza, który uważał się za przyjaciela Nehemiasza, aby udał się do niego ze złą radą, niby jako ten, który przynosi z sobą Słowo Boże. Ostrzegł on Nehemiasza przed rzekomym niebezpieczeństwem i kazał schronić się w świątyni. Sam zaś zamknął się w pobliskim pomieszczeniu i okazywał taki strach, jakby życiu jego zagrażało rzeczywiste niebezpieczeństwo. W tym czasie świątynia była już otoczona murami i bramy jej zamykano. Miasto posiadało już wprawdzie mury obronne, ale nie były w nie jeszcze wprawione wrota, w rzeczywistości więc wróg mógł wtargnąć do miasta. Udając troskę o bezpieczeństwo Nehemiasza Szemajasz radził mu ukryć się w świątyni. „Pójdźmy razem do domu Bożego, do wnętrza przybytku, i zamknijmy drzwi przybytku; nadchodzą bowiem ci, którzy cię zabiją. W nocy nadejdą, aby cię zabić”.

Gdyby Nehemiasz posłuchał tej oszukańczej rady, ośmieszyłby się całkowicie w oczach ludu, nie mówiąc już o tym, że straciłby całą swą wiarę w Boga. W obliczu tak ważnego zadania, jakie miał do spełnienia, brak zaufania w moc Bożą udzieliłby się wszystkim. Lud, zaalarmowany tą wieścią, myślałby tylko o sobie i w ten sposób niestrzeżone przez nikogo miasto wpadłoby w ręce nieprzyjaciół. Jeden niemądry krok ze strony Nehemiasza przekreśliłby wszystko, co dotychczas dokonano.

Nehemiasz nie zastanawiał się długo nad istotą sprawy, nie starał się przeniknąć prawdziwej natury i zamiarów swego doradcy. „Odgadłem bowiem, że to nie Bóg go wysłał, lecz że wypowiedział tę wyrocznię o mnie, ponieważ Tobiasz i Sanballat przekupili go, a został przez nich przekupiony, abym ja się przeląkł i uczynił tak, a przez to popełnił grzech, i aby oni mieli podstawę do zniesławienia mnie, by mnie zhańbić”.

Rada Szemejasza była o tyle bardziej nikiżemną, że udzielił jej człowiek o przyzwoitej reputacji, nazywający siebie przyjacielem Nehemiasza. I oto człowiek ten potajemnie porozumiał się z jego nieprzyjaciółmi. Na próżno jednak usiłowali oni złapać Nehemiasza w pułapkę: „Czy człowiek taki jak ja ma uciekać? Czy ktoś taki jak ja wejdzie do przybytku, aby ratować życie? Nie pójdę!”

Mimo spiskowania wrogów praca nad budową umocnień dobiegała końca. Po dwóch miesiącach od przybycie Nehemiasza do Jerozolimy miasto było już otoczone murami obronnymi. Budowniczy mogli chodzić po nich spoglądając na swych wrogów, którzy ponieśli porażkę i których przyprawili o wstyd. Píše Nehemiasz: „A gdy dowiedzieli się o tym wszyscy nasi wrogowie, zlekli się wszyscy poganie, którzy wokoło nas mieszkali, i bardzo upadli na duchu, widząc, że po myśli naszego Boga dokonane zostało to dzieło”.

A jednak dowód ten nie mógł powstrzymać niezadowolonych, zbuntowanych i knujących zdradę Izraelitów od dalszych tego rodzaju postępów, chociaż był to oczywisty znak kierującej ręki Pańskiej. „W tym czasie wysłało także wielu przedniejszych z Judy listy do Tobiasza, a od Tobiasza przychodziły takowe do nich. Wielu bowiem w Judzie było z nim sprzysiężonych, gdyż był on zięciem Szechaniasza”. Uwidoczniły się tu złe skutki zawierania małżeństw z bałwochwalcami. Rodzina Judy związała się więzami krwi z nieprzyjaciółmi Boga. Wielu innych postąpiło tak samo. Ci właśnie ludzie, podobnie jak przemieszani z poganami wracający z Egiptu Żydzi, stali się źródłem ustawicznych kłopotów. Nie trwali oni całym sercem po stronie Boga, nie angażowali się całkowicie w Jego służbę. Gdy praca Boża wymagała ofiary, gotowi byli odrzucić uroczystą przysięgę współpracy.

Ci, którzy spiskowali przeciwko Żydom, wyrazili teraz pragnienie przyjacielskiego ułożenia współzycia. Przedniejsi mężowie z Judy, którzy weszli z poganami w związki małżeńskie, utrzymywali zdradzieckie kontakty z Tobiaszem i przysięgli stale mu służyć, usiłowali przedstawić go tera;; jako męża zdolnego i przewidującego. Twierdzili, że przymierze z nim zawarte powin-

no przynieść Żydom wielkie korzyści. W tym samym czasie zdradzili Tobiaszowi plany i poczynania Nehemiasza. W ten sposób sprawa Boga wystawiona została na ataki Jego nieprzyjaciół. Słowom i czynom Nehemiasza nadano niewłaściwe znaczenie, chcąc ukryć całą dokonaną przez niego pracę.

Nehemiasz stanął odważnie w obronie ubogich i uciśnionych i zmusił krzywdzicieli do zrezygnowania z obciążeń, które nałożyli na zadłużonych. Ale nie użył tej samej władzy, gdy chodziło o jego własne sprawy, o własną krzywdę, chociaż ukarał winnych i zdrajców. Spokojnie i z oddaniem powrócił do swej służby dla dobra narodu, nie szczędząc sił ani trudu przy pełnieniu odpowiedzialnych obowiązków.

Szatańskie ataki zawsze zwracały się przeciwko tym sprawiedliwym, którzy kontynuowali sprawę Bożą. Działa on zazwyczaj przy tych, którzy mienia się przyjaciółmi dzieła Bożego, a są w istocie jego najniebezpieczniejszymi wrogami. Otwarta opozycja nie zawsze jest najwygodniejsza, a stanowi też mniejsze niebezpieczeństwo dla sprawy Bożej niż potajemne spiski tych ludzi, którzy nazywają siebie jej przyjaciółmi, a służą naprawdę szatanowi. Są oni zdolni użyć swej władzy, wpływów i znaczenia na jej niekorzyść i z krzywdą dla sług Bożych.

Podstępny księciem ciemności mogą wprowadzić w błąd dzieci Boże, skłonić je do sprzymierzenia się z jego agentami i odwoływać do właściwych obowiązków. W takich przypadkach przypomnieć należy sobie słowa Nehemiasza: „Wielkiej pracy się podjąłem i nie mogę przybyć”. Słudzy Boga mogą bezpiecznie wykonywać swą pracę, jeśli nie ulegną podszeptom zła.

Wzorując się na budowniczych murów Jerozolimy muszą przeciwstawić się pokusom, nie pozwolić oderwać się od pracy prośbami, naleganiem, szyderstwem czy kłamstwem. Nie wolno im osłabiać swej czujności i ostrożności, wróg bowiem stale jest na ich tropie. Każdy musi modlić się do Boga, musi wystawiać „dniami i nocą przeciwko nim strażę” (Neh. 4,9).

Gdy zbliży się czas końca, pokusy szatana działać będą z większą siłą na pracowników Bożych. Będzie on usiłował wykorzystać ludzi do wyszydzania i prześladowania tych, którzy „budu-

ją mury”. Budowniczkowie powinni dążyć do udaremnienia wysiłków swych przeciwników, nie powinni jednak pozwolić, aby cokolwiek odciągnęło ich od pracy. Prawda silniejsza jest niż błąd, a prawo górować będzie nad bezprawiem.

Nie wolno ulegać podszeptom wrogów i tym samym pozwolić sobie na odstąpienie od codziennych obowiązków. Ten, kto na skutek jakiegoś nieostrożnego czy nieodpowiedzialnego czynu naraża sprawę Bożą, plami swój charakter. Jego przyszła użyteczność staje pod znakiem zapytania.

„Ci, którzy porzucają przepisy, chwałą bezbożnego” (Przyp. 28,4). Nie wolno łączyć się z przeciwnikami prawdy. Musimy odwrócić się od nich tak, jak zrobił to Nehemiasz. Rady ich są zawsze nieprzyjazne. Jest to mowa ludzi, którzy chcą służyć czasom, w jakich żyją i należy ją odrzucić, jak odrzucona została niegdyś przez Nehemiasza. Należy likwidować wpływy, które mogą pozbawić lud Boży wiary w kierowniczą moc Pana.

Przyczyna zawodu nieprzyjaciół Nehemiasza tkwi w jego silnej miłości dla dzieła Bożego i w zdaniu się na Boga. Jeśli dusza jest nieświadoma tych spraw, łatwo ulega pokusie i zwątpieniu. Zło jednak nie ma dostępu do człowieka, który wytknął sobie wzniosły i szlachetny cel. Wiara tego, kto ustawicznie postępuje naprzód, nie zawodzi i nie słabnie, dlatego że dostrzega on Nie skończoną Miłość, działającą dla wypełnienia zamierzeń Bożych. Prawdziwi słudzy Boży pracują z tym postanowieniem, aby nigdy nie błędzić. Czynią tak, ponieważ stale zależą od tronu łaski.

Bóg przewidział Swą pomoc dla tych wszystkich, którym nie wystarczają ludzkie możliwości. Daje Ducha Świętego dla wsparcia człowieka znajdującego się w potrzebie, aby umocnić jego nadzieję, oświecić jego umysł, przynieść mu otuchę i pewność, oczyścić jego serce. Troszczy się o warunki konieczne do skutecznego działania. Jeśli lud Jego będzie czuwać i bacznie śledzić wskazania opatrności Bożej, jeśli gotów będzie współpracować z Panem, ujrzy olśniewające rezultaty swego posłuszeństwa.

NAUCZANI W MIŁOŚCI BOŻEJ

(Neh. 8—10 r.)

Wiele osób przybyło do Jerozolimy na Święto Paschy. Miasto wyglądało żałośnie. Mury i bramy Jerozolimy zostały wprawdzie odbudowane, ale większa część stolicy leżała jeszcze w gruzach.

Na drewnianym podwyższeniu, wzniesionym na jednej z ulic miasta i otoczonym wokół smutnymi pamiątkami minionej chwwały Judy, stanął sędziwy Ezdrasz, a obok niego zgromadzili się jego bracia Lewici. Spoglądając wokół z tego podwyższenia utkwili wzrok w morzu głów. Przybyły tu z całego kraju dzieci przymerza. „Ezdrasz pobłogosławił Pana, wielkiego Boga, a cały lud, podniósłszy swoje ręce, odpowiedział: Amen. Amen! Następnie skłonili swoje głowy i oddali Panu pokłon z twarzami zwróconymi ku ziemi”.

A nawet tutaj były widoczne grzechy Izraela. Mieszane małżeństwa z obcokrajowcami zanieczyściły język hebrajski tak, że trudno było kapłanom objaśnić elementarne zasady Zakonu w sposób „zrozumiały dla wszystkich. Ezdrasz i niektórzy Lewici „czytali z księgi Zakonu ustęp za ustępem, od razu je wyjaśniając, tak że zrozumiano to, co było czytane”.

„A uwaga całego ludu była skupiona na treści Zakonu”. Zgromadzeni słuchali z uwagą i nabożeństwem słów Najwyższego. Uświadamiając sobie ogrom swych występków, żalowali wszystkich wykroczeń wobec prawa. Ale dzień ten ustanowiony był przez Pana jako dzień radości i wesela, jako wielkie święto. Rozumiejąc to, odsunęli ód siebie smutek i radowali się z powodu okazanego im przez Boga miłosierdzia. „Dzień dzisiejszy jest poświęcony Panu, waszemu Bogu” — rzekł Jeremiasz — Nie smućcie się i nie płaczcie... Idźcie, najedzcie się tłustego jadał i napijcie się słodkich napojów, udzielcie też tym, którzy nic nie przygotowali, gdyż dzień dzisiejszy jest poświęcony naszemu Panu; nie smućcie się, wszak radość z Pana jest naszą ostoją”.

Poranna część dnia poświęcona była obrzędowi religijnemu i rozpamiętywaniu dobrodziejstw Bożych. Lud radował się nimi i spożywał dary Boże, nie żałując ich ubogim, którzy nic sobie nie przygotowali. Odczytanie i zrozumienie słów Zakonu wywołało wielką radość.

Następnego dnia w dalszym ciągu czytano i objaśniano Zakon. W wyznaczonym czasie, dziesiątego dnia siódmego miesiąca, zgodnie z zarządzeniem Bożym, obchodzono uroczyste Dzień Pojednania.

Od piętnastego do dwudziestego drugiego dnia tegoż miesiąca lud i jego władcy obchodzili raz jeszcze Święto Namiotów. Ogłoszono je „po wszystkich miastach i w Jeruzalemie: „Wyjdźcie w góry i przynieście gałązki oliwne, gałązki sosnowe, gałązki mitrowe, gałązki palmowe oraz gałązki z drzew liściastych, aby pobudować szałas, jak jest napisane. Wyszedł więc lud i przyniósł, i pobudowali sobie wszyscy szałas, czy to na dachu, czy na swoich podwórzach, a także na dziedzińcach domu Bożego i na placu przy Bramie Wodnej, i na placu przy Bramie Efraimskiej”. „Zapanowała bardzo wielka radość. I czytano z księgi Zakonu Bożego codziennie”.

Kiedy tak dzień po dniu słuchali słów Prawa, uświadamiali sobie ogrom swych występków i grzechy popełnione przez ich naród w minionym czasie. Lud zdawał sobie z tego sprawę, że Bóg odsunął od niego Swą opiekuńczą dłoń właśnie z powodu tego odstępstwa, że dlatego dzieci Abrahama zostały rozrzucone po obcych ziemiach. Postanowili więc szukać Jego miłosierdzia i uroczyste gwarantowali przestrzeganie wszystkich Jego przykazań. Przed przystąpieniem do uroczystych służb, jakie wypadały drugiego dnia po zakończeniu Święta Namiotów, odłączyli się od pogan, którzy się wśród nich znajdowali.

Gdy ludzie ukorzyli się przed Panem, wyznając swe grzechy i prosząc o przebaczenie, przywódcy zachęcali ich do uwierzenia, że Bóg, zgodnie ze Swą obietnicą, wysłucha tych modlitw. „Powstańcie, błogosławcie Pana, waszego Boga, od wieku aż na wieki” — mówili ci nauczyciele.

Wtedy zgromadzeni, stojąc z rękami wzniesionymi do nieba, wzniesli pieśń i „błogosławili chwalebne imię Tego, który jest

wzniosły ponad wszelkie błogosławieństwo i uwielbienie, mówiąc:

„Ty jedynie jesteś Panem! Ty stworzyłeś niebiosa, niebios niebios i cały ich zastęp. Ziemię i wszystko, co jest na niej. Morze i wszystko, co jest w nich, Ty też wszystko to utrzymujesz przy życiu, a zastęp niebieski oddaje ci pokłon”.

Pieśń pochwalna skończyła się. Przywódcy przedstawili zgromadzeniu historię Izraela, starając się wykazać, jak wielka była dobroć Boga okazana wybranemu narodowi, a jaka niewdzięczność ludu. Następnie całe zgromadzenie zobowiązało się uroczysto przestrzegać wszystkich przykazań Bożych. Doznali kary za swoje grzechy, a teraz zrozumieli słusność postępowania Boga wobec nich i przyrzekli posłuszeństwo Jego Zakonowi. Aby mogło to być „pewne przymierze” i aby przetrwało na zawsze jak pamiątka podjętego zobowiązania, zostało ono zapisane, a podpisali je kapłani, Lewici i książęta. Miało ono być dowodem zobowiązań i barierą przeciwko pokusom. Przysięgli, że odtąd „będą postępować według zakonu Bożego, który został nadany za pośrednictwem Mojżesza, sługi Bożego, i że będą przestrzegać i wypełniać wszystkie przykazania Pana, Boga naszego, jego prawa i przepisy”. Postanowiono też wtedy nie zawierać nigdy małżeństwa z mieszkańcami obcych ziem.

Lud zobowiązał się uroczysto skończyć ze świętokradczymi praktykami naruszania soboty. Nehemiasz nigdy nie użył swej władzy i autorytetu, aby zapobiec przychodzeniu do Jerozolimy pogańskich kupców w sobotę. W celu uratowania narodu od zguby i niedopuszczenia do poddania się Żydów pokusie związał ich uroczystą przysięgą, że nie będą naruszali prawa soboty. Miał nadzieję, że w ten sposób zniechęci kupców i położy kres ich handlowym interesom.

Oprócz dziesięciny zgromadzenie zobowiązało się dodatkowo płacić w ciągu roku określoną sumę na potrzeby służby świątynnej. Píše Nehemiasz: „Następnie rozstrzygnęliśmy losem, my, kapłani, Lewici i lud, sprawę dostawy drewna: ma się je sprowadzać do domu naszego Boga rok w rok według naszych rodów w określonych terminach, aby utrzymać ogień na ołtarzu Pana, Boga naszego, zgodnie z przepisem rozkazu. Ma się też sprowa-

dzać do świątyni Pana rok w rok pierwociny naszej ziemi .i pierwociny owocu każdego drzewa. I pierworodnych z naszych synów oraz pierworodne z naszego bydła, zgodnie z przepisem Zakonu: pierworodne z naszej rogacizny i z naszych owiec”.

Izrael powracał do swego Boga w głębokim smutku z powodu odstępstwa. Uczynili wyznanie z żalem i ze łzami. Poznali bowiem sprawiedliwość Pańską i dobroć, jaka cechowała postępowanie Boga, ilekroć chodziło o Jego lud. Dlatego przyrzekli teraz posłuszeństwo Zakonowi. Należało okazać niezłomną wiarę w obietnice Pańskie. Bóg przyjął ich skruchę i teraz winni byli radować się pewnością przebaczenia i przywróceniem do Jego łask.

Wysiłki Nehemiasza, zmierzające do duchowego odrodzenia narodu i przywrócenia kultu prawdziwego Boga, zakończyły się sukcesem. Jak długo lud dochowa wierności przysiędze przez siebie podjętej, jak długo będzie posłuszny Słowu Bożemu, tak długo Bóg wypełniać będzie Swą obietnicę i darzyć lud Swymi dobrodziejstwami.

Dla tych, których zwyciężył grzech i osłabiły wątpliwości, przesłanie to zawiera lekcję wiary i pociechy.

Biblia w sposób wierny przedstawia skutki odstępstwa Izraelitów, ale również i głębię pokory i skruchy, żarliwą nabożność i ofiarność, które charakteryzowały okresy ich powrotu do Pana.

Każdy prawdziwy powrót do Boga przynosi w życiu trwałą radość. Gdy grzesznik poddaje się wpływowi Ducha Świętego, widzi swą winę i dostrzega skalanie, tak bardzo kontrastujące ze świętością wielkiego Badacza serc. Widzi siebie samego, potępionego przez występki. Ale nie jest to bynajmniej droga, która może prowadzić tylko do rozpacz, bowiem i przebaczenie zostało już zapewnione. Grzesznik może radować się z wybaczonej miłości Ojca niebieskiego. Jest chwałą Bożą otaczać miłością grzeszne, skruszone istoty ludzkie, leczyć ich rany, oczyszczać z grzechów i przyoblekać w szaty zbawienia.

REFORMACJA

(*Nehem. 13 r.*)

Uroczyście przyrzekł lud Judy posłuszeństwo Zakonowi Bożemu. Ale z chwilą, gdy przestał działać wpływ Ezdrasza i Nehemiasza, wielu ludzi odstąpiło od Pana. Nehemiasz powrócił do Persji. W czasie jego nieobecności Jerozolima narażona była na ataki wrogów, którzy usiłowali zastraszyć naród i skłonić go do odstępstwa. Bałwochwalcy gromadzili się nie tylko przy wejściu do miasta, ale przenikali nawet do świątyni, kalając ją swą obecnością. Niefortunna przyjaźń Eliasziba z Tobiaszem Ammonitą spowodowała, że ten ostatni zajął na stałe pomieszczenie świątynne, które dotychczas służyło jako miejsce do składania dziesięcin i ofiar.

Bóg oświadczył za pośrednictwem Mojżesza, że ze względu na okrucieństwa i zdradziecki stosunek Ammonitów i Moabitów wobec Izraela należy ich zawsze usuwać ze zgromadzenia ludu (patrz 5 Mojż. 23,3—6). Łamiąc to zalecenie, arcykapłan kazał wynieść ofiary z pomieszczenia w domu Bożym i uczynić je mieszkaniem dla przedstawiciela narodu, któremu zabroniono tam wstępu. Nie można było okazać Bogu większej zniewagi.

Po powrocie z Persji Nehemiasz dowiedział się natychmiast o profanacji świątyni i przedsięwziął zdecydowane środki, aby usunąć stamtąd natręta. Pisze: „Oburzyło mnie to bardzo, więc kazałem wyrzucić wszystkie sprzęty domowe Tobiasza z komnaty, i kazałem oczyścić te komnaty, i sprowadziłem tam z powrotem sprzęty domu Bożego, ofiarę z pokarmów i kadzidło”.

Nie tylko sprofanowano świątynię, ale ograniczono składanie ofiar. Chodziło wrogom o to, aby wyzwolić egoizm i zniechęcić lud. I rzeczywiście, naród stracił zapal, wyzbył się żarliwości i dary składał opieszale. Skarb świątyni powiększał się bardzo nieznacznie. Wielu śpiewaków i innych ludzi zatrudnionych w służbach świątynnych, nie otrzymawszy zapłaty i potrzebnych środków do życia, porzuciło służbę Bożą i szło pracować gdzie indziej.

Nehemiasz przystąpił do pracy reformatorskiej i starał się naprawić te błędy. Zgromadził wszystkich, którzy odeszli ze służby z domu Pańskiego i postawił ich na stanowiskach. Natchnieni jego słowami ludzie i cała Juda z ufnością „znieśli do składnic dziesięcinę: zboże, moszcz i oliwę”. Mężowie, którzy „uchodzili za rzetelnych”, otrzymali nadzór nad składnicami. „Do nich należało wydawanie udziałów ich braciom”.

Innym efektem wzmożonych wpływów pogańskich było zlekceważenie soboty. Świecenie dnia sobotniego odróżniało Izraelitów od wszystkich innych narodowości jako czcicieli prawdziwego Boga. Nehemiasz stwierdził, że kupcy i handlarze pogańscy, zdążający do Jerozolimy z sąsiednich krajów, skłonili wielu Izraelitów do załatwiania transakcji w sobotę. Byli wśród ludu i tacy, którzy nie dali się przekonać, inni jednak naruszali to święto, przyłączając się do pogan w ich wysiłkach zmierzających do pozabawienia skrupułów ludzi bardziej świątłych. Wielu Żydów ośmieliło się otwarcie pogwałcić sobotę. Pisze Nehemiasz: „W owych dniach stwierdziłem, że w Judei wytlaczano w sabat wino w tłoczniach i zwożono snopy, nakładając je na osły, a także wino, winogrona, figi i wszelkie inne ciężary, i sprowadzano w dzień sabatu do Jeruzalemu. Ostrzegłem ich przeto, aby w tym dniu żywności nie sprzedawali. Również Tyryjczycy, którzy w nim mieszkali, sprowadzali rybę i wszelki towar i sprzedawali w sabat Judejczykom, także w Jeruzalemie”.

Ten stan rzeczy ukazywał, jak przywódcy zaniedbywali swe obowiązki Nehemiasz bez lęku zganił ich, ostro wołając: „Co to za niegodziwa rzecz, której się dopuszczacie, znieważając dzień sabatu? Czy nie tak postępowali wasi ojcowie, za co wszak nasz Bóg sprowadził na nas całe to nieszczęście, a również na to miasto! Wy zaś ściągacie jeszcze większy gniew na Izraela, znieważając sabat?” Następnie wydał rozkaz, „że gdy w przeddzień sabatu będzie się ściemniać wokół bram jerozalemskich, ma się zamknąć wrota i nie otworzy się ich, dopóki nie minie dzień sobotni. Ufając bardziej swoim sługom niż pracownikom władz miejskich w Jerozolimie, Nehemiasz kazał im stanąć na posterunku przy bramach i dopilnować wykonania rozkazów.

Nie chcąc zrezygnować ze swych zamiarów, „handlarze i sprzedawcy wszelkiego towaru nocowali raz czy dwa razy na dworze, poza Jeruzalemem”. Mieli nadzieję, że uda im się nawiązać handel z mieszkańcami miasta czy z wieśniakami. Nehemiasz ostrzegł ich, że zostaną ukarani, jeśli będą w dalszym ciągu praktykowali tego rodzaju zajęcia. „Dlaczego nocujecie tuż przed murem? Jeżeli się to jeszcze raz powtórzy, wezmę się do was” — uprzedził. „Od tego czasu nie przychodzili już w sabat”. Rozkazał także Lewitom, aby strzegli uważnie bram. Wiedział bowiem, że będą oni mieli większe poszanowanie niż zwykli ludzie, a jako że byli ściśle związani ze służbą dla Boga, można więc było po nich z całą pewnością oczekiwać, iż okażą się bardziej gorliwymi zwolennikami dochowania posłuszeństwa Zakonowi Bożemu.

Teraz Nehemiasz zwrócił swą uwagę na niebezpieczeństwo mieszanych związków małżeńskich i obcowania z bałwochwalcami. „Również w owych dniach stwierdziłem” — pisze Nehemiasz — „że niektórzy Judejczycy poślubiali kobiety aszdodyckie, ammonickie i moabickie. Z ich dzieci połowa mówiła po aszdodycku, czy innym językiem tych ludów, lecz nie umieli już mówić po żydowsku”.

Te bezprawne związki spowodowały wielkie zamieszanie w Izraelu, bowiem niektórzy spośród zawierających je, byli ludźmi zajmującymi odpowiedzialne stanowiska, przywódcami, od których lud miał przecież, prawo oczekiwać rady oraz zdrowego przykładu. Przewidując upadek narodu, jeżeli pozwoli złu szerzyć się nadal, Nehemiasz gorąco przeciwstawił się jego sprawcom. Wskazał im na przybytek Salomona. Przypomniwał, że wśród wszystkich narodów nie było takiego króla jak ów mąż, króla, którego by Bóg obdarzył tak wielką mądrością. A jednak bałwochwalcze kobiety odwróciły serce Salomona od jego Boga i przykład ten skaził cały Izrael. „Czy musi się i o was słyszeć” — rzekł surowo — „że popełniacie to samo wielkie zło?” „Nie wydawajcie waszych córek za mąż za ich synów i nie bierzcie ich córek za żony dla waszych synów czy dla siebie”.

Kiedy tak gromił ich i upominał, przywołując na pamięć przykazania i ostrzeżenia Boże, rozpamiętując surowe wyroki, jakie

spadły na Izrael w przeszłości za te same grzechy, poruszyło się sumienie i obudziła świadomość narodowa tak, iż mogło rozpocząć się dzieło reformacji. Dzieło to odwróciło wściekłość nad Izraelem gniew Boga, przynosząc Jego przychyłność i błogosławieństwo.

Wśród mężów piastujących święte urzędy znaleźli się tacy, którzy posiadali żony pogańskie. Oświadczyli wyraźnie, że nie zgodzą się na to, aby oddzielić się od nich. Ale podział sam się już dokonał bez względu na urząd czy pozycję. Każdy, kto spośród kapłanów lub przywódców nie zerwał związków łączących go z bałwochwalcami, został natychmiast odseparowany od służby Pańskiej. Wnuk arcykapłana, który ożenił się z córką słynnego Sanballata, nie tylko został zrzucony z urzędu, ale skazany na wygnanie. „Zapamiętaj im, mój Boże” — modlił się Nehemiasz — „że splamili kapłaństwo i przymierze wiążące kapłanów i Lewitów”.

Jedynie sąd Boży ujawni, jak wielka była udręka ludzi potrzebujących tak surowego napomnienia od sługi Bożego. Musiał on stale toczyć walkę z opozycją, stale likwidować pieniące się zło. Postęp dokonywał się tylko na skutek postu, ukorzenia się i modlitwy.

Wielu, którzy pojęli za żony poganki, wolało pójść na wygnanie. Byli między nimi i tacy, którzy zrezygnowali z wysokich stanowisk w dziele Bożym, Ci zaś, których usunięto ze społeczności religijnej, przyłączyli się do Samarytan. Pragnąc umocnić ten sojusz, Samarytanie obiecali przystosować się do wiary i obyczajów żydowskich. Odstępcy wzniesli świątynię na górze Gerizim jako przeciwstawienie domu Bożego w Jerozolimie. Religia ich była mieszaniną judaizmu i pogaństwa. Nazywanie się natomiast „ludem Bożym” stało się źródłem schizmy, rywalizacji i wrogości między tymi dwoma narodami na całe pokolenia.

Do przeprowadzenia reformy w dzisiejszych czasach potrzebni są ludzie tacy, jak Ezdrasz i Nehemiasz. Ludzie, którzy nie będą usprawiedliwiać grzechu i nie zawahają się walczyć o cześć Bożą. Ci, na których spoczywa brzemię tej ciężkiej pracy, nie będą głosić pokoju, kiedy dokonuje się krzywda, ani nie będą tuszować zła i przykrywać go zasłoną fałszywej miłości. Pamiętać oni będą

o tym, że Bóg nie ma względu na osoby i że surowość wobec mniejszości może dowodzić miłosierdzia i łaski wobec większości. Pamiętać będą także o tym, że w każdym człowieku, piętnującym zło, powinien objawić się duch Chrystusowy.

W swej działalności Ezdrasz i Nehemiasz ukorzyli się przed obliczem Boga, wyznali grzechy swoje i ludu, prosząc o łaskę tak, jakby to oni Go obrazili. Cierpliwie trudzili się, modlili, cierpieli. To, co uczyniło ich pracą szczególnie trudną, nie było dziełem pogan i nie wynikało z otwartej ich wrogości do ludu. To była tajna opozycja rzekomych przyjaciół, którzy wykorzystując swój wpływ służyli złu, przysparzając brzemia sługom Bożym. Zdrajcy ci pomagali wrogom Pana, stając się materiałem używanym w walce przeciwko ludowi wybranemu. Ich złe żądze i buntownicza wola pozostawały zawsze w sprzeczności z wyraźnymi zarządzeniami Bożymi.

Sukces towarzyszący wysiłkom Nehemiasza dowodzi, co może działać modlitwa, wiara oraz rozumne, energiczne działanie. Nehemiasz nie był kapłanem. Nie był również prorokiem. Nie rościł sobie żadnych pretensji do wysokich tytułów. Był reformatorem, powołanym do działania w niezwykle ważnym okresie. Celem jego było doprowadzenie ludu w sposób prawy do Boga. Natchniony tym wielkim zamierzeniem przeznaczył całą energię swej istoty dla jego spełnienia. Wzniosła, nieskalana uczciwość charakteryzowała wszystkie wysiłki Nehemiasza. Gdy zetknął się on ze złem i opozycją wobec prawdy, zajął tak zdecydowane stanowisko, że lud został tym pobudzony do pracy z nowym zapałem i męstwem. Ludzie nie mogli nie dostrzec jego posłuszeństwa, patriotyzmu i głębokiej miłości do Boga. Widząc to, chcieli iść tam, dokąd ich prowadził.

Prawidłowe wykonywanie wyznaczonych przez Boga obowiązków stanowi ważną część prawdziwej religii. Ludzie powinni przezwyciężać trudy, jakie niesie z sobą praca i poprzez które realizuje się wola Pana. Zdecydowane i świadome działanie, podjęte we właściwym czasie, przynosi pełne chwały zwycięstwo, podczas gdy zwłoka i zaniedbanie doprowadza w rezultacie do uwłczenia czci Bożej. Gdy przywódcy tej sprawy Prawdy nie wyka-

zują zapału ani entuzjazmu, gdy są niezdecydowani co do celu i nie mają żadnych planów, Kościół staje się przybytkiem beztroski, obojętności i zamięłowania do wygod. Jeśli jednak przywódców porywa święty zamiar służenia Bogu i tylko Bogu, lud jednoczy się z nimi.

Słowo Boże obfituje w ostre, uderzające kontrasty. Grzech i świętość sąsiadują ze sobą i możemy nieraz pomylić jedno z drugim. Stronice przedstawiające nienawiść, fałsz i zdradę Sandballata i Tobiasza opisują również szlachetność, nabożność i ofiarność Ezdrasza i Nehemiasza. My pozostawiony mamy wybór tego wzoru, który uznamy za właściwy. Straszliwe skutki naruszenia przykazań Bożych ukazane są równoległe z opisem błogosławieństw, stanowiących rezultat posłuszeństwa. Możemy sami decydować, czy wolimy cierpieć to pierwsze czy też radować się tym drugim.

Praca nad odrodzeniem i reformą wśród powracających wygnańców odbywała się pod kierownictwem Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza. Przedstawia ona obraz pracy nad odrodzeniem duchowym, która podjęta zostanie w końcowych dniach historii tej ziemi. Ostatki Izraela były ludem niewielkim, wystawionym na ataki swych nieprzyjaciół. A jednak Bóg za pośrednictwem tych ostatnich zamierzał przechować na ziemi wiedzę o Sobie i o Swym Zakonie. Izraelici byli strażnikami prawdziwej czci, stróżami świętych wyroczeni. Różne były doświadczenia i przeżycia, jakie przyszyły na nich, gdy odbudowywali świątynię i mury Jerozolimy. Spotkali się z silną opozycją. Ciężkie były ich brzemiona i trudne do udźwignięcia było jarzmo, jakie, spadło na przywódców Izraela w owej działalności, Mężowie ci jednak wykazywali niezachwianą wiarę i ufność, pokorę ducha i całkowite poleganie na Bogu. Wierzyli, że spowoduje On triumf Prawdy. Podobnie jak król Ezechiasz, Nehemiasz „był przywiązany do Pana i nie odstępował od niego, przestrzegając przykazań... Toteż Pan był z nim” (2 Król. 18.6—8).

Odrodzenie duchowe, którego symbolem była praca Nehemiasza, wyłożone zostało w słowach wypowiedzianych przez proroka Izajasza: „I odbudują starodawne ruiny, podźwigną opustoszałe osiedla przodków, odnowią zburzone miasta, osiedla opustosza-

łe od wielu pokoleń”. „Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów, odnowicielem, aby w nich można było mieszkać” (Izaj. 61,4; 58,12).

Prorok opisuje tu lud, który w czasie całkowitego odstępstwa od prawdy i sprawiedliwości starał się będzie odnowić zasady królestwa Bożego. Ma on być tym, który naprawi to, co zostało zniszczone; posłuszeństwo wobec zasad prawości, prawdy i czystości.

W słowach, co do znaczenia których nie ma wątpliwości, wykazał prorok, jaka będzie postawa tych resztek, które będą odnawiać ruiny: „Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczysz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy. Wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły” (Izaj. 58,13—14).

W czasie końca odnowione zostaną wszelkie postanowienia Boże. Wyłom, jaki dokonał się przez człowieka w Zakonie Bożym — zmiana święta sobotniego — zostanie naprawiony. Ostatki ludu Bożego, które staną przed światem jako reformatorzy, muszą wykazać, że Zakon Boży stanowi fundament wszelkich trwałych reform i że sobota wskazana w czwartym przykazaniu ustanowiona została na pamiątkę stworzenia, na wieczną pamiątkę mocy Bożej. W wyraźnych, niedwuznacznych słowach i czynach muszą przedstawić konieczność dochowania posłuszeństwa wszystkim zasadom Dekalogu. Umocnieni miłością Chrystusową mają współpracować z Nim w dziele naprawy jako „naprawiacze wyłomów, odnowiciele” „prastarych gruzów”, aby można było w nich zamieszkać (patrz Izaj. 58,12).

*„Królestwo, władza i moc
nad wszystkimi królestwami
pod całym niebem
będą przekazane ludowi
Świętych Najwyższego.
Jego królestwo
jest królestwem wiecznym”
(Dan. 7,27).*

NADEJŚCIE WYZWOLICIELA

Wciągu długich stuleci „trwogi i pomroki, strasznej ciemności i nieprzeniknionego mroku” (Izaj. 8,22), znaczących historię ludzkości od dnia, w którym pierwsi rodzice utracili swój dom w Edenie, do czasu, w którym Syn Boży pojawił się jako Zbawiciel grzeszników, nadzieja upadłego świata koncentrowała się wokół sprawy nadejścia Wyzwolicielea, który miał wyrwać ludzi z niewoli grzechu.

Pierwsza zapowiedź tej nadziei dana została Adamowi i Ewie wraz z wyrokiem wygnania z raju, kiedy to Pan oświadczył w ich obecności szatanowi: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz ją w piętę” (1 Moj. 3,15).

Kiedy para winowajców usłyszała te słowa, wstąpiła w nich nadzieja. „W proroctwie zapowiadającym złamanie potęgi szatańskiej dopatrzyli się oni obietnicy podźwignięcia z upadku, do jakiego doprowadziło ich przekroczenie zakazu Bożego. I chociaż musieli cierpieć nękani mocą swego przeciwnika, pod którego zwodniczy wpływ dostali się wybrawszy nieposłuszeństwo mimo wyraźnego zakazu Jahwe, to jednak nie wpadli w całkowitą rozpacz. Syn Boży ofiarował jako odkupienie za ich występki swoje własne życie, własną krew. Dario im okres próby, w czasie którego, dzięki wierze w zbawiającą moc Chrystusa, mogli stać się ponownie dziećmi Bożymi.

Szatan odniósł sukces i zawróciwszy człowieka ze ścieżki posłuszeństwa stał się „bogiem świata tego” (2 Kor. 4,4). Panowanie, które z początku należało do Adama, stało się udziałem uzurpatora. Ale Syn Boży zapowiedział Swe przyście na Ziemię, aby zapłacić cenę za grzech i nie tylko odkupić człowieka, ale i to panowanie odzyskać. To o tym właśnie odrodzeniu mówił Michaś, gdy prorokował: „Lecz ty, wieżo, trzody, wzgórze córki Syjonu, do ciebie wróci i przyjdzie panowanie jak dawniej, królestwo córki Jeruzalemu” (Mich. 4,8). Apostoł Paweł powiązał to

z „rękojmą dziedzictwa naszego” (Efez. 1,14). Psalmista zaś wołając: „Sprawiedliwi posiadą ziemię i zamieszkają w niej na wieki” (Psalm 37,29), miał na myśli również to ostateczne odrodzenie pierwotnego dziedzictwa ludzkiego.

Ta nadzieja odkupienia dzięki przyjściu Syna Bożego jako Zbawiciela i Króla nigdy nie wygasła w sercach ludzi. Od samego początku byli tacy, których wiara wykraczała poza współczesność i sięgała w przyszłość. Adam, Set, Enoch, Matuzalem, Noe, Sem, Abraham, Izaak i Jakub — oto ci, poprzez których, jak i przez innych wartościowych ludzi, zachował Pan cenne objawienie Swjej woli. I dlatego Izraelowi, narodowi wybranemu, miała być przekazana wiedza o obiecany Mesjaszu, aby on z kolei przekazał ją światu. Bóg obdarzył Izraelitów wiedzą o treści Swego Zakonu i zbawieniu, jakie dokona się na skutek ofiary pojednawczej Jego umiłowanego Syna.

Nadzieja Izraela wcieliła się w obietnicę wygłoszoną w czasie powołania Abrahama i powtarzaną stale jego potomstwu: „I będę w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” (1 Mojż. 12,3). Gdy Boży zamiar odkupienia rodzaju ludzkiego wyjawiony został Abrahamowi, Słońce Sprawiedliwości zajaśniało w jego sercu, rozpraszając ciemności. Zbawiciel potwierdził Żydom tę nadzieję odkupienia właśnie Swoim przyjściem. „Abraham, ojciec wasz, cieszył się, że miał oglądać dzień mój” — oświadczył Chrystus — „i oglądał, i radował się” (Jan 8,56).

Ta sama nadzieja zajaśniała w błogosławieństwie, jakie wypowiedział umierający patriarcha Jakub, rozciągając ręce nad synem swym Judą „Juda, ciebie będą sławić bracia twoi, ręka twoja będzie na karku wrogów twoich, tobie kłaniać się będą synowie ojca twego... Nie oddali się berło od Judy ani buława od nóg jego, aż przyjdzie władca jego i jemu będą posłuszne narody” (1 Moj. 49,8—10).

Na granicach Ziemi Obiecanej raz jeszcze przepowiedziano przyjście na świat Odkupiciela w prorocctwie ogłoszonym przez Bileama: „Widzę go, lecz nie teraz, oglądam go, lecz nie z bliska. Wzjeździe gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela, i roztraska skronie Moabu, ciemność wszystkich synów Seta” (4 Moj. 24,17).

Mojżesz ogłosił Boży zamiar wysłania Syna jako Odkupiciela ludzkości po to, by Izrael stale miał go przed oczami. Na krótko przed śmiercią oświadczył: „Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie”. Mojżesz wyraźnie pouczył Izraelitów, jak będzie przebiegać działalność Mesjasza. „Wzbudzę im proroka spośród ich braci, takiego jak ty. Włożę moje słowa w jego usta i będzie mówił do nich wszystko, co mu rozkażę” — brzmiało słowo Jahwe do Jego sługi (5 Mojż. 18,15.18).

W czasach patriarchów poświęcone ofiary związane były z okazywaniem czci Bogu i stanowiły ciągłą pamiątkę nadejścia Zbawiciela. I tak w ciągu całej historii Izraela obowiązywał ten rytuał odprawiania służby świątynnej. Każdego dnia przy pomocy symboli nauczano lud wielkich prawd związanych z przyjściem Chrystusa jako Odkupiciela, Kapłana, i Króla.

Działo się to w czasie odprawiania służb w pierwszym przybytku, a następnie w świątyni, która zajęła jego miejsce. Raz na rok, w Dniu Pojednania, umysły Żydów kierowały się ku ostatecznym wydarzeniom wielkiego boju pomiędzy Chrystusem a szatanem, ku ostatecznemu oczyszczeniu wszechświata z grzechu i grzeszników. Ofiary i dary rytuału Mojżeszowego wskazywały tylko na lepszą służbę niebieską. Świątynia ziemską odnosiła się „do teraźniejszego czasu”, w niej składano zarówno dary, jak i ofiary. Te dwa święte miejsca były tylko „odbiciem rzeczy niebieskich”, Chrystus zaś „jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek”, „usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie” (Hebr. 9, 9.23; 8,1—2).

Od dnia, w którym Pan oświadczył węzowi w Edenie: „I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem, a jej potomstwem” (1 Moj. 3,15) — szatan wiedział, że nie może już nigdy liczyć na całkowite wyniszczenie mieszkańców tego świata. Gdy Adam i jego synowie zaczęli składać ceremonialne ofiary zarządzane przez Boga i będące symbolem nadejścia Odkupiciela, szatan dostrzegł w tym łączność pomiędzy Ziemią a Niebem. W ciągu następnych stuleci nie ustawał w swych wysiłkach, aby łączność tę przerwać. Niestrudzenie starał się wy-

paczyć obraz Boga i sens ceremonii wskazujących na Zbawiciela. Większość członków rodziny ludzkiej przeszła na jego stronę.

Gdy Bóg pragnął nauczyć ludzi, że własna Jego miłość przyniesie dar, który pojedna ich z Nim, arcywróg rodzaju ludzkiego usiłował przedstawić Boga jako Tego, który lubuje się w zniszczeniu. W ten sposób ofiary i obrządki zarządzone przez Boga zostały wypaczone i służyły innemu celowi. Nie patrzono już na nie jako na symbol odkupienia, ritaż próżno więc składano ofiary, dary i wykonywano dobre uczynki. Szatan twierdził, że nie zdołają one przebłagać obrażonego Boga. Starał się wzbudzić złe żądze w tym celu, aby całe rzesze ludzi mogły znaleźć się po jego stronie, oddalić się od Boga i beznadziejnie związać pętami grzechu.

Gdy za pośrednictwem hebrajskich proroków przedstawione zostało pisanie Słowa Bożego, szatan studiował uważnie wszystkie poselstwa dotyczące przyjścia Mesjasza. Starannie śledził znaczenie tych słów, które nieomylnie wskazywały na pracę Chrystusa wśród ludzi. W księgach Starego Testamentu wyczytał szatan o Jedynym, który pojawi się, aby być „jak jagnię na rzeź prowadzone”. „Zeszecony, niepodobny do ludzkiego był jego wygląd, a jego postać nie taka jak synów ludzkich” (Izaj. 53,7; 52,14). Obiecany Zbawiciel ludzkości miał być „wzgardzony... i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu..., przez Boga zbity i umęczony”. A jednak miał on także okazać Swą moc w sądzie ubogich z ludu, „wybawić biednych” i „zdeptać ciemności” (Izaj. 53,3—4; Psalm 72,4). Proroctwa te przejęły szatana strachem, a jednak nie rezygnował z zamiaru przeciwstawienia się Mesjaszowi. W dalszym ciągu chciał udaremnić miłosierdzie, jakie okazywał Bóg w odkupieniu rodzaju ludzkiego. Szatan postanowił zaślepić ludzi tak dalece, jak tylko to będzie możliwe. Postanowił wypaczyć prawdziwe znaczenie proroctw mesjańskich, aby przygotować drogę dla rzucenia Chrystusa, gdy ten przyjdzie na Ziemię.

Podczas stuleci poprzedzających potop wysiłki szatana przyniosły sukces, ponieważ na całym świecie szerzył się bunt przeciwko Bogu. Ale nawet ta lekcja nie pozostała na długo w pamięci ludzkiej. Przy pomocy zręcznych podszeptów szatan przywołał systematycznie ludzkość do oporu. I znowu zdawał się trium-

fować, ale Boży zamiar wybawienia upadłej ludzkości nie został poniechany. Poprzez potomstwo wiernego Abrahama z linii Sema wiedza o dobrodziejstwach Stwórcy miała być zachowana dla dobra przyszłych pokoleń. Od czasu do czasu wyznaczeni przez Boga wysłannicy prawdy mieli zwracać ludziom uwagę na znaczenie uświęconych ceremonii, szczególnie zaś na obietnicę dotyczącą przyjścia Jedynego. W ten sposób świat miał być powstrzymywany przed powszechnym odstępstwem.

Zamiar Boży realizował się nie bez trudności. Nieprzyjaciel prawdy i sprawiedliwości działał wszelkimi sposobami, aby skłonić potomków Abrahama do zapomnienia o swym świętym i wzniosłym powołaniu. Pragnął, by zwrócili się w stronę fałszywych bogów i oddawali im cześć. Często wysiłki szatana bywały uwieńczone sukcesem. W ciągu stuleci poprzedzających pierwsze przyjście Chrystusa ciemności kryły ziemię i lud błądził w mroku. Szatan rzucał swój piekielny cień na ścieżkę życiową wielu ludzi, aby nie pozwolić im na poznanie prawdy o Bogu i przyszłym świecie. Jedyną nadzieją świecącą w tym mroku była myśl, że Bóg może się jednak objawić.

Dawid, namaszczony przez Boga, w proroczej wizji ujrzał, że przyjście Chrystusa będzie „jak brzask poranku, gdy słońce poranne wschodzi na bezchmurnym niebie” (2 Sam. 23,4). I Ozeasz dawał świadectwo: „Ze go znajdziemy, pewne jest jak zorza poranna” (Ozeasz 6,3). Cicho i łagodnie światło dnia rozświetla ciemności i budzi ziemię do życia, i tak samo powstanie Słońce Sprawiedliwości „z uzdrowieniem na swoich skrzydłach” (Mal. 3,20). Ludzie zamieszkujący „kraj mroków” ujrzą „światło wielkie” (Izaj. 9,1).

Prorok Izajasz, spoglądając z zachwytem na to pełne chwały wyswobodzenie, wołał:

„Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju. Potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Dokona tego żarliwość Pana Zastępów” (Izaj. 9,5.6).

W późniejszych wiekach, przed pierwszym przyjściem Chrystusa, rozumiano to w ten sposób, że przyjście Mesjasza określone zostało w przepowiedni: „To za mało, że jesteś mi sługą, aby podźwigać plemiona Jakuba i przywrócić oszczędnych synów Izraela, więc ustanowiłem cię światłością pogan, aby moje zbawienie sięgało aż do krańców ziemi”. „I objawi się chwała pańska, i ujrzy to wszelkie ciało pospołu, gdyż usta Pana to powiedziały” (Izaj. 49,6; 40,5). Światłu temu później dawał świadectwo Jan Chrzciciel, gdy głosił: „Ja jestem głosem wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pana, jak powiedział Izajasz prorok” (Jan 1,23).

To do Chrystusa odnosiła się prorocza obietnica: „Tak mówi Pan, Odkupiciel Izraela, jego Święty, do tego, który jest wzgardzony przez ludzi, którym brzydzi się każdy naród... Tak mówi Pan: ...stworzyłem cię i ustanowiłem cię pośrednikiem przymierza z ludem, abyś podźwignął kraj, porozdzielał spustoszoną własność dziedziczną, abyś rzekł do więźniów: Wyjdźcie! A do tych, którzy siedzą w ciemności: Pokażcie się!... Nie będą łaknąć ani pragnąć, nie dokuczy im gorący wiatr ni żar słoneczny, bo ten, który lituje się nad nimi, będzie ich prowadził i zawiedzie ich do krynicznych wód” (Izaj. 49,7—10).

Najwytrwalsi pośród narodu żydowskiego, potomkowie tej linii świętych, dzięki którym zachowała się wiedza o Bogu, wzmacniali jego wiarę powołując się na te teksty Pisma. Ze wzniosłą radością czytali o tym, że Pan pomaże Jedynego, aby „zwiastował ubogim dobrą nowinę..., ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie” i aby „ogłosił rok łaski Pana” (Izaj. 61,1.2). A jednak serca ich wypełniał bezbrzeżny smutek, gdy rozmyślali o cierpieniach, jakie musi On przejść, aby wypełnił się zamiar Boży. Z głęboko pokorną duszą śledzili słowa zawarte w proroczych zwojach.

„Kto uwierzył wieści naszej, a ramię Pana komu się objawiło? Wyrósł bowiem przed nim jako latorośl i jako korzeń z suchej ziemi. Nie miał postawy ani urody, które by pociągały nasze oczy, i nie był to wygląd, który by nam się mógł podobać.

„Wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu jak ten, przed którym zakrywa się twarz,, wzgardzony tak, że nie zważaliśmy na niego.

Lecz on nasze choroby nosił, nasze cierpienia wziął na siebie. A my mniemaliśmy, że jest zraniony, przez Boga zbity i umęczony. Lecz on zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni.

Wszyscy jak owce zblądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich.

Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust.

Z więzienia i sądu zabrano go, a któż o jego losie pomyślał? Wyrwano go bowiem z krainy żyjących, za występki mojego ludu śmiertelnie został zraniony.

I wyznaczono mu grób wśród bezbożnych i wśród złoczyńców jego mogiłę, chociaż bezprawia nie popełnił ani nie było fałszu na jego ustach” (Izaj. 53,1—9).

O cierpieniach Zbawiciela mówił sam Jahwe za pośrednictwem proroka Zachariasza: „Ocknij się mieczu, przeciwko mojemu pasterzowi i przeciwko mężowi — mojemu towarzyszowi!” (Zach. 13,7). Chrystus miał cierpieć zgodnie ze sprawiedliwością Bożą jako zastępca i poręczyciel grzesznego człowieka. Bóg wyjaśnił w ten sposób ludziom, czym jest Jego sprawiedliwość. Chrystus miał ukazać, czym będzie przyjdzie grzeszników przed oblicze Boga bez Jego pośrednictwa.

Tak mówił Odkupiciel o Sobie ustami psalmisty:

„Hańba skruszyła serce moje i sił mi zabrakło, oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie, i pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem. Dodali żółci do pokarmu mego, a w pragnieniu moim napoili mnie octem” (Psalm 69, 21—22).

O mękach, jakie będzie znosił, powiedział: „Oto psy otoczyły mnie, osaczyła mnie gromada złośliwych, przebodli ręce i nogi moje. Mogę policzyć wszystkie kości moje... Oni przyglądają się, sycą się mym widokiem. Między siebie dzielą szaty moje i o suknię moją los rzucają” (Psalm 22, 17—19).

Te obrazy gorzkich cierpień i śmierci Jedynego Obiecanego, choć smutne, przynosiły jednak obietnice. O tym, którego upodo-

bał sobie, aby „utrapić go cierpieniem” i przywieść go do smutku, by „poniósł grzech wielu”, mówił Jahwe: „Gdy złoży swoje życie w ofierze, ujrzy potomstwo, będzie żył długo i przez niego wola Pana się spełni.

„Za mękę swojej duszy ujrzy światło i jego poznaniem się nacy. Sprawiedliwy mój sługa wielu usprawiedliwi i sam ich winy poniesie.

„Dlatego dam mu dział wśród wielkich i z mocarzami będzie dzielił łupy za to, że ofiarował na śmierć swoją duszę i do przestępców był zaliczony. On to poniósł grzech wielu i wstawił się za przestępcami” (Izaj. 53,10—12).

To miłość do grzeszników skłoniła Chrystusa do zapłacenia ceny odkupienia. „Widział też, że nie ma nikogo, i zdumiał się, że nikt nie wy stępuje”. Nikt inny nie mógł odkupić ludzi, nie mógł wyrwać ich z mocy nieprzyjaciela, „a wtedy dopomogło mu jego ramię i wsparła go jego sprawiedliwość” (Izaj. 59,16).

„Oto sługa mój, którego popieram, mój wybrany, którego ukochała moja dusza. Natchnąłem go moim duchem, aby nadał narodom prawo” (Izaj. 42,1).

W ziemskim Swym życiu Chrystus nie miał dochodzić własnych praw. Hołd, który świat składa bogactwu, pozycji czy talentom był obcy Synowi Bożemu. Żaden ze środków, których ludzie używają dla własnych celów, nie przysługiwał Mesjaszowi. Całkowite wyrzeczenie się samego siebie zostało tak przepowiedziane:

„Nie będzie krzyczał ani wołał, ani nie wyda na zewnątrz swojego głosu. Trzciny nadłamanej nie dołamię ani knota gasnącego nie dogasi” (Izaj. 42,2—3).

Wbrew współczesnym nauczycielom Zbawiciel miał sam wejść między ludzi. W Jego życiu nie było hałaśliwych dysput ni ostentacyjnego kultu, żaden czyn nie był obliczony na zyskanie poklasku. Zawsze było ono świadectwem. Mesjasz miał pozostawać ukryty w Bogu, Bóg zaś miał się objawić w charakterze Swego Syna. Bez wiedzy o Bogu ludzkość czekałoby wieczne zatracenie. Życie i moc musiały stać się udziałem Tego, który świat stworzył. Potrzeby ludzkie nie mogły być zaspokojone w żaden inny sposób.

Dalej przepowiedziano o Mesjaszu: „Nie upadnie na duchu ani się nie złamie, dopóki nie utrwali prawa na ziemi, a jego nauki oczekują wyspy”. Syn Boży miał uczynić zakon „wielkim” i „sławnym” (Izaj. 42, 4.21). Nie pomniejszyć jego ważności, ale raczej wywyższać zakon. Jednocześnie zaś miał uwolnić zasady Boże od ciężarów, jakie nałożyli na nie ludzie, aby nikt się nie zniechęcał w dążeniu do wiernego służenia Bogu.

Słowo Jahwe o misji Zbawiciela brzmiało: „Ja, Pan, powołałem cię w sprawiedliwości, i ująłem cię za rękę, strzegę cię i uczynię cię pośrednikiem przymierza z ludem, światłością dla narodów, abyś otworzył ślepych oczy, wyprowadził więźniów z zamknięcia, z więzienia tych, którzy siedzą w ciemności. Ja, Pan, a takie jest moje imię, nie oddam mojej czci nikomu ani mojej chwały bałwanom. Oto wydarzenia dawniejsze już się dokonały, a to, co ma nastać, zwiastuję; zanim zaczniesz kiełkować, opowiem je wam” (Izaj. 42,6—9).

Za pośrednictwem obiecanego Potomstwa Bóg Izraela miał przynieść wyzwolenie Syjonowi. „I wyrośnie różdżka z pnia Isajego, a pęd z jego korzenia wyda owoc”. „Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel. Mlekiem zsiadłem i miodem żywić się będzie do czasu, gdy nauczy się odrzucać złe, a wybierać dobre” (Izaj. 11,1; 7,14—15).

„I spocznie na nim Duch Pana; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana. I będzie miał upodobanie w bojaźni Pana. Nie według widzenia swoich oczu będzie sądził ani według słyszenia swoich uszu rozstrzygał, lecz według sprawiedliwości będzie sądził biednych i według słuszności rozstrzygał sprawy ubogich na ziemi. Różgą swoich ust będzie chłostał zuchwalca, a tchnieniem swoich warg zabije bezbożnika. I będzie sprawiedliwość pasem jego bioder, a prawda rzemieniem jego łądzwi”. „I stanie się w owym dniu, że narody będą szukać korzenia Isajego, który załopocze jako sztandar ludów; a miejsce jego pobytu będzie sławne” (Izaj. 11,2—5.10).

„Oto mąż, którego imię brzmi Latorośl... On zbuduje przybytek Pana i zdobędzie majestat królewski, zasiądzie jako władca na swoim tronie. Także kapłan zasiądzie ,na swoim tronie” (Zach. 6,12—13).

Źródło miało być otwarte „dla oczyszczenia z grzechu i nieczystości” (Zach. 13,1), a synowie ludzcy mieli usłyszeć błogosławione wezwanie:

„Nuże, wszyscy, którzy macie pragnienie, pójdźcie do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie i jedzcie! Pójdźcie, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko!

Czemu macie płacić pieniędzmi za to, co nie jest chlebem, dawać ciężko zdobyty zarobek za to, co nie syci? Słuchajcie mnie uważnie, a będziecie jedli dobre rzeczy, a tłustym pokarmem pokrzepi się wasza dusza!

Nakłońcie swojego ucha i pójdźcie do mnie, słuchajcie, a ożyje wasza dusza, bo ja chcę zawrzeć z wami wieczne przymierze, z niezłomnymi dowodami łaski okazanej niegdyś Dawidowi!” (Izaj. 55,1—3).

Izraelowi udzielona została obietnica: „Jak jego ustanowiłem świadkiem dla narodów, księciem i rozkazodawcą ludów. Tak ty wezwiesz naród, którego nie znasz, a narody, które nie знаły ciebie, będą śpiesznie podążać do ciebie przez wzgląd na Pana, twój Boga, i przez wzgląd na Świętego Izraelskiego, gdyż cię wsławił” (Izaj. 55,4—5).

„Przybliżyłem moją sprawiedliwość, już nie jest daleko, a moje zbawienie nie odwlecze się. I udzielię na Syjonie zbawienia Izraelowi, chwale mojej” (Izaj. 46,13).

W słowach i uczynkach Mesjasza — w czasie jego ziemskiej służby — miała się ludzkości objawić chwała Boga Ojca. Każdy czyn życia Chrystusa, każde słowo przezeń wypowiedziane, każdy cud przez Niego uczyniony, miał uświadomić upadłej ludzkości nieskończoność Bożej miłości.

„Wyjdź na górę wysoką, zwiastunie dobrej wieści, Syjonie! Podnieś mocno swój głos, zwiastunie dobrej wieści, Jeruzalem! Podnieś, nie bój się! Mów do miast judzkich: Oto wasz Bóg!

Oto Wszechmocny, Jahwe przychodzi w mocy, jego ramię władza. Oto ci, których sobie zarobił, są z nim, a ci, których wypracował, są przed nim. Jak pasterz będzie pasł swoją trzodę, do swojego naręcza zbierze jagnięta i na swoim łonie będzie je nosił, a kotne będzie prowadził ostrożnie” (Izaj. 40,9—11).

„W owym dniu głusi będą słyszeć słowa księgi, a oczy ślepych z mroku i z ciemności będą widzieć.

„Pokorni zaś na nowo będą się radować Panem, a ubodzy weselić Świętym Izraelskim.

„Ci, którzy duchowo błądzili, nabiorą rozumu, a ci, którzy szemrali, przyjmą pouczenie” (Izaj. 29,18—19.24).

Tak oto ustami patriarchów i proroków, jak również przy pomocy symboli i przypowieści, Bóg przemawiał do świata, zwracając uwagę ludzi na niedalekie przyjscie Wyzwolicia. Długa linia natchnionych proctw wskazuje, że „napłyną kosztowności wszystkich narodów” (Agg. 2,7). Nawet prawdziwe miejsce Jego narodzenia i czas pojawienia się zostały dokładnie określone.

Ten Syn Dawida musiał urodzić się w mieście Dawida. Z Betlejem — powiada prorok — „wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych” (Mich. 5,1).

„I ty, Betlejemie, ziemio judzka, wcale nie jesteś najmniejsze między księżycami miastami judzkimi, z ciebie bowiem wyjdzie wódz, który paść będzie lud mój izraelski” (Mat. 2,6).

Czas pierwszego przyjscia i niektórych ważnych wypadków dotyczących życiowego dzieła Zbawiciela przedstawiony został Danielowi przez anioła Gabriela: „Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono twojemu ludowi i twojemu miastu świętemu, aż dopełni się zbrodnia, przypieczętowany będzie grzech i zmaszana wina, i przywrócona będzie wieczna sprawiedliwość, i potwierdzi się, widzenie i prorok i Najświętsze będzie namaszczone” (Dan. 9,24). Dzień w proctwie oznacza jeden rok. Siedemdziesiąt tygodni czyli czterysta dziewięćdziesiąt dni wyobraża czterysta dziewięćdziesiąt lat. Punkt wyjścia dla tego okresu został podany. „Prze-to wiedz i rozum: Odkąd objawiło się słowo o ponownej odbudowie Jeruzalemu aż do Pomazańca — Księcia jest siedem tygodni, w ciągu sześćdziesięciu dwu tygodni znowu będzie odbudowana” (Dan. 9,25). A więc razem sześćdziesiąt dziewięć tygodni czyli czterysta osiemdziesiąt trzy lata. Nakaz odbudowy Jerozolimy zawarty został w dekrete Artakserksesa Longimanusa (Patrz: Ezdrasz 6,14; 7,1.9). Dekret ten wydany został jesienią 457 r. p.n.e i od tego czasu upłynęły czterysta osiemdziesiąt trzy lata do jesie-

ni 27 r. n.e. Zgodnie z proroctwem okres ten sięgać miał do czasu wystąpienia Mesjasza, Pomazańca. W 27 r. Jezus przyjął chrzest, otrzymując namaszczenie Duchem świętym i wkrótce potem rozpoczął Swoją służbę. Wtedy zostało proklamowane poselstwo: „Wypełnił się czas” (Mar. 1,15).

Potem anioł rzekł: „Zawrze ścisłe przymierze z wieloma na jeden tydzień” (siedem lat). Przez siedem lat od czasu, gdy Zbawiciel rozpoczął Swą służbę, Ewangelia miała być głoszona głównie Żydom. Przez trzy i pół roku głosił ją sam Chrystus, a potem apostołowie. „W połowie tygodnia zniesie ofiary krwawe i z pokarmów” (Dan. 9,27). Na wiosnę 31 r. Chrystus ofiarowany został na Golgocie. Wtedy zasłona w świątyni rozdarła się na dwoje okazując, że odstąpiły od świątyni i świętość, i jakiegokolwiek znaczenie uświęconych służb. Nadszedł czas, w którym wypełniła się na ziemi święta ofiara całopalenia.

Jeden tydzień — okres siedmiu lat — zakończył się w r. 34. Wtedy to dokonując aktu kamienowania Szczepana Żydzi ostatecznie przypieczętowali swoje odrzucenie. Uczniowie Chrystusa, którzy zostali rozproszeni przez prześladowanie, „szli z miejsca na miejsce i zwiastowali dobrą nowinę” (Dzieje Ap. 8,4). Wkrótce potem nawrócił się prześladowca chrześcijan, Saul, i stał się Pawłem — apostołem wśród pogan.

Wiele proroctw dotyczących Zbawiciela nakłoniło Hebrajczyków do życia w ciągłym oczekiwaniu. Wiele z nich umarło w wierze nie otrzymawszy obietnicy. Lecz widząc ją w oddaleniu wierzyli i wyznawali, że są obcymi i pielgrzymami na Ziemi. Od dni Enocha powtarzane przez patriarchów i proroków obietnice utrzymywały przy życiu nadzieję o pojawieniu się Mesjasza.

Nie od razu objawił Bóg dokładny czas pierwszego przyjścia Chrystusa. Nawet wówczas, gdy poznano proroctwa Daniela, nie wszyscy prawidłowo interpretowali treść tego poselstwa.

Mijały stulecia za stuleciami, aż w końcu zamilkły głosy proroków. Ręka ciemieży zawisła nad Izraelem. Żydzi odstąpili od Boga, wiara ich wygasła i nadzieja przyszłego szczęścia przestała rozświetlać przyszłość. Wielu nie rozumiało słów proroków. Ci zaś, których wiara powinna pozostać silna i niezachwiana, goto-

wi byli zawołać: „Wydłużają się dni, a żadne widzenie nie sprawdza się” (Ezech. 12,22). Ale w radzie niebieskiej ustalono godzinę przyjścia Chrystusa. I gdy „nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili” (Gal. 4,4,5).

Ludzkość musiała otrzymać lekcję dla siebie zrozumiałą. Wyśłannik przymierza musiał przemówić. Głos jego miał się rozleć we własnej Jego świątyni. On, twórca prawdy, miał oddzielić ją od nalu ludzkich dowolności, które uczyniły ją nieskuteczną. Zasady rządów Bożych i plan zbawienia miały być wyraźnie określone. Lekcje Starego Testamentu musiały być w pełni udostępnione wszystkim ludziom.

Gdy w końcu Zbawiciel pojawił się, „stał się podobny ludziom” (Filip. 2,7), gdy rozpoczął Swą służbę łaski, szatan mógł tylko ukąsić go w piętę, bowiem każdy akt pokory i cierpienia Chrystusa był deptaniem głowy Jego przeciwnika. Cierpienie, które przynosił grzech, wypełniło serce bezgrzesznego. Chociaż Chrystus znosił obelgi grzeszników i protesty przeciwko Sobie, to jednak zapłacił dług zaciągnięty przez człowieka i zerwał więzy niewoli, w jakich trzymana była ludzkość. Każdy cios, każda obraza, działała na rzecz wyswobodzenia rasy ludzkiej.

, Gdyby szatanowi udało się doprowadzić Chrystusa do poddania się chociaż jednej pokusie, gdyby mógł osiągnąć to, aby Chrystus jakimś czynem lub myślą skalał Swą doskonałą czystość, księżę ciemności zatriumfowałby nad Poręką człowieka i podporządkowałby sobie całą ludzkość. Chociaż szatan mógł dręczyć, to jednak nie był w stanie przemóc i zwyciężyć. Mógł spowodować śmierć, ale nie skalanie. Uczynił więc życie Chrystusa długą drogą konfliktów i prób. Jednak każdy jego nowy atak osłabiał więzy, którymi spętał świat.

W czasie kuszenia na pustyni, w ogrodzie Getsemane i na krzyżu nasz Zbawiciel krzyżował broń z księciem ciemności. Rany Jego stały się symbolem Jego zwycięstwa, odniesionego na korzyść świata. Gdy Chrystus zawisł w agonii na krzyżu, gdy wzbudziło to radość złych duchów i złych ludzi, wtedy szatan rzeczywiście ukąsił Go w piętę. Ale ten sam akt był zarazem zmią-

dzeniem głowy węża. Poprzez śmierć Bóg zniszczył „tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hebr. 2,14). Akt ten przesądził o losie zbuntowanego wodza i uczynił plan zbawienia pewnym na wieki. Własną śmiercią osiągnął Chrystus zwycięstwo nad jego potęgą. Zmartwychwstaniem otworzył wrota grobu dla wszystkich Swych naśladowców. W tym ostatnim wielkim pojedynku Chrystusa z szatanem dostrzec możemy spełnienie się prorocтва: „Ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę” (1 Moj. 3,15).

„Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest” (1 Jana 3,2). Nasz Odkupiciel otworzył tę drogę, aby najbardziej grzeszni, najbardziej potrzebujący, najbardziej uciśnieni i wzgardzeni mogli znaleźć dostęp do Ojca.

„Panie, Tyś moim Bogiem! Będę cię wysławiał i wielbił twoje imię, gdyż dokonałeś cudów; twoje odwieczne plany są niezłomną prawdą” (Izaj. 25,1).

DOM IZRAELSKI

Głosząc prawdy wiecznej Ewangelii każdemu narodowi, ple-
mieniu, rasie i językowi Kościół Boży na ziemi spełnia dziś starą
przepowiednię: „Izrael zakwitnie, puści pędy i napełni cały świat
płodami” (Izaj. 27,6). Wyznawcy Jezusa, współpracując z niebie-
skimi mocami, obejmują w posiadanie opustoszałe miejsca na glo-
bie ziemskim. Rezultatem ich pracy jest obfity plon drogocennych
dusz. Dziś, jak nigdy dotąd, szerzą się na całym świecie praw-
dy Biblii. Niesie je synom ludzkim w darze — jako setki lat temu
przepowiedziano dobrodziejstwa — uświęcony Zbór. To w daw-
nych przecież stuleciach obiecywał Bóg Abrahamowi i Izraelo-
wi: „I będę ci błogosławił, ... staniesz się błogosławieństwem” (1
Moj. 12,2).

Ta obietnica o błogosławieństwach powinna być spełniona
głównie w czasie bezpośrednio następującym po powrocie Izra-
elitów z kraju niewoli. Był to znak Boży, że cała ziemia przygoto-
wała się do pierwszego przyjścia na świat Chrystusa, tak jak dziś
czekamy na Jego drugie przyjście. Pod koniec upokarzającego
wygnania Bóg łaskawie przyrzekł Izraelowi ustami Zachariasza:
„Tak mówi Pan: Wrócę na Syjon i zamieszkać w Jeruzalemie. Je-
ruzalem znów będzie nazwane grodem wiernym, a góra Pana Za-
stępów górą świętą”. O swoim ludzie zaś Bóg powiedział: „Ja będę
ich Bogiem w prawdzie i w sprawiedliwości” (Zach. 8,3.8).

Warunkiem spełnienia tych obietnic było posłuszeństwo. Nie
mogły powtórzyć się więc grzechy charakteryzujące okres po-
przedzający niewolę Izraelitów. Oto jak przestrzegał Pan tych,
którzy pochłonięci byli odbudową Jerozolimy: „Tak mówi Pan za-
stępów: Wydawajcie sprawiedliwe wyroki i świadczcie sobie na-
wzajem miłość i miłosierdzie! Nie uciskajcie wdów i sierot, przy-
chodniów i ubogich, i nie zamyślajcie w swych sercach nic złe-
go jedni przeciwko drugim”. „To zaś powinniście czynić: Mówcie
prawdę jeden drugiemu, wydawajcie sprawiedliwe wyroki w swo-
ich bramach i zachowajcie pokój” (Zach. 7.9.10; 8,16).

Obfitość łask duchowych i materialnych zwiastowały obietnice Pańskie tym, którzy realizowaliby w praktyce owe zasady sprawiedliwości. Pan głosił bowiem: „Siew będzie spokojny, krzew winny wyda swój owoc, ziemia wyda swój plon, niebiosa udzielią swej rosy. Wszystko to dam resztce tego ludu w dziedziczne posiadanie. I stanie się tak: Jak byliście, domu Judy i domu Izraela, przekleństwem wśród narodów, tak wybawię was i będziecie błogosławieństwem! Nie bójcie się, niech się wzmocnią wasze ręce!” (Zach. 8,12—13).

W niewoli babilońskiej Izraelici przyzwyczaili się oddawać cześć rzeźbionym bóstwom. Po powrocie do ojczyzny zwrócili szczególną uwagę na potrzebę stosowania w praktyce religijnych wskazań i studiowanie Ksiąg Świętych. Chodziło o przypomnienie zasad Zakonu i tych wskazań proroczych, które dotyczyły oddawania czci prawdziwemu Bogu. Odbudowa świątyni uzdolniła ich do wprowadzenia pełnego rytuału służb świątynnych. Pod kierownictwem Zorobabela, Ezdrasza i Nehemiasza stale zobowiązywali się zachowywać wszystkie przykazania i zarządzenia Jahwe. Lata pomyślności, które potem nastąpiły, dały im potwierdzenie Bożej woli przyjęcia ich i wybaczenia. Lecz znów i znów z jakąś fatalną krótkowzrocznością Izraelici zawracali z drogi chwalebnego przeznaczenia i samolubnie oddalali się od zasad, które mogły uzdrowić i wzbogacić duchowe życie niezliczonych rzesz.

Utrudnianie Bogu spełnienia Jego obietnicy charakteryzowało czasy Malachiasza. Posłaniec Boży surowo ostrzegał przed złem, które pieniło się na każdym kroku i pozbawiało Izraela wszelkich łask doczesnych i mocy duchowej. Prorok w swej naganie dla wykroczeń nie szczędził ani kapłanów, ani ludu. „Wyrocznia. Słowo Pana do Izraela przez Malachiasza” — miało być przypomnieniem lekcji przeszłości i umocnieniem przymierza zawartego przez Jahwe z domem Izraela. Błogosławieństwo Boże mogło się dokonać tylko przez skruczę serca. „Starajcie się przebłagać Boga” — nalegał prorok — „aby się nad nami zmiłował” (Mal. 1,1.9).

Jednakże wieczny plan zbawienia ludzkości nie mógł się zachwiać z powodu błędów Izraela. Ci, do których mówił prorok, mogli nie zwracać uwagi na udzielone im poselstwo, ale zamiary

Boże nigdy nie mogły być powstrzymane przed całkowitym wypełnieniem się. „Gdyż od wschodu słońca aż do jego zachodu” — oświadczył Pan za pośrednictwem Swego wysłannika — „wielkie jest moje imię wśród narodów” (Mal. 1,11).

Przymierze „życia i pokoju” zawarł Bóg z synami Lewiego. Gdyby dotrzymywali jego warunków, zyskaliby nieograniczone błogosławieństwo. I teraz Pan ofiarował Swą łaskę odnowienia przymierza z duchowymi przywódcami, tych, którzy na skutek występków stali się „wzgardzeni i poniżeni u całego ludu” (Mal. 2,5.9).

Czyniących zło uroczyste ostrzeżono, że nadejdzie dzień sądu i że zamiarem Bożym będzie szybkie zniszczenie każdej występnej istoty. A jednak nikt nie został pozostawiony bez nadziei. Proroctwa Malachiasza dotyczące sądu występowały razem z wezwaniem do pokornego zawarcia pokoju z Bogiem. „Nawróćcie się do mnie” — nalegał Pan — „wtedy i Ja zwrócę się ku wam” (Mal. 3,7).

Wydaje się, że każde serce musi odpowiedzieć na takie wezwanie. Bóg niebieski upodobał Sobie, aby Jego błędzące dzieci powróciły do Niego, aby mogły współdziałać z Nim w rozwijaniu Jego dzieła na ziemi. Pan wyciąga rękę w stronę Izraela, pragnąc wprowadzić go na wąską ścieżkę samowyrzeczenia i samouświęcenia, aby podzielić się z nim dziedzictwem synów Bożych. Czy wezmą to pod rozwagę! Czy odrzucą tę jedyną nadzieję?

Jakże smutne są stwierdzenia, że w dniach Malachiasza Izraelici wahali się, czy poddać dumne serca posłuszeństwu i wymogom współpracy, miłości i serdeczności! W odpowiedzi, jakiej udzielili, kryje się cały ich egoizm: „W czym mamy się nawrócić?”

Pan objawia Swemu ludowi jeden z jego szczególnych grzechów. „Czy człowiek może oszukiwać Boga?” — pyta On — „Bo wy mnie oszukujecie!” Jeszcze nie przekonani o grzechu, zapytują Go trwając w nieposłuszeństwie: „W czym cię oszukaliśmy?”

Odpowiedź Pana jest prawdziwie wyraźna: „W dziesięcinach i daninach. Jesteście obłożeni klątwą, ponieważ mnie oszukujecie, wy, cały naród. Przynieście całą dziesięcinę do spichlerza, aby

był zapas w moim domu, i w ten sposób wystawcie mnie na próbę! — mówi Pan Zastępów — czy wam nie otworzę okien niebieskich i nie wyleję na was błogosławieństwa ponad miarę. I zabrońnię potem szarańczy pożerać wasze plony rolne, wasz winograd zaś w polu nie będzie bez owocu — mówi Pan Zastępów. Wszystkie narody będą was nazywać szczęśliwymi, bo będziecie krajem uroczym — mówi Pan Zastępów” (Mal. 3,7—12).

Bóg błogosławi pracę rąk ludzkich, jeżeli oddaje się należną Mu część. Zsyła wówczas słońce i deszcz. Powoduje urodzaj; daje zdrowie i umiejętność zdobycia środków utrzymania. Każde dobrodziejstwo wywodzi się od Niego, spływa z Jego szczodrych rąk. Bóg pragnie, aby mężczyźni i kobiety okazywali swą wdzięczność przez zwracanie Mu dziesiątej części i przez dary dziękczynne. Winnica Pańska nie pozostanie jałową pustynią, jeżeli poświęcimy nasze środki służbie dla Niego. Składając Panu należną Mu dań trzeba pamiętać, co On uczyniłby na miejscu ludzi. Wszelkie trudne sprawy trzeba powierzyć w modlitwie Bogu. Ludzie na całym świecie winni okazywać bezinteresowność w pracy dla Pana.

Izraelici pojęli w końcu tę prawdę, że rzeczywistość pomyślność zależy od posłuszeństwa wobec Zakonu. Stało się to dzięki naukom takich proroków, jak ostatni z nauczycieli Starego Testamentu — Malachiasz, ale też z powodu ucisku ze strony pogan. U wielu jednakże ludzi za posłuszeństwem nie kryła się ani wiara, ani miłość. Motywy ich postępowania były nadzwyczaj egoistyczne. Służbę Bożą pojmowali jako konieczność dziejową, jako warunek narodowej wielkości. Naród przez Boga wybrany nie stał się bynajmniej światłem dla świata, a co najwyżej trwał na pozycjach defensywnych, broniąc się przed pochłonięciem przez morze pogaństwa.

Zakaz zawierania mieszanych związków małżeńskich, ustalony przez Boga, nie był przestrzegany, jak również zakaz przejmowania od bałwochwalców ich praktyk i zwyczajów. Zamiast nieść innym narodom błogosławieństwo Boże, świecić im przykładem, Żydzi zbudowali mur dzielący ich od innych narodów świata. Wznosząc go odebrali światu błogosławieństwo, które Bóg chciał dać za ich pośrednictwem.

W tym samym czasie Żydzi byli na skutek swych grzechów odseparowani od Boga. Nie widzieli głębokiego znaczenia rytualnych praktyk całej swej symbolicznej służby. Wypełniając ją mieli na uwadze własne swoje sprawy, a nie dzieło Tego, któremu wszystko to przysługiwało. Tak „własne usiłując ustanowić” usprawiedliwienie (Rzym. 10,3), wkraczali w formalizm, uważając go za rzecz dla siebie wystarczającą. Oczekując Ducha i łask Bożych próbowali wypełnić ten dotkliwy brak stosowaniem rygorystycznych ceremonii i rytuałów religijnych. Niezbyt zadowolony z ustalonych przez Boga reguł postępowania skłaniali się do uzupełnienia Jego wskazań niezliczoną ilością dodatków i własnych rozporządzeń. W ten sposób rosło ich oddalenie od Boga. Im większy był ów dystans, tym bardziej rygorystyczne i formalne były ich praktyki religijne.

Przestrzeganie prawa Bożego było niemożliwe przy tak wielkim balaście szczegółów i uciążliwych wymagań. Ci, którzy naprawdę pragnęli służyć Bogu, a jednocześnie próbowali zadowolić wymagania kapłanów, uginali się pod tym ciężarem. Wielkie i chwalebne prawdy Dekalogu zostały przysłonięte przez ogrom ludzkich tradycji i ustaw.

Izrael jako naród, nawet oczekując przyjścia Mesjasza, tak dalece odseparował się w sercu i życiu od Boga, że nie miał już właściwego wyobrażenia o charakterze misji obiecanego Odkupiciela. Zamiast więc pragnąć wybawienia od grzechów, zamiast modlić się o chwałę i pokój świętości, Izraelici serca mieli zajęte myśleniem o swych politycznych zależnościach. Życzyli sobie powrotu do dawnej świetności i oczekiwali od Mesjasza, że pojawi się On jako zwycięzca, aby złamać każdy opór, zapewnić Izraelowi panowanie nad wszystkimi narodami ziemi. W ten właśnie sposób udało się szatanowi przygotować serca ludu do odrzucenia Zbawiciela, kiedy pojawił się On na świecie. To właśnie pycha zakorzeniona w ich sercach oraz fałszywe pojęcie o charakterze Jego misji nie pozwoliły narodowi izraelskiemu na przyjęcie Mesjasza i uczciwe przyznanie należnej mu czci.

Ponad tysiąc lat lud żydowski oczekiwał pojawienia się oczekiwanego Zbawcy. Najświeńsze nadzieje wiązały się z tym

znamiennym wydarzeniem. Przez tysiąc lat wielbiono Jego imię w pieśniach i przepowiedniach, w prorocत्वach i służbach świątynnych, modlitwach i każdym westchnieniu do Niebios. A gdy przyszedł, nie uznali w Nim Mesjasza, na którego przecież tak długo czekali. „Do swej własności przyszedł, ale swoi go nie przyjęli” (Jan 1,11). Umiłowany przez niebo był dla tych serc miłujących świat jako „korzeń z suchej ziemi”. W oczach ich nie miał „postawy ani urody”. Nie dostrzegli w Nim piękna, jakie pragnęły w Nim ujrzeć (Izaj. 53,2).

Cale życie Jezusa z Nazaretu wśród Żydów było zarzutem postawionym ich samolubstwu. Przejawiło się ono w uporze, z jakim nie chcieli uznać tego wezwania Właściciela winnicy, której byli tylko dzierżawcami. Nienawidzili Jego przykładowej prawości i pobożności, a gdy nadeszła ostatnia próba posłuszeństwa, decydująca o wiecznym życiu lub o wiecznej śmierci, Żydzi odrzucili Jedynego Świętego Izraela, ponosząc odpowiedzialność za Jego ukrzyżowanie na Golgocie.

W przypowieści o winnicy, opowiedzianej przez Chrystusa pod koniec Jego ziemskiej służby, zwrócił On uwagę nauczycielom ludu żydowskiego na obfitość błogosławieństw przyrzeczonych Izraelowi przez Boga, o ile tylko usłucha wezwania do posłuszeństwa. Wyraźnie roztoczył Chrystus przed oczami Swych słuchaczy chwałę celu Bożego, który mógłby się spełnić dzięki ich posłuszeństwu. Patrząc w przyszłość, Zbawiciel ukazał słuchaczom, jak z powodu odstępstwa cały naród utraci Jego błogosławieństwo i doprowadzi do swego zniszczenia.

„Był pewien gospodarz, który zasadził winnicę” — mówił Chrystus — „ogrodził ją płotem, wkopał w nią prasę i zbudował wieżę i wydzierżawił ją wieśniakom, i odjechał” (Mat. 21,33).

W ten sposób Zbawiciel nawiązał do „winnicy Pana Zastępów”, o której przed stuleciami mówił prorok Izajasz, że jest nią „dom izraelski” (Izaj. 5,7).

„A gdy nastał czas winobrania, posłał sługi swoje do wieśniaków, aby odebrali jego owoce. Ale wieśniacy pojмали sługi jego; jednego pobili, drugiego zabili, a trzeciego ukamienowali. Znowu posłał inne sługi w większej liczbie niż za pierwszym razem, ale

im uczynili to samo. A w końcu posłał do nich syna swego, mówiąc: Uszanuj syna mego. Ale gdy wieśniacy ujrzeli syna, mówili między sobą: To jest dziedzic; nuże, zabijmy go, a posiadziemy dziedzictwo jego. I pochycili go, wyrzucili poza winnicę i zabili”.

Ukazawszy kapłanom ukoronowanie ich nieprawości, Chrystus zadał im teraz pytanie: „Gdy więc przyjdzie pan winnicy, co uczyni owym wieśniakom?” Kapłani wysłuchali przypowieści z głębokim zainteresowaniem. Nie zastanowiwszy się nad tym, że dotyczy ich samych, przyłączyli się do ludu i jednomyślnie odpowiedzieli: „Wytraci sromotnie tych złoczyńców, a winnicę wydzierzawi innym wieśniakom, którzy mu we właściwym czasie będą oddawać owoce”.

Nieświadomie obwieścili w ten sposób swoją własną klęskę. Jezus spojrział na nich, a oni pod Jego przenikliwym wzrokiem pojęli, że czyta tajemnice skryte w ich sercach. Jego boskość ucieleśniła się przed nimi z nieomylną mocą. Ujrzeli w tych wieśniakach obraz samych siebie i znów niechęć zawołała: „Nie daj tego, Boże”.

Chrystus uroczyście i surowo zapytał: „Czy nie czytaliście nigdy w Pismach: Kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się kamieniem węgielnym; Pan to sprawił i to jest cudowne w oczach naszych! Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce. I kto by upadł na ten kamień, roztrzaska się, a na kogo by on upadł, zmiażdży go” (Mat. 21,34—44).

Chrystus nie sprowadziłby klęski na naród żydowski, gdyby ten Go przyjął. Ale zawiść i zazdrość uczyniła ich nieprzejednanymi. Zdecydowali, że nie przyjmą w osobie Jezusa z Nazaretu upragnionego Mesjasza. Odrzucili Światłość świata i dlatego życie ich pogrzyżyło się w głębokim mroku. Zapowiedziana klęska zawiśła nad narodem żydowskim. W swym zaślepieniu sami się zniszczyli. Buntownicze usposobienie, pycha i dzikie namiętności ściągnęły na nich gniew rzymskich zdobywców. Jerozolima i jej sławna świątynia leży w gruzach. Miejsce, na którym stała, zostało zaorane jak uprawne pole. Dzieci Judy ginęły w najokrop-

niejszych mękach. Miliony ich zostały sprzedane jako niewolnicy do pogańskich krajów.

To, co zamierzał Bóg uczynić dla świata za pośrednictwem narodu wybranego, uczyni On ostatecznie za pośrednictwem Swego kościoła w dzisiejszych czasach. Bóg „wydzierżawił winnicę innym wieśniakom” — ludowi, który przestrzega Jego przymierza i który będzie Mu „oddawać owoce”. Pan nigdy nie pozostawił ziemi bez Swych prawdziwych przedstawicieli, którzy przedkładali Jego sprawy ponad własne. Ci świadkowie Boga zaliczeni zostali do społeczności duchowego Izraela i dla nich spełnią się wszystkie obietnice przymierza, jakie Jahwe obwieścił Swemu poprzedniemu ludowi.

Dzisiejszy Zbór Boży ma możliwość realizowania Bożego planu zbawienia upadłej ludzkości. Przez wiele stuleci lud Boży cierpiał z powodu ograniczania jego swobód. Zakazane było głoszenie czystej Ewangelii, a najsurowsze kary czekały tych, którzy ośmieliliby się odmówić posłuszeństwa wobec zarządzeń ludzkich. W konsekwencji tego stanu rzeczy wielka moralna winnica Pańska leżała prawie cała odłogiem. Lud pozbawiony był światła Słowa Bożego. Błędy i zabobony zacierają znajomość prawdziwej religii. Kościół Boży na ziemi znajdował się właściwie w niewoli przez ten długi okres nieustannych prześladowań, tak jak dzieci Izraela przebywały w niewoli babilońskiej podczas okresu wygnania.

Jednakże Bóg skrócił okres niewoli Swego Zboru. Duchowemu Izraelowi wrócono przywileje należne ludowi Bożemu, tak jak stało się to w czasie wybawienia z niewoli babilońskiej. W każdej części ziemi mężczyźni i kobiety muszą odpowiedzieć na posłannictwo Niebios, jakie zapisujący treść Objawienia Jan zapowiedział przed powtórny przyjściem Chrystusa: „Bójcie się Boga i oddajcie mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu jego” (Obj. 14,7).

Już dłużej siły zła nie są w stanie trzymać Zboru w niewoli, bowiem „upadł, upadł wielki Babilon, który napoił wszystkie narody winem szaleńczej rozpusty”, a duchowemu Izraelowi udzielone zostało poselstwo:

„Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające”

(Obj. 18,4). Jak znajdujący się w niewoli wygnańcy słyszeli wezwanie: „Uchodźcie z pośrodku Babilonu” — i mieli wrócić do Ziemi Obiecanej, tak ci, którzy dziś lękają się Boga, otrzymają poselstwo nakazujące im wydostać się z duchowego Babilonu (Jer. 51,6), aby stanąć jako trofea Bożej łaski na ziemi i wznosić nowy niebieski Kanaan.

Za dni Malachiasza na szydercze pytanie nieposłusznych: „Gdzie jest Bóg sądu?”, padła odpowiedź: „Przyjdzie do swej świątyni Pan, którego oczekujecie, to jest anioł przymierza, którego pragniecie. Zaiste, on przyjdzie — mówi Pan Zastępów. Lecz kto będzie mógł znieść dzień jego przyjścia i kto się ostoï, gdy się ukaze? Gdyż jest on jak ogień odlewacza, jak ług foluszników. Usiądzie, aby wytapiać i czyścić srebro. Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał jak złoto i srebro. Potem będą mogli składać Panu ofiary w sprawiedliwości. I miła będzie Panu ofiara Judy i Jeruzalemu jak za dni dawnych, jak w latach minionych” (Mal. 2,7; 3,1—4).

Kiedy miał się zjawić obiecany Mesjasz, poselstwo poprzednika Chrystusa brzmiało: Żałujcie, karczmarze i grzesznicy! Żałujcie, faryzeusze i saduceusze, „albowiem przybliżyło się Królestwo Niebios” (Mat. 3,2).

Dzisiaj, w duchu i mocy Eliasza i Jana Chrzciciela, wysłannicy Boga zwracają nam uwagę, że wkrótce nadejdzie dla świata uroczyste wydarzenie — dzień sądu i godziny próby, że Chrystus pojawi się jako Król królów i Pan panów. Wkrótce każdy człowiek doczeka się sądu za wszystko, co uczynił w ciele. Zbliży się godzina sądu Boga i na Jego ziemski Kościół spada uroczysta odpowiedzialność za udzielenie przestrogi tym, którzy stoją nad przepaścią w obliczu wiecznego upadku. Każda istota ludzka, która udziela tych przestróg, musi mieć jasny obraz toczącego się wielkiego boju i pełną znajomość zasad wpływających na los rodzaju ludzkiego.

W tych ostatnich godzinach próby zgotowanej człowiekowi, w których to zadecydują się losy każdej jednostki, Panu Nieba i Ziemi oczekuje od Swego Zboru wzmożonej aktywności. Ci, którzy znaleźli wolność w Chrystusie poznawszy ceną prawdę,

uznawani są przez Pana Jezusa za Jego wybranych, uprzywilejowanych w stosunku do innych ludzi. Liczy On, że będą z mocą modlić się do Niego jako do tego, który wywiódł ich z ciemności do cudownej światłości. Błogosławieństwa, które posiadli, są przeznaczone i dla innych. Dobra nowina o zbawieniu powinna dotrzeć do wszystkich narodów, plemion, języków i ludzi.

W wizjach starotestamentowych proroków Pan chwały przedstawiony był jako Ten, który zsyła szczególne światło na Swój Zbór w dniach mroku i niewiary, poprzedzających Jego powtórne przyjście. Jako Słońce Sprawiedliwości miał powstać nad Swym Kościołem „z uzdrowieniem na swoich skrzydłach” (Mal. 3,20). Z każdego prawdziwego ucznia miało promieniować pokrzepienie, odwaga, gotowość do pomocy i prawdziwego uzdrawiania.

Nadejście Chrystusa będzie miało miejsce w najbardziej ponurym okresie historii świata. Dni Noego i Lota obrazują warunki, w jakich znajdzie się świat tuż przed przyjściem Syna Człowieczego. Pismo Święte wskazując na ów czas stwierdza, że szatan działać będzie z całą swą mocą i przy pomocy „znaków i rzekomych cudów” (2 Tes. 2,9—10). Praca ta objawi się wyraźnie w gwałtownym narastaniu ciemności, w rozmnażaniu się błędów, herezji i oszustw, jakie towarzyszyć będą tym ostatnim dniom. Szatan nie tylko kieruje zniewolonym światem, ale oszustwa jego rozsadzają również organizacje zborowe Kościoła Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wielkie odstępstwo sprowadzi głęboki mrok. Dla ludu Bożego będzie to noc próby, noc płaczu, noc prześladowań za obronę prawdy. Ale w tę właśnie ciemną noc Pan sprawi, że zaświeci światło Boże (2 Kor. 4,6).

Gdy „ziemia była pustkowiem i chaosem; ciemność była nad otchłanią, a Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód...; rzekł Bóg: Niech stanie się światłość. I stała się światłość” (1 Moj. 1,2—3). Tak i w noc duchowego mroku Słowo Boże oznajmi: „Niech stanie się światłość”. Bóg rozkaże Swemu ludowi: „Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiła się twoja światłość, a chwała Pańska rozblęła nad tobą” (Izaj. 60,1).

„Oto” — powiada Pismo — „ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą” (Izaj. 60,2). Chrystus — uzewnętrzzenie chwały Ojca —

przyszedł na świat jako Jego światłość. Przyszedł, aby reprezentować Boga wobec ludzi. O nim to napisano, że był namaszczoney „Duchem Świętym i mocą”, że „chodził czyniąc dobrze” (Dz.Ap. 10,38). W synagodze w Nazarecie Chrystus powiedział: „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym głosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność, abym zwiastował miłościwy rok Pana” (Łuk. 4,18—19). Taka była praca, którą Chrystus zlecił do wykonania Swym uczniom: „Wy jesteście światłością świata” — powiedział — „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5,14.16).

Oto praca, którą opisuje prorok Izajasz, mówiąc: „podzielisz twój chleb z głodnym i biednych bezdomnych przyjmiesz do domu, gdy zobaczysz nagiego, przyodziejiesz go, a od swojego współbrata się nie odwrócisz. Wtedy twoje światło wszędzie jak zorza poranna i twoje uzdrowienie rychło nastąpi; twoja sprawiedliwość pójdzie przed tobą, a chwała Pańska będzie twoją tylną strażą” (Izaj. 58,7.8).

Tak oto w noc duchowej ciemności chwała Boża będzie świecić poprzez Zbór Jego i podnosić tych, co się ugięli, pocieszać tych, którzy płaczą.

Wszędzie wokół nas rozbrzmiewają smutne skargi świata. Wszędzie znajdują się potrzebujący i uciśnieni. Celem naszym jest nieść im pomoc, łagodzić ich brzemień, trud i niedolę. Jedynie miłość Chrystusowa jest w stanie zaspokoić potrzeby duchowe. Jeśli Chrystus przebywa w nas, serca nasze będą pełne Boskiej życzliwości. Zapieczętowane źródła żarliwej, chrześcijańskiej — Chrystusowej — miłości zostaną odpieczętowane.

Wielu jest takich, od których odstąpiła nadzieja. Przywróćcie im blask słońca. Wielu wyzbyło się męstwa. Przemówcie do nich słowami radości. Módlcie się za nich. Są ludzie, którzy potrzebują chleba żywota. Czytajcie im Słowo Boże. Wielu z nich toczy choroba duszy, której ziemski lek nie może uzdrowić. Módlcie się za te dusze. Przeprowadźcie je do Jezusa. Powiedzcie im, że jest lek w Gilead i że jest tam również Lekarz.

Światło jest błogosławieństwem, jest dobrodziejstwem dla niewdzięcznego, zdemoralizowanego świata. Podobnie jest ze światłem Słońca Sprawiedliwości. Cała ziemia, wyjałowiona i pogrążona w grzechu, smutku i bólu, ma być oświetlona wiedzą o miłości Bożej. Żaden naród, grupa czy klasa społeczna nie daje takiego światła. Bije ono tylko od tronu Bożego.

Poselstwo nadziei i miłosierdzia powinno dotrzeć do wszystkich krańców ziemi. Ktokolwiek zechce, może osiągnąć siłę i dostąpić zespolenia z mocą Bożą; może zawrzeć z Bogiem pokój i czynić pokój. Paganie już dłużej nie będą pogrążeni w ciemnościach. Mrok pierzchnie przed blaskiem lśniących promieni Słońca Sprawiedliwości.

Chrystus zatroszczy się o to, aby Zbór Jego posiadał chwałę Immanuela, oświetlony Światłością świata. Jest Jego celem, by każdy chrześcijanin przejawiał w życiu duchowym Jego własną radość.

„Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiła się twoja światłość, a chwała Pańska rozbłysła nad tobą” (Izaj. 60,1). Chrystus przychodzi z potęgą i wielką chwałą. Przychodzi w Swej własnej chwale i w chwale Swego Ojca. Święci aniołowie towarzyszą Mu w tej drodze. I gdy cały świat pogrążony jest w mroku, gdy ciemności kryją ziemię, światło zabłyśnie wszędzie tam, gdzie mieszkają święci. Oni to ujrzą pierwszy blask Jego powtórnego przyjścia, nieskalane światło, które Go otacza. Wszyscy, którzy służyli Odkupicielowi, podziwiać będą Jego wspaniałość. I gdy nie będzie już występnych, wyznawcy Chrystusa radować się Będą Jego obecnością.

Odkupieni otrzymają obiecane dziedzictwo i w ten sposób spełni się zamiar Boży wobec Izraela. To, co Bóg zamierzył, musi się spełnić i ani człowiek nie jest w stanie czegokolwiek zmienić, ani działające zło. Tak było z Izraelem w czasie rozbitcia państwa i tak jest również z Izraelem dni dzisiejszych.

Jan na wyspie Patmos, przenikając wzrokiem stulecia aż do czasu odrodzenia się duchowego Izraela na nowej Ziemi, pisał:

„Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych

w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka.

„A wszyscy aniołowie stali wokoło tronu i starców, i czterech postaci, i upadli przed tronem na twarze swoje, i oddali pokłon Bogu, mówiąc: Amen! Błogosławieństwo i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc, i siła Boga naszemu na wieki wieków”.

„I usłyszałem jakby głos liczego tłumu i jakby szum wielu wód, i jakby huk potężnych grzmotów, które mówiły: Alleluja! Oto Pan, Bóg nasz. Wszechmogący, objął panowanie. Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę”. On „jest Panem panów i Królem królów, a z nim ci, którzy są powołani i wybrani, oraz wierni” (Obj. 7,9—12; 19,6—7; 17,14).

WIZJA PRZYSZŁEJ CHWAŁY

W najbardziej mrocznych dniach długotrwałego konfliktu ze złem Zbór Boży znał plany Stwórcy. Pozwolono wybranemu ludowi spoglądać w przyszłość poza czasy mu współczesne, w stronę triumfów przyszłości, kiedy to zakończy się walka, a odkupieni obejmą w posiadanie Obiecaną Ziemię. Wizja przyszłej chwały — sceny odmalowane ręką Boga — powinny być drogic dzisiejszemu Jego Kościołowi, kiedy to gwałtownie wzmagają się spory i wszystkie obiecane błogosławieństwa mają wkrótce się dokonać w całej pełni.

Wiele było poselstw pocieszenia, udzielonych Kościołowi przez proroków. „Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud” (Izaj. 40,1) — oto jak brzmiało polecenie wydane Izajaszowi przez Boga, a wraz z nim występowały cudne wizje, które stanowiły nadzieję i radość wiernych w ciągu wszystkich następnych stuleci. Wzgardzone przez ludzi, prześladowane, odrzucone dzieci Boże trwały wiernie w swej wierze, opierając się na niezawodnych obietnicach. Z wiarą spoglądały w przyszłość ku chwili, kiedy spełni się zapewnienie dane Kościołowi Pana: „Uczynię cię wieczną chlubą, rozkoszą po wszystkie pokolenia” (Izaj. 60,15).

Często Kościół walczący powoływany jest do cierpienia i udreki, ponieważ bez zmagania nie może stać się Kościołem triumfuującym. „Chleb niewoli”, „woda ucisku” (Izaj. 30,20) — oto sprawy powszechne. Nikt jednak, jeśli pokładać będzie pełne zaufanie we Wszechmocnym, nie zostanie pokonany. „Lecz teraz — tak mówi Pan — który cię stworzył, Jakubie, i który cię ukształtował, Izraelu: Nie bój się, bo cię wykupiłem, nazwałem cię twoim imieniem — moim jesteś! Gdy będziesz przechodził przez wody, będę z tobą, a gdy przez rzeki, nie zaleją ci; gdy pójdziesz przez ogień, nie spłoniesz, a płomień nie spali cię. Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem, Ja, Święty Izraelski, twoim wybawicielem; daję Egipt na okup za ciebie, Etiopię i Sabę zamiast ciebie. Dlatego że jesteś w moich oczach drogi, cenny i Ja cię miłuję, więc daję ludzi za ciebie i narody za twoje życie” (Izaj. 43,1—4).

Przebaczenie jest u Boga, jak też pełne przyjęcie dzięki łasce Jezusa, naszego ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. Izajasz słyszał słowa Pańskie, wygłoszone do wybranych: „Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie zmazać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę. Przypomnij mi, rozprawmy się z sobą! Wylicz, co masz na swoje usprawiedliwienie!” „Poznasz, że Ja, Pan, jestem twoim Zbawcą, a twoim Odkupicielem jest Mocarz Jakubowy” (Izaj. 43,25—26; 60,16).

Prorok głosił: Pan „usunie hańbę swojego ludu na całej ziemi”. „I nazwą ich ludem świętym, odkupionymi Pana”. Pan obiecał dać „płaczącym nad Syjonem zawój zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty. Pieśń pochwalną zamiast ducha zwątpienia. I będą ich zwać dębami sprawiedliwości, szczepem Pana ku jego wslawieniu”.

„Obudź się, obudź się, oblecz się w swoją siłę, Syjonie! Oblecz się w swoją odświętną szatę, Jeruzalem, ty święty grodzie, gdyż już nigdy nie wejdzie do ciebie nieobrzezany ani nieczysty!”

„Strząśnij z siebie proch, powstań, branko jerozalemska, zdejmij z twojej szyi okowy, wzięta do niewoli córko syjońska!”

„O, ty nieszczęśliwe, burząmiotane, nie pocieszone! Oto Ja położę twoje fundamenty na turkusach, a twoje mury założę na szafirach”.

„I uczynię twoje blanki z rubinów, a twoje bramy z karbunkulów, a wszystkie twoje wały z drogich kamieni”.

„I wszyscy twoi budowniczości będą uczniami Pana, a twoje dzieci będą miały wielki dobrobyt”.

„Będziesz mocno ugruntowana na sprawiedliwości, dalekie od ucisku, bo nie masz powodu się bać, i od przestachu, bo nie zbliży się do ciebie”.

„Oto, gdy kto na ciebie będzie nastawać, to nie ode mnie to wyjdzie, gdy kto na ciebie będzie nastawać, padnie z twojej ręki”.

„Żadna broń ukuta przeciwko tobie nic nie wskóra, a każdemu językowi, który w sądzie przeciwko tobie wystąpi, zadasz kłam. Takie jest dziedzictwo sług Pana i ich sprawiedliwość ode mnie pochodzi — mówi Pan” (Izaj. 25,8; 62,12; 61,3; 52,1—2; 54,11—15.17).

Kościół odziany w zbroję sprawiedliwości Chrystusowej stanąć ma do walki w ostatecznym konflikcie. Piękny jest księżyc, promienny jak słońce, groźny jak hufce waleczne (patrz: Pieśń Sal. 6,10) ma wyjść naprzeciw światu, walczyć i zwyciężać.

Najciemniejsza godzina walki Kościoła z mocami zła nadejdzie poprzedzając dzień ostatecznego wyzwolenia. Nikt jednak, jeśli tylko wierzy w Boga, nie powinien się lękać, gdyż jakkolwiek „poryw gniewu tyranów jest jak ulewa w zimie, to jednak Bóg będzie dla Swego Kościoła „ucieczką przed powodzią” (Izaj. 25,4).

Jedynie sprawiedliwym obiecano wyzwolenie tego dnia. „Grzesznicy w Syjonie zlekli się, drzenie ogarnęło niegodziwych. Kto z nas może przebywać przy ogniu, który pożera? Kto z nas może się ostać przy wiecznych płomieniach? Kto postępuje sprawiedliwie i mówi szczerze, kto gardzi wymuszonym zyskiem, kto cofa swoje dłonie, aby nie brać łapówki, kto zatyka ucho, aby nie słyszeć o krwi przelewie, kto zamyka oczy, aby nie patrzeć na zło, ten będzie mieszkał na wysokościach; jego ostoją twierdze na skalach, ten ma pod dostatkiem chleba i nie wysychają jego wody” (Izaj. 33,14—16).

Słowo Pańskie skierowane do Jego wiernych brzmi: „Wejźdź więc, mój ludu, do swoich pokojów i zamknij swoje drzwi za sobą, skryj się na chwilę, aż przeminie gniew! Bo oto Pan wyjdzie ze swojego miejsca, aby ukarać mieszkańców ziemi za ich winę” (Izaj. 26,20—21).

Wizje wielkiego dnia sądu, jakie ukazywali natchnieni wysłannicy Bańscy, wywoływały przestrasz u wszystkich, którzy nie przygotowali się na spotkanie z Panem w pokoju.

„Oto Pan spustoszy ziemię i zniszczy ją, sprawi zamieszanie na jej powierzchni i rozproszy jej mieszkańców..., gdyż przestąpili prawa, wykroczyli przeciwko przykazaniom, zerwali odwieczne przymierze. Dlatego klątwa pożera ziemię, ... dlatego przerzedzają się mieszkańcy ziemi... Ustało wesołe bicie w bębny, skończyły się krzyki weselących się, ustały wesołe dźwięki lutni” (Izaj. 24,1—8).

„Ach! Cóż to za dzień! Bo bliski jest dzień Pana, a przychodzi jak zagłada od Wszecmocnego... Ziarna wyschły pod swymi grudami, spichrze są spustoszone, stodoły rozwalone, gdyż zbo-

że uschło. Jakże porykują zwierzęta! Stada bydła się błakają, gdyż nie ma dla nich pastwisk; nawet stada owiec giną”. „Uschła winorośl, a drzewo figowe zwiędło; drzewo granatowe, palma i jabłoń, wszystkie drzewa polne uschły, u synów ludzkich znikła radość” (Joel 1,15—18.12).

„Moje serce jest zaniepokojone” — wołał Jeremiasz, widząc spustoszenie dokonane podczas końcowych scen historii ziemi — „nie mogę milczeć, bo głos trąby słyszysz moja duszo, zgiełk wojenny! Klęska następuje po klęsce; cały kraj jest spustoszony” (Jer. 4,19—20).

„I zniży się pycha człowieka” — oświadcza Izajasz, mówiąc o dniu kary Bożej — „a wyniosłość ludzka opuści się, lecz jedynie Pan wywyższy się w owym dniu, a bożki doszczętnie zginą. ...W owym dniu rzuci człowiek kretom i nietoperzom swoje bałwany srebrne i swoje bałwany złote, które sobie zrobił, aby im się kłaniać, a wejdzie do jaskiń skalnych i do szczelin między opokami ze strachu przed Panem i przed blaskiem jego majestatu, gdy powstanie, aby wstrząsnąć ziemią” (Izaj. 2,17—21).

O tych czasach przeistoczenia, kiedy duma ludzka obróci się w niwecz, Jeremiasz pisze: „Spojrzałem na ziemię — a oto pustka i próżnia, ku niebu — a nie było na nim jego światła. Spojrzałem na góry — a oto się trzęsły, na wszystkie pagórki — a one się chwiały. Spojrzałem — a oto nie było człowieka, a wszystkie ptaki niebieskie odleciały. Spojrzałem — a oto pole urodzajne stało się pustynią, a wszystkie jego miasta zburzone przed Panem przez żar jego gniewu. Biada! Gdyż wielki to ów dzień, żaden do niego niepodobny. Jest to czas utrapienia dla Jakuba, jednak będzie z niego wybawiany” (Jer. 4,23—26; 30,7).

Dzień gniewu na nieprzyjaciół Boga jest dniem ostatecznego wyzwolenia Jego Kościoła. Prorok oświadcza:

„Wzmocnijcie opadłe ręce i zasilcie omdlałe kolana! Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odpłata Boża! Sam On przychodzi i wybawi was!”

„Wszechmocny Pan zniszczy śmierć na wieki i zetrze łzę z każdego oblicza, i usunie hańbę swojego ludu na całej ziemi,

gdyż Pan powiedział” (Izaj. 35,3—4; 25,8). I gdy prorok spogląda na Pana chwały zstępującego z niebios wraz ze świętymi aniołami, aby zebrać ostatki zboru spośród wszystkich narodów ziemi, słyszy oczekujących Go zjednoczonych w wołaniu pełnym uwielbienia:

„Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Weselmy się i radujmy się z jego zbawienia!” (Izaj. 25,9).

Głos Syna Bożego wzywa świętych śpiących w grobach do przebudzenia się. Prorok widzi ich, powstających z więzienia śmierci, i woła: „Ożyją twoi umarli, twoje ciała wstaną, obudzą się i będą radośnie śpiewać ci, którzy leżą w prochu, gdyż twoja rosa jest rosą światłości, a ziemia wyda zmarłych”.

„Wtedy otworzą się oczy ślepych, tworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleni i radośnie odezwie się język niemych” (Izaj. 26,19; 35,5—6).

W wizjach proroka ci, którzy odnieśli triumf nad grzechem i grobem, są teraz szczęśliwi w obecności swego Stwórcy. Rozmawiają z Nim tak swobodnie, jak człowiek rozmawiał z Bogiem przed zaistnieniem grzechu. „Będą się radować i weselić” — mówi Pan — „po wszystkie czasy z tego, co Ja stworzę, bo oto Ja stworzę z Jeruzalemu wesele, a z jego ludu radość. I będę się radował z Jeruzalemem i weselił z mojego ludu, i już nigdy nie usłyszy się w nim głosu płaczu i głosu skargi”. „I żaden mieszkaniec nie powie: Jestem chory. Lud, który w nim mieszka, dostąpi odpuszczenia winy”.

„Wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie. Rozpalona ziemia piaszczysta zmieni się w staw, a teren bezwodny w ruczaje; w legowisku szakali będzie miejsce na trzcinę i sitowie. I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi”.

„Zamiast głogu wyrośnie cyprys, zamiast pokrzywy wyrośnie mirt”.

„Mówcie do serca Jeruzalemu i wołajcie na nie, że dopełniła się jego niewola, że odpuszczona jest jego wina, bo otrzyma-

łó z ręki Pana podwójną karę za wszystkie swoje grzechy” (Izaj. 65,18—19; 33,24; 35,6—8; 55,13; 40,2).

Gdy prorok ujrzał odkupionych osiedlonych w Mieście Boga, wolnych od grzechu i wszelkich znamion przekleństwa, wołał w zachwycie: „Radujcie się z Jeruzalemem i ciescie się z nim wszyscy, którzy je miłujecie!”

„I już nie będzie się słyszeć o gwałcie w twojej ziemi ani o spustoszeniu i zniszczeniu w obrębie twoich granic, lecz nazwiesz swoje mury zbawieniem, a swoje bramy chwałą”.

„Światłością w dzień nie będzie ci już słońce, a blask księżycyca nie będzie ci już świecił, lecz Pan będzie twoją wieczną światłością, a twój Bóg twoją chlubą”.

„Twoje słońce już nie będzie zachodziło, a twój księżyc zniknął, gdyż Pan będzie twoją wieczną światłością i skończą się dni twojej żaloby”.

„A twój lud będą stanowić tylko sprawiedliwi, na wieki posiadą ziemię jako latorośl zasadzona przeze mnie, dzieło moich rąk, aby się wsławić” (Izaj. 66,10; 60,18—21).

Prorok słyszał brzmienie muzyki, słyszał pieśni. Była to taka muzyka i takie pieśni, jakich z wyjątkiem ludzi, którzy doświadczyli wizji Bożych, nie słyszało żadne śmiertelne ucho. „I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną”. „Śpiewać będą w płasach: Wszystkie moje zdroje są w tobie”. „Radość i wesele zapanują w nim, pieśń dziękczynna i dźwięk pieśni”. „Tamci podnoszą swój głos, weselą się nad wyniosłością Pana” (Izaj. 35,10; Psalm 87,7; Izaj. 51,3; 24,14).

Na odnowionej ziemi odkupieni poświęcą się zajęciom i przyjemnościom, które przyniosły szczęście Adamowi i Ewie w raju. Powróci Eden, życie wśród pól i ogrodów. „Gdy pobudują domy, zamieszkają w nich, gdy zasadzą winnice, będą spożywać ich plony. Nie będą budować tak, aby ktoś inny mieszkał, nie będą sadić tak, aby ktoś inny korzystał z plonów, lecz jaki jest wiek drzewa, taki będzie wiek mojego ludu, i co zapracowały ich ręce, to będą spożywać moi wybrani” (Izaj. 65,21—22).

Każda siła i każdy talent znajdą dla siebie najlepsze możliwości rozwoju. Powiodą się największe przedsięwzięcia, spełnią się najwyższe aspiracje, zrealizują niedosiężne cele. A wciąż pojawiać się będą nowe szczyty, które trzeba będzie zdobyć, nowe cuda, które trzeba będzie podziwiać, nowe prawdy, które trzeba będzie rozumieć, Świeże problemy do przemyślenia, wymagające sił umysłu, ciała i duszy.

Prorocy, którym te wielkie sceny przyszłości zostały objawione, tęsknili do zrozumienia ich pełnej wagi. Mężowie ci starali się wybadać, kiedy to nastąpi, „na jaki to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy... Im to zostało objawiane, że nie sobie samym, lecz wam usługiwali w tym, co teraz wam zostało zwiastowane przez tych, którzy w Duchu Świętym, zesłanym z nieba opowiadali wam radosną nowinę” (1 Piotr 1,10—12).

Dla nas, którzy stoimy już u progu całkowitego spełnienia się tych prorocत्व, jakież żywe zainteresowanie i głębokie skupienie niosą wszystkie objawienia tych spraw, które mają nadejść, wydarzeń, na które już od wygnania pierwszych rodziców z raju dzieci Boże czekały, za którymi, tęskniły, o które modliły się, których wypatrywały!

Wśród cierpień ziemskiego życia jesteśmy jeszcze pielgrzymami. Wkrótce jednak Zbawiciel objawi się, przynosząc uwolnienie i odpoczynek. Spójrzmy na to błogosławione jutro z wiarą, na obraz malowany ręką Boga, Ten, który umarł za grzechy świata, otwiera szeroko wrota raju wszystkim, którzy w Niego wierzą. Wkrótce stoczona zostanie bitwa i odniesione zwycięstwo. Wkrótce ujrzemy Tego, który skupił w sobie wszystkie nasze nadzieje na życie wieczne. W Jego obecności próby i cierpienia życia doczesnego wydają się bez znaczenia. „Nie będzie się wspominało rzeczy dawnych, i nie przyjdą one na myśl nikomu”. „Nie porzucajcie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę. Albowiem wytrwałości wam potrzeba, abyście, gdy wypełnicie wolę Bożą, dostąpili tego, co obiecał. Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał”. „Zbawienie Izraela w Panu, zbawienie wieczne, nie będziecie zawstydzeni ani nie doznacie hańby na wieki wieków” (Izaj. 65,17; Hebr. 10,35—37; Izaj. 45,17).

Spójrzcie i niech wiara wasza nieustannie wzrasta. Pozwólcie swej wierze prowadzić się po wąskiej ścieżce, jaka wiedzie do wrót świętego miasta, ku wielkiej, niepojętej chwale przyszłości, przygotowanej dla odkupionych. „Przeto bądźcie cierpliwi, bracia, aż do przyjścia Pana. Oto rolnik cierpliwie oczekuje cennego owocu ziemi, aż spadnie wczesny i późniejszy deszcz. Bądźcie i wy cierpliwi, umocnijcie serca swoje, bo przyjście Pana jest bliskie” (Jakub 5,7—8).

Odkupione narody nie będą znały innego prawa, jak tylko prawo Niebios. Wszyscy będą stanowili szczęśliwą, zjednoczoną rodzinę, ubraną w szaty chwały i dziękczynienia. Ponad nimi śpiewać będą gwiazdy poranne i synowie Boży będą krzyczeć z radości, gdy Bóg i Chrystus zjednoczą się w radosnym obwieszczeniu: „Grzechu i śmierci nie będzie już więcej” (patrz: Obj. 21,4).

„I będzie tak, że w każdy nów i w każdy sabat przychodzić będzie każdy człowiek, aby mi oddać pokłon — mówi Pan”, „I objawi się chwała: Pańska, i ujrzy to wszelkie ciało pospołu, gdyż usta Pana to powiedziały”. W owym dniu będzie Pan Zastępów ozdobną koroną i wspaniałym diademem dla resztki swojego ludu”.

„Gdyż Pan pocieszy Syjon, pocieszy wszystkie jego rozpadliny. Uczyni z jego pustkowia Eden, a z jego pustyni ogród Pana”. „Chwała Libanu będzie mu dana, świetność Karmelu i Saronu”. „Już nie będą mówić o tobie: „opuszczona”, a o twojej ziemi nie będą mówić: „pustkowie”, lecz będą cię nazywali: „Moja Rozkosz” a twoją ziemię: „Poślubiona”... A jak oblubieniec raduje się z oblubienicy tak twój Bóg będzie się radował z ciebie” (Izaj. 66,23; 40,5; 28,5; 51,3; 35,2; 62,4.5).